

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI



TOM LVII • KRAKÓW • MCMXCI

ROCZNIK KRAKOWSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA

ROCZNIK KRAKOWSKI

REDAKTORZY:
JAN M. MAŁECKI, JACEK PURCHLA



TOM LVII • KRAKÓW • MCMXCI



028074

Komitet Redakcyjny

Wojciech M. Bartel, Janina Bieniarzówna,
Wiesław Bieńkowski, Janusz Bogdanowski, Andrzej Fischinger, Lech Kalinowski,
Jan M. Małecki, Jacek Purchla, Jerzy Wyrzumski

Sekretarz
Marek Zgórniak

Wydane z zasiłku Wydziału Spraw Społecznych
Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie

Redaktor techniczny: Krystyna Oliwa

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa
Kraków 1991

Printed in Poland

ISSN 0080-3499
ISBN 83-85483-16-0

Wydawnictwo i Drukarnia „Secesja”
Nowy Wiśnicz 327
Nakład 1000 egz.

BIELSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE



Akt. 24/2019

ZENON PIECH

ŚWIĘTY STANISŁAW SZAFARZEM KORONY KRÓLESTWA POLSKIEGO

ZE STUDIÓW NAD ŚREDNIOWIECZNĄ SFRAGISTYKĄ MIASTA KRAKOWA

W nowoczesnych badaniach sfragistycznych coraz częściej zwraca się uwagę na treści wyobrażeń zdobiących pieczęcie miejskie jako jedno z ważnych źródeł do badania historii miasta¹. Ikonografia pieczęci, kształtująca się w konkretnych warunkach politycznych, prawnych, społecznych i kulturowych często bywała odzwierciedleniem tych uwarunkowań. W polskiej literaturze osobne studia poświęcił tej problematyce Z. Michniewicz², a wiele rozproszonych uwag możemy znaleźć w licznych pracach poświęconych średniowiecznym herbom i pieczęciom poszczególnych miast polskich. Jednakże systematyczne badania nad treściami wyobrażeń zdobiących pieczęcie miejskie wciąż jeszcze czekają na historyków.

Literatura dotycząca średniowiecznych pieczęci Krakowa zajmowała się dotychczas przede

wszystkim ich inwentaryzacją³. Warto więc może zadać pytanie o treści, jakie niosą ze sobą wyobrażenia zdobiące te pieczęcie. Spośród czterech najstarszych pieczęci chciałbym skoncentrować swą uwagę na jednej z nich, pieczęci ławniczej, uwzględniając równocześnie wszelkie związki, jakie łączyły ją z pozostałymi pieczęciami.

Chronologia najstarszych pieczęci krakowskich, ustalona przez Adama Chmiela, wygląda następująco: 1) pieczęć wójtowska, powstała w latach 1281–1288, z możliwością zacieśnienia tej daty do lat 1281–1284⁴, 2) pieczęć radziecka, powstała po stłumieniu buntu wójta Alberta w 1312 roku lub wkrótce po tej dacie⁵, 3) pieczęć mniejsza miejska (radziecka) i pieczęć ławnicza, powstałe równocześnie w drugim dziesięcioleciu XIV wieku⁶. Ikonografia tych czterech

¹ T. Diederich, *Zum Quellenwert und Bedeutungsgehalt mittelalterlicher Städtesiegel*, Archiv für Diplomatik, Schriftgeschichte Siegel- und Wappenkunde, t.23: 1977, s. 269-285.

² Z. Michniewicz, *Zjawiska feudalizmu w heraldyce miast śląskich*, Złoty Śląsk, t. 23: 1960, s. 355-368; tenże, *Ze studiów nad symboliką feudalizmu w heraldyce miast śląskich*, Roczniki Sztuki Śląskiej, t. 6: 1968, s. 7-31, zob. też. E. Kościak, *Motywy orla piastowskiego w heraldyce miast śląskich (XIII-XVI w.)*, Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, R. 19: 1974, nr 2, s. 157-175; szereg monograficznych rozpraw poświęconych genezie i symbolice pieczęci oraz herbów miast śląskich opublikował M. Haisig, ich zestawienie zob. Acta Universitatis Wratislaviensis, No 461, Historia XXX, Wrocław 1978, s. 7-14 oraz Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, R. 43: 1988, nr 2, s. 155-156.

³ F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, Kraków 1899, s. 161-162, nr 253; s. 167-169, nr 271, fig. 188; s. 202-203, nr 345, fig. 227; s. 205-206, nr 351, fig. 232; s. 279, nr 554, fig. 344; A. Chmiel, *Pieczęć wójtowska krakowska z drugiej połowy XIII wieku*, Rocznik Krakowski t. 9: 1907, s. 213-

-223; tenże *Pieczęcie miasta Krakowa, Kazimierza, Kleparza i jurydyk krakowskich do końca XVIII wieku*, Rocznik Krakowski, t. 11: 1909, s. 79-99; M. Gumowski, *Najstarsze pieczęcie miast polskich XIII i XIV wieku*, Toruń 1960, s. 120-123, tabl. XVII, 212-214, 216.

⁴ Chmiel, *Pieczęcie miasta...*, s. 87-88.

⁵ *Ibidem*, s. 94-95.

⁶ *Ibidem*, s. 99, określenia: pieczęć radziecka i pieczęć mniejsza miejska (radziecka) przyjmuję za A. Chmielem. Piekosiński, *Pieczęcie...*, s. 202-203, 206, proponuje późniejszą datację: pieczęć radziecką mniejszą na 1329 rok, a pieczęć ławniczą nawet na pierwsze lata panowania Kazimierza Wielkiego; z kolei Gumowski, *Najstarsze pieczęcie...*, s. 122-123, datuje obydwie pieczęcie na okres po koronacji Władysława Łokietka, na lata 1320-1329, argumentem przemawiającym, według Gumowskiego, za tą datacją jest brak na pieczęciach herbów kujawskich, przy jednoczesnej obecności orła i korony. Krytyczne stanowisko wobec tych datacji zajmuję w dalszej części artykułu.

pieczęci czerpie z ograniczonego zespołu motywów powtarzających się w poszczególnych pieczęciach.

Na pieczęci wójtowskiej pojawia się wyobrażenie bramy miejskiej i fragmentu murów ze stojącymi na nich postaciami św. Wacława i Stanisława, którym towarzyszą biegnące pionowo napisy objaśniające. Nad środkową wieżą herb przedstawia nieukoronowanego orła, po bokach murów dwukrotnie powtórzono herb książąt kujawskich, umieszczony na tarczy zwieńczonej koroną. W bramie miejskiej postać ukazana do pasa, z rękami uniesionymi w geście modlitewnym, skierowana w stronę św. Stanisława. Legenda, według rekonstrukcji Chmiela, brzmiała prawdopodobnie: S[IGILLVM] ADVOCATI CIVITATIS ET CIVIVM CRACOVIENSIVM.



1. Pieczęć radziecka miasta Krakowa

To samo przedstawienie występuje na pieczęci radzieckiej większej z dwiema jedynie różnicami. Ponad herbem książąt kujawskich dwukrotnie powtarza się sześcioramienna gwiazda, inna jest również legenda brzmiąca: S[IGILLVM] CONSVLVM ET COMVNITATIS CIVITATIS CRACOVIE. To podobieństwo dwóch pieczęci wynika stąd, że po stłumieniu buntu wójta Alberta i likwidacji dziedzicznego wójtostwa, przerobiono nieaktualną pieczęć, wprowadzając wymienione wyżej zmiany. Poprzez zmianę legendy zmienił się charakter pieczęci, nie uległy natomiast zmianie treści ideowe wyrażane za pomocą wyobrażenia.

Pod wpływem tej pieczęci ukształtowała się ikonografia dwóch powstałych wkrótce pieczęci: miejskiej mniejszej (radzieckiej) i ławniczej. Spotykamy tu zjawisko częste w sfragistyce miejskiej, polegające na tym, że wyobrażenia zdobiące pieczęć mniejszą czerpią z ikonografii hierarchicznie ważniejszych pieczęci większych.

Mniejsza pieczęć miejska (radziecka) przedstawia rycerza w zbroi i tunice, trzymającego w prawej ręce włócznię z niewielkim proporcem i tarczę z wyobrażeniem krzyża w lewej, z długim mieczem u pasa. Głowę otacza nimb, a dodatkowo osobę świętego określa napis biegnący po lewej i prawej stronie postaci: S[ANCTVS] WENCESLAVS. Po bokach rozmieszczone są: orzeł (po prawej stronie) i korona (po lewej). Legenda pieczęci brzmi: S[IGILLVM] MINVS CIVITATIS CRACOVIE.

Interesująca nas pieczęć ławnicza przedstawia popiersie biskupa w stroju pontyfikalnym, w infule na głowie, z pastorałem w lewej ręce, z prawą uniesioną do błogosławieństwa. Po bokach postaci umieszczono orła i koronę w ten sposób, że orzeł znalazł się powyżej pióra pastorału, a korona ponad uniesioną do błogosławieństwa ręką. Warto zapamiętać ten układ, ma on bowiem duże znaczenie dla treści ideowych tej pieczęci. Popiersie biskupa umieszczono ponad schematycznie zaznaczonym murem miejskim, z zarysem bramy, którą wypełnia motyw roślinny. Wyobrażeniu towarzyszy legenda: S[IGILLVM] SCABINOR[VM] CRACOVIE CIVITATIS.



2. Pieczęć mniejsza (radziecka) miasta Krakowa.
Odlew metalowy

Jakkolwiek postać biskupa pozbawiona jest nimbu oraz podpisu, nie ulega wątpliwości, że pieczęć wyobraża św. Stanisława, co zgodnie podkreślają autorzy zajmujący się tą pieczęcią. Tak więc postaci świętych Wacława i Stanisława, występujące wspólnie na pieczęci radzieckiej, zo-



3. Pieczęć ławnicza miasta Krakowa. Odlew metalowy

stały następnie rozdzielone: św. Wacław znalazł się na mniejszej pieczęci miejskiej (radzieckiej), a św. Stanisław na pieczęci ławniczej.

Zastanawiający jest powyższy układ, w którym św. Wacław znalazł się na pieczęci hierarchicznie ważniejszej, chociaż jego kult nie mógł równać się z intensywnością kultu św. Stanisława. Nawet pozostając w kręgu omawianych pieczęci, możemy wskazać pewne drobne przejawy dominacji św. Stanisława. I tak na pieczęci radzieckiej postać przedstawiona w bramie miejskiej jest zwrócona w stronę biskupa, adorując go. Natomiast na pieczęci ławniczej wyobrażenie tego świętego, w przeciwieństwie do pieczęci ze św. Wacławem, pozbawione jest podpisu objaśniającego, co, jak sądzę, jest również miarą popularności jego kultu.

Czy powyższa hierarchia, nie mająca pokrycia w intensywności kultu świętych, była przypadkowa? Zapewne nie. Bezpośrednio jest to na pewno konsekwencja układu występującego na pieczęci radzieckiej, gdzie św. Wacław został umieszczony po stronie prawej (heraldycznej), hierarchicznie ważniejszej, a św. Stanisław po lewej. Przyjmując ten układ, nie kierowano się prawdopodobnie intensywnością kultów, lecz ich dawnością, a w tym wypadku pierwsze miejsce należało się św. Wacławowi.

Zastanawiając się nad formalną genezą postaci św. Wacława na mniejszej pieczęci miejskiej (ra-

dzieckiej), Adam Chmiel stwierdza jej zależność od wizerunku świętego na pieczęci radzieckiej, a za jej pośrednictwem od typu wyobrażenia charakterystycznego dla sfragistyki i numizmatyki czeskiej⁷. Nie podejmuje natomiast jakiegokolwiek próby wyjaśnienia genezy formalnej postaci św. Stanisława. Sygnalizowany powyżej związek z pieczęcią wójtowską i radziecką wyjaśnia jedynie — i to częściowo, na podstawie występujących w sfragistyce miejskiej prawideł — dlaczego na pieczęciach mniejszych znalazły się postacie św. Wacława i Stanisława. Jednak wzorców dla koncepcji ikonograficznej pieczęci ławniczej należy szukać gdzie indziej, wśród zabytków plastyki drugiej połowy XIII i początku XIV wieku.



4. Awers znaku pielgrzymiego ze św. Stanisławem z dawnej kolekcji K. Chaury, obecnie Národní Museum w Pradze — Numismatické Oddělení, nr inw. 54853

W pierwszym rzędzie wymienić należy dwie pieczęcie: *contrasigillum* pieczęci katedry krakowskiej, datowane na rok 1264⁸ oraz *contrasigillum* pieczęci biskupa Prandoty, datowane na rok 1266⁹. Obydwie, powstałe w kręgu biskupa i kapituły krakowskiej, należą do grupy pierwszych dzieł plastyki szerzących kult nowo kanonizowanego świętego. W obydwu przypadkach św. Stanisław jest przedstawiony w popiersiu, ubrany w strój pontyfikalny, w mitrze biskupiej na głowie, z pastorałem w lewej ręce, z prawą uniesioną w geście błogosławieństwa. Na pieczęci kapituły u biskupa zauważamy palusz.

Z kolei na pieczęci biskupa Prandoty w górnej partii umieszczono dwa orły, które na zasadzie

⁷ Chmiel, *Pieczęcie miasta...*, s. 96-97.

⁸ Piekosiński, *Pieczęcie...*, s. 112, nr 155, fig. 121.

⁹ *Ibidem*, s. 113-114, nr 158, fig. 125.

pars pro toto nawiązują do opisanej przez Mistrza Wincentego i Wincentego z Kielczy sceny strzeżenia posiekanego ciała biskupa przez cztery orły¹⁰. Motyw orłów pojawiający się również na dwóch innych zabytkach: znaku pielgrzymim i tympanonie ze Starego Zamku, jestem skłonny uznać za atrybut świętego we wczesnym trzynastowiecznym okresie kształtowania się jego ikonografii¹¹. Również z czasów bliskich kanonizacji pochodzi denar przypisywany Bolesławowi Wstydliwemu. Przedstawia on popiersie biskupa w stroju pontyfikalnym, w mitrze na głowie, z pastorałem w prawej ręce i krzyżem w lewej¹². Pomimo legendy brzmiącej: DVX BOLESLAVS oraz braku nimbu wokół głowy biskupa, hipotetycznie jest on identyfikowany jako św. Stanisław¹³.

Zbliżony typ przedstawienia prezentuje witraż z wizerunkiem świętego, pochodzący z kościoła oo. Dominikanów w Krakowie: półpostać biskupa w stroju pontyfikalnym, głowa w mitrze, okolona dużym nimbem, na którym umieszczono napis objaśniający, na piersi palusz, w lewej ręce pastorał, prawa uniesiona do błogosławieństwa. Jednakże układ rąk jest tu inny niż w przytoczonych powyżej przykładach: na znaku pielgrzymim i na pieczęci ławniczej. Otóż w wymienionych przypadkach zarówno ręka uniesiona do błogosławieństwa, jak i ręka trzymająca pastorał, z piórem skierowanym do wewnątrz, są wyciągnięte w bok. Jedynie na pieczęci ławniczej pióro pastorału jest skierowane na zewnątrz. Na witrażu błogosławiąca ręka ukazana jest na wysokości piersi, a pastorał, skierowany piórem do wewnątrz, trzymany



5. Denar ze św. Stanisławem przypisywany Bolesławowi Wstydliwemu (wg Kopickego, *op. cit.*)

na wysokości pasa biegnie ukośnie w stosunku do postaci¹⁴. Datacja tego witraża budzi wśród historyków sztuki kontrowersje¹⁵. Wedle najnowszej propozycji, przedstawionej przez Lecha Kalinowskiego, pochodzi on sprzed 1288 roku, a więc z okresu panowania w Krakowie Leszka Czarnego¹⁶.

Najbliższą analogię stanowi jednak znak pielgrzymi z wyobrażeniem św. Stanisława, powstały w Krakowie wkrótce po kanonizacji¹⁷. Na awersie przedstawia on postać świętego w popiersiu,

¹⁰ Mistrza Wincentego *Kronika Polska*, tłum. K. Abgarowicz, B. Kürbis, wstęp B. Kürbis, Warszawa 1974, s. 118 (tekst łaciński zob. *Monumenta Poloniae Historica* (dalej: MPH), t. 2, s. 297); *Żywoć mniejszy św. Stanisława*, s. 137, *Żywoć większy św. Stanisława*, s. 278, 329 [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, wyd. M. Plezia, Warszawa 1987 (tekst łaciński, MPH, t. 4, s. 281, 388, 437). Motyw ten powtarza bulla kanonizacyjna, zob. *Innocentego pp. IV bulla kanonizacyjna świętego Stanisława*, wstęp, komentarz i przekład R. Zawadzki, *Analecta Cracoviensia*, t. 11: 1979, s. 36-37.

¹¹ Podobne stanowisko zajmuje M. Kochanowska-Reiche, *Ikonografia kanonizacyjna św. Stanisława biskupa*, *Biuletyn Historii Sztuki*, R. 49: 1987, nr 1-2, s. 73.

¹² E. Kopiccki, *Katalog podstawowych typów monet i banknotów Polski oraz ziem historycznie z Polską związanych*, t. 1, cz. 1, Warszawa 1974, s. 111, nr I.

¹³ R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 102. Dla ścisłości należy odnotować, że w najnowszej pracy tego autora (*Moneta w kulturze wieków średnich*, Warszawa 1988, s. 379-380), we fragmencie omawiającym wyobrażenia św. Stanisława na średniowiecznych monetach polskich, brak wzmianki o denarze Bolesława Wstydliwego; zob. też. B. Paszkiewicz, *Mennictwo Włady-*

slawa Łokietka, *Wiadomości Numizmatyczne*, R. 30: 1986, z. 1-2, s. 50.

¹⁴ Podobny sposób trzymania pastorału spotykamy na krakowskiej pieczęci radzieckiej większej, a także na portalu ze Starego Zamku, zob. *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, t. 1, red. M. Walicki, Warszawa 1971, fig. 642-643.

¹⁵ Przegląd literatury zob. *Sztuka polska przedromańska...*, t. 2 s. 721.

¹⁶ L. Kalinowski, *Die ältesten Glasgemälde der Dominikanerkirche in Krakau [w:] Bau- und Bildkunst im Spiegel internationaler Forschung*, Berlin 1989, s. 116.

¹⁷ Podstawową monografię zabytku stanowiła dotychczas praca: E. Majkowski, *Plaketa z XIII stulecia, rażena ke čti sv. Stanislava, krakovskej biskupa a mučednika*, *Numismatický časopis československý*, 8: 1932, nr 1-2, s. 87-103. W literaturze polskiej opis znaku oraz wstępne uwagi o ikonografii wyobrażenia znaleźć można w pracach: W. Mischke, *Wizualne świadectwo zjednoczeniowej roli kultu św. Stanisława i jego hipotetyczne źródła*, *Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (Wydział Nauk o Sztuce)*, nr 103 za 1985 r., Poznań 1986, s. 16-17, ryc. 1; J. Pietrusiński, *Jak wyglądał wizerunek kanonizacyjny św. Stanisława?*, *Rocznik Historii*

w stroju pontyfikalnym, w paliuszu i mitrze, z pastorałem w lewej ręce, z prawą uniesioną w geście błogosławieństwa. Po bokach cztery orły, wyraźnie o stylizacji heraldycznej, otaczają postać biskupa, którego głowa, podobnie jak na pieczęci ławniczej, pozbawiona jest nimbu. Ponad głową ośmioramienna gwiazda, ujęta od dołu w półokrąg, i spływające z niego faliste promienie koncentrujące się na głowie świętego. Biskup został ukazany ponad schematycznie zarysowanymi murami miejskimi, z zaznaczonymi wyraźnie dwiema bocznymi wieżami zwieńczonymi krenelazem i trójczłonową budowlą w środku, którą, gdyby nie jej kształt, należałoby interpretować jako zarys bramy miejskiej.

Ostatnim zabytkiem ukazującym popiersie św. Stanisława, ale tylko do wysokości ramion, jest denar Władysława Łokietka przedstawiający na awersie biskupa, a na rewersie herb książąt kujawskich. Pomimo braku legendy, biskup jest identyfikowany jako św. Stanisław, ukazany w mitrze na głowie i zarysem humerału wokół szyi, brak jest nimbu, niewidoczne są również ręce. Nieprecyzyjna datacja, stwierdzająca jedynie, „że denary wybito najpóźniej niewiele po 1320 r.”¹⁸, nie pozwala ustalić czy wyobrażenie to poprzedzało, czy następowało po interesującej nas pieczęci.

Powyższy przegląd pozwala stwierdzić, że przedstawienie św. Stanisława w popiersiu było w drugiej połowie XIII i na początku XIV wieku dość popularne, szczególnie w sfragistyce i numizmatyce. Autor programu ikonograficznego pieczęci, wybierając typ wyobrażenia świętego, sięgnął właśnie do tej grupy zabytków. Można by nawet bliżej wskazać wzorzec, do którego nawiązał. Był to prawdopodobnie znak pielgrzymi noszący, co należy podkreślić, cechy warsztatu wykonującego tłoki pieczętnie¹⁹. Zwróćmy uwagę, że pieczęć ławnicza powtarza wszystkie zasadnicze cechy charakterystyczne tego zabytku: nie tylko układ postaci *en face*, wyciągnięte w bok ręce, lewa z pastorałem, prawa błogosławiąca, występujące również w innych przekazach, lecz przede wszystkim schematyczny zarys miasta umieszczony poniżej postaci, a także brak nimbu.



6. Pieczęć kapituły krakowskiej. Odlew metalowy

Są też różnice. Na pieczęci brak jest paliusza występującego na znaku pielgrzymim i innych zabytkach kościelnej proveniencji, będącego symbolem metropolitalnych dążeń biskupów krakowskich²⁰. Wytlumaczyć to można zróżnicowaniem kręgów inspirujących ikonografię poszczególnych obiektów. To, co było ważne dla Kościoła lansującego kult św. Stanisława, między innymi jako patrona planowanej archidiecezji, dla miasta nie miało tak dużego znaczenia. Brak też na pieczęci motywu czterech orłów, co jest wynikiem odmiennych w założeniu treści ideowych obydwu obiektów. Pomimo tej odmienności, można wskazać pewne wspólne odniesienia, które mogły skłonić twórcę programu pieczęci do sięgnięcia do wyobrażenia zdobiącego znak pielgrzymi. Ten ostatni ukazuje bowiem, najkrócej mówiąc, „gloryfikację świętego w cudzie scalenia”²¹, motyw, który Wincentemu z Kielczy posłużył za koronny argument w stworzeniu historiozoficznej wizji zjednoczenia państwa i odrodzenia królestwa. Heraldyczna stylizacja orłów towarzyszących... wyobrażeniu świętego w sytuacji, gdy orzeł był już ugruntowanym herbem niektórych książąt piastowskich, sugerowała pewne związki treści religijnych i politycznych.

Sztuki, t. 13: 1988, s. 39-41, fig. 1a, b; Kochanowska-Reiche, *op. cit.*, s. 73-78. Ostatnio artykuł analizujący treści ideowe znaku przygotował W. Mischke, *Pierwotny schemat ikonograficzny przedstawienia św. Stanisława ze Szczepanowa. Krakowski znak pielgrzymi z Czech i Moraw*, Ciechanowskie Studia Muzealne, t. 2, 1990, s. 37-68.

¹⁸ Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 49-53.

¹⁹ Tak też Majkowski, *op. cit.*, s. 96-97.

²⁰ Na temat zabiegów zmierzających do powołania metropolii w Krakowie zob. *Kościół w Polsce*, t. 1: *Średniowiecze*, red. J. Kłoczowski, Kraków 1966, s. 164-166.

²¹ Krótką interpretację treści ideowych znaku można znaleźć w pracach: Pietrusiński, *op. cit.*, s. 39-41; Kochanowska-Reiche, *op. cit.*, s. 73-78; szerszą interpretację przedstawia Mischke, *Pierwotny schemat...*

Czynnikiem sprzyjającym recepcji wyobrażenia zdobiącego znak pielgrzymi był na pewno fakt jego emisji nie tylko w XIII, lecz również, jak przypuszcza E. Majkowski, w XIV i XV wieku²², co jest równoznaczne z jego powszechną dostępnością i znajomością w czasie, gdy opracowywano program ikonograficzny pieczęci ławniczej. Warto też wspomnieć, że znane są przypadki bezpośredniego naśladowania pieczęci przez znaki pielgrzymie²³. W naszym przypadku jesteśmy świadkami odwrotnego oddziaływania. Przy czym podkreślić należy, że absolutnie nie możemy mówić o naśladownictwie, a jedynie o pewnej inspiracji.

Różnica około sześćdziesięciu lat dzieląca te dwa zabytki sprawiła, że w plastycznym opracowaniu postaci zauważamy znaczne różnice. Postać św. Stanisława na znaku pielgrzymim potraktowana jest bryłowato, natomiast w przypadku pieczęci ławniczej występuje znacznie subtelniejszy rysunek.

Obecność patronów głównej świątyni Krakowa, a tym samym patronów miasta jest zjawiskiem częstym w sfragistyce miejskiej. Bliższego wyjaśnienia wymaga natomiast obecność orła i korony, występujących zarówno na mniejszej pieczęci miejskiej (radzieckiej), jak i na pieczęci ławniczej. I w tym wypadku jako analogie można wskazać pieczęcie wójtowską i radziecką, gdzie ponad środkową wieżę, na tarczy, widnieje orzeł, a dwukrotnie powtórzony herb książąt kujawskich jest zwieńczony koroną. Analogia ta pozwala jedynie stwierdzić, że symbole powyższe, zaliczane przez P.E. Schramma do oznak władzy²⁴, występowały na pieczęciach miejskich Krakowa już od osiemnastu lat XIII wieku. Nie sposób nie zauważyć jednak dużej różnicy w przedstawieniu tych symboli, sprowadzającej się nie tylko do strony formalnej, lecz również do wyrażanych w ten sposób treści. O ile w przypadku dwóch starszych pieczęci historycy dość wcześnie podjęli próbę odczytania

tych treści, o tyle dwie następne nie budziły dotychczas bliższego zainteresowania.

Już Adam Chmiel związał herb książąt kujawskich z osobą Leszka Czarnego, który władał miastem w czasie, gdy powstała pieczęć. Natomiast orła starał się interpretować jako „godło stolicy państwa lub książąt krakowskich”²⁵. Pierwsza z tych możliwości jest w świetle nowszych badań nie do przyjęcia, natomiast dalsze studia potwierdziły, że orła należy łączyć z osobą księcia Bolesława Wstydliwego, który dokonał lokacji miasta i którego godło osobiste znalazło się na pieczęci miejskiej, powstałej w kilka lat po jego śmierci, jako element komemoracji²⁶. Herby te w niezmiennym kształcie znalazły się również na pieczęci radzieckiej, powstałej w wyniku przerobienia pieczęci wójtowskiej, zachowując swoją aktualność dzięki temu, że w Krakowie ponownie panował książę z kujawskiej linii Piastów — Władysław Łokietek.

Rozpatrując funkcję herbów książąt kujawskich na pieczęci wójtowskiej i radzieckiej, interpretowano je dotychczas przez pryzmat związku miasta z panującym tu księciem. Nie zwracano natomiast uwagi, że nie mniej ważny był związek odwrotny, to znaczy księcia z miastem, przynoszący mu nie tylko korzyści gospodarcze czy polityczne, lecz określający również pozycję księcia krakowskiego wśród realizatorów zjednoczeniowej ideologii. Aby bowiem prawidłowo zrozumieć treść tych i następnych pieczęci, należy uświadomić sobie, że powstały one w konkretnych warunkach politycznych drugiej połowy XIII i pierwszych dziesięcioleci XIV wieku, gdy jednym z naczynych problemów była sprawa zjednoczenia państwa i odrodzenia królestwa. W procesie tym Kraków odgrywał wiodącą rolę jako najważniejszy ośrodek zjednoczeniowy²⁷.

Symbole współtworzące ikonografię pieczęci ławniczej: św. Stanisław, orzeł, korona i mury miejskie były nośnikami konkretnych, histo-

²² Majkowski, *op. cit.*, s. 95, wyraża przypuszczenie, nie informując jednak na jakiej podstawie, że dwa znane mu egzemplarze znaku zostały wybite z pierwotnej sztancy, dopiero w XIV lub nawet w XV wieku. Trudno powiedzieć, czy w tym przypadku autor ma rację, natomiast jest bardzo prawdopodobne, że nie była to jednorazowa emisja związana z uroczystościami w 1254 roku, lecz w razie potrzeby powtarzano ją również później. Trudno także nie wyrazić w tym miejscu pewnych wątpliwości. Jeśli emisja znaków była znaczna, dlaczego do dnia dzisiejszego zachowały się jedynie trzy egzemplarze i dlaczego wszystkie pochodzą z Czech lub Moraw?

²³ K. Köstler, *Mittelalterliche Pilgerzeichen [w:] Wallfahrt kennt keine Grenzen*, hrsg. von L. Kriss-Rettenbeck und G. Möhler, München-Zürich 1984, s. 205.

²⁴ Ogólną charakterystykę pojęcia „oznaki władzy” (Herr-

schaftszeichen) podaje P.E. Schramm, *Kaiser, Könige und Päpste. Gesammelte Aufsätze zur Geschichte des Mittelalters*, Stuttgart 1968, t. I/1, s. 30-58, tam też literatura przedmiotu.

²⁵ Chmiel, *Pieczęcie miasta...*, s. 87.

²⁶ H. Andruliewicz, *Geneza Orła Białego jako herbu Królestwa Polskiego w roku 1295*, Studia Źródłoznawcze, t. 13: 1968, s. 8-9.

²⁷ Na rolę Krakowa jako ośrodka zjednoczeniowego zwracano w literaturze wielokrotnie uwagę, szczególnie dużo miejsca poświęcił temu zagadnieniu O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295-1370*, t. 1, Lwów 1919, s. 172-197. Sporo uwag dotyczących poszczególnych ośrodków zjednoczeniowych, w tym również Krakowa, można też znaleźć w nowszej literaturze: J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 237-248; J.

rycznie ukształtowanych treści i dopiero ich odczytanie, najpierw indywidualne, a następnie, we wzajemnym związku, pozwoli w pełni zrozumieć treści ideowe pieczęci. I jakkolwiek postać św. Stanisława jest w tym przypadku elementem kluczowym omawianego przedstawienia, przyjrzymy się najpierw treściom symbolicznym, które w XIII i początkach XIV wieku wiązano z orłem i koroną.

Obydwa symbole posiadają odległą tradycję. Orzeł początkowo (XI, XII wiek) występuje na monetach piastowskich, a następnie w latach dwudziestych i trzydziestych XIII wieku pojawia się na pieczęciach przedstawicieli niemal wszystkich linii książęcych: śląskich, małopolskich, wielkopolskich i kujawskich, z wyjątkiem Mazowsza, gdzie recepcja orła następuje dopiero po 1271 roku²⁸. Godło tak szeroko rozpowszechnione w heraldyce Piastów miało w tym okresie, pomimo pewnych wątpliwości podnoszonych w literaturze, charakter godła osobistego poszczególnych władców²⁹. Czynnikiem decydującym o jego recepcji były treści, które już od czasów antycznych wiązano z orłem jako symbolem majestatu, odwagi, mocy, wysokiego urodzenia, władzy i potęgi.

Wysoki walor symboliczny orła znalazł swe odbicie również w dziełach plastyki i utworach literackich, między innymi w opisie męczeństwa św. Stanisława, gdzie występuje motyw czterech orłów strzegących ciała zamordowanego biskupa. Po raz pierwszy motyw ten pojawia się w *Kronice* Mistrza Wincentego, a następnie został spopularyzowany w *Żywotach* świętego pióra Wincentego z Kielczy³⁰. W *Żywotach* walor symboliczny orłów został jeszcze podniesiony, według bowiem autora zostały one wysłane przez samego Boga. Ten motyw literacki znalazł swe odbicie w cytowanych powyżej najstarszych przedstawieniach nawiązujących do męczeństwa, ukazujących biskupa w oto-

czeniu orłów. Pomimo nasuwającej się analogii, nie sędzę, aby orzeł występujący na mniejszej pieczęci miejskiej (radzieckiej) i na pieczęci ławniczej był bezpośrednią reminiscencją tego motywu. Pomimo, jak wydawałoby się, ugruntowania orła w charakterze godła Piastów około połowy XIII wieku występuje w heraldyce piastowskiej proces, który określanany jest w literaturze jako „niezdecydowanie heraldyczne”, polegający na rezygnowaniu z orła i poszukiwaniu innych godeł, pełniej wyrażających pożądane treści³¹. Proces ten jest szczególnie widoczny wśród Piastów wielkopolskich, którzy używali kolejno w charakterze godła: trzech lilii, trzech poprzecznych pasów (wrębów) i w końcu wspiętego lwa³², oraz książąt kujawskich zmieniających orła na godło przedstawiające pół orła pół lwa pod koroną³³.

Z naszego punktu widzenia najciekawsze jest zjawisko, które następuje potem. Przedstawiciele jednej i drugiej linii książęcej, zaangażowani w zjednoczeniowe działania: Przemysł II i Władysław Łokietek, w chwili gdy bliska wydaje się perspektywa realizacji tego celu politycznego i uwieńczenia go koronacją, powracają do orła i to ukoronowanego. Przemysł II używa na kolejnych etapach swej działalności politycznej następujących godeł: lwa, orła nieukoronowanego, a od 1290 roku, orła w koronie³⁴. Ukoronowany orzeł znalazł się również na rewersie pieczęci majestatycznej, którą Przemysł sporządził sobie w związku z koronacją³⁵. W podobny sposób postąpił Władysław Łokietek, gdy około 1314 roku, po ugruntowaniu swej pozycji politycznej, wprowadził pieczęć pieszą, na której obok herbu osobistego znalazł się również ukoronowany orzeł³⁶.

Z chwilą gdy orzeł pojawia się na pieczęciach książąt jednoczycieli, towarzyszy mu już korona,

Bięniak, *Zjednoczenie państwa polskiego* [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1972, s. 216-233; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. 6, cz. 2, Warszawa 1985, s. 837-925.

²⁸ S.K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978, s. 157.

²⁹ Stanowisko powyższe prezentuje Andruliewicz, *op. cit.*, s. 4-14, odrzucając koncepcję jego wykształcenia się z herbu ziemi krakowskiej, czy znaku princepsa. Za pryncypackim charakterem orła opowiada się natomiast Łowmiański, *op. cit.*, t. 6, cz. 2, s. 931 i nast. Obydwe prace zawierają obszerny przegląd starszej literatury. Obydwaj autorzy zgodnie widzą w orle godło osobiste poszczególnych książąt, a proces jego recepcji przedstawiają jako poszerzanie się kręgu użytkowników godła.

³⁰ Zob. przyp. 10.

³¹ Charakterystykę tego procesu przedstawia M. Haisig, *Herby dynastyczne Piastów i początki godła państwowego Polski* [w:] *Piastowie w dziejach Polski*, red. R. Heck, Wrocław 1975, s. 149-166.

³² *Ibidem*, s. 150

³³ Z. Piech, *Uwagi o genezie i symbolice herbu książąt kujawskich*, *Studia Historyczne*, R. 30: 1987, z. 2, s. 175-189.

³⁴ Piekosiński, *Pieczęcie...*, s. 119, nr 171, fig. 132; s. 134-135, nr 201-202, fig. 152; s. 136-137, nr 205, fig. 153.

³⁵ *Ibidem*, s. 144-146, nr 216-217, fig. 160-161.

³⁶ *Ibidem*, s. 181-182, nr 306, fig. 200, w charakterze contrasigillum tej pieczęci występowała pieczęć herbowa z wyobrażeniem ukoronowanego orła, zob. F. Piekosiński, *Pieczęcie. Uzupełnienie*, *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne*, t. 17: 1935 (druk 1936), s. 58, nr 694, fig. 464.

wzmacniająca tym samym jego ideową wymowę i współtworząca symbol najpierw zjednoczeniowych i koronacyjnych dążeń, a następnie Regni Poloniae. Godny podkreślenia jest fakt, że w ikonografii piastowskiej pojawienie się korony znacznie wyprzedza sam akt koronacji. Pomimo rozbitcia dzielnicowego, przez cały XII i XIII wiek nie zanikła świadomość posiadania niegdyś korony przez władców piastowskich, a odczucia te znalazły swe odbicie zarówno w źródłach pisanych, jak i przekazach ikonograficznych³⁷.

Sygnalizując jedynie stałe występowanie korony na monetach piastowskich w XII wieku³⁸, chciałbym podkreślić, że około połowy XIII wieku korona pojawia się na pieczęciach książęcych wyrażających zjednoczeniową ideologię. Najpierw jako korona hełmowa na pieczęciach książąt kujawskich: Kazimierza Konradowica i Leszka Czarnego³⁹, a następnie na pieczęciach herbowych książąt tej linii, jako jeden z trzech elementów tworzących godło książęce, obok orła i lwa⁴⁰. W tym charakterze pojawia się też korona na pieczęciach krakowskich: wójtowskiej i radzieckiej, z tą jedynie różnicą, że wieńczy nie jak zwykle godło, lecz jest umieszczona ponad tarczą herbową.

Po raz pierwszy korona wieńcząca głowę orła występuje na pochodzącej z 1281 roku pieczęci księcia bytomskiego Kazimierza II, a następnie motyw ten powtarza się na późniejszej pieczęci z lat 1294–1298⁴¹. Trudno dokładnie wyjaśnić motywy kierujące władcą w wyborze tak udostojnionego godła. Na pewno nie było to wynikiem bezpośredniego zaangażowania w działania zjednoczeniowe, jak w dwóch następnych przypadkach.

Przemysł II po objęciu we władanie Krakowa w 1290 roku świadomie zrezygnował z nieukoronowanego orła na rzecz orła w koronie. Podobnie uczynił Władysław Łokietek, gdy po wzmocnieniu swej pozycji politycznej, zmierzając przez zjednoczenie do koronacji, umieścił na swej pieczęci pieszej, obok systematycznie używanego dotychczas godła osobistego, również ukoronowanego orła — jednocześnie kładąc go po prawej, a więc hierarchicznie ważniejszej stronie. Pieczęci tej to-

warzyszyło *contrasigillum* z wyobrażeniem ukoronowanego orła. Lecz kiedy na pieczęci Przemysła II z 1290 roku ukoronowany orzeł był jedynie symbolem dalekosiężnych planów książęcych, to od 1295 roku stał się symbolem Regni Poloniae. Władysław Łokietek umieszczając na swej pieczęci pieszej orła w koronie nie tylko sygnalizował swe plany, lecz nawiązywał równocześnie do sytuacji, jaką stworzyły niedawne koronacje.

Przekonanie, że orzeł i korona były dawnymi symbolami Królestwa znalazło swe odbicie w legendzie zdobiącej rewers królewskiej pieczęci Przemysła II, towarzyszącej majestatycznemu wyobrażeniu ukoronowanego orła, z rozpostartymi skrzydłami i z uniesioną do góry głową: REDDIDIT IPSE P[OTENS V]ICTRICIA SIGNA POLONIS. Wymienione w legendzie „zwycięskie znaki” to wedle H. Andrulowicza na pewno korona i orzeł, a być może również pozostałe insygnia towarzyszące wizerunkowi władcy na awersie⁴². Zwróćmy uwagę, że w świetle cytowanej legendy „zwycięskie znaki” zwróciła Polakom sama Opatrzność („ipse potens”), a więc Bóg. Na pieczęci ławniczej funkcję tę, którą możemy określić jako funkcję szafarza korony, przejmuje św. Stanisław.

Gdy zapoznaliśmy się już z treściami symbolicznymi orła i korony, zastanówmy się nad ich związkiem z Krakowem i postacią św. Stanisława, a co za tym idzie nad ideową wymowę interesującego nas wyobrażenia.

W napisanym przez Wincentego z Kielczy *Żywocie większym św. Stanisława* znalazła swój zapis prorocza wizja, będąca jednocześnie odpowiedzią na postawione pytanie. Ujmując męczeńską śmierć biskupa i jej konsekwencje w konwencji zbrodni i kary, w postaci utraty korony i rozpadu państwa, autor wskazuje równocześnie na miłosierdzie Boże dające nadzieję na powrót do stanu pierwotnego. Przywołajmy po raz kolejny; cytowane często w literaturze słowa Wincentego:

...lecz tak jak moc Boża uczyniła święte ciało biskupa i męczennika takim, jak było [...] tak też w przyszłości dla jego zasług przywróci do dawnego stanu podzielone królestwo, umocni je sprawiedliwością i prawdą, opromieni chwałą i za-

³⁷ Uwagi na ten temat zamieszczają: J. Mularczyk, *Echa koronacji królewskich w polskim dziejopisarstwie do końca XIII w.*, Acta Universitatis Wratislaviensis, nr 226, Historia 26: 1974, s. 45-65; Łowmiański, *op. cit.*, t. 6, cz. 2, s. 806-814.

³⁸ B. Haczewska, *Insygnia koronacyjne na monetach polskich w okresie rozbitcia dzielnicowego* [w:] *Nummus et historia*, Warszawa 1985, s. 119-129 (szczególnie s. 122-123).

³⁹ Z. Piech, *Studia nad symboliką zjednoczeniową pieczęci*

książąt piastowskich w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku, Zeszyty Naukowe UJ, Prace Historyczne, z. 84, 1987, s. 38-46.

⁴⁰ Piech, *Uwagi o genezie...*, s. 175-189.

⁴¹ P. Pfothenauer, *Die schlesischen Siegel von 1250 bis 1300 beziehentlich 1327*, Breslau 1879, s. 10-11, Abtheilung A, tabl. VI, nry 39-40.

⁴² Andrulowicz, *op. cit.*, s. 14-15.

szczytem. [I w dalszym ciągu:] A ponieważ On sam jeden [Bóg — Z.P.] wie, kiedy ma zmiłować się nad narodem i podźwignąć go z ruiny, przeto aż do naszych czasów [...] zachowuje wszystkie insygnia królewskie, a mianowicie koronę, berło i włócznię, schowane w skarbcu katedry w Krakowie, który jest stolicą i siedzibą królewską, aż przyjdzie ten, który powołany jest przez Boga tak jak Aaron i dla którego są one tam odłożone⁴³.

W świetle tych słów gwarantem zjednoczenia jest św. Stanisław, a ośrodkiem zjednoczeniowym Kraków „stolica i siedziba królewska”, miejsce kultu świętego i przechowywania insygniów. Aby zjednoczyć podzieloną Polskę i odzyskać utraconą koronę, trzeba władać Krakowem, zdaje się sugerować Wincenty z Kielczy⁴⁴. Wydarzenia polityczne drugiej połowy XIII wieku i pierwszych dziesięcioleci XIV w pełni potwierdzają tę rolę miasta. Ten aspekt przepowiedni Wincentego miałem na myśli, gdy, omawiając herby książąt kujawskich występujące na pieczęci wójtowskiej i radzieckiej, podkreślałem związek księcia z miastem.

Umieszczanie na pieczęciach miejskich tego herbu, będącego symbolem jeśli nie zjednoczeniowych, to na pewno hegemonistycznych aspiracji książąt tej linii⁴⁵, podkreślało fakt posiadania „stolicy i siedziby królewskiej”, a to w świetle przekazu Wincentego z Kielczy było niezbędnym krokiem do zjednoczenia i koronacji. Orzeł Bolesława Wstydlivego pełnił w tym przypadku nie tylko funkcję środka ewokacji osoby dobrodzieja miasta, lecz przede wszystkim podkreślał fakt kontynuacji władzy, którą po Bolesławie przejęli blisko z nim spokrewnieni Piastowie kujawscy. Jeśli interpretacja ta jest słuszna, należałoby zakładać, że ikonografia pieczęci miejskich ukształtowała się pod wpływem sugestii płynących z otoczenia władcy, najprawdopodobniej z kancelarii książęcej, na co wskazują znaczne podobieństwa do programów wyrażanych na pieczęciach książęcych. Podobnie zapewne było w przypadku pieczęci ławniczej.

Wizja Wincentego wywarła silny wpływ na ideowe podstawy koncepcji zjednoczeniowych, a jej opatrnościowy charakter, całkowicie uzależniający zjednoczenie i odrodzenie Królestwa od woli Bożej i wstawiennictwa św. Stanisława, znalazł silne odbicie w sfragistyce książęcej tego okresu⁴⁶. Również krakowska pieczęć ławnicza

należy do grupy zabytków wyrażających te treści. Podkreślić trzeba, że wyobrażenie zdobiące pieczęć ławniczą jest skomponowane z elementów stanowiących „filary konstrukcyjne” proectwa Wincentego. Pojawiają się tu: św. Stanisław, mury miejskie, będące w średniowiecznej ikonografii symbolem miasta⁴⁷, a w tym konkretnym wypadku Krakowa, w końcu korona, plastyczna reminiscencja insygnium przechowywanego w skarbcu katedry. Wzajemne relacje tych elementów decydują o ideowej wymowie wyobrażenia.

Znamienny jest fakt, że w kilkanaście lat po koronacji Przemysła II, w czasie gdy również Władysław Łokietek używał już prawdopodobnie ukoronowanego orła, na interesującej nas pieczęci orzeł i korona występują osobno. Jest to zabieg kompozycyjny, pozwalający w pełni wyrazić pożądane treści ideowe, korona bowiem i orzeł umieszczone po bokach postaci św. Stanisława znajdują w nim gwaranta połączenia. Korona umieszczona ponad błogosławiącą ręką biskupa jest plastycznym odpowiednikiem fragmentu *Żywota większego*, mówiącego: „tak też [...] dla jego zasług [św. Stanisława — Z.P.] przywróci [Bóg — Z.P.] do dawnego stanu podzielone królestwo, umocni je sprawiedliwością i prawdą, opromieni chwałą i zaszczytem”⁴⁸. Owa „chwała i zaszczyt” to niewątpliwie koronacja. Benedykcja, towarzysząca wyobrażeniu korony, oznacza w sensie liturgicznym prośbę o uświęcające działanie i użyczenie dobrodziejstw Boga⁴⁹. Rozdzielenie korony i orła miało służyć podkreśleniu przekonania, że ich ponowne połączenie jest możliwe jedynie dzięki św. Stanisławowi. Zarys murów miejskich poniżej tej sceny oraz legenda pieczęci, wymieniająca nazwę miasta, sugerują, że fakt ten możliwy jest jedynie w Krakowie.

W związku z tym, że na mniejszej pieczęci miejskiej (radzieckiej), przedstawiającej św. Wacława, występuje niemal identyczny schemat jak na pieczęci ławniczej: postać świętego w centrum kompozycji, a po jego bokach orzeł i korona, powstaje problem wzajemnych relacji tych dwóch pieczęci i treści ideowych pieczęci ze św. Wacławem.

⁴³ *Żywot większy św. Stanisława*, s. 282-283.

⁴⁴ Zob. przyp. 27. O wzajemnych związkach pomiędzy kultem św. Stanisława, Krakowem i ideologią zjednoczeniową pisze między innymi Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 440-448.

⁴⁵ Piech, *Uwagi o genezie...*, s. 175-185.

⁴⁶ Opatrnościowe wątki zjednoczeniowej ideologii wyra-

żane były za pomocą symboliki religijnej, zob. Piech, *Studia nad symboliką...*, s. 37-55.

⁴⁷ M. Haisig, *Motywy średniowiecznej architektury w sfragistyce miejskiej [w:] Rozprawy i materiały z historii sztuki i kultury materialnej*, Wrocław 1948, s. 38-39.

⁴⁸ *Żywot większy św. Stanisława*, s. 282.

⁴⁹ *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1985, szp. 682-685.

Wprowadzenie symboli o treściach politycznych: korony i orła podkreślało związek miasta z aktualnymi wydarzeniami politycznymi. Symbole te zostały umieszczone na wszystkich czterech najstarszych pieczęciach miejskich, lecz ich interpretacja była uzależniona od pozostałych elementów, z którymi wspólnie występowały. Tak też było z pieczęcią mniejszą miejską (radziecką) i pieczęcią ławniczą.

Istnienie w *Żywocie większym św. Stanisława* wątku zjednoczeniowego, z silnie wyeksponowaną rolą Krakowa, pozwoliło stworzyć w pieczęci ławniczej przekaz o głębokich treściach ideowych, silnie związanych z głównymi prądami ówczesnej polityki. Postać św. Wacława nie stwarzała podobnych możliwości. Orzeł i korona występujące wraz z wizerunkiem świętego, co prawda, również nawiązywały do politycznych aspiracji miasta, jednak w porównaniu z pieczęcią ławniczą kompozycja ta robi wrażenie związku nieco mechanicznego. W rzeczywistości jest to wrażenie niesłuszne. Połączenie postaci patrona miasta z symbolami państwowymi również w tym wypadku sugeruje polityczne aspiracje Krakowa, jednak w porównaniu z treściami pieczęci ławniczej, wykorzystującej legendę św. Stanisława, wyrażane z konieczności bardziej powierzchownie.

Przy pewnych podobieństwach obydwu pieczęci, istnieją też różnice. W pieczęci ławniczej twórca programu ikonograficznego wykazał sporo inwencji. W przeciwieństwie do pieczęci ze św. Wacławem, nie przejęto mechanicznie z większej pieczęci radzieckiej postaci św. Stanisława, lecz nawiązano do tradycji ugruntowanej już w ikonografii tego świętego, ukazując go w popiersiu. Odwrócono występujący na pieczęci ze św. Wacławem układ korony i orła tak, że korona znalazła się ponad błogosławiącą ręką biskupa, w pełni wyrażając jego funkcję jako szafarza korony, a poniżej postaci umieszczono motyw murów miejskich, symbolizujących związek zjednoczeniowych treści z Krakowem.

W literaturze istnieją rozbieżności w dacie tych dwóch pieczęci. Przypomnijmy raz jeszcze, że Chmiel datuje ich powstanie na drugie dziesięciolecie XIV wieku, a więc — chociaż tego dosłownie nie pisze — na okres przed koronacją Władysława Łokietka (1320). Piekosiński i Gumowski opowia-



7. Pieczęć biskupa Prandoty (contrasigillum).
Odlew metalowy

dają się natomiast za powstaniem pieczęci już po koronacji⁵⁰. Piekosiński nie przytacza żadnych argumentów, według Gumowskiego argumentem przemawiającym za tą datacją jest brak na pieczęciach herbów kujawskich, przy jednoczesnej obecności orła i korony. Są to argumenty łatwe do obalenia.

Od około 1314 roku w sfragistyce Łokietka (na pieczęci pieszej i na pieczęci herbowej) obok godła rodowego Piastów kujawskich pojawia się orzeł i to na pierwszym miejscu⁵¹. Z kolei korona i orzeł, czego nie zauważa Gumowski, występują osobno. Mówiąc inaczej — orzeł jest nieukoronowany, co wskazuje raczej na okres przed koronacją, chociaż już w tym czasie zarówno na pieczęciach, jak i na monetach Władysław Łokietek używał ukoronowanego orła. Korona, jako samodzielny motyw awersu denarów księcia, pojawia się już na początku jego panowania w Krakowie w latach 1306-1307, ewentualnie rok później⁵². Stąd mogła zostać ewentualnie przejęta na pieczęcie miejskie, na których również występuje jako element samodzielny. Kształt orła na obydwu pieczęciach, z powodu małych rozmiarów godła, nie pozwala precyzyjnie określić

⁵⁰ Zob. przyp. 6.

⁵¹ S. Kętrzyński, *Uwagi o pieczęciach Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*, *Przegląd Historyczny*, t. 28: 1929, s. 24-26.

⁵² Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 43-49 (denary odmiany I).

jego miejsca w typologii orłów drugiego i trzeciego dziesięciolecia XIV wieku. Możemy jedynie stwierdzić, że jest to orzeł z czasów Władysława Łokietka, niewykluczone, że powstały przed koronacją, na co wskazuje podobieństwo do pieczęci herbowej księcia z około 1314 roku⁵³. Sądzę jednak, że najmocniejszym argumentem za datacją przed 1320 rokiem są treści ideowe pieczęci, zwłaszcza pieczęci ławniczej ze św. Stanisławem. Tak wybitnie zjednoczeniowy program mógł powstać jedynie przed koronacją.

Koronacje Władysława Łokietka, a następnie Kazimierza Wielkiego i kolejnych władców nie zdeaktualizowały treści ideowych pieczęci ławniczej, jedynie je zmodyfikowały. Co prawda, pieczęć przestała pełnić funkcję środka przekazu politycznych aspiracji miasta, podkreślała natomiast stały związek symboli państwowych: korony, orła i św. Stanisława — patrona państwa z miastem, sygnalizując w ten sposób jego stołeczny charakter. Była środkiem ewokacji postaci męczennika, którego relikwie spoczywały w Krakowie i za którego sprawą doszło do zjednoczenia państwa i odrodzenia Królestwa ze stolicą w tym mieście.

Błogosławiąca postać świętego umieszczona pomiędzy koroną i orłem, symbolami podkreślającymi z czasem królewski charakter miasta, decydowała o szczególnej, sakralnej mocy pieczęci, do której tak dużą wagę przywiązywali ludzie średniowiecza. Wyobrażenie zdobiące pieczęć musiało prezentować w oczach kolejnych pokoleń na tyle uniwersalne treści, że była ona w użytku aż do połowy XVIII wieku⁵⁴.

Na koniec staje przed nami pytanie o miejsce, jakie zajmuje krakowska pieczęć ławnicza wśród innych zabytków wyrażających zjednoczeniowe treści.

Stosunkowo nieliczne, powstałe w drugiej połowie XIII i pierwszych dziesięcioleciach XIV wieku wizerunki św. Stanisława można podzielić na dwie grupy. Zabytki grupy pierwszej, neutralne politycznie, szerzyły kult świętego bez odwoływania się do zjednoczeniowych wątków jego legendy, gdy zabytki grupy drugiej silnie eksponowały te wątki. Kryterium przynależności do jednej z tych grup stanowiło nie tylko bezpośrednie nawiązanie w ikonografii do politycznych wątków legendy,



8. Witraż ze św. Stanisławem z kościoła oo. Dominikanów w Krakowie (wg *Sztuka polska przedromańska...*)

lecz w przypadku jego braku również osoba fundatora oraz intencje towarzyszące aktowi fundacji.

Trudno powiedzieć czy polityczne motywacje przyświecały Bolesławowi Wstydliwemu, kiedy umieścił domniemany wizerunek świętego na swym denarze. Lecz na powstałym wkrótce po kanonizacji znaku pielgrzymim, wydawałoby się neutralnym politycznie, motyw orłów strzegących porąbane ciało biskupa, dzięki nadaniu im heraldycznej stylizacji, zyskuje polityczne zabarwienie. Jednak dopiero w okresie panowania Leszka Czarnego w Krakowie, polityczne wątki legendy św. Stanisława w pełni dochodzą do głosu. Przede wszystkim na pieczęci ukazującej księcia wraz z biskupem odprawiającym mszę świętą⁵⁵, ale nie

⁵³ Por. pieczęć herbową używaną jako *contrasigillum*, pieczęci pieszej: Piekosiński, *Pieczęcie. Uzupełnienie*, s. 58, nr 694, fig. 464, a także rewers pieczęci majestatycznej i małą pieczęć herbową: Piekosiński, *Pieczęcie...*, s. 190, nr 321, fig. 210, s. 191, nr 322, fig. 211. Uwzględnić też należy denar Łokietka z profilem władcy i ukoronowanym orłem, datowany na zbliżony okres, jak nasze pieczęcie, na lata 1314-1320; zob.

Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 62-65, 107 (6.1), czytelną reprodukcję denara zamieszcza T. Kałowski, *Tysiąc lat monety polskiej*, Kraków 1974, s. 93, fig. 676.

⁵⁴ Chmiel, *Pieczęcie miasta...*, s. 99.

⁵⁵ Z. Piech, *Pieczęć Leszka Czarnego z przedstawieniem św. Stanisława. Próba interpretacji*, *Analecta Cracoviensia*, t. 15: 1983, s. 331-342.

tylko. Nowa datacja witraża z kościoła oo. Dominikanów, na okres panowania Leszka Czarnego i przypisanie tej fundacji księciu⁵⁶, pozwala włączyć również ten zabytek do interesującej nas grupy.

Następcy Leszka Czarnego na krakowskiej stolicy nie pozostawili po sobie żadnych śladów świadczących o wykorzystaniu zjednoczeniowych wątków legendy do swych celów politycznych. Nie sprzyjało temu ani krótkie panowanie Henryka IV Prawego — chociaż, jak głosiła *Ottokars Reimchronik*, to lektura *Żywotów* świętego skłoniła księcia do podjęcia starań o koronę⁵⁷ — ani wielkopolskie pochodzenie jego następcy, który odwołując się w swych programach ikonograficznych do opatrności⁵⁸, pomijał jednak św. Stanisława, ani obce narodowo pochodzenie Wacława II.

Dopiero Władysław Łokietek ponownie odwołał się do św. Stanisława. Najpierw na denarze, na którym osobistemu godłu księcia umieszczonego na rewersie towarzyszy na awersie wizerunek

św. Stanisława⁵⁹, a następnie na dukacie, na którym, pomimo znacznych różnic ikonograficznych, został wyrażony zbliżony program. Na awersie monety widzimy bowiem tronującego władcę, którego symbolicznym odpowiednikiem na denarze było osobiste godło księcia, natomiast na rewersie umieszczono stojącego biskupa z ręką uniesioną w geście błogosławieństwa. O ile denar datowany na okres „niewiele po 1320”⁶⁰ mógł być wybity jeszcze przed koronacją i wyrażać zjednoczeniowe i koronacyjne dążenia władcy, o tyle dukat powstały w 1330 roku był oprócz innych intencji również dowodem hołdu dla męczennika, który przestał pełnić funkcje patrona zjednoczenia, a stał się patronem odrodzonego królestwa⁶¹.

Na tym tle krakowska pieczęć ławnicza jest najdobitniejszym, obok pieczęci Leszka Czarnego, wyrazem zjednoczeniowej roli kultu św. Stanisława, a jej duży walor polega też na tym, że prezentuje ona program sformułowany nie przez władcę, lecz miasto, będący świadectwem jego zaangażowania w zjednoczeniową politykę.

⁵⁶ Zob. przyp. 16.

⁵⁷ W. Schenk, *Kult liturgiczny św. Stanisława biskupa na Śląsku*. Lublin 1959, s. 19, przyp. 39.

⁵⁸ Piech, *Studia nad symboliką...*, s. 47-52; Andrulicz, *op. cit.*, s. 14-25.

⁵⁹ Paszkiewicz, *op. cit.*, s. 49-53.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 52.

⁶¹ Dukat Władysława Łokietka posiada obszerną literaturę: podsumowanie badań przynosi artykuł R. Kiersnowskiego, *Dukaty Władysława Łokietka*, *Wiadomości Numizmatyczne*, R. 8: 1964, z. 1-2, s. 23-40, oraz dwa artykuły zajmujące się legendą: L. Morawiecki, *Dukat Władysława Łokietka — interpretacja legendy*, *Wiadomości Numizmatyczne*, R. 25: 1981, z. 1, s. 38-42; R. Kiersnowski, *Dookoła inskrypcji S STANISLAVS POLE*, tamże, s. 43-46.

SAINT STANISLAUS — PROTECTOR OF THE CROWN OF THE POLISH KINGDOM

FROM THE STUDIES OF THE MEDIEVAL SPHRAGISTICS OF THE CITY OF CRACOW

The imagery ornamenting city seals is an important source for studying a city's history. The oldest seals of the city of Cracow date back to the 1280s and early 14th century. During this period there were great ideological developments and political activities aimed at uniting the divided state and regaining the lost crown. In these aspirations Cracow had a special place as the centre for the cult of St. Stanislaus. St. Stanislaus was regarded as the patron of the movement to reunite Poland. Cracow was also where the royal insignia were kept. That is why the Cracow seals include symbols of the duke's and the King's power — the coat-of-arms of Kujawy dukes, and the eagle and crown — in addition to the usual municipal symbols such as architectural motifs and the figures of the city's patrons testify to the city's role in the movement.

Two seals demonstrate this best: the smaller seal of the municipal council and the seal of the magistrate council. The

same iconographic pattern is repeated in each. In the centre the figure is of one of the city patrons, St. Stanislaus and St. Venceslas. On the sides are the eagle, emblem of the Piast dukes; and the crown, symbol of the kingdom, the combination of the national and municipal symbols expressed Cracow's intention to play the role of the centre for reunification, and capital of the kingdom in the future. On the magistrate seal this idea is expressed literally. The political thread of the St. Stanislaus legend, which refers to reunification and regaining the crown by his mediation, made the connection between these political plans and Cracow.

On the seal, above schematically rendered city walls, St. Stanislaus bust appears in pontifical attire, mitred, with a crozier in his left hand, his right hand raised in blessing. On the right side above the blessing hand is the crown, and the eagle is on the left side. The elements ornamenting the seal (St.

Stanislaus, crown, Cracow represented by the city walls) appear in *The Life of St. Stanislaus* written by Vincent (Wincenty) of Kielcza. They express the prophetic vision of the national reunification and the rebirth of the kingdom. St. Stanislaus placement between the eagle and the crown, the symbols of the kingdom, is a warrant of their reunion. The saint's patronage is expressed visually by the crown above the bishop's blessing hand. The city walls, symbolizing the city

itself, and the name of the city in the seal inscription connect this fact with Cracow.

Interpreted in this way, the magistrate seal is yet another expressive example of the unifying role of the St. Stanislaus cult. Its great value lies in the fact that it presents a programme formulated not by the ruler but by the city, which proves Cracow' involvement in the reunification movement.



LECH KALINOWSKI

ŚREDNIOWIECZNE WITRAŻE W KOŚCIELE MARIACKIM

Zwiedzając zabytkowe kościoły Krakowa, ale i innych miast w Polsce i poza jej granicami, współczesny miłośnik sztuki znajduje wnętrza rzęsiście oświetlone nisko (zazwyczaj) zawieszonymi świecznikami i wszelkiego rodzaju lampami elektrycznymi, a nierzadko — jeśli kryją się w nich bezcenne nastawy ołtarzowe, jak np. retabulum Wita Stwosza w kościele Mariackim — silnymi, ostre światło rzucającymi reflektorami. To właśnie bogactwo sztucznego światła, umożliwiające podziwianie zabytków sztuki kościelnej: obrazów, rzeźb, wyrobów rzemiosła artystycznego i w ogóle detalu architektonicznego, które dziś jest nieodzownym warunkiem obcowania z dziełem sztuki i odbierania jego estetycznych wartości, równocześnie zakrywa i zniekształca pierwotny charakter wnętrza świątyni. Wnętrza bowiem modelowane były niegdyś światłem naturalnym, padającym z zewnątrz przez niewielkie, półkolisto zamknięte, silnie rozglifione okna romańskie lub szersze i smukłe, ostrołukowe otwory okienne gotyckie, dzielone kamiennymi łaskami i poprzeczkami na mniejsze jednostki; tylko w godzinach sprawowania liturgicznego kultu półmrok ożywiało migotliwe połyskiwanie rozmaitej wielkości świec i lampek oliwnych. W takich warunkach wnętrza gotyckiego kościoła wydawało się zawsze przestrzenią jednolicie wzniosłą i w jakiś sposób tajemniczą. Wzniosłą przez swoje rozmiary, przekraczające przeciętną zabudowę miejską, przez wysokość, geometrię sklepień, a tajemniczą — przez drganie światła, które odbijając się od złotego tła obrazów, figur ołtarzowych i metalowego sprzętu liturgicznego wskazywało na ukryte, nieuchwytnie, niematerialne życie wiary. Takich wnętrz dziś już nie ma, takie wnętrza są nam dziś absolutnie niedostępne. Unicestwiła je raz na zawsze elektryczność, bez której wierni nie mogliby liturgicznie

obcować z Bogiem, nikt bowiem nie sprawuje kultu liturgicznego w ciemności.

Wskazana odmiennność warunków istnienia wnętrza gotyckiego w średniowieczu, ale i później, od wnętrza gotyckiego istniejącego dzisiaj, a właściwie od czasu wprowadzenia doń elektryczności, jeszcze silniej zaznacza się, gdy okna gotyckiej świątyni były od początku i są nadal wypełnione witrażami. Wtedy nad kondygnacją dolną prezbiterium i nawy z arkadami międzynawowymi, rozjaśnioną ruchliwymi światłami świec, wznosiła się kondygnacja górna, niebiańska, malarstwa witrażowego, jakby znieruchomiła w bogactwie barw i ikonograficznych wątków. Wrażenie pierwotne takich wnętrz odebrać dziś można tylko w nielicznych wnętrzach kościelnych Zachodu, jak w katedrze w Chartres, w Sainte Chapelle w Paryżu, żeby wymienić przykłady najznakomitsze, a bliższe nas, na terenie Niemiec w katedrze w Erfurcie. I tak właśnie było w wieku XIV w prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie, tylko że trudno nam sobie to w pełni wyobrazić.

Kiedy w godzinie porannej liturgii przekroczy się próg osiemnastowiecznej kruchty kościoła Mariackiego i, szedłszy po marmurowych stopniach, uchyli żelazną blachą kunsztownie okute drzwi, wnętrza jakby ograniczało się wtedy tylko do nawy. Za rażącymi oczu światłami kilkudziesięciu żarówek w czterech wiszących kandelabrach nie widać prezbiterium. Ołtarz Mariacki i okna toną w całkowitej ciemności. Dopiero kiedy się minie oświetlony elektrycznie korpus bazyliki i znajdzie pod tęczę, oko zaczyna wydobywać z mroku kształty prezbiterium, rozróżniać ołtarz, stalle, nagrobki, a nade wszystko kolorowe światło witraży sączące się do wnętrza, światło dziś okaleczałe, zakłócone ubytkami i zanieczyszczeniem.

Fakt przechodzenia światła przez szybę okien-



1. Karta tytułowa albumu Ludwika Łepkowskiego

na, a więc jednej materii przez drugą, czy to w postaci przezroczystości (przy szkłe białym, franc. *transparence*), czy w postaci przepuszczania go w kolorze (przy szkłe barwnym, franc. *translucidité*) graniczył w średniowieczu z niezwykłością cudu. Liturgiści wieku XII i XIII w szybach okiennych, obok funkcji chronienia przed wiatrem i deszczem oraz wprowadzania światła naturalnego do wnętrza, odczytywali przerośnię funkcję reprezentowania nauki *Pisma Świętego* (Piotr z Roissy, wiek XII/XIII, *Speculum ecclesiae*, czyli *Manuale de mysteriis Ecclesiae*) lub doktorów Kościoła (Honoriusz z Autun, wiek XII, *De gemma animae*). Natomiast w okresie późnego średniowiecza promień słoneczny, przechodzący przez szkło nie niszcząc szyby, służył, jak wykazał Millard Meiss, do tłumaczenia tajemnicy dziewiczego macierzyństwa Marii, do której łona mały Jezus, *parvulus puer formatus*, zstąpił z nieba za sprawą Ducha św., nie naruszając jej dziewictwa.

Jeśli jest prawdą, że dzieło sztuki, tak jak i człowiek, jest śmiertelne, podlega materialnemu zniekształcaniu przez mechaniczne uszkodzenia, procesy chemiczne i biologiczne tak, iż ratować je muszą różnego rodzaju interwencje i zabiegi konserwatorskie, to w szczególny sposób ta śmiertelność zaznaczyła się w zachowanych kwaternionach witrażowych kościoła Mariackiego. Karol Estreicher w swoim nie zastąpionym do dziś przewodniku po Krakowie z roku 1938 podaje: „że do wieku XVIII wszystkie okna w kościele wypełnione były witrażami. Usunął większość z nich ks. Łopacki”. Że wszystkie okna bazyliki mogły mieć witraże, wydaje się więcej niż prawdopodobne. Przekaz źródłowy z roku 1395, przytoczony przez Klemensa Bąkowskiego, informuje o legacie wdowy po Marcynie Kramarzu w wysokości 10 grzywien na wykonanie witraży w wielkim oknie między wieżami kościoła, dosłownie „na szczęśliwe sprawienie okna między wieżami kościoła P. Marii”, trudno więc sobie wyobrazić, aby nie zostały uprzednio oszkłone okna korpusu nawowego, a tym bardziej samego prezbiterium. W świetle badań Józefa Lepiarczyka (*Polski słownik biograficzny*, t. 18: 1973, s. 405-407) nie znajduje jednak potwierdzenia fakt, że większość z nich lub nawet niektóre usunął ks. Jacek Łopacki.

O dziejach i wyglądzie prezbiterium kościoła Mariackiego do początku wieku XIX tak natomiast informuje, kryjący się pod siglami J.M., ks. J. Maliszewski w artykule zamieszczonym przed stu pięćdziesięciu laty, w roku 1835, w *Powszechnym Pamiętniku Nauk i Umiejętności*, wydawanym w Krakowie: „Wszystkich okien jest jedenaście,

dawniej zapewne wszystkie jednakowej wielkości i na jeden sposób urządzone były, dopiero później dachy przystawianych budynków do połowy je od strony północnej zasłoniły.

Stały te okna przez całe panowanie rodziny Jagiellów, ustawicznie poprawiane, i za czasów Stefana Batorego, musieli być jeszcze szklarze w Krakowie, znający sposób ich malowania, kiedy ten król, przywilej [...] potwierdził. Dopiero oręż Szwedów wykościł niwę przemysłu i sztuki, a na jej powierzchni zasiał nasiona głogu i cierni. Po wytrzymaniu Kazimierzowych nieszczęść, myśmy też sami zaniedbywać się poczęli, a ciemnota coraz grubsze nad koroną polską rozwieszała opony. Około okien nie było usilnego starania, nie było nawet rzemieślników do ich naprawy, a która tafla spadła na ziemię burzą, ulewą lub dmuchem wiatru potracona, prostym szkłem ją zastąpiono. W przeciągu zatem lat półtora, od ostatniego Wazy aż do ostatniego rozbioru Polski, tak się te tafle przerzedziły, iż tylko gdzieś tam malowany obrazek pozostał. Nareszcie, jak za rządu Austriackiego, początki malowania ostatecznie wyrzucano, a na ich miejsce proste białe szkło osadzono, tak że spomiędzy jedenastu różnobarwnych okien kościoła, trzy tylko pozostało. Wiatry przez lat czterysta w wielu miejscach już i te nadwątlily, pojedyncze kawałki chwiać się poczynają, a w niektórych widoczne są szczyrby, należałoby wezwać biegłego mistrza, który by je od zraty ochronił. Strata najmniejszej sztuki, już dzisiaj jest nie nagrodzoną; sposób ich urządzania zaginął. Nowe próbki szkieł malowanych, które z hut czeskich do Krakowa nadchodzą, są nikłe, niepewne, i pod względem narodowości obojętne: kiedy przeciwnie nasze, przez tyle lat na skwar słoneczny wystawione, wcale nie postradały pierwotnej swojej piękności, a przy tym, jakiejże to przeszłości były świadkami”.

Nigdy zapewne nie dowiemy się jak wyglądała pierwotnie dekoracja witrażowa prezbiterium kościoła Mariackiego. Z relacji ks. Maliszewskiego wynikałoby, że zespół witraży, niewątpliwie średniowieczny, obejmował 11 okien, i dopiero za czasów pierwszych rządów Austriaków w Krakowie uległ ostatecznemu zredukowaniu do trzech okien tzw. apsydy, zapewne w latach 1796-1807.

Według koncepcji Paula Crossley'a prezbiterium kościoła Mariackiego stanowiło architektonicznie rodzaj okazałej prywatnej kaplicy znakomitego mieszczanina, jakim był Mikołaj Wierzynek, wyposażenie więc jej witrażami od początku wydaje się wprost niezbędne ze względu na program ideowy wnętrza. Natomiast o tym, co się



2. Stworzenie aniołów, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



3. *Stworzenie roślin*, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



4. *Uzdrowienie paralityka*, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



5. Wjazd do Jerozolimy, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie

stało w pierwszym dziesięcioleciu wieku XIX, jeśli nie kilka lat wcześniej, najdobitniej świadczy stan dzisiejszy witraży. Jak wiadomo od czasu monografii ks. Brzuskiego z roku 1926 *Witraże średniowieczne w kościele N.P. Marii w Krakowie* ocalałe od całkowitego zniszczenia, czyli od zastąpienia szkłem bezbarwnym, kwatery witrażowe zaliczane już w roku 1835 do szczególnych osobliwości miasta Krakowa, przy odnawianiu zestawiono odmiennie — w trzech oknach wschodnich. Ani bowiem ich pełna przynależność do danego okna, ani porządek następstwa ikonograficznego poszczególnych scen i tematów nie odpowiadają stanowi z wieku XIV, kiedy witraże te wykonano w latach kończenia budowy i przesklepienia Wierzynekowej fundacji (około 1365).

Najsilniej raziący — pomijając ubytki szkła, przez które szparami wpada do wnętrza prezbiterium światło dzienne — jest dzisiejszy, to znaczy dziewiętnastowieczny układ i porządek ikonograficzny kwatery. W średniowieczu bowiem tak jak architektura gotycka swą wysokością, smukłością i systemem sklepień rozpiętych na baldachimowym szkielecie krzyżujących się ostrołuków wyrażała wznoszenie się, pęd w górę, nadający jej znamię wzniosłości, tak program ikonograficzny witraży, stanowiących wypełnienie i uzupełnienie architektonicznego szkieletu przeszedł i pionowych podziałów okiennych, zazwyczaj zaczynał się u dołu i zmierzał ku górze. Otóż w oknie północnym, z lewej strony od patrzącego, przeważa cykl ilustrujący dwa pierwsze rozdziały księgi *Genesis*. Zapewne wskutek zniszczeń, o których była wyżej mowa, cykl jest zachowany szczątkowo, rozpoczyna się bowiem od stworzenia świata zgodnie z I rozdziałem *Księgi Rodzaju*, ale nie kończy się on ani rozwija prawidłowo, gdyż po Grzechu Pierworodnym i scenach z Ablem i Kainem następują sceny z życia Chrystusa, więc nowotestamentowe. Co ważniejsze, ale i gorsze, jeśli chodzi o poprawność historyczną, czyli średniowieczną, dzieje rajske Adama i Ewy przypadają u samej góry, umieszczone wtórnie pod maswerkami wypełniającymi szczyt okna zamiast u samego dołu, tak aby odczytując następstwo scen *Starego Testamentu* wznosić się było można razem z elementami konstrukcyjnymi architektury ku usianemu gwiazdami sklepieniu niby nieba astronomicznego, przekształcającemu się w umyśle średniowiecznego człowieka w niebo mistyczne domu Bożego jako odbicie, ale i zapowiedź Jeruzalem Niebiańskiego. Wszystko to, cały ten fizyczny, materialny, ale i umysłowy, przenośny pęd w górę, zostało z początkiem wieku XIX, za rządów austriackich, za-

gubione, przewrócone „do góry nogami”. Architektura zmierza w górę sobie, a program ikonograficzny zstępuje w dół sobie. Mijają się z chłodną obojętnością. To samo zjawisko powtarza się w oknie środkowym i w oknie południowo-wschodnim, ale zamieszanie tam panuje znacznie większe, gdyż tym razem niektóre kwatery obu okien nawiązują do tzw. typologii ikonograficznej, to znaczy, że w układzie poziomym trzech kwatery w każdym rzędzie jednej scenie *Nowego Testamentu* — środkowej, towarzyszyć po bokach powinny dwie sceny *Testamentu Starego*, a w układzie pionowym w rzędzie środkowym znajdowałyby się same sceny nowotestamentowe, w rzędach zaś bocznych tylko odpowiadające im sceny starotestamentowe. Sceny *Nowego Testamentu* stanowią wątek główny, następować po sobie muszą w porządku chronologicznym, zawsze wznosząc się ku górze. Natomiast sceny *Testamentu Starego* dobierano odpowiednio do ich roli typologicznej, to znaczy występują jako prefiguracje *Testamentu Nowego*. Sceny bowiem starotestamentowe nazywa się typami lub prefiguracjami, sceny zaś nowotestamentowe antytypami. Tego rodzaju porządek typologiczny, który niewątpliwie zastosowano w Krakowie w wieku XIV, zapoczątkowany został w roku 1181 przez znakomitego złotnika lotaryńskiego Mikołaja z Verdun na słynnej ambonie wykonanej dla kanoników regularnych w Klosterneuburgu w Austrii, niedaleko Wiednia, przekształconej w pierwszej połowie wieku XIV w retabulum. Potem przyjęła ten system i wzbogaciła w wieku XIII *Biblia obrazowa*, czyli *Biblia Pauperum* oraz *Speculum Humanae Salvationis* i *Concordantia Caritatis* w wieku XIV. Otóż w oknie środkowym prezbiterium kościoła Mariackiego i południowym, prawym od patrzącego, zebrano razem różne kwatery typologiczne, ale w porządku zakłóconym niezrozumieniem pierwotnego programu oraz brakami wynikającymi ze złego stanu zachowania całego zespołu witrażowego 11 okien. Przypuszczać należy, że w wieku XIX przy zastępowaniu barwnych witraży czternastowiecznych szkłem przezroczystym w oknie środkowym i południowym zachowane sceny typologiczne uzupełniono, podobnie jak to się stało w oknie północnym w części dolnej, tematami hagiograficznymi, to znaczy scenami z życia świętych lub tylko ich podobiznami. O tym, że czerpano kwatery z różnych okien, świadczy fakt, iż wszystkie zachowane do dziś w trzech oknach kwatery witrażowe dzielą się na sześć grup kompozycyjnych, które od kształtu obramowania scen umieszczonego na tle tak zwanego dywanika, skrótowo, umownie raczej niż

opisowo, nazywa się: czterołuczne, sześciołuczne, czysto architektoniczne, w kształcie rombu, ujęte w medalion i bez ram geometrycznych (ryc. 2-11). W średniowieczu obowiązywała zasada, że każde okno trójdzielne wypełniały witraże co najwyżej dwóch grup kompozycyjnych. Ks. Brzuski starał się przedrzeć przez ten macecznik, ale tylko częściowo mu się to udało. Nie było to rzeczą łatwą.

Już w roku 1859 zamierzano podjąć naprawę witraży mariackich, ale do restauracji, bo to było więcej niż ich konserwacja, doszło dopiero w roku 1885, po odnowieniu retabulum Mariackiego Wita Stwosza. Może porządek witraży w prezbiterium kościoła NPMarii pochodzi częściowo z tego czasu?

Jeśli wolno małe sprawy przyrównać do spraw wielkich, *si parva licet componere magnis*, jak po zniszczeniach, jakie dokonała Wielka Rewolucja Francuska na polu sztuki, po wandalizmie obłukiwania głów koronowanych i niekoronowanych na posągach stojących w rozglifieniach portali, zwanych królewskimi, prowadzących do wnętrza katedr gotyckich, i jak po zniszczeniu niezliczonych dzieł sztuki średniowiecznej w klasztorach przystąpiono z kolei do założenia słynnego, zapoczątkowanego przez zbiory Aleksandra Lenoira (1762-1839) i do dziś istniejącego Musée des monuments français, mieszczącego się w Trocadero, obecnie Palais Chaillot, w którym gromadzić zaczęto to wszystko, co jeszcze pozostało z feudalnej spuścizny, po owej *douce France* średniowiecza, podobnie też dopiero po barbarzyńskim zniszczeniu, bo tak chyba należy rzecz nazwać, średniowiecznego zespołu witrażowego 11 okien w kościele Mariackim z początkiem wieku XIX, wkrótce, bo po połowie stulecia przyszło opamiętanie, wtedy uświadomiono sobie wartość starożytniczą i artystyczną średniowiecznych witraży. Opamiętanie to i obudzona świadomość znalazły wyraz w szczególnie sposób.

Z początkiem drugiej połowy wieku XIX, dokładnie w trzeciej ćwierci stulecia przystąpiono do pierwszej naukowej dokumentacji witraży mariackich, ale i innych krakowskich i na prowincji się znajdujących. Była to zasługa Edwarda barona Rastawieckiego (1805-1874), współzałożyciela w roku 1860 i wiceprezesa Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie, autora *Słownika malarzów polskich* (t. 1-3, 1850-1857), wydawcy razem z A. Przewdzieckim *Wzorów sztuki średniowiecznej w Polsce* (t. 1-2, 1853-1869), kolekcjonera, który swoje zbiory archeologiczne ofiarował Krakowskiej Wszechnicy. Światły ten uczyony, historyk sztuki, zapewne czytywał uważnie *Acta Apostolo-*

rum, a w każdym razie nieobcy mu był życiorys św. Pawła; w rozdz. 9, wiersz 23-25, *Aktów Apostolskich* znajduje się opis ucieczki z Damaszku Pawła, dopiero co przemienionego z Szawła, gdy dowiedział się, że Żydzi pragną go schwytać i zabić; w kanonicznym dla historyka sztuki średniowiecznej tłumaczeniu Wujka w wydaniu z roku 1846 brzmi to następująco: „A gdy się wypełniło dni niemało, uczynili radę wspólnie Żydowie, aby go zabili. Lecz oznajmiono Szawłowi zdrady ich. A strzegli u bram we dnie i w nocy, aby go zabili (2. Kor. 11. w. 32). Ale uczniowie wzięwszy go w nocy, przez mur wypuścili go, spuściwszy w koszu”. *Submittentes in sporta!* A może Rastawiecki znał i podziwiał rzadką w ikonografii scenę ucieczki Szawła-Pawła z Damaszku na kwaterze tryptyku z Mikuszowic? Sprawa poruszania się w koszu na sznurze musiała głęboko nurtować znakomitego miłośnika sztuki i zabytków przeszłości, owych wzorów sztuki średniowiecznej, skoro zakiełkowałam śmiałym i chyba jedynym w dziejach historii sztuki jako nauki technicznym pomysłem inwentaryzacyjnym. Z jego to bowiem inicjatywy i za jego pieniądze w latach 1864 i 1865 podjęto w kościele Mariackim niezwykłą na owe czasy, ale i dziś, o ile wiadomo, nie stosowaną metodę dokumentacji obrazowej witraży średniowiecznych. Przez pół roku w prezbiterium kościoła Mariackiego codziennie rano wciągano na sznurze siedzącego w koszu Ludwika Łepkowskiego (1829-1905), który z kolei zawieszony między ziemią a niebem w technice rysunku i akwareli utrwał kształt artystyczny ocalałych 120 kwater witrażowych w trzech oknach apsydy.

W zbiorach Instytutu Historii Sztuki UJ zachował się opasły album jego rysunków i akwarel, objaśniony rękopiśmiennie przez brata Ludwika — Józefa Łepkowskiego (1826-1894), wówczas docenta prywatnego historii sztuki średniowiecznej, a wkrótce profesora nadzwyczajnego archeologii i rektora UJ. Warto zapoznać się bliżej z tym światowym unikatem książki rękopiśmiennej, owocem gorącej miłości pamiątek narodowej przeszłości, świadczącym o tym, jak duch romantyzmu, wskrzeszającego swą wybujałą wyobraźnią rycersko-mieszkańskie średniowiecze, zmagął się w świątłych umysłach czołowych przedstawicieli epoki z pozytywistycznym postulatem pracy źródłowej od podstaw. Księga nosi tytuł *Szyby Kolorowe w Kościołach Krakowskich Zebrał i Odmalował Ludwik Łepkowski w 1864 i 1865 r.* (ryc. 1). I dalej w charakterze glosy „Przedstawiono ten album na wystawie materiału historii i sztuki urządzonej w Akademii Umiejętności w Krakowie, w czasie



6. *Chrystus przed Pilatem*, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



7. Trzej młodzieńcy w piecu ognistym, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



8. *Zmartwychwstanie*, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



9. *Zasmucona oblubienica*, akwreła L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie

Kongresu Długoszowego. Czytaj o tym w gazetach zdających relacje. Maj 1880 r.”

Na kartach poprzedzających akwarele, a zatytułowanych *Skazówka* Józef Łepkowski skreślił 25 sierpnia 1866 te słowa: „Wykonanie niniejszego zbioru polecił Bratu memu Ludwikowi Edward Baron Rastawiecki, płacąc po 2 Rtr za akwarelę, co uczyniło 416 Talarów za całą pracę. Był to tud nielada — jak skoro potrzeba było przez pół roku prawie wisieć w koszu u sklepienia kościoła NM Panny, spinać się po chwiejnych drabinach u Bożego Ciała, jeździć po Galicji, a męczyć się nudną jednostajnością tej prawie przez lat trzy podejmowanej roboty. Obowiązałem się zwrócić bratu to, co wypadło wyłożyć na wyciąganie kosztów pod sklepienie, podtrzymywanie i ustawianie drabin, wydatki na papier, farby, etc., pragnąc, aby mi darował niniejszy brulion, notaty na miejscu robione. Mimo więc, że je otrzymałem darem, wypłaciłem za owe wydatki (sam papier na egzemplarz Rastawieckiego i bibuła na ten kosztowały 30 fwA. 16x) 170 fwA. To wynosi (po odtruceniu zapłaty za naklejanie i oprawę) prawie po 80x za każdą kartę. Notuję tę okoliczność na okazanie znacznej materialnej (prócz naukowej) wartości tego unikatowego zbioru”. Na marginesie zaś dodał ważną uwagę — mając na myśli egzemplarz zamówiony przez Rastawieckiego: „Album to wraz z biblioteką i zbiorami rycin Rastawieckiego przeszło na własność Towarzystwa naukowego poznańskiego”. Jak podaje z kolei Edward Łepkowski w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 18: 1973, s. 344/345: „Prace Ludwika Łepkowskiego, które znajdowały się w Muzeum UJ, w zbiorach E. Rastawieckiego, A. Przezdzieckiego i u rodziny artysty, prawie wszystkie zostały zniszczone podczas drugiej wojny światowej”. Tak więc album brulion w zbiorach Instytutu Historii Sztuki UJ byłby jedyną bezcenną pozostałością po rysunkach i akwarelach Łepkowskiego w kościele Mariackim w Krakowie.

Razem objął Łepkowski swoją dokumentacją malarską 207 szkiców barwnych, w tym z Krakowa 201, z okręgu krakowskiego i z Galicji 6. Z Krakowa w kościele NMPanny 120 (ryc. 2-11), w kościele XX. Dominikanów 24, w kościele Bożego Ciała 52, w kościele katedralnym 1, w kościele Św. Piotra 1, w Muzeum Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 2, u p. Augusta Friedleina 1, poza Krakowem w kościele parafialnym w Ruszczy 1, w kościele parafialnym w Przeworsku 2, w kościele parafialnym w Bestwinie (w wadowickim) 1, w zbiorach arch. p. Karola Rogowskiego (w Ołpinach), z kościoła bieckiego 2.

Wszystkie rysunki wykonywał Łepkowski według załączonej skali. Miarą była stopa wiedeńska. Wielkości stosował trzy: wielkość oryginałów, o połowę mniejszą i 3/4.

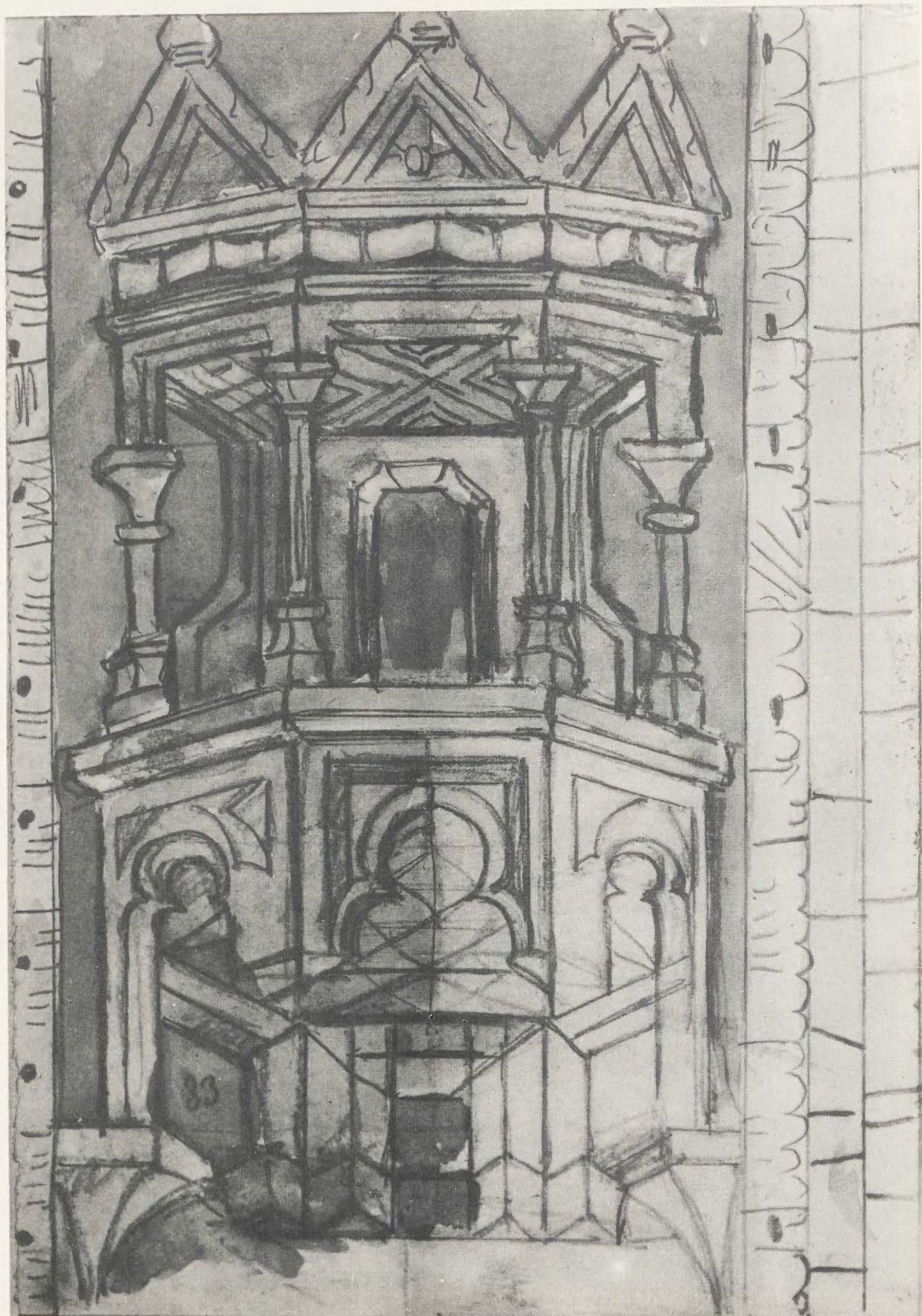
Warto przytoczyć na koniec charakterystyki albumu kąśliwe uwagi krytyczne o witrażach nowoczesnych pióra Józefa Łepkowskiego: „Prócz tych zaleconych wartością artystyczną, zwyczaj dotychczasowy strojenia sien szybko kolorowymi rozpowszechniać się zaczyna w najcelniejszych nawet kościołach krakowskich. Nieświadomość i zły gust oszpeciły już niemi świątynie: katedralną, NM Panny (kaplica kuźnierzy), Dominikanów, Franciszkanów (kaplica Męki Pańskiej) oraz sale Collegium Jagiellonicum”. Dopisek: „S. Jędrzej, Kapucyn”.

Witraże w prezbiterium kościoła Mariackiego w Krakowie są najbogatszym zespołem witrażowym średniowiecznym zachowanym na ziemiach Polski. W Krakowie drugie po nich miejsce zajmują kwatery witrażowe, zebrane około r. 1913, w jednym z południowych okien prezbiterium kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu z początku wieku XV, znane z opracowania magisterskiego Hanny Pieńkowskiej, a obecnie przedmiot studiów Heleny Małkiewiczówny. Do najstarszych jednak należą trzy kwatery z klasztoru Dominikanów w Krakowie z końca wieku XIII lub początku XIV, przechowywane jako depozyt w Muzeum Narodowym w Krakowie. Z nich jeden przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem, drugi św. Augustyna, trzeci zaś św. Stanisława biskupa. Razem z późniejszym, bo z 1. połowy wieku XV pochodzącym zespołem kwater z klasztoru Dominikanów krakowskich, tworzą one trzeci znaczniejszy zespół witrażowy już dziś o charakterze, niestety, tylko muzealnym. Wszystkie te witraże średniowieczne Krakowa, jak i witraże grupy północnej we Włocławku i w Toruniu, a także poszczególne kwatery w różnych kościołach parafialnych kraju czy w zbiorach muzealnych (np. we Wrocławiu, Poznaniu czy Adam polu) są obecnie przedmiotem nowoczesnej dokumentacji fotograficznej i opisowej w ramach międzynarodowej inicjatywy naukowej Corpus Vitrearum Medii Aevi, zmierzającej do opracowania, przygotowania do druku i wydania tomu polskiego. Niech mi będzie wolno wspomnieć tu zmarłych współpracowników naszego korpusu dr Hannę Pieńkowską i Stanisława Kolowcę oraz wyrazić wdzięczność jako współautorce mgr Helenie Małkiewiczównie.

Jedną z największych przeszkód w zakończeniu prac nad polskim tomem korpusu jest smutny stan zachowania witraży, wystawiający bardzo ujemne



10. *Panna głupia i mądra*, akwarela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie



11. Fragment architektonicznego zwieńczenia, akwabela L. Łepkowskiego wg kwatery witraża w kościele Mariackim w Krakowie

świadectwo naszej kulturze artystycznej. Szczęśliwie się złożyło, że kwatery w kościele Bożego Ciała mogły być przed rokiem powierzchniowo oczyszczone z kurzu i brudu. Największą troską jednak napęłnia stan witraży kościoła Mariackiego. Są one w wyniku nieumiejętnej konserwacji dziewiętnastowiecznej (początek XIX wieku, 1885) i potem w roku 1931 i 1945 miejscami tak brudne, że wprost stały się nieczytelne.

W roku 1989 minęło 500 lat od ukończenia przez Wita Stwosza Ołtarza Mariackiego i uroczystego umieszczenia go we wnętrzu prezbiterium. Stwosz niechybnie, wykonując i zdobiąc swoje płaskorzeźby polichromią, dostosował się, w pewnym stopniu, do pierwotnego zespołu witraży w 11 oknach. Dziś zespół ten skurczył się do zbioru przypadkowego, jak przedstawiłem, ale i on stanowić może godne czternastowieczne zaplecze dla niedoścignętego arcydzieła snycerstwa. Nasuwa się pytanie, czy nie należy pomyśleć o choćby częściowym przywróceniu witrażom mariackim pier-

wotnego blasku i dawnej świetności. Rzecz nie jest prosta, gdyż po ostatniej wojnie nie zostały wyzyskane dla celów konserwacji witraży słynne niegdyś zakłady Żeleńskiego, dziś zaś już nie wykonują one prac ściśle konserwatorskich, raczej pomocnicze. Nie ma też z różnych powodów specjalizacji w zakresie konserwacji witraży i szkła na Wydziale Konserwacji Zabytków Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jedyne ośrodek badawczy i konserwatorski witraży istnieje w Polsce w Toruniu, ale metody konserwacji szkła witrażowego stanowią wciąż przedmiot międzynarodowej dyskusji. Nie łatwo w tych warunkach i przy innych trudnościach i przeszkodach patrzeć optymistycznie na sprawę. Jest ona jednak warta troski i inicjatywy tak zasłużonego dla naszego miasta Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, nawet gdyby ta inicjatywa miała być zrealizowana w latach późniejszych.

Kraków, 16 marca 1986

THE MEDIEVAL STAINED-GLASS WINDOWS OF ST. MARY'S CHURCH

At the end of the 18th century the presbytery of St. Mary's Church in Cracow was still decorated with eleven fourteenth century stained-glass windows. After Poland lost its independence in 1795, during the first years of Austrian rule, probably in the years 1796–1807, the number of windows was dramatically reduced by seven. As a printed note from the year 1835 informs us, the damaged coloured panels of the stained-glass windows were then discarded and replaced with white glass, whereas the relatively well preserved panels were put together in a different order and fitted into the three eastern windows of the presbytery. In the northern window historical scenes from the Old Testament are more numerous than the New Testament ones. Whereas the middle and the southern windows are filled with the typological cycle of the *Biblia Pauperum*.

The restoration works were carried out in the year 1885 and then in the years 1931 and 1945 consecutively. However, earlier, in the years 1864–65, the painter Ludwik Łepkowski, as a result of the initiative and at the expense of baron Edward Raczyński, executed an unusual inventory of the existing 120

stained-glass panels, using drawing and water-colour as his techniques. For half a year, every day the artist was lifted in a basket and thus, suspended between the vaulting and the floor, he made this priceless and arduous documentation of each panel taken separately. The album with his coloured drawings reproducing the stained-glass windows in St. Mary's Church and all the other medieval stained-glass windows in Cracow and in the region of Małopolska (Little Poland), or what was then called Galicja, contains 207 items. This unusual document is kept in the Department of Art History of the Jagiellonian University and provides an invaluable aid in the work on the Polish volume of the *Corpus Vitrearum Medii Aevi*.

The article is the text of a public lecture delivered at the annual meeting of the Society of Friends of Cracow's History and Historical Monuments on March 18th 1986. The author ended his lecture with an urgent appeal for undertaking, as soon as possible, the conservation of the stained-glass windows in St. Mary's Church.

OJCUMIŁA SIERADZKA

ŚREDNIOWIECZNA ARCHITEKTURA KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA W KRAKOWIE*

Kościół Św. Krzyża nie posiada nowoczesnej monografii naukowej, nie pojawiają się też prace poświęcone wybranym zagadnieniom z nim związanym. Jedyną próbę całościowego opracowania zabytku, podjętą na początku stulecia, stanowi praca Klemensa Bąkowskiego¹, który stara się odtworzyć jego dzieje oraz umieszcza krótki opis kościoła. Podstawową trudnością w badaniu dziejów obiektu jest brak materiałów źródłowych. Wszystkie dokumenty spłonęły w roku 1528 podczas pożaru zabudowań klasztoru Św. Ducha de Saxia, z którym losy kościoła zostały związane już w roku 1244². Czołowy historyk polski w wieku XV Jan Długosz tylko wspomina kościół Św. Krzyża na marginesie ustępów poświęconych zakonowi Św. Ducha de Saxia, na dodatek wzmianki

te zamieszczone w *Historii i Księdze uposażeń* są sprzeczne ze sobą³. Również sprzeczne i wykluczające się sądy dotyczące czasu powstania, osoby fundatora oraz wpływów formalnych pojawiają się od końca wieku XIX w ogólnych opracowaniach architektury w Polsce lub zabytków Krakowa⁴.

W dziejach kościoła występują dwie fazy: pierwsza dotyczy budowli nie istniejącej, druga obecnej.

Zgodnie z przekazem tradycji można przyjąć, że kościół Św. Krzyża ufundował około roku 1200 biskup Pełka⁵. Tej starej „metryce” budowli odpowiadają odkryte w jej rejonie warstwy kulturowe z końca wieku XII, świadczące o zamieszkanu tych terenów⁶. Na pewno kościół istniał przed rokiem 1244, kiedy to biskup Jan Prandota osadził

* Artykuł jest skróconą wersją pracy magisterskiej napisanej w r. 1987 w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem prof. dr. Lecha Kalinowskiego, któremu tą drogą składam serdeczne podziękowania za pomoc okazaną mi zarówno w trakcie pisania pracy magisterskiej, jak i przygotowywania jej do druku. Praca była referowana w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki w Krakowie w dniu 26 października 1988 r. Niniejszą publikację skonsultowano z dr. Andrzejem Fischingerem, któremu za udzielone mi uwagi winna jestem wdzięczność.

¹ K. Bąkowski, *Kościół Św. Krzyża w Krakowie*, Kraków 1904.

² Dzieje i działalność zakonu Św. Ducha de Saxia w Krakowie omawiają: S. Tomkowicz, *Zabytki budownictwa miasta Krakowa, I: Szpital św. Ducha*, Kraków 1892; K. Antosiewicz, *Zakon Ducha Świętego de Saxia w Polsce średniowiecznej*, Nasza Przeszość, t. 23: 1966, s. 167-198.

³ J. Długosz, *Opera Omnia*, t. 9; *Liber beneficiorum* [...], t. 3, Kraków 1864, s. 39; tegoż, *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, ks. 6, Warszawa 1973, s. 294-295.

⁴ M. in.: J. Mączyński, *Pamiętka z Krakowa, opis tego miasta i jego okolic*, Kraków 1845, s. 196; tenże, *Kraków dawny i teraźniejszy z przeglądem jego okolic*, Kraków 1854, s. 57; A. Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1866, s. 172, 173;

Przyczynek do historii kościoła Św. Krzyża w Krakowie, Kraków 1874; T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej w województwach krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928, s. 154; K. Estreicher, *Przewodnik dla zwiedzających miasto i jego okolice*, Kraków 1938, s. 64-66; Z. Dmochowski, *Dzieła architektury w Polsce*, Londyn 1956, s. 129; T. Dobrowolski, *Sztuka Krakowa*, Kraków 1959, s. 90, 125, 218, 219, 351; A. Bochnak *Kraków gotycki* [w:] *Kraków, jego dzieje i sztuka*, Kraków 1965, s. 104-115; K. Radwański, *Kraków przedlokacyjny*, Kraków 1975, s. 215-217, 283-286; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 3: *Kościół i klasztor Śródmieście 2*, red. A. Bochnak i J. Samek, Warszawa 1978, s. 17-29 (oprac. A. Olszewski); P. Pencakowski, *Gotyki w Krakowie*, Kraków 1986.

⁵ Bąkowski, *op. cit.*, s. 5; Estreicher, *op. cit.*, s. 64; Dmochowski, *op. cit.*, s. 129; Grabowski, *loc. cit.*; tenże, *Historyczny opis miasta i jego okolic*, Kraków 1822, s. 125; Mączyński, *Pamiętka...*, *loc. cit.*; tegoż, *Kraków...*, *loc. cit.*; *Przyczynek do historii...*; Radwański, *op. cit.*, s. 217; *Katalog...*, t. 4., cz. 3, s. 17.

⁶ R. Jamka, *Początki głównych miast wczesnośredniowiecznych w Polsce południowej w świetle badań archeologicznych*, cz. I, Kraków 1971, s. 112; Radwański, *op. cit.*, s. 215-217.



1. Kościół Św. Krzyża i część zabudowań poszpitalnych św. Ducha od południowego wschodu. Akwarela E. Fabijańskiego, r. 1890



2. Kościół Św. Krzyża od południowego wschodu podczas restauracji 21 IX 1896 sfotografował S. Tomkowicz

przy nim duchaków, sprowadzonych z Prądnika. Przełożony klasztoru Duchaków pełnił zarazem funkcję proboszcza kościoła Św. Krzyża⁷, co świadczy o tym, że kościół był parafią⁸. Wspólny los złączył kościół Św. Krzyża z klasztorem i szpitalem Duchaków na długo — aż do zniesienia zakonu Św. Ducha de Saxia w roku 1783⁹. Od tego czasu kościół znów podlega biskupowi.

O budowni powstałej później, istniejącej do

⁷ Wiadomości te podaje Długosz, *Liber beneficiorum...*, t. 3, s. 39, a powtarzają za nim: Tomkowicz, *op. cit.*, s. 7; J. Szujski, F. Piekosiński, *Stary Kraków*, Kraków 1901, s. 28; Grabowski, *Kraków...*, s. 172-173; Radwański, *op. cit.*, s. 171; S. Zachorowski, *Kraków biskupi*, *Rocznik Krakowski*, t. 8: 1906, s. 112; *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 17.

⁸ Zgodnie z sugestią Bąkowskiego, *op. cit.*, s. 5-7 kościół Św. Krzyża stał się parafialnym dopiero od momentu przekazania go pod zarząd duchaków. Wcześniej stanowił kapelanię, co potwierdza tekst z roku 1244: „Thomas capellanus sanctae Crucis de Cracovie”, zamieszczony w: E. Janota, F. Piekosiński, *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego*, Kraków 1865, s. 14, 15. Zdanie to przytaczają: R. Żurkova, *Kraków wczesnośredniowieczny [w:] Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, red. J. Dąbrowski, Kraków 1957, s. 114 oraz Radwański, *op. cit.*, s. 216, 217.

⁹ *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, s. 299.



3. Kościół Św. Krzyża od północnego zachodu przed rokiem 1896



4. Kościół Św. Krzyża od północnego zachodu po roku 1898

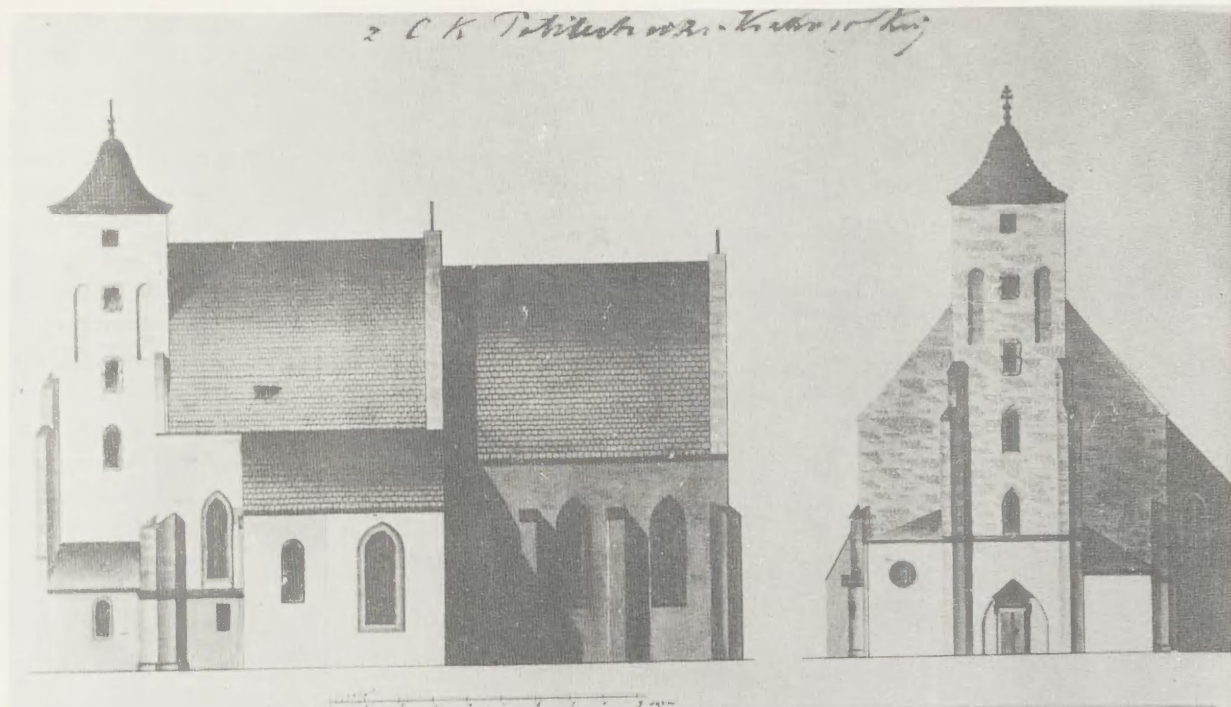
dziś, świadczą wyłącznie jej formy architektoniczne. Opierając się na ich analizie, można pokusić się o wysunięcie pewnych wniosków bądź sugestii.

Trzeba dodać, że zabytek ten przetrwał w formie prawie niezmienionej. Zniszczony i podupadły, poddany został gruntownej restauracji w latach 1896-1898 przeprowadzonej pod kierunkiem architektów: Tadeusza Stryjeńskiego i Zygmunta Hendla, której wynik oglądamy obecnie¹⁰. Do zasadniczych zmian wprowadzonych wtedy, rzutu-jących na wygląd budowli, zaliczyć należy: odbicie tynku z prezbiterium, wybicie zamurowanego ostrołukowego okna w ścianie wschodniej, przywrócenie dachom pierwotnego kształtu przez zmianę kąta ich nachylenia, wybudowanie szczytu nad wschodnią ścianą prezbiterium na wzór lepiej odsłoniętego nad tęczą (ryc. 1, 2), a przede wszystkim zburzenie korytarzyka na arkadach, biegnącego wzdłuż północnej ściany kościoła, łączącego niegdyś klasztor Duchaków z budynkiem kościelnym (ryc. 3, 4). Korytarzyk, którego stan zachowania był bardzo zły, stracił swą pierwotną funkcję w związku z likwidacją klasztoru. Skutkiem wyburzenia wyeksponowane zostały wcześniejsze średniowieczne przybudówki: zakrystia, skarbiec i mieszczące się w jego obrębie: cylindryczna klatka schodowa na chór muzyczny i schody na ambonę, które obudowano w stylu neogotyckim. Ze względu na znaczny stopień zniszczenia zburzono także kaplicę Przemienienia Pańskiego¹¹ — która znajdowała się przy południowej ścianie korpusu, przylegając od zachodu do kaplicy Św. Zofii — co umożliwiło przywrócenie ostrołukowego okna z maswerkami (ryc. 5, 6). Dawną, widoczną w zarysie, formę ostrołukową przywrócono portalowi zachodniemu (ryc. 3, 4). Obniżono także poziom terenu wokół budowli, dzięki czemu odsłonięty został cokół i osuszone mury (ryc. 7).

*

¹⁰ Dokument z r. 1896 w: Bąkowski, *op. cit.*, s. 37-38; S. Tomkowicz, *Restauracja kościoła Św. Krzyża*, „Czas”, R. 1896, nr 243 z 22 X; Teza Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 1, Kraków 1900, s. 401, 428, 429; *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 17.

¹¹ Nie są znane wzmianki dotyczące tej kaplicy. O tym, że istniała wspominają wyłącznie teksty omawiające prace restauracyjne, wymienione w przyp. 10. Wezwanie jej pojawia się w dokumencie z r. 1896, co powtarza *Katalog...*, *ibidem*. Jeśli wezwanie jest pierwotne, to wskazuje ono, iż kaplica mogła być dobudowana po roku 1457. Wtedy bowiem papież Kalikst III odrodził kult Przemienienia, wprowadzając to święto do kościoła rzymskiego jako obowiązujące. Na fakt ten zwróciła mi uwagę dr Janina Kalinowska (por. też: *Kaplica Jana Hinczy w katedrze na Wawelu i jej malowidła ściennie*, Studia do Dziejów Wawelu, t. 5: 1991, s. 201-202).



5. Kościół Św. Krzyża, fasada i elewacja południowa przed rokiem 1896



6. Kościół Św. Krzyża, elewacja południowa 1897 (wg *Kalendarza Czecha*, 1897, s. 80)

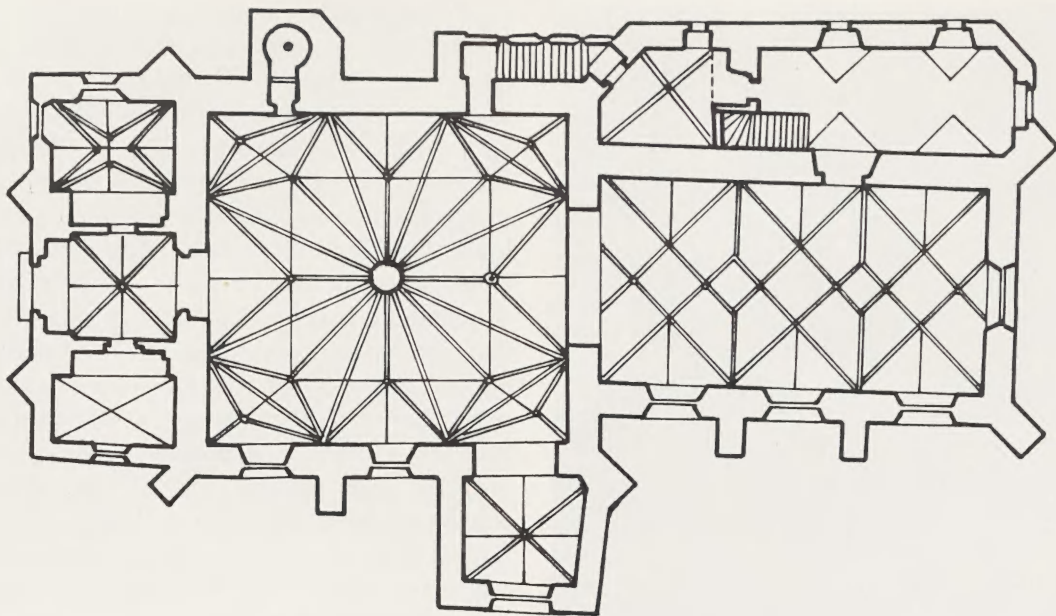


7. Kościół Św. Krzyża od północnego wschodu po roku 1898

Kościół Św. Krzyża jest wolno stojący, orientowany, zbudowany z kamienia wapiennego, tzw. łamanego, i cegły.

Budowla składa się (ryc. 8) z prostokątnego, trójprzęsłowego prezbiterium, prawie kwadratowej nawy oraz przylegającej do niej od zachodu wieży

na rzucie kwadratu. Chór leży na osi skrzywionej w stosunku do osi korpusu. Do wieży przylegają dwie kaplice o planach nieregularnych czworoboków: od strony północnej pod wezwaniem Św. Andrzeja, od południowej Matki Boskiej Loretańskiej. Długa piętrowa przybudówka przy północ-



8. Kościół Św. Krzyża w Krakowie — rzut poziomy

nej ścianie prezbiterium, mieszcząca w dolnej kondygnacji zakrystię i składzik, i analogicznie dwa pomieszczenia w górnej — dawne oratorium i karcer, ma plan wydłużonego czworoboku o ściętych trzech narożach. Z tej strony kościoła, przy nawie, znajdują się jeszcze dwie przybudówki ze schodami prowadzącymi na ambonę i chór muzyczny, zbliżone w formie do prostokąta i trapezu, od południa do korpusu dostawiona została niemal kwadratowa kaplica Św. Zofii.

W bryle kościoła wyraźnie wyróżniają się trzy części: niższa — prezbiterium (11,25 m) i wyższa nawa (12,50 m) oraz wysoka, masywna wieża, które tworzą jednolitą całość.

Mury prezbiterium wykonane zostały w całości z kamienia wapiennego (ryc. 9, 10), widocznego też w dolnych częściach nawy, która w swym zasadniczym zrębie jest ceglana (ryc. 4). Element podziału pionowego stanowią szkarpy, bezuskokowe przy prezbiterium i jednouskokowe przy nawie, ustawione skośnie na narożach budowli. W wyznaczonych przez nie polach w ścianie wschodniej i południowej umieszczone są okna ostrołukowe, z prostymi podziałami za pomocą jednej lub dwóch kamiennych lasek, o negatywowym profilu w postaci wklęski. Elewację zachodnią kościoła stanowi masywna wieża — sześciokondygnacyjna, wykonana w cegle w układzie gotyckim z niewielkimi nieregularnościami wątku.

We wnętrzu prawie kwadratowej nawy (14 x 13 m) dominującą rolę odgrywa masywna podpora, stojąca w środku, wykonana z ciosów piaskowca,

okrągła w przekroju, z okrągłym również cokołem (ryc. 11), na której wsparte jest sklepienie o dwunastu przęsłach trójpodporowych (ryc. 12). W każdy trójkąt przęsła wpisany został jeszcze trójpromień z kluczem w środku. W rzucie sklepienia uzyskuje się obraz gwiazdy. Żebra, o trudnym do uchwycenia profilu, schodzą na podpory w kształcie półkolumniek (ryc. 13) i na filar, stopniowo wtapiając się w nie.

Chór nakrywa sklepienie sieciowe o przecinających się żebrawach (ryc. 14), które schodzą na renesansowe, zróżnicowane w formie, konsole. Prezbiterium łączy się z zakrystią, a ta ze składzikiem, który zwieńczony jest sklepieniem krzyżowo-żebrowym, spiętym zwornikiem z wykutym podwójnym krzyżem duchaków.

Również krzyżowo-żebrowo zasklepiona jest kaplica Św. Zofii (ryc. 15). Żebra o dwóch wklęsłkach spływają na konsole, w których górna część w postaci wielobocznego pasa z lekko wklęsłymi bokami silnie występuje, część dolna, zwężająca się, w kształcie ostrosłupa przewiązana została pierścieniem (ryc. 16). Identyczne formy sklepienia prezentuje kruchta w wieży.

*

Analiza kościoła pod kątem użytego materiału budowlanego i jego wątku pozwala na wydzielenie etapów budowy. Rzuca się w oczy dwojakość zastosowanego przy wznoszeniu murów budowli materiału: kamienia i cegły.



9. Kościół Św. Krzyża, elewacja wschodnia prezbiterium

Występowanie kamienia wapiennego tzw. łamanego w prezbiterium (ryc. 9, 10) i w dolnej części nawy (ryc. 17, 18) wskazuje, że w pierwotnym zamyśle cały kościół Św. Krzyża miał być kamienny, co zauważył już T. Szydłowski¹². Wznoszenie budowli rozpoczęto, zgodnie zresztą z powszechnie panującą w średniowieczu zasadą budowania, od strony wschodniej ku zachodowi, czego dowodzi fakt, że ściany chóru w całości są wykonane z kamienia. Dodatkowym na to dowodem jest ściana wschodnia nawy (ryc. 19), gdzie kamień dochodzi na znaczną wysokość, zwłaszcza w tej partii, która bezpośrednio przylega do prezbiterium. O tym, że do budowy korpusu zamierzano użyć tego samego rodzaju materiału, mówi wysokość muru wapiennego. Sięga ona wyraźnie i zdecydowanie (około 2 m) ponad gzyms wieńczący podstawę. Nie jest więc część kamienna równoznaczna z cokołem, który to sposób budowania był dość popularny w gotyku ceglany, że wystarczy wspomnieć kościół Franciszkanów, czy Św. Katarzyny. Kamienne części bryły kościoła Św. Krzyża można zaliczyć do pierwszego etapu

¹²Szydłowski, *op. cit.*, s. 154.



10. Kościół Św. Krzyża, elewacja południowa prezbiterium

budowy. One też określają zarys obecnej budowli zgodny z jej pierwotnym planem. Kościół od początku był pomyślany w takich rozmiarach i rozplanowaniu murów, w przypadku prezbiterium i nawy, jakie przetrwały do dziś. Stwierdzenie to wyklucza pogląd Bąkowskiego¹³, który nie widzi z góry zamierzonego planu, lecz traktuje zupełnie odrębnie starszą część prezbiterialną od późniejszej nawy.

Do tego pierwszego etapu wznoszenia budowli zaliczyć też należy część przybudówki znajdującej się po północnej stronie prezbiterium, mieszczącej zakrystię (ryc. 9, 20). Zapewne od początku takie miało być jej przeznaczenie, gdyż zazwyczaj przy północnej stronie prezbiterium sytuowano zakrystie, na co argumentu dostarcza analogiczny układ choćby w kościele Mariackim i kościele Św. Idziego w Krakowie¹⁴.

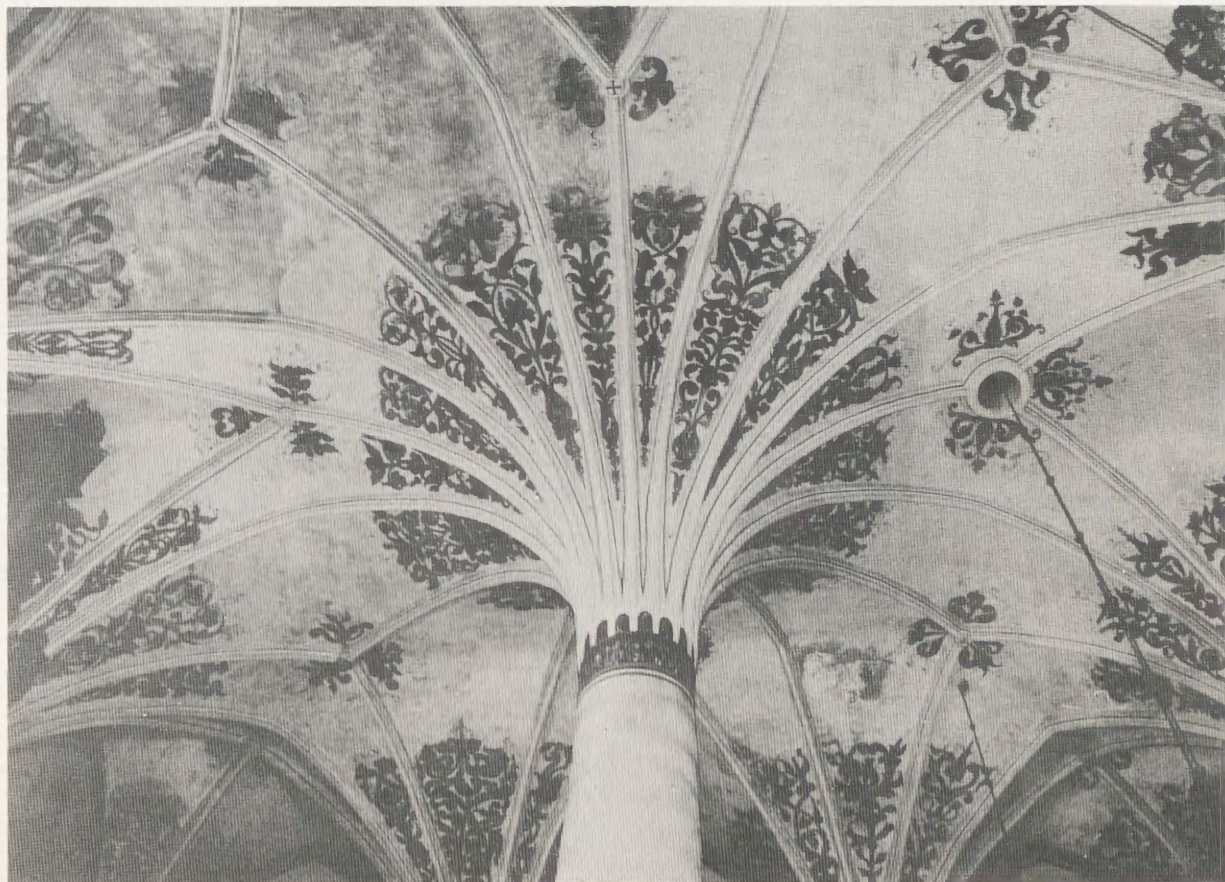
Skrzywienie osi prezbiterium w stosunku do osi nawy w kościele Św. Krzyża nie można więc wytłumaczyć niejednoczesnym ich powstaniem, co

¹³ Bąkowski, *op. cit.*, s. 10, 11.

¹⁴ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 2: *Kościół i klasztory Śródmieścia 1*, red. A. Bochnak i J. Samek, Warszawa 1971, s. 3, 11, 140.



11. Kościół Św. Krzyża, wnętrze nawy od strony prezbiterium, po roku 1898



12. Kościół Św. Krzyża, fragment sklepienia korpusu



13. Kościół Św. Krzyża, walcowaty wspornik sklepienia nawy



14. Kościół Św. Krzyża, wnętrze prezbiterium, po roku 1896

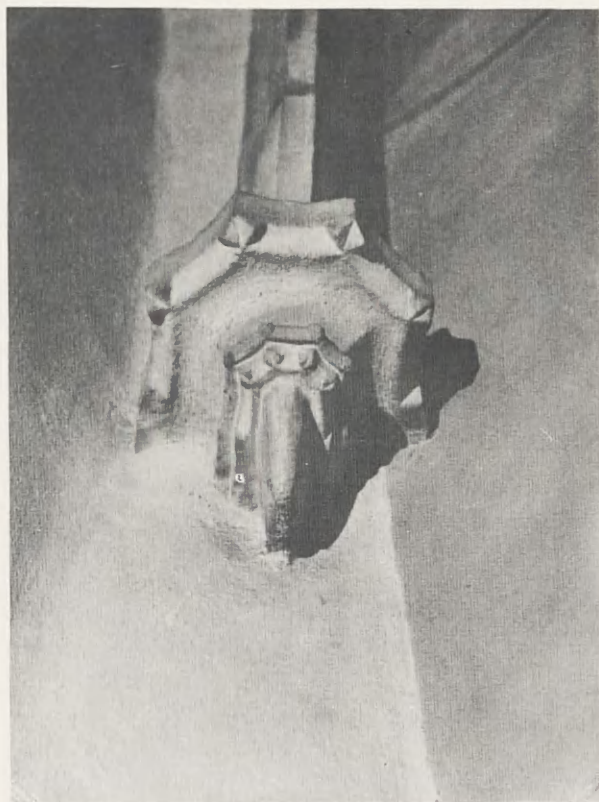


15. Kościół Św. Krzyża, sklepienie kaplicy Św. Zofii

sugerował K. Bąkowski¹⁵. W średniowieczu często spotykamy się z przesunięciem, czy załamaniem prezbiterium w stosunku do korpusu, np. w krakowskich kościołach Św. Marka i Mariackim¹⁶. Oprócz wyżej wspomnianego powodu były i inne przyczyny: trudności terenowe, czy też chęć częściowego wyzyskania przy budowie dawnych fundamentów. W przypadku interesującego nas kościoła przeszkodą w zachowaniu jednej osi dla całej budowli były, być może, starsze fundamenty. Pewnym potwierdzeniem tego założenia jest spostrzeżenie A. Żakiego odnośnie do muru zakrystii, który stoi na fundamencie podobnym do odkrytego czworokątnego, przylegającego od strony południowej do chóru¹⁷. Uzupełnia się to z przebiegiem linii we wschodniej partii kościoła — mianowicie mur tej części zakrystii, która wykonana jest z kamienia wapiennego biegnie najprawdopodobniej równoległe do linii prezbiterium, czyli niezgodnie z osią nawy, natomiast wyraźnie widoczne jest załamanie i zmiana kierunku biegu ściany na zgodny już z osią korpusu w ceglanej partii przybudówki północnej chóru¹⁸. Przyczyną tego może być albo brak już w tym miejscu starszych murów, albo nieliczenie się z nimi w okresie późniejszym. Jednak aby z całą pewnością odpowiedzieć na poruszone problemy, konieczne byłoby przeprowadzenie dokładnych badań archeologicznych.

Na podstawie zastosowanego materiału budowlanego można podjąć się określenia czasu powstania kościoła. Podczas poszukiwań podobnych budowli wśród zabytków Krakowa okazało się, że jest to sprawa niełatwa i nie dająca jednoznacznych rozwiązań.

Mury kościoła wykonane są z kamienia o kształcie nieregularnym, nieobrobionym z żadnej strony. Nie tylko ich krawędzie (ściany stykowe poszczególnych kamieni) nie są do siebie dopasowane, także ich lico nie jest gładkie, lecz zachowuje naturalną porowatość, wypukłości dzikiego kamienia. Elementy o różnej wielkości — w celu wyrównania linii poziomej murów większe kamienie uzupełniane drobniejszymi — łączone są zaprawą o widocznych wypukłych spoinach. Obok kościoła stoi dom, będący plebanią, zbudowany



16. Kościół Św. Krzyża, konsola sklepienia kaplicy Św. Zofii

w taki sam sposób. T. Dobrowolski datuje to probostwo przypuszczalnie na wiek XIII, nie argumentując tej tezy¹⁹.

W bliskim sąsiedztwie kościoła Św. Krzyża rozciągają się, w części zachowane do dnia dzisiejszego, mury miejskie. Na ich podobieństwo w sposobie budowy do interesującej nas budowli zwrócił już uwagę Szydłowski²⁰, sugerując nawet, iż do wznoszenia kościoła użyto sił, które pracowały przy obwarowaniach. Opierając się na tych spostrzeżeniach, datuje kościół na koniec wieku XIII lub początek XIV. Jednak wygląd ich jest nieco odmienny, może ze względu na charakter budowli i ich funkcje. Zastosowane przy ich budowie ciosy kamienne odznaczają się zdecydowanie większymi rozmiarami. Charakterystyczne dla nich są regularne warstwy odcinające się dość szerokimi rowkami spoin wyrównawczych²¹, w odstępach około

¹⁵ Bąkowski, *op. cit.*, s. 11.

¹⁶ *Katalog...*, t. 4, cz. 2, s. 2; *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 34.

¹⁷ A. Żaki, *Badania nad przedlokacyjnym Krakowem w latach 1958-61*, Sprawozdania Archeologiczne, t. 15: 1963, s. 348.

¹⁸ To załamanie biegu muru przybudówki po północnej stronie prezbiterium nie zostało uwzględnione na żadnym z dostępnych mi planów kościoła (w *Katalogu* rzut wykonano

na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej), a jest wyraźnie widoczne od strony zewnętrznej budowli.

¹⁹ Dobrowolski, *op. cit.*, s. 135.

²⁰ Szydłowski, *op. cit.*, s. 154.

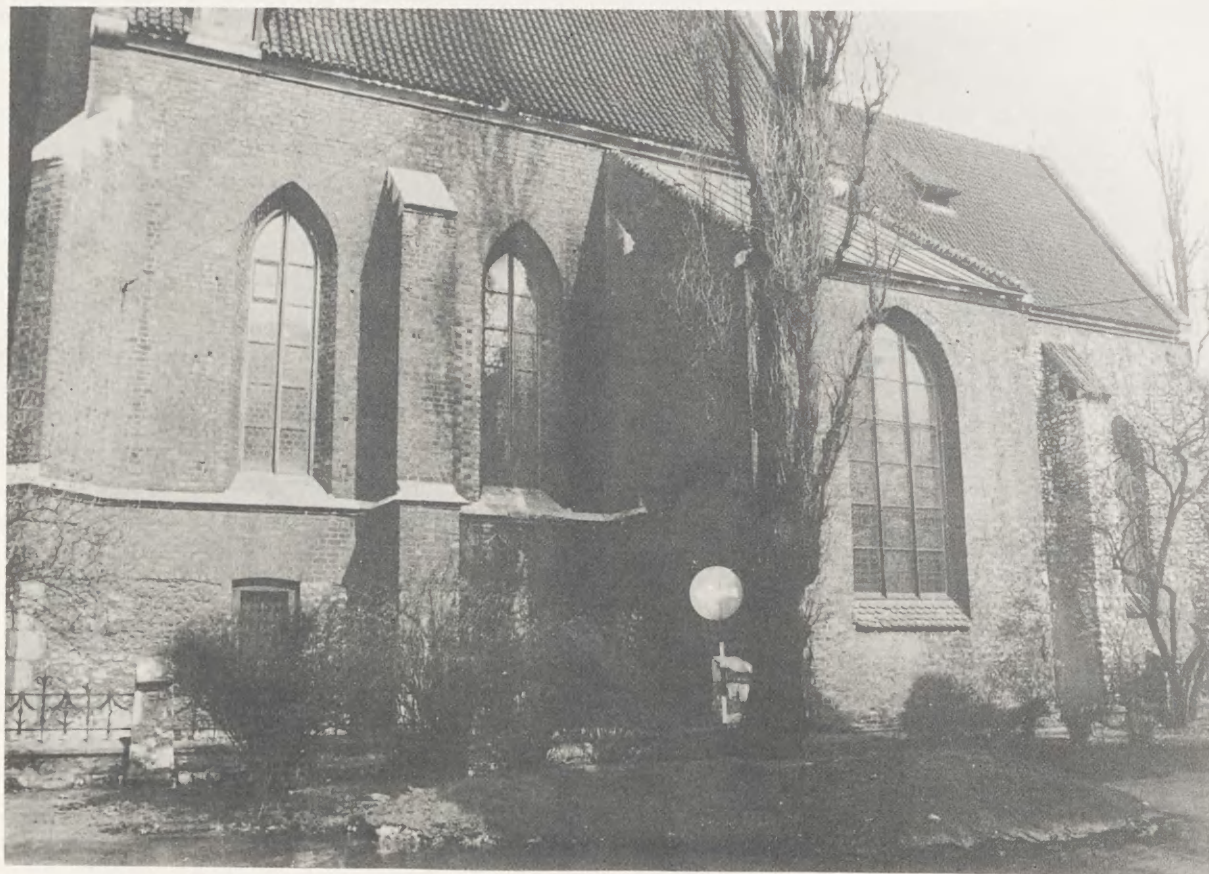
²¹ J. Pachoński, *Dawne mury floriańskie*, Kraków 1956, s. 14; Dobrowolski, *op. cit.*, s. 144; M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Barbakan krakowski*, Kraków 1979, s. 36.



17. Kościół Św. Krzyża, fragment muru elewacji północnej korpusu

40-60 cm. Tak regularne i wyraźne warstwy wyrównawcze nie występują w przypadku kościoła Św. Krzyża. Nie rzucają się też one w oczy w murze Bramy Floriańskiej. M. Borowiejska-Birkenmajerowa²² wydzieliła dwie fazy budowy tejże bramy. Pierwszą stanowiła niska wieża bramna, mieszcząca przejezdny sień, o czym świadczy występowanie ciosów miękkiego piaskowca w obramieniu otworu bramnego i innych detalach. Kamień ten był powszechnie używany w Krakowie w budowlach XI, XII, XIII wieku do wykonywania detali architektonicznych. Wyższa partia Bramy Floriańskiej (środkowa część wieży), zaliczona przez autorkę do drugiej fazy, ma strukturę zbliżoną do części dolnej i powstała zapewne przed końcem wieku XIV, nie wcześniej jednak niż za Łokietka. Ten zakres czasowy wyznacza wykonanie narożników z miejscowego wapienia, co jest regułą w czasach rozkwitłego gotyku. Bliskich analogii dostarcza też narożnik Collegium Maius przy ul. Św. Anny i ul. Jagiellońskiej. Karol Estreicher uważa, że mur ówczesnej kamienicy wykonany jest z drobniejszego kamienia od tego, z którego zbudowano mury Krakowa, co wskazuje, że pochodzi

²² Borowiejska-Birkenmajerowa, *op. cit.*, s. 35, 36.



18. Kościół Św. Krzyża, elewacja południowa

z nieco późniejszego okresu²³. Raczej więc za czas powstania kamienicy należałoby przyjąć początek wieku XIV, do czego przychyliła się też Dobrowolski²⁴. Wspomnieć można również o murach dawnego Okołu, których fragmenty odsłonięto w podziemiach części zabudowań klasztoru Św. Michała, zajętych obecnie przez Muzeum Archeologiczne, wzniesionych wyłącznie z wapienia, a datowanych na początek wieku XIV, przed rokiem 1320²⁵.

Reasumując, można wysunąć wnioski: widoczne w dolnych partiach szkarp nawy ciosy piaskowca (ryc. 17) sugerują wczesny etap budowania kamiennego — około roku 1300. Jednak zupełny brak piaskowca w murach prezbiterium i nawy oraz niezbyt duże rozmiary użytego łamanego kamienia wapiennego wskazują już na wiek XIV. Nie dostrzegamy też cech rozkwitłego gotyku,

²³ K. Estreicher, *Collegium Maius – dzieje gmachu*, Zeszyty Naukowe UJ. Prace z Historii Sztuki, 6: 1968, s. 52.

²⁴ Dobrowolski, *op. cit.*, s. 139.

²⁵ K. Radwański, *Bogata historia gmachu Muzeum Archeologicznego w Krakowie, Z otchłani wieków*, R. 34: 1968; M. Borowiejska-Birkenmajerowa, *Relikty średniowiecznej architektury obronnej w obrębie zespołu św. Michała w Krakowie na tle dawnego układu urbanistycznego*, Teza Komisji Urbanistyki i Architektury, t. 6: 1972, s. 183, 191.



19. Kościół Św. Krzyża, narożnik korpusu i prezbiterium od strony południowej



20. Kościół Św. Krzyża, elewacja przybudówki znajdującej się po północnej stronie prezbiterium

ponieważ naroża ścian nie są staranniej wykonane, wzmocnione i podkreślone ciosami wapiennymi — to pozwala uściślić czas ich powstania na okres przed Łokietkiem. Nie oznacza to, że budowa została zakończona przed panowaniem tego monarchy; mogła być zaczęta, a następnie kontynuowano ją we wcześniej obmyślnym duchu. Wolno więc przyjąć za początek budowy pierwszą ćwierć wieku XIV. Dotychczas autorzy podawali koniec wieku XIII (Dmochowski)²⁶, około roku 1300 (Dobrowolski, *Katalog*)²⁷, pierwsze lata wieku XIV (Bochnak)²⁸ lub szeroko wiek XIV (Bąkowski)²⁹ jako czas wzniesienia wyłącznie prezbiterium, ograniczając się tylko do datowania bez przedstawiania argumentów popierających ich stanowisko. Stosowanie, w proponowanym w tym artykule czasie, murów z kamieni wiązanych na dziko, zarówno w budowlach kultowych, jak i obronnych, które dzięki temu odznaczają się interesującą ekspresją plastyczną faktury, potwierdza W. Borusiewicz³⁰.

Związek z murami obronnymi Krakowa bardziej tłumaczy się względami praktycznymi, niż techniką wykonania i wyglądem, na który ona wpływa. Biorąc pod uwagę ubóstwo parafii i klasztoru szpitalników Św. Ducha, można sądzić, że zakonnicy skorzystali ze zwiezonego i pozostałego po wznoszeniu umocnień miasta, przechodzących tak blisko ich zabudowań, materiału budowlanego. Jednakże mury kościoła, pomimo swego surowego, a zarazem monumentalnego charakteru, są delikatniejsze w odbiorze od fortyfikacji ze względu na staranniej dobrany i ułożony kamień. Dzięki temu zmniejsza się ilość zaprawy, szerokość spoin, co wywołuje wrażenie większej dbałości i elegancji. Ta technika wznoszenia muru podyktowana została zapewne charakterem budowli, jej przeznaczeniem — nie tylko wnętrzu, ale i strona zewnętrzna powinna się prezentować godnie, odpowiednio do rangi gmachu.

Dodatkową wskazówkę przy datowaniu może

stanowić zamknięcie chóru ścianą prostą. Jest to typowe zakończenie prezbiteriów kościołów klasztornych w wieku XIII, co podnosi Szydłowski³¹. Jako przykłady można podać krakowskie kościoły: Dominikanów, Franciszkanów, Cystersów, Św. Marka³². Prezbiteria wielkich gotyckich kościołów Krakowa i Kazimierza: kościoła Mariackiego, Św. Katarzyny, Bożego Ciała, których początek budowy przypada najwcześniejszej na lata czterdzieste wieku XIV, są wieloboczne³³. Tak więc w pierwszej ćwierci wieku XIV, gdy budowano wschodnią część kościoła Św. Krzyża, typ prostego zamknięcia w budowlach sakralnych Krakowa wciąż dominował.

Warto też zwrócić uwagę na typ okien, które odznaczają się wyjątkową prostotą, przejawiającą się zarówno w podziale za pomocą jednej laski, jak i w pojedynczej wklęsce kamiennego pręta (ryc. 10). Podobne formy prezentuje okno w dawnej kaplicy Św. Małgorzaty w katedrze na Wawelu, ukończonej w roku 1322³⁴, co odpowiada tezie dotyczącej czasu pierwszego etapu budowy kościoła Św. Krzyża.

Kamienna część nawy ma tę samą wysokość na całej jej długości i zakończona została prostą linią. Owo wyrównane zakończenie przemawia za tym, że ten pierwszy etap wznoszenia murów — utożsamiany z budową z kamienia — nie został przerwany przez jakiś kataklizm. Brak materiałów pisanych nie pozwala na ustalenie powodów dla jakich zaprzestano w pewnym momencie budowy — mogło zabraknąć funduszy, materiałów budowlanych, a może po prostu nastąpiła zmiana koncepcji. Trudno jest odpowiedzieć, czy i jak długa była przerwa między pierwszym, a drugim, ceglanym już etapem powstawania kościoła. Na pewno starano się jak najszybciej kontynuować rozpoczętą i znacznie już posuniętą budowę. Niedokończony pomieszczenie zakrystii i sterzące na dość znaczną wysokość kamienne mury nawy mobilizowały do dalszych prac. Zdecydowano się

²⁶ Dmochowski, *op. cit.*, s. 129.

²⁷ Dobrowolski, *op. cit.*, s. 125; *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 17.

²⁸ Bochnak, *op. cit.*, s. 115.

²⁹ Bąkowski, *op. cit.*, s. 11.

³⁰ W. Borusiewicz, *Budownictwo murowane w Polsce*, Warszawa — Kraków 1985, s. 45, 46, rys. 4:4.

³¹ Szydłowski, *op. cit.*, s. 154.

³² *Katalog...*, t. 4, cz. 2, s. 108, 109; *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 115; J. Szablowski, *Kościół Św. Marka w Krakowie*, Rocznik Krakowski, t. 22: 1929, s. 90.

³³ P. Crossley, *Gothic Architecture in the Reign of Kasimir the Great. Church Architecture in Lesser Poland 1320-1380*,

Kraków 1985, s. 102-103; T. Węclawowicz, *Zagadnienie wsporników figuralnych pod gzymsem prezbiterium kościoła Mariackiego*, *Folia Historiae Artium*, t. 21: 1985, s. 62-64; tenże, *Fazy budowy kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu*, *Rocznik Krakowski*, t. 52: 1986, s. 19-29; tenże, *Fazy budowy kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu*, *Rocznik Krakowski*, t. 54: 1988, s. 59-71.

³⁴ P. Stępień, *Prace badawczo-konserwatorskie w dawnej kaplicy Św. Małgorzaty w katedrze na Wawelu*, *Rocznik Krakowski*, t. 52: 1986, s. 109-110. Podczas tych prac odsłonięto piaskowcowe ościeża wyznaczające środkową część okna i fragment laski.

na cegłę — była ona tańszym materiałem, łatwym w produkcji³⁵ oraz powszechnie stosowanym w Małopolsce od drugiej ćwierci wieku XIII³⁶.

Do tego drugiego etapu budowy należy zaliczyć ceglana część korpusu (ryc. 18) oraz dolną kondygnację przybudówki (ryc. 20) znajdującej się po północnej stronie prezbiterium, mieszczącej zakrystię i składzik.

Przybudówka w swej stronie zewnętrznej była zmieniana w późniejszych okresach, o czym częściowo informują przekazy dotyczące restauracji kościoła oraz bardzo duże zróżnicowanie formatów cegieł³⁷. Zachowało się zaś sklepienie krzyżowe z żebrami o gruszkowym profilu w składziku. Żebra o analogicznej formie, a więc i ekspresji: gruszkowe, mięsiste, cieniujące łagodnie, o dużych ćwierćkolistych fazach zachowały się w katedrze krakowskiej — w dawnej kaplicy Św. Małgorzaty (1322) oraz w prezbiterium (1320-1346) i typowe były dla architektury Małopolski w pierwszej połowie wieku XIV³⁸. Pozwala to na wyciągnięcie wniosku o istnieniu składziku około połowy wieku XIV, czyli o prowadzeniu w tym czasie budowy, którą niewątpliwie odnieść można też do korpusu.

Zastosowany w nawie wążek polski jest typowy dla okresu gotyku od XIV do XVI wieku³⁹. Na całej wysokości nawy jest regularny, użyta cegła jednolita, gdzieniegdzie pojawia się nowa cegła XIX-wieczna uzupełniająca zniszczone; nie widać śladów jakiegś późniejszej przebudowy.

Jedynym elementem datującym nawę jest malowidło znajdujące się na zachodniej, niegdyś zewnętrznej jej ścianie, co podnosi Dobrowolski, ustalając czas jego wykonania na około 1420, a w związku z tym nawy około 1400⁴⁰. Data powstania malowidła stanowi termin *ante quem*

wybudowania korpusu. Biorąc pod uwagę czas wznoszenia budowli, można przyjąć lata osiemdziesiąte wieku XIV za czas ukończenia nawy.

Umieszczanie malowideł na zewnętrznych murach kościołów było zjawiskiem praktykowanym w średniowieczu⁴¹. Celem było dostarczenie pobożnemu ogółowi obrazu i wzbudzenie uczucia religijnego w czasie, gdy kościół pozostawał zamknięty. Tematyka malowideł — najczęściej Ukrzyżowanie Chrystusa — przekonuje o ich związku z rozciągającymi się wzdłuż murów kościołów parafialnych cmentarzami. Występowanie właśnie takiego obrazu przy cmentarzu kościoła Św. Krzyża ma szczególne znaczenie, jeśli weźmiemy pod uwagę charakter i funkcję, jaką opisywany kościół spełniał. Służył on bowiem ludziom starym, chorym, potrzebującym pomocy, opuszczonym, cierpiącym, którymi opiekowali się i zajmowali duchacy. I w tym kontekście prawda Męki, Śmierci i Odkupienia, o której przypomina Krzyż, zyskuje głęboki sens. Zastosowanie techniki enkaustycznej⁴² czyniło to malowidło bardziej odpornym na wilgoć, co stanowi dodatkowy argument o umieszczeniu go na zewnątrz kościoła.

Wykluczałoby to natomiast istnienie kaplicy Św. Andrzeja. O późniejszym jej dostawieniu przekonuje biegnący po murze, powyżej części ozdobionej malowidłem, gzyms kamienny, taki sam jaki opasuje pozostałe elewacje ceglano-korpusu.

Potwierdzeniem czasu powstania nawy jest portal zachodni kościoła. W jego profilu występują motywy, które powtarzają się i w innych portalach — w krużgankach klasztoru Św. Katarzyny, w kościele Św. Barbary (zachodni), w kościele w Szańcu. Charakteryzują się one zestawieniem motywów niesymetrycznych. Datowane są na koniec XIV

³⁵ A. Wyrobisz, *Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV i XV w.* [w:] *Studia i materiały z historii kultury materialnej*, t. 17, red. A. Gieysztor, *Studia z Dziejów Rzemiosła i Przemysłu*, t. 3, red. Z. Kamińska, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963, s. 56; tenże, *Średniowieczne cegielnie w większych ośrodkach miejskich w Polsce* [w:] *Studia i materiały...*, t. 10: 1961, s. 57-60; Borusiewicz, *op. cit.*, s. 42.

³⁶ Wyrobisz, *Budownictwo murowane...*, s. 55; Wyrobisz, *Średniowieczne cegielnie...*, s. 55; Z. Świechowski, *Wczesne budownictwo ceglano w Polsce* [w:] *Studia i materiały...*, t. 10: 1961, s. 84.

³⁷ Format cegieł stanowi metodę pomocniczą dla historyka sztuki przy ustalaniu chronologii zabytków. Nie jest to wyznacznik idealny, ale można wyciągnąć wnioski z rozmiarów cegły. Kwestią tą zajmował się Świechowski, *op. cit.*, s. 89, 90 i Z. Tomaszewski, *Badania cegły jako metoda pomocnicza przy datowaniu obiektów architektonicznych*, Zeszyty Naukowe PW, Budownictwo, nr 4, Warszawa 1955, s. 33, 36. Zwracają oni uwagę na różnice w wymiarach cegieł z tej samej formy do

kształtowania wywołane samym procesem technicznym. Borusiewicz, *op. cit.*, s. 59, tabl. 5-1, opracował tabelkę, w której ujął wymiary cegieł najczęściej stosowanych w Polsce w okresie od XIII-XIX wieku w różnych regionach Polski.

³⁸ J.T. Frazik, *Sklepienia tak zwane piastowskie w katedrze wawelskiej. Ze studiów nad gotyką katedrą w Krakowie*, *Studia do Dziejów Wawelu*, t. 3: 1968, s. 131.

³⁹ *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1969, s. 480.

⁴⁰ Dobrowolski, *op. cit.*, s. 125. Pierwsza zadatowała malowidło na lata 1415-1425 Z. Ameisenowa, *O „Ukrzyżowaniu” w kaplicy Św. Andrzeja przy kościele Św. Krzyża*, *Prace KHS*, 4: 1930, s. XXI. Takie datowanie malowidła przyjmują M. Kornecki i H. Małkiewiczówna w: *Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce*, red. A. Karłowska-Kamzowa, Poznań 1984, s. 46.

⁴¹ F. Kopera, *Średniowieczne malarstwo w Polsce*, Kraków 1925, s. 119; *Gotyckie malarstwo...*, s. 69.

⁴² Ameisenowa, *op. cit.*, s. XXI.

lub początek wieku XV⁴³. Zwykle ostrołukowe zamknięcie otworu w kościele Św. Krzyża kieruje ku czasom wcześniejszym, a więc wiekowi XIV. Zgadza się to z szeroko określonym na drugą połowę wieku XIV okresem powstania, podanym przez *Katalog*⁴⁴. Ponadto większość przykładów portali tego typu, podanych przez J. Paszendę, znajduje się poza Krakowem, co związane jest z przesunięciem na później czasu rozprzestrzeniania się nowych form na prowincji. Kraków jako stolica był przodującym ośrodkiem sztuki, w którym rodziły się nowe formy i kierunki promieniujące na inne regiony kraju. W ramach powyższych wywodów portal z kościoła Św. Krzyża doskonale mieści się w ostatniej ćwierci XIV stulecia, co odpowiada wcześniejszym ustaleniom odnośnie do nawy. Są one odmienne od zdania Szydłowskiego⁴⁵, który ceglane ściany korpusu datuje dopiero na czas po pożarze z roku 1528. Jeszcze inne stanowisko przedstawia Bąkowski⁴⁶, który przeszuwa powstanie nawy na wiek XV, nawet po roku 1480, czyli po śmierci Długosza z tego względu, że ten ostatni nie wymienia kościoła Św. Krzyża w spisie budowli sakralnych.

Określenie formy i datowanie sklepienia korpusu nastęcza pewne trudności. W roku 1528 w północno-wschodniej części Krakowa wybuchł wielki pożar, którego skutki odczuł kościół Św. Krzyża.

Pożar ten dotknął zapewne nawę budowli. Argumentu na to może dostarczyć zupełny brak malowideł gotyckich we wnętrzu korpusu. Dziwi to, gdy uprzytomnimy sobie ozdobienie muru zewnętrznego i upodobanie do barwnych dekora-

cji we wnętrzach średniowiecznych kościołów. Najwcześniejsze malowidła ściennie, znajdujące się w nawie, powstały w drugiej ćwierci wieku XVI⁴⁷, na podstawie czego można wysunąć wniosek o zniszczeniu przez ogień ewentualnych wcześniejszych dekoracji.

Nie są znane rozmiary szkód wyrządzonych przez pożar. Zapewne sklepienie korpusu ucierpiało, ale nie zostało całkowicie zniszczone. Należy przychylić się do sugestii J.T. Frazika, czyli do roku około 1400 jako czasu założenia sklepienia nad nawą⁴⁸. Jednakże, aby mieć pewność, należałoby wykonać pomiar żebra korpusu. Po częściowym zniszczeniu w roku 1528 sklepienie odtworzono zgodnie z jego pierwotną formą⁴⁹. Zwraca uwagę trudny do uchwycenia kształt, profil żeber, niewyraźny, rozmyty, jakby ciastowaty — może jest on następstwem położenia dużej warstwy narzutu na zniszczone żebra, co uczyniono albo zaraz po pożarze, albo w drugiej połowie wieku XVI, tworząc podkład pod polichromię, którą ozdobiono wtedy sklepienie⁵⁰. Dwufazowość sklepienia potwierdzałyby dwa rodzaje użytych zapraw, wykonanie części żeber z kamienia (takie wyrastają z filara), a części w cegle oraz zastosowanie dwóch rodzajów technik: układu w jodełkę i układu wzdłużnego⁵¹. Za pierwotnością sklepienia trójpodporowego przemawia stosowanie tego typu w Małopolsce przed rokiem 1400⁵². Stosowano nie tylko proste rozwiązania, ale i znaczną dekoracyjność w układzie żeber, o czym świadczyć może przykład nie istniejącej sali, identyfikowanej przez A. Fischingera jako Kurza Noga, w tzw. Wieży Łokietkowej na Wawelu⁵³ (ryc. 21).

⁴³ J. Paszenda, *Kościół Św. Barbary w Krakowie z domem zakonnym księży Jezuitów*, Kraków 1985, s. 204, rys. 29.

⁴⁴ *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 20, fig. 34.

⁴⁵ Szydłowski, *op. cit.*, s. 154.

⁴⁶ Bąkowski, *op. cit.*, s. 4.

⁴⁷ A. Domanasiewicz, *Kościół Św. Krzyża. Malowidła zachodniej ściany nawy*, mpis pracy dyplomowej napisanej na Wydziale Konserwacji Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w r. 1958 — za udostępnienie mi tekstu pracy dziękuję autorowi. Malowidła te występują w północno-zachodnim narożniku korpusu, w dolnej partii ścian.

⁴⁸ J.T. Frazik, *Zagadnienie sklepień o przeszłach trójpodporowych w architekturze średniowiecznej*, *Folia Historiae Artium*, t. 4: 1967, s. 72; *W Katalogu...*, t. 4, cz. 3, s. 17, sklepienie nawy jest datowane hipotetycznie na lata około 1500.

⁴⁹ Zniszczenie sklepień i kolumny oraz ich rekonstrukcję w wieku XVI przyjmuje Pencakowski, *op. cit.*, s. 62. W trakcie rozmowy dr Paweł Pencakowski wyraził opinię, iż na taki późne powstanie podpory wskazuje entasis — taka forma na północ od Alp pojawia się dopiero w początku wieku XVI.

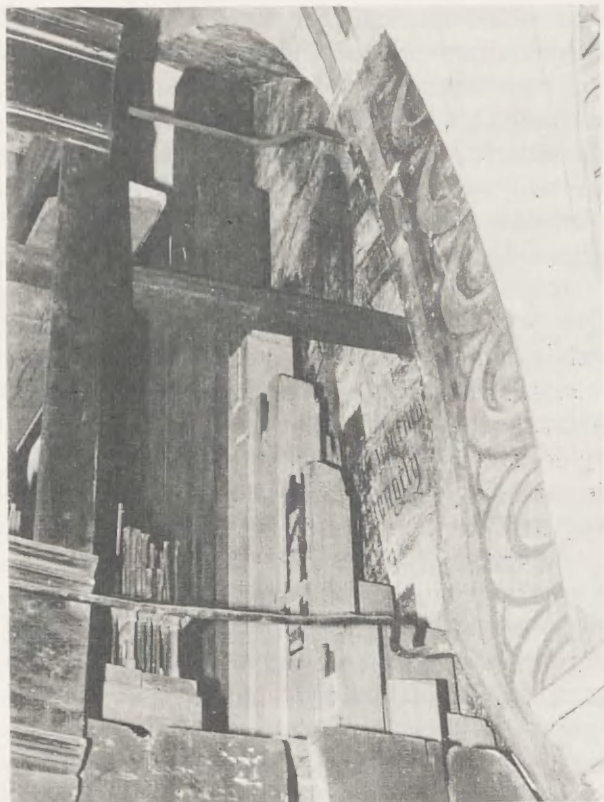
⁵⁰ S. Tomkowicz, *Malowania ściennie odkryte w kościele Św. Krzyża*, „Czas”, R. 1896, nr 262 z 13 XI.

⁵¹ Informację tę uzyskałam od prof. Wiktora Zina — przekazane mi spostrzeżenia są wynikiem oglądu sklepienia od strony strychu.

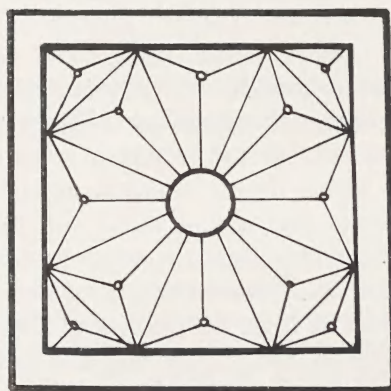
⁵² J.T. Frazik, *Sklepienia żebrowe w Polsce XV w.* [w:] *Sztuka i ideologia XV w.*, Warszawa 1978, s. 531.

⁵³ Na podstawie materiału źródłowego i form architektonicznych A. Fischinger (*Czym była Kurza Noga w zamku królewskim na Wawelu*, *Rocznik Krakowski*, t. 55: 1989) uściśla nazewnictwo i przedstawia dzieje pomieszczeń znajdujących się w narożniku północno-wschodnim zamku. Wieża określona przez A. Szyszko-Bohusza (*Wawel średniowieczny*, *Rocznik Krak.*, t. 23: 1932, s. 32) jako „Łokietkowa” i datowana przez niego na początek wieku XIV powstała zapewne wcześniej, za Wacława czeskiego lub jego poprzedników (por. Z. Piotrowski, *Z dziejów średniowiecznego Wawelu*, Kraków-Wrocław 1984, s. 129). W wieży tej istniały trzy sale, których sklepienia wspierały się konsekwentnie na środkowych filarach. Nad pomieszczeniami przyziemia i parteru wznosiła się wysoka na

Elementem dominującym w części zachodniej kościoła jest wieża harmonijnie włączona w bryłę budowli (ryc. 4). Znowu rodzi się pytanie o czas jej powstania. Między drugą a trzecią kondygnacją wieży, w ścianie zachodniej nawy, widoczny jest zarówno od wewnętrznej strony nawy, jak i na zewnątrz niej (w wieży) zamurowany duży, ostrołukowy otwór⁵⁴ (ryc. 22, 23). Najprawdopodobniej było to okno — oświetlałoby ono dość ciemne wnętrze kościoła. Wynika z tego, że wieży nie postawiono równocześnie z nawą. Bąkowski i *Katalog* milczą w sprawie późniejszego dobudowania wieży, a wspomniany otwór identyfikowany jest jako wejście na wieżę⁵⁵. Tak wielkie wejście jawi się jako zbędne, poza tym czyniłoby widocznym dla wiernych drewniane wiązanie konstrukcyjne wewnątrz wieży, co chyba nie należało do estetycznych upodobań epoki. Myli się też Szydłowski uważając, że wieżę przybudowano do frontu po roku 1528⁵⁶. Na jej wcześniejsze istnienie znajdujemy argument w postaci zamieszczonej na pergaminie informacji, znajdującej się w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie, że: „28 kwietnia 1528 r., gdy dzwoniło na nieszpory, spłonęły



22. Kościół Św. Krzyża, zamurowany otwór w ścianie zachodniej korpusu



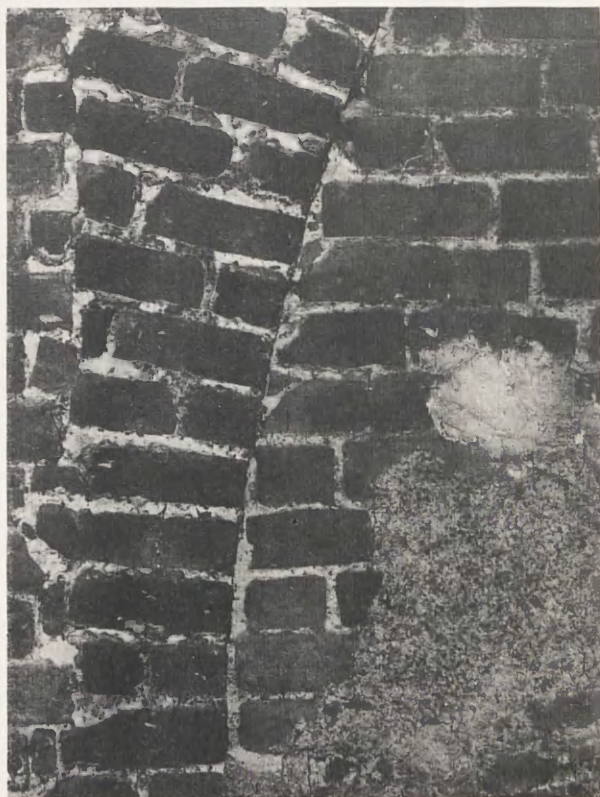
21. Kraków, zamek królewski na Wawelu — rekonstrukcja sklepienia sali Kurzej Nogi w tzw. Wieży Łokietkowej (wg Crossleya)

dwa piętra izba, którą Fischinger uznaje za Kurzą Nogę. Opierając się na zachowanej dolnej części słupa i reszcie wsporników Szyszko-Bohusz (*op. cit.*, s. 33) rekonstruuje sklepienie tej sali. Zgadza się z tym Crossley (*op. cit.*, s. 197-198), który charakteryzuje sklepienie jako „trójdzielne o »parasolowym« układzie żeber kreślących kształt ośmioramienną gwiazdy”, wsparte na dwunastobocznym słupie. Do takiego odтворzenia formy sklepienia przychyła się też Fischinger.

⁵⁴ Na ten temat zwrócili mi uwagę Państwo M.A. Domasiewiczowie.

⁵⁵ *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 20.

⁵⁶ Szydłowski, *op. cit.*, s. 154.



23. Kościół Św. Krzyża, zamurowany otwór widoczny wewnątrz wieży

wieżę obu kościołów [Św. Krzyża i Św. Ducha], wszystkie zabudowania klasztorne i archiwum”⁵⁷.

Uzyskane ramy czasowe budowania wieży są dość szerokie. Uściślenie ich jest możliwe przez porównanie kruchty, mieszczącej się w dolnej kondygnacji wieży, z kaplicą Św. Zofii (ryc. 15, 16) — w obu wnętrzach występują identyczne formy żeber i konsol.

Kaplica Św. Zofii powstała zapewne około roku 1442⁵⁸ — jest to data umowy zawartej przez cech piekarzy krakowskich z księdzem Janem, proboszczem kościoła, która została upamiętniona tablicą marmurową wmurowaną w przejściu z nawy do kaplicy. Na ścianach tej kaplicy zachowała się zaprawa gotycka, pokryta w 1523 roku malowidłami⁵⁹.

Żebra dwuzłobkowe, które spotyka się w Małopolsce od drugiej połowy wieku XIV, tu przybierają ostry, twardy, suchy, kontrastowo cieniujący kształt, który jest stosowany w Małopolsce nie wcześniej niż w latach 1370-1400⁶⁰. Silnie światłocieniowe są konsole, wręcz manieryzujące gotycką wieloboczną formę przez poprowadzenie ścianek linią wklęsłą. Opisany kształt żeber występuje jeszcze długo w głąb wieku XV⁶¹. Z powodzeniem można przyjąć lata czterdzieste XV stulecia za czas powstania wieży i kaplicy Św. Zofii.

O późniejszym dobudowaniu od strony południowej do nawy tej kaplicy świadczy wyraźna, grubsza, pionowa spoina łącząca szkarpę z zachodnim murem kaplicy, których lico pokrywa się (ryc. 18). Od strony wschodniej biegnie podobna spoina pomiędzy skośną szkarpą, a ścianą przybudówki, która wskazuje, że te części nie były ze sobą pierwotnie związane.

Wybudowanie wieży i kaplicy nie narusza w sposób istotny bryły kościoła. Forma tych części budowli nie jest stylistowo odległa od zasadniczej partii kościoła — korpusu. Prezentuje nieco późniejszą stylistycznie odmianę gotyku. Z tego względu, powstałe w latach czterdziestych wieku XV, wieżę i kaplicę można zaliczyć jeszcze do drugiego etapu budowlanego, lecz do jego późniejszej, drugiej fazy, którą oddziela od pierwszej, zakończoną przesklepieniem nawy, czterdziestoletni przedział

czasowy i związane z tym większe zaawansowanie formalne.

Kolejny, trzeci etap prac w kościele Św. Krzyża przypada na początek lat trzydziestych wieku XVI, czyli okres po wspomnianym już pożarze w roku 1528. Bąkowski odczytał napis na ścianie tęczy, podający, że w roku 1533 odnowiono sklepienie z inicjatywy Stanisława Teplara, lecz mylnie odniósł te dane do sklepienia nawy, co powtórzył Dmochowski⁶². Biorąc pod uwagę wcześniej przedstawione przeze mnie ustalenia na temat sklepienia korpusu i równocześnie to, że napis mieści się nad łukiem tęczy od strony chóru, podobnie monogramy Stanisława Teplara na zwojniki tej części kościoła, z całym przekonaniem można wiązać je ze sklepieniem prezbiterium. Sama forma sklepienia sieciowego, które przyjęło się w Małopolsce dopiero u schyłku gotyku⁶³, w połączeniu z renesansowym profilem żeber i takimiż wspornikami, przemawia za przyjętą tezę. Ostatecznym dowodem jest wykonany przez Frazika pomiar żebra, na którego podstawie datuje je na około roku 1530. Analogii dostarcza typ sklepienia biblioteki klasztornej w Mogile z pierwszej ćwierci wieku XVI⁶⁴.

*

Omawiając kościół Św. Krzyża w Krakowie, trzeba sformułować termin określający jego typ architektoniczny. Istotne kryterium stanowi forma sklepienia, która dzięki ułożeniu równocennych żeber w bardzo dekoracyjny układ, niweluje wszelkie podziały, ukierunkowanie, wręcz przyczynia się do ześrodkowania przestrzeni. Dodając do tego prawie kubiczną bryłę korpusu, jego kwadratowy rzut, jest kościół Św. Krzyża budowlą centralną i, co należy podkreślić, jednofilarową.

Proces kształtowania się budowli sakralnej jednofilarowej, centralnej jest złożony i na pewno niejednorodny na całym obszarze jej występowania. Od zarania dziejów ludzkości istniało pomieszczenie z jedną podporą, czy to w postaci drewnianego domu⁶⁵, czy kamiennych budowli speł-

⁵⁷ Podaję za Antosiewicz, *op. cit.*, s. 171, 172.

⁵⁸ L. Szolginia, *Przebieg konserwacji polichromii z r. 1523 w kaplicy cechowej piekarzy krakowskich p.w. Św. Zofii przy kościele Św. Krzyża w Krakowie*, Kraków 1954, mpis; M. Dayczak-Domanasiewicz, *Kaplica św. Zofii*, mpis, za udostępnienie mi obu opracowań dziękuję mgr M. Dayczak-Domanasiewicz; *Katalog...*, t. 4, cz. 3, s. 18, podaje, że kaplica powstała przed rokiem 1523.

⁵⁹ Szolginia, *op. cit.*

⁶⁰ Frazik, *Sklepienia tak zwane piastowskie...*, s. 131.

⁶¹ Frazik, *Sklepienia żebrów...*, s. 523.

⁶² Bąkowski, *op. cit.*, s. 18; Dmochowski, *op. cit.*, s. 129.

⁶³ Frazik, *Sklepienia żebrów...*, s. 536.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 523, 538.

⁶⁵ Genezy formy dwunawowej w drewnianym budownict-

nających funkcje sepulkralne⁶⁶. Wzór ten trwał w świadomości ludzi, znajdując realizacje w murowanych już od romanizmu salach na zamkach, ratuszach, w pomieszczeniach gospodarczych takich jak: spichlerze, składy⁶⁷, czy w domach mieszkalnych⁶⁸. Bezpośrednim ogniwem dla kościołów jednofilarowych była architektura pól sakralna, na przykład: karnery, kapitularze⁶⁹. Po dodaniu do nich części ołtarzowej uzyskiwały charakter sakralny, stawały się kaplicami, na szerszą skalę w wieku XIV przybrały one bardziej monumentalną, samodzielną formę kościołów. Należy jednak podkreślić, że nie jest dobrze mówić jednym tchem o centralnych budowlach z podporą środkową w neolicie, w wieku XII i w końcu wieku XIV. Wiek XIV doprowadził do powtórnego rozwiązania centralnej przestrzeni, wywodzącej się tym razem nie tylko z funkcjonalnych względów, ale przede wszystkim z plastycznych postulatów optycznego scalenia przestrzeni wnętrza⁷⁰.

Jeszcze jednym bardzo istotnym czynnikiem posługiwania się typem jednofilarowym w budownictwie jest jego różnorodna, nasycona treściami symbolika. Przestrzeń zawarta w budowli sakralnej nie jest jednolita. Jako miejsce szczególnie ważne, uprzywilejowane przez religię i magię był odczuwany środek, będący przestrzenią świętą, objawioną przez Boga, miejscem jego przebywania⁷¹. Przez „środek” przechodzi sakralny kierunek pionowy. W świątyni dokonuje się „otwarcie”

wie mieszkalnym dopatrują się: E. Bachmann, *Hallenkirchen und Zentralbauten* [w:] *Gotik in Böhmen*, red. K.M. Swoboda, Monachium 1969, s. 93; K. Simon, *Die Anlage zweischiffiger Räume in Deutschland*, Repertorium für Kunstwissenschaft, 25: 1902, s. 43; R.K. Donin, *Die Bettelordenskirchen in Österreich*, Baden bei Wien 1935, s. 153; W. Götz, *Zentralbau und Zentralbautendenz in der gotischen Architektur*, Berlin 1969, s. 98; E. Małachowicz, *Średniowieczne budowle jednofilarowe na Śląsku*, Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki PW, nr 7, Wrocław 1973, s. 98; J. Žary, *Dvojvlod'ové kostoly na Spiši*, 1986, s. 12. Ten ostatni podkreśla występowanie, już na początku rozwoju typu dwunawowego, dwóch jego podstawowych wariantów: centralnego i podłużnego.

⁶⁶ A. Grzybkowski, *Kościół w Gosławicach. Zagadnienie genezy*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, t. 17: 1972, s. 298, 299.

⁶⁷ Žary, *loc. cit.*, Małachowicz, *op. cit.*, s. 10; Donin, *op. cit.*, s. 152; H. Sedlmayr, *Säulen mitten in Raum, Epochen und Werke*, Wien-München 1959, s. 199.

⁶⁸ M. Radova-Štiková, *Przyczynki do zagadnienia najstarszych czeskich domów murowanych. Z badań XIII-wiecznej architektury na Śląsku i w Czechach*, Prace Naukowe Instytutu Historii, Sztuki i Techniki PW, nr 15, 1981, s. 110, 111; Simon, *op. cit.*, s. 43.

⁶⁹ Ważną rolę w powstaniu centralnych jednofilarowych

ku górze i ku dołowi, czyli umożliwiona zostaje łączność między trzema poziomami kosmicznymi: ziemią, niebem-światem boskim i regionami dolnymi-światem umarłych. Łączność z niebem wyrażano w różnych religiach za pomocą: słupa, drabiny, drzewa, góry i innych⁷².

Chrześcijaństwo w średniowieczu przypisuje podporze środkowej znaczenie chrystologiczne na podstawie tekstu biblijnego, określającego Chrystusa fundamentem budowli Kościoła⁷³. Chrystus, Bóg-Człowiek występuje w roli pośrednika między Bogiem a ludźmi, niebem i ziemią, On też zstąpił do czyśćca, a przez swą Mękę wybawił dusze tam przebywające i otworzył im drogę do nieba.

Chrystus odkupił całą ludzkość przez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie. Krzyż został wyciosany z drzewa. Kształt kolumny, podtrzymującej sklepienie, wywołuje skojarzenia z drzewem ozdobionym wyrastającymi z pnia konarami. Drzewo jest symbolem towarzyszącym ludzkości od początku. Już w raju rośnie drzewo życia — symbol nadprzyrodzonego daru nieśmiertelności, jakim cieszył się człowiek przed upadkiem. Drzewo życia było prefigurą nowego wiecznego życia — krzyża Chrystusa. Drugie drzewo rajskie — poznania dobrego i złego, stanowiące symbol osądzania tego, co jest moralnie dobre, a co złe, czyli samowiedzy i samostanowienia człowieka⁷⁴, unaocznione przez kolumnę środkową w budowlach sakralnych, może kierować myśli ku Sądowi

budowli sakralnych odegrały nie tylko świeckie pomieszczenia, ale także wykształcenie specyficznych form sklepienia. Pełna symbioza wnętrza jednopodporowego z bogatym układem sklepienia występuje w angielskich kapitularach na rzucie wieloboku lub koła, powstających od wieku XII. Przetransponowanie formy sklepienia trójdzielnego do czworobocznego jednokolumnowego pomieszczenia widoczne jest w rysunku zamieszczonym w szkiecowniku Villarda de Honnecourt. Rysunek kapitulara ujmuje w swej pracy i datuje na rok 1235 H. Hahnloser, *Villard de Honnecourt*, Wien 1935, tabl. 41, rys. a. Zasygnalizowane zagadnienie omawiają: Bachmann, *op. cit.*, s. 93; Frazik, *Zagadnienie sklepień...*, s. 69, 70; Grzybkowski, *op. cit.*, s. 298, 299. Znaczenie karnerów podkreślają: Götz, *op. cit.*, s. 211 i Grzybkowski, *op. cit.*, s. 296.

⁷⁰ K. Fischerová, *Výtvarné předpoklady české gotiky*, Umění, 25: 1977, s. 24, 25.

⁷¹ M. Wallis, *O polu semantycznym. Autoreferat*, Ruch Filozoficzny, 22: 1963/64, s. 231, 232; M. Eliade, *Sacrum. Mit. Historia. Wybór esejów*, Warszawa 1970, s. 65.

⁷² Eliade, *op. cit.*, s. 71-74.

⁷³ Taka interpretacja występuje w pismach z IX wieku, opierających się na 1 Kor 3, 9-17, w odniesieniu do słupa krypty w Fuldzie, o czym nadmieniał Žary, *op. cit.*, s. 74.

⁷⁴ *Lexikon der christlichen Ikonographie*, t. 1, wyd. E. Kirschbaum, Rom 1968, s. 259; Žary, *op. cit.*, s. 70, 71.

Ostatecznemu⁷⁵. Chrystus symbolizowany przez środkową podporę jawi się jako najwyższy wzór sprawiedliwego sędziego i władca mający moc odpuszczania grzechów i darowywania win. Powszeczne jest zresztą rozumienie kolumny jako symbolu prawa i miejsca, gdzie wydawano wyroki sądu świeckiego⁷⁶.

Motyw drzewa prowadzi do Marii, której Dziecko ucieleśni owoc żywego drzewa, zgodnie z tradycją mówiącą o zagrodzie, w której na żywym drzewie panna oczekuje przeznaczonego jej narzeczonego. Maryjna symbolika słupów przejawiała się w wezwaniu kościoła (kościół Panny Marii na Słupi w Pradze) lub dostawieniu do podpory figury Madonny (Wiślica)⁷⁷.

Uderza wielość znaczeń kolumny środkowej, której poświęcałam najwięcej miejsca gdyż stanowi istotę typu, jaki reprezentuje kościół Św. Krzyża. Nie bez znaczenia jest również kolisty rzut podpory. Koło według Candidusa jest symbolem Kościoła, oznacza nadzieję na przyszłe życie⁷⁸. Natomiast stosując matematyczną interpretację, kwadratowy rzut budowli sakralnej, stanowiącej przedmiot tej pracy, jest znakiem doskonałości.

*

Kościół Św. Krzyża jest jedyną zachowaną budowlą sakralną w Krakowie, która reprezentuje typ jednopodporowy. Cenne jest, że zabytek ten w swym zasadniczym zrębie i podstawowych elementach zachował kształty średniowieczne. Rodzi się pytanie o źródła form architektonicznych zastosowanych w tym kościele. Jako zasadnicze elementy tego typu budowli jawią się: podpora i sklepienie. Ich kształt i rodzaj wskazują pochodzenie. Wobec braku istotnych dla tej kwestii informacji przekazujących nazwiska fundatora, dobrodziejów z czasów budowy czy też budowniczych, równocześnie przy możliwości oparcia się wyłącznie na podobieństwie formalnym jednoznaczne związanie form zastosowanych w kościele Św. Krzyża z określonym kręgiem artystycznym jest niemożliwe. Tym bardziej, że podobne lub te same zjawiska w świecie sztuki pojawiają się w różnych regionach Europy w zbliżonym czasie, a pełne

i dostatecznie przekonujące opracowania, wskazujące drogi ich rozprzestrzeniania, oddziaływania (dotyczy to głównie sklepień), nie istnieją. W związku z powyższym można jedynie sugerować źródła zasadniczych elementów kościoła, bądź przedstawić analogiczne przykłady.

W wieku XIV charakterystyczne jest silne oddziaływanie na siebie krajów naddunajskich — Austrii, Węgier, których północną część stanowiła Słowacja i sąsiadujący z Polską Spisz, oraz Czech. W orbicie tych oddziaływań znalazła się i Polska. Współpraca, wymiana odbywały się na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Węgierska architektura i rzeźba ciążyły ku sztuce południowo-niemieckiej i austriackiej⁷⁹, przekazując nam ich dokonania. Czechy promieniowały przede wszystkim swoimi wybitnymi w wieku XIV osiągnięciami artystycznymi.

Przejdźmy jednak do kościoła Św. Krzyża w Krakowie. Podpora środkowa w tej budowli ma kształt okrągły w przekroju (ryc. 11). Forma taka jest wyjątkowa na ziemiach polskich. W pomieszczeniach o pokrewnym typie w Krakowie i takich kościołach na terenie Małopolski, powstałych w wieku XIV, filary są wieloboczne. Nie posiadają one głowic, a żebra wnikają stopniowo i bezpośrednio w trzon podpory. W budowlach sakralnych dwunawowych, fundowanych przez króla Kazimierza Wielkiego, zbudowanych zaraz po połowie wieku XIV w Wiślicy (po r. 1350), Niepołomicach (1350-1358), Szydłowie (1355-1362), Stopnicy (1362) i Krakowie w sali w dolnej kondygnacji tzw. Wieży Łokietkowej i dwufilarowej kaplicy Św. Doroty przy kościele Św. Katarzyny (przed r. 1365), żebra wchodzą w krawędzie filarów (ryc. 24)⁸⁰. Jest to cecha charakterystyczna dla budowli związanych z Kazimierzem Wielkim i wykonanych przez królewskich budowniczych.

Występuje jeszcze drugi typ łączenia żeber z podporą — żebra giną w płaszczyznach filara. Z taką formą spotykamy się w Krakowie w kaplicy Św. Tomasza (trzecia ćwierć wieku XIV) przy kościele Św. Katarzyny (ryc. 25) oraz w jednofilarowych kościołach małopolskich: w Kurzelowie (1360) i Stróżyskach (1378)⁸¹. Zanikanie żeber

⁷⁵ Od wieku XIII pojedyncze kolumny łączono z przedstawieniami Sądu Ostatecznego wyobrażonymi na portalach — por. Crossley, *op. cit.*, s. 221.

⁷⁶ *Ibidem*; J. Gadoński, *Funkcja kościołów fundacji Kazimierza Wielkiego w świetle heraldycznej rzeźby architektonicznej* [w:] *Funkcja dzieła sztuki*, Warszawa 1972, s. 110-113.

⁷⁷ Żary, *op. cit.*, s. 73, 74.

⁷⁸ R. Krautheimer, *Introduction to an „Iconography of*

Medieval Architecture” [w:] *Studies in Early Christian, Medieval, and Renaissance Art*, New York 1969.

⁷⁹ E. Śnieżyńska-Stolot, *Kontakty artystyczne polsko-węgierskie w drugiej połowie XIV w.*, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Sprawozdania, nr 95 za 1977, Wydział Nauk o Sztuce, Poznań 1978.

⁸⁰ Crossley, *op. cit.*, s. 158-199.

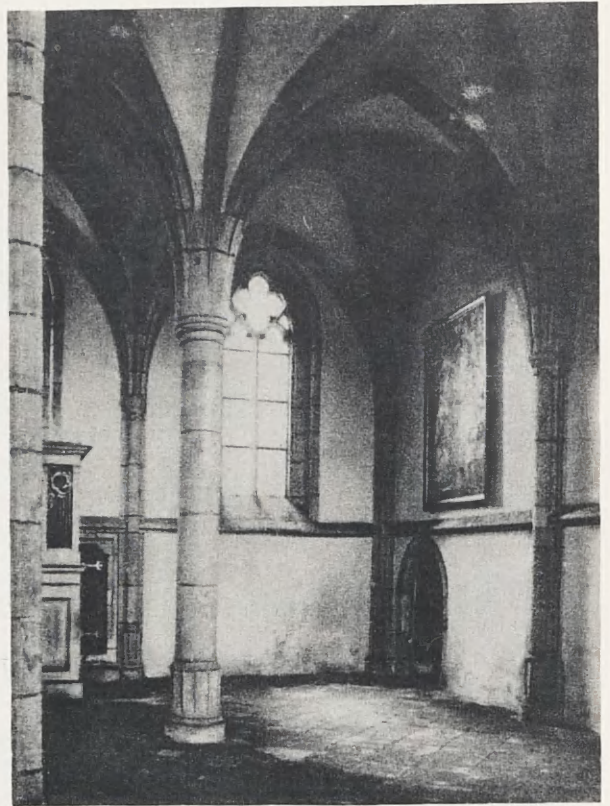
⁸¹ *Katalog...*, t. 4, cz. 4, s. 117; Crossley, *op. cit.*, s. 260-268 (przytaczają starszą literaturę).



24. Kraków, zamek królewski na Wawelu, wnętrze sali na parterze w tzw. Wieży Łokietkowej, 1935



25. Kraków, wnętrze kaplicy Św. Tomasza w dawnym klasztorze augustianów przy kościele Św. Katarzyny



26. Jindřichův Hradec, wnętrze kaplicy Mikołaja przy kościele minoryckim (wg Mencla)

w płaszczyznach wielobocznych filarów jest typowe dla budowli austriackich, np. dwunawowy kościół Dominikanek w Imbach. Austriacki rodowód ma to zjawisko artystyczne na Spiszu. W Lewoczy zbudowane zostały dwa kościoły: minorycki i parafialny Św. Jakuba przez warsztat noszący miano lewockiego, w którego skład, w dużej mierze, wchodził budowniczy z terenu Austrii, związany z zakonami żebraczymi⁸². Ze względu na charakter zastosowanych elementów architektonicznych uznaje się, że lewocki zespół budowniczych brał udział we wznoszeniu kościoła w Lendak. Oddziaływanie Lewoczy dzięki wędrującym majstrom widoczne jest w pozostałych kościołach spiskich, należących do licznej jednofilarowej grupy⁸³.

Okrągła forma podpory kościoła Św. Krzyża w Krakowie znajduje analogie w sztuce czeskiej. W południowych Czechach takie słupy występują w kaplicy Św. Mikołaja (1369) i kapitułarzu (przed r. 1380) przy kościele minoryckim w Jindřichovym Hradcu (ryc. 26)⁸⁴. Okrągłe trzony podpór, z wie-

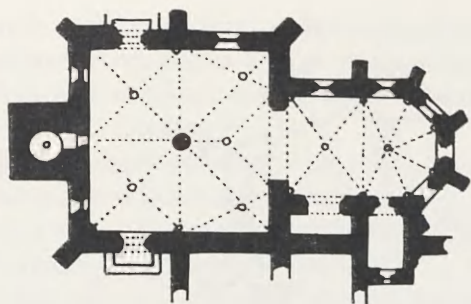


27. Praga, wnętrze kościoła Panny Marii na Travníčku (wg Götz)

⁸² Žary, *op. cit.*, s. 32-38.

⁸³ *Ibidem*, s. 54, 48.

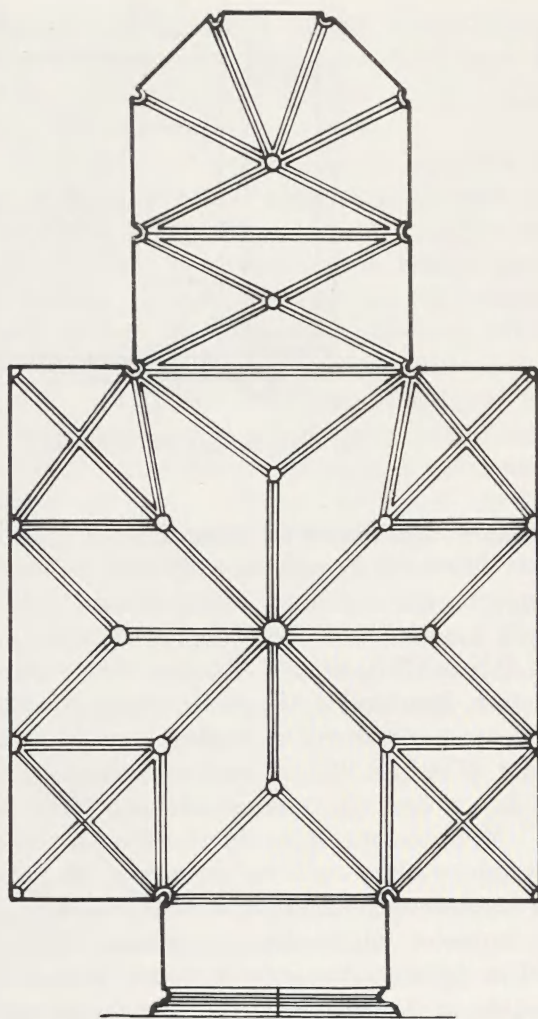
⁸⁴ V. Mencl, *Česká architektura doby Lucemburské*, Praha 1948, s. 105, oraz Götz, *op. cit.*, s. 104, jako czas wzniesienia



28. Praga, kościół Panny Marii na Travníčku
— rzut poziomy (wg Małachowicza)

gającymi do nich bezpośrednio żebrami, były od połowy lat siedemdziesiątych wieku XIV typowym elementem czeskiej architektury dworskiej i związanej z dworem, zwłaszcza dwunawowych budowli sakralnych⁸⁵. Jako przykład można wymienić praski kościół fundowany przez Karola IV, Panny Marii na Słupi (po r. 1360; ryc. 27), kilkupodporowe kościoły: Św. Haštala w Pradze, Św. Wita w Soběslaviu, czy jednofilarowy kościół w Vetli, powstałe w ostatniej ćwierci wieku XIV⁸⁶.

Na tle powyższego czeska geneza kolumny w krakowskim kościele jest niewątpliwa, trudno jednak rozstrzygnąć czy ta forma dostała się do Krakowa bezpośrednio z Czech, czy za pośrednictwem Lewoczy (w kościele Św. Jakuba, którego budowę zakończono przed rokiem 1392 obok filarów wielobocznych zastosowano też podpory o przekroju okrągłym)⁸⁷. Natomiast sklepienia w budowlach na terenie Czech, w przeważającej większości, są mniej ozdobne niż w krakowskim kościele Św. Krzyża. Ukształtowane są albo w formie czterech krzyżowych przęseł, albo przy tęczy (ze względów konstrukcyjnych) pojawia się sklepienie trójdzielne, w odmianie bardziej rozwiniętej, dzielącej ścianę tęczową na trzy osie (ryc. 28). Do drugiej grupy należą najbardziej reprezentatywne



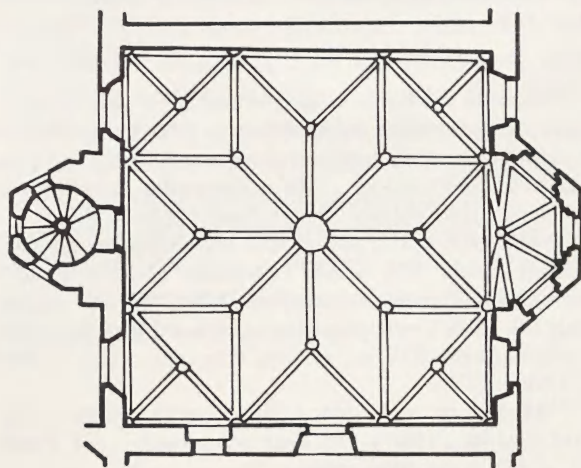
29. Jindřichův Hradec, kapitularz w klasztorze Minorytów — rzut (wg Mencla)

kapitularza podają rok 1375, natomiast Libal — około roku 1380: D. Libal, *Gotická architektura v Čechách a na Moravě*, Praha 1948, s. 171-172; D. Libal, *Gotická architektura [w:] Dějiny českého výtvarného umění*, I/1, Praha 1984, s. 199. *Umělecké památky Čech*, t. 1, red. E. Pocha, Praha 1977, s. 616, 617, podają, iż kaplica Św. Mikołaja wzniesiona została przed 1369 rokiem, a kapitularz około 1375.

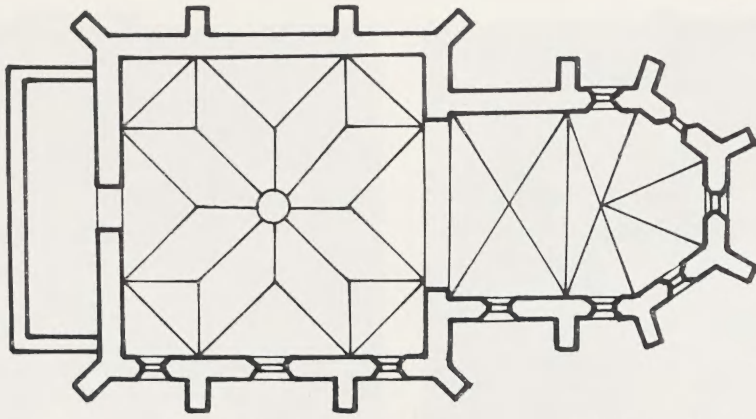
⁸⁵ Žary, *op. cit.*, s. 39.

⁸⁶ Mencl, *op. cit.*, s. 83, 103, 107, 108, 115-116; Libal, *Gotická...*, 1948, s. 169, 170, 172; Libal, *Gotická...*, 1984, s. 190, 197, 199; Götze, *op. cit.*, s. 108. *Umělecké památky...*, t. 3, Praha 1980, s. 382 (Soběslav, kościół Św. Wita — zaraz po 1375, *Umělecké památky...*, t. 4, Praha 1982, s. 222 (Vetla, kościół Św. Jakuba — trzecia ćwierć XIV w.).

⁸⁷ Udział budowniczych czeskich przy wznoszeniu kościoła Św. Krzyża w Krakowie i możliwość pośrednictwa Lewoczy widzi Żary, *op. cit.*, s. 39.



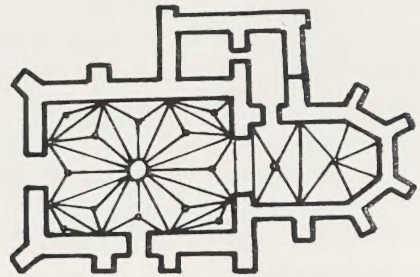
30. Ratyzbona, kaplica Auerów — rzut (wg Frazika)



31. Brno, kościół Św. Mikołaja — rekonstrukcja rzutu sklepień (wg Fischerovej)

przykłady jednofilarowych kościołów: w Loučim, Panny Marii na Travníčku w Pradze, w Vetli⁸⁸. Sklepienia dające w rzucie obraz gwiazdy zdobią jedynie kapitułarze w Jindřichovym Hradcu (ryc. 29) i Pilźnie (1370-1380)⁸⁹. Zgodnie z rekonstrukcją takie dekoracyjne sklepienie, przypominające sklepienie z ratybońskiej kaplicy Auerów (przed rokiem 1334; ryc. 30), zastosowano w kościele Św. Mikołaja w Brnie (pierwsza ćwierć wieku XIV; ryc. 31)⁹⁰. Na Spiszu tego typu sklepienia w budowłach jednofilarowych w ogóle nie występują. W świetle tego zupełnie bezpodstawną, wręcz absurdalną jest teza autorów niemieckich: Schürera, Wiesego i Götza jakoby sklepienie kościoła w Lendak, powstałe na dodatek w pierwszej połowie wieku XV, stanowiło wzór dla sklepienia interesującej nas budowli sakralnej⁹¹. W Austrii znane są bogate w układzie żeber sklepienia dopiero z wieku XV⁹².

Może więc wzoru trzeba szukać bliżej, w Małopolsce lub w Krakowie. Sklepienia trójdzielne znane są w Krakowie dzięki zastosowaniu ich w prezbiterium katedry wawelskiej, którego plan powstał przed rokiem 1320, a poświęconego w ro-



32. Kraków, kościół Św. Michała na Wawelu — rekonstrukcja planu (wg Crossleya)

ku 1346⁹³. Opierając się na rekonstrukcji sklepienia Kurzej Nogi (1350-1370) — sali w zamku wawelskim (ryc. 21) — i kościoła Św. Michała na Wawelu (1355; ryc. 32), odtwarzającej je identycznie z istniejącym w nawie kościoła Św. Krzyża, można wysnuć przypuszczenie, że to ostatnie czerpało z powyższych wzorców⁹⁴. Ze względu na to, że oba podane przykłady nie istnieją, warto poprzeć możliwość występowania w nich tak dekoracyjnych sklepień zastosowaniem takichże centrali-

⁸⁸ Kościół w Loučim w starszej literaturze (por. Mencl, *op. cit.*, s. 138) datowany jest na rok około 1400. Fischerová (*op. cit.*, s. 25-26) przesuwa czas jego powstania na lata trzydzieste wieku XIV. Libal (*Gotická...*, 1984, s. 199) uważa, że budowlę tę wzniesiono około połowy XIV stulecia. *Umělecké památky...*, t. 2, Praha 1978, s. 312, podają jako czas powstania kościoła — drugą ćwierć XIV wieku. Datowanie kościoła w Vetli również jest rozbieżne w literaturze. Mencl (*op. cit.*, s. 103) podaje rok 1370, *Umělecké památky...*, t. 4, Praha 1982, s. 222 — trzecią ćwierć XIV w., a Libal (*Gotická...*, 1984, s. 199) rok 1390.

⁸⁹ Mencl, *op. cit.*, s. 105; Libal, *Gotická...*, 1948, s. 171; Libal, *Gotická...*, 1984, s. 199. *Umělecké památky...*, t. 1, Praha 1977, s. 617; t. 3, Praha 1980, s. 92.

⁹⁰ Fischerová, *op. cit.*, s. 30.

⁹¹ Götz, *op. cit.*, s. 114; O. Schürer, E. Więse, *Deutsche Kunst in der Zips*, Brünn 1938, s. 152. W Lendak użyto zarówno w korpusie jak i w prezbiterium zachowawcze sklepienie krzyżowo-żebrowe. Podobnie zachowawcze formy prezentują żebra: o klinowym profilu w nawie i gruszkowym w prezbiterium. Gotyckie wsporniki nie znajdują analogii w krakowskim kościele.

⁹² Götz, *op. cit.*, s. 120-125; Małachowicz, *op. cit.*, s. 40, 41.

⁹³ Frazik, *Sklepienia tak zwane piastowskie...*, s. 132.

⁹⁴ Rekonstrukcje rzutu sklepień zamieszcza Crossley, *op. cit.*, rys. 174, 208. Sugestię odnośnie do inspiracji w kościele Św. Krzyża formą sklepienia wawelskiej sali podaje Frazik, *Zagadnienie sklepień...*, s. 72.

zujących, ozdobnych form w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wieku XIV w wymienionych już kościołach Kazimierzowskich (Wiślica, Stopnica, Niepołomice, Szydłów)⁹⁵.

Można jeszcze przytoczyć przykład o identycznym układzie sklepienia (ryc. 33) w dość odległym, bo nadreńskim, kapitularnym klasztorze w Eberbach (druga ćwierć wieku XIV), ponieważ drogi przenoszenia osiągnięć artystycznych są niekiedy zadziwiające, a ponadto na początku drugiej połowy wieku XIV Francja i właśnie Nadrenia oddziaływały na tereny Czech, Moraw i Małopolski⁹⁶. Może więc w Niemczech należy widzieć pierwowzór, a w przeniesieniu go pośrednictwo wspomnianych wcześniej budowli czeskich i ewentualnie innych nie istniejących, ale najprawdopodobniej budowniczy kościoła Św. Krzyża oparł się na najbliższych, na pewno dostępnych mu wzorach miejscowych.

Pod względem charakteru wnętrza czeskie kościoły jednofilarowe osiągnęły wysoki stopień przestrzennego i optycznego scalenia. Przyczyniają się do tego bardzo smukłe i wysokie trzony podpór jednolitych, nie przeciętych głowicą, z których bezpośrednio, w łagodny sposób, dopiero u nasady sklepiennej wyrastają delikatnie kształtowane żebra. Podpora nie tylko nie dzieli wnętrza, ale dzięki owalnemu, jakby miękkiemu kształtowi skłania do ruchu okrężnego, wywołując wrażenie wirującej przestrzeni.

Odmiernym charakterem odznaczają się spiskie kościoły typu jednopodporowego — uderza większa, w porównaniu z czeskimi, grubość podpór i masywność budowli, a przede wszystkim pewna surowość użycia elementów architektonicz-

nych. Twardo uderza w środek ściany tęczowej żebro często stosowanego czteroprzęsłowego sklepienia, krawędzie poligonalnych podpór zmniejszają wrażenie miękkości trzonu.

Krakowski kościół Św. Krzyża stanowi w swej koncepcji odbicie idei optycznego scalenia wnętrza, której najwcześniejsze i najliczniejsze realizacje powstały na terenie Czech. Jednak poziom artystyczny naszego zabytku jest zdecydowanie niższy od jego czeskich odpowiedników. Masywnością zbliża się do spiskich przykładów. Znaczna grubość filara i jego nieforemność niweczy nieco harmonię pomieszczenia. Podpora jednoznacznie zmusza do przyjęcia osi ukośnej w patrzeniu na miejsce główne — ołtarz. Natomiast do ujednolicenia wyrazu wnętrza przyczynia się zastosowanie na ścianach walcowatych podpór, które odpowiadają formie środkowego słupa, odzwierciedlają ją. Żebra nie wchodzą w podpory u nasady sklepienia, lecz schodzą niżej. Zachowują jednakże łagodny łuk. Łagodny bieg linii i miękka, okrągła postać elementów architektonicznych pozwalają widzieć w kościele Św. Krzyża w Krakowie przejaw stylu pięknego.

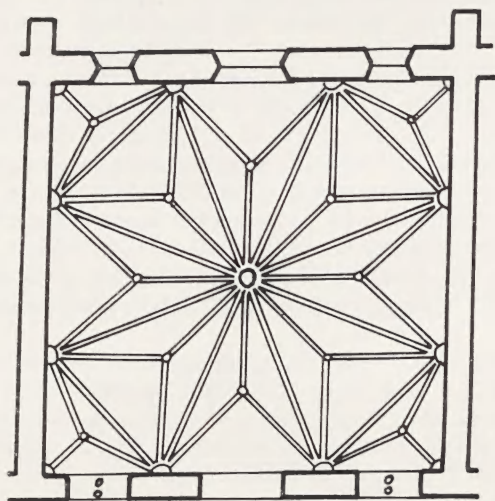
*

Wnioski, jakie wypływają z przedstawionych rozważań, są następujące. Kościół Św. Krzyża w obecnych zarysach jest wynikiem początkowo całościowej, jednolitej koncepcji. Kamienne mury, z których zbudowane jest całe prezbiterium, dolne części nawy i fragment przybudówki od północnej strony chóru należą do pierwszego etapu budowy, którego początek przypada na pierwszą ćwierć wieku XIV.

Drugi ceglany już etap budowlany należy rozbić na dwie fazy: wcześniejszą — do której trzeba zaliczyć korpus kościoła wraz ze sklepieniem i pomieszczenie składziku — której zakończenie nastąpiło w latach osiemdziesiątych wieku XIV oraz późniejszą, drugą fazę, z lat czterdziestych wieku XV, kiedy powstały wieża i kaplica Św. Zofii.

W trzecim etapie, po roku 1528, a więc w początku lat trzydziestych wieku XVI głównym dokonaniem było sklepienie prezbiterium.

Kolista kształt podpory sugeruje wpływy czeskiej sztuki dworskiej, a bogate, ozdobne sklepienie wiąże się zapewne z miejscowymi, krakowskimi osiągnięciami w tym zakresie.



33. Eberbach, kapitularny w klasztorze Cystersów — rzut (wg Frazika)

⁹⁵ Crossley, *op. cit.*, s. 222-230.

⁹⁶ Frazik, *Zagadnienie sklepień...*, s. 91.

THE MEDIEVAL ARCHITECTURE OF THE HOLY CROSS CHURCH IN CRACOW

The church of the Holy Cross in Cracow is a building which, according to tradition, has a long history. Remnants of a material culture found near the church confirm its foundation circa the year 1200, as well as the existence of human settlements around it. The present church building was constructed on the same spot at a much later date. Suggestions and conclusions concerning this monument can be made only on the basis of its architectural form, since the source documents were destroyed. Especially the fire in the year 1528 did enormous irreparable damage as far as the history of the church is concerned because it destroyed the archives of the Holy Spirit Convent of de Saxia with which the church had been connected since at least 1244 until the last years of the 18th century.

In the block of the building three different parts which form in can be clearly distinguished; the lower part — the presbytery, the higher — the nave and the tall massive tower. The type of building material used (so called „broken up” calcium stone) and the shape of the presbytery with a simple closing on the eastern side suggest that this is the oldest part of the church, the construction of which began in the first quarter of the 14th century. A section of the annexe containing the sacristy on the northern side of the church also belongs to this oldest part. The poor parish probably used the stones left over from the building of the city walls which ran very close to the church. The main body of the church and the small storeroom in the above mentioned annexe belong already to the second stage, the brick stage in the construction of this church. This period lasted through the second half of the 14th century. The original interior which contains a tripartite vaulting, richly ornamented by an elaborate rib construction supported by

a circular pillar was also finished during that period. The tower and the chapel of St. Sophia decorated by the same kind of ribs and consoles (in the case of the tower one can see them in the vestibule) mark the following phase, which is by forty years later, of the second stage of construction. The third stage took place in the third decade of the 16th century, that is after the fire of 1528. A beautiful vaulting with a net type of pattern was created in the presbytery then, partly reconstructed after the model of the earlier vaulting in the nave.

The unusual character of this monument stems from its architectural type — it is a central construction supported by one pillar. We can use such an expression because the projection of the main body of the building is almost square and the form of the vaulting is decorative and effaces the sense of direction. The form of the vaulting was probably inspired by local examples — the vaulting of Kurza Noga (The Hen's Leg Tower in Wawel) and St. Michael's Church were reconstructed in an identical fashion. It is worth adding that the vaultings of the churches founded right after the middle of the 14th century by Kazimierz Wielki (King Casimir the Great) also have rich, interesting forms of rib construction. We do not however, find such forms in the countries neighbouring on Poland (at least not in such an early period). On the other hand, the pillar, which is essential in this building, owes its circular form to an inspiration coming from Bohemia. There, in the second half of the 14th century many examples of interiors supported by one pillar were to be found, belonging to the court art in the times of Charles the IVth.

The church of the Holy Cross constitutes a reflection of the idea of soft forms and of a spatial and optical unity of the interior, characteristic of the „beau” style.

PAWEŁ PENCAKOWSKI

ZAKRYSTIA PRZY KOŚCIELE ŚW. ANDRZEJA W KRAKOWIE

ARCHITEKTURA — TYP — FUNKCJA*

Założony przez księżnę Salomeę w roku 1245 konwent klarysek niedługo przebywał w pierwotnym miejscu zamieszkania — Zawichoście¹. Już około roku 1257 siostry przeniosły się z tego ówczesnego pogranicza do podkrakowskiej Skały, pozostawiając na łasce losu wzniesione dla nich zabudowania². W bezpiecznym Grodzisku (koło Skały) konwent osiadł na dłużej, zakonnice zagospodarowały się, wznosząc w warownym grodzie ceglany klasztor³. Jednak i to miejsce osiedlenia się nie miało być ostateczne, albowiem pobyt w Grodzisku przynosił rozmaite uciążliwości. W roku 1281 wizytator domów zakonnych klarysek otrzymał polecenie pilnego zajęcia się sprawą „nielegalnych” przenosin części konwetu do nowo założonego przez księżnę Kingę klasztoru w Sączu⁴. W roku 1309 inny wizytator zanotował, że zabudowania znajdowały się w fatalnym stanie: ze względu na ich zrujnowanie polecono grzebać

zmarłe klaryski nie na miejscu, lecz w kościele Św. Franciszka w Krakowie⁵.

Między rokiem 1309, kiedy damianitki przebywały jeszcze w Skale, a 1316, gdy potwierdzona jest ich obecność w Krakowie, dokonać się musiały przenosiny, a w każdym razie taka decyzja została podjęta⁶. W Krakowie klaryski osiadły na Okole, przy kościele Św. Andrzeja; fakt ten został poświadczony źródłowo już w roku 1318⁷. W roku 1320 wszelkie kwestie formalnie uregulowano. Najpierw praw do kościoła i klasztoru rzekli się benedyktyni z Sieciechowa (dotychczasowi użytkownicy), później zgodę na objęcie go przez zakon klarysek wyrazili potomkowie fundatora, w końcu zaś król Władysław Łokietek wydał akt translacji potwierdzający przenosiny z Grodziska, zaakceptowany z kolei przez biskupa krakowskiego Nan-kerja⁸.

Klaryski otrzymały — jak można przypuszczać

* Artykuł niniejszy jest rozdziałem mojej pracy doktorskiej pt. *Średniowieczna architektura franciszkańska w Malopolsce*, napisanej pod kierunkiem profesora Lecha Kalinowskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Do tekstu tego wprowadziłem pewne zmiany i korekty.

¹ Na ten temat J. Stoksik, *Powstanie i późniejszy rozwój uposażenia klasztoru Klarysek w Starym Sączu w XIII i XIV wieku*, *Rocznik Krakowski*, t. 35: 1961, s. 91-128.

² Budowle te zniszczone przez „Tatarów i barbarzyńców” zostały w roku 1412 rozebrane za sprawą dzierżawcy grodu w Zawichoście, Michała Czyżowskiego, który pozyskaną cegłę wykorzystał do budowy własnego zamku w Czyżowie, narażając się na gniew Władysława Jagiełły. Pisze o tym J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3, Kraków 1864, s. 309.

³ W warownym Grodzisku oprócz wałów istniał kościół Panny Marii z drugiej ćwierci XIII wieku oraz, być może, jakieś budowle mieszkalne. Klaryski wystawiły tam po roku 1257 klasztor z cegły, opuszczony na początku XIV wieku. Pozostałości klasztoru opisał rozbierający je ksiądz Piskorski, twórca programu XVII-wiecznego założenia pustelni bł. Salo-

mei. XIII-wieczną cegłę palcówkę wykorzystano wtórnie do wzniesienia nowożytnych budowli, muru etc.

⁴ *Kodeks dyplomatyczny Malopolski*, t. 1, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876, nr 99, s. 117 (dalej cytowany KDMp I). Na ten temat Stoksik, *op. cit.*, s. 94-95.

⁵ KDMp I, nr 143, s. 171-172. Zniszczenie klasztoru uniemożliwiło chowanie tam zmarłych zakonnic. Wynika stąd, primo: że były one grzebane w obrębie kościoła lub kaplicy, zapewne w krypcie (nie zaś na terenie cmentarza przykościelnego) — i secundo: że krypta taka istniała w Grodzisku. Znajdujemy tu pośrednie potwierdzenie przekazu ks. Piskorskiego, który wspominał kaplicę św. Marii Magdaleny, wzniesioną przez klaryski, jako miejsce złożenia zwłok ks. Salomei w latach 1268-1269, przed przeniesieniem ich, zgodnie z wolą zmarłej, do Krakowa.

⁶ KDMp I, nr 153, s. 182. Por. Stoksik, *op. cit.*, s. 95.

⁷ KDMp I, nr 157, s. 186.

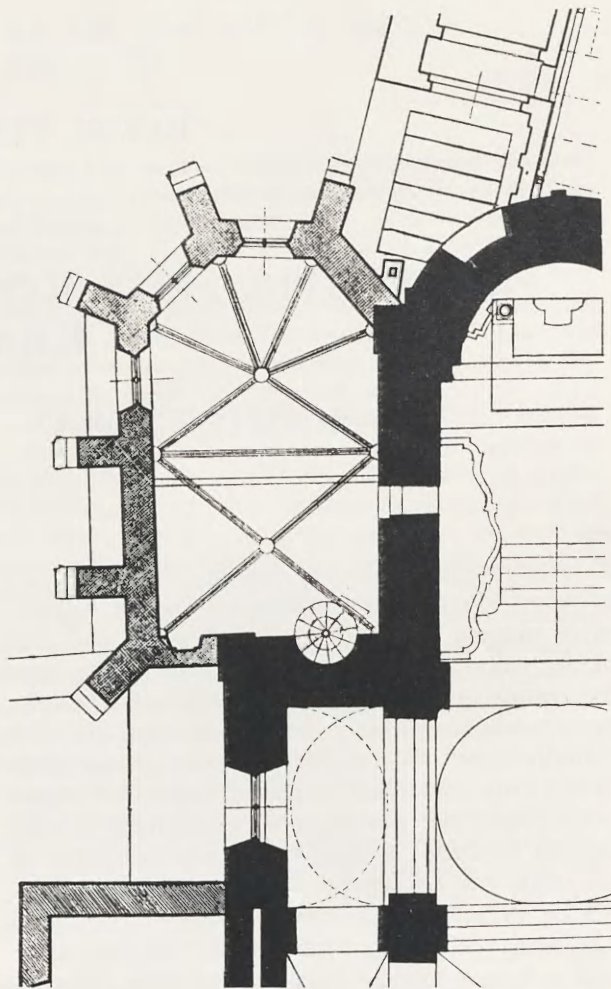
⁸ KDMp I, nr 163, 164, s. 193-195. W roku 1325 swej zgody udziela na prośbę Łokietka papież Jan XXII. KDMp I, nr 170, s. 201.



1. Kraków. Zakrystia przy kościele Św. Andrzeja od północnego wschodu

— całe założenie składające się z kościoła i zabudowań konwentualnych, w związku z czym natychmiastowe podjęcie prac budowlanych nie było konieczne. Wykonywano być może jakieś drobniejsze adaptacje, jednak w klasztorze najstarsze zachowane budowle pochodzą dopiero z XV wieku⁹. Są to ceglane jednotraktowe, czworoboczne, niegdyś wolno stojące budynki należące obecnie do skrzydła wschodniego; wydaje się, że za czasów Łokietka nie powstały żadne znaczniejsze partie murowanego konwentu.

Zabytkiem sakralnej architektury minoryckiej



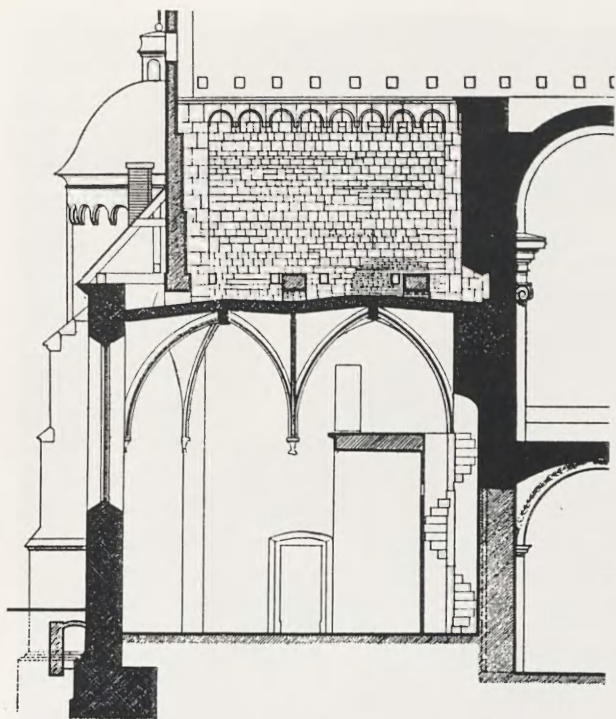
2. Kraków. Rzut poziomy zakrystii (wg Ekielskiego i Świszczowskiego, *op. cit.*)

w zespole franciszkanek na Okole jest gotycka przybudówka, usytuowana przy północnej elewacji romańskiego kościoła Św. Andrzeja. Budowla ta nie posiada odrębnego opracowania w literaturze naukowej, była jednak wymieniana w artykułach dotyczących kościoła, przy którym stoi, w *Katalogu zabytków* i innych studiach, gdzie pojawia się sporadycznie¹⁰. Opinie wyrażane na

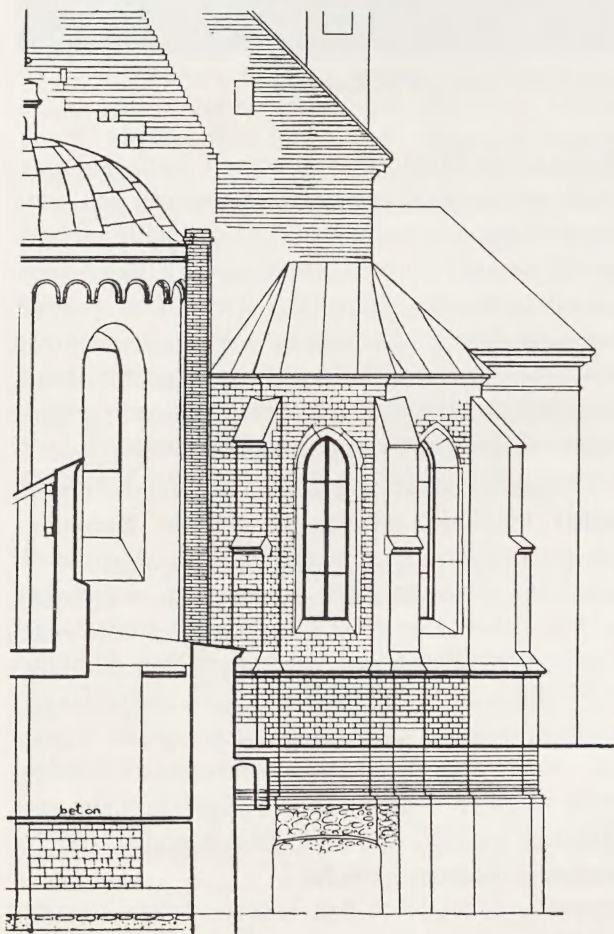
⁹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (dalej: KZSP), t. 4, cz. 1, z. 1, s. 61. P. Crossley, *Gothic Architecture of the Reign of Kasimir the Great*, Kraków 1985, s. 89, stwierdza, że Władysław Łokietek zbudował dla konwentu cały klasztor, po którym nie zostało śladu; autor przyjmuje tu w całości sugestie W. Łuszczkiewicza, *Architektura romańska kościoła Św. Andrzeja w Krakowie*, Sprawozdania KHS, 7: 1906, s. 33-35.

¹⁰ Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 33-36; T. Szydłowski, *Pomniki architektury epoki piastowskiej we województwach krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928, s. 95; W. Ekielski i S. Świszczowski, *Krakowski kościół Św. Andrzeja w dobie romańskiej*, Prace KHS, 7: 1937-1938, s. 72; S. Świszczowski, *Sukiennice na rynku krakowskim w epoce gotyku i renesansu*,

Biuletyn HSiK, R. 10: 1948, s. 292; tenże, *Prace konserwatorskie za lata 1956-57 (Miasto Kraków)*, Ochrona Zabytków, R. 10: 1957, s. 203; W. Zin, W. Grabski, *Wczesnośredniowieczne budowle Krakowa w świetle ostatnich badań*, Rocznik Krakowski, t. 38: 1966, s. 55; ciż, *Wyniki ostatnich badań kościoła Św. Andrzeja w Krakowie*, Sprawozdania z posiedzeń PAN, Oddział w Krakowie, lipiec-grudzień, t. , 1966, s. 612; KZSP, t. 4, cz. 1, z. 1, s. 61; Crossley, *op. cit.*, s. 89. Por. także T. Węclawowicz, *Architektura gotycka w czasach Kazimierza Wielkiego*, Sprawozdanie z posiedzenia Komisji Teorii i Historii Sztuki Oddziału PAN w Krakowie w dniu 10 kwietnia 1986, Biuletyn HS, R. 49: 1987, s. 171-172.



3. Kraków. Przekrój przez zakrystię (wg Ekielskiego i Świszczowskiego, *op. cit.*)

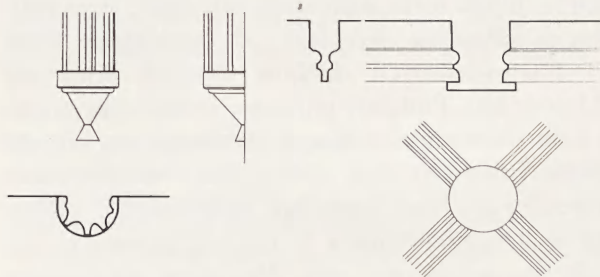


4. Fragment elewacji wschodniej kościoła Św. Andrzeja w Krakowie, stan około roku 1937 (wg Ekielskiego i Świszczowskiego, *op. cit.*)

marginesie innych zagadnień bywają niekiedy powierzchowne, a pospiesznie formułowane wnioski — kontrowersyjne (co zresztą nie przeszkadzało zagnieździć się im na długo w literaturze). Wiążąc automatycznie budowę z przybyciem do Krakowa konwentu z Grodziska, dzisiejszą zakrystię datowano (za Łuszczkiewiczem) na pierwszą ćwierć XIV wieku¹¹. Stwierdzono, że jest to oratorium sióstr lub braci franciszkanów (obsługujących liturgicznie kościół Św. Andrzeja)¹². Zagadnienia stylistyczne, genetyczne, problemy funkcji i typu budowlanego nie były, jak dotąd, szerzej analizowane.

Obecna zakrystia przy kościele Św. Andrzeja w Krakowie wzniesiona jest z cegły palcówki, o dużych wymiarach (ok. 27,5-29 x 12,5-13,5 x 9-10 cm), układanej w wątku gotyckim — oraz z kamienia. Ten ostatni występuje w postaci ciosów wapiennych. Wykorzystany on został w ościeżach oraz laskowaniach okien, gzymsie okapnikowym i koronującym, zwieńczeniach i uskokach szkarp, we wnętrzu zaś w żebrach sklepiennych. Z kamienia ciosowego wykonano też zwieńczenie cokołu, z kamienia polnego jego trzon i partię podmurówki, które ukryte są obecnie pod powierzchnią ziemi (znamy je dzięki przekazom ikonograficznym)¹³.

Budynek usytuowany został w narożniku między prezbiterium a ramieniem transeptu kościoła. Występuje on wyraźnie poza północną elewację nawy poprzecznej świątyni. Ma formę dwuprzęsłowej kaplicy zamkniętej od wschodu trójbocznie i oszkarpowanej. Wznosi się na kamiennym cokole ciosowym o profilowanym zwieńczeniu. Ściany obiega kamienny gzyms okapnikowy, przechodzą-

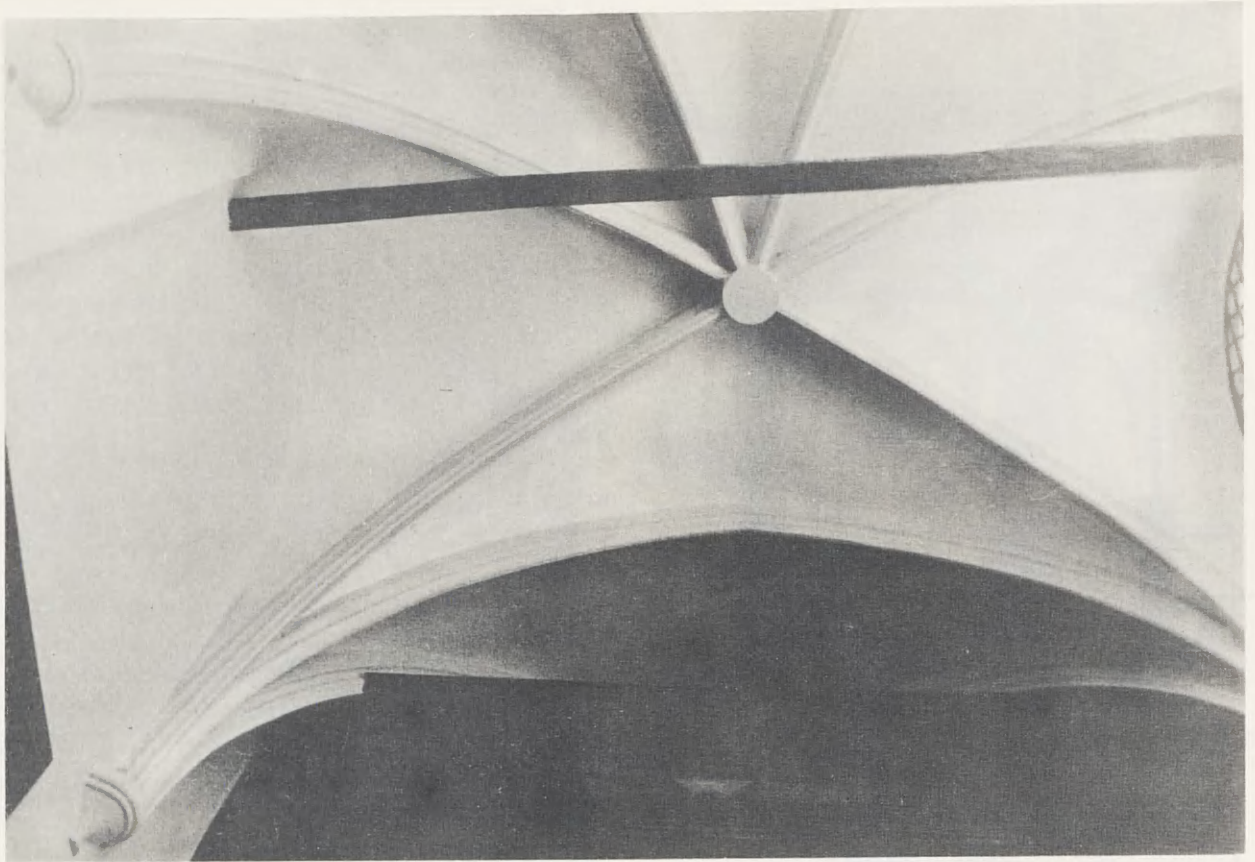


5. Detal architektoniczny zakrystii przy kościele Św. Andrzeja w Krakowie (wg rysunku Ekielskiego, Oglódką i Świszczowskiego z 1934 roku)

¹¹ Patrz przyp. 10. Polemikę z tym datowaniem przedstawiłem we wspomnianej pracy doktorskiej oraz w dyskusji nad książką Crossleya: patrz Węclawowicz, *op. cit.*, s. 172.

¹² Koncepcję tę sformułował Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 33-35.

¹³ Ekielski i Świszczowski, *op. cit.*, il. 3, 7, 8, 18, 26.



6. Kraków. Sklepienie zakrystii przy kościele Św. Andrzeja w Krakowie

cy na przypory i łączący się z ławami podokiennymi¹⁴. Gzyms ten załamywał się do góry w partii elewacji zachodniej, w miejscu, gdzie znajdowały się niegdyś i gdzie są obecnie drzwi wejściowe do zakrystii (ta część została skuta). W ścianie północnej pokrywa go obecnie płaska przypora nowożytna, wykonana z drobnej cegły barokowej. Całość wieńczy profilowany gzyms koronujący, nad którym widnieje niski wielospadowy dach. Jego proporcje odbiegają wyraźnie od strzelistych form czternastowiecznych dachów świątyń Krakowa i Małopolski. Podziały pionowe wyznaczają smukłe i dosyć wydatne szkarpy. Wznoszą się one na cokole (ukrytym dziś pod ziemią), są dwuuskokowe, zwieńczone daszkiem pulpiturowym. Dolny uskok przypór wypada w miejscu przecięcia ich przez gzyms okapnikowy. Przypory zakrystii są ustawione ortogonalnie w długości muru (między przęsłami), a skośnie w narożniku północno-zachodnim i w apsydzie.

W zakrystii są cztery okna ostrołukowe. Trzy w części wschodniej, czwarte małe, obecnie za-

ślepienie, znajduje się w elewacji zachodniej (w części występującej poza ramię transeptu kościoła). Na podkreślenie zasługuje to, że w przeszle zachodnim okna nie było wcale (pominąwszy małe okienko od zachodu). Okna we wschodnim przeszle, dosyć szerokie, podzielone są — każde — pionową laską kamienną o wklęsło żłobionym profilu, która dochodzi do klucza ostrołukowej archiwolty. Małe okno od zachodu nie posiada laskowań¹⁵.

Wnętrze przykryte jest dwoma przęsłami sklepienia krzyżowo-żebrowego. Przęsło zachodnie jest prostokątne, lecz w proporcjach zbliżone do kwadratu, wschodnie zaś — rozwinięte w apsydzie do 5/8. Żebra sklepienne są delikatne, profilowane, z motywem dwóch par dość głębokich żłobków. Zworniki mają formę niewielkich, okrągłych tarcz, u splywów żeber widnieją architektoniczne wsporniki. Strefa sklepień odseparowana jest od dolnej części wnętrza budowli. Na uwagę zasługuje stosunkowo wysoki, w porównaniu z podziałami od zewnątrz, poziom posadzki.

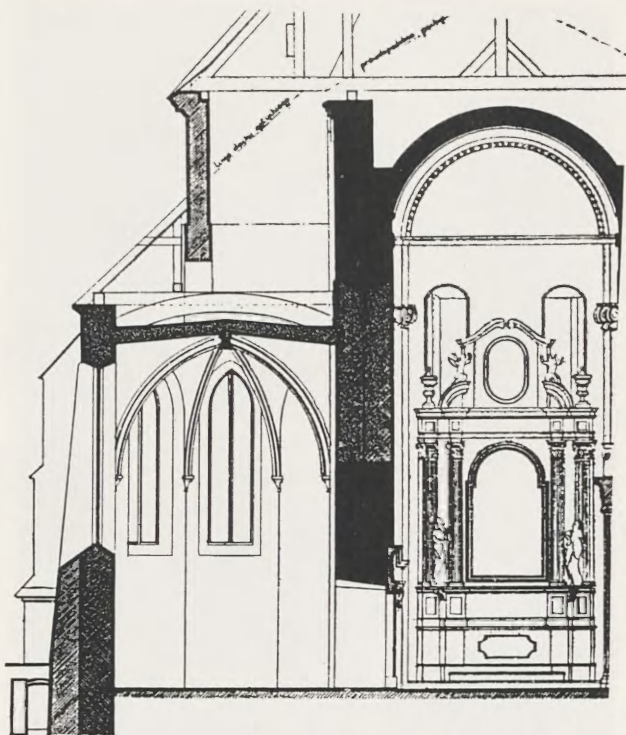
¹⁴Przejściowo dolne partie okien były zamurwane. Świadczą o tym rysunki zamieszczone w pracach Łuszczkiewicza oraz Ekielskiego i Świszczowskiego. Przemurowania usunięto,

jak się wydaje, w r. 1947 lub 1956. Por. Świszczowski, *Prace konserwatorskie...*, s. 203.

¹⁵Poza tym jest zbieżne w formie z oknami od wschodu.

Architektura zakrystii przy kościele Św. Andrzeja w Krakowie charakteryzuje się dobrymi proporcjami, skromnym, lecz sensownie zastosowanym kamiennym detalem, świadomie skontrastowanym ze ścianą z pomarańczowoczerwonej cegły, wreszcie pełnym zrozumieniem tektoniki formy. Jest to, inaczej mówiąc, zupełnie dobra realizacja dojrzałej koncepcji architektonicznej¹⁶.

Myślę, że datowanie budowli na pierwszą ćwierć XIV wieku — właściwie na lata po 1316 a przed czy też około 1325, przyjęte nader zgodnie przez całą dotychczasową literaturę, należy zrewidować. Smukłe proporcje tego budynku (czytelne po uwzględnieniu 1/3 budowli ukrytej w ziemi), kształt i dekoracja przypór, wielkość i podziały okien, system sklepienny wraz ze szkarpami, a wreszcie negatywowe profilowanie żeber wiążą ten obiekt z licznymi dziełami architektury drugiej połowy XIV wieku. Datowanie można sprecyzować biorąc pod uwagę żebra: profile negatywowe (miast gruszkowych) pojawiały się w Małopolsce po raz pierwszy w latach osiemdziesiątych XIV wieku¹⁷. Z budowli powstałych na tym terenie w drugiej połowie XIV wieku analogii dla omawianej przybudówki w zakresie założeń materiałowo-technicznych, budowy formy i detalu dostarczają: prezbiteria kościołów Św. Idziego w Krakowie¹⁸, kaplicy Św. Doroty w tutejszym zespole Augustianów oraz parafialnych sanktuariów w Szydłowie, Kargowie, Niepołomicach, Bejskach (tu — o ile przyjąć wczesne datowanie Paula Crossleya), kaplicy Św. Trójcy na zamku w Lublinie¹⁹. W niektórych przypadkach zbieżności są tak uderzające, że można chyba mówić o pokrewieństwach typu warsztatowego (chóry Św. Idziego w Krakowie, w Kargowie, Szydłowie). Podobne jest wszystko, włącznie ze stosowaniem kamienia w partii cokołów, układem cegły w przy-



7. Kraków. Przekrój poprzeczny zakrystii przy kościele Św. Andrzeja (wg Ekielskiego i Świszczowskiego, *op. cit.*)

porach i laskowaniami okien. Inne budowle małopolskie drugiej połowy XIV wieku są w różnym stopniu zbliżone do zakrystii Św. Andrzeja; analizowanie tych relacji wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

W każdym razie należy przyjąć, że budowla ta — o ile powstała współcześnie ze sklepieniami (na co wiele wskazuje) — wzniesiona została w ostatnim dwudziestoleciu XIV wieku. Jeśli jednak sklepienia zbudowano w odrębnym etapie prac (czego bez badań architektonicznych wykluczyć nie sposób), to nic nie stoi na przeszkodzie, aby architekturę ową datować na trzecią ćwierć XIV stulecia²⁰.

¹⁶Odmienne i, moim zdaniem, błędna jest ocena Crossleya, *op. cit.*, s. 89, gdzie wzmiankowana jest „crudity of this royal, medicant foundation”.

¹⁷J.T. Frazik, *Sklepienia tak zwane piastowskie w katedrze wawelskiej*, Studia do Dziejów Wawelu, t. 3: 1968, s. 128-132, oraz il. 2. Negatywowe profile żeber dostrzegł Łuszczkiewicz a za nim Crossley (*op. cit.*, s. 89), który jednak nie wyciągnął właściwych wniosków.

¹⁸Kościół datowany prawidłowo przez Z. Hendla (*Komunikat o kościele Św. Idziego w Krakowie i jego stallach*, Sprawozdania KHS, 5: 1896, p. CXXV) na drugą połowę XIV wieku; później (zob. Z. Hendel, F. Kopera, *Kościół Św. Idziego w Krakowie*, Kraków 1905, s. 10-12) na „czasy Kazimierza Wielkiego”; w KZSP, t. 4, cz. 1, z. 1, s. 140 — na pierwszą połowę XIV wieku. P. Crossley, (*op. cit.*, s. 175) zdaje się przyjmować datowanie Hendla. Moim zdaniem należy przyjąć trzecią ćwierć XIV wieku dla budowli, z zastrzeżeniem, że

sklepienia mogły powstać później, w innym etapie prac.

¹⁹Omówienie tych budowli u Crossleya (*op. cit.*) w różnych miejscach, szczególnie w rozdziale trzecim pracy. Chór kościoła w Szydłowie może być wcześniejszy albo późniejszy od korpusu. Na temat kaplicy zamkowej w Lublinie kilku uwag udzieliła mi pani doc. dr hab. A. Różycka-Bryzek, której serdecznie dziękuję. Zwraca uwagę wykrój żeber w kaplicy lubelskiej (por. Frazik, *op. cit.*, il. 2) oraz duży wymiar użytej tam cegły: 29,5 x 13,5 x 8,0 cm, który podają za Crossleyem (*op. cit.*, s. 261, przyp. 335). Jest on bliski wymiarom cegły zakrystii krakowskiej.

²⁰Sklepienia o tak profilowanych żebrach występują także w XV wieku. Warto przypomnieć, że w gotyckich budowlach sklepienia wznoszono po ukończeniu murów i pokryciu całości dachem. W tej sytuacji przerwa między tymi dwoma etapami realizacyjnymi świątyni może być przedłużana w dowolnym zakresie.



8. Kraków. Prezbiterium kościoła Św. Idziego



9. Kraków. Prezbiterium kaplicy Św. Doroty w zespole oo. augustynów

Mieści się ona bez reszty w wartościowym nurcie współczesnego budownictwa sakralnego Małopolski powstającego w orbicie wyraźnych wpływów znakomitych warsztatów dworskich Kazimierza Wielkiego, których problematykę omówił obszernie Paul Crossley.

Przybudówka kościoła św. Andrzeja to — jak wynika z powyższych ustaleń — typowe prezbiterium świątyni składającej się z prostokątnego korpusu jedno- lub dwunawowego i takiego właśnie chóru, który w tym przypadku wyrwany został z kontekstu, w jakim zazwyczaj występował. Warto może przypomnieć, że na terenie Małopolski typ ten w dojrzałej formie pojawia się po raz pierwszy jako „import” w sanktuarium minoryckim Św. Trójcy w Starym Sączu²¹. Wielką popula-

rność zyskał za czasów ostatniego z Piastów, w jego warsztatach dworskich i w innych zespołach budujących kościoły w Królestwie Polskim. Znamienne jest jednak to, że wysokie (pseudodwukondygnacyjne) dwuprzęsłowe, zamknięte trójbocznie i sklepione żebrowo, budowle tego rodzaju nie występowały na terenie Małopolski jako samodzielne kaplice czy kościoły²².

Zakrystia Św. Andrzeja w Krakowie, będąca wyrwanym ze zwykłego kontekstu członem typowego rozwiązania dwuelementowego, nawiązuje do licznych na obszarze Austrii, Czech, Moraw i Śląska kaplic, których wzorcem była zapewne zrealizowana w latach 1218-1222 kaplica Św. Jana (*Capella Speciosa*) w Klosterneuburgu²³. Na uwagę zasługuje tu cała grupa trzynastowiecznych

²¹ Problem ten poruszam w artykule pt. *Gotyckie kościoły zakonu św. Franciszka w Starym i Nowym Sączu*, złożonym do druku w *Kwartalniku Architektury i Urbanistyki*.

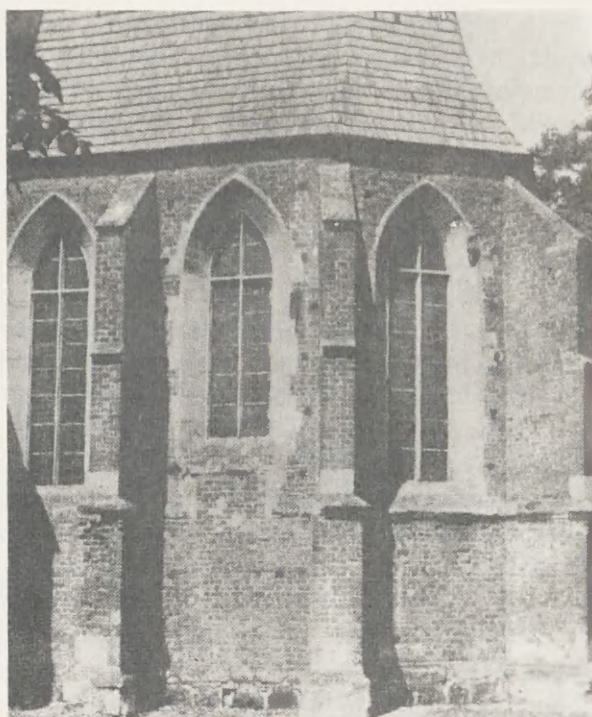
²² Niska, romańska jeszcze kaplica, założona na podobnym planie i sklepiona krzyżowo-żebrowo, taka jak tzw. Stara Zakrystia przy kościele Franciszkanów w Krakowie i znana z prac wykopaliskowych przybudówka przy kościele Dominikanów w Krakowie (i Sieradzu), należy w zasadzie do innego

typu. Odmierna jest jej geneza i proporcje. Oczywiście istnienie tych budowli nie było bez znaczenia dla wyboru dokonanego przed rozpoczęciem prac w zespole klarysek na Okole.

²³ A. Grzybowski, *Wczesnogotycki kościół i klasztor dominikański w Sieradzu*, Warszawa 1979, s. 76 i n.; Crossley, *op. cit.*, s. 108 i n. Por. także R. Wagner-Rieger, *Gotische Kapellen in Niederösterreich* [w:] *Festschrift K. M. Swoboda*, Wien-Wiesbaden 1959, s. 274 i n.



10. Kargów. Prezbiterium kościoła parafialnego (wg Crossleya, *op. cit.*)



11. Szydłów. Prezbiterium kościoła parafialnego (wg Crossleya, *op. cit.*)

fundacji monarszych na ziemiach Królestwa Czech, jak też kaplica w Trzebnicy i zakrystia katedry wawelskiej, zbudowana jako własna kaplica grobowa przez biskupa Nankera²⁴. Czyżby domniemane powiązania warsztatowe krakowskiej budowli stanowiły w tym kontekście wskazówkę co do osoby ewentualnego fundatora? Łuszczkiewicz przypuszczał, że zakrystię budował Władysław Łokietek pod wpływem swej małżonki, królowej Jadwigi (koncepcję tę przyjęła późniejsza literatura, ostatnio Crossley)²⁵. Ze względów chronologicznych sugestia ta musi upaść. Może jednak należy poszukiwać fundatora w kręgach dworskich? Wchodziłaby tu w grę regentka Elżbieta Łokietkówna, znana z działalności na polu kultury także jako fundatorka, jej syn Ludwik Węgierski i królowa Jadwiga²⁶. Znane są ich powiązania z minorytami i damianitkami. Oczywiście fundacja zakrystii mogła być też dziełem zamożnego konwentu klarysek krakowskich (zwanych ubogimi paniami)²⁷.

²⁴ J. Kuthàn, *Kralovské kaple 13 stoléti v českých zémích. Styl, typologie, socialni korěny a vyznam*, Uměni, t. 34: 1986, z. 1, s. 35-43. O kaplicy św. Małgorzaty: J. Gadomski, *Pozostałości retabulum pierwszego ołtarza w gotyckiej katedrze na Wawelu*, Folia Historiae Artium, t. 24: 1988, s. 5-12.

Na koniec rozważyć należy funkcję przybudówki.

Jej usytuowanie i powiązanie z kościołem Św. Andrzeja skłania do przyjęcia wniosku, że mieściła się w niej zakrystia. Zastanawiające są jednak, zauważone już przez Łuszczkiewicza, niezwykle duże rozmiary budowli: jej długość wynosi 8,5 m, szerokość 4, 53 m (mierzone we wnętrzu), powierzchnia zaś ok. 36 m². Skala dorównuje więc ona chórowi kościoła Św. Andrzeja a przerasta znacznie zakrystie kościołów Kazimierzowskich, zbliżając się raczej do ich prezbiteriów (dla porównania: w Szydłowie — 9, 45 x 5,9 m). Łuszczkiewicz wyciągnął stąd prawidłowy wniosek, że pełniła ona jakieś specjalne funkcje.

Pewną wskazówką mogą tu być dla nas niektóre szczególne cechy układu przestrzennego i architektury budynku. Myślę mianowicie o specyficznym układzie okien w zachodnim przęśle (jedno małe, wysoko osadzone od zachodu), o stosunkowo wysokim poziomie posadzki we wnętrzu

²⁵ Crossley, *op. cit.*, s. 89.

²⁶ E. Śnieżyńska-Stolot, *Queen Elizabeth as a Patron of Architecture*, Acta Historiae Artium Academiae Scientiarum Hungaricae, t. 20: 1974.

²⁷ Od roku 1361 księżną była ks. Jolenta, córka Piasta — księcia legnickiego. Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 35.

oraz o zbliżonych do kwadratu proporcjach przeszła zachodniego. Znaczne wyniesienie poziomu posadzki w zakrystii w stosunku do pierwotnego poziomu użytkowego w kościele Św. Andrzeja, jak również w stosunku do poziomu terenu otaczającego, a co ważniejsze w ramach struktury przestrzennej całej budowli, wskazuje na możliwość istnienia poniżej sklepionej krypty grobowej.

Sprawa miejsca wiecznego spoczynku świętobliwych i nierzadko wysoko urodzonych zakonnic zaprzętała od pokoleń małopolskie klaryski. Kaplice o takim przeznaczeniu istniały, jak się wydaje, w Grodzisku koło Skały i w Starym Sączu²⁸. Może w Krakowie było podobnie?²⁹ W tej sytuacji pierwotne wejście do kaplicy właściwej mogło być powiązane z romańskim lektorium, zajmującym niegdyś chór i część nawy głównej kościoła Św. Andrzeja, krypta zaś dostępna była może z poziomu posadzki tej świątyni (oczywiście rysują się też inne hipotetyczne wersje: portal od zewnątrz — jak w kościele Św. Idziego, gdzie istnieje XIV-wieczna piwnica pod zakrystią, lub otwór w posadzce kaplicy)³⁰.

Z kolei brak okna od północy w prawie kwadratowym pierwszym przeszle, przy istnieniu małego okienka wysoko od zachodu, świadczy według mnie, że od początku istniała tam empora dla zakonnic.

Tak więc kaplica grobowa pełniąca funkcję zakrystii mogła też być oratorium dla sióstr klarysek, gromadzących się na emporze i kapłanów

z zakonu św. Franciszka, obsługujących kościół pod względem liturgicznym³¹. Te liczne funkcje nie wykluczają się — jak sądzę — wzajemnie. Kaplica-oratorium, nawiązująca do licznych tego rodzaju obiektów krain sąsiednich, łączy w sobie treści relikwiarza i cmentarza, wzbogacone o tradycyjne idee hierarchicznej budowy świata i społeczeństwa³². Znamienne jest to, że tak bogaty program funkcjonalny przybudówki nie zmienił w wyraźny sposób wzorcowego typu budowli, jakim było w tym wypadku ceglano-kamienne prezbiterium „znormalizowanego” kościoła czasów kazimierzowskich.

W podsumowaniu tego krótkiego studium chciałbym przedstawić dwa rysujące się wnioski konserwatorskie. Sądzę, że należałoby rozważyć ewentualne obniżenie poziomu terenu wokół zakrystii-oratorium tak, aby jego proporcje były czytelne. Przy okazji zostałyby przywrócone właściwe proporcje wschodniej części kościoła Św. Andrzeja, którego chór także pogrążony jest w ziemi. Wniosek drugi dotyczy dachu nad zakrystią. Należałoby zastąpić obecny niski, nieforemny, kryty blachą nowym, o znacznie bardziej smukłych proporcjach (wzorcem mógłby być dach nad prezbiterium kościoła Św. Idziego). Podwyższenie dachu nie powinno utrudnić odbioru wczesnośredniowiecznej architektury kościoła Św. Andrzeja, który można dziś oglądać z wielu stron, m.in. z dziedzińca klasztorowego, między gmachem furty a elewacją południową kościoła Św. Piotra i Pawła.

²⁸ Patrz przyp. 5 i 21. Podpiwniczony jest także kościół Św. Idziego w Krakowie. Pod zakrystią znajduje się sklepiona kolebkowo w XIV wieku przestrzeń, do której prowadzi gotycki portal kamienny. Także pod prezbiterium znajduje się krypta. Jej sklepienie wykonano — moim zdaniem — w XVII wieku, co nie przesądza sprawy datowania samej piwnicy.

²⁹ Przy fasadzie kościoła Św. Andrzeja powstała, jednak dopiero w XVI wieku przybudówka mieszcząca m.in. grobowiec zakonnic. Por. *Katalog...*, t. 4, cz. 1, z. 1, s. 55. Może wówczas brakowało już miejsca w (domniemanej) krypcie pod zakrystią?

³⁰ Zin i Grabowski (*op. cit.*, s. 55) uważają, że lektorium

było dziełem klarysek. Polemizuje z nimi A. Grygorowicz, *Kościół Św. Andrzeja w Krakowie we wczesnym średniowieczu*, Rocznik Krakowski, t. 39: 1968, s. 32, który wiąże je z drugą romańską fazą budowy kościoła, zrealizowaną w rezultacie kanonickiej reformy duchowieństwa i rodzących się w jej wyniku potrzeb. Tamże szczegółowe dane dotyczące stratygrafii.

³¹ Tego rodzaju empora znajdowała się w starsządeckim kościele minoryckim. Obecna empora w zakrystii Św. Andrzeja pochodzi z XVIII wieku.

³² Kuthàn, *op. cit.*, s. 42. Szerzej na ten temat w artykule o kościołach minoryckich w Starym i Nowym Sączu (patrz przyp. 21).

THE VESTRY IN ST. ANDREW'S CHURCH IN CRACOW. ARCHITECTURE — TYPE — FUNCTION

There is no separate reference work on the stone and brick vestry in St. Andrew's church in Cracow. The building is partly hidden in the ground so its proportions are not clear. W. Łuszczkiewicz, T. Szydłowski, W. Ekielski, T. Świszczowski, W. Zin, W. Grabski, P. Crossley and other authors who studied it fairly agreed that it was created in the first quarter of the 14th century on the initiative of St. Clara nuns in Cracow or their patron King Ladislaus I (the Short).

The analysis of its architecture proves that building belongs to the works erected in the last twenty years of the 14th century. It stands as a part of the building trend in Małopolska (Little Poland) which was under the influence of the royal architectural workshops of Casimir the Great. The closest analogy and the model for the vestry in St. Andrew's church is found in the choirs of the churches built in the second half of the 14th century in Cracow, Szydłów, Kargów, and Niepołomice, and in Holy Trinity Chapel in the Lublin castle.

In some cases the similarities are so evident that we can speak of affinities among workshops.

The vestry refers to the type of chapel common in Austria, the Bohemian Kingdom, and Silesia in the 13th and 14th centuries. In fact, however, it is an adaptation of the short „chapel choir” which the architects of the 14th century employed in their churches in Little Poland. It was necessary to separate such a „chapel choir” from its architectural context (rectangular nave) because chapels of this kind did not occur in Little Poland in separate forms.

The annex was used as a prayer chapel. In its western part there was a gallery for nuns. Monks were to stand on the main floor. In the vaults there may be a crypt with tombs. However, such a wide range of functions did not affect the transformation of the prototype, which was a short „chapel choir” typical in churches from King Casimir's time.

MIECZYŚLAW ROKOSZ

PRZEWÓZ WIŚLANY POD TYŃCEM

Obecny krajobraz kulturowy rozleglejszej lub mniejszej przestrzeni jest dziedzictwem długotrwałych procesów, zwłaszcza społecznego jej kształtowania w przeszłości¹. Istotnym elementem tej struktury jest sieć drożna. Ta zaś doskonalona w miarę postępu cywilizacyjnego ma układ generalnie taki, jaki w pradawnych czasach narzuciła ludziom sama natura przez ukształtowanie pionowe terenu.

Ładowa sieć komunikacyjna w wielu miejscach przecina się z siecią hydrograficzną obszaru, czyniąc nieodzownymi groble w podmokłych terenach przybrzeżnych, oraz brody, przewozy lub mosty. Również całe rzeki bywały włączane w system komunikacyjny jako drogi łatwe, szybkie i tanie². I tak „Wisła, ułatwiając komunikację w kierunku podłużnym, utrudniała ją w kierunku poprzecznym”³. Wzdłuż całego jej biegu na podstawie źródeł z epoki staropolskiej można naliczyć około setki odwiecznych przewozów⁴, które w naszych warunkach geograficzno-klimatycznych i cywilizacyjnych okazywały się urządzeniami bardziej praktycznymi niż dopiero od czasów nowożytnych pojawiające się w większej liczbie i zazwyczaj nietrwałe mosty.

Słowo przewóz, przewożenie w staropolszczyźnie oznaczało również spław ludzi i towarów wodą, a także transport lądowy, stąd też rozróżniano „przewóz suchym i wodnym gościńcem”. W łacińskim języku źródeł przewóz wodny oddawano słowem: *navigium*, *navigatio*, *transnavigatio*, *passagium*, *navigium seu passagium*, *tractus aquae*, *tractus fluvii*, *tractio*, *transitus navalis* lub *navale* albo *navulum*; bardziej opisowo np. *locus ubi est transitus inferior per aquam* wreszcie: *navigium vulgo przewóz*⁵. Pośród tej setki przewozów wiślanych warto zauważyć tak znaczne, jak np. zawichojski na starej i wielkiej drodze tranzytowej Wschód — Zachód, czy nabierające znaczenia nieco później przewozy warszawskie lub toruńskie. Wiele z nich utraciwszy swoje funkcje na rzecz pobudowanych w tym miejscu lub nieopodal mostów — zanikło. Jednak we współczesnej strukturze naszej przestrzeni tkwi sporo elementów dawnego systemu komunikacyjnego w postaci całych dróg, odwiecznie niezmiennie przebiegających⁶, grobli, mostów wciąż w tym samym miejscu odbudowywanych, przewłok i śluz. Do relikwów dawnego systemu komunikacyjnego należą też liczne nazwy miejscowe i terenowe, związane z da-

¹ Dowodzą tego studia geograficzno-historyczne. Ostatnio problematykę tę w stosunku do ziem polskich zarysował A. Piskozób, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*, Wrocław 1987.

² Warto przykładowo wskazać następujące rozprawy: R. Grodecki, *Znaczenie gospodarcze Wisły w epoce piastowskiej* [w:] *Studia historyczne ku czci Stanisława Kutrzeby*, t. 2, Kraków 1938, s. 277 nn.; S. Kutrzeba, *Wisła w historii gospodarczej dawnej Rzeczypospolitej* [w:] *Monografia Wisły*, z. 11, Warszawa 1920; zob. też S. Udziela, *Wisła w folklorze*, Warszawa 1920.

³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* [...], t. 13, s. 589.

⁴ Zob. *Przewóz, Przewoźniki, Przewoźcie, Brody* [w:] *Słownik geograficzny...*, t. 9, s. 186-189. Ślad przewozu odbił się również w antroponomii, skoro np. we wsi Przewóz nad Odrą

w Kozielskiem występowało nazwisko *Przewoźnik* (*ibidem*, s. 188) oraz także przewisko lub przydomek pospolity we wsiach z przewozem. Zob. też *Przeprawa* [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 4, s. 389.

⁵ Por. P. Dąbkowski, *Przewóz wodny. Studium z historii prawa polskiego*, Rozprawy AU, Wyd. hist.-fil., Seria 2, t. 32, Kraków 1914, s. 198, por. *detto*, Sprawozdania z czynności i posiedzeń AU, t. 18, nr 9, 1913, s. 26-27. Cenną rozprawę temu zagadnieniu poświęciła też T. Wąsowicz, *Wczesnośredniowieczne przewozy przez środkową Wisłę*, *Kwartalnik Historii Kultury Materialnej*, t. 5: 1957, s. 433-453.

⁶ Niekiedy ich stan od wieków nie uległ zmianie, np. tzw. królewska droga ze Starej Słupi (od posągu tzw. Pielgrzyma) na Św. Krzyż, czy też „królewska droga” z Niepołomic w głąb Puszczy Niepołomickiej.



1. Tyniec z lewego brzegu Wisły od północnego zachodu, między 1815-1846; po lewej: fragment budynku komory celnej, strażnik austriacki, słup graniczny i łodzie przewozowe

wnymi układami komunikacyjnymi, należą do nich wreszcie przewozy rzeczne. Te ostatnie w tych samych miejscach spełniają do dziś swe archaiczne funkcje połączeń komunikacyjnych, stanowiąc zarazem cenne relikty urządzeń połączeniowych dawnej cywilizacji. Przewozy przez rzekę są także atrakcyjną chwilą wytchnienia w podróży, gdyż ich sceneria zwykle bywa malownicza przez fakt względnej pierwotności okolicznego pejzażu. Należy do nich przeprawa wiślana pod Tyńcem⁷.

System komunikacyjny naszych ziem zaczął się wykształcać jeszcze w epoce plemienną, a wczesnopiastowskie państwo rozciągnęło nań swą władzę w ramach monarszych praw wyłączności (*iura regalia* albo *iura ducalia*). Regale drogowe miało

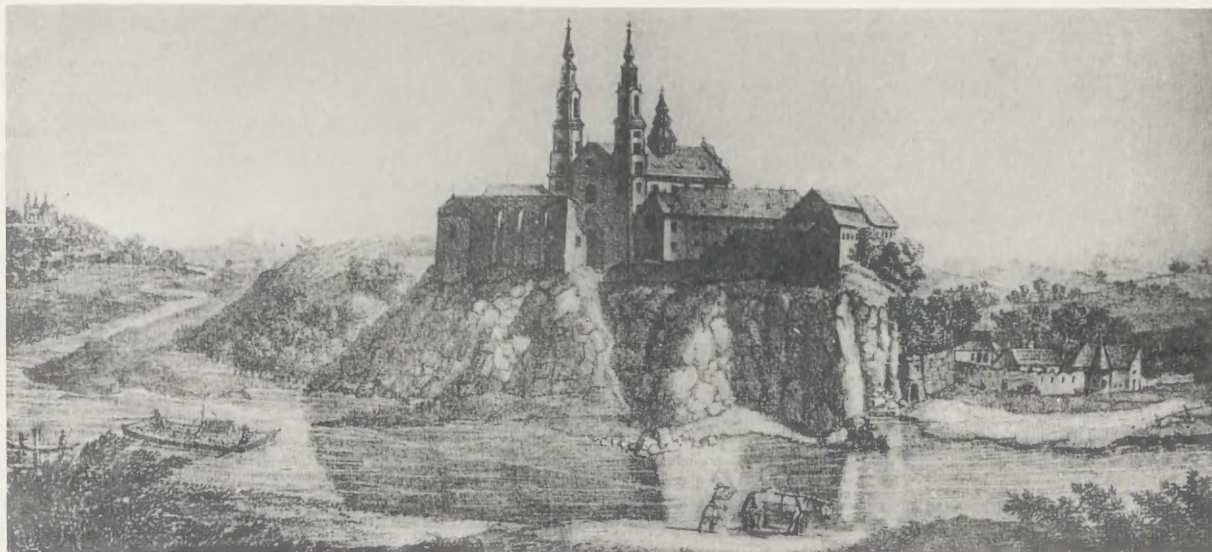
charakter protekcyjny. Władca gwarantował mir na drodze publicznej, ale też wyrazem uprawnień jurydycznych w razie złamania miru była „ręka pańska”. Świadectwem tego są odpowiednie artykuły w najstarszym zwodzie zwyczajowego prawa polskiego, spisany w tzw. Księdze elbląskiej, a także słup drogowy z Konina z widniejącą na nim inskrypcją z połowy XII wieku⁸.

Utrzymanie dróg, mostów i przewozów w stanie zadowalającym przekraczało możliwości monarchy, dlatego też w związku z protekcyjnym regale drogi powstał system celno-mytniczny o charakterze fiskalnym. Regale celne polegały na monopolu władzy w zakładaniu komór celnych i czerpaniu z nich dochodów. Z regale drogowym i cel-

⁷ Jako na „także swoisty zabytek” zwraca nań uwagę o. Paweł Szczaniecki w swym *Przewodniku* pt. *Opactwo tynieckie*, wyd. II, Tyniec — Kraków 1985, s. 6-7.

⁸ Zob. *Najstarszy zwód prawa polskiego*. Wydał, przetłumaczył i wstępem opatrzył J. Matuszewski, Warszawa 1957,

s. 186-190, 232. O słupie drogowym w Koninie zob. *Inskrypcje. Polska* [w:] *Słownik starożytności...*, t. 2, s. 274-275 (tu literatura); zob. też J. Matuszewski, *Ręka pańska*, „Przegląd Zachodni”, 11: 1955, nr 3/4, s. 598-612.



2. Tyniec z lewego brzegu Wisły od południowego zachodu (według rysunku Józefa Louisa z roku 1820)

nym wiąże się też prawo targu i karczmy (*ius fori* i *ius taberne*)⁹. Ponieważ dużą rolę przy przekraczaniu rzeki odgrywał bród lub przewóz, przy którym powstawała osada, a niekiedy nawet gród strażniczy, tutaj przeważnie ustanawiano cło lub tylko przewoźne (analogicznie do myta mostowego). Przeprawa taka przyczyniła się do zlokalizowania niedaleko niej karczmy, do zawiązania się większego skupiska osadniczego, a w niektórych przypadkach była poważnym czynnikiem miastotwórczym. „Łatwym przeprawom, brodem przez rzekę zawdzięczają zapewne swe powstanie niektóre miasta dzisiejsze jak Wrocław, Poznań i inne”¹⁰. Również „Warszawa rozwinęła się ze skromnego jeszcze w XIII wieku targowiska, które swój wzrost i początek zawdzięczało pomyślnemu położeniu u wiślanych przewozów” (pozostawały one w rękach książąt, a następnie królów, którzy nadawali je osobom zasłużonym jako wynagrodzenie ich zasług). W podobny sposób powstał Toruń. Tutejszy przewóz był najintratniejszy, a jego znaczenie podnosiła okoliczność, iż znajdował się na granicy państwa¹¹.

— Czym zatem był naprawdę przewóz?

Według Przemysława Dąbkowskiego przewóz to nie tylko samo urządzenie komunikacyjne, właściwy przewóz służący do przeprawy przez rzekę; przewóz tworzył samodzielną, odrębną jednostkę

gospodarczą, która obejmowała sobą treść o wiele pełniejszą. Przewóz posiadał swe przynależności i inne korzyści, które często zaznaczają źródła. Pertynencją przewozu byli przede wszystkim ludzie trudniący się przewozem. Imiona przewoźników często zachowały źródła, a z czasów nowszych — tradycja. Ich status społeczno-prawny był dość wysoki. Przewoźników suto uposażano, a niekiedy zwalniano od innych powinności poddańczych, by tym lepiej spełniali swe obowiązki. Istotną pertynencją przewozu był sprzęt przewozowy — skutniczy. Do przewozu należała też odpowiednia przestrzeń przybrzeżnego gruntu po obu stronach rzeki, zabudowania gospodarcze na sprzęt i odpowiednio urządzone nabrzeże. Należał wreszcie pobór przewoźnego. Były przewozy małe, średnie i duże, nabierające z czasem charakteru przystani i portów rzecznych, spełniających swe funkcje wobec komunikacji w dół i w górę rzeki. Obok większych przewozów pojawiała się karczma, młyn. Była to więc zwykle większa całość gospodarcza w postaci osady ludzkiej. I „im do wcześniejszych wieków będziemy się zwracać, tym więcej rośnie doniosłość i znaczenie przewozu nie tylko jako środka komunikacyjnego, ale i jako jednostki gospodarczej”. Tak też należy rozumieć te dawne osady przewoźnicze, które do dziś zachowały nazwy związane ze swą funkcją: *Przewóz*,

⁹ O tym obszerniej: S. Weymann, *Cła i drogi handlowe w Polsce piastowskiej* (z mapą), Poznań 1938, a zwłaszcza: B. Wyrozumska, *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*, Wrocław 1977 (rozdz. I-III i tu nowsza literatura); zob. też K. Buczek, *Wstęp historyczny [do:] Lustracja dróg województwa*

krakowskiego w roku 1570. Wydała B. Wyrozumska, Wrocław 1971, s. V nn.

¹⁰ J. Kostrzewski, *Komunikacja i transport lądowy [w:] Słownik starożytności...*, t. 2, s. 451; Dąbkowski, *op. cit.*, s. 203.

¹¹ Dąbkowski, *op. cit.*, s. 203.

Przewoźniki, Przewoźnic itp. Przy czym „im mniej było mostów, tym niewątpliwie wyżej pod względem technicznym musiały stać przewozy, na których spoczywał cały ciężar przeprawy przez wodę”¹². By zapewnić lepsze utrzymanie przewozu, władca przez koncesję przekazywał osobie fizycznej lub prawnej opiekę nad nim wraz z dochodem. W dokumentach średniowiecznych i nowożytnych epoki staropolskiej wiele znajdujemy świadectw podobnej praktyki¹³. Bodaj czy nie najdawniejszym z nich jest poświadczona w dokumencie legata Idziego należność z przeprawy łodziowej pod Tyńcem tamtejszemu klasztorowi Benedyktynów. Tzw. dokument legata Idziego — falsyfikat sfabrykowany w połowie XIII wieku, rzekomo z roku 1105 na podstawie m.in. rzeczywistego dokumentu kardynała Idziego z lat około 1123-1125 — znany nam dziś z transumptu Bolesława Wstydliwego z roku 1275 oraz z rzekomego oryginału sporządzonego w wieku XIV, pośród najstarszych posiadłości, dochodów i uprawnień, które mają benedyktyni tynieccy, jak stwierdza dokument, od króla Bolesława, wymienia: „Thincensem villam cum transitu navale et una thaberna, secunda ultra fluvium”¹⁴. Informacja powyższa należy do najstarszej warstwy treściowej tego podobnego w XIII wieku dokumentu, w wyniku zaś ostatnich studiów Gerarda Labudy nad początkami Tyńca, w świetle m.in. tego skomplikowanego, niemniej cennego źródła, należy uznać, że wymienione wyżej uposażenie benedyktynów tynieckich pochodzi od księcia Kazimierza Odnowiciela¹⁵, nie zaś od kofundatora Tyńca: króla Bolesława Szczodrego — Śmałego. Od króla natomiast, wedle Labudy, benedyktyni rzeczywiście otrzymali przeprawę wiślaną — pod Opatowcem, o czym czytamy w dalszym ciągu tego dokumen-

tu¹⁶. Tak więc wedle rozbioru krytycznego cytowanego źródła możemy stwierdzić, że około połowy XI wieku pod skałą tyniecką, na której tymczasem rozpoczęła już swą pracę benedyktyńska „fabrica ecclesiae”, wznosząca mury kościoła i klasztoru, istniała już wieś Tyniec u przeprawy łodziowej przez Wisłę oraz dwie karczmy (po obu stronach rzeki). Za najstarszy element wypada tu uznać właściwie ów przewóz. On też — jak przypuścił O. Paweł Sczaniecki w jednej z tynieckich rozmów z autorem — mógł być przyczyną ostatecznego opuszczenia przez ludzi sąsiedniego Grodziska i rozwinięcia się nowej osady u przewozu. Przeprawa ta mogła też mieć swój punkt obrony na Tyńcu. Ślad zaś obu dawnych karczem znacząco zakorzenione i żywe do dziś nazwy: *Karcz-misko* w nadbrzeżnej części Tyńca, jak i *Piekar*. Więc wieś Tyniec, dochód z tutejszego przewozu oraz dochód z dwu karczem po obu jego stronach stanowiły część najstarszego uposażenia tutejszego opactwa. Tyniecki przewóz należy zatem nie tylko do archaicznego systemu komunikacyjnego, ale również do wiążącego się z nim dawnego systemu podatkowego.

Przewóz ten, łączący Tyniec z Piekarami, należał do drogi, która była wariantem dwóch traktów z Krakowa przez Oświęcim, Żywiec, Cieszyn na Morawy i do Czech; z Oświęcimia zaś przez Bytom była możliwość dotarcia do Śląska. Jedna z tych dróg biegła prawym brzegiem Wisły; przez Kobierzyn, Skawinę, Wielkie Drogi, Spytkowice, następnie przez Skawę pod Zatorem przewozem, a od połowy XVI wieku mostem, do Oświęcimia i dalej. Druga biegła lewym brzegiem Wisły: przez Wolę Chełmską, Chełm, Śmierdzącą, Liszki, Przeginię, Brodła do Okleśnej, skąd przewozem, a później mostem przechodziła na prawy brzeg Wisły do

¹² *Ibidem*, s. 198-202.

¹³ Píše o tym i zestawia źródła Buczek, *op. cit.*, s. VI-VII.

¹⁴ Zob. *Album Palaeographicum*, S. Krzyżanowski (wyd. II W. Semkowicz i Z. Budkowa), Kraków 1960, nr 18 i por. 19. *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego* (dalej: *Kodeks tyniecki*), Lwów 1875. Stan badań i literaturę zob. Z. Kozłowska-Budkowa, *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej*, z. I: *Do końca XII wieku*, Kraków 1937, nr 26. Na przeprawę tę jako element uposażenia Tyńca zwracali uwagę badacze rozbiegający ten dokument, traktujący o początkach opactwa; zob. np. A. Hirschberg, *Stosunki osadnicze w dobrach klasztoru tynieckiego w początkach jego istnienia*, Lwów 1925, s. 9, 19; A. Gieysztor, *Początki Tyńca*. Znak, 3: 1976, s. 320; P. Sczaniecki, *Tysiąc lat jak dzień wczorajszy*, tamże, s. 4, 5.

¹⁵ G. Labuda, *Dyskusja nad początkami klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu. Fundacja i pierwsi opaci* [w:] *Symbolae Historiae Artium. Studia z historii sztuki Lechowi Kalinowskiemu*

dedykowane, Warszawa 1986, s. 93 nn. Została w ten sposób zrehabilitowana tradycja Długosza o Kazimierzu Odnowicielu jako fundatorze Tyńca (J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3, s. 181); że zaś tradycja ta żywa była w opactwie, świadczy o tym treść jednej z inskrypcji (z końca XVII wieku), dochoowanej w krużganku klasztornym. Jej tekst zob. o. Sczaniecki, *op. cit.*, wyd. I, Kraków 1980, s. 10 i wyd. II, s. 18. Obecne konstatacje na temat początków fundacji Tyńca współbrzmia z wymową dokonanych w początkach lat sześćdziesiątych przez zespół Prof. Lecha Kalinowskiego odkryć architektoniczno-archeologicznych na Tyńcu.

¹⁶ „Opatoviz quod rex Boleslaus cum foro et thaberna et transitu navali [...] ecclesie Tinciensi contulit” — por. *Album...* Dokument zaś Bolesława Wstydliwego z 1271 roku, którego mocą książę przenosi Opatowiec na prawo miejskie, wymienia w tym miejscu dwa przewozy: dolny i górny: „cum utroque navali, videlicet inferior et superior” — por. *Kodeks tyniecki*, nr 24.



3. Opactwo tynieckie od zachodu, około roku 1900

wsi Przewóz i w Spytkowicach łączyła się z drogą prawobrzeżną lub z Okleśnej biegła dalej lewym brzegiem Wisły, przekraczając ją dopiero pod Oświęcimiem¹⁷. Od decyzji wyboru drogi (lewobrzeżnej lub prawobrzeżnej) zależał punkt wyjścia z Krakowa. Niezależnie od wyboru którejs z tych dróg w trakcie jej przemierzania można było skorzystać z jej odgałęzień, by znaleźć się na tym drugim trakcie. Pierwszą z takich możliwości dawała droga z tynieckim przewozem. Decydując się na drogę lewobrzeżną, można było wyjść z Krako-

wa przez bramę Wiślną lub Szewską. Z Wiślnej groblami wśród rozlewisk Niecieczy, Rudawy i Wisły można było dojść do norbertanek, skąd klasztorną drogą gospodarczą do Woli i Chełmu, gdzie z opisywaną spotykała się droga okrężna biegnąca od bramy Szewskiej, przez Piasek i Łobzów, albo spod norbertanek — dalej lewym brzegiem Wisły popod Górkami św. Stanisława (dawna nazwa Lasu Wolskiego i Bielany) do Piekar i tynieckiego przewozu¹⁸ lub iść dalej do następnych przepraw. Droga zaś prawobrzeżna („magna

¹⁷ Obie te drogi dokładnie odtworzyła i opisała Bożena Wyrozumska, *op. cit.*, s. 45-50; por. też *Lustracja...*, przyp. 1 na s. 3. Zaslugą Autorki jest rehabilitacja i przywrócenie właściwej historycznej oceny tym drogom w średniowieczu — wedle oczywistych świadectw — używanym, jednakże długo nie dostrzeganym przez dawniejszą literaturę przedmiotu. Niewiele wcześniej J. Mitkowski, *Dawne warunki geograficzne jako podłoże, na którym rozwinął się zespół osad krakowskich* [w:] *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*. Pod. red. J. Dąbrowskiego, Kraków 1957, s. 58 — rozwiązując „problem krakowskiego węzła komunikacyjnego” opowiadał się za starymi koncepcjami, uznając go za „rozwiązany ostatecznie”, przy czym zaznacza, choć nie bez wątpliwości, że spośród dróg z Krakowa na Zachód „mniejsze znaczenie miało odgałęzienie na Tyniec (?) — Skawinę — Zator: Racibórz i Cieszyn”. Na marginesie

zaznaczamy, że „droga lokalna”, „droga mniejszego znaczenia”, „droga boczna” itp. to określenia w tym przypadku względne, skoro wiodła ona do benedyktyńskiego opactwa na Tyńcu odwiedzanego przez monarchów, dygnitarzy, legatów, tu wreszcie było centrum wielkiego tynieckiego gospodarstwa. I jeszcze: przewóz tyniecki należał do systemu dróg wyprowadzających z Krakowa na Zachód i stamtąd do Krakowa wiodących. Dlatego też za poważny defekt Sienkiewiczowskich *Krzyżaków* uznać trzeba spotkanie czytelników z bohaterami powieści w tynieckiej karczmie. Skoro bowiem bohaterowie nasi zmierzali do Krakowa z Lublina sandomierskim traktem, to nie sposób było znaleźć się w Tyńcu z pominięciem Krakowa. Wynika stąd, że nasz świetny pisarz drogomistrzem nie był.

¹⁸ Do takiego uszczegółowienia warunków wyjścia z Krakowa drogi prowadzącej na Zachód uprawnia 1° źródłowe

strata”) wyprowadzała przez Stradom i Kazimierz — bramą Skawińską, koło rozebranego pod koniec XVIII wieku romańskiego kościoła św. Jakuba Apostoła — ku Wiśle naprzeciw ujścia Wilgi, gdzie była przeprawa, a w XVI i pierwszej połowie XVII wieku most¹⁹. Wybór tej drogi z Krakowa ku Oświęcimowi wykluczał użycie tynieckiego przewozu.

Przewóz ten, mający być źródłem pożytku opactwa, bywał jego utrapieniem, przyczyną szkód, a nawet ruiny i ubóstwa. Wiodąca tędy droga z górującym nad rzeką obronnym klasztorem, zwłaszcza w ciągu wieków średnich, przynajmniej w okolicznościach zaognienia sytuacji politycznej tak wewnętrznej (np. w ciągu XIII wieku), jak i międzynarodowej — nabywała większego niż tylko lokalne i większego niż w czasach nowożytnych znaczenia strategicznego. Pożyteczna jest przy tym świadomość, iż wartość drogi w tę, oraz w przeciwną stronę nie musi być i przeważnie nie jest jednakowa. Przypomnijmy, że z chwilą nadania w roku 1179 przez Kazimierza Sprawiedliwego Mieszkowi, księciu opolskiemu i panu Ziemi Raciborskiej, m.in. kasztelanii Oświęcimskiej²⁰, granica polityczna między Ziemią Krakowską a Śląskiem ustaliła się na Skawie, obejmując Lipowiec i Chrzanów na lewym brzegu Wisły, więc około 25 km od Tyńca. Później,

stwierdzenie: „a na Zachód przez Bramę Szewską i [czytaj: albo] Vyslną ku Volye Chelmskyey” Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Sanguszków 19: *Lustracja cel z roku 1564/5*, s. 201; 2° rozeznanie fizjografii, w tym warunków drożnych tej okolicy. Zob. opracowaną przez J. Humnickiego mapę: *Kraków w XI-XII wieku* [w:] *Atlas historyczny Polski*. Pod red. W. Czaplńskiego, T. Ładogórskiego, wyd. I, Warszawa 1967, s. 6, i por. mapki w: A. Żaki, *Archeologia Małopolski*, Wrocław 1974, s. 414-415. Lokacja Krakowa minimalnie wpłynęła na przeformowanie układu drożnego na terenie zajęтым przez miasto i w jego okolicy w stosunku do epoki wczesnośredniowiecznej.

¹⁹ Napomknąwszy o krakowskim przewozie pod Skawińską bramą, nadmienimy, że sprawa przewozów i mostów krakowskich czy też portu rzeczno-godolnego w zakolu Wisły pod Wawelem to osobny temat czekający swego opracowania. Oświetlających go źródeł nie brak. Na położenie Krakowa „pod Wawelem nad brodami rzeki Wisły” (Cracovia ad vada luminis Visla condita) zwraca uwagę Długosz, *Roczniki...*, ks. I, Warszawa 1964, s. 109. Wiemy, że Władysław Łokietek nadał Krakowowi w 1315 roku przewóz na Wiśle „ita tamen, quod de proventibus dicti navigii pontem transprefatam fluvium Vislam construere debent et parare” (*Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*, t. 1, Kraków 1878, nr 9). Podobny przywilej z roku 1658 dla miasta Kazimierza zob. w: *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, t. 2, cz. 2, nr 2060. Na krakowskim odcinku Wisły, tak jak określa go dokument lokacyjny, to jest od norbertanek na Zwierzyńcu po cystersów w Mogile (wieś Przewóz naprzeciw Mogiły świadczy o przeprawie) funk-

w roku 1274, po pokoju Bolesława Wstydlwego z Władysławem Opolskim, mocą którego ten ostatni otrzymał szmat ziemi po rzekę Skawinkę, granica ta przybliżyła się na odległość 3 km od Tyńca²¹. Ta początkowo międzydzielnicowa granica w XIV wieku, po zhołdowaniu Koronie Czeskiej (w 1327 r.) wyodrębnionego tymczasem Księstwa Oświęcimskiego, do końca średniowiecza pozostawała granicą państwową. W tych okolicznościach Tyniec jako „nadgraniczna strażnica na przedpolu Krakowa”²² nieraz musiał wytrzymywać działania wojenne. Naprzód w XIII wieku były to walki Piastów dzielnicowych o tron krakowski. Każdy pretendent do Wawelu lub ten, kto go aktualnie dzierżył pilnie baczył na tyniecki przewóz i opactwo. Jeśli nie pod Spytkowicami, to pod Tyńcem mógł się przeprawić Konrad Mazowiecki zdążając do Spytkowic, gdzie pojmał władającego wówczas Krakowem Henryka Brodatego podczas jego zjazdu z rycerstwem²³. Następnie w czasie swych przelotnych rządów w Krakowie Konrad, w ramach pozyskiwania sprzymierzeńców, poczynił pewne nadania na rzecz Tyńca²⁴. Strategiczne znaczenie Tyńca względem Krakowa dobitnie potwierdza również fakt, iż sprzymierzony z Mieszkim II Otyłym, księciem opolskim, Konrad Mazowiecki, zamierzając z kolei w roku 1246 zdobyć Kraków, wzniósł twierdzę („edificat castrum”) m.in.

jonowało od dawna kilka przewozów związanych z podkarpacką drogą na Ruś i systemem karpackim dróg na Węgry. Jeszcze późnośredniowieczne źródło archiwalne: *Mapa komór prowincji krakowskiej...* z 1776 roku (Biblioteka Czartoryskich, rkp 806/IV, s. 697) wymienia cztery czynne w tym czasie krakowskie przewozy, a to: pod norbertankami, u Dębin, pod Ludwinowem u Skawińskiej bramy i podzamczy. Potrzebny sprzęt od wczesnego średniowiecza dostarczali zapewne wyspecjalizowani w wyrobieniu korabi podskawińscy, niegdyś księżęcy, korabnicy (wieś *Korabniki*). A funkcjonujące jeszcze do schyłku lat sześćdziesiątych naszego wieku krakowskie przewozy łodziowe dla pieszych: pod norbertankami i pod Wawelem — zlikwidowane w związku z budową obecnych nabrzeży Wisły z jej spiętrzeniem w okolicy Dąbia — należy uznać za późne relikty tamtych historycznych przewozów.

²⁰ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290* [w:] *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. 2. Praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby, Kraków 1933, s. 177-178.

²¹ Tekst traktatu zob. *Kodeks dyplomatyczny Polski*, t. 1, nr 59, Warszawa 1847, zob. też m.in. O. Halecki, *Powołanie ks. Władysława Opoleczyka na tron krakowski w r. 1273*, „Kwartalnik Historyczny”, 27: s. 283-315.

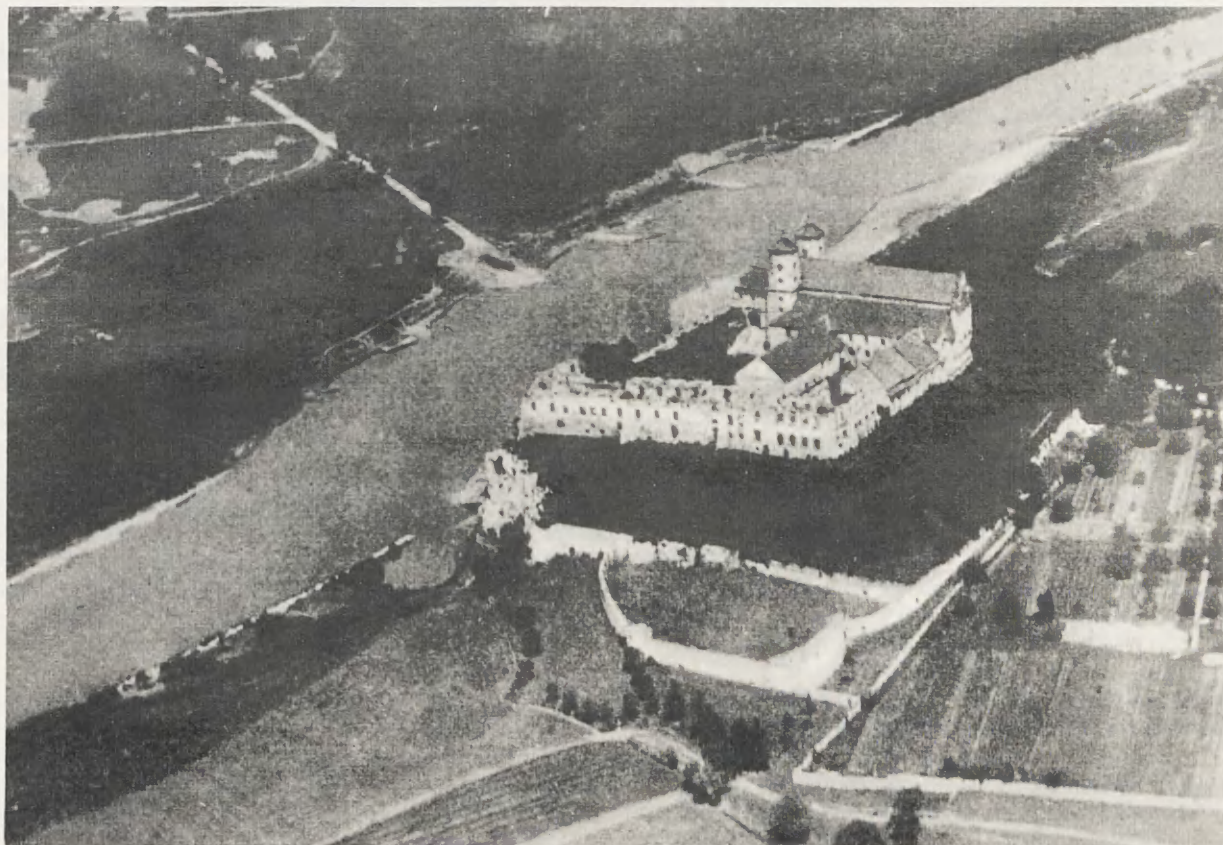
²² o. P. Szczaniecki, *Katalog opatów tynieckich*, „Nasza Przyszłość”, 49: 1978, s. 43.

²³ *Kronika książąt polskich*, [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, t. 3, Lwów 1878, s. 486.

²⁴ Zob. Szczaniecki, *op. cit.*, s. 34-35 i tam źródła.



4. Wisła pod Tyńcem, samospławowy prom przewozowy i galar towarowy, około roku 1920



5. Zdjęcie lotnicze Tyńca i okolicy wykonane 10 kwietnia 1923 roku przez obserwatora Maysenhalera z 2 pułku lotn. z widoczną na lewym brzegu Wisły drogą wiodącą do przewozu

„prope Tinciam super rupem”²⁵. Historycy i archeologowie zgodnie dziś przypuszczają, iż chodzi tu o gród w Piekarach²⁶. Stanisław Tomkowicz w cytowanej powyżej wzmiance źródłowej upatrywał wskazówkę o inkastelacji Tyńca²⁷, z którą dopiero może wiąże się często w źródłach poświadczona nazwa zamek dla zabudowań klasztornych nad bramami (zwanymi też Opactówką) oraz toponim Podzamcze dla części wsi tuż pod opactwem²⁸. Jeśli zaś dobijający się Krakowa Konrad wznosił swój zameczek „prope Tinciam”, to znaczy że był on właśnie ze względu na obronne opactwo i wygodną przeprawę wart najwyższej uwagi z jego strony. Następnie przeprawy tej niewątpliwie użyli w 1259 roku Tatarzy prąc od Krakowa przez Zwierzyniec, niszcząc Tyniec i kierując się na Oświęcim i Bytom²⁹. Tyniec z przeprawą opanował wreszcie Henryk IV Probus na czas swych wojskowych rządów w Krakowie, po wyparciu stąd Łokietka w 1289 roku. Henryk naprzód złupił opactwo, zabierając stąd szaty, księgi i inne rzeczy kościelne, po czym obsadził go swą (śląsko-niemiecką) załogą. Później benedyktyni tutejsi musieli wytrzymać kolejne ciężkie działania wojenne, gdyż boje Władysława Łokietka o odzyskanie Krakowa były również walką o Tyniec³⁰. Wreszcie, gdy w początku XIV wieku Kraków jako stolica kraju ponownie stał się celem Łokietka, znów stanęła sprawa Tyńca. Początkowo (w 1303 r.) Tyniec był po stronie biskupa krakowskiego Muskaty, sojusznika Przemyślidów i zwolennika czesko-niemieckiego kierunku politycznego. Biskupowi zależało na Tyńcu dla upewnienia przeprawy³¹. Zdaje się, że ówczesny opat Michał poniewolnie stał się „zaufanym” Muskaty, przy czym Tyniec został zniszczony — o co wynikł proces i Michał został zrzucony z opactwa, ale na krótko, gdyż z kolei biskupa uwięził Władysław

Łokietek, który tym czasem ulokował się na Wawelu. W czasie zaś buntu wójta Alberta, poplecznika Jana Luksemburskiego, Tyniec pod rządami opata Michała „otwarciem poparł dzielnego księcia”, za co dostał wójtostwo skonfiskowane buntownikowi³². A wszystko to miało związek ze strategicznym znaczeniem Tyńca i tutejszego przewozu, który był wygodnym dla wojska przejściem przez Wisłę nieopodal granicy państwa, ale i nieopodal stolicy. Tak więc zagadnienie przewozu jest również istotnym elementem splotu politycznych zdarzeń. Pod koniec panowania Władysława Łokietka znów ożyło napięcie na granicy w pobliżu Tyńca. Początkowo król miał po swej stronie Piasta, oświęcimskiego Władysława, jednak jego syn, Jan Scholastyk, w roku 1327 uznał się lennikiem Jana Luksemburskiego, który w tym roku wyprawił się na Kraków. „Prawdopodobnie odczuł to Tyniec leżący mu na drodze, jeśli w tym miejscu przeprowadzał się przez Wisłę”³³. Z kolei w roku 1345 przeprowadził się tutaj Luksemburczyk, powracając spod Krakowa, dokąd ścigał Kazimierza Wielkiego spod Raciborza³⁴.

Z przytoczonych wyżej faktów wynika jasno, że umocnione u przeprawy opactwo tynieckie należało do starego systemu obrony Krakowa. Jego zadaniem było ryglowanie drogi od strony Czech. W czasach Kazimierzowskich w funkcji tej wyrczyła Tyniec, lokowana w roku 1364, Skawina z murami miejskimi i zamkiem, ale nie zupełnie. I w XIV i jeszcze w pierwszej połowie wieku XV Tyniec obok Skawiny, Olkusza, Ojcowa, Pieskowej Skały, Wieliczki, a niewątpliwie w większym stopniu niż Niepołomice — właśnie z uwagi na tę drogę z przeprawą i bliskość granicy państwowej na Skawince — należał nadal do wieńca fortec zabezpieczających przedpole Krakowa, stanowiąc element kazimierzowskiego systemu obrony stolicy³⁵.

²⁵ *Rocznik kapitulny krakowski* (nr 212). Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa [w:] *Monumenta Poloniae Historica*, Nova series, t. 5, s. 81-82.

²⁶ R. Jamka, G. Leńczyk, K. Dobrowolski, *Badania wykopaliskowe w Piekarach w pow. krakowskim*, Prace Prehistoryczne PAU, nr 2, Kraków 1939.

²⁷ S. Tomkowicz, *Tyniec*, Kraków 1901, s. 28.

²⁸ Zob. *Kodeks tyniecki*, nr 218, 223, 228, 230, i por. Szczaniecki, *op. cit.*, s. 97, i tenże, *Opactwo...*, s. 13-14.

²⁹ Echa tego zniszczenia zob. *Kodeks tyniecki*, nr 36; zob. też S. Szczygielski, *Tinacia sea historia monasterii Tinencensis*, Cracovia 1668, s. 53.

³⁰ Łokietka wspierał ks. Bolesław płocki i Lew Daniłowicz z Rusi. O oblężeniu Tyńca zob. *Latopis hipacki*, przekład polski A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1, Kraków 1931, s. 334-335; por. też J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego*

Królestwa Polskiego na przełomie XIII i XIV w., Warszawa 1954, s. 157; B. Włodarski, *Polska i Ruś w latach 1194-1340*, Warszawa 1966, s. 215-216. O zwrocie zagrabionego Tyńcowi mienia przez Probusa zob. *Kodeks tyniecki*, nr 37.

³¹ A. Kłodziński, *Polityka Muskaty*, Sprawozdania z posiedzeń PAU, t. 41: 1936, s. 334-338.

³² Por. Szczaniecki, *Katalog...*, s. 52.

³³ *Ibidem*, s. 53.

³⁴ Zob. K. Olejnik, *Obrona polskiej granicy zachodniej 1138-1385*, Poznań 1970, s. 250, 252.

³⁵ O strategicznym położeniu Krakowa zob.: Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. 1, Poznań 1939, s. 19; F. Bujak, *Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925, s. 269; O. Balzer, *Królestwo Polskie*, t. 2, Lwów 1919, s. 246. Janko z Czarnkowa, a za nim Długosz, wprowadzie nie wymieniają Tyńca pośród Kazimierzowskich inwestycji obronnych

Równocześnie w związku z ustalaniem się w odrzonym Królestwie Polskim, w stosunkowo spokojnej epoce kazimierzowskiej, systemu dróg handlowych i komór celnych a następnie, zwłaszcza po oddaleniu się od Tyńca granicy państwa — skutkiem wykupienia przez Kazimierza Jagiellończyka Księstwa Oświęcimskiego w roku 1457 i przez Jana Olbrachta Księstwa Zatorskiego w roku 1494 — droga łącząca Tyniec z Piekarami przez przewóz zaczęła schodzić do rzędu dróg lokalnych i gospodarczych. Zdaje się na to wyraźnie wskazywać wzmianka Długosza w *Liber beneficiorum*, że Tyniec ma „navulum de quo due marcae pro censu quatuor grossi pro vacca in festo S. Petri”³⁶. Można się więc domyślać, że przewoźnik tyniecki, utrzymujący swe niewielkie przedsiębiorstwo (określane jako „navulum”), świadczył swe usługi głównie miejscowej ludności, za które pobierał niewygórowane opłaty, z których rozliczał się z opactwem dorocznie na św. Piotra. Podstawą rozliczeniową był tu cenzus majątkowy poddanych opactwa, którzy w ten sposób uiszczali swój czynsz³⁷. Inne wzmianki o dochodzie z tynieckiego przewozu, czy rachunki nie są znane.

Powyższe stwierdzenia nie wykluczają jednak używania tego przewozu przez kupców w ruchu dalekosiężnym. Że i tak było świadczy fakt, iż starosta oświęcimski Jan Jordan z Zakliczyna w 1504 roku otrzymał od Aleksandra Jagiellończyka patent na budowę mostu „in fluvium Vysła in loco aliquo castrum Tyniecz [...] pro communi hominum transitu”³⁸. Nic jednak nie wskazuje na to, jakoby most taki tu zbudowano. Lustracja zaś dróg województwa krakowskiego z roku 1570³⁹ w ogóle nie uwzględnia tej drogi z tynieckim przewozem. Widać, spełniała ona tylko lokalne funkcje komunikacyjne i na mocy starego prawa była w gestii opactwa aż po rok 1772. Teraz Wisła od ujścia Przemszy pod Chełmką po Zawichost na czas do roku 1795 stanowiła granicę między ziemiami I zaboru austriackiego (Galicja) a resztą Rzeczypospolitej. Ta nowa sytuacja wymagała regulacji komunikacyjno-celnej na granicy. Jak ta organizacja się przedstawiała, informuje nas dobrze *Mapa komór prowincji krakowskiej albo Opisanie komór, obserwatoriów, szlaków krajowych tu-*

*dzież w kordonie cesarskim jako i Szląsku pruskim ex opposito komór tutejszych położonych na mapie prowincjonalnej krakowskiej wykazanych w Krakowie dnia 26 Januarii 1776 a.d.*⁴⁰. Ogólnie należy stwierdzić, że organizacja tej granicy pod względem komunikacyjno-celnym oparła się w zasadzie na elementach od dawna już tu istniejących. Utrzymano więc funkcjonujące na tym odcinku Wisły 24 przewozy, które teraz poddano nadzorowi ośmiu już to istniejących, już to nowo ustawionych komór celnych i kilku „obserwatoriów”, to jest strażnic granicznych. Na czele komór stali rewizorowie, dysponujący określoną liczbą strażników konnych i pieszych, którzy jednocześnie spełniali funkcje straży granicznej, zwłaszcza u przewozów. Tej organizacji ze strony polskiej odpowiadał analogiczny system austriackich komór celnych i obserwatoriów na galicyjskim brzegu. Skutkiem tej regulacji ruch na przewozie w Tyńcu wraz z sąsiednimi przewozami w Czernichowie oraz w Okleśnej (naprzeciw wsi Przewóz i Spytkowice) został poddany ze strony polskiej pod nadzór komory celnej w Skowronku (osada między Okleśną a Porębą Żegoty). Komora ta nadzorowała przewóz tyniecki za pośrednictwem jednego pieszego strażnika. Sam przewóz został w rękach tynieckich (jednak z powodu braku świadectw nie wiemy czy w rękach klasztornych, czy raczej zsekularyzowany). Ze strony austriackiej strzegło go specjalnie tu wybudowane obserwatorium, najbliższa zaś austriacka komora była w Spytkowicach. Fakt usytuowania w Tyńcu tylko obserwatorium bez komory oraz to, że z polskiej strony strzegł go tylko jeden pieszy strażnik przemawia za nikłym ruchem w tym miejscu.

W roku 1795, w związku z austriackim zaborem ziem za Wisłą, obserwatorium tynieckie zniesiono. W latach 1809-1813/15 Tyniec z Krakowem znajdował się w granicach Księstwa Warszawskiego. W latach 1815-1848 Wisła pod Tyńcem znów oddzielała Galicję od Rzeczypospolitej Krakowskiej, której obszar w roku 1848 włączono do zaboru austriackiego. Pociągnęło to za sobą likwidację granicy na Wiśle pod Tyńcem, ale benedyktynów już wtedy tu nie było. W tym kolejnym austriackim okresie w latach 1848-1918 funk-

(o czym zob. Kaczmarczyk, t. 1, s. 217 nn.), ale jednak Długosz wyraźnie świadczy, że Tyniec był nie tylko „pulchrum patriae clenodium”, ale „et fortis contra hostilem insidiam munimen” (Długosz, *Liber beneficiorum...* t. 3, s. 183). O strategicznym znaczeniu Tyńca w licznych napomknieniach Szanięcki, *Katalog...*, s. 52, 53, 59-60, 62.

³⁶ Długosz, *Liber beneficiorum...*, t. 3, s. 184.

³⁷ W tym samym czasie według tego samego źródła

(Długosz, *Liber beneficiorum...*, t. 2, s. 409) z górnego przewozu pod Opatowem opat tyniecki pobierał pięć marek, z dolnego zaś dziewięć.

³⁸ Na dokument ten (AGAD, Metryka koronna, 21, s. 12) zwróciła uwagę Wyrzomska, *op. cit.*, s. 50, za którą powyższy fragment cytuję.

³⁹ Zob. przyp. 9.

⁴⁰ Jak w przyp. 19.

jonowanie przeprawy tyńcekiej podlegało prawu zaborcy. I tak początkowo, jako należąca do obszaru dworskiego w Piekarach, była w gestii dominium. W okresie zaś autonomicznym podlegała przepisom Państwowej ustawy wodnej z 30 V 1869 roku i Krajowej ustawy drogowej, opartej na patentach terejańskich z 1772, 1776 i 1778 roku — republikowanych 5 IX 1815 oraz uzupełnionych ustawą z dnia 26 IX 1835 roku o udziale gmin w utrzymaniu dróg publicznych⁴¹.

Ustawa drogowa „mosty i przeprawy” uważała za „przynależność tej drogi, na której lub przy której się znajdują”, określała też zasady klasyfikacji dróg publicznych na krajowe, powiatowe oraz gminne I i II klasy i stanowiła, że „dochód z myt i przewozów służy do utrzymania tych dróg, na których się te myta i przewozy znajdują”, a „strona prywatna, pobierająca myto na podstawie koncesji mytniczej, obowiązana jest aż do wygaśnięcia nadanego jej prawa utrzymywać przedmiot omycony własnym kosztem i w należyłym stanie”. Przepis o koncesjonowaniu w tej ustawie znosił się z przewidywanym ustawą wodną prawem o urządzaniu prywatnych zakładów przewozowych na wodach prywatnych i publicznych za zezwoleniem władzy. Tak więc, w świetle powyższych przepisów, przeprawa tyńceka, należąca do dróg gminnych Tyńca i Piekar, stała się teraz udziałem obu tych gmin, do których należało jej utrzymanie. Gminy te wydzierżawiały prawo utrzymania przewozu „na podstawie koncesji mytniczej” osobom prywatnym, które miały obowiązek obsługi przewozu własnym sprzętem skutniczym. Roczny czynsz dzierżawny osoba koncesjonowana uiszczała kasie gminnej Piekar i Tyńca w odpowiednim stosunku, gdyż udział Piekar (z tytułu dziedzictwa po stosunkach dominialnych) był teraz większy. Te same normy prawne regulowały funkcjonowanie „promu” po 1918 i jeszcze po roku 1945. Przewoźnikami byli miejscowi gospodarze przeważnie z Piekar, których zamożność pozwalała na sprawienie łodzi i promu. Zachowało się u miejscowych wspomnienie Pyli, Macieja Klimczyka, Zygmunta Budziaszka i Macieja Sroki, którzy byli przewoźnikami pod Tyńcem do II wojny światowej, podczas której przeprawa była czynna. Po 1945 roku przewoził znów Maciej Klimczyk, Ludwikowski ze Sroką, a w latach 1956-1983 Władysław Klimczyk, syn Macieja.

⁴¹ Tekst obu ustaw wykorzystuję za: W.L. Jaworski, *Kodeks cywilny austriacki*, t. 1, Kraków 1903, s. 502 nn. i s. 541 nn.

Władysław Klimczyk do Wisły jest przywykły od dziecka, gdyż już jako chłopiec przed wojną „ojcu pomagał na łódkach”, później przez wiele lat „galarkował”, to znaczy spławiał galarami węgiel z kopalń w Mysłowicach i Jaworznie Przemszą, a dalej Wisłą do Krakowa, Brzeska, Korczyna, Sandomierza. Wspomniał w rozmowie: „panie — wtedy na wodzie był ruch jak na gościńcu, a z Wisły woda czysta, to się brało na kawę [...]” Po wojnie zaczął przewozić pod Tyńcem.

Sprzęt skutniczy zamawiało się w Łączanach albo Rusocicach, gdzie Adam i Kazimierz Stanko wyrabiali łódki i promy drewniane. Do przewozu ludzi służyły łodzie z płaskim dnem, o wymiarach 9 m długości, 1,20 m szerokości pośrodku i po 0,60 m szerokości na końcach. Łodzie te były samospławowe, wymagały jednoosobowej obsługi za pomocą długiego wiosła, które sięgało dna rzeki. Taką łodzią można było przewieźć 12–15 osób. Niezależnie od łodzi funkcjonował prom drewniany o nośności do 4 ton, czyli do 3 furmanek z końmi i ludźmi. Początkowo prom był wolno-spławowy, obsługiwany przez dwóch przewoźników przy użyciu mocnych długich drągów, tzw. łasek. Prom linowy zainstalowano pod Tyńcem w 1923 roku.

W okresie wojny, jesienią 1944 roku Niemcy zbudowali pod Tyńcem prowizoryczny most na łodziach, który nie przetrwał do stycznia 1945 roku, gdyż zniosły go kry w czasie odwilży. Przyczółki tego mostu do dziś są wyraźnie widoczne na nabrzeżu po obu stronach. Przeprawa cały czas była płatna. Taryfa opłat zatarła się w pamięci, ale przed rokiem 1939 płacono 25 groszy od osoby i 1 zł za furmankę. W roku 1956 — 1 złoty od osoby⁴². Z chwilą upaństwowienia podobnych przewozów i poddania ich pod Zarząd Rejonu Dróg Publicznych opłaty zniesiono i wprowadzono nowocześniejszy metalowy, produkowany w stoczni, sprzęt przeprawowy. Przeprawa była czynna od świtu do wieczora, według 2 punktu obowiązujących „przepisów porządkowych” od godz. 6.00 do 18.00 co 15 minut. Jedynie w czasie burzy, silnego wiatru, wysokiej fali, pochodu łódów oraz zbyt niskiego lub wysokiego stanu wody przewóz był nieczynny. Nieczynny był również w czasie skucia Wisły lodem. Jeszcze przed czterdziestu laty do wyjątkowych należały zimy, gdy nurtu rzeki nie wstrzymywał lód, np. między

⁴² Powyższych informacji udzielił mi Władysław Klimczyk z Piekar w czasie rozmowy 20 maja 1989 r. O moście niemieckim wspominał i na jego przyczółki zwrócił mi uwagę o. Paweł Szczaniecki.



6. Władysław Klimczyk z Piekar, przewoźnik tyniecki w latach 1956-1983 na łódce przewozowej pod Tyńcem z długim wiosłem, tzw. laską



7. Władysław Klimczyk na swym drewnianym promie linowym pod Tyńcem



8. Tyniec. Współczesny drzeworyt artystyczny Krystyny Wróblewskiej

rokiem 1791 a: 1885 Wisła nie zamarzła 7 razy, co odnotowywano jako anomalie natury⁴³. Największy ruch na przeprawie tynieckiej był w niedzielę i święta, gdy mieszkańcy Piekary szli do kościoła na

Tyńcu, i w czwartki, gdy gospodarze piekarscy, a także z Liszek, Kaszowa, Mnikowa ciągnęli z towarami i bydłem na targ do Skawiny.

Zbudowana w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych śluza wiślana około 1500 m poniżej tynieckiego przewozu spowodowała osłabienie nurtu rzeki tak znaczne, że unieruchomiło to przeprawę promową, która ostatecznie przestała funkcjonować w kwietniu 1989 roku⁴⁴. Ustał więc przewóz wiślany pod Tyńcem, a wraz z nim zamilkło charakterystyczne, przeciągłe wołanie tych, którzy chcąc się przeprawić na drugi brzeg przywoływali przewoźnika donośnym: przeewóóó. Zwłaszcza po wczesnym zapadaniu zmierzchu porą jesienno-zimowo-wiosenną często dawało się słyszeć to nawoływanie aż na górze, w klasztorze. I nie ma powodu wątpić, że ten element akustyczny, to jedno słowo w tamtym miejscu często powtarzane, miało melodykę przekazywaną siłą tradycji przez wieki.

⁴³ Por. *Słownik geograficzny...*, t. 13, s. 589.

⁴⁴ Nowy most szybkiego ruchu na Wiśle, poniżej Tyńca nie rozwiązał problemu komunikacji zwłaszcza lokalnej, wręcz przeciwnie — pomnożył. Inwestycja sztucznego wyprostowania koryta Wisły odcięła od właścicieli obszar uprawny leżący dotychczas w zakolu (kolanie) Wisły, a stanowiący dziś wyspę między nowym korytem i starorzeczem. Most autostradowy, biegnący częściowo śluzą, tylko minimalnie przejął funkcje przeprawy promowej pod Tyńcem, ale nie jest jej w stanie wyręczyć zwłaszcza w ruchu lokalnym. W tym przypadku lepsze stało się wrogiem dobrego, a nowe wrogiem starego.

THE VISTULA FERRY AT TYNIEC

The article is an outline of the history of one of the oldest ferry landing stages on the Vistula river. In the introduction I focus on the institution of river ferrying at landing stages in Poland, as a transport facility, as an economic unit, as well as on its agglomerating function, its legal aspect and in some cases its strategic and political significance.

The landing stage at Tyniec, dating from the middle of the 11th century, belonged to the Benedictine Abbey. We find proof of this in the legate Giles' (Idzi) document from the beginning of the 12th century. It was supposed to be a source of income but until the end of the Middle Ages it brought mostly troubles to the monastery. Considering the function of the landing stage in the system of roads from Cracow to the West and taking into account the vicinity of the border with the Silesian duchies (first as a border between districts and then later between states) its strategic and political significance cannot be overrated. Since 15th century its role (according to Długosz's *Chronicle*) seems to be diminishing, being reduced to a junction in local transport, although still at the beginning of the 16th century the

Oświęcim magistrate undertook efforts to build a bridge on the site.

Since 1772 the role of this landing stage varied in different periods depending whether the border between the partitions was on the Vistula river in Tyniec or shifted elsewhere. And thus in the years 1772-1795, and then again between 1815 and 1848 this landing stage was a frontier crossing place. The owners of the landing stage and the legal grounds of its functioning also changed. In 1772 the Austrians secularized it. In the first half of the 19th century it belonged to the landowner's estate in Piekary. From the second half of the 19th century its operation was regulated by Austrian and Galician laws. On this basis it was a private enterprise on lease to the local districts of Piekary and Tyniec until 1967 when all such landing stages were nationalized and put under the administration of the Public Roads Management. Lately, the construction of a sluice on the Vistula, about 1500 meters downward from Tyniec made the river's current so slow that the transportation has become impossible and the landing stage stopped operation in April 1989.

MARIAN KANIOR OSB

UPADEK I ODRODZENIE OPACTWA TYNIECKIEGO (1816-1939)

1. KASATA OPACTWA TYNIECKIEGO

Benedyktyńskie opactwo w Tyńcu, mające tradycję jednego z najstarszych klasztorów w Polsce, dzieliło losy naszego kraju i narodu przez cały czas swego istnienia. Bogato uposażone przez panujących i możnowładców już w początkach swego założenia, począwszy od zarania XVI wieku, zaczęło doświadczać ujemnych skutków komendy. Podczas szwedzkiego potopu zostało złupione, o czym świadczy napis nad wejściem do kościoła. W czasie konfederacji barskiej służyło konfederatom za twierdzę. W następstwie pierwszego rozbioru Polski w roku 1772 znalazło się na obszarze zajęтым przez Austrię wraz z prepozyturą w Tuchowie i szeregiem majątków¹. Poza kordonem zaborczym pozostały dwie prepozytury Tyńca: Kościelna Wieś i Uniejów oraz niektóre dobra leżące na lewym brzegu Wisły na terenie Rzeczypospolitej. Gdy po trzecim zaborze Austria przejęła tzw. Galicję Zachodnią, niektóre dobra powróciły do opactwa, ale przeszły na rzecz funduszu religijnego². Opactwo tynieckie zatrzymało tylko niewiele dawnych posiadłości, tj.: Tyniec, Kostrze, Sidzinę, Opatkowiec, Gołkowiec i część wsi Samborek. Z innych

włości, leżących w Galicji, zostały zabrane dobra należące do opata klustralnego po podziale przeprowadzonym w 1742 roku — w wyniku traktatu wschowskiego z roku 1737 — oraz dobra opata komendatoryjnego. Te ostatnie tworzyły dobra: Tuchów, Umieszcz i wieś Siedliska wraz ze sołectwem zwanym Załuskowska³.

Z chwilą, gdy traktat rozbiorowy podpisał król i sejmujące stany 18 IX 1773 roku, Maria Teresa zaczęła się uważać za prawną właścicielkę odstąpionej części kraju polskiego, przy czym w Wiedniu zawsze uważano Galicję za tymczasową dzierżawę⁴. Do tego nastawienia doszedł jeszcze duch oświeconego absolutyzmu, zwłaszcza za rządów Józefa II, od którego imienia przybrał on swoją nazwę w krajach objętych władzą Habsburgów⁵. Toteż w miarę rozwoju austriackiej machiny urzędniczej zaczęły się pojawiać coraz to nowe dekrety cesarskie mające ważne znaczenie dla życia kościelnego na zagarniętych terenach⁶. Do gubernium lwowskiego wpłynęły dwa rozporządzenia z 4 VI i 23 VII 1774 roku, według których miały ulec skasowaniu 74 klasztory. Całkowitemu wykonaniu tego planu przeszkodziło niebezpieczeństwo rewolucji w Galicji⁷. Dla dalszych losów Tyńca istotne znaczenie miał patent cesarza Józefa II z 1781 roku, znoszący wszelką jurysdykcję biskupów pol-

¹ Por. *Galicja od I rozbioru do Wiosny Ludów 1772-1849. Wybór tekstów źródłowych*, oprac. M. Tyrowicz, Kraków-Wrocław 1956, s. 89; B. Kumor, *Ustrój i organizacja Kościoła Polskiego w okresie niewoli narodowej 1772-1918*, Kraków 1980, s. 154.

² Por. W. Chotkowski, *Ostatnie lata benedyktynów w Tyńcu. Przyczynek do dziejów Wszechnicy Jagiellońskiej*, Kraków 1900, s. 5-6.

³ *Ibidem*, s. 5-6.

⁴ *Ibidem*, s. 7.

⁵ Maria Teresa wydała rezolucję 22 III 1777 r., że królestwo Galicji i Lodomerii zostało rewindykowane przez Austrię

jako części oderwane od królestwa węgierskiego i dlatego należy tam wykonywać wszelkie prawa króla apostolskiego w sprawach kościelnych. Por. W. Chotkowski, *Historia polityczna Kościoła w Galicji za czasów Marii Teresy*, t. 2, Kraków 1909, s. 42.

⁶ M. Kanior, *Końcowe dzieje Polskiej Kongregacji Benedyktyńskiej św. Krzyża (1772-1864)*, *Analecta Cracoviensia*, t. 14: 1982, s. 560 in.

⁷ W. Chotkowski, *Dzieje klasztorów i monasterów galicyjskich w czasach rozbiorowych. Cz. I: Zakony doszczętnie zniesione*, Kraków 1916, s. 1.

skich nad poddanyymi austriackimi w Galicji. Dekret ten, zrywając związki kościelne z dawnymi częściami diecezji, odbierał opatowi tynieckiemu Amandowi Janowskiemu wszelkie prawa i przywileje przysługujące mu w Rzeczypospolitej. Do nich należało między innymi prezentowanie prepozytów w Kościelnej Wsi i Uniejowie. W tymże właśnie roku skończyło się przełożenie w Kościelnej Wsi ojca Damiana Sadowskiego, benedyktyna tynieckiego. Ponieważ opat tyniecki utracił prawo prezenty, król Stanisław Poniatowski nadał w roku 1782 wakujące beneficjum kanonikowi krakowskiemu, księdzu S. Sierakowskiemu. Ta decyzja króla polskiego dała rządowi austriackiemu pretekst do skasowania przez gubernium galicyjskie dóbr biskupa i kapituły krakowskiej oraz wszystkich majątków, jakie w Galicji posiadały polskie klasztory⁸.

Do tej okoliczności doszła jeszcze u cesarza Józefa II wizja skrajnej centralizacji Kościoła Katolickiego, w której wyniku postanowił skasować w swoim cesarstwie większość klasztorów nie prowadzących działalności wychowawczej, duszpasterskiej czy samarytańskiej, a w życie zakonne pozostałych mocno ingerować swymi zarządzeniami⁹. Patent cesarski, wydany dla Galicji 27 III 1782 roku; polecał spisać majątki zakonne, dobra suprymowanych klasztorów sprzedać na licytacji, a uzyskaną sumę przekazać do kasy religijnej, przemianowanej w roku 1785 na fundusz religijny¹⁰. Zakonnicy skasowanych klasztorów mieli do wyboru: opuścić Galicję, osiedlić się w jednym z pozostawionych klasztorów lub objąć parafię¹¹. Ci ostatni mieli otrzymywać 300 guldenów rocznej pensji, zwrot kosztów podróży i nowe ubrania. Dla pozostałych rekompensata wynosiła tylko 150 guldenów¹². Według Władysława Chotkowskiego zakonnicy suprymowanych klasztorów w Galicji otrzymali po kilka czy kilkanaście guldenów albo wogóle nic¹³. Również opactwo benedyktyńskie w Tyńcu było objęte tym planem kasacyjnym. Galicyjskie gubernium otrzymało z Wiednia cesar-

ski dekret, datowany 14 IV 1787 roku, nakazujący zniesienie Tyńca i filii w Tuchowie¹⁴. Tymczasem klaustralny opat tyniecki, ojciec Amand Janowski, został biskupem ordynariuszem nowo utworzonej diecezji tarnowskiej i na utrzymanie pozostawiono mu dochód z dóbr opackich przejętych na fundusz religijny¹⁵. Po jego śmierci (1801r.) zezwolono benedyktynom tynieckim w roku 1802, na otwarcie nowicjatu. Tym samym de facto został zniesiony dekret kasacyjny Józefa II. Nastąpiło to w wyniku wyznaczenia osobnej komisji do uregulowania bardzo złych stosunków klasztornych w Galicji. Miała ona za zadanie zobowiązać zakonników do przestrzegania reguł i konstytucji zakonnych. Komisja uczyniła wniosek, że opactwo benedyktyńskie winno pozostać. Dekret z 24 IV 1882 roku uznawał nawet samo opactwo za trwałe („permanent”). Benedyktyni tynieccy, wykorzystali pomyslną decyzję i wnieśli prośbę do cesarza o pozwolenie na wybór opata. Cesarz Franciszek II, po długiej korespondencji, przychylił się do ich prośby i podpisał dekret zezwalający na wybór opata oraz na zwrot dóbr opackich, zabranych na rzecz biskupstwa tarnowskiego, lub w wypadku ich sprzedaży na wypłacenie benedyktynom równowartości¹⁶. Ponieważ te majątki już sprzedano za 126,087 florenów stosownie do rozkazu cesarskiego — należało uzyskaną sumę zwrócić benedyktynom, co nie było w zwyczaju władz austriackich. Po wymianie korespondencji między różnymi urzędami austriackimi i dwuletniej zwłóce ostatecznie konwent tyniecki nie otrzymał żadnej rekompensaty i opata nie wybrano¹⁷. Zagrożenie, i to śmiertelne, przyszło zupełnie z nieoczekiwanej strony.

Dekretem Reichsdeputationsabschluss z 25 lutego 1803 roku, sekularyzującym księstwa duchowe elektorów Rzeszy oraz kilkanaście biskupstw i dużą liczbę opactw, zostało skasowane benedyktyńskie opactwo Wiblingen w Szwabii. Niektórzy z zakonników przyjęli obowiązki profesorów w seminarium duchownym w Salzburgu lub w gimnaz-

⁸ Por. Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 7-11.

⁹ M. Heimbücher, *Die Orden und Kongregationen der Katholischen Kirche*, Paderborn 1907, s. 321-322.

¹⁰ Por. W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, Paryż 1853, s. 271. Założeniem tego funduszu było dotowanie kleru parafialnego, seminariów duchownych itp., czego nie osiągnięto wskutek niskiego szacunku zabranych dóbr, a także niechęci ich kupna przez Polaków. Por. A. Szeląg, *Rys historyczny zaboru dóbr kościelnych w ziemiach Rzeczypospolitej od 1795 r.*, Przegląd Katolicki, 2: 1925.

¹¹ Por. E. Jabłońska-Deptuła, *Zakony w diecezji prze-*

myskiej od I rozbioru Polski do 1939 r., Nasza Przeszłość, t. 46: 1976, s. 212.

¹² E. Winter, *Der Josefismus und seine Geschichte. Beiträge zur Geistesgeschichte Österreichs 1740-1848*, Wien 1943, s. 150.

¹³ Chotkowski, *Dzieje klasztorów...*, 8-14.

¹⁴ Por. Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 13.

¹⁵ Cesarz Józef II zamianował ojca Amand Jankowskiego 18 I 1786 r. biskupem tarnowskim, Pius VII potwierdził tę nominację bullą 3 IV 1786 r., rkps BJ 5283IV.

¹⁶ Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 17 i n.

¹⁷ *Ibidem*, s. 19.

jum w Ehingen. Kongregacji groziło rozwiązanie. Wówczas opat zniesionego opactwa, ojciec Ulryk Keck, zwrócił się z prośbą do cesarza Franciszka II o podarowanie mnichom jakiegoś wolnego klasztoru¹⁸. Wydarzenie to zbiegło się z reorganizacją i akcją germanizacyjną na Akademii Krakowskiej. Z początkiem roku akademickiego 1804/5 zaprowadzono na uniwersytetach austriackich nowy plan studiów teologicznych. Rozporządzenie cesarskie z 5 VIII 1805 roku zniósło Uniwersytet we Lwowie i z dniem 3 listopada łączyło wszechnicę lwowską z krakowską. Ten fakt wiązał się z powiększeniem liczby katedr do sześciu, co wywołało trudności z ich obsadzeniem. Ponadto petycja opata Ulryka Kecka znalazła poparcie radcy dworu ks. J.N. Dankesreithera. Zatem cesarz Franciszek II dekretem z 17 IX 1806 roku zarządził przeniesienie benedyktyńskiego konwentu z Wiblingen do Tyńca¹⁹ i zamianował tamtejszym opatem Kecka z władzą dobierania sobie współpracowników (przeora) zarówno w Tyńcu, jak i na prepozyturze tuchowskiej. Dekret znosił w konwencie tynieckim prawo wyboru miejscowego przeora, funkcjonariuszy oraz przeora i proboszcza w Tuchowie, przysługujące na mocy dekretów papieskich oraz konstytucji kongregacji. Nowy opat ustanowił przeorem ojca Grzegorza Zieglera, który przybył do Tyńca w listopadzie tegoż roku i został instytuowany na ten urząd przez konsystorz tarnowski 11 XII 1806 roku²⁰. W następnym roku opat Keck otrzymał jeszcze nominację na generalnego wizytatora trzech opactw benedyktyńskich w Galicji (Sieciechów, Święty Krzyż, Tyniec). Dawało mu to możliwość przenoszenia zakonników²¹.

Powstał jednak problem, co zrobić z miejscowymi mnichami? Do Tyńca przybył radca dworu ks. J.N. Dankesreither i usiłował nakłonić benedyktyńców tynieckich do opuszczenia opactwa, ale bez większego efektu. Tylko dwóch kleryków zrezygnowało (brat Bartłomiej Ogurek i brat Tomasz Wagner). Pozostali mnisi oświadczyli, że

nie wyjdą z opactwa. Wówczas starosta myślenicki Lipowski przeprowadził śledztwo i znalazł w Tyńcu kilku „przestępców”, których przeniesiono do innych klasztorów (Sieciechów, Święty Krzyż, Tuchów)²². Na przeniesienie czterech ojców: P. Majewskiego, P. Kamińskiego, I. Karczkowskiego i T. Zakrzewskiego podpisał dekret Franciszek II²³.

W Tyńcu osiadło około 11 benedyktyńców niemieckich. Obsadzono nimi wszystkie katedry na wydziale teologicznym Akademii Krakowskiej już w roku akademickim 1806/7. Grzegorz Ziegler, zarazem zastępca dyrektora wydziału, wykładał teologię dogmatyczną i historię Kościoła; Ulryk Meisterle — teologię moralną; Marcin Altegger — hermeneutykę *Starego i Nowego Testamentu*. W roku następnym przybyli jeszcze Roman Zaengerle, profesor *Nowego Testamentu* i Pius Rieger, profesor historii kościelnej²⁴. Z woli władz austriackich opat benedyktyński był dyrektorem wydziału teologicznego. Niewątpliwie benedyktyni niemieccy reprezentowali wysoki poziom naukowy, ale z uwagi na fakt, że wystąpili jako narzędzie zaborcy, ich działalność była na ogół ujemnie oceniana w historii wszechnicy krakowskiej.

Odegrali oni również szkodliwą rolę w opactwie tynieckim, rozbijając miejscowy konwent i to w chwili, gdy miał zapewnioną egzystencję materialną i prawo wyboru opata. Za pomocą władzy świeckiej usunięto z Tyńca 11 polskich benedyktyńców i 3 kleryków, a 8 pozostałych mnichów musiało się podporządkować swym niemieckim współbraciom. Zresztą pobyt tych ostatnich w Krakowie i Tyńcu nie był długi. Po zwycięstwie Napoleona pod Wagram i szczęśliwym manewrze księcia Józefa Poniatowskiego Polacy weszli do Krakowa 15 VII 1809 roku. Pokój w Schönbrunn (14 X 1809) połączył tzw. Zachodnią Galicję, aż po San, z Księstwem Warszawskim i okręg krakowski został przesunięty po Skawinę i Wieliczkę, w wyniku czego Tyniec odpadł od Galicji. Opat Ulryk Keck zabrał swoje insygnia oraz kosztowności ze skarbca kościelnego na sumę 2532 florenów i wyje-

¹⁸ W kronice staniąteckiej jest notatka, że benedyktyni niemieccy z opactwa Wiblingen, przybywszy do Galicji, objęli początkowo pusty klasztor poddominikański w Oświęcimiu, ale z powodu małego uposażenia (tylko 2 wsie) opuścili go i przenieśli się do Tyńca. Archiwum PP. Benedyktynek w Staniątkach (cyt. dalej: AB Staniątki), Nr 44, Kronika Anny Kiernickiej z roku 1793, s. 81.

¹⁹ Por. T. Glemma, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1795-1847*, Kraków 1949, s. 21-23.

²⁰ W tym akcie uczestniczyli — oprócz mnichów tynieckich — także Lipowski, naczelnik powiatu myślenickiego i przedstawiciel władz konsystorza, dziekan wielicki, ksiądz

J. Raczkowski. Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie (cyt. dalej: AKMK), Akta benedyktyńskie, bs.

²¹ Por. M. Kaniór, *op. cit.*, s. 568.

²² Kronika staniątecka notuje, że w Tyńcu pod rządami przeora A. Chmurzeńskiego nie było zgody między mnichami. Oskarżano się wzajemnie. W sądzie polubownym brali udział: opat ze Św. Krzyża Józef Niegolewski i starosta myślenicki, Lipowski. Zgromadzenie było nieliczne, bo przeor nie dbał o nowicjat. W ciągu 24 lat swych rządów nie podał do święceń żadnego kleryka — AB Staniątki, nr 44, s. 81.

²³ Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 47.

²⁴ Rkps Archiwum UJ, nr D/VII/26; por. także Glemma, *op. cit.*, s. 23-35.

chał z Tyńca. Pozostali szwabscy benedyktyni początkowo przenieśli się do Kalwarii Zebrzydowskiej. Do cesarza wysłano prośbę o wsparcie, a nawet o rozwiązanie ich zgromadzenia i o wyznaczenie każdemu zatrudnienia według zdolności. Cesarski dekret, znoszący ten konwent, ukazał się 6 XII 1810 roku. Z wyjątkiem ojca Piusa Riegera, który osiadł w Tuchowie przy prepozyturze, inni mnisi niemieccy przenieśli się do różnych miejscowości i zajęli rozmaite stanowiska²⁵.

Niemieccy współbracia z Wiblingen pozwolili pozostać w Tyńcu siedmiu polskim benedyktynom. Z wolna liczba wzrosła do trzynastu (dwóch było na probostwach zakonnych w Wieliczce i Piotrkowicach). Po śmierci przeora Antoniego Chmurzeńskiego zgromadzenie wybrało w roku 1812 przeorem ojca Ignacego Tomaniewicza. Po Kongresie Wiedeńskim Tyniec znalazł się ponownie pod panowaniem austriackim. Ponieważ zabrano benedyktynom dobra leżące poza obrębem rejonu krakowskiego, konwent wystosował z końcem roku 1815 prośbę o ich zwrot. Dnia 8 stycznia następnego roku przyjechała do Tyńca komisja śledcza w składzie: ksiądz Bayer, wikariusz generalny ze Sącza, i radca ksiądz Boczkowski. Komisja wydała ujemną opinię o karności konwentu i jego moralności zakonnej. Latem tego roku przybył tu osobiście gubernator Galicji Baum. W wyniku tej wizyty postawił on 6 czerwca 1816 roku wniosek o zniesienie opactwa tynieckiego, co uzasadniał upadkiem moralnym konwentu, złym stanem budynków i ciężącym długiem 19,632 floreny. Ponadto oskarżono fałszywie przed cesarzem benedyktynów tynieckich, jakoby podczas wojny w roku 1809 witali wojsko polskie ostentacyjnie z chorągwiami, że mieli wielką ilość ukrytej broni, którą przekazali Polakom wraz z działkami. Wprawdzie w Tyńcu znajdowały się 2 działka, ale służyły one do oświetniania uroczystości religijnych. Benedyktyni zamierzali z nich ułać drugi dzwon na wieżę, lecz pracę tę odkładano. Ojciec Chmurzeński, chcąc się przypodobać Polakom, wydał im te armatki²⁶. Na podstawie takiej relacji cesarz Franciszek I podpisał 8 września 1816 roku dekret znoszący opactwo tynieckie²⁷. W wykonaniu restryktu kancelaria nadworna zwróciła się do Gubernium Galicyjskiego we Lwowie 13 IX 1816

roku z poleceniem zabrania majątku tego opactwa na fundusz religijny i spensjonowanie wszystkich ojców i kleryków tynieckich. Jednocześnie polecono założyć przy kościele opackim parafię i szkołę, z wydzieleniem części majątku na ten cel²⁸.

Władze kościelne i świeckie wykonały rozporządzenie cesarskie w roku następnym. W ten sposób odebrano klasztorowi ostatnie dobra ziemskie, jakie stanowiły folwarki w Bukowcu, Rzożowie, Kopance, Kostrzu, Samborku, Sidzinie i Tyńcu. Ponieważ były przeznaczone na uposażenie przyszłego biskupstwa, chwilowo majątki te wydzierżawiono. Podziałowi uległ skarbiec i bogaty zbiór szat liturgicznych. Po uprzednim dokładnym opisie przez komisję kasacyjną, którą stanowili naczelnik powiatu bocheńskiego Baum i ks. Boczkowski, podzielono skarbiec na kilka części. Już uprzednio znaczną część kosztowności zabrali ze sobą opaci: Amand Janowski i Ulrych Keck. Dużo sprzętu liturgicznego przeznaczono dla katedry przyszłego biskupstwa. Kosztowności misternej roboty zachowano do „szczególnej” dyspozycji władz austriackich. Część sreber oddano na złom. Pozostałą resztę przeznaczono dla kościoła w Tyńcu i dwóch innych kościołów. Zbiory biblioteczne i archiwum przewieziono do Lwowa, gdzie ich znaczna część uległa zniszczeniu podczas Wiosny Ludów²⁹.

Mnisi tynieccy w większości się rozpierzchnęli. Kilku z nich zdecydowało się osiąść w klasztorze Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. Inni przenieśli się do Staniątek, Wieliczki i na różne placówki duszpasterskie. W Tuchowie przebywał do swej śmierci ojciec Leonard Gauthier, benedyktyn z Wiblingen. W Tyńcu pozostał ostatni przeor Ignacy Tomaniewicz, jako miejscowy proboszcz, wraz z dwoma zakonnikami: Tadeuszem Lichockim i Jakubem Łabowskim. Ostatnim benedyktynem tynieckim, który pełnił obowiązki proboszcza po zmarłym w 1820 roku ojcu Ignacym Tomaniewiczem był Jakub Łabowski. Po jego śmierci w 1833 roku parafię tyniecką objął kapłan diecezjalny ksiądz J. Zajączkowski. Nowemu proboszczowi rząd nakazał przenieść nabożeństwa do kościoła podklasztornego na wzgórzu tynieckim, a dotychczasowy kościół parafialny Św. Andrzeja przeznaczono do rozbiórki³⁰.

²⁵ Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 71.

²⁶ AB Staniątki, nr 44, s. 83-84.

²⁷ Rkps BJ 5376 IV, s. 98; Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 77; B. Kumor, *Relacje o stanie diecezji tarnowskiej z lat 1791-1863*, Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 33: 1976, s. 387.

²⁸ Archiwum Diecezjalne w Tarnowie, rkps, Akta benedyktynskie, s. 301.

²⁹ Chotkowski, *Ostatnie lata...*, s. 85.

³⁰ Por. P. Sczaniecki, *Tyniec*, Kraków 1980, s. 157-169.



1. Tyniec z lewego brzegu Wisły od południowego zachodu (według rysunku Jana Nepomucena Głowackiego z tegoż, 24 widoki miasta Krakowa i jego okolicy zdjęcie podług natury [...] wraz z opisem historycznym, Kraków 1836)

Dziwne były losy budynków klasztornych w Tyńcu. Celem dostosowania administracji kościelnej do nowych granic politycznych, jakie zaistniały w wyniku traktatu zawartego 3 V 1815 roku między Austrią, Prusami a Rosją, rząd austriacki, za zgodą Rzymu, utworzył w roku 1819 z części diecezji krakowskiej, leżącej po prawej stronie Wisły, osobną diecezję tyniecką (stolica Tyniec koło Krakowa). W jej skład weszły 4 okręgi polityczne: tarnowski, bocheński, sądecki i myślenicki oraz 26 dekanatów. Ten fakt potwierdził Pius VII bullą *Studium paterni affectus* z 20 IX 1821 roku. Jej ordynariuszem został prekonizowany w 1822 roku ojciec Grzegorz Ziegler (1822-1827), były przeor tyniecki i benedyktyn z Wiblingen. Na siedzibę biskupa i jego konsystorza przeznaczono pobenedyktyńskie budynki w Tyńcu, a kościół opacki zamieniono na katedrę. Jednakże z uwagi na konieczność sprawniejszej administracji na mocy bulli Leona XII *Sedium episcopatum translationes* z 23 IV 1826 stolicę diecezji, przemianowanej na tarnowską, przeniesiono do Tarnowa³¹.

Opustoszałe po raz drugi budynki zajęli jezuita, którzy przybyli niedawno z Rosji do Galicji, ale

nie na długo. Pożar od pioruna w nocy z 2 na 3 maja 1831 roku zniszczył doszczętnie wszystkie dachy i większość wnętrza budynków mieszkalnych, z wyjątkiem wnętrza kościoła. Na kościele zgorzał dach kryty miedzią, obie wieże oraz stopiły się dzwony. Jezuita przeniesli się do Staniątek, a potem do Nowego Sącza. Kościół władze austriackie odremontowały (dach pokryto gontem) i przekazały parafii. Spalone budynki ulegały coraz większej dewastacji³². Ocalała od pożaru dawna „opatówka”, na północ od kościoła została zajęta przez austriacką administrację dóbr tynieckich³³.

2. PRÓBY ODNOWY

Po wojnach napoleońskich i Kongresie Wiedeńskim nastąpił w Europie odwrót od racjonalizmu. Nowy prąd, zwany romantyzmem, doceniał uczucie człowieka, jego życie wewnętrzne, nawiązywał do tradycji. Dla katolicyzmu był to okres odrodzenia tak w życiu kleru, jak i wiernych. Nastąpiła także odnowa życia zakonnego, przejawiająca się w odrodzeniu starych zakonów (jezuita)

³¹ Schematyzm diecezji tarnowskiej, Tarnów 1977, s. 24; B. Kumor, *Dzieje polityczno-geograficzne...*, s. 75-80.

³² Ambroży Grabowski po zwiedzeniu Tyńca w 1842 roku tak napisał w swoich wspomnieniach: „Obecnie po zwałonych kurytarzach tylko wróble przelatują, a na pękniętych sklepie-

niach i murach rozgaszczają się chwasty i ziola”. Por. *Wspomnienia* Ambrożego Grabowskiego, t. 2, wyd. S. Estreicher, Kraków 1909, s. 300.

³³ Ossolineum, rkps 1924 IV, s. 4; Szczaniecki, *op. cit.*, s. 169; Kanior, *Końcowe dzieje...*, s. 589.

i w powstawaniu nowych gałęzi zakonnych męskich (salwatorianie, sercanie, werbiści, zmartwychwstańcy i in.) oraz żeńskich (w Polsce: zgromadzenia o. Honorata Koźmińskiego, felicjanki, niepokalanki, zmartwychwstanki i in.). Odżyło także w Kościele życie benedyktyńskie. We Francji dzięki kapłanowi, a potem opatowi Prosperowi Gueranger wskrzeszone zostało w roku 1833 opactwo Solesmes, mające wkrótce stać się centrum potężnej kongregacji francuskiej. Podobnie w Niemczech dzięki braciom Maurowi i Placydowi Wolterom powstało w roku 1862 opactwo Beuron, z którego rozwinęła się w roku 1868 kongregacja beurońska. Dała ona początek kongregacji belgijskiej w roku 1920, z opactwem Maredsous na czele. Zaszły także zmiany w ustroju benedyktyńskim, do czego przyczynił się jubileusz św. Benedykta (1880). Papież Leon XIII, chcąc zacieśnić wzajemną więź między klasztorami w zakonie benedyktyńskim, utworzył kolegium św. Anzelma na Awentynie (w przyszłości uniwersytet benedyktyński). Obok tej uczelni umieszczono także siedzibę opata-prymasa, jako przełożonego nowo powstałej federacji wszystkich klasztorów benedyktyńskich. Pierwszym opatem-prymasem papież zamianował o. Hildebranda de Hemptine z Maredsous (1893-1913)³⁴. Te wydarzenia wiążą się pośrednio także z dziejami Tyńca.

Pierwszymi, którzy pomyśleli o wskrzeszeniu Tyńca, byli zmartwychwstańcy, szukając miejsca na fundację w Polsce w latach 1872/73. Wśród przyjaciół i sympatyków tego zgromadzenia była mocno zakorzeniona myśl nabycia Tyńca dla zmartwychwstańców. We wrześniu 1872 roku dokonano formalnych oględzin zabudowań tynieckich. Dowiadywano się nawet we Wiedniu o warunki i cenę kupna tego opactwa. Projekt popierał namiestnik Galicji Alfred Potocki. Zamierzano tu otworzyć nowicjat dla zgromadzenia i kolegium dla chłopców, a nawet organizować rekolekcje diecezjalne w okresie letnim. Plany te jednak upadły z powodu oporu władz austriackich³⁵.

Tym historycznym obiektem interesowano się nawet w Solesmes. W latach osiemdziesiątych XIX wieku zakonem francuskim groziła

ponowna kasata. Wówczas opat z Solesmes ojciec Ildefons Guepin zwrócił się w roku 1880 do Władysława kardynała Czackiego, ówczesnego nuncjusza w Paryżu, z zapytaniem — czy Tyniec mógłby być schronieniem dla solesmeńskich mnichów³⁶. Widocznie kardynał Czacki krytycznie ocenił te możliwości i benedyktyni z Solesmes wywędrowali do Hiszpanii, gdzie wskrzesili w 1880 roku opactwo Św. Dominika w Silos³⁷. W Tyńcu realizację tego planu udaremniały miejscowe warunki. W tym czasie bowiem pozostały majątek pobenedyktyński (budynki, folwark, las) stanowił własność rządową jako tzw. Państwo Tynieckie. Pod względem kościelnym Tyniec należał do diecezji tarnowskiej, administrowanej przez biskupa J.A. Pukalskiego (1852-1885). Kraków natomiast był siedzibą, mocno okrojonej diecezji krakowskiej, funkcjonującej pod nazwą Wikariat Krakowski, który został ponownie przekształcony w diecezję z pełnymi prawami w 1880 roku. Wtedy zwrócono także pewne tereny na prawym brzegu Wisły i odtąd dekanat skawiński wraz z Tyńcem powrócił pod rządami biskupa krakowskiego księdza Albina Dunajewskiego.

Z tym ostatnim nawiązał kontakt listowny w sprawie Tyńca ojciec Majolus Lamey, przedstawiciel małej wspólnoty w Cluny. W staraniach o Tyniec udało mu się pozyskać przychylność nie tylko biskupa krakowskiego, namiestnictwa we Lwowie, ale i dworu cesarskiego w Wiedniu, nie mówiąc o krakowskiej arystokracji. Zabiegi jego pozostały jednak bezskuteczne, bo zabrakło mu poparcia Rzymu, gdzie miał mocną, opozycję ze strony Solesmes i Beuronu. Próbował bowiem wskrzesić Cluny jako opactwo autonomiczne. Te jego separatystyczne dążenia z góry były skazane na niepowodzenie w okresie, gdy papież wiązał benedyktynów federacją pod wspólnym opatem-prymasem³⁸. Wprawdzie następca kardynała Albina Dunajewskiego, biskup Jan Puzyna, zerwał korespondencję z ojcem M. Lameyem, ale w swej gorliwości o wskrzeszenie Tyńca zwrócił się w tej sprawie do kongregacji francuskiej i niemieckiej. Korespondował także w tej sprawie z opa-

³⁴ D. Ph. Schmitz, *Historie de l'ordre de saint Benoit*, t. 4, Maredous 1948, s. 187 i n.; D. Knowles, *Les moines chretiens*, Paris 1969, s. 170 i n.

³⁵ Por. o. J. Mrówczyński CR, *Ks. Walerian Kalinka. Życie i działalność*, Poznań 1972, s. 358.

³⁶ Opat Guepin pisał o tym do biskupa Puzyny w 1896 roku: „Tyniec me preoccupe depuis longues annees et en 1880, lorsque nous etions deja menaces d'etre expulsés de nos

monasteres, je demandai a Mgr Czacki, si cette antique abbaye ne pourrait pas nous servir de refuge”. AKMK, t.b.s.: *Bazylianie. Benedyktyni za P. Szczanieckim, Wskrzeszenie opactwa benedyktynów w Tyńcu* [w:] *Księga Sapieżyńska*, t. 1, Kraków 1982, s. 370.

³⁷ Schmitz, *op. cit.*, s. 180.

³⁸ Por. Szczaniecki, *op. cit.*, s. 177.

tem-prymasem benedyktynów H. de Hemptine. Pewne nadzieje na odrodzenie życia benedyktyńskiego w naszym kraju wiązano ze wstąpieniem do opactwa beurońskiego w roku 1886 znanego już w życiu politycznym i religijnym Polaka księcia Edmunda Radziwiłła. Powierzono mu nawet przełożenie w Cucujaes w Portugalii, ale wkrótce zmarł na raka³⁹. Dalszym przejawem zainteresowania się Tyńcem w kongregacji beurońskiej był przyjazd do Krakowa w kwietniu roku 1898 ojca Wacława Wittke, przeora z opactwa Emaus w Pradze. Zwiedził on Tyniec, Staniątki, ale odjechał z niczym z uwagi na sytuację prawno-materialną majątku i zabudowań pobenedyktyńskich, stanowiących nadal własność kamery austriackiej. Również mniej więcej w tym samym czasie na zaproszenie biskupa Jana Puzyny przybyli do Krakowa dwaj benedyktyni z Solesmes. Po obejrzeniu ruin tynieckich, uznali, że nie mieliby za co żyć po włożeniu pieniędzy w odbudowę i odjechali bezpowrotnie⁴⁰.

Celem zabezpieczenia spraw prawno-bytowych przyszłego klasztoru biskup krakowski Jan Puzyna podjął zabiegi u władz austriackich o przejęcie dawnych posiadłości benedyktyńskich na uposażenie biskupstwa⁴¹. W wyniku tych starań, zarządzeniem cesarza z 22 V 1899 roku, tzw. Państwo Tynieckie, należące do funduszu religijnego, a składające się z dóbr tabularnych: Tyniec, Rzozów, Sidzina, Buków, Gołkowice, Samborek, Kopanka, Kostrze, Łączany, Opatkowice i Pozowice, oddano „po wieczne czasy” w użytkowanie biskupstwu krakowskiemu w zamian za przejęcie wszelkich ciężarów publicznych i opłat z tych majątków⁴². Przekazanie majątków ustalono na 1 maja 1902 roku. Do tego aktu prawnego Jan kardynał Puzyna uczynił pełnomocnikiem księdza J. Stachowicza, proboszcza tynieckiego⁴³.

Warto tu wspomnieć, że po przejęciu Tyńca przez biskupstwo krakowskie kardynał Puzyna zajął się doczesnymi sprawami miejscowej ludności. Zniósł dzierżawy folwarczne, ziemię rozpar-

celował i wydzierżawił gospodarzom, skasował karczmę, sprowadził ss. felicjanki i założył ochronkę. Własnym kosztem dokonał remontu kościoła oraz tzw. opatówki, którą przeznaczono na dom wakacyjny dla kleryków⁴⁴. Benedyktyni powrócili do Tyńca dopiero za rządów archidiecezją krakowską metropolity arcybiskupa Adama Stefana Sapiehy. Zanim to nastąpiło, jeszcze podejmowano kilka prób wskrzeszenia Tyńca. Ojciec Bernard Turowicz w swoich wspomnieniach o kardynale Sapieżu pisze, że już w kilka miesięcy po objęciu diecezji krakowskiej w roku 1912 wysłał on księdza Bogdana Niemczewskiego z listem do ojca Kolumbana Marmiona OSB, opata Maredsous w Belgii, w którym donosił, że pragnie, „aby w diecezji krakowskiej był klasztor benedyktynowów” i prosił o fundację. Tę propozycję łączono z ojcem Jozafatem Ostrowskim, który złożył właśnie śluby mnisze w Maredsous w 1911 roku. Jego rodzice, hrabia Juliusz i Maria z Tyszkiewiczów, planowali hojną dotację na rzecz benedyktynowów gdyby przybyli oni wraz z ich synem do Polski. Ale Ostrowscy nalegali daremnie, bo opactwo Maredsous, mimo swego kwitującego stanu, nie było w stanie sprostać wszystkim zaproszeniom. W odpowiedzi ojciec Marmion odpisał, że jego opactwo zakłada właśnie fundację w Glenstul w Irlandii i nie może uruchomić dwóch fundacji jednocześnie⁴⁵. Przy tym epizodzie warto wspomnieć drobny szczegół, że do Maredsous zamierzał wstąpić proboszcz Tyńca ksiądz Jan Marszał, co niewątpliwie przyspieszyłoby bieg wypadków⁴⁶. Ponadto w tym samym czasie arcybiskup lwowski, Józef Bilczewski, zaproponował opatowi Albanowi z Emaus w Pradze fundację we Lwowie przy kościele Św. Elżbiety i sprawa Tyńca znów została przesunięta w czasie. W tej sytuacji Maredsous porozumiało się z opactwem Emaus, obiecując przekazanie ojca Jozafata Ostrowskiego wraz z planowaną dotacją jego rodziców. Benedyktynki lwowskie ofiarowały na ten cel swój majątek pod Lwowem — Lesienice⁴⁷. Wybuch I wojny świa-

³⁹ P. Sczaniecki, *Wskrzeszenie opactwa...*, s. 371.

⁴⁰ K. Dąbrowski OSB, *Wspomnienia [...] pamiętnik [...]*, rkps, Archiwum Benedyktynów w Lubiniu, s. 200.

⁴¹ Pisał o tym „Czas” nr 54 z 27 XI 1900, s. 2.

⁴² AMKK, rkps: *Tyniec, Sprawy majątkowe*.

⁴³ AMKK, rkps: *1867-1912*; por. ks. E. Komar, *Kardynał Puzyna. Moje wspomnienia*, Kraków 1912, s. 28.

⁴⁴ W liście do Wydziału Krakowskiego we Lwowie (brak daty) tak pisze Jan kardynał Puzyna: „Wyremontowałem już tzw. opatówkę [...] kosztem przeszło 9400 kor. i obróciłem ją na mieszkanie dla 30 kleryków, którzy pod okiem jednego z księży

przełożonych spędzają wakacje [...] odnowiłem front kościoła [...] okazała się gwałtowna potrzeba pokrycia kościoła dachówkami dla ochrony murów od zniszczenia”. Z uwagi na brak funduszy prosi Wydział o przyznanie 6000 kor. z finansów przeznaczanych corocznie na zachowanie zabytków kościelnych i narodowych. AMKK, rkps: *Tyniec. Sprawy majątkowe*, AOBT: *Kronika parafialna*, nr 1, s. 2.

⁴⁵ o. B. Turowicz OSB, *Wspomnienie o księciu kardynale Sapieżu [w:] Księga Sapieżyńska*, t. 2, Kraków 1985, s. 727.

⁴⁶ Sczaniecki, *Wskrzeszenie opactwa...*, s. 372.

⁴⁷ Dąbrowski, *op. cit.*, t. I, s. 219.



2. Stan zabudowań klasztornych w Tyńcu przed rokiem 1939 od południowego wschodu

towej w roku 1914 zgotował nową rzeczywistość.

W wyniku zakończenia I wojny światowej Polska odzyskała wolność. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że biskup Adam Sapieha zaraz po odzyskaniu niepodległości zwrócił uwagę na odrodzenie Tyńca, proponując benedyktynom przejście tamtejszej parafii. Donieśli o tym opatowi K. Marmionowi, jak i przeorowi z Maredsous ojciec Klemens Dąbrowski oraz ojciec Jozafat Ostrowski⁴⁸. Obaj benedyktyni przed powrotem do kraju przeszli z Maredsous do czeskiego opactwa w Emaus.

Celem wskrzeszenia życia benedyktyńskiego w Polsce próbowali odzyskać nie zniszczone zabudowania byłego opactwa świętokrzyskiego na Łysej Górze, zamienionego na więzienie. Ojciec Klemens Dąbrowski, zanim ostatecznie osiedlił się w Lubiniu, pojechał do Lwowa. Wracając stamtąd, w pierwszych dniach stycznia 1923 roku, odwiedził Tyniec⁴⁹ i złożył wizytę biskupowi krakowskiemu. Książę Sapieha ponownie zaproponował benedyktynom Tyniec wraz z miejscowym probostwem, które miało siedzibę w osobnym domu. Parafia

liczyła wówczas około 1000 wiernych. Do probostwa należało 18 ha ziemi, duży ogród owocowy i warzywnik. Benedyktyni dostaliby jeszcze pola dzierżawione przez chłopów. Biskup zapewnił ponadto, że mogliby otrzymać znaczną część ziemi należącej do pp. benedyktynek w Staniątkach, posiadających około 2500 ha ziemi, zanim nie zabierze tego reforma rolna. Wiadomość o tej propozycji przekazał ojciec Klemens Dąbrowski swoim władzom w Emaus. Przejęcie Tyńca bardzo usilnie doradzał ojcu Klemensowi delegat apostolski do spraw zakonnych, biskup Władysław Krynicki⁵⁰. Państwo Ostrowscy natomiast proponowali teraz fundację w Tomaszowie Mazowieckim. Ostatecznie opactwo w Emaus zdecydowało się na objęcie Lubinia. Prymas Polski Edmund kardynał Dalbor przekazał z dniem 1 stycznia 1924 roku benedyktynom miejscową parafię. Po przybyciu do Lubinia 9 II tegoż roku przeora-administradora opactwa Emaus w Pradze, ojca E. Vykoukala wraz z kilkoma mnichami, utworzono — po porozumieniu się z kardynałem Dalborem — przeorat prosty, którego przełożonym został Czech, ojciec Linus

⁴⁸ Por. Sczaniecki, *Wskrzeszenie opactwa...*, s. 373, przyp. nr 26-27.

⁴⁹ Wzmiankuje o tym ówczesny proboszcz tyniecki ksiądz W. Luraniec. AOBT: *Kronika parafialna*, nr 1, s. 50.

⁵⁰ Dąbrowski, *op. cit.*, t. II, s. 161.



3. Stan zabudowań klasztornych w Tyńcu w roku 1939 od południa



4. Stan zabudowań klasztornych w Tyńcu w roku 1939 od zachodu



5. Stan zabudowań klasztornych w Tyńcu w roku 1944 od północnego zachodu

Prohaska z Emaus⁵¹. W tej sytuacji fundacja tyniecka znowu uległa dalszej zwłoce.

3. ODNOWA TYŃCA

Zasadniczą rolę w ponownym osiedleniu benedyktynów w Tyńcu odegrało benedyktyńskie opactwo Św. Andrzeja w Zevenkerken koło Brugii w Belgii. Według relacji ojca Karola Van Oosta, twórcy i pierwszego przeora w Tyńcu, ten fakt wiąże się z jego przypadkowym spotkaniem ojca Stanisława Szczerbińskiego, oratoriana z Gostynia koło Poznania. Ojciec Szczerbiński, badając systemy wychowawcze we Francji i Belgii, przybył w roku 1924 do opactwa Św. Andrzeja w momencie, gdy ojciec Karol Van Oost, profesor w miejscowym kolegium, zastępował prefekta gości. Przypadkowa znajomość zamieniła się z czasem w dozgonną przyjaźń. Belgijski mnich, zainteresowany przez gościa Polską i historią polskich benedyktynów, postanowił uczyć się języka polskiego z myślą o przyszłej fundacji. Poza gramatyką pierwszym podręcznikiem, z braku innych książek, były wiersze Juliusza Słowackiego. Drugim bodźcem do zainteresowania się Polską było zlecenie ojcu Karolowi Van Oost przez opata klasztoru Św. Andrzeja, ojca Teodora Nève tłumaczenia na język polski mszalnika ojca Gerangera Lefebvre'a przygotowywanego przez siostry niepokalanki z Jazłowca (mszalnik ukazał się dopiero w roku 1932). W marcu 1928 roku opat Nève wysłał ojca Karola Van Oosta do przeoratu benedyktyńskiego w Lubiniu. Przybył tam 28 kwietnia i pozostał około roku. Wyjeżdżając często z konfederacjami — na razie po francusku — zawierał nowe znajomości i rozglądał się za miejscem przyszłej fundacji benedyktyńskiej⁵².

Już po kilku miesiącach pobytu w naszym kraju otrzymał ojciec Karol kilka ofert na fundację klasztoru benedyktyńskiego. Pierwsi z propozycją wystąpili państwo Kozłowieccy (rodzice późniejszego arcybiskupa A. Kozłowieckiego), którzy ofiarowali duży teren na klasztor i gimnazjum w swoim majątku w Hucie Kolbuszowej. Poważną propozycję złożyła rodzina Skirmunttów, która była skłonna oddać swój majątek Mołodów na Polesiu.

⁵¹ Por. M. Kaniór OSB, *Benedyktyni [w:] Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*, pod red. ks. Z. Zielińskiego, Warszawa 1982, s. 462.

⁵² Relacja samego ojca Karola Van Oosta udzielona autorowi jeszcze za jego życia.



6. Północne skrzydło krużganka klasztornego z portalem romańskim — stan z 1944 roku

Postawiono jednak warunek, że przyszedłszy klasztor benedyktyński będzie wyłącznie obrządku łacińskiego. W grę wchodził także krótki termin założenia fundacji. Lubiń nie był w stanie przyjąć tych fundacji, a ojciec Karol nie miał od swoich władz belgijskich upoważnienia do realizacji tego rodzaju propozycji. Ponadto obie oferty miały ten poważny brak, że proponowane miejscowości były zbyt oddalone od większych skupisk miejskich.

W czasie Wielkiego Postu 1929 roku ojciec Karol van Oost odwiedził po raz pierwszy Tyniec. Wieś należała do bardzo zaniedbanych. Z inicjatywy miejscowego wójta Piotra Emilewicza, powstały budynki nowej szkoły i kółka rolniczego. Przy krętych i błotnistych drogach stały budynki mieszkalne kryte strzechą. Ponad wsią, na wzgórzu, rozciągały się ruiny dawnego opactwa. Z dawnego kompleksu budynków w dobrym stanie zachował się tylko kościół. Obok stojący budynek opacki, tzw. opatówka, kryta gontem, wymagał gruntownego remontu i adaptacji. Pozostałe zabudowania klasztorne przedstawiały obraz zupełnego zniszczenia. Na ruinach rosły drzewa, nawet owocowe, dzikie krzewy i wszelkiego rodzaju



7. Ingres benedyktynów do Tyńca 30 lipca 1939 roku

chwasty. Jednakże wzruszony gość napisał w swoim pamiętniku, że miejsce to stanowi „un endroit idéal pour une fondation”⁵³. Przed ewentualnymi użytkownikami wzgórz tynieckiego stała sprawa odbudowy ruin. Mimo tak mało zachęcającej perspektywy, ojciec Van Oost złożył wizytę metropolicie krakowskiemu dla zbadania możliwości powrotu benedyktynów do Tyńca. Po otrzymaniu pozytywnej odpowiedzi, przeprowadził podobne rozmowy jeszcze z innymi osobistościami, między innymi z wojewodą Władysławem Sołtanem. Wszędzie spotykał się z życzliwym przyjęciem. W maju 1929 roku ojciec Karol został odwołany przez swego opata do opactwa Św. Andrzeja w Belgii. Wrócił jednakże po kilku miesiącach, by szukać kandydatów do życia benedyktyńskiego. Tych Boża Opatrzność różnymi drogami prowadziła do planowanej fundacji.

Większość przyszłych benedyktynów tynieckich została zwerbowana osobiście przez ojca Karola. Pierwszego z nich księdza Tadeusza Golskiego z Kruszewicy, polecił mu już w roku 1929 ksiądz Aleksander Żychliński⁵⁴. Następnymi kan-

dydatami byli dwaj alumni Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Wilnie: Jacek Matuszewicz i Kazimierz Ratkiewicz, których ojciec Karol — oczywiście za uprzednią zgodą, arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego — wysłał do nowicjatu św. Andrzeja w Belgii. Stanisława Pereświat-Sołtana pracownika naukowego Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, poznał przez kontakt osobisty. Pośród młodzieży uczącej się w konwiktach w Belgii było również kilku Polaków i niektórzy z nich zapragnęli zostać benedyktynami, jak: Dominik Michałowski i Mateusz Skibniewski. Ojciec Karol pozyskał także dwóch kandydatów na braci konwersów: Tadeusza Krupę i Pachomiusza Koczwarę. Do tej grupy dołączył między innymi jeszcze Piotr Rostworowski. W tej sytuacji polska fundacja stała się realna, a w rachubę wchodziły różne możliwości.

⁵³ P. Szczaniecki, *Tysiąc lat jak dzień wczorajszy* [...] opowiadanie o dziejach Tyńca, Znak, nr 261: 1976, s. 351.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 351.



8. Powitanie benedyktyńców na środku wsi przez duchowieństwo i miejscową ludność

Niestety wkrótce, bo listem z 17 VII 1929 roku arcybiskup Adam Sapieha zawiadomił ojca Van Oosta, że w związku z budową Domu Katolickiego w Krakowie, przy ul. Smoleńsk, oddał ss. felicjankom — w zamian za parcelę budowlaną — folwark tyniecki, należący niegdyś do opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu, i zachęcał do uwzględnienia Lubinia w planach fundacyjnych. Oznaczało to przekreślenie wyników dotychczasowych rozmów⁵⁵. W tej sytuacji ojciec Karol, pracując jako kapelan sióstr Sacré Coeur w Zbylitowskiej Górze (do końca czerwca 1933), a potem sióstr niepokalank w Szymanowie (do końca czerwca 1935), zaczął wracać w swoich projektach do poprzednich ofert, a spotykał się z coraz to nowymi propozycjami. Między innymi księżna Sanguszkowa ofiarowała folwark Szynwald pod Tarnowem wraz ze 150 ha ziemi, lecz żądała, aby przejęto tę darowiznę od razu. Tymczasem kandydaci przyszłej fundacji formowali się dopiero w Belgii⁵⁶.

Po kilku latach znów wróciła sprawa sprowadzenia benedyktyńców do diecezji krakowskiej. W roku 1935 opactwo Św. Andrzeja postanowiło założyć prowizoryczną fundację w Rabce. Myśl tę podsunęła Krystyna Szczuka, jedna ze współzałożycielek miejscowego gimnazjum. Ponieważ w tym roku gimnazjum przeniosło się do nowego budynku, zatem w dawnym jego pomieszczeniu, w willi „Jaworzyna”, postanowiono utworzyć internat dla młodzieży męskiej przy tamtejszym gimnazjum Wieczorkowskiego. W imieniu opata i kapituły opactwa Św. Andrzeja ojciec Karol van Oost zwrócił się do kardynała Adama Sapiehy, listem z 7 XI 1935 r., o autoryzującą tego projektu⁵⁷.

Po uzgodnieniu warunków przysłano w roku następnym do Rabki z opactwa belgijskiego 6 mniichów, w tym trzech Belgów (przeor Hubert Vanderhoven, o. Karol Van Oost, o. Paweł Elleboudt) i trzech Polaków (o. Wojciech Golski, o. Jacek Matuszewicz i o. Kazimierz Ratkiewicz). W internacie rabczańskim przebywało średnio 30 wychowanków. Jednocześnie kilku młodych benedyktyńców Polaków kształciło się w Rzymie i w Louven w Belgii. Opierając się na tej placówce, problem objęcia Tyńca przez benedyktyńców, nawet bez ziemi, odżył na nowo w roku 1938. Pod koniec

⁵⁵ Szaniecki, *Wskrzeszenie opactwa...*, s. 374.

⁵⁶ M. Kanior, *Benedyktyni tynieccy w latach 1939-1947*, *Studia Theol. Vars.* 16: 1978, nr 3, s. 189.

⁵⁷ AMKK,teczka: *Benedyktyni*, t.b.s.



9. Opat Teodor Nève odczytuje akt objęcia Tyńca przez benedyktynów 30 lipca 1939 roku

tego roku złożył wizytę metropolii krakowskiemu ojciec Jan Wierusz-Kowalski, z grupy polskich benedyktynów przygotowujących się w opactwie Św. Andrzeja w Belgii dla placówki polskiej. Książę Adam Stefan Sapieha okazał chęć oddania Tyńca benedyktynom, ale pod warunkiem jego odbudowy. To samo żądanie przekazał w liście skierowanym 27 XII 1938 roku do ojca Karola Van Oosta. Warunek został przyjęty. Z inicjatywy benedyktynów, pracujących w Rabce, powołano komitet odbudowy Tyńca, którego prezesem został Ksawery Puśłowski. Komitet zwrócił się do społeczeństwa z wezwaniem o materialną pomoc w dźwiganiu z ruin opactwa tynieckiego. Odzew spotkał się z przychylnym przyjęciem ze strony

opinii publicznej. Między innymi książę J. Radziwiłł zadeklarował sumę 30 000 zł⁵⁸. Choć kuria metropolitalna w Krakowie miała już gotowe plany (opracowane przez inż. Mączyńskiego) przebudowy tynieckiej „opatówki” na dom kursów wakacyjnych dla księży, arcybiskup Sapieha zrezygnował z tych zamierzeń. Dokumentem wystawionym 29 maja 1939 roku przekazał benedyktynom dawne tereny klasztorne w Tyńcu — kościół, budynki i ogród — z zastrzeżeniem uzyskania zgody ze strony Stolicy Apostolskiej⁵⁹. Zbieraniem fundu-

⁵⁸ Relacja ustna ojca Piotra Rostworowskiego OSB.

⁵⁹ AMKK,teczka: *Benedyktyni; List ks. A.S. Sapiehy do o. Piotra Rostworowskiego z 29 VI 1939 r.*



10. Benedyktyni i zaproszeni goście przed wejściem na krużganek klasztorny — stoją: pierwszy od lewej — o. Karol Van Oost; w stroju krakowskim — wójt Piotr Emilewicz; w środku (z krzyżem) — opat Teodor Néve; kameduła — o. Florian Niedźwiadek; przeor lubiński — o. Zygmunt Mrela

szy ze strony benedyktynów zajęli się: przybyli z Belgii ojcowie Piotr Rostworowski i Kazimierz Ratkiewicz, który jednocześnie kierował odbudową. Niestety, nadciągająca zawierucha wojenna ograniczała tę akcję, gdyż dary społeczeństwa szły raczej na Fundusz Obrony Narodowej. Po zakończeniu roku szkolnego zamknięto internat w Rabce i dnia 27 czerwca 1939 roku przybyli do Tyńca pierwsi benedyktyni wraz z ubogim mieniem⁶⁰. Tu w budynku poopackim, podjęto niezwłocznie prace remontowo-adaptacyjne, przygotowując go na prowizoryczne mieszkanie. Obowiązki inżyniera nadzoru objął inż. Jan Ekielski z Krakowa, wykonawcą robót był inż. Stupnicki.

4. INGRES BENEDYKTYNÓW DO TYŃCA

Niecodzienne wydarzenie przeżyli mieszkańcy podkrakowskiej wsi Tyniec i okolicy w niedzielę 30 lipca 1939 roku, gdyż w tym dniu odbyło się oficjalne przekazanie benedyktynom przez władze

duchowne wzgórza tynieckiego. Sprawozdawca „Głosu Narodu” zaobserwował, że domy we wsi z tej okazji były umajone i cała wieś przybrała odświętny wygląd, a na drodze do klasztoru stały dwie bramy, jedna od ludności, druga od kleru diecezjalnego⁶¹. Rankiem przy pięknej pogodzie wkroczyła do wsi grupa czarnych mnichów z krzyżem na czele, śpiewając *Benedictus* — „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraela”. Pochód zamykał ojciec Teodor Néve, który specjalnie przybył na tę uroczystość. Na środku wsi, przed budynkiem gminnym, przy bramie tryumfalnej z napisem: „Tyniec OO. Benedyktynom”, powitał zakonników w imieniu gminy Tyniec miejscowy wójt, Piotr Emilewicz, w obecności starosty powiatu krakowskiego dr Macieja Łacha, różnych delegacji, młodzieży szkolnej i tłumów publiczności

⁶⁰ Byli to ojcowie: Karol Van Oost, Piotr Rostworowski, Kazimierz Ratkiewicz, Jacek Matuszewicz i diakon Mateusz Skibniewski. AOBT: rkps: *Annales monasterii SS.Ap.Petri et Pauli in Tyniec 1939-1949* (cyt. dalej: *Annales*), s. 28.

⁶¹ „Głos Narodu”, nr 209 z 31 VII 1939, s. 2.



11. Opat Teodor Nève z o. Jackiem Woronieckim OP w dniu ingresu

z całej okolicy. W przemowie wyraził swoją radość z ich przybycia, a zarazem i smutek, że muszą wracać nie do zagospodarowanego opactwa, lecz do ruin. Zakończył powitanie wyrażeniem nadziei, że jak dawniej, tak i dziś z opactwa będzie promieniować kultura i oświata na całą okolicę. Staropolskim zwyczajem przybyszów powitały wierszykami dzieci z ochronki prowadzonej przez siostry felicjanki, dziewczęta ogromnym wieńcem uplecionym z gałęzi i kwiatów, a przedstawiciele gospodarzy

i gospodyń tynieckich chlebem i solą, symbolem polskiej gościnności⁶².

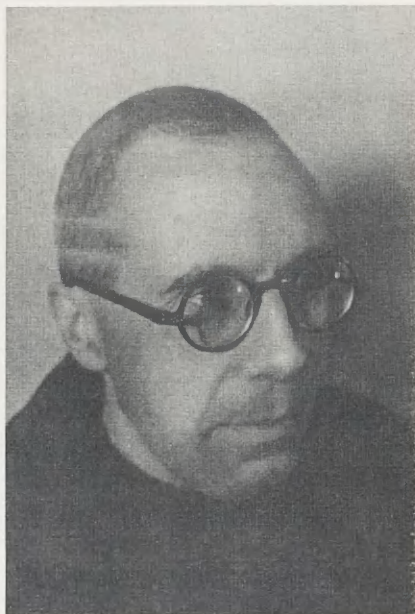
Centralny moment tej uroczystości nastąpił na wzgórzu tynieckim. U bramy kościoła postawiono ołtarz, starochrześcijańskim zwyczajem zwrócony w stronę ludu, który wypełnił szerokie podwórze.

⁶² *Annales*, s. 2.

Przy tym ołtarzu przedstawiciel metropolity krakowskiego ksiądz prałat Józef Nieć z Zebrzydowic, dziekan skawiński, odczytał akt oddający Tyniec we władanie benedyktynom i wręczył ojcu opatowi klucze do kościoła i klasztoru. Z kolei ojciec Teodor Nève w orędziu łacińskim przedstawił krótko dzieje benedyktynów na ziemiach polskich i ideał synów św. Benedykta. Wyraził głęboką wdzięczność Opatrzności, że pozwoliła im wrócić do tej świątyni i złożył serdeczne podziękowanie metropolicie krakowskiemu, że przez oddanie opactwa benedyktynom umożliwił wznowienie życia mniszego. Wreszcie nakreślił przyszłe zadania zakonników: uprawianie opus Dei, co jest najświętszym obowiązkiem mnicha, oraz odpowiadać — w miarę sił — na potrzeby duchowne kleru i społeczeństwa. To przemówienie — tłumaczone równocześnie wiernym — zakończył: „Pragniemy pracować dla ludu tynieckiego, dla bliższej i dalszej okolicy, dla całej Polski, ku pomnożeniu duchowego dobra, dla rozwoju prawdziwej pobożności i dla polepszenia warunków życia ludzkiego”⁶³. Ingresową mszę św. o godzinie 10.30 odśpiewał ojciec Piotr Rostworowski, podczas której kazanie wygłosił ksiądz dr Stanisław Buchała, probosz skawiński. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem *Te Deum*, błogosławieństwem ojca opata oraz pieśnią *Boże coś Polskę*. Opat zaprosił następnie rodziny zakonników i innych gości na skromny poczęstunek do krążganków opactwa⁶⁴. O godzinie trzeciej po południu zakonnicy odśpiewali w chórze nieszpory, rozpoczynając na nowo *laus divina* na tym historycznym miejscu.

Grupę „fundatorów” odrodzonego Tyńca stanowili: Belg — ojciec Karol Van Oost, jako przeor, i 10 Polaków, ojcowie: Wojciech Golski, Jacek Matuszewicz, Dominik Michałowski, Stanisław Pereswiet-Sołtan, Kazimierz Ratkiewicz, Piotr Rostworowski, Jan Wierusz-Kowalski, diakon Mateusz Skibniewski oraz bracia Tadeusz Krupa i Pachomiusz Koczwarza⁶⁵. Wszyscy Polacy odbyli nowicjat w opactwie św. Andrzeja w Belgii i tam złożyli profesję. Wojciech Golski wstąpił już jako kapłan. Pozostali ojcowie przeszli normalne studia filozoficzno-teologiczne na Katolickim Uniwersytecie w Lovanium, a ponadto dwóch z nich (o. Piotr i o. Jan) byli na studiach specjalistycznych w Rzymie. Członkowie tej pierwszej grupy mnichów tynieckich

rekrutowali się z różnych środowisk społecznych (ziemiaństwo — 5, inteligencja — 2, środowisko wiejskie — 4). Jeszcze bardziej było zróżnicowane miejsce ich pochodzenia (województwo warszawskie — 4, wileńskie — 3, krakowskie — 2, poznańskie — 1). Średnia wieku konwentu oscyłała około 32 lat.



12. O. Karol Van Oost — pierwszy przeor odrodzonego Tyńca, 1939-1951, z charakterystyczną benedyktyńską tonsurą

Reguła benedyktyńska mówi, że klasztor ma być „szkołą służby Pańskiej”. I przed przybyszami stało zadanie stworzenia takiej szkoły na objętej placówce. Dnia 1 sierpnia (wtorek) po tercji odrecytowanej w chórze opat pobłogosławił uroczystie budynek, w którym zgromadzenie zamieszkało, a więc: refektarz, kapitułarz, bibliotekę i inne pomieszczenia. Następnie ojciec Golski odśpiewał mszę świętą konwentualną, po której konwent zgromadził się w kapitułarzu. Tu opat dokonał formalnego aktu fundacji przeoratu pod wezwaniem ŚŚ. Piotra i Pawła w Tyńcu. Był to przeorat prosty, tj. całkowicie zależny (prawnie, organizacyjnie i finansowo) od opactwa macierzystego. Jednak od samego początku fundacji tynieckiej przysługiwało prawo przyjmowania kandydatów do życia zakonnego za zgodą obu kapituł, tj. tynieckiej i macierzystej. Opat podzielił także funkcje klasztorne. Przeorem został oczywiście główny inicjator odnowy Tyńca, ojciec Van Oost. Podprzeorem i magistrem nowicjuszy opat zamianował ojca Piotra Rostworowskiego. Sprawy finan-

⁶³ *Ibidem*, s. 2-3.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 3.

⁶⁵ *Monachi et fratres Congregationis Belgicae O.S.B.sub titulo Annuntiationis B.M.V.W: Ordo Divini Officii [...]*, Paris 1939, s. 144 i n.



13. O. Karol Van Oost z grupą benedyktynów tynieckich przed kościołem na tle Krzyża misyjnego po roku 1945

sowe powierzył ojcu Kazimierzowi Ratkiewiczowi. Ustalono także porządek modlitw i pracy mniszego dnia.

Dla Tyńca rozpoczął się okres dziejów naczynionych u samych początków rozwijającego się życia mniszego znamieniem nocy okupacji hitlerowskiej i trudnych lat powojennych. Najbardziej charakterystyczną cechą pierwszego pięćdzie-

sięciolecia odnowionej fundacji będzie powolny, ale stały wzrost liczbowy konwentu benedyktyńskiego przy jednoczesnym stopniowym dźwiganiu z ruin — niejednokrotnie od fundamentów — oraz konserwacji zachowanych fragmentów tego historycznego pomnika polskiej kultury, na który złożyło się życie modlitwy i pracy wielu minionych pokoleń.

THE DECLINE AND THE REVIVAL OF THE TYNIEC ABBEY

The fall of the Benedictine Abbey in Tyniec at the beginning of the XIXth century originated in the political events at the turn of the XVIIIth century. It should be emphasized that the XVIIIth century was a period of moral and intellectual prime for all the Benedictine monasteries in Poland, also for the one in Tyniec. The causes of the fall came from the outside. First Tyniec was a fortress for the Bar confederates in the years 1771-1772, which brought about the partial destruction of the church and monastery buildings. Next, following the first partition of Poland, Tyniec found itself under the Austrian rule. This legal act deprived the Abbey of its economic base, because a considerable area of the estate belonging to the monastery remained within the borders of the Republic. The invader's interference was devastating. At the beginning of the XIX th century emperor Francis II settled in Tyniec the German Benedictine monks from the countermanded abbey in Wiblingen, (Bavaria). This move resulted in damaging consequences, namely, it led to a split in the monastery, since the majority of the monks was transferred to the provosty in Tuchów. The removal of the German monks after the events of 1809 did not

restore the moral unity in the Tyniec monastery. The final stroke was the annulment decree issued by the emperor Francis I in 1816, sending the library and archives to Lwow and taking over all the buildings and belongings of the Abbey by the Austrian government.

The revival of Tyniec in 1939 was connected with social need for such an establishment as well as the good will and the moral and financial support of many people. Mention should be made of the plans of taking over Tyniec by members of the Community of the Resurrection in the 1870's. Similar claims were made by French Benedictine monks (Solemnnes, Cluny) fully approved by the Cracow bishops. The revival of the Tyniec Abbey as a Benedictine center was finally performed by a Belgian Benedictine, father Karol Van Oost from the St. Andrew's Abbey in Zevenkerhen, with the moral and financial support of his native Abbey and the goodwill of the Cracow metropolitan A.S. Sapięha (the return of Tyniec to the Benedictine order), as well as with interest and extensive assistance of the Polish society.

ZBIGNIEW BARAN

JULIAN KLACZKO W KRAKOWIE. ZAPOMNIANY PREKURSOR*

„Kraków jest jak matecznik z *Pana Tadeusza* — mawiał malarz i publicysta z kręgu Hotelu Lambert, Leon Kapliński — gdzie zwierzęta zmęczone życiem przychodzą składać kości”¹.

Mitologizowany przez Wielką Emigrację Kraków nabierał szczególnego znaczenia w czasach autonomii galicyjskiej². Do starego królewskiego grodu, owej „Mekki polskiej”, przybywali z wychodźstwa oraz ziem zaboru pruskiego i rosyjskiego wybitni Polacy. Przyciągała ich możliwość rozwijania dalszej działalności publicznej, kulturowania polskiego ducha i obyczaju oraz w niezwykłych przypadkach zwykła na starość zapobie-

gliwość. Tutaj bowiem można było spokojnie spędzić ostatnie lata życia w poczuciu politycznej swobody, w zdrowym klimacie i bezsprzecznie taniej niż w Paryżu czy w Wiedniu.

Osobliwe i powikłane losy przywiodły do Krakowa jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy i publicystów drugiej połowy XIX wieku — Juliana Klaczko (1825-1906)³.

Wyszedłszy z rodziny oświeconych Żydów z Wilna, później świadomie utożsamiał się z polskością, stając się czołową postacią paryskiej emigracji i współtwórcą ideologii obozu księcia Adama Czartoryskiego. Jako człowiek niepospolicie uta-

* Jest to część pierwsza większej całości, której ostatnie rozdziały ukażą się w następnym tomie Rocznika Krakowskiego. Pragnę w tym miejscu wyrazić wdzięczność prof. Mieczysławowi Porębskiemu i prof. Zdzisławowi Liberze za zachętę, cenne uwagi i życzliwe zainteresowanie podczas pisania tekstu. Prof. Lechowi Kalinowskiemu dziękuję bardzo za ostateczną i wnikliwą dyskusję oraz dodatkowe wskazówki bibliograficzne.

¹ Cyt. za A. Ryszkiewicz, *Wstęp* [do:] *Henryk Rodakowski i jego otoczenie, Korespondencja artysty*, Wrocław 1954, s. 21. Powiedzenie Leona Kaplińskiego (1826-1873), który przyrównywał Kraków do matecznika, było znane i powszechnie cytowane w ówczesnej literaturze. Tę metaforę podjął i krytycznie rozwinął Stanisław Koźmian, *Pisma polityczne*, Kraków 1903, s. 257-280.

² O roli i znaczeniu Krakowa w drugiej połowie XIX wieku, jego szczególnych walorach i symbolice zob. m. in.: S. Koźmian, *Podróże i polityka*, Kraków 1905, s. 187-188; S. Estreicher, *Znaczenie Krakowa dla życia narodowego polskiego w ciągu XIX wieku, Odczyt wypowiedziany w dn. 21 X 1931*, Kraków 1931, s. 19; M. Morawski, *Kraków przed trzydziestu laty*, Warszawa 1932, s. 9-10; M. Wyka, *Mit galicyjski*, *Magazyn Kulturalny*, nr 1, Kraków 1972, s. 17-19; J. Zdrada, *Rola jednego miasta*, jw., s. 19-21; J. Bieniarzówna, J. M. Małecki, *Dzieje Krakowa*, t. 3: *Kraków w latach 1796-1918*, Kraków 1979, s. 252-297; J. Purchla, *Autonomia galicyjska a rozwój Krakowa na przełomie XIX wieku*, „Znak”, nr 350: 1984, s. 56-66; E. Miodońska-Brooks, *Wawel-„Akropolis”*, Kraków 1980, s. 16-25; A. Baranowa, *Kra-*

ków w oczach Wielkiej Emigracji, *Rocznik Krakowski*, t. 6: 1990, s. 161-168.

³ Biogramy Juliana Klaczki znajdują się w ważniejszych encyklopediach światowych w: *Larousse, Encyclopaedia Britannica*, amerykańskiej, włoskiej i hiszpańskiej oraz encyklopediach żydowskich w językach hebrajskim, angielskim i niemieckim. Do najważniejszych książek i artykułów poświęconych Julianowi Klaczce zaliczyć należy: M. Konopnicka, *Juliusz II. Nowa książka Juliana Klaczki* [w:] *Trzy studia*, Warszawa 1902. F. Hoesick, *Julian Klaczko. Rys życia i prac*, Kraków 1904; A. Szczepański, *Julian Klaczko*, Poznań 1907; H. Welschinger, *Julian Klaczko, historien, critique et patriote*, *Revue des Deux Mondes*, t. 42, 1 Décembre 1907, s. 589-621, oraz tegoż, *Notices sur la vie et les travaux de Julian Klaczko, Séances et travaux de l'Académie des Sciences morales et politiques*, Paris 1907; S. Tarnowski, *Julian Klaczko*, t. 1-2, Kraków 1909; B. Croce, *La poesia di Dante*, Bari 1921; L. Russo, *Le conversazioni fiorentine*, „Leonardo”, febbraio 1926; R. Brandstaetter, *Heine i Klaczko*, „Nowy Dziennik” (dod. lit., 2 II 1931), oraz tegoż *Tragedia Juliana Klaczki*, *Miesięcznik Żydowski*, t. 2: 1932, s. 383-412; A. Momigliano, *Conversazioni fiorentine*, „Corriere della Sera”, 20 maggio 1926; Z. Żabicki, *Klaczko, Europa i sprawa polska*, „Życie Literackie”, nr 13: 1958; W. Guenther, *Norwid i Klaczko o polskiej sztuce*, *Teki Historyczne*, 11, Londyn 1960-1961; I. Jakimowicz, *Spór o rację bytu sztuki narodowej* [w:] *Z dziejów polskiej krytyki i teorii sztuki*, t. 2, Warszawa 1961; J. Klaczko, *Wieczory florenckie. Juliusz II*, postłowie M. Brah-

lentowany i wykształcony, poruszający się z równą sprawnością w dziedzinie polityki, literatury i sztuki, zdobył sobie szeroki rozgłos, a poprzez studia polityczne, ogłaszane w renomowanej „Revue des Deux Mondes”, stał się sławny i czytany w kręgach europejskiej dyplomacji. Dzięki nadzwyczajnej koniunkturze politycznej, umożliwiającej w obliczu wojny prusko-francuskiej podjęcie sprawy polskiej, Julian Klaczko przeobraził się w polityka i przyjął stanowisko radcy dworu, *Hofrata*, w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych⁴. Klęska Francji uświadomiła mu upadek ideałów i wartości europejskich uosabianych — w jego przeświadczeniu — przez historię i posłannictwo Francji. Zdecydował się zatem oddalić od polityki i z czasem poświęcił się całkowicie studiom nad włoskim renesansem: Dantem, Michałem Aniołem, Rafałem, Juliuszem II. Po dwudziestoletnim pobycie w Paryżu nie miał stałego miejsca. Mieszkał z ciągłymi zmianami to w Wiedniu, to w Rzymie i Florencji, to w Paryżu.

Zmęczony życiem wiecznego emigranta osiadł w końcu w Krakowie, w pięknej neorenesansowej „willi przy Plantacjach”, na rogu ulic F. Straszewskiego i Smoleńsk. Jednemu ze swoich znajomych, Alfredowi Szczepańskiemu, zwierzał się jeszcze w Wiedniu na początku lat osiemdziesiątych, z zamiaru napisania w Krakowie monografii o Mickiewiczu i Machiavellim. „Z tego wynika — mówił

do Klaczki Szczepański — że pan napisze, bo pan napisać musi, bo to panu nie da spokoju...

— Tak, — odmruknął — radbym, może, jak osiadę w Krakowie, jak się schronię do matczynika”⁵.

POD ZNAKIEM KLACZKI

Klaczko obecny był w Krakowie na długo przed zamieszkaniem w tym mieście. Już od końca lat pięćdziesiątych był tutaj znany i czytany. Redagowane wspólnie z Walerianem Kalinką emigracyjne „Wiadomości Polskie” — głośny organ prasowy konserwatywno-liberalnego obozu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego — docierały przez kordon do ówczesnej elity krakowskiej i budziły niemały, nie zawsze jednak pozytywny rezonans⁶. „Starych” konserwatystów spod znaku Pawła Popiela i Henryka Wodzickiego artykuły Klaczki musiały bulwersować⁷, jednakże wśród „młodych” cieszyły się dużym zainteresowaniem. Ferdynand Hoesick, charakteryzując w swojej monografii o Tarnowskim lata uniwersyteckie przyszłych stańczyków, pisał, iż ich dysputom patriotycznym przewodniczył „duch nieobecnego Klaczki», duch »Wiadomości Polskich«, których artykuły, zwłaszcza świetne rozprawy krytyka »Krewnych«, budziły entuzjazm w tym gronie”⁸. Kontestacyjnie nastą-

mera i J. Białostockiego, Warszawa 1965; J. Białostocki, *Sztuka renesansowa w pismach Juliana Klaczki* [w:] *Sztuka i myśl humanistyczna*, Warszawa 1966, s. 28-38; tegoż, *Julian Klaczko, Uno storico dell'arte italiana*, Accademia polacca di Science e Lettere, z. 29: 1966; H. Wereszycki, *Julian Klaczko* [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: *PSB*), t. 12, Wrocław 1966-1967, s. 531-536; tegoż, *Julian Klaczko – hofrat austriacki* [w:] *Wiek XIX. Prace ofiarowane Stefanowi Kieniewiczowi*, Warszawa 1967, s. 355-366; H. Wereszycki, J. Zdrada, *Polska działalność dyplomatyczna (1860-1900)* [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 3, Warszawa 1982; J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969; E. Wiercińska-Smołkowa, *Julian Klaczko, Zespół Wizerunków*, Biuletyn Historii Sztuki, nr 3: 1969, s. 282-290; M. Grabowska, *Julian Klaczko o Edwardzie Dembowskim (Z notatek na marginesach t. VII „Nowego Korbuta”)*, Pamiętnik Literacki, 1: 1970, z. 1, s. 239-245; V. Branca, *Il dantismo di Julian Klaczko* [w:] *Italia Venzia e Polonia, Conferenze 15-17 ottobre 1970*, Firenze 1973, s. 349-367; W. Karpiński, *Julian Klaczko* [w:] *Sylwetki polityczne XIX wieku*, Kraków 1974, s. 84-89; M. Król, *Pośrednia droga. Myśl polityczna Adama Czartoryskiego i Hotelu Lambert (1832-1861)*, Znak, nr 239: 1974, s. 658-666; J. Borejsza, *Rewolucjonista polski – szkic do portretu (Bem i Klaczko, czyli wielość portretu)* [w:] *Polska XIX wieku*, Warszawa 1977 (przedruk: *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 440-444).

Najnowsze publikacje: Z. Trojanowiczowa, *Ostatni spór romantyczny, Cyprian Norwid – Julian Klaczko*, Warszawa

1981; A. Gawerski, *Julian Klaczko. Notatki z podróży* [w:] *Francja w pamiętnikach Polaków, Antologia*, Warszawa 1981, s. 328-358; H.H. Hahn, *Wielka emigracja Polaków w niemieckiej publicystyce okresu przed Wiosną Ludów (1842-1847)* [w:] *Stosunki polsko-niemieckie 1831-1848; Wiosna Ludów i okres ją poprzedzający. Materiały Konferencji Komisji Mieszanej UNESCO PRL-RFN do Spraw Ulepszania Podręczników Szkolnych w PRL i RFN w zakresie Historii i Geografii*, Wrocław 1981, s. 86-99; J. Klaczko, *Niemieccy hegemoni. List otwarty do Georga Gervinusa*, wstęp, tłumaczenie i opracowanie Z. Baran, *Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej*, t. 32: 1987, s. 283-331; Z. Baran, *Z Niemcami ku Europie. Refleksje wokół „Die polnische Verschwörung” Juliana Klaczki*, Znak, nr 394: 1988, s. 48-65; M. Bieńczyk, *Wileński debiut Juliana Klaczki*, *Zeszyty Literackie*, nr 28, 29: 1989, s. 86-92, oraz moja z nim polemika: Z. Baran, *Z listów do redakcji*, *Zeszyty Literackie*, nr 31: 1990, s. 154-157.

⁴ Wereszycki, *Julian Klaczko – hofrat...*

⁵ Szczepański, *Julian Klaczko...*, s. 23.

⁶ Zob. np. M. Estreicherówna, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848-1863*, Kraków 1968, s. 24, 57.

⁷ Konserwatyści krakowscy pamiętali jeszcze wczesną publicystykę Klaczki z łamów poznańskiego „Gońca Polskiego”, w której to Klaczko objawiał się jako bezpardonowy krytyk ich proaustriackiego lojalizmu. Por. art. *Gibelini polscy*, „Goniec Polski”, nr 170: 1851.

⁸ Hoesick, *op. cit.*, t. 1, s. 123.

wionym do swego otoczenia młodym arystokratom: Tarnowskiemu, Koźmianowi i Ludwikowi Wodzickiemu imponował styl i rozmach tej publicystyki oraz reprezentowana na łamach „Wiadomości” postawa oświeconego i krytycznego konserwatyzmu⁹.

Wczesne zaznajomienie się z twórczością i pisarstwem politycznym Juliana Klaczki sprzyjało niewątpliwie nawiązaniu bliższej znajomości w Paryżu, kiedy to przed wybuchem powstania styczniowego późniejsi stańczycy wciągnęli się jako korespondenci Hotelu Lambert na Galicję w prace paryskiego Biura Politycznego. W Paryżu doszło do bezpośredniej współpracy z Klaczką, który w Biurze Hotelu Lambert podjął się ważnej misji inspirowania dziennikarstwa francuskiego sprawą polską¹⁰.

Wpływ ideowy Klaczki na młodych konserwatystów krakowskich uwidocznił się w sposób szczególny, kiedy ci niedawni adepci polityki od roku 1866 sformułowali własną jej filozofię, rozpoczynając w Galicji walkę o władzę i zwolenników. Tarnowski, Koźmian, Wodzicki i Szujski założyli w Krakowie „Przegląd Polski” — periodyk wzorowany na „Wiadomościach Polskich” i „Revue des Deux Mondes”. Chcieli się tym samym odznaczyć „w większym stylu”, wydawać pismo w duchu europejskiego konserwatyzmu¹¹.

W pierwszych wystąpieniach publicystycznych na czele z *Teką Stańczyka* — ich znanym manifestem politycznym — uderzał podobny jak u Klaczki styl i ostrość widzenia spraw polskich. Wzorem Klaczki i takich chociażby jego tekstów, jak: *Konspiracja i jawne działanie*¹², *Polityka zagraniczna dziennikarstwa polskiego*, wystąpili na gruncie galicyjskim z krytyką społeczeństwa polskiego. W bohaterach z *Teki Stańczyka*: Poloniuszu, bezmyślnym wielbiciele arystokracji austriackiej; Optymowiczu, wyznawcy idei nieprzerwywalności powstania, czy cynicznym dziennikarzu o przewisku

Sprycimir, odkrywamy postawy zwalczane polemicznym piórem Klaczki na łamach „Wiadomości Polskich”. Warto zwrócić również uwagę na to, że w samej formie *Teki*, utworze prowokacyjnym i przemyślnym w konstrukcji, zaznacza się pokrewieństwo z Klaczką, uznanym mistrzem pamfletu politycznego. Twórcy *Teki* mogli się wiele nauczyć od autora *Katechizmu nie-rycerskiego*, który celował — dzięki właściwej jego stylowi ironii i sarkazmowi — w inteligentnej, a zarazem bezkompromisowej krytyce ideowych przeciwników¹³.

„Wiadomości Polskie” oznaczały jednak dopiero początek oddziaływania Klaczki na stańczyków. Późniejsze jego prace z zakresu dyplomacji i krótkotrwała, lecz znacząca z ideowego punktu widzenia działalność w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych — w sposób istotny pogłębiły łączące ich więzy. O ile jednak artykuły Klaczki z paryskich „Wiadomości” wpływały przede wszystkim na krytycyzm młodych konserwatystów w stosunku do spraw krajowych, wewnętrznych, to powstałe po powstaniu styczniowym głośne *Études de diplomatie*¹⁴ kształtowały ich myślenie w aspekcie szerszym: geopolityki, europejskiej równowagi sił.

Przyjęcie przez Klaczkę stanowiska hofrata, co odbiło się szerokim echem w kręgach europejskiej dyplomacji, zostało odczytane w przededniu wojny prusko-francuskiej jako wyraźna zapowiedź podniesienia na forum europejskim sprawy polskiej¹⁵. Nic zatem dziwnego, że stańczycy widzieli w osobie Klaczki tego właśnie polityka, który u boku swego protektora hr. Beusta był w tym czasie szczególnie predystynowany, aby pchnąć politykę austriacką na szersze tory — i tym samym nadać jej charakter bardziej propolski. Życzenie to wyraził chociażby Ludwik Wodzicki w jednym z programowych artykułów „Przeglądu Polskiego” *Austria w chwili przesilenia*¹⁶.

⁹ O wpływie Klaczki i „Wiadomości Polskich” na przyszłych stańczyków zob.: S. Tarnowski, *Z doświadczeń i rozmyślań*, Kraków 1891, s. 85, oraz recenzję tegoż autora ze zbiorowego wydania najważniejszych artykułów z „Wiadomości Polskich”, *Roczniki Polskie z lat 1857-1865* (Paryż 1865), „Przegląd Polski”, z. 3, 1 IX 1867, s. 345-372; S. Koźmian, *Ludwik Wodzicki*, Kraków 1894, s. 15, 22, 25; Hoesick, *op. cit.*, s. 157; W. Feldman, *Stronictwa i programy polityczne w Galicji 1846-1906*, Kraków 1907, s. 116-117.

¹⁰ Hoesick, *op. cit.*, s. 72-73; Feldman, *op. cit.*, s. 377; Zdrada, Wereszycki, *op. cit.*, s.

¹¹ Feldman, *op. cit.*, t. 1, s. 129; M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985, s. 212.

¹² Tekst ten doczekał się powtórnej edycji po czterdziestu

kilku latach: *Liga Narodowa i jej organa. Juliana Klaczki „Konspiracja i jawne działanie”, „Przegląd Polski”, nr 430, t. 144, z 10 IV 1902, s. 1-15. Jak widać, pozostawał on dla stańczyków nadal aktualny i nośny ideowo.*

¹³ Z. Baran, *Konserwatyzm w okowach*. „Znak”, nr 405-406: 1989, s. 180.

¹⁴ J. Klaczko, *Études de diplomatie contemporaine: les cabinets de l'Europe en 1863-1864*, Paris 1866; oraz druga część tychże *Studiów: Les Préliminaires de Sadowa, étude diplomatique*, Paris 1869.

¹⁵ Wereszycki, *Julian Klaczko – hofrat...; Zdrada, op. cit.*, s. 367-373; S. Grodziski, *W Królestwie Galicji i Lodomerii*, Kraków 1976, s. 243.

¹⁶ L. Wodzicki, *Austria w chwili przesilenia*, „Przegląd Polski”, z. 3 IX 1866, s. 575.

Niestety, niespodziewanie szybka klęska Francji w wojnie z Prusami sprawiła, że Klaczko, świadom fiaska podjętej przez siebie politycznej misji, musiał zrezygnować z piastowanego urzędu: „po Wört i po Sedan już nie było dla mnie miejsca na Ballplatz” — pisał we wrześniu 1870 roku, uzasadniając swoją decyzję w liście do Ludwika Kastorego¹⁷.

Szczególnie silne wrażenie wywarły na konserwatystach krakowskich dwie pamiętne mowy Klaczki w obronie Francji, wygłoszone: jedna we Lwowie w Sejmie Galicyjskim (30 VIII 1870), a druga w Peszcie (30 I 1871). Klaczko łamał tym samym najwyraźniej zasady obowiązujące urzędnika w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych. Jego odważne, publiczne wystąpienia spotkały się z ostrymi atakami prasy austriackiej. Proniemiecka „Neue Freie Presse” zamieściła nad wyraz napastliwy tekst, zatytułowany wymownie: *Julian Apostata*¹⁸. Sam Klaczko jednak, nawołując do wierności wobec Francji i zasad przez nią uosabianych, opowiadał się zarazem silnie za lojalizmem wobec cesarza Austrii i monarchii oraz przestrzegał polityków galicyjskich przed zbyt radykalnymi żądaniami, które mogłyby osłabić jej siłę wewnętrzną. W nowej i niesprzyjającej dla sprawy polskiej konfiguracji politycznej, która nastąpiła w Europie po klęsce Francji — Klaczko i koła związane z Hotelem Lambert widziały jedyną dla Polaków szansę w solidarnym obstawaniu przy monarchii. Swoją ostatnią mowę w austriackiej Radzie Państwa zakończył mocnym akcentem: „Kto kocha Austrię, komu wolność droga, ten nie tknie korony. Nie tykajcie korony!”¹⁹

Z przyjętą przez Klaczkę postawą i głoszonymi przez niego publicznie ideami solidaryzowali się w pełni konserwatyści krakowscy, dając temu wyraz na łamach „Przeglądu Polskiego”. Bronili Klaczkę przed zjadliwymi atakami prasy austriackiej, a nade wszystko dzienników lwowskich, które — występując z pozycji demokratycznych — chciały za wszelką cenę skompromitować misję i poczynania wybitnego reprezentanta obozu księcia Czartoryskiego. Stanisław Koźmian, nie szczer-

ząc słów krytyki pod adresem wiedeńskich i galicyjskich dzienników, pisał:

Czemu jednak zaprzeczać musimy stanowczo, oto żeby, jak twierdziły owe dzienniki, trudem było odgadnąć w jakim charakterze przemówił p. Klaczko; w imieniu jakiej narodowości i jakich interesów. Obydwie bowiem mowy p. Klaczki, tak w sejmie lwowskim jak w delegacjach w Peszcie, nie były czym innym, jak tylko wymownym, plastycznym streszczeniem uczuć i przekonań Polski, one wypowiedziały tę głęboką boleść, którą Polska przejęta była na widok strasznych wypadków, wczoraj właśnie zakończonych w Wersalu. Dlatego też dwie mowy p. Klaczki pozostaną pomnikiem historycznym, ostatnim niestety słowem polityki francusko-polskiej i jej śpiewem łabędzim. W Peszcie — [kontynuował Koźmian] przemówił krytyk polityczny, który wystawił całą groźbę sytuacji, wskazując przyczyny upadku nie tylko Francji, ale i Europy; przemówił Polak, chcący z ogólnej powodzi wyratować byt Polski, a widzący ten ratunek jedynie w męskiej, rozumnej polityce Austrii, w gotowości jej ludów do ofiar i wysień, aby stawić czoło nieuniknionym, bliskim bardzo niebezpieczeństwom, grożącym zarówno monarchii austriackiej jak i polskości²⁰.

Wkrótce po złożeniu dymisji z urzędu i rezygnacji z posłowania do Sejmu Galicyjskiego, Klaczko wycofał się z aktywnego życia politycznego. Na prośbę przyjaciół nadsyłał jeszcze do „Przeglądu Polskiego” szkice polityczne z podróży do Francji²¹. Korespondencje te, w których Klaczko odtworzał dramatyczną sytuację Paryża (miasto okrążone przez wojsko pruskie, a w jego środku chaos spotęgowany wybuchem i działalnością Komuny Paryskiej), napisane z dużą siłą sugestii i talentem — świetnie współgrały z ideą stańczykowskiego pisma. Klaczko poprzez głoszony antyrewolucjonizm, stanowcze potępienie Polaków uczestniczących w Komunie Paryskiej, dawał swoim konserwatywnym przyjaciołom nośne argumenty propagandowe w prowadzonej przez nich walce z opozycją galicyjskich demokratów.

W ostatnich rozprawach politycznych Klaczko kontynuował bliską orientacji geopolitycznej stańczyków tematykę z zakresu europejskiej dyplomacji. Zwieńczeniem jego prac na tym polu jest książka *Deux chanceliers: le prince Gortchakof et le prince de Bismarck* (Paryż 1876). Ta głośna rozprawa, wielokrotnie wznawiana i tłumaczona na niemiecki i angielski²², stała się punktem wyjścia

¹⁷ Wola Justowska, 13 IX 1870, BJ, rkp 7733 III, w: *Korespondencja K.M. Górskiego*. List ten z nieznacznymi skrótami ogłoszono po śmierci Klaczki w krakowskim „Czasie”. Wyrażone w nim poglądy potraktowano więc jako swego rodzaju *credo* ideowe pisarza. Zob. „Czas” 27 XI 1906, s. 1-2.

¹⁸ Hoesick, *op. cit.*, s. 106; Szczepański, *op. cit.*, s. 17; Wereszycki [w:] *PSB*, s. 534.

¹⁹ Tarnowski, *op. cit.*, t. 1, s. 195-206; Wereszycki, *Julian Klaczko — hofrat...*, s. 535.

²⁰ Koźmian, „Przegląd Polski”, z. 9 III 1871, s. 490-491.

²¹ J. Klaczko, *Notatki z podróży*, Kraków 1871. Zaczynają się one 25 marca 1871 w Brukseli, kończą 15 kwietnia w Wersalu. Były najpierw ogłoszone w „Przeglądzie Polskim”, a potem wydane w osobnej edycji; zob. także fragmenty *Notatek z podróży* zamieszczone w: *Francja w pamiętnikach...*

²² Wydanie angielskie: *The two chancellors...*, London 1876, 1877; amerykańskie: *The two chancellors...*, New York 1876; niemieckie: *Zwei Kanzler...*, Basel 1877, 1878; oraz wydanie polskie, Kraków 1905.

dla studiów Stanisława Koźmiana o „działaniach i dziełach” Żelaznego Kanclerza.

Jak staraliśmy się dowieść, krakowscy stańczycy widzieli w Klaczcze od początku — obok Waleriana Kalinki — swego duchowego patrona i mistrza. Niestety we współczesnych badaniach nad krakowską myślą konserwatywną postać Klaczuki jest prawie zupełnie pomijana²³. Sądzić należy, że osobowość Klaczuki była na tyle złożona, a uprawiana przez niego twórczość tak rozległa, że wymykała się schematycznym i wyspecjalizowanym ujęciom. Dlatego też historykom o wiele łatwiej było umiejscowić Kalinkę, a nie Klaczkę w kontekście stańczykowskiej szkoły polityki i historii. Nie ulega jednak wątpliwości, że to właśnie Klaczko siłą swojego talentu, humanistyczną wiedzą, a i też europejską sławą mógł daleko bardziej przyciągać stańczyków niż Walerian Kalinka — równie wybitny konserwatywny publicysta, historyk, autor m.in. klasycznego dzieła *Sejm Czteroletni*.

Tarnowski, portretując ich obu z okresu współpracy w „Wiadomościach Polskich” i bynajmniej nie starając się pomniejszyć roli i zasług żadnego z nich, tak pisał:

Czytelnicy znali nierównie więcej Klaczkę niż Kalinkę. Na tamtego rzucali się z największym zapalem, tego czytali z zajęciem i uszanowaniem. Nic dziwnego: [pisał dalej z charakterystyczną emfazą] Klaczko swoim talentem olśniewał i porywał, czarował i wstrząsał, działał na uczucie, na fantazję, na zmysł artystyczny, nawet na zmysł słuchu²⁴.

Wpływ Klaczuki nie ograniczał się zatem wyłącznie do sfery idei politycznych. Uwrażliwienie Tarnowskiego na styl i arcyzm paryskiego publicysty²⁵ było tym bardziej uzasadnione, że podobnie jak i inni stańczycy — Koźmian i Szujski — posiadał on równie wielkie obok polityki ambicje odznaczenia się w literaturze i sztuce. Tarnowski — jak wiadomo — był znanym profesorem literatury i krytykiem, ale także nieprzeciętnym i niestrudżonym oratorem, aspirującym do roli

krakowskiego Cicerona²⁶. Dla Koźmiana zaś, spośród stańczyków najbardziej twardego i ostrego polityka, drugą życiową pasją był teatr. Tak więc Klaczko i stańczycy mogli się nawzajem rozumieć i akceptować w sferze o wiele szerszej — łączyło ich uniwersalistyczne podejście do kultury, wspólnie podzielany okcydentalizm i szczególna skłonność do kultury francuskiej.

W jakimś sensie Klaczko wpłynął również na kierunek pisarskich zainteresowań Tarnowskiego i Koźmiana, o czym świadczy zbieżność tematów ogłaszanych przez nich prac. Tarnowski rozwijał w duchu swego mistrza badania nad polską poezją romantyczną. Zainspirowany głośnym studium Klaczuki o Krasińskim: *Le poète anonyme*, napisał obszerną monografię o życiu i twórczości tak ukochanego przez stańczyków wieszczą Zygmunta²⁷. W Koźmianie zaś — jak wspominaliśmy — widziano kontynuatora sławnych rozpraw Klaczuki o Bismarcku²⁸. „Koźmian — jak komentował Tarnowski — podejmuje Bismarcka w chwili i miejscu, gdzie go Klaczko zostawił: tamten urwał na preliminariach wojny włoskiej, ten zaraz po jej końcu chwyta i pokazuje jej skutki”²⁹.

Sam Klaczko zawdzięcza stańczykom spopularyzowanie jego dzieł i idei. Do większości polskich edycji i tłumaczeń prac Klaczuki przedmowy pisał Tarnowski, on też przełożył znane i poczytne do dziś *Wieczory florenckie*. Swój kult dla talentu i pisarstwa Klaczuki starał się przenieść z niemąłą gorliwością również na krakowski Uniwersytet. Uniwersyteckie seminaria z historii literatury polskiej rozpoczynał od odczytywania tekstów Klaczuki.

Czytał nam [wspomina Hoesick] z udzielającym się entuzjazmem słynne artykuły Klaczuki z „Wiadomości Polskich”, o *Krewnych Korzeniowskiego*, o *Sztuce polskiej*, o *Gladiatorach Lenartowicza*, o *Katechizmie nie-rycerskim*, o *Odstępcach*, przy czym wtajemniczał nas w ich niezrównany kunszt pod względem formy i kompozycji, opowiadając przy okazji, jak sam kiedyś w Paryżu „terminował” u Klaczuki i Kalinki³⁰.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *La poésie polonaise du dix-neuvième siècle et le Poète Anonyme*, Revue des Deux Mondes Janvier 1862. Esej Klaczuki odegrał przełomową rolę w recepcji poezji Krasińskiego wśród Francuzów. Był pierwszym tekstem o Krasińskim w literaturze francuskiej. Por. S. Tarnowski, *Studia do historii literatury polskiej. Wiek XIX*. Zygmunt Krasiński, Kraków 1892.

²⁸ S. Koźmian, *O działaniach i dziełach Bismarcka*, Kraków 1902.

²⁹ S. Tarnowski, *Polak o Bismarcku*, „Przegląd Polski”, VII-IX, 1903, s. 7.

³⁰ F. Hoesick, *Powieść mojego życia*, t. 1, Wrocław 1959, s. 416.

²³ Wyjątkiem są tu prace historyków dyplomacji — Henryka Wereszyckiego i Jerzego Zdrady, a także studia historyka idei Marcina Króla. Dla przykładu, Klaczko nie został ani razu wymieniony w książce *Spór o krakowską szkołę historyczną*, Kraków 1967 oraz zupełnie pominięty w rozprawie R.R. Ludwikowskiego, *Główne nurty polskiej myśli politycznej*, Warszawa 1982.

²⁴ S. Tarnowski, Ks. *Walerian Kalinka*, Kraków 1887, s. 77.

²⁵ Zob. H. Markiewicz, *Wstęp [do:] Stanisław Tarnowski. O literaturze polskiej XIX wieku*, Warszawa 1977; tam też o retorycznym stylu prac wzorowanych na pismach Klaczuki, s. 6-7.

W mowie ku czci zmarłego generała Władysława Zamoyskiego, wygłoszonej na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Klaczko zwracał się do słuchaczy tymi słowy:

Jeden z najpotężniejszych geniuszów XIX wieku, Goethe, mówiąc o eposie, powiedział, że każdy naród ma dwie eposy: *Iliadę*, która jest eposą walki, i drugą eposą wieku strudzonego i domowej tęsknoty. Pierwsza jest periodem młodzieńczego heroizmu, druga okresem męskości i szukania powrotu — jest to *Odysea* Ulissa, co przez trudy, niebezpieczeństwa i bóle dąży do zatraconej Itaki [...] Tak samo jak w literaturze, tak i w żywocie każdego znakomitego człowieka dojrzeć by się dała epoka *Iliady* i epoka *Odysei*³¹.

Tę literacką parabolę użytą przez Klaczkę dla zilustrowania emigracyjnych losów Władysława Zamoyskiego, można by także odnieść do niego samego. I on miał swoją *Iliadę* i *Odyseę*. Nie mogąc jednak powrócić do rodzinnego Wilna, pragnął znaleźć własne miejsce w Krakowie. Stary, królewski gród jawił mu się jako polska Itaka, do której w momentach przejściowych, osobistych zawodów, załamania i braku perspektyw skierowywał swe myśli — w przeświadczeniu, że tylko tutaj będzie mógł odzyskać spokój ducha i stabilizację. Jeden z listów, napisanych w kilka miesięcy po rezygnacji z urzędu hofrata jest szczególnie wymowny. „Co potem pocznę? nie wiem [pisał do paryskich przyjaciół] — któż bo i teraz wie, jaka go bliska czeka przyszłość? Chciałbym stale (jeśli jest jeszcze coś stałego na tym świecie) osiąść w Krakowie”³².

Pierwszą nieśmiałą próbę zaistnienia w Krakowie podjął Klaczko jeszcze przed udaniem się na emigrację do Paryża. Miał wówczas lat 24 i był — poza elitą polityczną Wielkiego Księstwa Poznańskiego — zupełnie nieznaną zarówno w kraju, jak i na emigracji. Odznaczył się już jako współpracownik znanego pisma niemieckich liberałów „*Deutsche Zeitung*”, prowadzonego w Heidelbergu przez wybitnego profesora literatury Georga Gervinusa. Klaczko redagował w tym piśmie stałą rubrykę *Russland und Polen* oraz ogłosił obszerny cykl artykułów *Die polnische Verschwörung* — po-

święconych sprawie polskiej³³. Klęska rewolucji poznańskiej 1848 roku, do której Klaczko przystąpił — za przyzwoleniem Gervinusa — w nadziei na przymierze polsko-niemieckie w oczekiwanej wojnie z Rosją oznaczała załamanie się jego świetnie zapowiadającej się kariery. Niedawni heidelberscy protektorzy wyrzekli się swojej propolskiej orientacji, na przyjaznych jeszcze nie tak dawno łamach „*Deutsche Zeitung*” manifestując otwartą wrogość³⁴.

Klaczko znalazł w tej sytuacji pomoc i oparcie wśród arystokratów poznańskich. Przebywał w posiadłościach ziemskich generała Chłapowskiego i Gustawa Potworowskiego, gdzie stykał się z tamtejszą elitą: Morawskimi, Janem Koźmianem, Mielżyńskim, Cieszkowskim oraz Libeltem³⁵. W Poznańskim pozostać jednak nie chciał, a wyjazdu do Paryża poważnie się obawiał³⁶. Emigrację polską, o której pisywał na łamach „*Deutsche Zeitung*”, znał dotąd tylko pośrednio, głównie z prasy polskiej i zagranicznej. A i też miał opory natury językowej. On, przyszły stylista języka francuskiego, władał nim na tyle jeszcze słabo, że nie mógł się w tym języku swobodnie wypowiadać³⁷.

I wtedy właśnie postanowił spróbować szans w Krakowie. Za radą najbardziej mu bliskiego Jana Koźmiana napisał list do profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego — Józefa Kremera³⁸, chcąc wy badać, jakie miałyby możliwości uzyskania docentury na krakowskim uniwersytecie. Profesor Kremer odpowiedział mu jednak wymijająco i odesłał do rektora uniwersytetu — Majera. Klaczko rozgoryczony tym obrotem sprawy, zwrócił się do Koźmiana następującymi słowy:

Kochany Janie! Otrzymałem wczoraj list od Kremera, który tu załączam. O ile wnosić mogę, jest on bardzo grzecznym, ale i też niczym zbywającym. Odsyła mnie do dr. Majera i nie stara się sam jemu rzecz przedstawić. Ja już chciałem zaprzestać, bo wiesz, że mnie najmniejsza rzecz ochotę odbiera; ale pani Potworowska zaklinała mnie, abym nie był lekkomyślny i ciebie się zapytał, co mam robić, czy i jak pisać do profesora Majera. Zastępcą profesora być nie myślę; jestem za młody i nie doświadczyłem sił moich. Chciałbym tylko na początku być docentem, choćby i bez pensji — ale i z czegożbym żył w Krakowie³⁹.

³¹ Za: Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 69. Wystąpienie Klaczki na posiedzeniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu 3 maja 1868.

³² List do żony Eustachego Januszkiewicza, paryskiego przyjaciela Klaczki. Wiedeń 1 III 1871. Za: Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 186.

³³ Hahn, *op. cit.*, s. 86-87, 91-95; Baran, *Z Niemcami ku Europie...*, s. 48-65.

³⁴ *Ibidem*, s. 63-64.

³⁵ Tarnowski, *op. cit.*, t. 1, s. 31.

³⁶ *Ibidem*, s. 33.

³⁷ *Ibidem*, s. 46.

³⁸ Józef Kremer (1806-1875) — filozof, heglista, estetyk. Ze specjalizacji prof. Kremera należałoby wnioskować, że Klaczko starał się o posadę docenta filozofii. Tytuł doktora na tej dziedzinie uzyskał w Królewcu w r. 1847.

³⁹ List Klaczki do ks. J. Koźmiana za: Tarnowski, *op. cit.*, s. 32 (list cytowany bez daty).

Nic nie wskazuje na to, aby doszło do kontaktu z profesorem Majerem. Klaczko wyjechał do Berlina, gdzie ogłosił sumptem Potworowskiego — rozprawę w formie listu otwartego do Georga Gervinusa *Die deutschen Hegemonen*⁴⁰. Jej oskarżycielski ton, wymierzony przeciwko niemieckim liberałom i hegemonistycznym tendencjom ujawnionym podczas Wiosny Ludów, spowodował, że Klaczko nie mógł już dłużej pozostać w Niemczech i zdecydował się na emigrację. Wiosną 1849 roku był już w Paryżu.

W wiele lat później — w roku 1866 — Klaczko rozważał ponownie myśl o przeniesieniu się do Krakowa. Choć zdobył sobie w Paryżu uznanie, stając się poczytnym publicystą politycznym i krytykiem, nie miał jednak ciągle ustabilizowanej pozycji materialnej. W Galicji rozpoczynał się proces reform i liberalizacji, zaznaczający się głównie w dziedzinie swobód językowych i autonomii szkolnictwa. Klaczko, licząc na to, że jego działalność publicystyczna i edytorska (wydał m. in. w Paryżu dzieła Mickiewicza) znalazła także swoje echo również w środowisku naukowym i literackim Krakowa, poprzez przyjaciół z Paryża starał się zorientować, czy nie dałoby się uzyskać dla niego katedry literatury na Uniwersytecie w Krakowie lub we Lwowie. O swoich kłopotach paryskich w tym czasie i nie zrealizowanych planach pisał do zaufanego przyjaciela, ks. Jana Koźmiana:

Chciałbym Ci teraz o sobie dać kilka szczegółów w chwili obecnej — bo sięgać w przeszłość nie warto. Położenie moje bardzo smutne. Sukcesy literackie nie dają niestety chleba, od dwóch lat straciłem wszystkie dawne resursa. Żyję tylko z „Revue des Deux Mondes”, co po prostu tylko znaczy, że żyję z długów i nie widzę końca biedy [...] Pomyślałem o Galicji i zapytałem się tam, czy by nie mogli mi wyrobić jakiejś katedry w Krakowie lub we Lwowie. Odpisali mi, że nie radzą i że nie powinienem rzucać „la position éminente”, którą mam w Paryżu⁴¹.

Klaczkę znowu spotkało rozczarowanie. W świadomości elity krakowskiej był on przede wszystkim osobistością emigracyjną. Nie wyobrażano sobie, aby mógł zaistnieć w tym z — perspektywy Paryża — zaściankowym środowisku.

Potwierdziło się to w zupełności, kiedy dwa lata później Klaczko znalazł się po raz pierwszy w Krakowie. Korzystając z okazji, że jesienią 1868 r.



1. Wizerunek Juliana Klaczki na medalionie wykonanym przez hr. Ludwika Krasieńskiego w roku 1861 (wg Tarnowski, *Julian Klaczko...*)

odbywał częste podróże do Wiednia i Galicji — wysyłany tam ze specjalną misją Hotelu Lambert — zatrzymał się na kilka dni w podwawelskim grodzie⁴². Ku niewątpliwemu zaskoczeniu Klaczki urządzono mu wspaniałe przyjęcie. Władze miasta oraz przedstawiciele środowiska dziennikarskiego i literackiego podejmowały go z honorami i iście staropolską gościnnością.

Do pamiętnych wypadków kroniki krakowskiej [notował w *Rachunkach z roku 1868* J.I. Kraszewski] należą także odwiedziny Juliusza Klaczki w Krakowie. Imię to samo przez się mówi i uwalnia nas od objaśnień. Świeżo właśnie nową pracą w „Przeglądzie Dwoch Światów” przypomniał się pan Julian Klaczko, utwierdził swą sławę jako znakomitego publicyści opowiadaniem pełnym życia, dowcipu, werwy, obok którego, jakby naumyślnie położony artykuł Guizota, wydał się biednie i blade.

Klaczko w naszej literaturze politycznej jest przedstawicielem prawie tego samego obozu, którego „Czas” stanowi wysuniętą placówkę, przyjęcie więc w Krakowie musiało być pełne czci, poszanowania, serdeczności⁴³.

Na cześć Klaczki zorganizowano specjalne zebranie w resursie mieszczańskej, połączonej z kasynek literackim, oraz wydano uroczysty pożegnalny obiad. Wystąpił z mowami, podnosząc roz-

⁴⁰ J[ulian] K[laczko], *Die deutschen Hegemonen. Offenes Schreiben an Georg Gervinus*, Berlin 1849.

⁴¹ Za: Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 47-48.

⁴² Jak podał „Czas”, Klaczko przebywał w Krakowie od 10-15 X; zob. Kronika „Czasu” z 13 i 15 X 1868.

⁴³ B. Bolesławita [J.I. Kraszewski], *Rachunki z roku 1868*, Poznań 1869, s. 303-310.

liczne zasługi gościa: Lucjan Siemieński, Józef Kremer, Warszauer, Wincenty Pol, Ludwik Gumpłowicz. Mówcy podnosili zasługi Klaczki jako znakomitego publicyście „Revue des Deux Mondes” oraz wybitnego emigracyjnego krytyka. Znaczenie jego tekstów politycznych i literackich porównywano z dokonaniem Maurycego Mochnackiego⁴⁴. Największym echem odbiło się wystąpienie Gumpłowicza, który w Kłaczce widział dla przyszłych pokoleń Żydów „zwiąstuna nowego życia narodowego”⁴⁵. Pobyt Klaczki w Krakowie zrelacjonował obszernie „Czas”⁴⁶, a w dwutygodniku „Kalina” zamieszczono w dwóch częściach — i to na pierwszych stronach — artykuł poświęcony życiu i działalności paryskiego publicyście⁴⁷. Tak uroczyste przyjęcie w mieście, o którym wielokrotnie myślał i z którym chciał przecież związać swoje życie, zrobiło na Kłaczce wielkie wrażenie. I, jak sam mówił, spotkało go ono „po raz pierwszy na ojczystej ziemi, od której był 20 lat oddalony”⁴⁸. Nic więc dziwnego, że w czasie pożegnalnej mowy podkreślił — „że mu w ciasnym kółku w Krakowie nierównie szerzej, aniżeli w wielkim świecie” — i poprosił obywateli krakowskich — „aby go przyjęli w grono swoje, jeśli kiedy wróci do kraju na stały pobyt”⁴⁹.

Po głośnym i szeroko komentowanym odejściu Klaczki z rządowego gabinetu hr. Beusta, jego polityczna kariera zdawała się znowu złamana. Wówczas to Klaczko podjął poważne próby osiedlenia się w Krakowie. Zamieszkał najpierw na krótko u zaprzyjaźnionej z nim od czasów paryskich ks. Marceliny Czartoryskiej — w jej rezydencji na Woli Justowskiej (pałacu Deciusa) potem zaś wynajął samodzielne mieszkanie w Rynku Głównym, sprowadził swoje rzeczy: książki i meble⁵⁰.

W listach słanych z Wiednia, wkrótce po wspomnianej dymisji, zwierzał się swym przyjaciołom:

Dla własnej godności powinienem teraz, bardziej niż kiedykolwiek, swoje przesiedlenie brać na serio i nie zmieniać

kraju i ojczyzny, jak frak corocznie. Wróciłbym tam [do Francji — ZB] tylko w ostatecznym razie, gdybym po prostu widział, że nie mogę znaleźć utrzymania w Galicji [...] myślę o utrzymaniu skromnym, prostym, bardzo prostym; ja bym nawet na dawanie lekcji się zgodził, byle nie politykować przez rok i artykułów politycznych nie pisać, byle odetchnąć trochę, zwrócić się myślą do dawnych niegdyś miłych studiów⁵¹. Gdyby można było [pisał w innym liście], tj. gdybym mógł znaleźć jakie takie utrzymanie, osiadłbym w Krakowie — mam dosyć polityki⁵².

Wydawało się, że tym razem miał realne szanse, by wejść do elity krakowskiej i włączyć się aktywnie w życie intelektualne i kulturalne Krakowa. Sprawowane przez Klaczkę stanowisko hofrata w rządzie austriackim zbliżyło go do spraw wewnętrznych Galicji — otrzymał mandat do Sejmu Galicyjskiego z obwodu kurii większej własności w Tarnowie oraz specjalne obywatelstwo miasta Krakowa⁵³. Pozostawał ponadto w bliskich kontaktach z młodymi stańczykami: Koźmianem i Tarnowskim oraz ks. Czartoryską, która po przeniesieniu się z Paryża do Krakowa i założeniu tutaj elitarnego salonu stała się nie mniej niż wśród emigracji paryskiej uznaną i wpływową osobistością. Wszystko wskazywało, że Klaczko dobrze zaaklimatyzował się w Krakowie⁵⁴.

Podczas tego pobytu nawiązał m. in. interesującą współpracę teatralną ze Stanisławem Koźmianem, świetnym znawcą teatru, reżyserem i krytykiem, który właśnie przejął był dyrekcję krakowskiego teatru. Klaczko — jak wspomina Koźmian — miał swój znaczący udział w wyreżyserowaniu na scenie krakowskiej *Konfederatów barskich* Adama Mickiewicza. Jako pierwszy wydawca dzieł Mickiewicza przygotował na użytek teatru ów dramat i uczestniczył w próbach.

Nie potrzebuję mówić [wyznawał Koźmian], ile z tej obecności Klaczki skorzystali artyści i przedstawienie. Każdy wiersz nawet najmniejszej roli był opracowany, wytłumaczony dokładnie aktorom. Stąd też powstało w całości wzorowe, najbardziej znakomite przedstawienie, które stanowi epokę w dziejach tutejszego teatru, które przyniosło mu zasłużoną chwałę⁵⁵.

⁴⁴ Wystąpienie Alfreda Szczepańskiego, „Czas”, 15 X 1868, s. 2.

⁴⁵ „Czas”, s. 3.

⁴⁶ *Kronika miejscowa i zagraniczna*.

⁴⁷ „Kalina” 1 XI 1868, nr 21, s. 1-2; 15 XI, nr 22, s. 1-2.

⁴⁸ „Czas”.

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ Jak wynika z listów cytowanych przez Tarnowskiego, Klaczko mieszkał w Krakowie od końca sierpnia 1871 do maja 1872. Jako miejsce jego pobytu wymienia Tarnowski: „Rynek, linia AB, drugi dom od rogu ulicy Świętojańskiej, dziś Nr 43”, *op. cit.*, t. 2, s. 211.

⁵¹ List do Ludwika Kastorego, Wiedeń, 25 IX 1870, za: Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 164-165.

⁵² List do Leokadii Stryjeńskiej i Eustachego Januszkiewicza, Wiedeń, 1 III 1871, jw., s. 185.

⁵³ PAN, 2301/I, Magistrat kr. gł. miasta Krakowa nr 12329, Uchwała Rady Miejskiej z dn. 6 lipca 1870, podpisana przez prezydenta miasta dra Dietla.

⁵⁴ Leon Kapliński w liście do Henryka Rodakowskiego z 25 XII (1871) pisał: „Widuję się tu prawie co dzień z Klaczką — on się bardzo w Krakowie zaaklimatyzował” — za: Ryszkievicz, *op. cit.*, s. 106.

⁵⁵ S. Koźmian, *Teatr. Wybór pism*, t. 1, oprac. J. Grot,

Współudział Klaczki w wystawieniu *Konfederatów barskich* był jednak dla niego zajęciem nie najważniejszym — myślał bowiem w tym okresie nade wszystko o jakiejś stałej posadzie. Wprawdzie w listach do przyjaciół pisał — nie bez pewnej przesady czy nawet kokieterii — o jakimś „skromnym”, „prostym” stanowisku i utrzymaniu, w rzeczywistości jednak — i nic w tym dziwnego — pragnął posady i pozycji, które odpowiadałyby jego ambicjom i wszechstronnym zainteresowaniom. Wiedząc, że organizuje się Akademia Umiejętności, poprzez przyjaciół, w tym głównie Tarnowskiego, zamierzał zgłosić swoją kandydaturę na stanowisko jej sekretarza. Jednakże Tarnowski nie był jeszcze tą wpływową krakowską osobistością, jaką stał się później, radził przeto Klaczce, aby użyć w celu zwiększenia szans stosownej protekcji i nacisków z Wiednia.

A kiedy wspominałem o trudnościach [relacjonował Tarnowski rozmowę na ten temat z Klaczką], spotkałem się z niespodziewanym postanowieniem. Wzburzony, raczej gorzki, oświadczył mi Klaczko, że jeżeli nie wystarcza to, co on dotąd zrobił i czym jest, jeżeli w sprawie pomiędzy nim a Polakami

Kraków 1959, s. 325. Przedstawienie *Konfederatów barskich*, których prapremiera odbyła się w styczniu 1872, miało ogromne powodzenie i świetne recenzje, zob. „Czas”, nr 5: 1872, oraz „Przegląd Polski”, II, 1872, s. 158-173.

⁵⁶ Tarnowski, *op. cit.*, t. 2, s. 212.

⁵⁷ S. Koźmian, *Pisma polityczne. Galicja i jej ludzie*, Kraków 1903, s. 50-51.

⁵⁸ Paryż, 10 II 1873 (Archiwum PAN, 53-100/73).

mają być potrzebne jakieś wiedeńskie wpływy, to on nie chce, od myśli odstępuje, i wyjeżdża. Przekonać się, uprosić się, żeby poczekał, żeby dał czas wybać i starać się, nie dał. Wyjechał istotnie nazajutrz⁵⁶.

Niepowodzenia Klaczki i jego wyjazd z Krakowa skłoniły Stanisława Koźmiana do nader ostrej krytyki stosunków panujących w Krakowie.

Lecz tutaj [pisał z dużą dozą sarkazmu] umięją silnie działać tylko ujemnie, nigdy dodatnio. Społeczeństwo tutejsze, nie mogąc strawić prawdziwie znakomitych ludzi, wyrzuca ich z siebie po kolei, karmiąc się miernościami i tuzinkowymi osobistościami [...] Gdy europejska znakomitość, słynny współpracownik „Revue des Deux Mondes”, Julian Klaczko osiadł tutaj, wtedy także nie umiano, czy nie chciano zrobić mu należytego miejsca. Gdy go przedstawiono na członka Akademii, niektórzy pytali: czy i co po polsku napisał? i dopóty kluto go szpilkami, dopóki nie przeniósł Paryża nad słodczyce życia tutejszego⁵⁷.

Kiedy ukonstytuowały się władze Akademii, Klaczko przebywał już w Paryżu. Nie otrzymawszy posady sekretarza generalnego Akademii Umiejętności, został jednakże uhonorowany wyborem na jednego z pierwszych członków Wydziału Filologicznego. W podzięcie za otrzymany tytuł pisał z Paryża:

Żałuję mocno, że z oddalenia i przyjęte za granicą stałe zatrudnienia nie pozwolą mi podzielać tak jakbym pragnął prac uczonemu Towarzystwa, z których kraj i nauka tyle sobie obiecują skutków. Z winy moich stosunków mniej będę czynny od innych członków Akademii, nigdy jednak na losy i prace Akademii nie myślę być obojętnym. Szczęśliwym stanę się zapewne — ile razy w przyszłości zdołałbym być jej pożytecznym — i przez to wywdzięczyć się za zaszczyt, jaki mi zrobiła powołując mnie do swego grona⁵⁸.

JULIAN KLACZKO IN CRACOW — A FORGOTTEN PRECURSOR

Strange and intricate is the fate that brought one of the most eminent Polish writers and journalists of the second half of the 19th c., Julian Klaczko (1825-1906), to Cracow. The author of the paper shows in a comprehensive way that complex and colourful personality — once well-known and now forgotten author of political essays, a literature and art critic. In the chapter entitled "Under Klaczko's Influence", the author presents the contribution the writer made to Cracow's intellectual life in his early years. Klaczko's influence can be

traced in the intellectual formation of the well-known creators of "Stańczyk's File": Tarnowski, Koźmian, Wodzicki; thus he was not without good reason recognized as the spiritual father of the Cracow school of conservative thought. In the chapter "Towards Cracow", the author discusses the role of Cracow in the work of Klaczko who had been successively connected with various intellectual centres: from Vilnius to Vienna. Rome and Paris. Klaczko spent his late years in Cracow; that period will be the subject of another work by the same author.

MAREK ZGÓRNIAK

NEORENESANS W ARCHITEKTURZE KRAKOWA*

W konkluzji swego studium o architekturze neogotyckiej w Krakowie Piotr Krakowski przyznaje, że „ostateczne piętno na obliczu dziewiętnastowiecznego Krakowa wycisnął neorenesans i neobarok”¹. Rzeczywiście, moda na te dwa style nowożytny zbiegła się z dużym rozwojem budowlanym miasta, przypadającym na ostatnią tercję XIX wieku. Neorenesans, który w architekturze Krakowa pojawił się już przed rokiem 1850 i był w niej obecny w różnych odmianach i postaciach przez lat kilkadziesiąt, zasługuje niewątpliwie na bliższe zainteresowanie. Niniejsze uwagi mają zaprezentować jedynie główne zagadnienia wiążące się z tym zjawiskiem artystycznym XIX i początku XX wieku. W kilku zdaniach przypomnę najpierw jego europejskie tło.

Neorenesans w architekturze europejskiej² pojawił się już w pierwszej ćwierci XIX wieku. Jego początków należy szukać we Francji, a także w Anglii i Niemczech, a więc w przodujących ówczesnych centrach stylotwórczych, które o kilkanaście lub kilkadziesiąt lat wyprzedziły w tej dziedzinie Europę środkowo-wschodnią. Pierwsze ściślejsze nawiązania do architektury nowożytnej pojawiły się jeszcze w ramach neoklasycyzmu, który w renesansie poszukiwał nowych dróg dotarcia do antyku; wkrótce jednak podjęto także próby odmiennego teoretycznego uzasadnienia recepcji wzorów renesansowych.

Tendencje neorenesansowe uwidoczniły się niemal równocześnie w postaci dwóch niezależnych

nurtów: w willach wzorowanych na włoskich budowlach nowożytnych oraz w architekturze miejskiej, nawiązującej do „uczoney”, „pałacowej” odmiany włoskiego renesansu. Neorenesans „pałacowy” najwcześniej, bo już w okresie Empire’u, rozwinął się we Francji, natomiast malownicze wille „włoskie” pojawiły się najpierw w Anglii. W drugiej ćwierci XIX stulecia można na Zachodzie zaobserwować nawiązania do rodzimych, niewłoskich zabytków XVI wieku, a w szczególności do stylu Franciszka I i stylu elżbietańskiego. W latach czterdziestych, wobec ofensywy gotycystów, w „walce stylów” poczęto w akademiach lansować neorenesans jako swego rodzaju kompromis, ze względu na jego „mieszaną” naturę, będącą wynikiem syntezy form antycznych i gotyckich. W drugiej połowie stulecia, kiedy neorenesans o charakterze włoskim uległ akademizacji i jako obiegowe rozwiązanie zajął miejsce neoklasycyzmu, rolę „stylu pośredniego” zaczął odgrywać neorenesans oparty na wzorach północnoeuropejskich, zwłaszcza francuskich i niemieckich.

W głównych artystycznych centrach Europy Środkowej, które oddziaływały wówczas na architekturę Krakowa, a mianowicie w Wiedniu i Berlinie, neorenesans przybrał różne, właściwe tym ośrodkom formy. W Berlinie elementów tego stylu można się doszukać już w twórczości najwybitniejszego architekta niemieckiego XIX stulecia, Karola Fryderyka Schinkla. Od początku XIX wieku w Schinklowskich projektach, np. pawilo-

* Artykuł niniejszy jest zmienioną wersją referatu wygłoszonego na sesji poświęconej sztuce Galicji w XIX wieku, zorganizowanej w kwietniu 1986 roku przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Oddział w Krakowie. Tekst został złożony do Rocznika Krakowskiego w r. 1988.

¹ P. Krakowski, *Architektura neogotycka w Krakowie*, Folia Historiae Artium, t. 20: 1984, s. 180.

² Szerzej omawiam te zagadnienia w pracy *Wokół neorenesansu w architekturze XIX wieku. Podstawy teoretyczne i realizacje*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, z. 18, Kraków 1987.

nów ogrodowych, pierwiastek włoski i malowniczy połączony jest z tradycją klasyczną; powstają więc realizacje na pograniczu „willi antycznej” i „willi włoskiej”. Również w architekturze monumentalnej Schinkel sięgał do sztuki Italii w ramach tzw. stylu florenckiego, stanowiącego jedną z odmian stylu arkadowego (*Rundbogenstil*). Zgodnie z poglądami Schinkla w środowisku berlińskim długo, bo aż do połowy XIX wieku, spośród stylów nowożytnych akceptowano jedynie wczesny renesans, uważając go za styl organiczny, a więc pełnowartościowy, na równi z klasycyzmem i gotyką³. Neocinquecento i neomanierizm trwały w Berlinie krótko. W latach sześćdziesiątych przyszła po nich moda na renesans francuski i zaraz potem na renesans niemiecki, wraz z całą towarzyszącą temu zjawisku obszerną nadbudową patriotycznej ideologii.

W architekturze Wiednia⁴ neorenesans pojawił się stosunkowo późno. W latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku formy renesansowe współistniały tam z klasycznymi w ramach tzw. stylu kubicznego, który należał jeszcze do fazy romantycznego eklektyzmu. Wprowadzenie nad Dunajem stylu odrodzenia w wersji historycznie ściślej nastąpiło dopiero w połowie stulecia, a wielki jego rozkwit w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a więc w okresie zwiększonego wpływu Wiednia na Kraków. Mówiono nawet wówczas o „wiedeńskim renesansie”, mając na myśli nie tylko rozwój budowlany stolicy monarchii, ale także kostium stylowy nowej architektury, opartej na monumentalnych formach włoskiego Cinquecenta. „Niemiecka” odmiana neorenesansu przyjęła się w Austrii dopiero w połowie lat siedemdziesiątych, a więc z pewnym opóźnieniem

w stosunku do Berlina. W ostatniej ćwierci stulecia sięgnięto wreszcie w Wiedniu do sztuki baroku, widząc w nim źródło efektownych, a przy tym rodzimych rozwiązań, typowych dla ostatniej fazy dziewiętnastowiecznego historyzmu.

Przechodząc do omówienia — z konieczności w dużym skrócie — początków neorenesansu w architekturze Krakowa, wypada zwrócić uwagę na postać Feliksa Radwańskiego jun. (1789-1861), który jako profesor architektury i hydrauliki na Uniwersytecie Jagiellońskim (w latach 1826-1833), a następnie budownictwa w Instytucie Technicznym Krakowskim (1835-1857), odegrał dużą rolę w kształtowaniu lokalnego środowiska architektów około połowy XIX wieku⁵. Ważniejsze od nielicznych zrealizowanych dzieł Radwańskiego są jego poglądy teoretyczne, wyłożone w podręczniku *Nauki budownictwa* w roku 1842. Podręcznik ten jest dość tradycyjny i dotyczy jeszcze w dużej mierze problematyki porządków architektonicznych, ale widać w nim również ślady podróży jego autora po Europie (1826) i wpływ zagranicznej twórczości i literatury architektonicznej. W części poświęconej historii sztuki Radwański opiera się na książce lipskiego autora Gottlieba Wagnera (1774-1835) *Estetyka architektury*. Jako jeden z pierwszych w Polsce Radwański używa słowa „renaissance” właściwie już w nowym, dziewiętnastowiecznym znaczeniu „epoki powrotu stylu dawnego, inaczej [...] włoskiego”⁶, obejmującej okres od Brunelleschiego do Michała Anioła. Radwański ogólnie ocenia osiągnięcia renesansu pozytywnie i sądzi, że artyści tamtych czasów

pojegli prawdziwy duch antyków, nie byli jednak niewolniczymi ich naśladowcami. Wzorowym sposobem umieli oni styl dawny

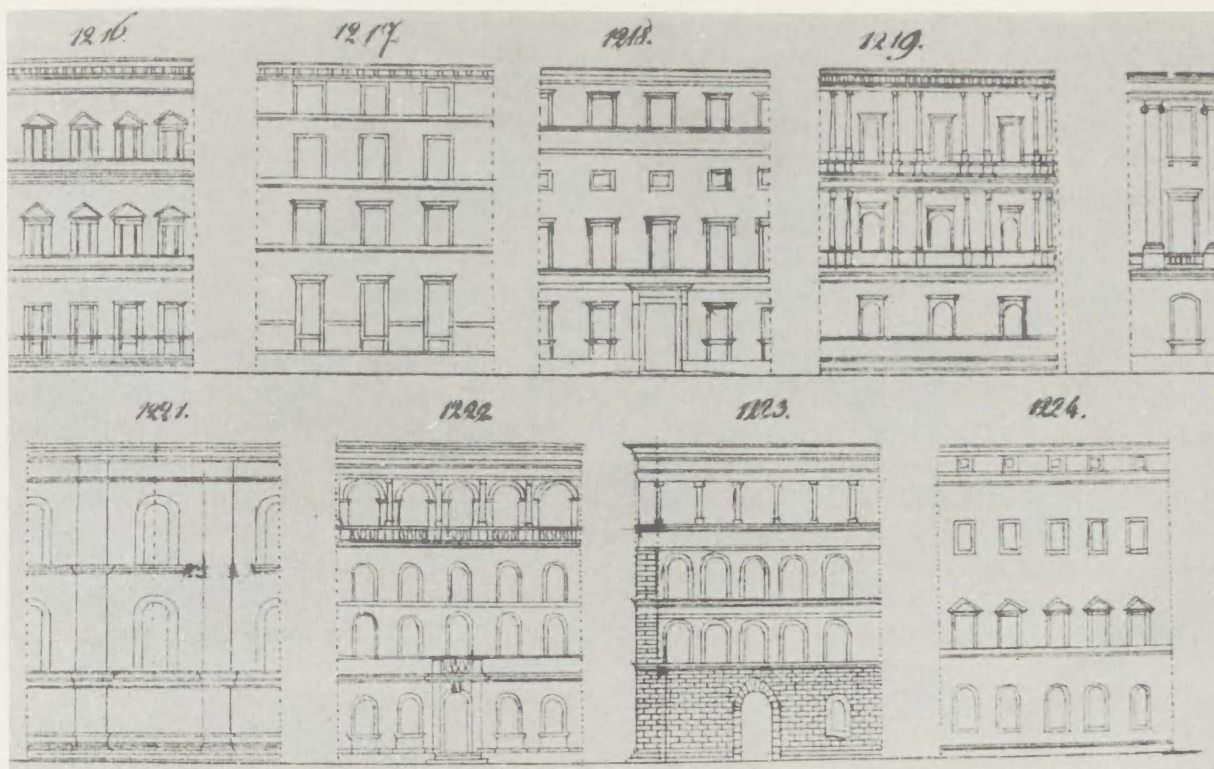
³ Zob. E. Börsch-Supan, *Berliner Baukunst nach Schinkel*, München 1977; taż, *Die Renaissancebegriff der berliner Schule im Vergleich zu Semper* [w:] *Gottfried Semper und die Mitte des 19. Jahrhunderts: Symposion vom 2-6 Dezember 1974*, Basel 1976, s. 160-173. W dziewiętnastym wieku niektórzy niemieccy estetycy architektury byli skłonni widzieć „nowoczesny renesans” w zapoczątkowanym przez Schinkla oszczędnym klasycyzmie polegającym, jak sądzono, nie na odrodzeniu form, ale [...] zasad prawdziwej piękności w architekturze”. Pogląd ten podzielał także czynny później w Krakowie architekt Wincenty Juliusz Wdowiszewski (*Karol Fryderyk Schinkel i architektura tegoczesna. Przyczynek do historii sztuki*, Tygodnik Wielkopolski, R. 2: 1872, s. 549 i nast., zwł. s. 558), opierając się m.in. na artykule Richarda Lucae, *Schinkel im Lichte der Gegenwart. Vortrag, gehalten zum Schinkelfest 1865*, Neuruppin 1865. Artykuł Wdowiszewskiego omówił szerzej P. Krakowski, *Schinkel w Krakowie* [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 436-438. Zob. też

W. Baraniewski, *Schinkel w oczach Polaków* [w:] *Karl Friedrich Schinkel i Polacy*, Muzeum Narodowe w Warszawie, Warszawa 1987, s. 18-20. W Krakowie już w rok po śmierci Schinkla anonimowy autor (Karol Ceptowski?) napisał, iż właśnie „on pierwszy architekturze odrodzenie się, że tak powiem, nadał, nowe reguły i pewniki po sobie zostawił”. *Objaśnienie ryciny [...] zdjętej z płaskorzeźby [...] prof. Ceptowskiego* [w:] *Programma popisów rocznych w Instytucie Technicznym*, Kraków 1842, s. nlb.

⁴ Zob. R. Wagner-Rieger, *Wiens Architektur im 19. Jahrhundert*, Wien 1970. O neorenesansie wiedeńskim, szczególnie w twórczości Ferstla, pisze szerzej J. Purchla w książce *Jan Zawiejski. Architekt przełomu XIX i XX wieku*, Warszawa 1986, *passim*.

⁵ O środowisku tym zob. J. Purchla, *Formowanie się środowiska architektów krakowskich w drugiej połowie XIX wieku*, Rocznik Krakowski, t. 54: 1988, s. 117-136.

⁶ F. Radwański, *Nauka budownictwa. Dla użytku uczniów Instytutu Technicznego Krakowskiego*, Kraków 1842, s. 50.



1. Feliks Radwański jun., wzory fasad w podręczniku *Nauka budownictwa...* (1842)

z nowymi potrzebami pogodzić i bardzo pomyślnie formy dawne nawet do takich zastosować budowli, jakich w starożytności nie było⁷.

Mówiąc o twórczości bieżącej, krakowski profesor godził się z historyzmem i powiadał, że „udawanie się do naśladownictwa najrozmaitszych stylów i z różnych epok jest panującym znamieniem, chociaż może nie najchlubniejszym naszego wieku”. Radwański nie lansował jakiegoś jednego stylu, nie opowiadał się również za czy przeciw stylowi odrodzenia. Analizując poszczególne motywy architektoniczne, krytycznie ocenił porządki spiętrzone będące wówczas jednym z wyróżników neorenesansu. W innym jednak miejscu gorąco zalecał podcienia, użyteczne zarówno na południu, jak i północy Europy. Jako godne naśladowania dzieła architektury współczesnej wymienia galerie

ogrodu dworskiego w Monachium, a także loggie monachijskiej (starej) Pinakoteki, projektu Leona von Klenze, uznawane dzisiaj za wybitny wczesny przykład neorenesansu⁸.

Podręcznik budownictwa, opublikowany przez Radwańskiego na początku lat czterdziestych XIX wieku, był już w momencie powstania nieco anachronicznym, na tle literatury sąsiednich krajów, wykładem myśli architektonicznej wczesnego historyzmu. W środowisku krakowskim — mało wówczas twórczym na tym polu — tekst ten zachował jednak swe znaczenie przez dalszych dwadzieścia lat. Jeszcze w latach 1860-1862 emerytowany profesor rysunku w Instytucie Technicznym i członek Towarzystwa Naukowego, Jan Nepomucen Bizański, pisząc *O architekturze w dawnej Polsce*⁹, w części poświęconej architekturze powszechnej szeroko korzystał z dzieła swe-

⁷ *Ibidem*, s. 53-54.

⁸ *Ibidem*, s. 57, 137-142, 254-255. W poglądach Radwańskiego można się doszukać — obok wpływów niemieckich — także śladów koncepcji Duranda, która oddziaływała jeszcze na niektóre środowiska. Także ilustracje do *Nauki budownictwa...*, przywodzą na myśl litografie z *Précis des leçons d'architecture* Duranda.

⁹ Bibl. Jag. rkps. 3555. Ten osiemset prawie stron liczący rękopis, przygotowany prawdopodobnie z myślą o druku, należy, podobnie jak kilka innych utworów Bizańskiego (Bibl.

Jag. rkps 3554 — 3559), do mniej znanych zabytków polskiej historiografii artystycznej XIX wieku. Nie wzmiankuje go A. Ryszkiewicz w życiorysie Bizańskiego w *Słowniku artystów polskich*, t. 1, Wrocław 1971. Inny rękopis Bizańskiego — rozprawa o malarstwie z roku 1834, napisana na konkurs na stanowisko profesora rysunku w Szkole Sztuk Pięknych — znajduje się w Archiwum Państwowym w Krakowie. Zob. L. Ręgorowicz, *Historia Instytutu Technicznego w Krakowie*, Kraków 1913, s. 122-123.

go starszego kolegi¹⁰. Świadczy to o prowincjonalizmie, jeśli nie całego krakowskiego środowiska techniczno-artystycznego połowy XIX wieku, to w każdym razie niektórych jego przedstawicieli.

W ważnym dla krakowskiej architektury okresie odbudowy po tragicznym pożarze miasta w roku 1850 działało wielu uczniów Radwańskiego¹¹. Ogólny poziom tego budownictwa był dość mierzny. Wypowiadało się ono jeszcze w formach romantycznego eklektyzmu, o różnych zresztą odmianach, niemniej w szeregu obiektów można się doszukać wyraźniejszych inspiracji sztuką włoską. Dotyczy to między innymi odrestaurowanego w latach pięćdziesiątych Arsenału miejskiego przy Bramie Floriańskiej (Antoni Stacherski, 1860-1861), którego elewacje, nawiasem mówiąc później jeszcze raz przekształcone, nawiązują do pałaców florenckich Trecenta i Quattrocenta, stanowiących często wzór dla twórców stylu arkadowego¹². W budownictwie tego okresu, między innymi w twórczości Bogumiła Trennera¹³ i Stanisława Gołębiowskiego¹⁴, pojawiają się niekiedy formy typowe dla wywodzącego się od Schinkla powściągliwego, oschłego stylu szkoły berlińskiej, nawiązującego do wczesnego renesansu¹⁵. Innego

rodzaju reminiscencje włoskie można zauważyć w projektach Tomasza Majewskiego, inspektora gmachów uniwersyteckich (np. w gmachu Collegium Nowodworskiego).

W dziełach dwóch nieco młodszych architektów, wykształconych za granicą, Feliksa Księżarskiego i Filipa Pokutyńskiego, którzy debiutowali w Krakowie w latach pięćdziesiątych, mamy początkowo do czynienia z podobnego rodzaju twórczością na sposób romantyczny eklektyczną. Filip Pokutyński (1829-1879), absolwent Instytutu Technicznego w Krakowie i berlińskiej Bauakademie, wznosił siedzibę Towarzystwa Naukowego Krakowskiego przy ulicy Sławkowskiej 17 (1857-1866)¹⁶, „w głośnym — jak mówiono — stylu Schinklowskim”¹⁷. Architektura tego gmachu jest rzeczywiście reminiscencją „stylu florenckiego” Schinkla. W XIX wieku określono go również jako „nowy odcień skombinowanego renesansu grecko-rzymskiego”¹⁸. Do architektury tokańskiej XV wieku nawiązuje także elewacja domu Mieroszewskich przy ul. Krupniczej 11, który Pokutyński wystawił nieco później, przypuszczalnie przed połową lat sześćdziesiątych (1864)¹⁹. Tu także widoczne jest oddziaływanie szkoły berlińskiej,

¹⁰ Część pierwszą (do s. 177) rękopisu można by uznać za plagiat z *Nauki budownictwa...* Radwańskiego, gdyby nie drobna wzmianka na s. 174, w której Bizański powołuje się na swego poprzednika. Na marginesie znajduje się dopisek inną ręką, świadczący o dokonującej się jednak w Krakowie ewolucji poglądów na architekturę. Historia F. Radwańskiego jest „tłumaczona żywcem z Wagnera, dziś jednak w r. 1863 co do pojęć architektury romańskiej i ostrołukowej niedostateczna i fałszywie rzecz przedstawiająca”.

¹¹ Budownictwo tego okresu, dotąd prawie zupełnie nieznanne, omówił niedawno J. Purchla w pionierskim artykule *O architekturze krakowskiej połowy XIX wieku* (Rocznik Krakowski, t. 53: 1987, s. 97-138), zawierającym krytyczne wydanie rękopisu A. Stacherskiego *Nowocześni budowniczy krakowscy z roku 1861*.

¹² Do podobnego repertuaru form sięgnął Stacherski w gmachu szpitala żydowskiego przy ul. Skawińskiej (1861-1866). Purchla, *O architekturze...*, s. 103-104, il. 2-4.

¹³ Dom przy placu Dominikańskim 4. Purchla, *O architekturze...*, s. 120, il. 23.

¹⁴ Dom Zieleniewskiego przy ul. Św. Marka 31 (1857). Purchla, *O architekturze...*, s. 110, 123, il. 17-19.

¹⁵ Wyjątkowo wczesnym na gruncie krakowskim przykładem willi włoskiej w Schinklowskiej redakcji mógł być nie istniejący dziś, a znany tylko z opisów, hotel u zbiegu ulic Straszewskiego i Wolskiej (obecnie Józefa Piłsudskiego), wystawiony dla Jacentego Kochanowskiego przez budowniczego von Pierrotta około roku 1841. Zob. Purchla, *O architekturze...*, s. 136.

¹⁶ K. Stachowska, *Dzieje budowy domu Towarzystwa Naukowego Krakowskiego w latach 1857-1866*, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, t. 12: 1966, s. 35-78; Z.J. Białkiewicz,

Trzy budowle Filipa Pokutyńskiego, Rocznik Krakowski, t. 49: 1978, s. 145-151.

¹⁷ J.K. Wdowiszewski, *Filip Pokutyński – wspomnienie pośmiertne*, Czasopismo Techniczne (Kraków), R. 1: 1880, s. 2.

¹⁸ W. Demetrykiewicz, *O stylach zabytków Krakowa*, Kraków 1891, s. 29.

¹⁹ Zob. Z.J. Białkiewicz, *Pałacyk Mieroszewskich w Krakowie*, Teka Komisji Urbanistyki i Architektury, t. 14: 1980, s. 7-12. Wybór stylu z okresu nowożytności odpowiadał przekonaniom Stanisława Mieroszewskiego, fundatora „Domu Ordynackiego”, który o architekturze dziewiętnastowiecznej wyraził się następująco: „Nasze czasy nie mają żadnego nowego stylu. Teraz zasada się dobry gust na tym, żeby stosownie do przeznaczenia budynku obrać styl owego wieku, w którym właśnie najbardziej podobnego rodzaju budynki stawiano. Więc kościoły katolickie gotyckie, protestanckie romańskie, pałace Renesans i Rococo, pałacyki letnie mogą być maurytańskie. Zbiory sztuk greckie, kioski chińskie, więzienia i klasztory: bizantyńskie. Powstaje jednak styl nowy teraz, tj. Banhofy, gmachy wystaw itp. Jest to piękny eklektycyzm, formy [...] bywają maurytańskie i Renaissance, szczególnie greckie, ciesielka i dachy szwajcarskie. Wiejskie domy angielskie (Cottage), i nowe pałacyki Schenkla [sic] w tym stylu stawiają” (S. Mieroszewski, *O architekturze. Wyjątek z listu do W. Dembińskiej*, Biblioteka Jagiellońska, rkps 9690 II, k. 83). Wiadomość o powyższym tekście zawdzięczam mgr Elżbiecie Pytlarz. Interesujących uwag Mieroszewskiego o stylach (k. 75-84) nie da się, niestety, ściśle datować. Zostały one przez Mieroszewskiego odpisane „z oryginału z małymi zmianami i poprawkami [w] 1890 r.”, przez co tracą po części walor źródła do dziejów pojęć architektonicznych w XIX wieku.



2. Feliks Księżarski, dom-atelier Walerego Rzewuskiego, 1865-1867 (akwarela A. Siedeka, 1880, wg L. Rzewuski, *Wynik z legatu śp. Walerego Rzewuskiego*, Kraków 1912)

uderzające zwłaszcza w fasadzie, perfekcyjnie wykonanej w surowej cegle z zastosowaniem subtelnego kamiennego detalu, zgodnie z Schinklowską estetyką materiału (*Materialgerechtigkeit*)²⁰. Projektując w latach siedemdziesiątych (r. 1875) fasadę domu własnego przy ulicy Karmelickiej 29, sięgnął Pokutyński do innych form, tworząc dzieło wierniejsze w stosunku do wzorów historycznych i zdecydowanie już neorenesansowe. I w tym wypadku można się doszukać wpływów berlińskich (np. F. Hitziga), choć w elewacjach operujących motywami wczesnego Cinquecenta dostrzegano głównie wpływy neorenesansu wiedeńskiego. Krakowski budowniczy i publicysta Jan Kacper Wdowiszewski tak widział te sprawy z kilkuletniej perspektywy:

Były to znów znacznie inne czasy dla architektury, zwłaszcza w Austrii, która wiedeńskim kierunkiem renaissance'u

²⁰ Ten dziś niepozornie wyglądający obiekt w momencie swego powstania wypadł bardzo korzystnie na tle ówczesnej architektury Krakowa, co świadczy o jej ogólnie niskim poziomie do połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku. Jak pisano później, „Przed jakimś 40 laty pokazywano sobie Dom Ordynacki hr. Mieroszewskich (Krupnicza 11) zbudowany przez niepospolitego — i jedyne go wówczas — architekta prywatnego, Filipa Pokutyńskiego, jako coś osobliwie pięk-

Sempera, Hasenauera, Ferstla i Hansena zaczęła nadawać ton dążeniom na mniejszą skalę [...] I tu Pokutyński siedł z przykładem na czele. Starając się postępować pod względem smaku za najlepszymi czasu wzorami, wznosił własny dom przy ul. Karmelickiej w panującym renaissance'owym stylu, z rozkładem i urządzeniem, jakie dopiero w najnowszych, niestety po większej części przez zagranicznych architektów wzniesionych budynkach spotykamy²¹.

Znaczny stopień wierności historycznej wobec dawnych form stylowych, przyswojonych za pośrednictwem nowoczesnych wzorników, odróżnia ten obiekt od nieco wcześniejszych realizacji Feliksa Księżarskiego (np. dom-atelier Walerego Rzewuskiego, 1865-1867)²².

W związku z tą wczesną fazą neorenesansu zasługuje na uwagę twórczość Maksymiliana Nitscha (1843-1890), ucznia Pokutyńskiego i wychowanka berlińskiej Bauakademie, który debiutował w Krakowie w roku 1871. W swoich pierwszych dziełach (domy przy ul. Karmelickiej 36 i 37

nego”. — J. Rostafiński, *Architektura Krakowa*, Kraków 1920, s. 45.

²¹ J. K. Wdowiszewski, *Filip Pokutyński...*, s. 3.

²² W. Mossakowska, *Zakład fotograficzny Walerego Rzewuskiego z drugiej połowy XIX w. w Krakowie*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, t. 24: 1976, s. 571-574; też, *Walery Rzewuski (1837-1888) fotograf. Studium warsztatu i twórczości*, Wrocław 1981, s. 25-44.

— lata 1871 i 1871-1873) Nitsch wprowadził powściągliwe, oparte ogólnie na renesansie formy wywodzące się z architektury berlińskiej, zastosowane zresztą do elewacji wykonanych w różnych materiałach: w cegle i tynku. Wpływy architektury berlińskiej (w typie Hitziga czy Richarda Lucae) widoczne były również, choć w dużo skromniejszej skali, na fasadach kilku jego domów z połowy lat siedemdziesiątych (ul. Św. Filipa 21 — r. 1874 i ul. Pędzichów 3 — r. 1875). Natomiast w fasadzie pałacu Lubomirskich przy ul. Św. Jana 15 z lat 1873-1874 osiągnął Nitsch efekt większej wierności wobec form włoskiej architektury renesansowej, chociaż równocześnie w partii dachu użył elementów typowych dla modnego wówczas tzw. renesansu francuskiego. W ciągu następnego dziesięciolecia styl Nitscha, zawsze oparty na włoskim renesansie, ewoluował w kierunku silniejszej światłocieniowej artykulacji i większego bogactwa detalu, co odzwierciedla ogólny kierunek przemian w architekturze tamtej epoki. Tendencje te uwidoczniły się w wielu interesujących realizacjach należących do gatunku pałacyku czy willi miejskiej (pałacyk Czarkowskich, ul. Straszewskiego 21, 1879, domy przy ul. Św. Sebastiana 8 i 6, 1883 i 1884-1885). Jedno z ostatnich, a zarazem najlepszych dzieł Nitscha, kamienica przy ul. Długiej 5 z roku 1889, znowu przywołująca na myśl architekturę berlińską, łączy cechy neorenesansowe i neobarokowe, ale należy już do innej epoki²³.

Dalej posunięta wierność formom „stylowym” była cechą twórczości młodszych i dłużej działających architektów, którzy, operując swobodnie motywami dawnej sztuki, reprezentowali dojrzały i późny historyzm. Architekci ci, wykształceni za granicą, przywieźli stamtąd inne już wzory niż Księżarski i Pokutyński. Ich działalność przypada na okres panowania neorenesansu. Był to równocześnie czas wzrastającego zainteresowania polskich historyków epoką i sztuką odrodzenia. Na Uniwersytecie Jagiellońskim powstała katedra historii sztuki, a badacze tej miary co Władysław Łuszczkiewicz, Marian Sokołowski i Stanisław Tomkowicz, przyczynili się do poznania nowożytnych zabytków Krakowa. Również niektórzy krakowscy budowniczowie i architekci, jak T. Pryliński, S. Odrzywolski, T. Stryjeński, W. Ekielski, Z. Hendel czy bracia Wdowiszewscy, byli doskonale

zorientowani w najnowszych osiągnięciach historii sztuki i w nowoczesnych europejskich tendencjach artystycznych, prowadzących w latach siedemdziesiątych XIX wieku do przejmowania wzorów renesansowych.

Poglądy na epokę i sztukę odrodzenia, stanowiące w XIX wieku teoretyczną podstawę rozwoju architektury neorenesansowej, były zrazu w Polsce dosyć nieokreślone. Nawet pojęcie stylu renesansowego, rozpowszechnione w polskim piśmiennictwie stosunkowo późno, nie miało aż po schyłek XIX wieku sprecyzowanego zakresu. Zazwyczaj rozumiano styl renesansowy szerzej niż obecnie, uważając go za synonim nowożytności w sztuce. Dla przykładu przytoczyć można wypowiedź Włodzimierza Demetrykiewicza, sekretarza Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej (1890-1895) i (od 1891 r.) naczelnego Konserwatora Zabytków:

W tej części Polski, w której leży Kraków, panowały po sobie i pozostawiły pomniki następujące style: romański, gotycki, styl odrodzenia, czyli renesansu w najogólniejszym znaczeniu tego wyrazu, w którym rozróżnić należy bliżej styl odrodzenia czysty, czyli pierwotny, następnie styl baroko, rokoko i nareszcie t.z. zopf²⁴.

Nieco dalej Demetrykiewicz wyjaśnia sytuację architektury współczesnej:

Wiek XIX nie wyrobił dotąd żadnego sobie właściwego stylu architektonicznego, lecz za to zgodnie z zasadą równouprawnienia i tolerancji, która cechuje kierunek jego kultury, umiał się zdobyć na ideę poszanowania wszystkich stylów historycznych i uznania właściwego im piękna. Dziś wnosimy gmachy monumentalne we wszystkich stylach i umiemy dawne zabytki restaurować wiernie i należycie w duchu przeszłości. Przy wyborze nie kieruje nami już więcej uprzedzenie estetyczne, jak to było w wiekach ubiegłych, tylko raczej wzgląd praktyczności i użyteczności, i temu właśnie zawdzięcza dziś styl renesansowy swą faktyczną przewagę²⁵.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku pojawiają się w środowisku krakowskim wypowiedzi uznające celowość nawiązywania do architektury odrodzenia. Zagorzałym zwolennikiem tego stylu był Jan Kacper Wdowiszewski, absolwent Politechniki wiedeńskiej (1877) oraz wydziału filozoficznego UJ. W roku 1878 na jednym z pierwszych odczytów krakowskiego Towarzystwa Technicznego Wdowiszewski mówił „o stylu renesansowym w przemyśle artystycznym naszych czasów”²⁶, a następnie na

²³ O. Charzewska, *Maksymilian Nitsch – architekt krakowski drugiej połowy XIX wieku*, Kraków 1981 (maszynopis pracy magisterskiej w Instytucie Historii Sztuki UJ).

²⁴ Demetrykiewicz, *op. cit.*, s. 2.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ M. Dąbrowski, *Książka pamiątkowa jubileuszu krakowskiego Towarzystwa Technicznego 1877-1902*, Kraków 1902, s. 13.

łamach nowo utworzonego w Krakowie Czasopisma Technicznego (1880) zajął się problemem dekoracji sgraffitowej. Technika ta, uważana za charakterystyczny składnik architektury renesansowej, cieszyła się wtedy w Europie rosnącą popularnością²⁷. Wychodząc z założenia, że „Nie udały się nie tak dawne usiłowania stworzenia nowego stylu w architekturze i po starym używamy dawnych form sztuki, a wtajemniczeniem się w ich zasady z uwagą na klimatyczne warunki przychodzimy powoli do samodzielności”, Wdowiszewski sądził, iż istotną sprawą dla podniesienia wartości estetycznej współczesnej architektury jest rozpowszechnienie odpowiedniej techniki dekoracyjnej. Twierdził, że sgraffito pozostaje w granicach dawnych nam społecznie, klimatycznie i materialnie warunków. Podkreślał przy tym, że:

Złoty wiek włoskiego budownictwa otwiera w tym względzie dla nowszych czasów obfite i ważne źródło nie tylko z technicznego, ale i artystycznego stanowiska. We włoskim renesansie znajdujemy wzory wewnętrznej i zewnętrznej dekoracji [...] Mistrz włoscy okazują [...] największe zdolności w ornamentacyjnym traktowaniu budownictwa i trzeba przyznać, że jeżeli komu, to im należy się palma pierwszeństwa w odkrywaniu znakomitych środków do artystycznego ożywienia dzieł architektury. [...] Zrozumienie i zasadnicza prawda, z jakimi renesans wypełniał jak najpiękniej wszelkiego rodzaju płaszczyzny ornamentacyjnymi formami [...] stał się nie tylko szczególną i odrębną cechą włoskiego budownictwa, ale nawet istotnie nową stroną architektury w ogóle²⁸.

[Dzieła renesansu] dowodzą i wyraźnie wskazują, iż architektura nawet w wypadkach szczupłych funduszy ze strony budującego [...] ma jeszcze zawsze środki na zawołanie, które artyście pozwalają postąpić z rzetelnym artyzmem, a budujące cieczyć się łatwo osiągniętym pięknem budowy²⁹.

Wdowiszewski opierał się na zagranicznych opracowaniach i powoływał na doświadczenia ówczesnych włoskich i niemieckich architektów (m.in. E. De Fabris, Ferstla, Sempera, Neureuthera), którzy stosowali sgraffito, ale omówił także pierwsze próby przeprowadzone z tą techniką w Krakowie: na fasadzie domu Kaczmarskiego przy ulicy Basztowej 18 (architekt: Karol Zaremba, sgraffita: H. Estorff z Berlina), oraz domu Pareńskich w Ryńku Głównym 42 (architekt: Karol Borkowski).

²⁷ P. Krakowski, *Fasada dziewiętnastowieczna. Ze studiów nad architekturą wieku XIX*, Zeszyty Naukowe UJ, Prace z Historii Sztuki, z. 16, Kraków 1981, s. 68-70.

²⁸ J.K. Wdowiszewski, *Sgraffito pod względem historycznym, technicznym i artystycznym*, Czasopismo Techniczne (Kraków), R. 1: 1880, s. 16.

²⁹ *Ibidem*. Do sprawy sgraffita powrócił Wdowiszewski w artykule *Dekoracja sgraffitowa na północy*, Czasopismo Techniczne (Kraków), R. 4: 1890, s. 126, 135.

Ogólniejsze refleksje na temat odrodzenia znalazły się w artykule Jana Wdowiszewskiego *Nasz kraj wobec historii sztuki*. Tekst ten uznać można za interesujący przykład renesansyzmu w duchu Burckhardta. Renesans „dwóch zbratanych stuleci XV i XVI” ma być, według krakowskiego autora i budowniczego, wzorem wysokiej pozycji społecznej artysty-technika i przykładem jedności techniki i sztuki³⁰.

Poglądy Wdowiszewskiego na renesans podzielali i inni publicyści, jak np. Konstanty Górski, który w swoich badaniach nad historią sztuki również pozostawał pod wpływem Burckhardta, a także architekci, m.in. Władysław Ekielski. Ten wychowanek Ferstla w wiedeńskiej Politechnice przyznawał rację swemu mistrzowi, który twierdził, że:

współczesne życie we włoskim odrodzeniu ma swoje korzenie, że każde nowoczesne zadanie architektoniczne da się godnie ubrać w szatę włoskiego renesansu. [...] Znajomość form i treści włoskiego renesansu rozstrzyga o znajomości niemieckiego i francuskiego³¹.

Architekci debiutujący w Krakowie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku zdobywali wykształcenie w różnych europejskich uczelniach, co w dużym stopniu determinowało kierunek ich twórczości³². Świadectwo Władysława Ekielskiego dowodzi, że ówczesnie bardzo wyraźnie dostrzegano te różnice w programie i stylu. Według Ekielskiego na Politechnice wiedeńskiej panowała „secundogenitura renesansu [oparta] na studium Letarouilly’ego i na podróżach do Włoch”. W przeciwieństwie do Wiednia w środowisku berlińskim przeważał „renesans niemiecki”, który Ekielski oceniał krytycznie jako przejaw pruskiego nacjonalizmu. Z tych też przyczyn potępiał próby wprowadzenia neorenesansu niemieckiego na grunt krakowski:

W przeciwieństwie do liberalnych w tym kierunku pojęć Wiednia, Berlin wzorował się na niemieckim renesansie i pod wyrażeniem renesansu rozumiał jedynie renesans niemiecki; nie rozróżniał włoskiego, prawie że go negował, cieszył się barbaryzowaniami włoskiego renesansu, a w szkołach architek-

³⁰ Czasopismo Techniczne (Kraków), R. 1: 1880, s. 101.

³¹ K. Estreicher, *Wspomnienia dwóch krakowian*. Rocznik Krakowski, t. 46: 1975, s. 132.

³² W Berlinie studiowało wielu uczniów F. Pokutyńskiego z Instytutu Technicznego: J. Niedziałkowski, M. Nitsch, S. Odrzywolski, K. Zaremba. W Monachium i Zurychu studiował T. Pryliński, T. Stryjeński w Zurychu i Paryżu, J. Zawiejski w Monachium i Wiedniu, w Wiedniu — W. Ekielski, J. Pokutyński, J. Kremer; T. Talowski w Wiedniu i we Lwowie.

tonicznych włączał te pojęcia w umysły uczniów sposobem wojskowym jako pewnik; a włączał je w tak przekonywający sposób, że pozostały im na całe życie. W ten sposób rozumieniem umysłowość kolegów architektów kształconych w Berlinie, widzących wszystko przez niemieckie okulary³³.

Jako przykłady architektonicznego germanofilstwa wymienia Ekielski dom Kaczmarek przy ulicy Basztowej 18 (1880)³⁴, wystawiony przez Karola Zarembe „na wzór berlińskiego, z fasadą skopiowaną z Lichta”, oraz szereg kamienic wzniesionych przy tej samej ulicy przez Sławomira Odrzywolskiego³⁵.

Neorenesans „niemiecki” występujący w twórczości Odrzywolskiego można z pewnością uznać za efekt zdobytej za granicą edukacji. Warto jednak zauważyć, że architekt ten, choć wychowany w uczelni berlińskiej, wypowiadał się z największym uznaniem właśnie o renesansie włoskim. W *Notatkach z podróży po Francji* pisał o Paryżu:

W budowlach lat ostatnich widać wyraźniejszy wpływ renesansu włoskiego z wieku XVI, szczególnież znać to w budowlach architekta Ballu (kościół Św. Trójcy, nowy ratusz). W ogóle zauważyłem z pewnym zadowoleniem, że dzisiejszy Paryż bardzo mało ma rzeczy w stylu zepsutego renesansu i rococo co tym więcej mnie zadziwiło, że w ojczyźnie stylu rococo oczekiwać można było spotkania liczniejszych jego okazów³⁶.

Także w renesansie polskim, którego był jednym z najlepszych znawców i popularyzatorów, podkreślał Odrzywolski składnik włoski.

Choć niewątpliwie w projektach wielu krakowskich budowniczych da się rozróżnić cechy stylu przyswojone przez nich w latach studiów w zagranicznych uczelniach, trzeba pamiętać, że pochodząc od lat siedemdziesiątych architektura w całej Europie była już dość kosmopolityczna i niejednokrotnie oparta na tych samych wzorach. Wzajemnym wpływem różnych ośrodków sprzyjały kontakty personalne i międzynarodowe publikacje. Architekci działający w Krakowie usiłowali

w ciągu całej swojej kariery dostosowywać się do bieżących wymogów mody. Korzystali przy tym z najnowszej literatury fachowej. Jej bogate zespoły, pochodzące zazwyczaj ze zbiorów prywatnych, zachowane w wielu krakowskich bibliotekach, świadczą, jak żywe były wówczas kontakty krakowskiego środowiska z europejską architekturą. Dlatego nie może dziwić, że Władysław Ekielski, wychowanek Ferstla i zwolennik renesansu włoskiego, projektując w roku 1888 dom przy ul. Wolskiej 14 zwieńczył fasadę szczytem, uważanym za wyróżnik stylu niemieckiego, a w latach dziewięćdziesiątych w elewacji domu przy ul. Włolpole 15 zastosował schemat neobarokowy. Również Stryjeński, uczeń Sempera w Zurychu i Ginaina w Paryżu, sięgnął we własnej willi przy ul. Batorego 12 (1882-1883 i 1896) do form renesansu północnego. Nawet Jan Sas-Zubrzycki, zdeklarowany zwolennik gotyku, wystawił przy ul. Św. Filipa 25 (róg Warszawskiej 2, lata 1898-1900) eklektyczny dom z przewagą motywów renesansu francuskiego³⁷.

Niemniej jednak w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych można mówić o stylistycznych preferencjach poszczególnych architektów. Z ciekawymi przykładami neorenesansu, tym razem o charakterze włoskim, mamy do czynienia w twórczości Tomasza Prylińskiego, który już w projekcie odnowy Sukiennic opracowanym w roku 1874, przewidział wyeksponowanie zachowanej fazy nowożytności i przyozdobienie gmachu sgraffitami³⁸. W latach 1881-1882 Pryliński gruntownie zapoznał się z architekturą zamku na Wawelu, wykonując na zlecenie władz miejskich jego inwentaryzację i teoretyczną rekonstrukcję. Licząc się z projektowaniem na podstawie analogii, odbył wówczas wiele podróży studyjnych, m.in. do północnych Włoch i Florencji³⁹. Konstanty Górski pisał o Prylińskim:

gwałtem co do powierzchowności na zwykłe nowożytne niemieckie miasto, gmachami, jakich setki widzisz co rok wyrastające w nowszych częściach Wiednia, Berlina, Wrocławia, a jeszcze bardziej Gliwic, Katowic i Mysłowic, i które na fizjonomii Poznania wycisnęły, niestety, tak wybitne piętno germanizacji”.

³⁶ Czasopismo Techniczne (Kraków), R. 3: 1882, s. 139.

³⁷ „Willa przy ulicy Warszawskiej naprzeciw kościoła św. Floriana jest klasycznym przykładem architektonicznego potpourri” — J. Muczowski, *Z estetyki Krakowa*, Odbitka z „Zsasu”, Kraków [ok. 1906], s. 9.

³⁸ T. Pryliński, *Objaśnienie projektu [...] na restaurację Sukiennic*, Kraków 1875, s. 7.

³⁹ J. Frycz, *Restauracja i konserwacja zabytków architektury w Polsce w latach 1795-1918*, Warszawa 1975, s. 153.

³³ Estreicher, *op. cit.*, s. 133.

³⁴ Zob. K. Zarembe, *Dom czynszowy przy ul. Widok Nr 106 w Krakowie*, Czasopismo Techniczne (Kraków), R. 1: 1880, s. 122-123.

³⁵ Estreicher, *op. cit.*, s. 134-135. Chodzi o album H. Lichta, *Die Architektur Berlins. Sammlung hervorragender Bauten der letzten zehn Jahre*, Berlin [1877?]. W odczuciu Władysława Łuszczkiewicza (*Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach*, Kraków 1888, cz. V, s. 11-12), styl ten, wprowadzany w Krakowie, był wyrazem ulegania Niemczyźnie. „Są np. architekci, którzy za objaw życia uważają jedynie najbanalniejszy renesans niemiecki [...] Co do mnie, nie umiem wielkiej publicznej w tym dopatrzeć korzyści, gdy nasz stary Kraków wzbogaca się gmachami zamieniającymi go

Istniało tajemne duchowe powinowactwo pomiędzy nim a architektami wczesnego włoskiego odrodzenia. Jak oni, nie kładzie głównego nacisku na stronę konstrukcyjną, ale zdobi ścianę — lubuje się w pięknej głowicy, obramieniu drzwi, kasetonach sufitu. Jak oni, w podworcu Towarzystwa Ubezpieczeń⁴⁰ nie waha się użyć sztaby żelaznej, łączącej kapitel krążanku z konsolą na przeciwległej ścianie. I jak oni, wywołuje wrażenie lodzii lekkiej, powietrznej, ledwie opartej na kolumnach smukłych. [Ponad salą „Florianki” góruje] sufit włoski i przypomina najwspanialsze tego rodzaju prace, znane z Florencji lub Rzymu. Czujemy, że skoro pozwolono Prylińskiemu wypowiedzieć się, odezwał się tą mową, która mu była bliska, droga i rodzima. Dobroczynny zakład im. Helclów [1884-1890] przedstawia się jak pałac. [...] W podworcu wznosi się kaplica, arcydzieło [...]. Widza ogarnia poczucie, że twórca, Tomasz Pryliński, nie był właściwie naśladowcą budowniczych włoskiego Odrodzenia, ale spóźnionym i godnym ich bratem⁴¹.

Pryliński pozostał wierny formom włoskiego renesansu także w swoich ostatnich pracach, m.in. w wystawionym w latach 1890-1891 gmachu Kasy wojskowego przy ul. M. Zybkiewiczza 1, należącym — jak wtedy sądzono — do najgustowniejszych w Krakowie⁴², oraz w nie zrealizowanym projekcie domu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych z około roku 1892, wzorowanym na Palazzo del Consiglio w Weronie⁴³.

Włoski renesans powraca również wielokrotnie w projektach spółki Stryjeński — Ekielski; w nadzwyczaj czystej postaci w pałacu Pusłowskich, ul. Westerplatte 10 (1885-1886)⁴⁴, a także na przykład w zakładzie fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego, przy ul. Rakowickiej 27 (1888-1893), gdzie ponadto w pierwotnych planach występowały rodzime motywy renesansu krakowskiego⁴⁵. Czyste formy wczesnego Cinquecenta interesowały rów-

nież Ekielskiego w jego samodzielnej działalności, o czym świadczy oryginalny dom Wiktora Barabasa przy ul. Studenckiej 14 (1892).

Spośród licznych odmian neorenesansu mało było zrazu w Krakowie tzw. renesansu francuskiego, bardzo popularnego w całej Europie w trzeciej tercji XIX wieku. Jeden z jego elementów — kryty łupkiem dach mansardowy nad centralnym ryzalitem — wprowadził Tomasz Pryliński w roku 1872 w nie istniejącym już w pierwotnej postaci domu Janikowskich przy ulicy Basztowej 4. Interesującym przykładem (uznanym zresztą nieco później za wzór fantasmagorii architektonicznej)⁴⁶ jest pałac Puchetów (1874-1875) przy ulicy Starowiśnej 11-15, zaprojektowany przez Józefa Kwiatkowskiego, architekta wywodzącego się ze środowiska warszawskiego, który w latach 1846-1856 przebywał we Francji⁴⁷. Warto jednak zwrócić uwagę, że choć dyspozycja tego budynku jest francuska, detal pozostaje włoski. Z mniej znanych obiektów w tym stylu można wymienić dom Przeworskich przy ulicy Warszawskiej 17, wystawiony pomiędzy rokiem 1877 a 1881 przez Janusza Niedziałkowskiego, wychowanka berlińskiej Bauakademie i późniejszego dyrektora Urzędu Budownictwa Miejskiego. Dom Przeworskich, nawiązujący jedynie ogólnym charakterem do francuskich hôtels XVIII wieku, został przez samego architekta zaliczony do „renesansu francuskiego”, co świadczy o szerokim pojmowaniu tego kierunku⁴⁸. Ścisłejszy historycznie — i dość pod tym względem odosobniony — przykład pałacu w stylu francuskim zachował się nie na terenie

⁴⁰ Tzw. Florianka przy ul. Basztowej 6-8, zbudowana przez Prylińskiego w latach 1879-1886 przy współudziale T. Stryjeńskiego, z wykorzystaniem wcześniejszych planów F. Pokutyńskiego.

⁴¹ K.M. Górski, *Architektura XIX wieku*, Rocznik Krakowski, t. 6: 1904, s. 150-152.

⁴² S. Tomkowicz, *Tomasz Pryliński. Wspomnienie o życiu i dziełach*, Kraków 1896, s. 18.

⁴³ Tomkowicz, *Tomasz Pryliński...*, s. 19. Zob. też *Katalog rysunków architektonicznych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie. Cracoviana*, cz. 2, Warszawa 1986, s. 44-47, 342. Por. H. Kita, *Tomasz Pryliński (1847-1895)*, Rocznik Krakowski, t. 39: 1968, s. 119-149, zwł. 143.

⁴⁴ Z. Beiersdorf, *Pałac Pusłowskich w Krakowie. Studium z dziejów pałacu-muzeum*, Rocznik Krakowski, t. 54: 1988, s. 137-178.

⁴⁵ J. Purchla, *Schronisko fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego przy ulicy Rakowickiej w Krakowie*, Folia Historiae Artium, t. 19: 1983, s. 141-143.

⁴⁶ „Nastał kilkoletni okres mędrków i niedouczonej, niedonoszonej artystów. Plemie to najgorsze, jak wiadomo,

w państwie sztuki. Ono nam dało szereg dzieł, które nazwiemy zapewne słusznie «halucynacjami fantazji», bo ich nie możemy nazwać objawami artystycznymi pracującego ducha (pałace: Puszet, Czetyrtyński, Potulickich, domy: Janikowskiego, Götza, Gincyga, Górskiego (ul. Basztowa), mistrza Matejki itp.). [...] Oto mędrkowie ci popisali się fantasmagoriami architektury «à la Puszet» przy wykładzie sum pieniężnych, które w porównaniu z wartością dzieła można śmiało nazwać bajońskimi” — Katylińska [J.K. Wdowiszewski], *Architektura, II: Dlaczego Kraków nie ma architektury*, Sztuka. 1888, nr 6 s. 8-9.

⁴⁷ P. Stępień, *Pałac Puszetów*, Rocznik Krakowski, t. 49: 1978, s. 130-139.

⁴⁸ Architekt ten budował w stylu renesansowym już w czasie swojej praktyki w Dortmundzie w latach 1875-1877. Zajmował się także rysunkiem i malarstwem. Z końcem lat siedemdziesiątych dla poratowania zdrowia wyjeżdżał na dłużej z Krakowa do Włoch i, jak pisał, „zebranych licznymi szkicami tamże [wzbogacił] znacznie zasób [swej] architektonicznej wiedzy” J. Niedziałkowski, *Życiorys Janusza Rawicza Niedziałkowskiego*, Kraków 1881.



3. Karol Borkowski, Kasa Oszczędności przy ul. Szpitalnej, 1881-1883

Krakowa, lecz sąsiedniego Podgórza (przy ul. Lwowskiej 30). Pojedyncze formy dekoracyjne wywodzące się ze sztuki francuskiej przełomu XVII i XVIII wieku rozpowszechniły się w Krakowie na szerszą skalę dopiero z końcem lat osiemdziesiątych. Dostrzec je można na fasadach neobarokowych i eklektycznych kamienic projektowanych przez wielu mniej znanych budowniczych, m.in. Władysława Rausza i Aleksandra Biborskiego.

Osobne zagadnienie w budownictwie Krakowa stanowi monumentalna architektura budynków użyteczności publicznej, w których często stosowano neorenesans. W tej dziedzinie — jak zauważył Jacek Purchla — mamy często do czynienia z importami. Jednym z przykładów jest gmach Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej 15 (1881-1883), zaprojektowany przez mieszkającego w Wiedniu architekta Karola Borkowskiego, skądinąd spec-

jalistę od architektury willowej i działacza (a nawet prezesa) wiedeńskiej Cottage Verein. Borkowski zastosował tu motywy północnego (niemieckiego) renesansu czy manieryzmu⁴⁹ wykonane, na sposób wiedeński, w tynku, niewątpliwie na wzór budynku Narodowego Banku Austriackiego w Wiedniu, autorstwa Friedricha Schmidta (1873).

Jednym z ciekawszych gmachów neorenesansowych, w których można się doszukać wpływów Wiednia, jest Akademia Sztuk Pięknych przy placu Matejki, wystawiona według planów budowniczego miejskiego Macieja Moraczewskiego w latach 1877-1879. Porównanie tego budynku z Dyrekcją Kolei, wzniesioną nieopodal w roku 1889, uwidoczni nam kierunek ewolucji architektury monumentalnej w stronę neobaroku i intensywnie oddziałujących form o wielkiej skali. Także poczta przy ulicy Wielopole, zaprojektowana przez wie-

⁴⁹ „Budowa ta [jest] ozdobą miasta i zajmuje niemal pierwszorzędne miejsce pomiędzy budowlami, jakie w ostatnich latach coraz to z większym smakiem i z doskonalszą techniką w Krakowie powstały”. Dostrzegano w tym gmachu cechy

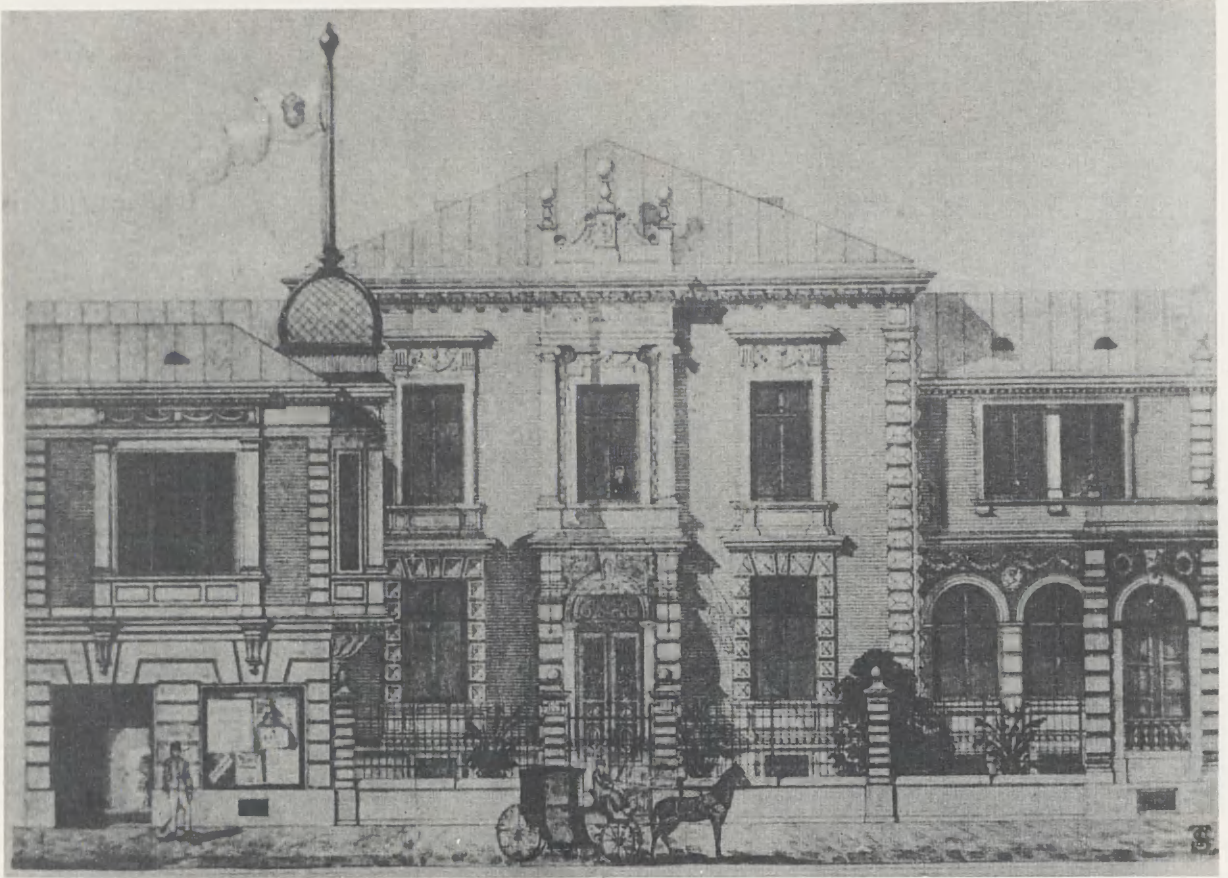
„kamiennej architektury renesansu niemieckiego [...] z dobrej epoki, w jakiej klasycyzm tak pięknie łączy się z bujną, a jednak umotywowaną fantazją architekta”. H.L. [indquis]t, *Kasa Oszczędności w Krakowie*, Czasopismo Techniczne (Lwów), R. 1: 1884, s. 149-150.



4. Maciej Moraczewski, Akademia Sztuk Pięknych przy placu Matejki, 1877-1879



5. Dyrekcja Kolei przy placu Matejki, 1888-1889



6. Tadeusz Stryjeński, projekt domu własnego „Pod Stańczykiem” przy ul. Batorego 12, 1882

deńskiego architekta Friedricha Setza (1887-1889), wykazywała (do momentu przebudowy w roku 1931) cechy typowe dla architektury Wiednia tego czasu, między innymi w postaci narożnika zaakcentowanego kopułą. Inne, skomplekszniejsze formy neorenesansowe powtarzają się wreszcie w wielu szkołach i szpitalach projektowanych w Oddziale Technicznym Starostwa pod kierownictwem Józefa Sarego — opartych niejednokrotnie na planach rozpowszechnianych w specjalistycznych czasopiśmie.

Do architektury Krakowa, zarówno mieszkaniowej jak i publicznej, szybko przenikała najnowsza moda, głównie poprzez Wiedeń. Mimo tych wpływów i oddziaływań trudno porównywać architekturę krakowską z wiedeńską, przede wszystkim z powodu różnicy skali zabudowy. Można natomiast niejednokrotnie mówić o podobieństwie z innymi prowincjonalnymi miastami monarchii

habsburskiej, jak: Graz, Linz, Brno⁵⁰ i niekiedy Praga, choć w jej architekturze przeważały już rozwiązania bardziej okazałe⁵¹. Większość stosowanych w Krakowie ornamentów i schematów da się więc uznać za kosmopolityczne, a prawie wszystkie powstałe tu dzieła można odnieść do architektury powszechnej. Dotyczy to także zjawisk uważanych u nas za najciekawsze i oryginalne, na przykład twórczości Teodora Talowskiego. Niemało elementów dekoracyjnych widocznych na elewacjach jego kamienic, z reguły należących do tzw. renesansu niemieckiego, odnajdziemy na fasadach domów Wiednia i Berlina, sposób zaś ich redakcji, zwłaszcza w początkowym okresie działalności, można porównać ze stylem wiedeńcyka Ottona Hiesera (zm. 1892)⁵².

Kosmopolityczny wyraz architektury drugiej połowy XIX wieku najczęściej nie był, jak wiadomo, zamierzony. Architekci polscy, podobnie jak

⁵⁰ Zob. np. Wiener Bauindustrie Zeitung, 1888, tabl. 54; 1890, tabl. 53; 1891, tabl. 54.

⁵¹ *Ibidem*, 1892, tabl. 85. Zob. Z. Wirth, *Antonín Wiehl a česká renesance*, Praha 1921; E. Poche (i inni), *Praha*

národního probuzení, Praha 1980, s. 173-190 (rozdział: *Antonín Wiehl a česká novorenesance*). Rozwiązania stosowane w Budapeszcie były już bez porównania bardziej monumentalne.

⁵² Na uwagę zasługuje dom Bambergera w Wiedniu (Wie-



7. Władysław Rausz (?), kamienica przy ul. Straszewskiego 26

ich zagraniczni koledzy, często starali się wykorzystać lokalne motywy historyczne, między innymi renesansowe. Obok usiłowań odtworzenia na przykład „gotyku nadwiślańskiego” pojawiły się koncepcje oparcia nowej, narodowej architektury na formach polskiego, głównie krakowskiego odrodzenia. Przed laty zwrócili na to zjawisko uwagę Tadeusz S. Jaroszewski i Andrzej Rottermund w artykule opublikowanym w zbiorowym tomie pt. *Renesans*⁵³. Warszawscy badacze, zajmując się przede wszystkim budownictwem z terenu Kongresówki, stwierdzili, że „pojawienie się symptomów nurtu polskiego renesansu nie było poprzedzone żadnym manifestem, ani specjalną publika-

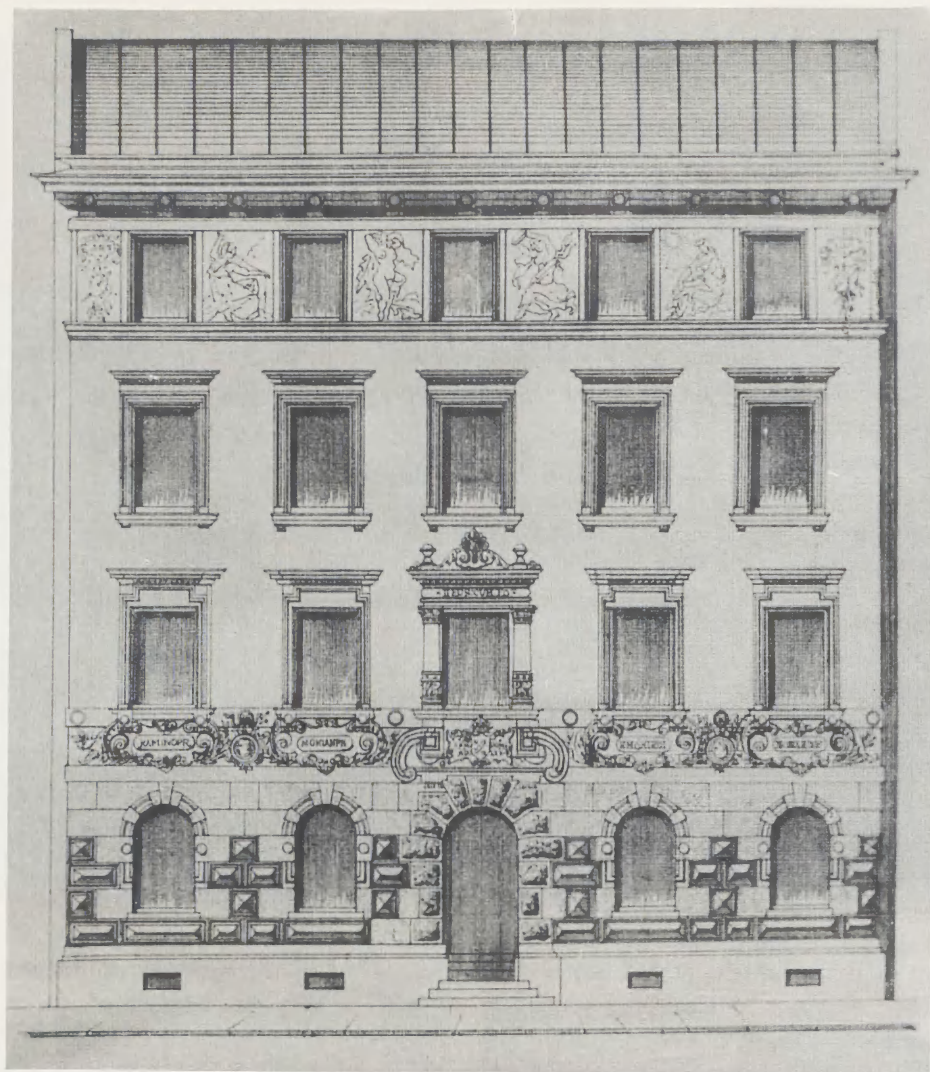
cją, poza [...] szczegółowymi pracami typu naukowego”⁵⁴. Wypada zaznaczyć, że w krakowskim środowisku architektów i konserwatorów od końca lat osiemdziesiątych postulowano wskrzeszenie rodzimego renesansu. Do jego zwolenników należeli między innymi bracia Wdowiszewscy. Cytowany już Jan Kacper Wdowiszewski ogłosił wtedy w krakowskim czasopiśmie *Sztuka* (r. 1887 i 1888) cykl artykułów, w których jako remedium na niski — jego zdaniem — poziom budownictwa w Krakowie zaproponował pełniejsze wykorzystanie form miejscowej architektury nowożytnej. Ten mało znany, lecz charakterystyczny tekst wart jest przytoczenia chociaż we fragmencie. Wdowiszewski pisał:

ner Bauindustrie Zeitung, 1885, tabl. 121 i 1886, tabl. 262. Zob. też 1892, tabl. 67 i 89). Inne dzieła Hiesera w Wiedniu wymienia Wagner-Rieger (*op. cit.*, s. 218, 262). Architekt ten zaprojektował ponadto we współpracy z F. Wendelerem okazałą górską rezydencję letnią króla Rumunii w Sinaia, łączącą neorenesans i neobarok ze stylem szwajcarskim (*Wiener Bauindustrie Zeitung*, 1883, tabl. 26 i 27).

⁵³T.S. Jaroszewski, A. Rottermund, „*Renesans polski*” w *architekturze XIX i XX w.* [w] *Renesans. Sztuka*

i *ideologia*. Materiały Sympozjum Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Warszawa 1976, s. 613-638. Zob. też Purchla, *Jan Zawiejski...*, s. 307-316 (Rozdział: *Problem stylu narodowego oraz pozornej i rzeczywistej rodzimości*), gdzie znajduje się wybór nowszej literatury dotyczącej tego zagadnienia i omówienie niektórych przykładów neorenesansu „polskiego” w Krakowie.

⁵⁴Jaroszewski, Rottermund, *op. cit.*, s. 617.



8. Teodor Talowski, projekt domu przy ul. Retoryka
(wg Wiener Bauindustrie Zeitung, 1888)

Skrzętna przeszłość, jak gdyby chcąc zostawić potomnym pole do poszukiwań prawdziwego piękna form architektury, utaiła w cichości królewską kaplicę Jagiellonów, a na widnokręgu miasta zarysowała głośne smukłymi kopułami świątynie wezwania św. Piotra i św. Anny. [...] Z natury renesansu wynika, że każdy z tych pomników jest całością form architektonicznych tak dla świeckiego, jak dla kościelnego budownictwa. Dodajmy jednak do nich jeszcze cały szereg krakowskich dawnych kamienic, na których już tylko zewnętrzne bramy zachowały odblask renesansowej wspaniałości fasad [...]. Na tym długim szeregu architektonicznych pomników mogli byli miejscowi budowniczowie odnaleźć każdą formę i każdy szczegół stylowy. Najszlachetniejsze w stosunkach pilastry, gzymsy wszelkiego przeznaczenia, ornamentalne fryzy, członkowania okien — całą w ogóle architekturę renesansu mieli do rozporządzenia, czy wtedy, gdy mieli wznosić kościoły, czy też gdy chodziło o projektowanie pałaców lub skromniejszych, ale prawdziwie pięknych domów dla obywateli średniej zamożności. Nawet na formy i ornamenta stylu rococo zostawiła im punkta oparcia szczodra ręka przeszłości⁵⁵.

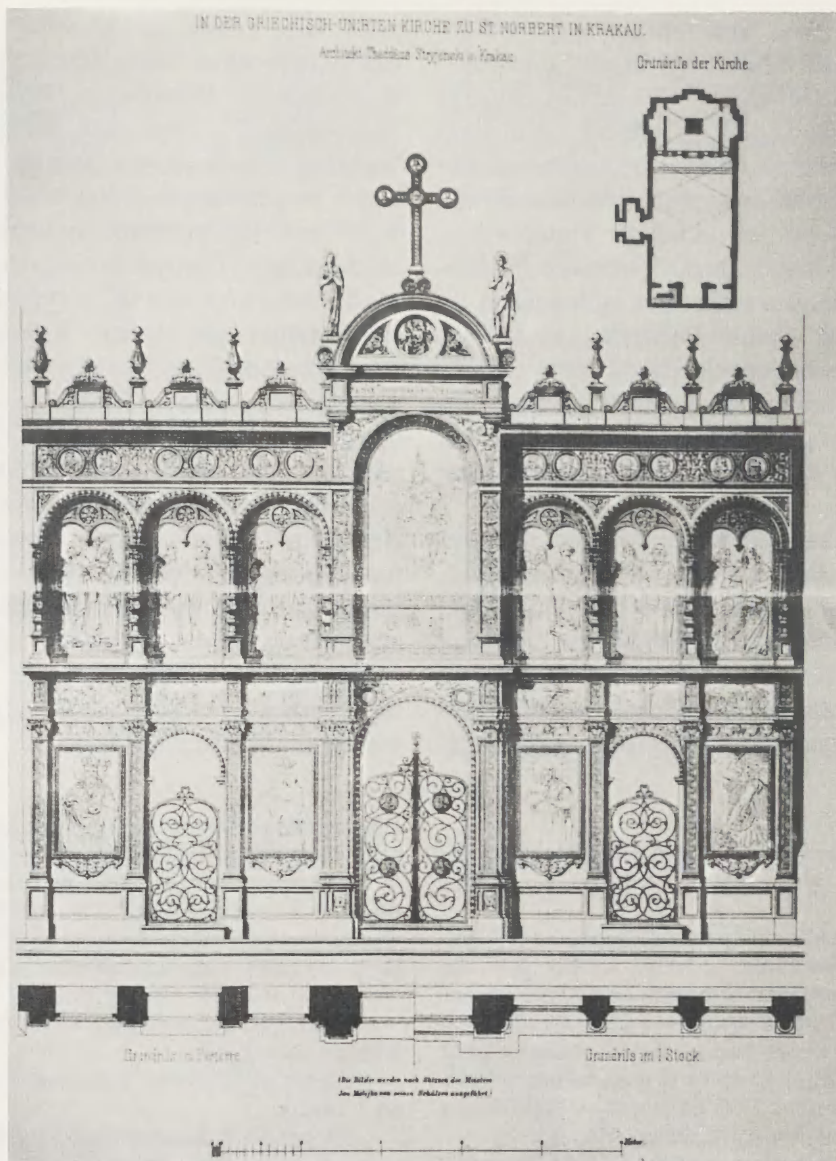
Dla wyzyskania tych motywów zalecał Wdowiszewski wykonanie i publikację pomiarów archi-

tektonicznych na wzór wydawanych za granicą albumów, m.in. *Deutsche Renaissance*. Dwa lata później brat Jana Wdowiszewskiego, Wincenty, pragnąc „wskazać źródła, u których czerpać można wzory do nowoczesnych projektów”, rozpoczął w *Czasopiśmie Technicznym* druk serii *Krakowskie zabytki*, zawierającej zdjęcia fotograficzne dzieł sztuki epoki odrodzenia⁵⁶.

W tym samym mniej więcej czasie za neorenesansem „krakowskim” opowiedział się autor należący do przeciwnego niż Wdowiszewscy obozu konserwatywnego, wybitny historyk sztuki — Stanisław Tomkowicz. W jed-

⁵⁵ Katylna [J.K. Wdowiszewski], *Architektura*, III: *Czy Kraków miał wzory dla architektury?* Sztuka, 1888, nr 8, s. 4.

⁵⁶ W.J. W.[dowiszewski], *Krakowskie zabytki*, *Czasopismo Techniczne* (Kraków), R. 4: 1890, s. 7.



9. Tadeusz Stryjeński i Władysław Ekielski, ikonostas w cerkwi greckokatolickiej przy ul. Wiślniej, 1887 (wg Allgemeine Beuzeitung, 1891)

nym z artykułów cyklu *Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach* Tomkowicz wyraził przekonanie, że oparte na sztuce włoskiej formy krakowskiego renesansu mogą być dla architektów szczęśliwszym źródłem inspiracji niż modny wówczas renesans niemiecki⁵⁷. Jako przykłady projektów wzorowanych na kaplicy Zygmuntońskiej wskazał kaplice fundacji Helclów i fundacji księcia Lubomirskiego. Za interesujący, zrealizowany obiekt Tomkowicz uznał ikonostas w greckokatolickiej cerkwi (kościół św. Norberta) przy ulicy Wiślniej, wystawiony według projektu Tadeusza Stryjeńskiego (i Władysława Ekielskiego) w roku 1887. Był on

pokryty bogatą ornamentacją z kamienia i gipsu, i utworzony z części składowych wewnętrznej dekoracji kaplicy Zygmun-

towskiej [...]. Nie można było wdzięczniejszych użyć motywów, jak te szlachetne profile gzymsów i obramień, jak te wytworne wypełnienia płaszczyzn. I czysto renesansowy pomysł, zastosowany do cerkwi ruskiej, nie powinien nikogo razić. Jeżeli obrządek grecki wymaga do pewnego stopnia bizantyńskich przedstawień greckich postaci, to nie ma żadnych przepisów, ani logicznych przyczyn, które by go wiązały z bizantyńskim stylem w architektonicznej ornamentacji⁵⁸.

W dalszym ciągu znajdujemy omówienie dwóch domów, w których sięgnięto po motywy krakowskiej architektury nowożytnej: kamienicy

⁵⁷ Kraków 1888 (odbitka z „Czasu”), część V, s. 12. Cytat u Krakowskiego, *Architektura neogotycka...*, s. 180.

⁵⁸ Tomkowicz, *Nieco o zabytkach krakowskich...*, s. 20.

Seferowicza przy ulicy Jagiellońskiej 9 (przebudowanej przez Józefa Niedźwiedzkiego) oraz bliźniaczych willi Straszewskich i Komierowskiej przy ulicy Straszewskiego pod Wawelem, autorstwa Tadeusza Stryjeńskiego (1885). Szczególnie ciekawa i oryginalna próba osiągnięcia efektu architektonicznej rodzimości to, według Tomkowicza, opracowywany wówczas przez Tomasza Prylińskiego projekt dobudowy skrzydła północnego do siedziby Akademii Sztuk Pięknych, w którym drugą i trzecią kondygnację dzielić miał „szereg półkolumn, a raczej prawie całych kolumn kamiennych [...] żywcem [wziętych] z arkadowania drugiego piętra w dziedzińcu królewskiego pałacu na Wawelu”⁵⁹.

Więcej publikacji propagujących neorenesans „polski” pojawiło się w latach dziewięćdziesiątych. Zalecał go między innymi Władysław Łuszczkiewicz⁶⁰, a także niektórzy architekci, na przykład Władysław Ekielski, czy Sławomir Odrzywolski, który w latach dziewięćdziesiątych wydał kilka okazałych publikacji wzornikowych, prezentują-

cych m.in. zamek na Wawelu i w Baranowie⁶¹. „Cechy tego stylu odnajdziemy przed rokiem 1900 w dziełach Stryjeńskiego i Ekielskiego⁶², Teodora Talowskiego⁶³, Zygmunta Hendla⁶⁴ i Jana Zawiejskiego⁶⁵. Właściwy jednak jego rozwój nastąpił w pierwszych latach XX wieku⁶⁶, a więc w okresie, kiedy forma architektury ulegała już modernizacji. Typowe dla historyzmu nawiązywanie do motywów dawnej, w tym wypadku renesansowej sztuki, nie straciło bynajmniej racji bytu, o czym świadczyć może program i przebieg konkursu na nowy ratusz w Krakowie w roku 1903. Historyczne cytaty w ramach modernizującej architektury początku XX wieku spełniały — w stopniu większym niż kiedykolwiek przedtem — funkcję elementów znaczeniowych, często o wydźwięku patriotycznym. Wymowa tych symboli, tak zakorzenionych w krajobrazie miejskim Krakowa, stała się, niestety, mało zrozumiała dla współczesnego odbiorcy, który często dopiero za sprawą postmodernizmu, a więc nieco okrężną drogą, odkrywa symbolikę architektury.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 28.

⁶⁰ W. Łuszczkiewicz, *Renesans w Polsce. Nowa publikacja prof. Sławomira Odrzywolskiego*, Architekt, t. 1: 1900, szp. 20.

⁶¹ Dawny zamek królewski na Wawelu, Kraków 1880-1882; *Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce*, Kraków 1894; *Zamek w Baranowie*, Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, 5., 1896; *Renesans w Polsce*, Wiedeń 1899.

⁶² Projektowana wersja fundacji księcia Lubomirskiego (1887), willa Pusłowskich (1885-1886). W samodzielnej twórczości Ekielskiego przed rokiem 1900: portale domu Pod Gruszką (1894) i projekt domu przy ul. Szpitalnej 4 (1899).

⁶³ Motyw attyki i maskaronów Sukiennic (lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte). Zob. Z. Beiersdorf, *Architekt Teodor Talowski [w:] Sztuka 2. połowy XIX wieku. Materiały Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Łódź 1971, Warszawa 1973*, s. 206. J. Sepioł (*Talowski fecit*, Architektura, 1977, nr 5/6,

s. 57-59, przypis 3) zwraca uwagę na oryginalność stosowanego przez Talowskiego detalu, który rzadko tylko daje się zaliczyć do obiegowego repertuaru form wzornikowych, typowych np. dla „renesansu niemieckiego”. Zob. też W. Bałus, *Historyzm, analogiczność, malowniczość. Rozważania o centralnych kategoriach twórczości Teodora Talowskiego (1857-1910)*, Folia Historiae Artium, t. 24: 1988, s. 129.

⁶⁴ Muzeum Czartoryskich (od 1899) i furta klasztoru Dominikanów (1900).

⁶⁵ Teatr (1891-1893) i inne. Zob. Purchla, *Jan Zawiejski...*, passim.

⁶⁶ Oprócz wymienionych wyżej architektów motywy renesansu polskiego (najczęściej „attykę polską”) stosowali w latach 1901-1914 m.in.: A. Biborski, T. Hoffmann, H. Lamensdorf, S. Odrzywolski, J. Pokutyński, J. Rzymkowski, I. Wentzel i K. Wyczyński.

THE RENAISSANCE REVIVAL IN CRACOW ARCHITECTURE OF THE 19TH CENTURY

In its introduction the article presents a review of the main Neo-Renaissance trends in European architecture of the 19th century taking into account those centers which influenced Cracow school, especially Vienna and Berlin. In Cracow the first examples of Renaissance revival can be found in the 1840's. A certain theoretical basis was provided by a building manual written by Feliks Radwański in 1842, used in the Technical Institute, based on French and German specialist literature. Among the buildings from that period, especially from the time of the reconstruction after a fire of Cracow in 1850, several edifices can be found alluding to the architecture of the Italian

Trecento and Quattrocento, not without the influence of Schinkel's "Greek Renaissance" and the Viennese "Cubic style". In the 1860's and 1870's thanks to, among others, Filip Pokutyński, an architect in vogue, Cracow architecture gradually adopted the forms of the High Renaissance style. At the end of the 1870's, with a building boom, and when many talented architects educated in various centers abroad started their professional practice, Cracow architecture became more differentiated in style. In secular architecture Renaissance revival prevailed, at first the Italian kind (in the Viennese edition) and then also the north-European (the so-called

German Renaissance favoured by the graduates of the Bauakademie in Berlin). The latter, predominant in the architecture of Upper Silesia and some towns of Western Galicia at that time, was considered a sign of germanization. In the 1880's many architects (among others: Tomasz Pryliński, Tadeusz Stryjeński, Władysław Ekielski) encouraged by architectural writers (Wdowiszewski brothers, S. Tomkowicz) referred to the local

Renaissance motifs drawn mainly from Cracow historic buildings. The forms of the Polish Renaissance, not uncommonly treated rather loosely (as in the works of Teodor Talowski), became more popular in the modernized architecture soon after 1900, retaining their attractiveness thanks to, first of all, the patriotic content that was associated with them.

ZBIGNIEW BEIERSDORF

MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE W KRAKOWIE

Dzieje Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie sięgają głębiej w historię niż czas budowy jego ostatecznej, własnej siedziby przy ul. Smoleńsk 9. Łączą się one ściśle z historią Muzeum jako instytucji. Co więcej, zagadnienie to jest tym bardziej skomplikowane i ciekawe, że zmiany programu architektoniczno-funkcjonalnego projektowanej dla Muzeum siedziby były odzwierciedleniem zmian programu i funkcji samego Muzeum.

Jak wiadomo, krakowskie Muzeum Techniczno-Przemysłowe powstało w 1868 roku dzięki osobistej inicjatywie i fundacji doktora medycyny Adriana Baranieckiego. Pomysł zorganizowania tego muzeum narodził się z jego fascynacji zbiorami i działalnością Muzeum Kensingtonskiego w Londynie oraz innych muzeów typu techniczno-przemysłowego w Wielkiej Brytanii (w tym Muzeum Edynburskiego), z którymi zapoznał się w latach 1864–1868 podczas emigracji, wymuszonej zagrożeniem represjami za udział w powstaniu styczniowym 1863 roku na rodzimym Podolu. Pobyt w Anglii zbliżył go do nowych prądów społeczno-kulturalnych, jakie narodziły się tam w rezultacie I Międzynarodowej Wystawy Wyro-

bów Przemysłowych, którą otwarto w Londynie w 1851 roku¹.

Mit maszyny (cytując termin Francastela)², maszyny oddziałującej wszechstronnie i powszechnie, narodził się w pierwszej połowie XIX wieku w konsekwencji rewolucji przemysłowej związanej z wielkimi wydarzeniami naukowymi, technicznymi i ekonomicznymi okresu 1650–1750³. I Międzynarodowa Wystawa Wyrobów Przemysłowych w Londynie uświadomiła dobitnie mechanizację świata współczesnego i zarazem wywołała ostrą reakcję ideologiczną; zarysowała się antynomia sztuki i przemysłu. Jej przezwyciężenie widziano poprzez dwa rozwiązania:

a) pełne potępienie przemysłu maszynowego, z równoczesnym zwrotem do odrodzenia rzemiosła z jego tradycyjną techniką i pracą ręczną. Stanowisko takie sformułował John Ruskin, a podjął Wiliam Morris i ruch „Art and Craft”⁴,

b) integrację sztuki i przemysłu poprzez stworzenie sztuki stosowanej, „applied art”, „l’art appliqué a l’industrie”, sztuki stosowanej do przemysłu. Jej rzecznikiem był Henry Cole współorganiza-

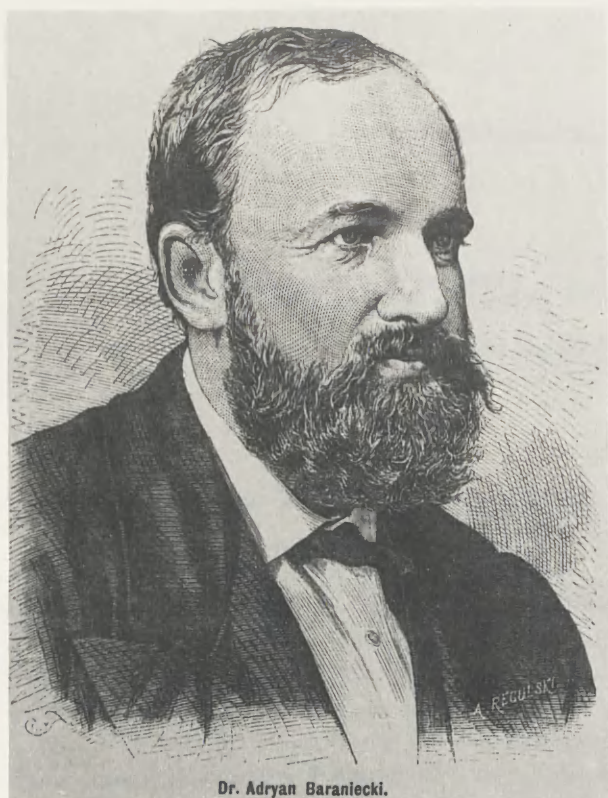
¹ A. Bełcikowski, W. Łuszczkiewicz, *Dr Adrian Baraniecki i jego Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie*, Tygodnik Ilustrowany, Warszawa 1972, s. 248; K. Wiszniewska, *Muzeum Przemysłowo-Techniczne w Krakowie*, Biblioteka Warszawska, t. 2, 1874, s. 181; J. Wdowiszewski, *Adrian Baraniecki. Wspomnienie pośmiertne*, Kraków 1891; A. Kwaśniewski, *Nekrolog A. Baranieckiego*, Przegląd Lekarski, 24 X 1891; S. Till, *Powstanie Muzeum Przemysłowego i Krajowego Instytutu Popierania Rękodziel i Przemysłu w Krakowie. Przeszłość, stan obecny, ogólne sprawozdanie za 1911 do 1913, Szkic planu na przyszłość*, Kraków 1914; J. Rostafiński, *Adrian Baraniecki, twórca Muzeum Przemysłowego (1828–1891)*, *Przemysł i Rzemiosło*, t. 2, nr 1, Kraków 1920, s. 3–8; K. Homolacs, I. Bojarska, *Przewodnik po zbiorach Muzeum Przemysłowego im. dra A. Baranieckiego*, Kraków 1928; I. Bojarska,

Adrian Baraniecki [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej PSB), t. 1, Kraków 1935, s. 270–271; J. Kras, *Wyższe Kursy dla Kobiet im. A. Baranieckiego w Krakowie 1868–1924*, Kraków 1972; B. Kołodziejowa, *Miejskie Muzeum Przemysłowe im. dra Adriana Baranieckiego w Krakowie*, *Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie*, t. 11: 1976, s. 186–230.

² P. Francastel, *Art et technique aux XIX et XX siècle*, Paris 1956 (wyd. polskie *Sztuka i technika w XIX i XX w.* Warszawa 1966).

³ Francastel, *op. cit.*, s. 79 za L. Mumfordem, *Technics and Civilization*, N. Y. 1939 (wyd. polskie *Technika i cywilizacja*, Warszawa 1966).

⁴ Francastel, *op. cit.*, s. 53–59.



Dr. Adrian Baraniecki.

1. Portret Adriana Baranieckiego, twórcy Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie, z okresu fundacji muzeum, drzeworyt (wg Tygodnik Ilustrowany, Warszawa 1872)

tor, z księciem Albertem, małżonkiem królowej Wiktorii, wystawy londyńskiej z 1851 roku.

Cole uważał, że możliwe jest połączenie produkcji mechanicznej z pięknem, wyzwolonym jednak z więzów tradycji dzięki, jak pisał, „twórczemu duchowi” działań ludzkich. Drogę do integracji widział Cole w rozwoju szkolnictwa artystycznego oraz muzealnictwa przemysłowego⁵. Analogiczne stanowisko zajął Gottfried Semper, niemiecki architekt i teoretyk sztuki, który w latach 1851–1855 przebywał w Londynie jako uchodźca polityczny po wydarzeniach Wiosny Ludów 1848 roku. W swoich rozważaniach, wyprowadzających źród-

ła stylu z konsekwentnie użytego materiału i techniki, uznał za możliwe stworzenie nowej estetyki, której nauczaniem zająć się miały uczelnie artystyczne połączone z muzealnictwem przemysłowym. Idee te zawarł w dwóch szkicach, napisanych niewątpliwie pod wpływem wystawy londyńskiej: *Wissenschaft, Industrie und Kunst*⁶ oraz *Ideals Museum für Metalltechnik ausgearbeitet zu London im Jahre 1852 von Gottfried Semper*⁷.

W duchu idei Cole'a i Sempers, przy poparciu księcia Alberta, powstało w Londynie muzeum zorganizowane przed rządowy Wydział Nauki i Sztuki (Department of Science and Art) w South Kensington w latach 1855–1877⁸. Trzonem zbiorów Muzeum Kensingtonskiego były eksponaty z międzynarodowej wystawy przemysłowej z 1851 roku. Muzeum to miało za zadanie: a) ukazać procesy produkcyjne w cyklu techniczno-technologicznym, od fazy surowcowej do produktu finalnego; b) gromadzić przykładowe wyroby artystyczne i przemysłowe z różnych epok, do współczesności włącznie, w celu kształcenia smaku zarówno producentów, jak i odbiorców (nabywców, klientów, publiczności). Równocześnie działanie Muzeum Kensingtonskiego obejmowało szeroki program edukacyjny w zakresie szkolnictwa zawodowego i oświaty społecznej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na takie przedmioty jak: mineralogia, metalurgia, maszynoznawstwo parowe, nawigacja, fizjologia zwierząt, higiena⁹.

Studia nad zbiorami i działalnością Muzeum Kensingtonskiego zaważyły nad koncepcją muzeum Baranieckiego. Uznał on za możliwe i celowe zrealizowanie analogicznego programu w Polsce. Kierując się motywami patriotycznymi, zgromadził około 5000 eksponatów zakupionych w Anglii i Paryżu (po Wystawie Światowej w 1867 r.), które w części przesłał, a częściowo przywiózł osobiście do Krakowa w roku 1868¹⁰ i ofiarował miastu z zastrzeżeniem, że: „będą one stanowić odrębne Muzeum Techniczno-Przemysłowe, utrzymywane

⁵ H. Cole, *Journal of Design 1849–1852*; tenże, *Fifty Years of Public Works*, London 1884; por. Francastel, *op. cit.* s. 51–53; S. Giedion, *Przestrzeń, czas, architektura. Narodziny nowej tradycji*, Warszawa 1968, s. 279; patrz też: *Victoria and Albert Museum, Brief Guide* (III wyd.), London 1973, s. 5.

⁶ G. Semper, *Wissenschaft, Industrie und Kunst*, Braunschweig 1852.

⁷ *Ideals Museum für Metalltechnik ausgearbeitet zu London in Jahr 1852 von Gottfried Semper* (por. J. Leisching, *Gottfried*

Semper und die Museum, Brunn 1903).

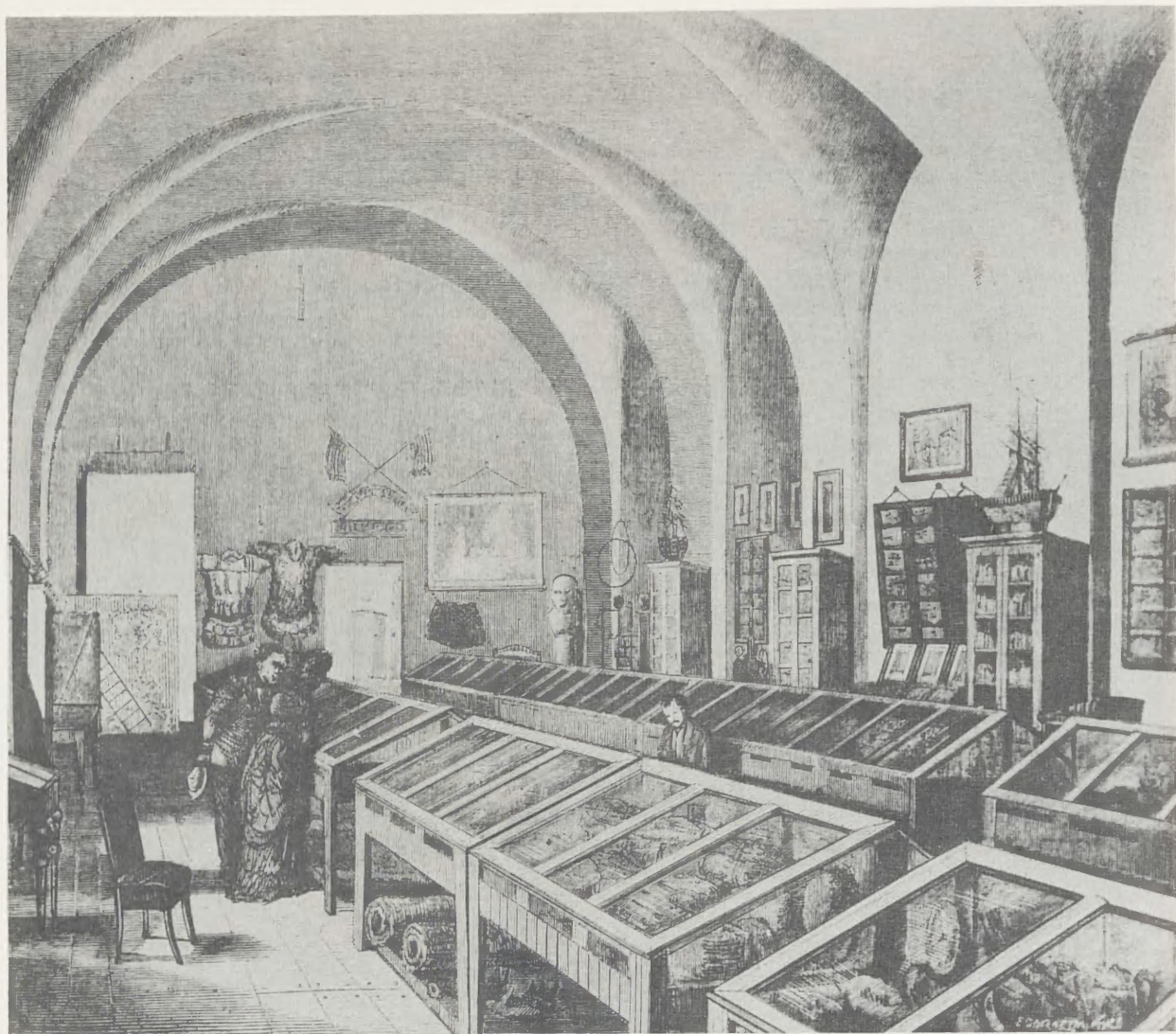
⁸ Pierwotną siedzibą były tereny po wystawie londyńskiej z 1851 r. w South Kensington, m.in. specjalnie wybudowane pawilony konstrukcji żelaznej z beczkowymi dachami blaszаныmi, dzięki którym zwane były popularnie kotłami — bojlerami, por. R. Dixon, i S. Muthesius, *Victorian Architecture* (wyd. II), London 1885, s. 106, il. 96.

⁹ Rostafiński, *op. cit.*, s. 3; Kras, *op. cit.*, s. 12.

¹⁰ Bełcikowski, Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 248; Wiszniewska, *op. cit.*, s. 182–182.



2. Pierwsza siedziba krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w klasztorze oo. Franciszkanów, mal. Stanisław Fabijański, 1913 (wg S. Till, *Powstanie Muzeum Przemysłowego...*)



3. Wnętrze sali muzealnej w pierwszej siedzibie krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w klasztorze oo. Franciszkanów, drzeworyt (wg Tygodnik Ilustrowany, Warszawa 1872)

kosztem miasta i jako jego własność na zawsze pozostaną w Krakowie”¹¹.

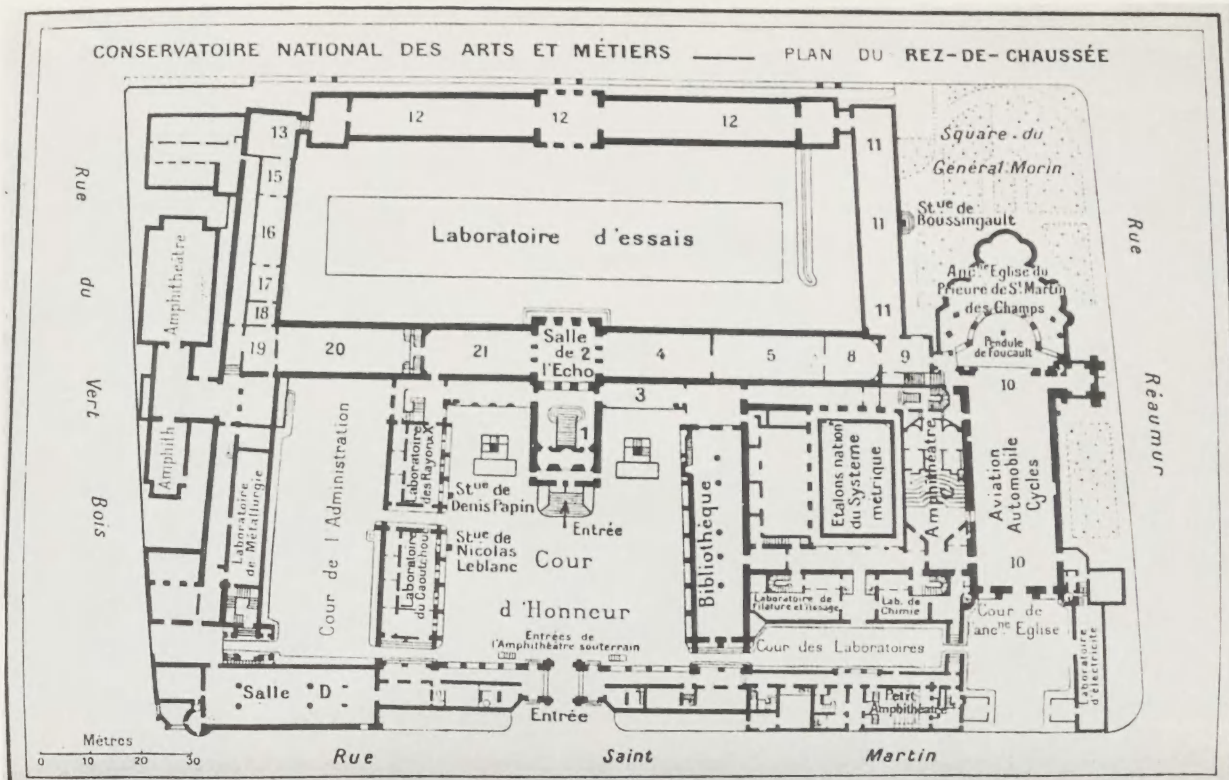
Wybór Krakowa na rozwinięcie akcji muzealnej przez Baranieckiego nie był przypadkowy. Zdecydowała o nim szczególna pozycja i jego rola w kulturze polskiej XIX wieku. Miasto o wielkiej historycznej tradycji — utrwalonej szeregiem najcenniejszych pomników polskiej historii, stale żywy ośrodek intelektualno-naukowy kształtowany przez Uniwersytet Jagielloński, Towarzystwo Naukowe Krakowskie (przekształcone w 1872 r. w Akademię Umiejętności), Instytut Techniczny i liczne szkoły — miało rangę podkreśloną wy-

jątkowym statusem politycznym, formalnie przynajmniej „Wolnego Miasta” — ostatniego skrawka niepodległej Polski w pierwszej połowie XIX wieku. Nie mniej ważna dla roli Krakowa była autonomia Galicji, nadana w 1867 roku, a więc na rok przed przybyciem Baranieckiego do Krakowa. Potrafił te warunki spożytkować pierwszy prezydent miasta z wyboru prof. Józef Dietl, który, obejmując urząd, nakreślił taki program działania: „Potrzeba, aby miasto nasze było dobrze urządzone, żeby było główną siedzibą nauki, handlu i przemysłu, trzeba także, aby było czyste, zdrowe i ozdobne”¹².

Zbieżność intencji Dietla i Baranieckiego doprowadziła szybko, bo już w czerwcu 1872 roku, do powołania Muzeum Techniczno-Przemysłowego jako instytucji miejskiej z Baranieckim jako

¹¹ Akt darowizny zbiorów datowany: „Kraków 4 czerwca 1868 r.”, rkps, AP Kraków, sygn. MPA 1.

¹² Rostafiński, *op. cit.*, s. 3–8.



4. Paryż, Conservatoire National des Arts et Métiers (pierwsze Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Europie założone w 1799), rzut poziomy (wg *Paris. Les Guides Bleus*, Paris 1968, s. 932)

pierwszym, dożywotnim dyrektorem¹³. Miasto nadzorowało muzeum przez powołaną Komisję Techniczno-Przemysłową i wynajęło na pomieszczenie jego zbiorów lokal w zabudowaniach klasztoru oo. Franciszkanów, gdzie również zamieszkał w skromnych warunkach ich kustosz — dr Adrian Baraniecki. Trzy sale muzealne posłużyły za miejsce gromadzenia, opracowywania i ekspozycji zbiorów, których zasób rósł niezwykle szybko dzięki akcji propagandowej prowadzonej intensywnie przez Baranieckiego: w 1872 roku było 20 tysięcy okazów, w 1880 już 30 tysięcy¹⁴. Celem Muzeum, zgodnie z pierwotnym statutem, było „podniesienie przemysłu ze szczególnym uwzględnieniem rękodziel w kierunku technicznym i artystycznym”¹⁵. Paragraf 2 tegoż statutu mówił, że środkami w dążeniu do celu miały być:

- zbiór okazów i wzorów,
- biblioteka,
- szkoła rysunków i modelowania,
- laboratorium techniczno-chemiczne,

- odlewnia (to jest pracownia odlewów z gipsu),
- wykłady,
- publikacje,
- konkursy¹⁶.

Mimo wspomnianych wyżej deklaracji statutowych, intencje twórcy muzeum dra Baranieckiego były szersze. Pisał: „uwazamy nasze Muzeum [jako] nie tylko służące do celów fachowo-przemysłowych, lecz także jako MUZEUM CYWILIZACYJNE, stąd zakres zbiorów Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie jest obszerny, bo ścisłych granic niepodobna zaznaczyć”¹⁷.

Początkowo muzeum liczyło 5 działów:

- 1 — techniczny, a właściwie technologiczno-surowcowy, obejmujący różnorodne surowce i wyroby z nich produkowane,
- 2 — przemysłowy, obejmujący „różnego rodzaju maszyny”,
- 3 — rolniczy, obejmujący narzędzia i nasiona.

uchwałą Rady Miejskiej 3 lipca 1868 r., rkps, AP Kraków, syg. MPA 2.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Baraniecki, *Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie* (druk ulotny informacyjny), b.r.w.

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*. Zob. też: A. Baraniecki, *Krótkie sprawozdanie z dwunastoletniej działalności i z obecnego stanu Muzeum Techniczno-Przemysłowego Krakowskiego i zakładów przy nim istniejących*, Kraków 1880, s. 1.

¹⁵ Statut muzeum opracował A. Baraniecki, zatwierdzony



5. Londyn, Muzeum Kensingtonskie, pierwotna (dziś nie istniejąca) siedziba w pawilonach z lat 1855–1856, które zwiedzał Baraniecki (wg Dixon i Muthesius, *Victorian Architecture...*)

4 — zastosowania sztuk pięknych do przemysłu,

5 — szkolny (urządzony na wzór Educational Museum w Londynie), obejmujący przedmioty i okazy przyrodnicze służące jako pomoc do ćwiczeń i wykładów¹⁸.

W 1880 roku Baraniecki, charakteryzując zbioru muzeum, pisał, że gromadzi ono:

1) wyroby ze wszystkich gałęzi przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego i domowego,

2) nasiona, płody i materiały, surowce mineralne, roślinne i zwierzęce, a także ich przeroby w różnych stopniach fabrykacji,

3) modele machin, przyrządów i narzędzi fabrycznych i rękodzielniczych [...] niewykluczone są [...] narzędzia i przyrządy naturalnej wielkości. Do więcej pożądanym należą okazy, modele i rysunki narzędzi i przyrządów najnowszej konstrukcji [...].

4) modele architektoniczne gmachów, mostów, statków [...] wszelkich lądowych i wodnych konstrukcji [...] wszystko,

co ma jakikolwiek związek z inżynierią lądową, wodną i drogami komunikacji,

5) okazy i modele przedmiotów odnoszących się do górnictwa i hutnictwa, tak surowych materiałów będących przedmiotem wydobycia, jak również przerobu do stopnia półfabrykatów.

6) okazy przedmiotów wykazujących zastosowanie sztuk pięknych do przemysłu i rzemiosła oraz wyroby artystycznego przemysłu,

7) stroje i etnograficzne przedmioty świadczące o stanie rozwoju przemysłu, ornamentyki, estetycznego poczucia i cywilizacji różnych ludów, jak również [...] przedmioty domowego użytku, instrumenty muzyczne [...] itp.

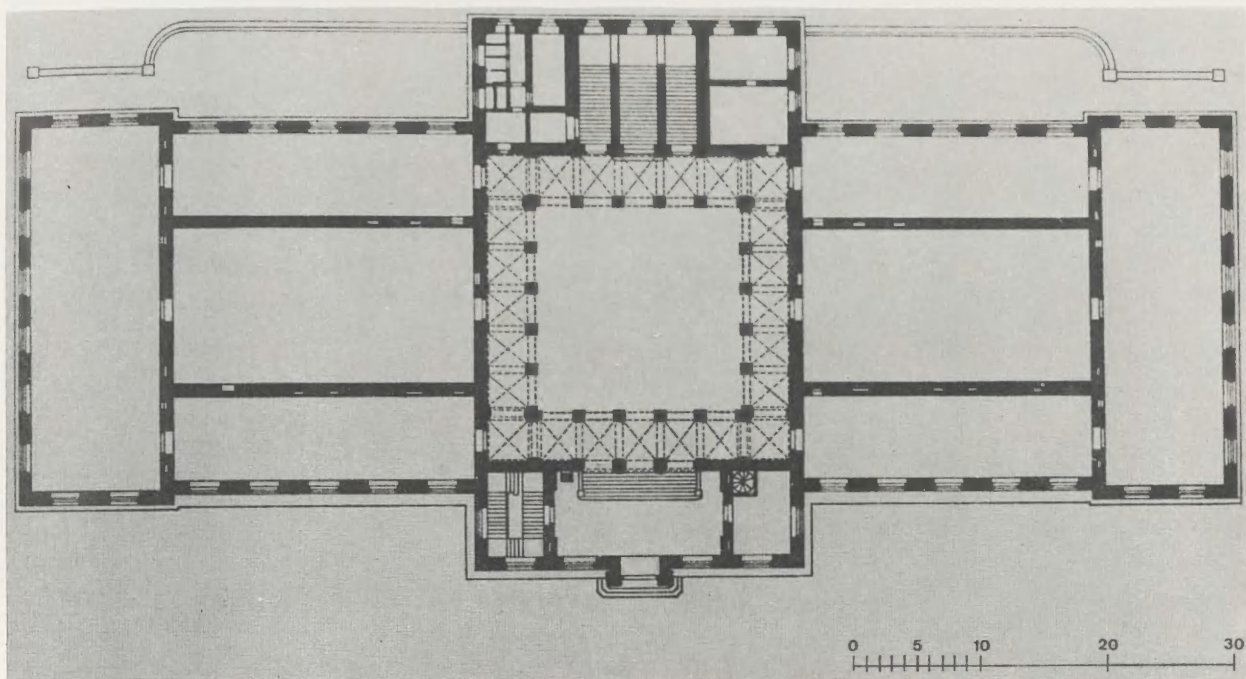
W pierwszym rzędzie pożądanym są przedmioty krajowego pochodzenia lub wyrobu, a następnie dzieła obce [...], np. wyroby ludów stojących na różnym stopniu cywilizacji: azjatyckich, afrykańskich, amerykańskich, australijskich, z wysp Oceanii [...].

8) dzieła w różnych językach, ryciny, fotografie, plany i mapy itp., mające związek z wyżej wzmiankowanymi przedmiotami, inżynierią [...], naukami technicznymi, rękodzielstwem, handlem i przemysłem, a także zastosowaniem nauk przyrodniczych i sztuk pięknych do przemysłu i rzemiosła¹⁹.

Dla pozyskania zbiorów apelował Baraniecki do Polaków w kraju i za granicą:

¹⁸ Belcikowski, Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 256.

¹⁹ Baraniecki, *Muzeum...*



6. Wiedeń, Österreichisches Museum für Kunst und Industrie, projekt Henryka Ferstla, 1875–1877, rzut poziomy (wg Wagner-Rieger, *Wiens Architektur des XIX Jhr.*)

los zrządził, że mamy Rodaków rozrzuconych po całej kuli ziemskiej [...] Do tych współbraci, złączonych z nami węzłem miłości Ojczyzny i braterstwa, odzywamy się i liczymy na ich czynne poparcie, że zechcą wzbogacać nasze zbiory darami z krain, wśród których sami na obczyźnie przebywają. Nie mniej liczymy i na Rodaków z całego obszaru Polski, że przysporzą zbiorów i środków na spełnienie zadań, jakie sobie założyła nasza instytucja²⁰.

Opierając się na zbiorach, w pomieszczeniach muzeum zorganizował Adrian Baraniecki szeroko zakrojoną działalność oświatowo-pedagogiczną. W zespole wewnątrz muzealnych urządzona została wielka sala wykładowa, zwana amfiteatrem, licząca 300 krzeseł, przeznaczona na tzw. wykłady świąteczne i niedzielne adresowane do szerokiej publiczności oraz na Wyższe Kursy dla Kobiet. Wykłady świąteczne i niedzielne obejmowały tematykę ogólnokształcącą: z zakresu nauk przyrodniczych, techniki, sztuk pięknych i literatury, ekonomii, higieny, itp. Odbywały się one w cyklach i gromadziły od 80 do 200 słuchaczy²¹. Wyższe Kursy dla Kobiet stanowiły rodzaj prywatnej uczelni, uzupełniającej wykształcenie dziewcząt po pensji. Rozpoczęte już w roku otwarcia Muzeum (1868), nieco później miały już (r. 1870) pięć wydziałów: 1) nauk przyrodniczych, 2) sztuk pięknych, 3) nauk historyczno-literackich, 4) nauk

handlowych i 5) wydział gospodarki. Zasadniczo rozwinęły się tylko trzy pierwsze, gdyż wydziały handlowe i gospodarki nie miały kandydatek²². Trzecią instytucją, jaką zorganizował Baraniecki, były Wyższe Kursy Handlowe dla Mężczyzn, istniejące w latach 1870–1877. Mimo znacznej przydatności (nie było szkoły handlowej w Krakowie), rozwiązano je z braku funduszy²³.

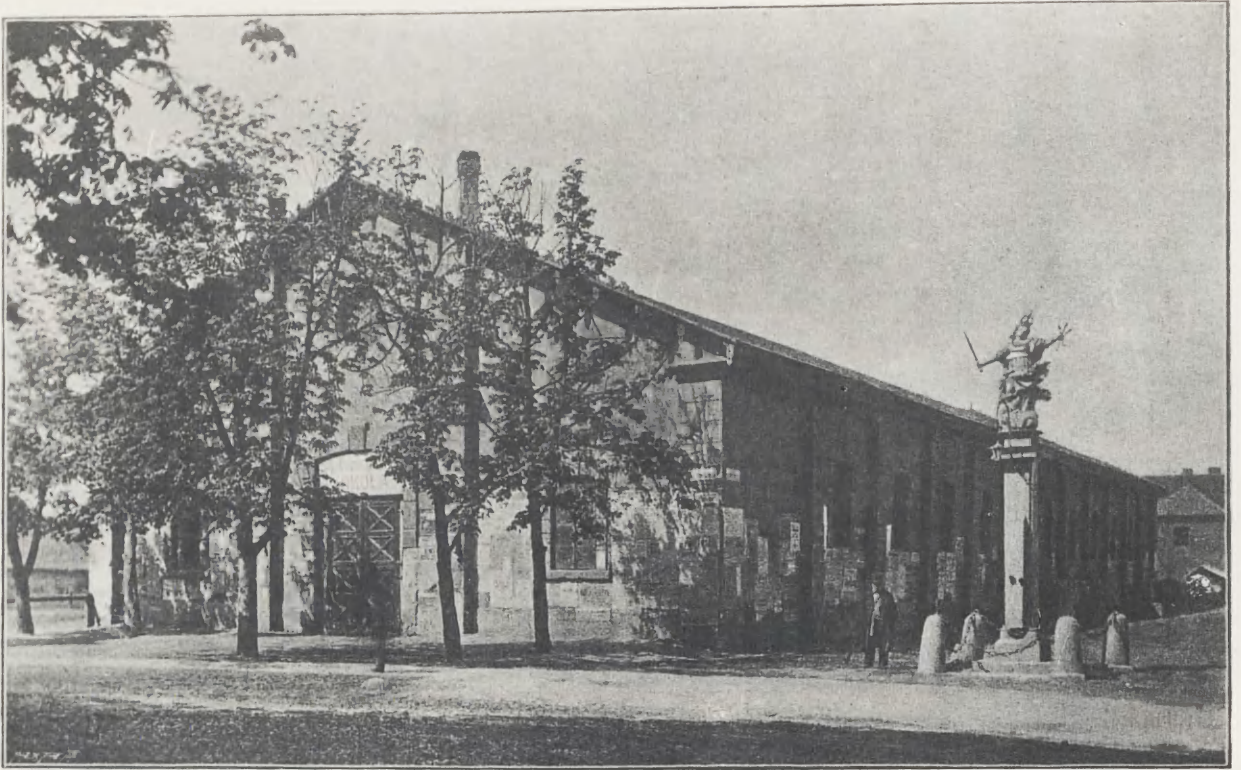
Wydział sztuk pięknych na Wyższych Kursach dla Kobiet miał następujący program: naukę rysunków z wzorów, gipsów i z natury, malarstwo olejne, ćwiczenia z rysunku perspektywicznego i cieniowania, modelowanie w gipsie i wosku, drzeworytnictwo oraz wykłady: z anatomii artystycznej, teorii perspektywy, zasad światłocienia, harmonii barw, o rodzajach malarstwa olejnego i akwarelowego, o ozdobach w architekturze i rękodziele w głównych epokach sztuki, estetyki, historii sztuki w zarysie. Władysław Łuszczkiewicz wykładał historię sztuki i ornamentu; artysta malarz Leon Picard — nauczyciel rysunku — malarstwo i drzeworytnictwo; artysta rzeźbiarz Henryk Kossowski ze Szkoły Sztuk Pięknych modelowanie w gipsie i wosku; dr Marian Sokołowski sztukę Greków i Rzymian oraz architekt Filip Pokutyński style w budownictwie. Kierownikiem i opieku-

²⁰ *Ibidem*.

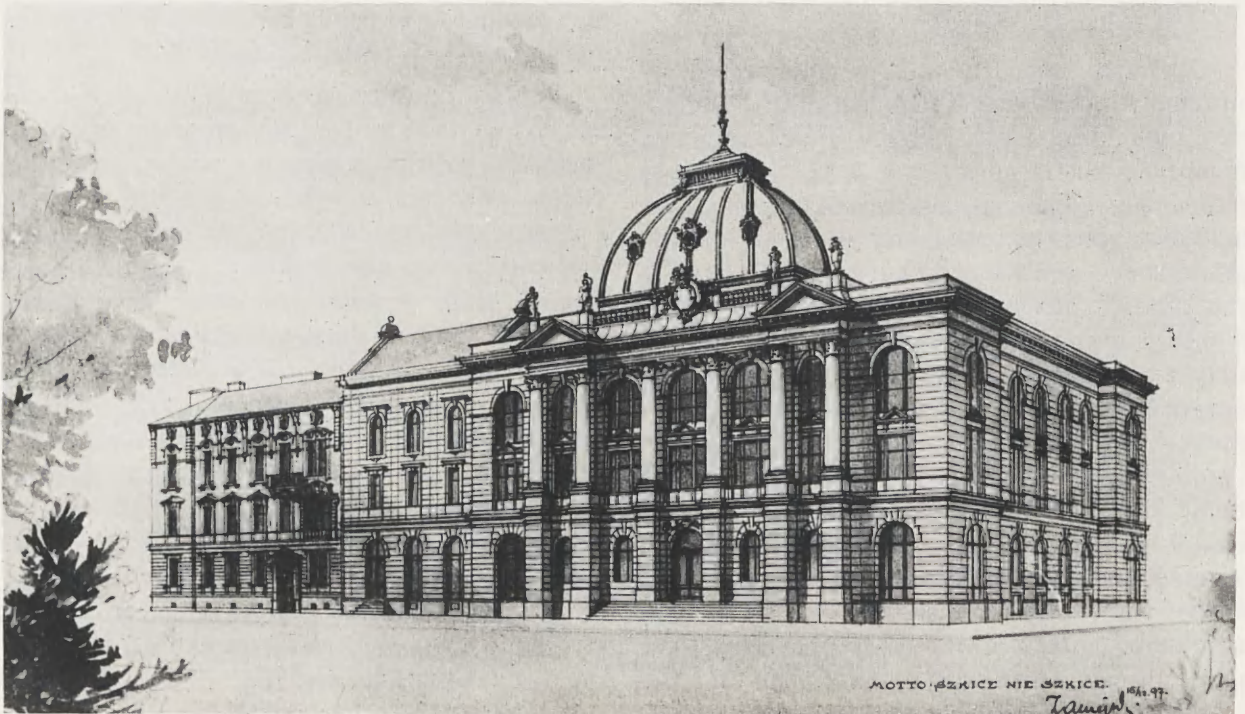
²¹ Bełcikowski, Łuszczkiewicz, *op. cit.*, s. 257.

²² Rostafiński, *op. cit.*; Kras, *op. cit.*, s. 28–36.

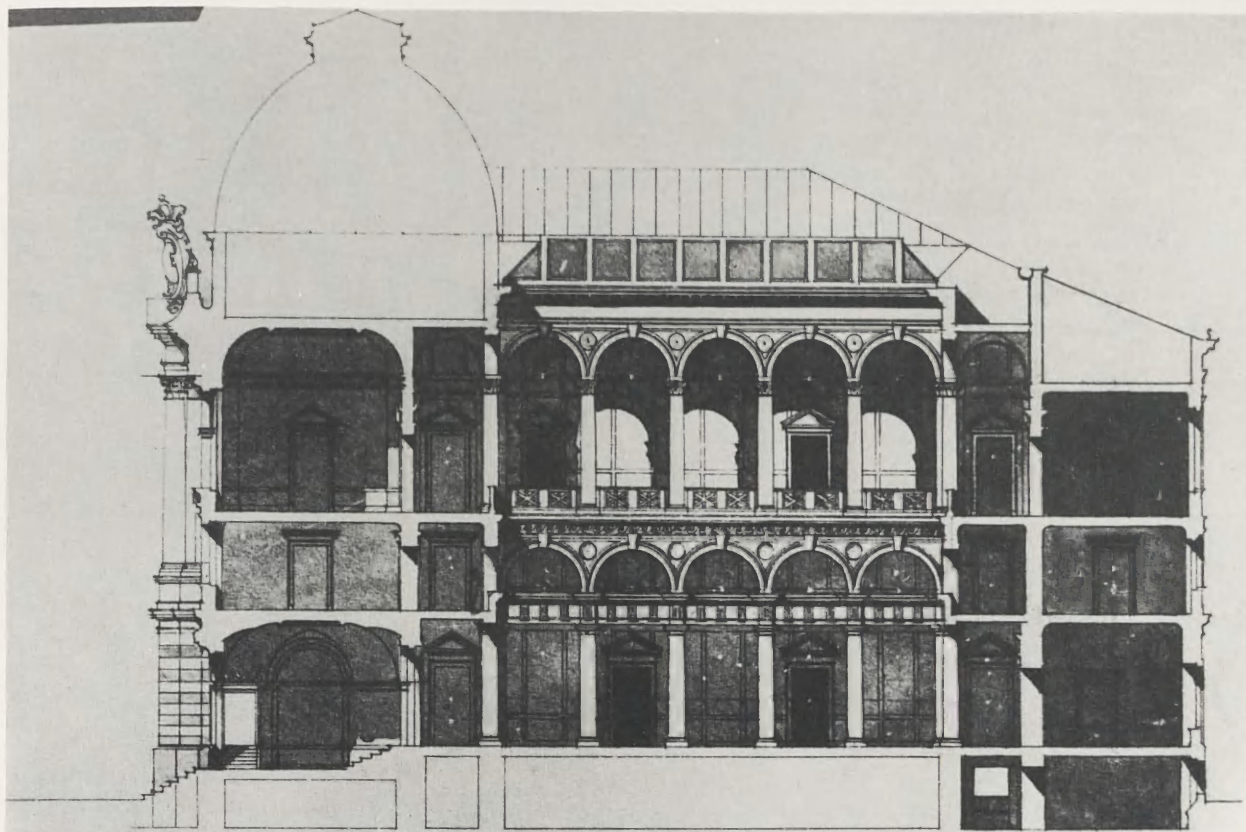
²³ Rostafiński, *op. cit.*



7. Rajtszula „Pod Kapucynami” u zbiegu ul. Podwale i Kapucyńskiej (wzniesiona 1860, rozebrana 1904); miejsce proponowanej (drugiej nie zrealizowanej) siedziby krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego wg koncepcji z 1897 r. (wg 25-lecie „Sokola” krakowskiego, Kraków)



8. Jan Zawiejski, projekt z r. 1897 (nie zrealizowany) siedziby krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w miejscu rajtszuli „Pod Kapucynami” (AP Kraków, Prace architektoniczne Jana Zawiejskiego, teka „Ratusz — Muzeum”, karta 12)



9. Jan Zawiejski, projekt z r. 1897 (nie zrealizowany) siedziby krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego w miejscu rajtszuli „Pod Kapucynami”, przekrój (AP Kraków, Prace architektoniczne..., karta 13)

nem tego wydziału był od 1875 roku do swej śmierci sam Jan Matejko²⁴.

Placówka muzealna stworzona przez Baranieckiego była więc rodzajem instytutu kulturalnego, w którego programie znalazły odbicie najbardziej aktualne, progresywne idee filozoficzno-społeczne, kulturalne i artystyczne.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe jako muzeum cywilizacji związane było zarówno z tradycją romantyczną, jak i pozytywistyczną. Pojęcie cywilizacji jako przeciwstawienie barbarzyństwa, silnie związane z ideą postępu, należało do romantycznego, monistycznego pojmowania dziejów i kultury. Narodziło się ono w kręgu francuskiego liberalizmu okresu Restauracji²⁵. Francois Guizot w swej *Historie generale de la civilisation en Europe* (1828), książce, która wpłynęła znacząco na postawy intelektualne całej epoki, zwracał uwagę, że cywilizacja jest wynikiem „faktów wewnętrznych”,

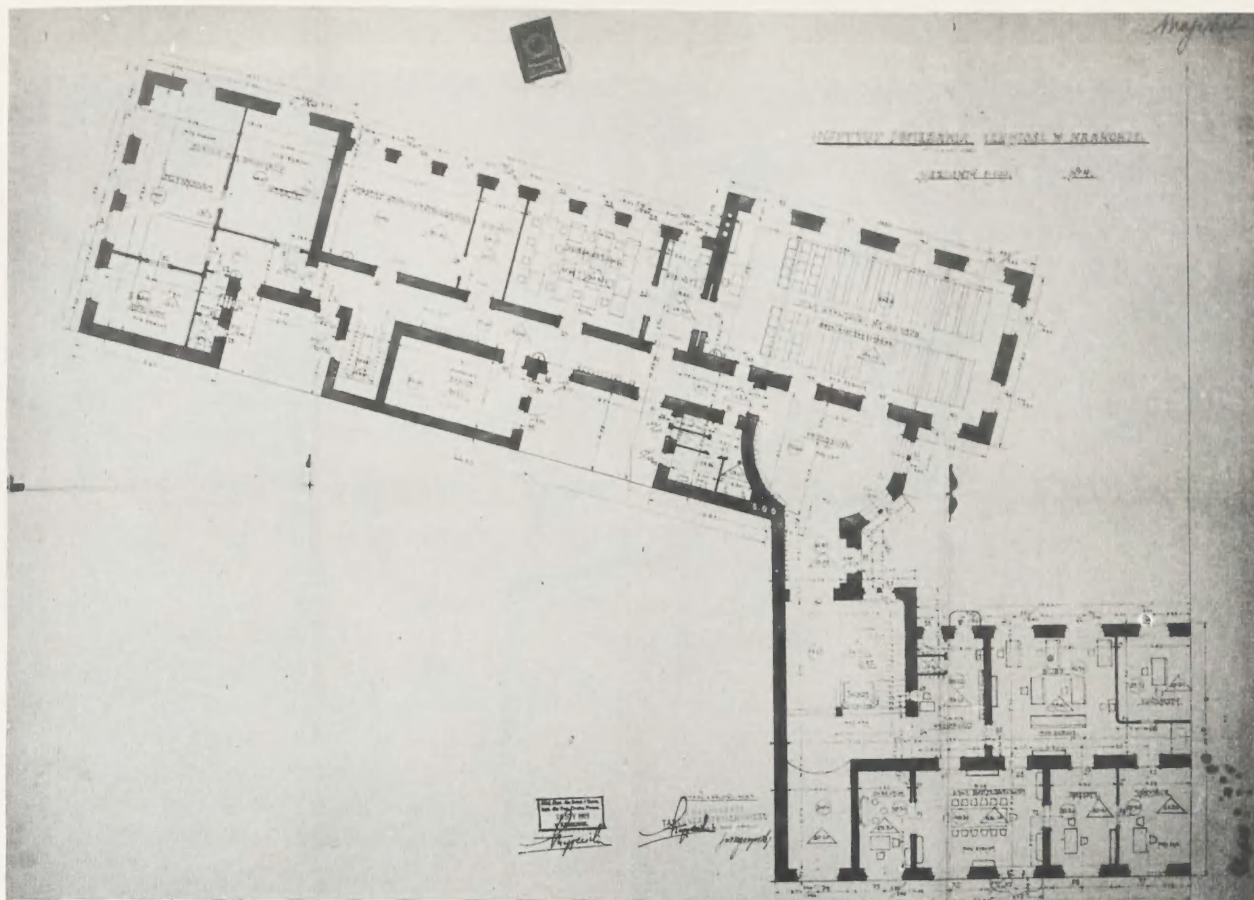
to jest doskonalenia się samego człowieka oraz „faktów zewnętrznych”, to jest warunków materialnych, technicznych i społecznych²⁶.

Muzeum jako środek ekspresji wspomnianej idei cywilizacji związane jest również z romantycznym kultem muzeów. Jakkolwiek w romantycznym muzealnictwie przeważał nurt historyczno-artystyczny, to dochodził do głosu również nurt racjonalistyczny, sięgający okresu Oświecenia, a właściwie zarania cywilizacji przemysłowej w połowie XVII wieku. Słynny Gabinet Machin Vaucansona (prywatna kolekcja maszyn i urządzeń, m.in. dla przemysłu tkackiego, jedwabniczego) powstał w czasach Ludwika XIV i Colberta popierającego, w myśl zasad merkantylizmu, przemysł i rzemiosło. Gabinet ten, o systematycznie powiększanych zbiorach, ofiarowany został Ludwikowi XVI, a po Rewolucji stał się zaczątkiem instytucji publicznej, łączącej w sobie zadania

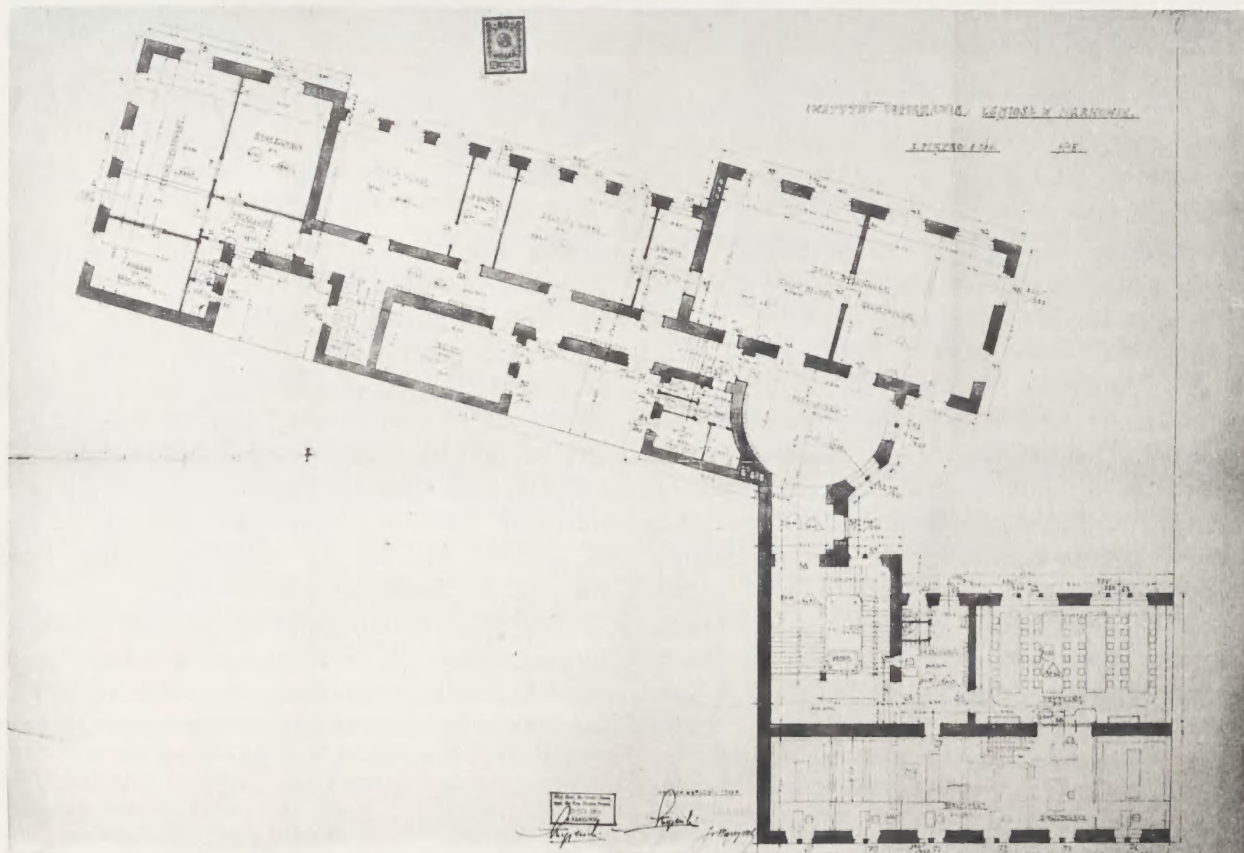
²⁴ Wiszniewska, *op. cit.*, s. 187; A. Baraniecki, *Wyższy Zakład Naukowy dla Kobiet przy Muzeum Techniczno-Przemysłowym Krakowskim* (Program wykładów), Kraków 1881.

²⁵ Idea Cywilizacji, por.: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, t. 1, Warszawa 1983, s. 187.

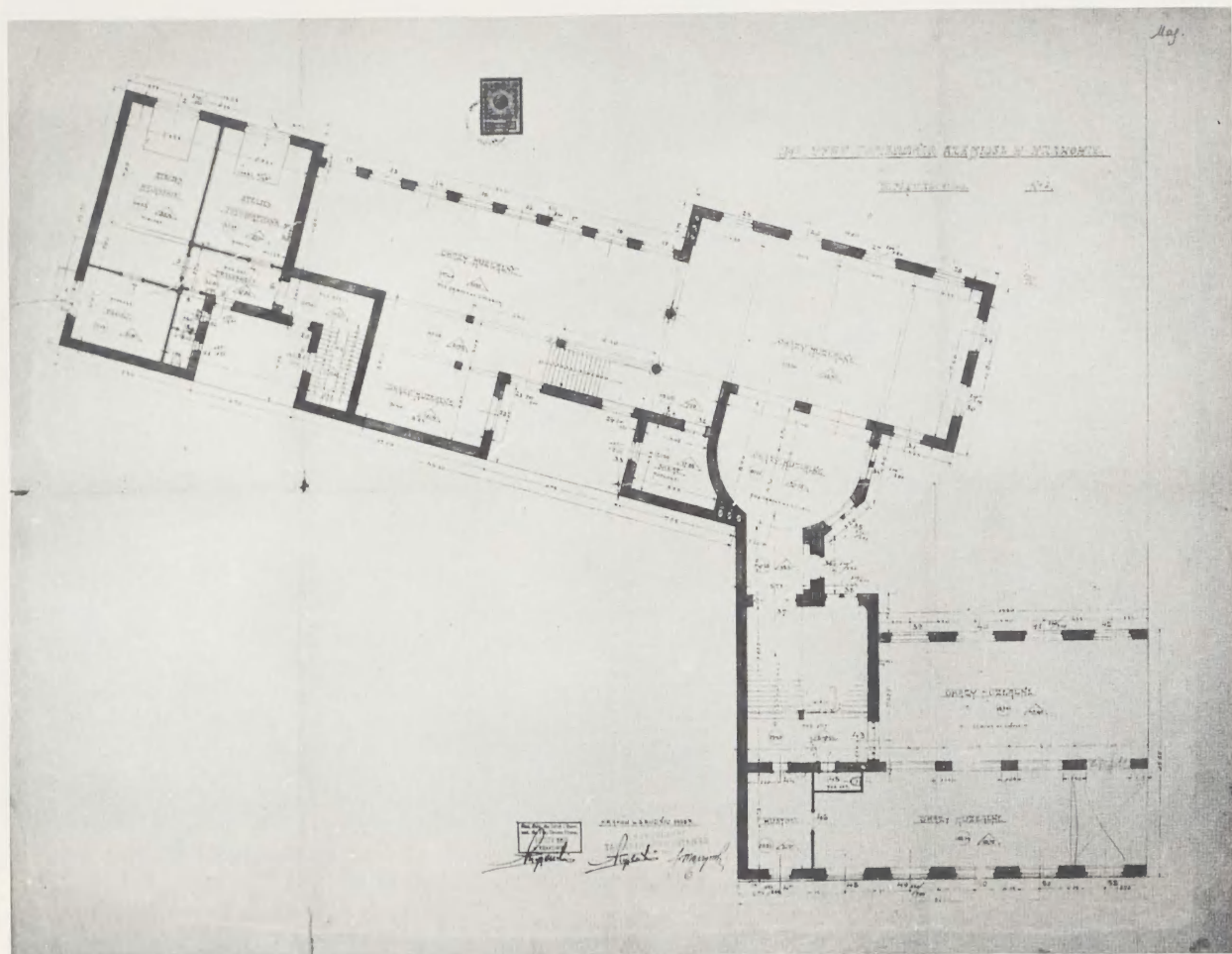
²⁶ *Ibidem*.



12. Tadeusz Stryjeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, rzut mezaninu



13. Tadeusz Stryjeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, rzut I piętra, październik 1908 r.



14. Tadeusz Stryeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, rzut II piętra

pedagogiczne i muzealne w zakresie techniki i rzemiosła artystycznego — Conservatoire National des Arts et Métiers, utworzonej w 1799 roku przez konwent w pobenedyktynskim opactwie St. Martin des Champs w Paryżu²⁷. Założenie to, rozbudowane w latach 1843–1897, obejmuje: sale ekspozycji, laboratorium prób, amfiteatr z salą wykładową i biblioteką w dawnym refektarzu klasztornym. Bez wątpienia muzeum paryskie jest pierwowzorem wszystkich placówek typu techniczno-przemysłowego²⁸.

Do tych samych idei poznawczych i pedagogicznych nawiązywało również największe dziś na świecie Muzeum Techniki, Technologii, Historii Sztuki i Nauk Przyrodniczych, jakim jest Smith-

sonian Institution w Waszyngtonie, wzniesione w latach 1846–1852 z zapisu Jamesa Smithsona, uczonego angielskiego, naturalnego syna księcia Northumberland, który umierając w 1829 roku przekazał cały swój majątek, „aby założyć instytucję mającą na celu wzrost i upowszechnienie wiedzy wśród ludzi”. Dziś zbiory Smithsonian Institution jako Muzeum Narodowe USA liczą łącznie 61 mln okazów z zakresu antropologii, botaniki, zoologii, entomologii, mineralogii, nauki, techniki, sztuki, rzemiosła oraz historii²⁹.

Dla licznych europejskich muzeów techniczno-przemysłowych, powstających w drugiej połowie XIX wieku, decydujące znaczenie miało jednak londyńskie Muzeum w South Kensington. Jednym

²⁷ K. Jackowski, *Muzea przemysłu i techniki za granicą i w Polsce*, Warszawa 1932, s. 23.

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ W. P. Truc, *The First Hundred Years of the Smithsonian*

Institution 1846–1946, Washington 1946; P. H. Ochsser, *Sons of Sciences. The Story of the Smithsonian Institution and Its Leaders*, New York 1949; *Increase and Diffusion, A Brief Introduction to the Smithsonian Institution*, Washington 1970.

z pierwszych było Österreichisches Museum für Kunst und Industrie, założone w 1863 roku z inicjatywy Rudolfa Eitelbergera. W roku 1871 muzeum to połączone zostało ze Szkołą Rzemiosła Artystycznego (Kunstgewerbeschule). Muzeum wraz ze szkołą otrzymało siedzibę w gmachu wzniesionym przy Stuben Ringu w latach 1875–1877 według planów wybitnego architekta Henryka Ferstla³⁰. Muzeum wiedeńskie, o zwartym planie, z salami ekspozycyjnymi i szkolnymi po bokach charakterystycznego dziedzińca arkadowego, nakrytego przeszklonym dachem, stanowiącego główną halę wystawową połączoną z reprezentacyjną klatką schodową, stało się pierwowzorem dla licznych muzeów techniczno-przemysłowych powstających w całej monarchii: m.in. w Grazu, Linzu, Pradze, Opawie, czeskich Budziejowicach (Budwies), Brnie, Libercu i Ołomuńcu, połączonych w roku 1900 w Związek Austriackich Muzeów Przemysłowych, do którego należało również muzeum krakowskie³¹.

Muzea przemysłowe liczne były w Niemczech, gdzie prototypem stało się Landes Gewerbe Museum w Stuttgartu, założone w 1870 roku³². Później powstały muzea w Hamburgu, Norymberdze, Monachium i innych miastach.

Polska, dzięki muzeum krakowskiemu, należy do krajów, gdzie idea muzealnictwa przemysłowo-technicznego zyskała sobie wcześniej prawo obywatelstwa. W roku 1874 otwarte zostało Muzeum Przemysłowe we Lwowie (z przewagą ekspozycji ludowego przemysłu artystycznego, głównie z Karpat Wschodnich, Huculszczyzny), połączone w 1875 roku z założoną przy nim szkołą rysowania i modelowania, funkcjonującą w ramach muzeum do czasu powstania Lwowskiej Szkoły Przemysłowej w 1892 roku³³.

W 1875 roku powstało Warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa działające jako Instytut naukowo-badawczy na rzecz przemysłu i rolnictwa, wyposażone w laboratoria do badań chemicznych, fizycznych, geologicznych i gleboznawczych, prowadzące szkolenie młodzieży rzemieślniczej w salach rysunkowych oraz popularyzujące zagadnienia przemysłowo-rolnicze poprzez wykłady, kur-

sy i wydawnictwa. Zbiory muzeum służyły jako pomoc naukowa w procesie pedagogicznym³⁴. Była to zresztą cecha wspólna muzeów typu techniczno-przemysłowego.

Połączenie ekspozycji muzealnej z funkcjami naukowo-dydaktycznymi ma tradycję sięgającą początków idei muzealnictwa jeszcze w okresie starożytności. Jak przypomniał o tym niedawno Lech Kalinowski w pięknym studium *Muzeum a nauka*³⁵, pierwowzorem było tu Muzeum Aleksandryjskie ufundowane i rozbudowane przez pierwszych hellenistycznych władców Egiptu — Ptolemeusza I Sotera (zm. 283) i Ptolemeusza II Filadelfa (285–246 przed Chrystusem). W skład Muzeum Aleksandryjskiego, oprócz sanktuarium Muz (córek Zeusa i Mnemosyne-Pamięci), opiekunek sztuk i nauki, wchodziła akademia literatury i uczelnia o charakterze uniwersytetu, biblioteka i kolegia z mieszkaniami uczonych, profesorów i ich uczniów. Do Muzeum Aleksandryjskiego należały też osobne zakłady naukowe, to jest ogrody: zoologiczny i botaniczny, gabinety: przyrodniczy i fizyczny, obserwatorium astronomiczne oraz skryptorium kopiujące teksty papirusowe, a więc rodzaj wydawnictwa.

W koncepcji krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego, podobnie jak i innych muzeów tego typu z drugiej połowy XIX wieku, przewija się idea pozytywistycznego ewolucjonizmu, jedna z najbardziej wpływowych doktryn w myśli XIX wieku. Ewolucjonizm zarówno w przyrodznawstwie, jak i naukach humanistyczno-społecznych posługiwał się metodą porównawczą. Ewolucjonizm wpłynął szczególnie silnie na rozwój badań etnograficznych, etnologicznych, archeologicznych służących do poznawania społeczeństw i kultur na różnych szczeblach ewolucji. Szczególnie ważne dla ewolucjonistycznej antropologii społecznej były badania społeczeństw pierwotnych „jako naszych żyjących przodków”, jako drogi do poznania wcześniejszych faz ewolucji prowadzącej od dzikości przez barbarzyństwo do cywilizacji (połączonej z industrializmem i scientyzmem jako atrybutami poziomu najwyższego)³⁶.

Wyrazem tej postawy metodologiczno-ideowej

³⁰ V. Griessmaier, *Hundert Jahre Österreichisches Museum für angewandte Kunst [w:] 100 Jahre Österreichisches Museum für angewandte Kunst*, Wien 1964, s. 9–15; W. Mrązek, *Industrielle Revolution und Kunstgewerbliche Reformbewegung in Österreich [w:] 100 Jahre...*, s. 18–21.

³¹ Por. *Sprawozdanie z działalności Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie za rok 1900*, mpis AP Kraków, sygn. MPA 5.

³² Por. B. Kołodziejowa, *Muzea przemysłowe za grani-*

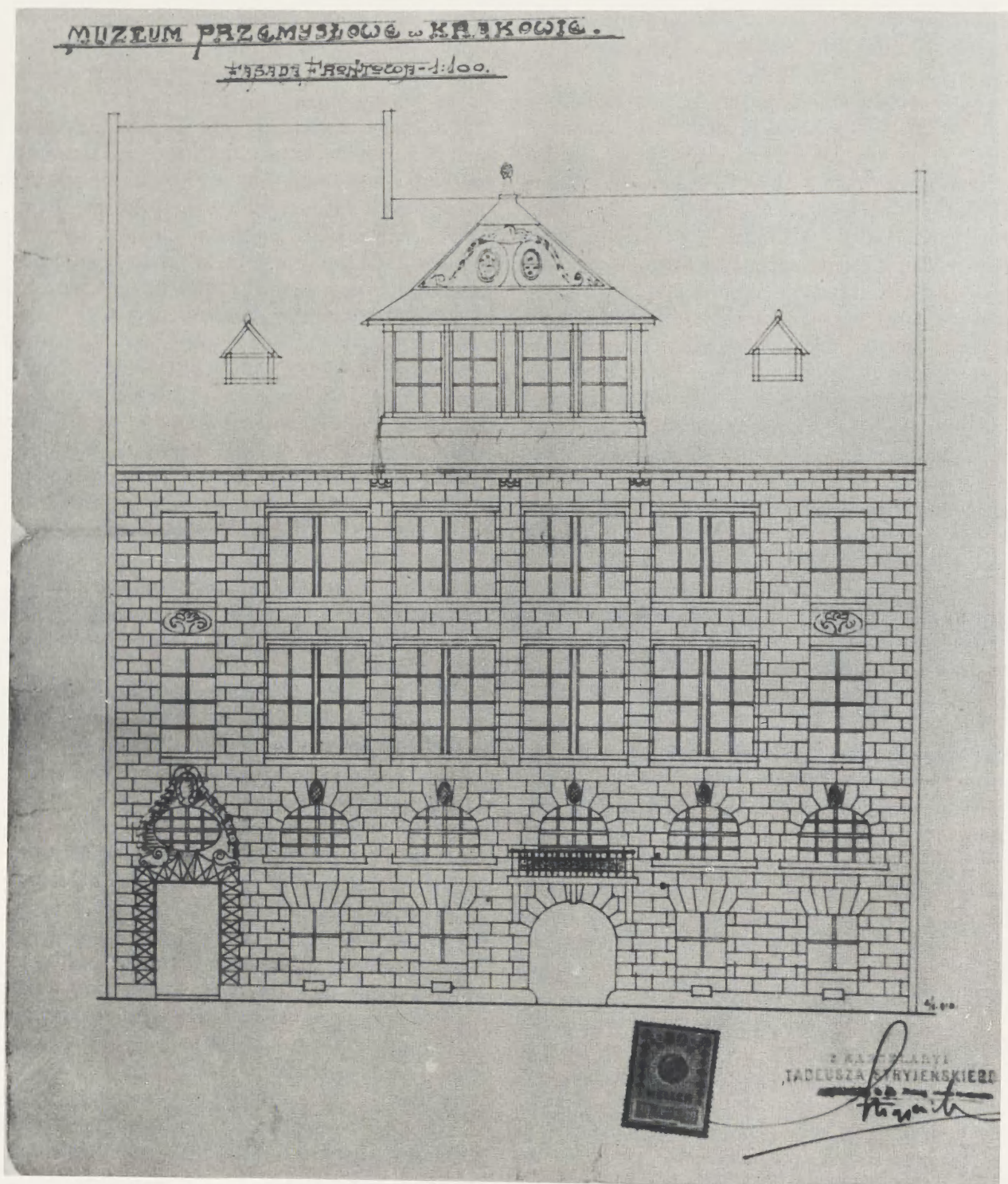
ca, *Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie*, t. II: 1976, s. 189–190.

³³ Por. Kołodziejowa, *Muzea przemysłowe w Polsce*, *Rozprawy i Sprawozdania...*, s. 193.

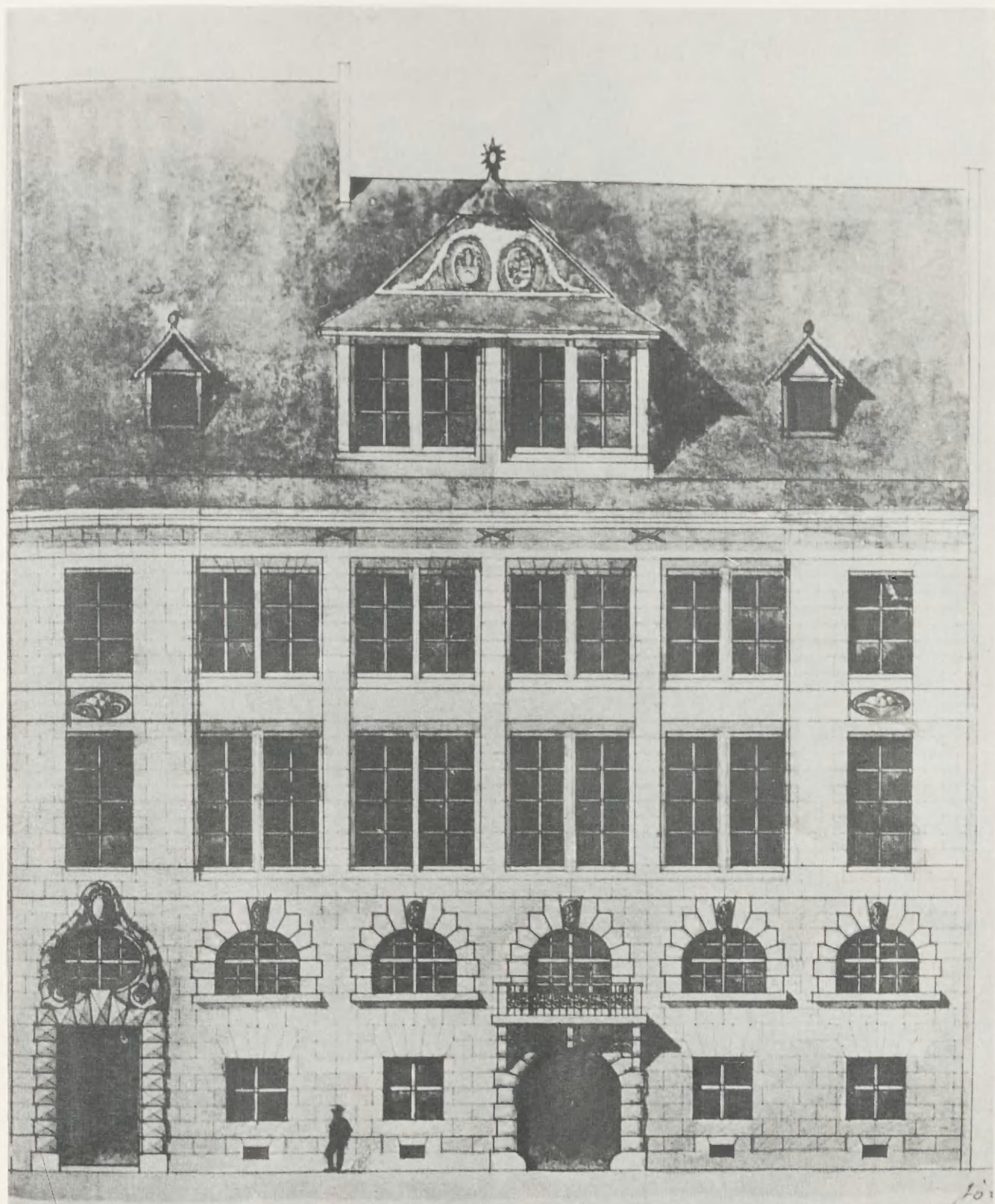
³⁴ *Ibidem*, s. 192.

³⁵ L. Kalinowski, *Muzeum a nauka*, *Zeszyty Naukowe UJ*, nr 479, *Prace z Historii Sztuki*, z. 14: 1977, s. 5–19.

³⁶ Szacki, *op. cit.*, t. 1, s. 296–338.



15. Tadeusz Stryeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, fasada



16. Tadeusz Stryeński, Franciszek Mączyński, Józef Czajkowski, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, fasada



17. Fasada po wybudowaniu gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9

było zorganizowanie przez Baranieckiego działu etnograficznego obejmującego „przedmioty krajowego pochodzenia”, jak również obce, egzotyczne „wyroby ludów stojących na różnych stopniach cywilizacji”. W bogatych zbiorach krakowskiego muzeum znalazły się przeto egzotyczne okazy przekazane przez Stefana Szolc-Rogozińskiego w latach 1884 i 1886 z wyprawy do zachodniej Afryki i Kamerunu³⁷; kolekcja Benedykta Dybowskiego, ofiarowana muzeum w latach 1886–1891, obejmująca zabytki etnograficzne i archeologiczne z terenu Syberii, m.in. stroje Czukczów i wyroby Buriatów; kolekcja Konstantego Jelskiego zawierająca zabytki z Peru i Meksyku, ofiarowana w latach 1880–1884, a także zbiór ceramiki murzyńskiej i marokańskiej z legatu kapitana marynarki Artura Müldnera³⁸.

Szczególnie duży i bogaty był dział etnografii polskiej zasilany darami przez licznych ofiarodawców. Pierwsze okazy etnograficzne, tuż po otwarciu muzeum, przekazał sam Zygmunt Głogier. Była to socha litewska i pudło ze słomy³⁹. Zbiory sztuki ludowej (tkactwa, haftów i ceramiki), reprezentujące wszystkie regiony Polski: Krakowskie, Podhale, Rzeszowszczyznę, Sandomierskie, Pokucie, Wołyń, Podole, Białoruś, Ukrainę i Litwę, zyskiwały w ocenie Baranieckiego szczególny walor symboliczno-patriotyczny. Oto pod dachem muzeum krakowskiego jednoczyła się cała Polska w granicach przedrozbiorowych⁴⁰.

Fascynacja twórczością ludową miała oczywiście romantyczny rodowód, podobnie jak koncepcja utożsamiająca sztukę ludową ze sztuką narodową. Formułował tę koncepcję Norwid, dla którego zresztą sztuka powiązana była z pracą:

tylko przez harmonię tradycyjną pracy narodu [...] dialog [...] rozmowa myśli ludowej z myślą społeczną odbywa się. Rozmowy tej ujęcie w harmonię sztuki, rękodzieł, rzemiosła i rolnictwa stanowi zdrowie narodu — stanowi przytomność i obecność — byt. Naród, tracąc przytomność, traci obecność, nie jest, nie istnieje⁴¹.

W koncepcjach Baranieckiego przewija się równocześnie pozytywistyczny praktycyzm, okazy

sztuki ludowej i „przemysłu domowego” miały służyć jako wzory dla rozwoju rodzimego rzemiosła i przemysłu. Było to zgodne z polską wersją pozytywizmu, rozwijającą się pod hasłem „pracy organicznej” i „pracy u podstaw” jako służącej kulturalnemu i ekonomicznemu podniesieniu dobrobytu i potęgi społeczeństwa polskiego. Z programem tym współgra działalność oświatowa realizowana przez Muzeum Techniczno-Przemysłowe Baranieckiego. Pisał on bowiem sam te słowa:

Kraków, dawna stolica Polski, stał się dzisiaj piastunką młodego pokolenia, centralnym miejscem, w którym kilkanaście tysięcy młodego pokolenia, ze wszystkich stron naszej ziemi, kształci się [...] na przyszłych obywateli kraju. Młodzież ta bez względu na powołanie [...] będzie brała udział w [...] losach przemysłu, handlu i gospodarstwa krajowego⁴².

Wobec tak poważnych zadań oraz szybkiego wzrostu liczby eksponatów muzealnych troską fundatora i dyrektora muzeum, dra Baranieckiego, było przeniesienie instytucji do nowej, większej siedziby. Pierwszą szansą w tym kierunku okazał się remont gmachu Sukiennic i dyskusja o ich przyszłym przeznaczeniu, prowadzona w latach 1875–1876. Powstała bowiem koncepcja umieszczenia zbiorów i kursów muzealnych na piętrze tego gmachu⁴³. Jak wiadomo, lokal ten objęła w roku 1879 inna miejska instytucja muzealna — nowo utworzone Muzeum Narodowe⁴⁴.

Kolejna szansa na uzyskanie własnej siedziby, odpowiadającej randze zbiorów, powstała w roku 1888. Rada Miejska pod przewodnictwem prezydenta Krakowa Feliksa Szlachetowskiego uchwaliła 27 listopada tegoż roku dla uczczenia jubileuszu 40-lecia rządów cesarza Franciszka Józefa „wybudować w Krakowie Muzeum Techniczno-Przemysłowe i nazwać je imieniem cesarza Franciszka Józefa I”⁴⁵. Fundusze na ten cel — 50 000 guldenów — ofiarowała Miejska Kasa Oszczędności, natomiast parcelę zobowiązało się dać miasto, przeznaczając pod muzeum plac po skazanych na wyburzenie zabudowaniach poszpitalnych św. Ducha. Nastąpiły jednak komplikacje: cesarz nie zgodził się na nazwanie muzeum swym imieniem,

³⁷ Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie. Wystawa przedmiotów z wyprawy zachodnioafrykańskiej S.S. Rogozińskiego w lutym 1884, Kraków 1884, oraz Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie. Wystawa przedmiotów z wyprawy zachodnioafrykańskiej S.S. Rogozińskiego w październiku 1884. Dodatek do spisu przedmiotów wystawianych w lutym br., Kraków 1884.

³⁸ Kołodziejowa, *Miejskie Muzeum Przemysłowe...*, s. 206–207.

³⁹ *Lista osób, które od czasu założenia Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie ofiarowały swymi wzbogaciły istniejące zbiory*, Kraków 1869.

⁴⁰ *Ibidem*.

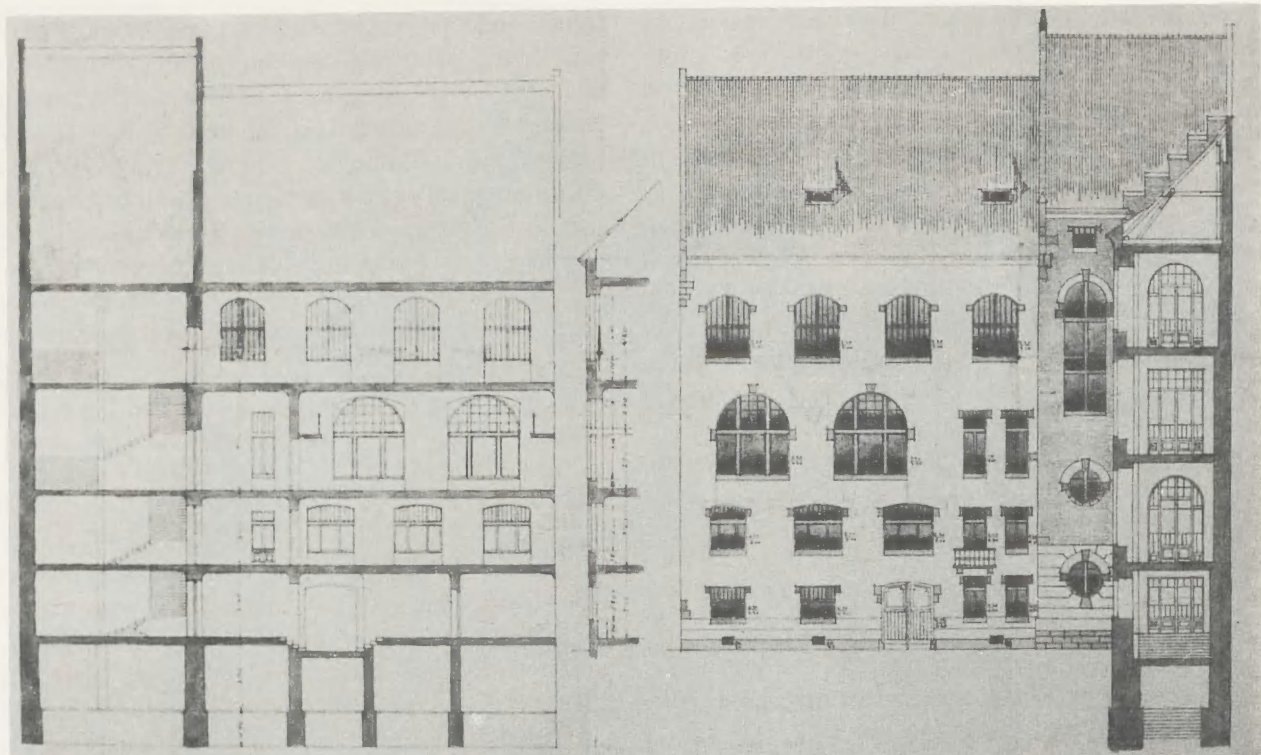
⁴¹ C. K. Norwid, *Promethidion [w:] Pisma wybrane*, t. 2, Warszawa 1966, s. 241–242.

⁴² Baraniecki, *Muzeum...*

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ A. Kopff, *Muzeum Narodowe w Krakowie. Historia. Zbiory*, Kraków 1962.

⁴⁵ Posiedzenie Rady Miasta Krakowa z 27 listopada 1888, *Dziennik Rozporządzeń dla Stołecznego Królewskiego Miasta Krakowa*, t. IX (1888), Kraków 1888, s. 115.



18. Tadeusz Stryjeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, elewacja podwórzowa oraz przekrój podłużny skrzydła frontowego

wobec pominięcia osoby żyjącego nadal fundatora i twórcy muzeum dra Baranieckiego⁴⁶. Prawdopodobnie zaważyło to na rezygnacji miasta z budowy muzeum, gdyż władze Krakowa traciły zamierzony efekt propagandowy dokumentujący wiernopoddańczy lojalizm. Wkrótce zresztą wskazana dla muzeum lokalizacja stała się nieaktualna, gdyż plac z zabudowaniami poduchackimi przeznaczono już w latach 1888–1889 na miejsce budowy Teatru Miejskiego, zrealizowanego według projektu architekta Jana Zawiejskiego w latach 1891–1893⁴⁷.

Następną szansę budowy gmachu Muzeum Techniczno-Przemysłowego przyniósł kolejny jubileusz cesarski, tym razem 50-lecia rządów, przypadający na rok 1898. Przygotowując się do niego, krakowska Rada Miejska pod przewodnictwem prezydenta Józefa Friedleina postanowiła 8 kwietnia 1897 roku, że zrealizowana zostanie

uchwała z roku 1888 w sprawie budowy Muzeum Techniczno-Przemysłowego⁴⁸ i 27 kwietnia zatwierdziła program budowy muzeum⁴⁹. Równocześnie wskazano nową lokalizację projektowanego gmachu muzealnego — „Pod Kapucynami”. Było to miejsce u zbiegu ul. Straszewskiego i ul. Kapucyńskiej zajęte wówczas przez starą rajtszulę, przeznaczoną zresztą do likwidacji. Rada Miejska postanowiła, że projekt gmachu muzealnego winien powstać w drodze konkursu otwartego dla wszystkich architektów polskich⁵⁰. 10 lipca 1897 roku powołany został sąd konkursowy w składzie: arch. Józef Dziekoński z Warszawy, arch. Jan Hochberger — dyrektor Budownictwa Miejskiego we Lwowie, arch. Julian Niedzielski — radca budowlany w Wiedniu, inż. Jan Rotter — dyrektor Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie, architekci krakowscy: Józef Sare i Tadeusz Stryjeński, obaj radcy Budownictwa Miejskiego, oraz

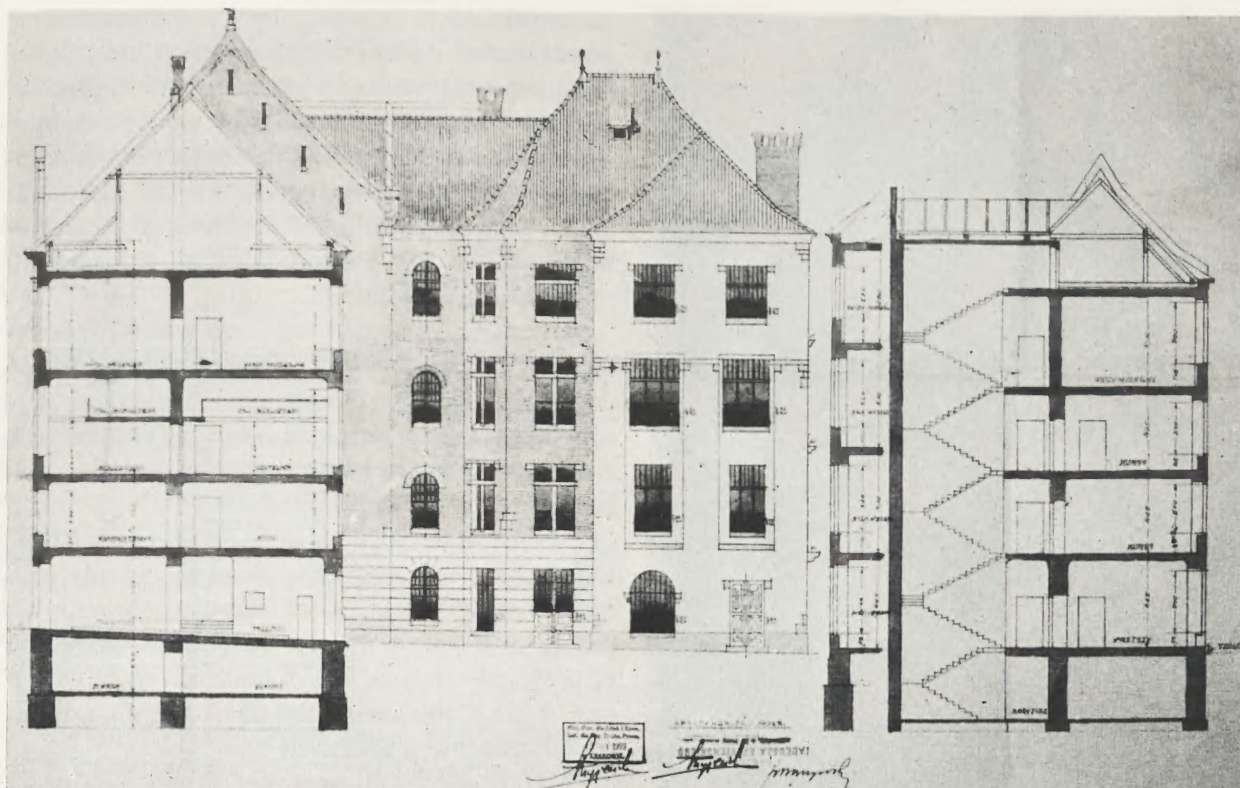
⁴⁶Rostafiński, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁷J. Purchla, *Jan Zawiejski. Architekt przelomu XIX i XX wieku*, Kraków 1986.

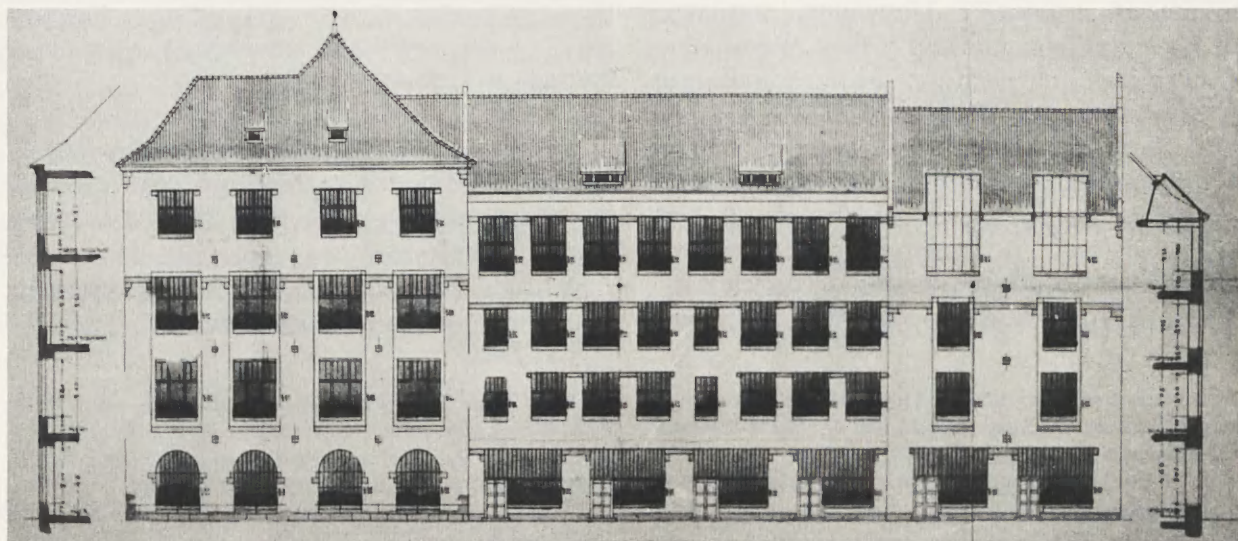
⁴⁸Posiedzenie nadzwyczajne Rady Miasta Krakowa z dnia 8 kwietnia 1897, *Dziennik Rozporządzeń dla Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa na rok 1897*, s. 66–67.

⁴⁹J. K. Wdowiszewski, *Program na budowę Muzeum Przemysłowego wraz z warunkami konkursu na plany tegoż Muzeum*, Nakładem Gminy m. Krakowa, w Drukarni Związkowej w Krakowie, 1897.

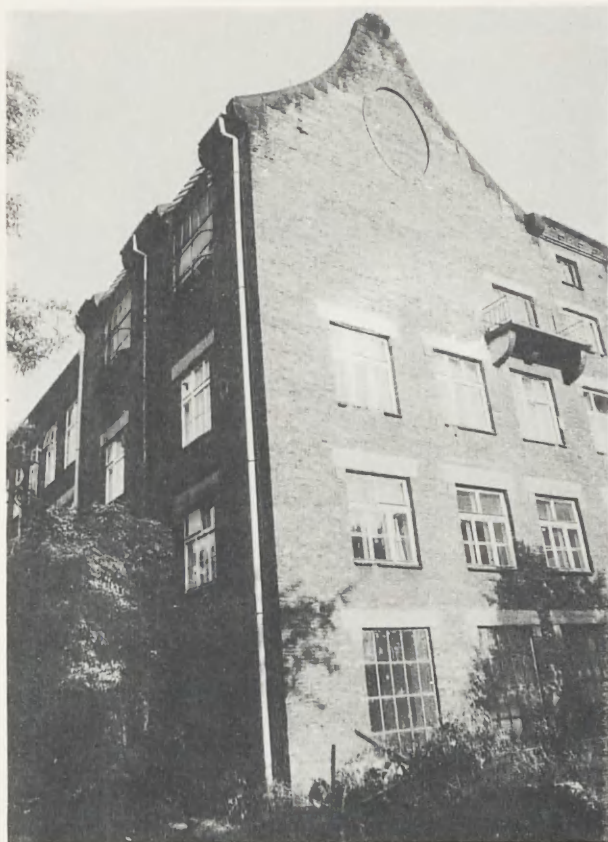
⁵⁰Por. przypis 48.



19. Tadeusz Stryjeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, elewacja przewiązki z klatką schodową i elewacja skrzydła instytutowego oraz przekrój poprzeczny



20. Tadeusz Stryjeński, Franciszek Mączyński, projekt z r. 1908 (realizacyjny) gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, elewacja tylna skrzydła instytutowego



21. Elewacja tylna i boczna skrzydła instytutowego gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, stan obecny

arch. Jan Wdowiszewski, dyrektor Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie⁵¹.

Program budowy opracował architekt Jan Kacper Wdowiszewski, następca Baranieckiego na stanowisku dyrektora, a zarazem autor projektu reorganizacji instytucji⁵². Utrzymując zasadniczą ideę Baranieckiego, zakładał jednak Wdowiszewski odciążenie muzeum od ogólnokształcących funkcji oświatowych. Wyrazem tego było oddzielenie od Muzeum Baranieckiego Wyższych Kursów dla Kobiet im. Baranieckiego i przekształcenie ich w odrębną instytucję z własną siedzibą przy ul. Karmelickiej⁵³. Równocześnie Wdowiszewski koncentrował działalność muzeum na celach statutowych, za które uznał: „podniesienie krajowego

przemysłu przez udoskonalenie i uszlachetnienie przemysłowej pracy, podniesienie technicznej i ekonomicznej wiedzy u rękodzielników, przemysłowców i klas robotniczych”⁵⁴. Celem pośrednim było „szerzenie [...] zdrowych pojęć smaku estetycznego”⁵⁵ wśród społeczeństwa. W rezultacie Wdowiszewski bliski był idei przekształcenia Muzeum Techniczno-Przemysłowego w muzeum przemysłu artystycznego.

Drogę do realizacji swego celu widział Wdowiszewski w zorganizowaniu stałej ekspozycji trudno dotąd dostępnych zbiorów oraz urządzaniu wystaw czasowych i retrospektywnych, połączonych z odczytami ilustrowanymi zbiorami muzealnymi, bądź dokumentacją fotograficzną lub, co warto podkreślić ze względu na wczesny czas propozycji, techniką kinematograficzną. Te same zadania spełniać miała biblioteka muzealna połączona z czytelnią i „rysownią”, to jest salą do kopiowania wzorów z wydawnictw zgromadzonych w bibliotece, bądź z obiektów należących do muzealnego działu zbiorów graficznych.

Tej koncepcji programowej służyć miał nowy gmach, przeznaczony na siedzibę własną muzeum. Program tego gmachu określał publikowany *Program na budowę*, szczegółowo komentujący funkcje pomieszczeń i ich powiązania przestrzenne⁵⁶. Gmach muzealny miał być obiektem piętrowym, podpiwniczonym, z dodatkową kondygnacją mezaninową, między parterem a piętrem. Zgodnie z programem:

cały układ budowy grupuje się dookoła arkadowego dziedzińca [krytego], oświetlonego z góry i dostępnego wprost z westybulu. Dziedziniec ten będzie służył do ustawiania przedmiotów [eksponatów], które [nie pomieściły się] w salach jako stosunkowo małych i zapełnionych. Nadto dziedziniec taki [...] będzie mógł, w razie znaczniejszych wystaw, służyć doskonale jako sala wystawowa⁵⁷.

Piwnice o charakterze suterren miały spełniać funkcję gospodarczo-magazynową, ale jednocześnie przewidziano w nich mieszkania dla dwóch woźnych i maszynisty, względnie palacza. Ponadto znaleźć się miała tutaj mała, bo licząca zaledwie 50 m², ekspozycja „małych motorów”.

⁵¹ Posiedzenie nadzwyczajne Rady Miasta Krakowa z 20 lipca 1897, Dziennik Rozporządzeń dla Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa na rok 1897, s. 82.

⁵² J. K. Wdowiszewski, *Projekt statutu reorganizacyjnego dla Muzeum Techniczno-Przemysłowego Miejskiego w Krakowie*, Kraków 1900.

⁵³ Por. projekt reorganizacji Wyższych Kursów dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego zatwierdzony uchwałą Rady Miasta

Krakowa z dn. 5 czerwca 1899, Kraków 1899, patrz też: J. Rostafiński, *Historia Kursów Wyższych dla Kobiet im. A. Baranieckiego oraz Sprawozdanie dyrekcji za rok szkolny 1889–1900, istnienia Kursów XXXII*, Kraków 1900.

⁵⁴ Wdowiszewski, *Projekt statutu...*, s. 4.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Wdowiszewski, *Program na budowę...*

⁵⁷ *Ibidem*, s. 3.

Na parterze przewidziano zlokalizowanie dwóch grup pomieszczeń. Do jednej należała sala wykładowa z garderobą i sale wystawowe, komunikujące się ze sobą „ponieważ często zajdzie potrzeba odbywania wykładów o przedmiotach wystawionych”. Do grupy drugiej należała biblioteka, sala ze zbiorami wzorów graficznych, czytelnia i „rysownia”, a także biuro bibliotekarza i adiunkta.

Lokale te winny się komunikować ze sobą nieprzerwanie [...]. Szczególną wagę — pisał dalej Wdowiszewski — mieć będzie lokal „rysowni”, pomijając go jako miejsce działalności dla adiunkta, który będzie udzielał fachowych rad zgłaszającym się rzemieślnikom [...] względnie dostarczał szkice na kompozycje artystyczno-przemysłowe, wreszcie kopie technicznych wzorów na zamówienie rzemieślników, zgoła będzie siłą konstrukcyjną dla [...] rzemieślników. Tym sposobem przez odbywanie wykładów, urządzenie wystaw, bądź stałych, bądź chwilowych artystyczno-przemysłowych i techniczne instruowanie rękodzielników [...], starać się będzie przyszłe Muzeum o [...] podniesienie krajowego przemysłu⁵⁸.

Mezanin przeznaczony został na pomieszczenia administracyjne, salę posiedzeń zarządu, kancelarię dyrektora i kustosza oraz mieszkanie służbowe dyrektora. Program ekspozycyjny został tu zredukowany tylko do 3 sal ze zbiorami technologicznymi.

Właściwa ekspozycja muzealna zbiorów artystyczno-przemysłowych znajdować się miała na I piętrze w 9–10 salach, którym towarzyszyć miały dwie pracownie dla asystentów, stanowiące zarazem miejsce konserwacji zbiorów. Projektodawca zdawał sobie sprawę ze szczupłości przewidywanego miejsca na wystawienie przeszło 30 tysięcy „okazów” z 21 działów muzealnych. Zakładał, jednak, że „działy skromniejsze lub bardziej spokrewnione ze sobą będzie można pomieścić kilkoma grupami w jednej sali”⁵⁹. Układ zbiorów miał być podyktowany kryterium historycznym. Zdominowanie myślenia kategoriami historyzmu dotyczyło również koncepcji architektonicznej gmachu muzealnego. Miał on być oparty na Ferstlowskim modelu wiedeńskiego Österreichische Museum für Kunst und Industrie, stanowiącym pierwowzór dla innych muzeów techniczno-przemysłowych w krajach monarchii⁶⁰. Przyznawał się do tego otwarcie



22. Weimar, budynek Szkoły Sztuk Pięknych (później siedziba Bauhausu) proj. H. van de Velde, 1904 (wg J. Joedicke, *Geschichte der modernen Architektur...*)

sam autor wytycznych projektowych, pisząc: „że zasady architektoniczne przyszłego gmachu oparte są o muzea w Bernie na Morawach, Ołomuńcu, Muzeum Austriackie w Wiedniu, itp.”⁶¹.

Program na budowę, zatwierdzony przez Radę Miejską Krakowa, przewidywał konkurs dwustopniowy. Konkurs I stopnia wymagał tylko szkiców na plan budowy w skali 1:200. Trzy najlepsze projekty, wybrane przez jury, miały brać udział w konkursie II stopnia, ścisłym, w którego wyniku miał być wybrany autor projektu realizowanego, zalecony Radzie Miejskiej przez jury. Wyniki konkursu są znane dzięki omówieniu w „Czasopiśmie Technicznym”⁶². Wpłynęło 17 prac. Jury wybrało trzy najlepsze prace. Ich autorami byli architekci krakowscy: Karol Knaus, Jan Zawiejski i Jan Sas Zubrzycki. Projekty różniły się umiejscowieniem wejścia i ukierunkowaniem głównej osi budynku. Tylko Zawiejski zwrócił fasadę do Plant, tj. do ul. Straszewskiego, Knaus i Zubrzycki skierowali ós

⁵⁸ *Ibidem*, s. 4.

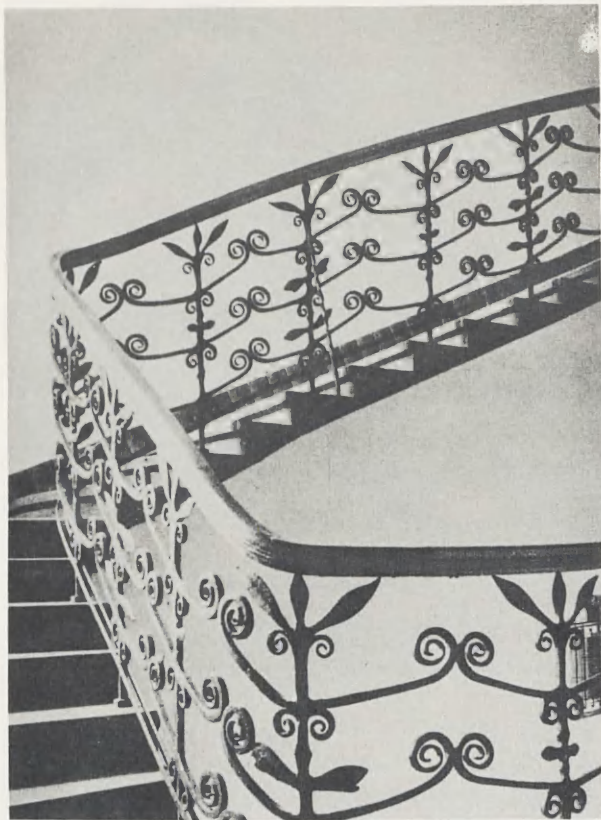
⁵⁹ *Ibidem*, s. 6.

⁶⁰ N. Wibiral, R. Mikula, *Heinrich von Ferstel*, Wiesbaden 1974, s. 182–184; por. też: *Mitteilungen des k.k. Österreichisches Museum für Kunst und Industrie*, IV, nr 47 i V, s. 111. Projekty publikowane w R. Kassai-Mikula, *Heinrich von Ferstel (1828–1883), Bauten und Projecte für Wien*. 81

Sonderausstellung des Historische Museum der Stadt Wien 1983–1984, s. 66–70 (kat. 70–137 oraz il. 3).

⁶¹ Wdowiszewski, *Program na budowę...*, s. 3.

⁶² *Wyniki konkursu na gmach Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie*, *Czasopismo Techniczne*, t. 12, Kraków 1898, s. 2.



23. Balustrada klatki schodowej w gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, proj. Józef Czajkowski, około 1913

główną do ul. Kapucyńskiej. Projekty Knausa i Zubrzyckiego nie zachowały się (a w każdym razie nie są mi znane). Recenzja w „Czasopiśmie Technicznym” charakteryzowała projekt Zubrzyckiego jako opracowany „w formie średniowiecznej” o swobodnie, malowniczo kształtowanych elewacjach. Znany mi jest tylko projekt autorstwa Zawiejskiego, opublikowany w monografii tego architekta przez Jacka Purchlę⁶³. Miała to być budowla o charakterze późnego historyzmu w odcieniu wiedeńskim, zaprojektowana na zwartym rzucie, zgrupowanym wokół wewnętrznego dziedzińca arkadowego nakrytego przeszklonym dachem, ze świątynnym portykiem i kopulastym dachem nad traktem frontowym. Ekwiwalentem za niezachowany rzut poziomy budowli konkursowej jest analogiczny rzut Muzeum Przemysłowego we Lwowie, zaprojektowany kilka lat wcześniej przed obiektem

⁶³ Purchla, *op. cit.*, s. 132–134.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 114–117.

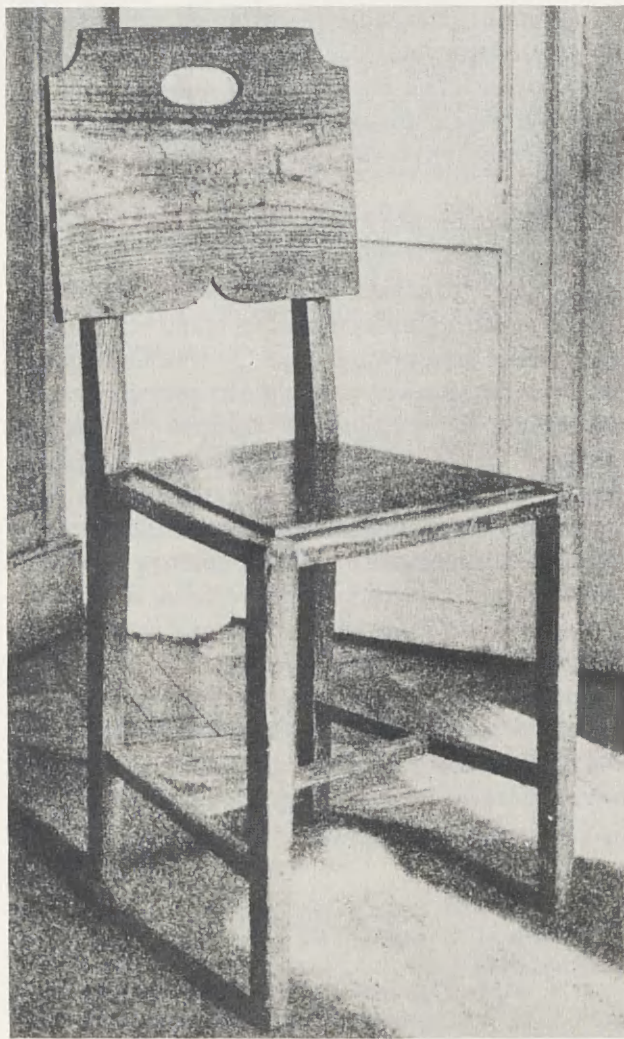
⁶⁵ *Ibidem*, s. 24–37.

⁶⁶ Dziennik Rozporządzeń dla Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa, t. XXV (1904 r.), Kraków 1905, s. 54.

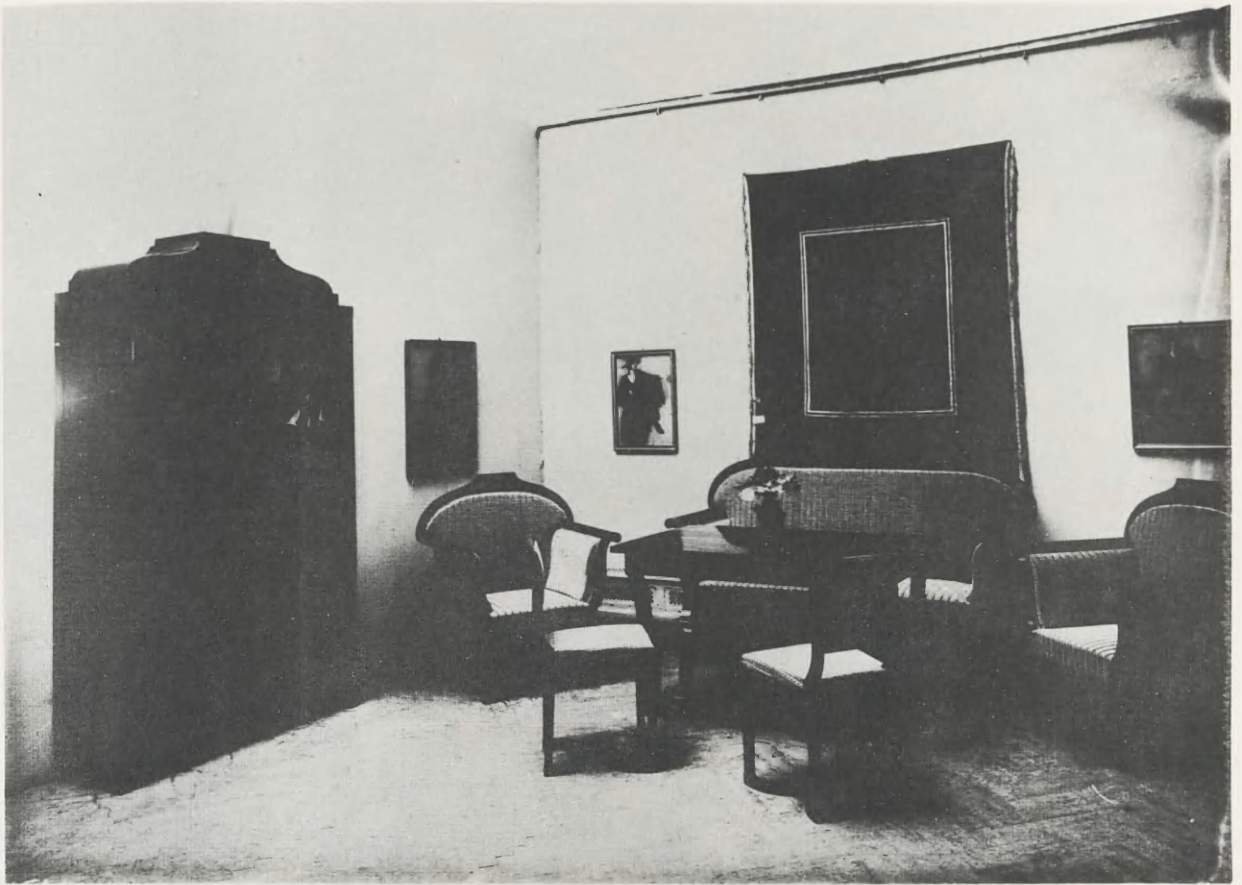
⁶⁷ Purchla, *op. cit.*, s. 156–157.

krakowskim⁶⁴. Oba należą do replik modelowej budowli wiedeńskiej: Österreichisches Museum für Kunst und Industrie, autorstwa Ferstla, którego Zawiejski był zresztą współpracownikiem u zarania swej kariery zawodowej⁶⁵.

Do realizacji gmachu muzealnego, zaprojektowanego przez Zawiejskiego i pozostałych uczestników konkursu z roku 1897, nie doszło. Sprawa budowy Muzeum „Pod Kapucynami” została zresztą anulowana uchwałą Rady Miejskiej z roku 1904, która postanowiła równocześnie przeznaczyć to miejsce pod budowę Akademii Handlowej im. cesarza Franciszka Józefa I, ufundowanej w zastępstwie Muzeum z okazji 50-lecia rządów cesarskich⁶⁶. Gmach Akademii Handlowej został zrealizowany bezzwłocznie w latach 1904–1906 według projektu wspomnianego już, renomowanego architekta krakowskiego Jana Zawiejskiego⁶⁷.



24. Krzesło z pierwotnej czytelnicy krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 proj. Karol Homolacs



25. Gabinet dyrektora w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemysłowym przy ul. Smoleńsk 9, proj. Józef Czajkowski, stan z okresu międzywojennego

Utrata lokalizacji i odsunięcie się sprawy budowy nowej siedziby muzeum zbiegło się z datą śmierci dyrektora Jana Wdowiszewskiego. Przejściowo patronat nad Muzeum Techniczno-Przemysłowym objęło Muzeum Narodowe, kierowane wówczas przez dyrektora Feliksa Koperę⁶⁸.

Jednocześnie w 1904 roku zaczęła się ostra kampania publicystyczna w sprawie zdecydowanej reorganizacji Muzeum Techniczno-Przemysłowego, połączona z silną krytyką jego dotychczasowej działalności. Dyskutanci byli zgodni w negatywnej ocenie ostatniego okresu działania muzeum (m.in. Lucjan Rydel z pasją polemiczną pisał o „sennym bytowaniu” instytucji, która „dawała słabe oznaki życia”⁶⁹. Zdecydowanie rozbieżne były natomiast koncepcje co do dalszego funkcjonowania muzeum.

Zarysowały się dwa stanowiska. Jedno, zajmowane przez „techników”, zmierzało do podkreślenia techniczno-technologicznego profilu mu-

zeum, które miało zająć się szkoleniem na kursach fachowych dla majstrów oraz robotników ze wszystkich dziedzin rzemiosła, a także drobnego przemysłu i przygotować ich do jakościowego i ekonomicznego przeciwstawienia się zalewowi wyrobami fabrycznymi. Doceniano oczywiście aspekt estetycznego wykonania pracy. Orientację taką reprezentował dr Stanisław Anczyc w polemicznej publikacji pt. *W sprawie reorganizacji Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie*, wydanej przez

⁶⁸ Por. *Sprawozdanie Muzeum Techniczno-Przemysłowego za rok 1905*, rkps, AP Kraków, sygn. MPA 5.

⁶⁹ L. Rydel, *Muzeum Techniczno-Przemysłowe*, „Tygodnik Ilustrowany”, Warszawa 1904, nr 35 z dn. 27 (14) sierpnia 1904, s. 657.



26. Sala rysunkowa w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemysłowym przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

Krakowskie Towarzystwo Techniczne w 1904 roku⁷⁰.

Liczne były głosy przeciwstawnego obozu „artystów”, zmierzające do ukierunkowania muzeum na przemysł i rzemiosło artystyczne, propagowanie sztuki stosowanej i stworzenia na podstawie bazy muzealnej warunków do jej twórczego uprawiania. Organizacji wzorowych warsztatów rzemieślniczych w muzeum domagał się Jerzy Warchałowski, prezes stowarzyszenia „Polska Sztuka Stosowana”, założonego w Krakowie w 1901 roku, w polemicznym artykule *Muzeum Przemysłowe w Krakowie*⁷¹.

Dominację artystycznego, muzealnego charakteru instytucji zaproponował krytyk i miłośnik

sztuki — Feliks Jasiński. Sugerował on zresztą zjednoczenie wszystkich muzeów i zbiorów krakowskich w jednej organizacji Muzeum Narodowego pod dyrekcją Kopery⁷². Za przyłączeniem zbiorów Muzeum Przemysłowego i zbiorów stowarzyszenia „Polskiej Sztuki Stosowanej” do Muzeum Narodowego, w celu stworzenia kompletnego i reprezentatywnego działu rzemiosła artystycznego, wypowiedział się również wspomniany już Lucjan Rydel⁷³.

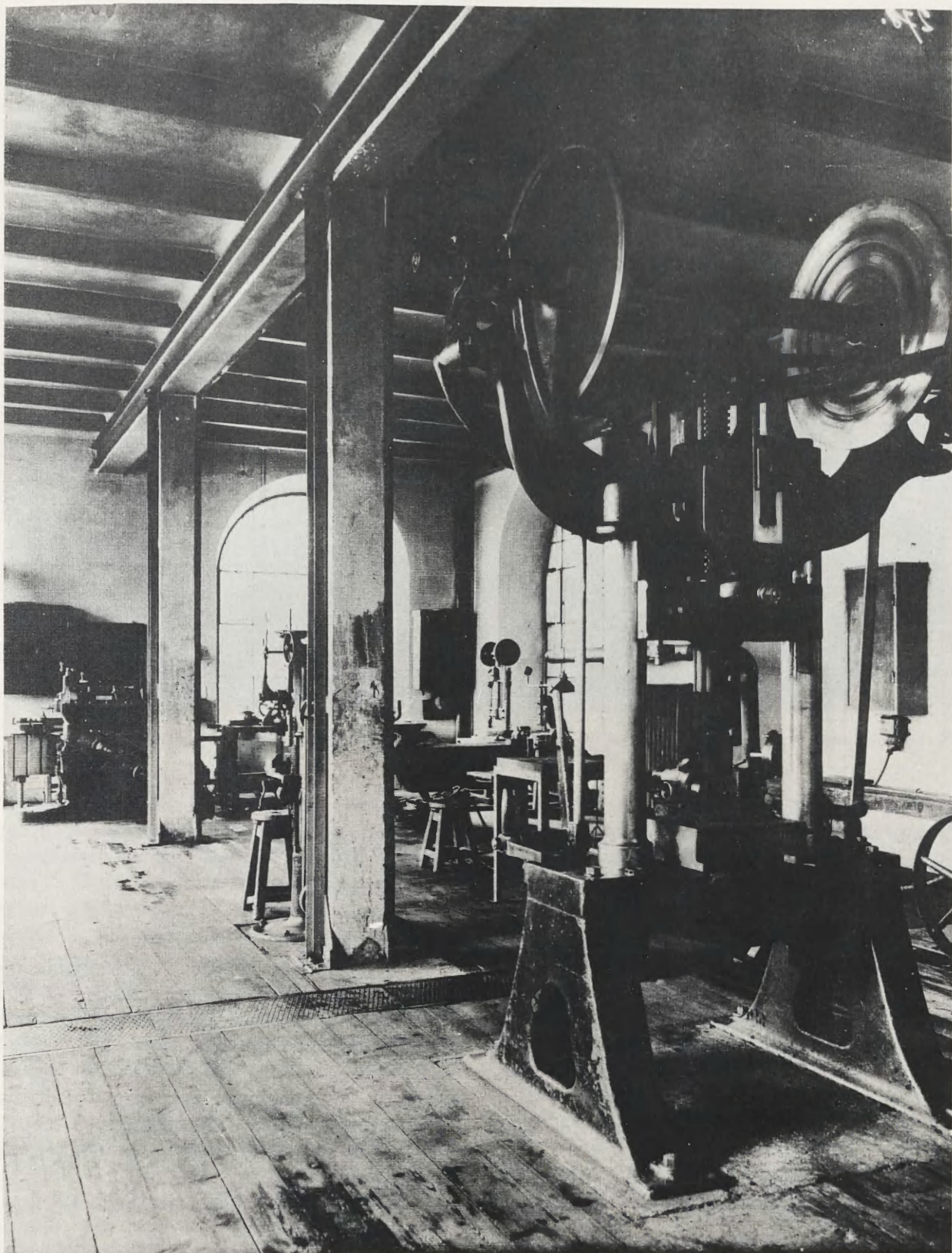
Kompromisowe stanowisko sformułował w sprawie reorganizacji Muzeum Techniczno-Przemysłowego dr Artur Benis, sekretarz Izby Handlowej i Przemysłowej, członek miejskiej Komisji Muzealnej. W 1905 roku opracował on projekt

⁷⁰S. Anczyc, *W sprawie reorganizacji Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie* (nakładem Krakowskiego Towarzystwa Technicznego), Kraków 1904.

⁷¹J. Warchałowski, *O Muzeum Przemysłowe w Krakowie*, „Czas” 1904 oraz osobna nadbitka.

⁷²F. Jasiński, *Na straży naszych zbiorów*, „Głos Narodu”, 22 i 27 VII 1904.

⁷³Rydel, *op. cit.*



27. Hala maszyn w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemysłowym przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego



28. Stolarsnia meblowa w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemyslowym przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

statutu odnowionego Muzeum Przemysłowego, uwzględniający zarówno profil artystyczny, jak i technologiczny⁷⁴. Benis wyszedł z założenia, że Muzeum Przemysłowe musi być częścią kultury miasta, ale zarazem winno służyć miejscowemu rzemiosłu jako: „kolebka technicznego odrodzenia” uwzględniającego rozwój sztuki współczesnej. Przede wszystkim Benis stwierdził konieczność działania muzeum we własnym gmachu, którego program architektoniczny winien uwzględniać:

I. kursy majsterskie i zawodowe (dla robotników i rzemieślników), pracownie wzorcowe, salę maszyn, poradnictwo techniczne;

II. salę rysunkową pozostającą w związku ze zbiorami muzealnymi i bibliotekę, poradnictwo artystyczne;

III. publiczną salę odczytową z aparatem do projekcji obrazów świetlnych;

IV. Wystawy;

V. Zbiory;

VI. Bibliotekę z czytelnią.

Ze względów budżetowych — polegających na dwóch źródłach finansowania — Benis zaproponował, aby agendy zreorganizowanego muzeum podzielić na dwie instytucje: Muzeum i Instytut popierania przemysłu, zlokalizowane w tym samym gmachu i posiadające tego samego dyrektora. Muzeum finansować miało nadal miasto, natomiast Instytut władze państwowe: Ministerstwo Handlu i Oświaty oraz Wydział Krajowy, to jest Namiestnictwo. Równocześnie Benis zastrzegł się, że:

rozdział pomiędzy Muzeum i Instytutem powinien się poczynać i kończyć przy budżecie, Muzeum i Instytutowi musi przyświecać ta sama gwiazda przewodnia. Tworzyć muszą na zewnątrz jednolitą i jednolicie, ręką wspólnego Dyrektora kierowaną całość, poświęconą [...] służbie sztuki i rzemiosł⁷⁵.

⁷⁴ A. Benis, *Muzeum Przemysłowe w Krakowie*, nakładem Gminy m. Krakowa, Kraków 1905.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 65.

Istotne zmiany zasugerował Benis w odniesieniu do dotychczasowych zbiorów muzealnych.



29. Pracownia krawiecka w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemysłowym przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

Stojąc na stanowisku utrzymania suwerenności Muzeum Techniczno-Przemysłowego wobec Muzeum Narodowego, przewidywał jednak daleko idącą selekcję eksponatów i wyeliminowanie z Muzeum Przemysłowego zbiorów etnograficznych i ściśle artystycznych, bądź należących do historii kultury. Miały one być przekazane głównie do Muzeum Narodowego, natomiast zbiór Muzeum Przemysłowego miał być ograniczony do przykładów polskiego i obcego przemysłu artystycznego. Nowy gmach muzealny, jak pisał Benis:

ma być zewnętrzną szatą Muzeum. Rozmiar i rozkład poszczególnych sal i pokoi musi być logicznym wynikiem organizacji wewnętrznej Muzeum i płynąć z praktycznych potrzeb tej instytucji [...]. Gmach muzealny, przeznaczony celom praktycznym, powinien być, przy monumentalnym charakterze całości, skromny i pojęty jako budowla użytkowa, której piękność winna leżeć w liniach i rozkładzie mas, a nie w bogactwie fasady lub wnętrza⁷⁶.

Program Benisa został jeszcze raz przedyskutowany w formie „Ankiety w sprawie reorganizacji Muzeum Przemysłowego w Krakowie”, rozpisanej między przedstawicielami zainteresowanych środowisk technicznych i artystycznych⁷⁷. Przyjmując propozycje Benisa, uznano, że ostateczny kształt zreorganizowanego muzeum zależeć będzie od osobowości i fachowych kompetencji przyszłego dyrektora. Sugerowano, że najodpowiedniejszym kandydatem byłby architekt.

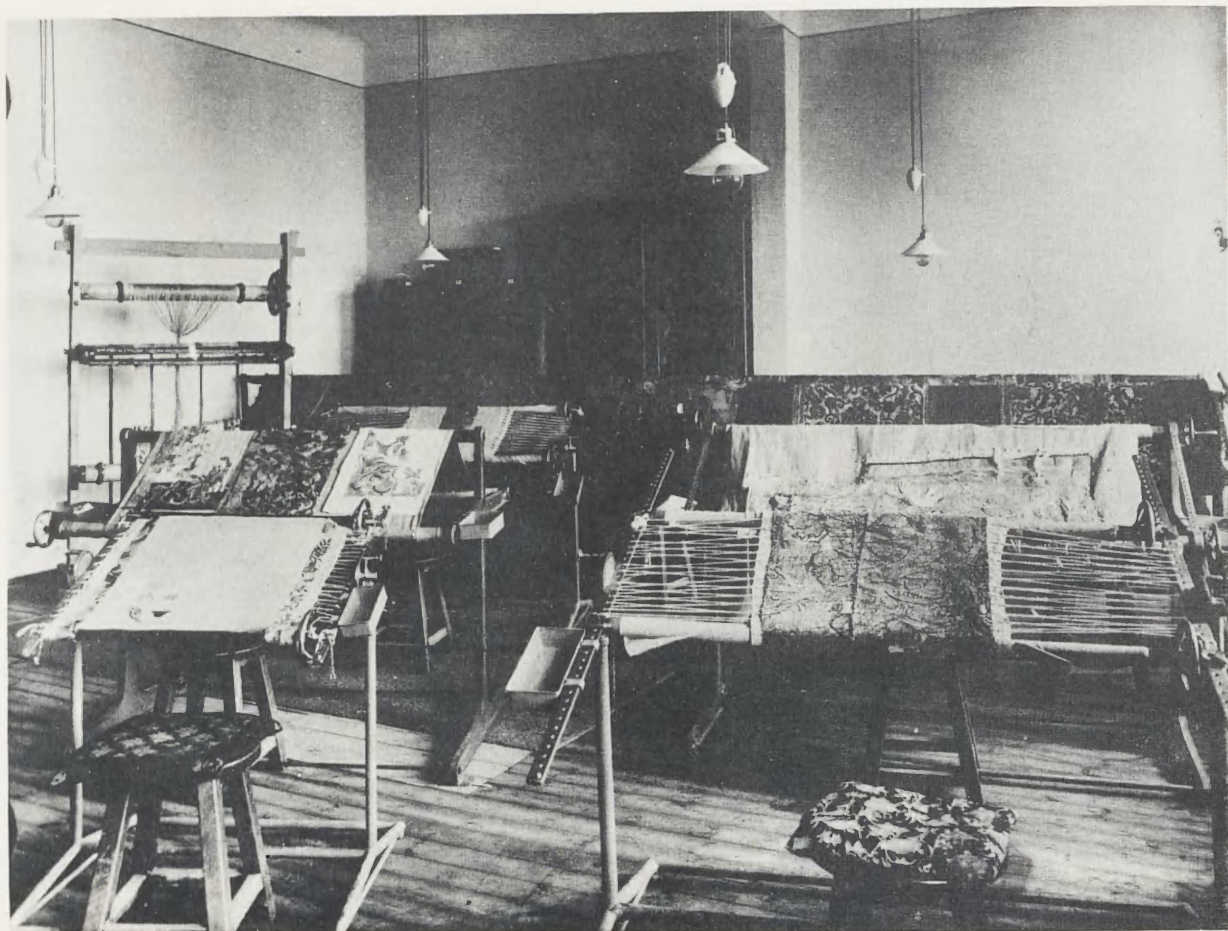
Architektem tym okazał się Tadeusz Stryjeński, od dawna zaangażowany w dyskusje o przyszły kształt muzeum, który swój program działania sformułował w artykule opublikowanym w „Czasie” z 1906 roku pt. *O zadaniach wznowionego Muzeum Techniczno-Przemysłowego im. Adriana Baranieckiego w Krakowie pod nazwą Instytut Sztuk i Rzemiosł im. Franciszka Józefa I*⁷⁸. Program zawierał znane już z dyskusji ustalenia, bez

⁷⁶ *Ibidem*, s. 11 i 50.

⁷⁷ „Ankieta w sprawie reorganizacji Muzeum Przemysłowego w Krakowie”.

⁷⁸ T. Stryjeński, *O zadaniach wznowionego Muzeum*

Techniczno-Przemysłowego im. Adriana Baranieckiego w Krakowie pod nazwą Instytut Sztuk i Rzemiosł im. Franciszka Józefa I, „Czas” z 16 XI 1906.



30. Pracownia haftu w krakowskim Muzeum Techniczno-Przemysłowym przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

trudu więc Stryjeński otrzymał nominację na dyrektora, tym bardziej, że podjął się budowy nowego gmachu muzeum⁷⁹.

W 1907 roku przeprowadził Stryjeński selekcję zbiorów Muzeum Przemysłowego. Okazy przyrodnicze przekazano do zbiorów Gabinetu Przyrodniczego UJ i do laboratorium Akademii Handlowej⁸⁰. Zreorganizowano bibliotekę, która otrzymała prowizoryczny katalog⁸¹. Muzeum wraz z Instytutem dla popierania przemysłu i rzemiosła mieściło się nadal w lokalu klasztornym przy ul. Franciszkańskiej. Odbywały się tam kursy rysunku odręcznego dla rzemieślników⁸² oraz założono

pierwszą wzorcową pracownię muzealną: była nią pracownia introligatorska prowadzona przez Bonawenturę Lenarta⁸³. Jednocześnie Stryjeński w roku 1907 odbył podróż służbową w celu szczegółowego poznania muzeów przemysłowych w monarchii i poza jej granicami⁸⁴. Między innymi studiował architekturę muzeów we Lwowie, Grazu, Celowcu, Linzu, Pradze, Norymberdze, Brnie, Libercu, Opawie oraz Instytutów w Libercu, Trieście, Gorycji, Grazu i Pradze. Ogólna ocena istniejących przykładów budowli muzealnych była negatywna. Stryjeński pisał: „wszędzie goni się za efektem zewnętrznym, nie zważając na wnętrze”⁸⁵.

⁷⁹ Por., „Czas” z 30 XI 1906.

⁸⁰ Muzeum Techniczno-Przemysłowe, „Czas” z 23 I 1907.

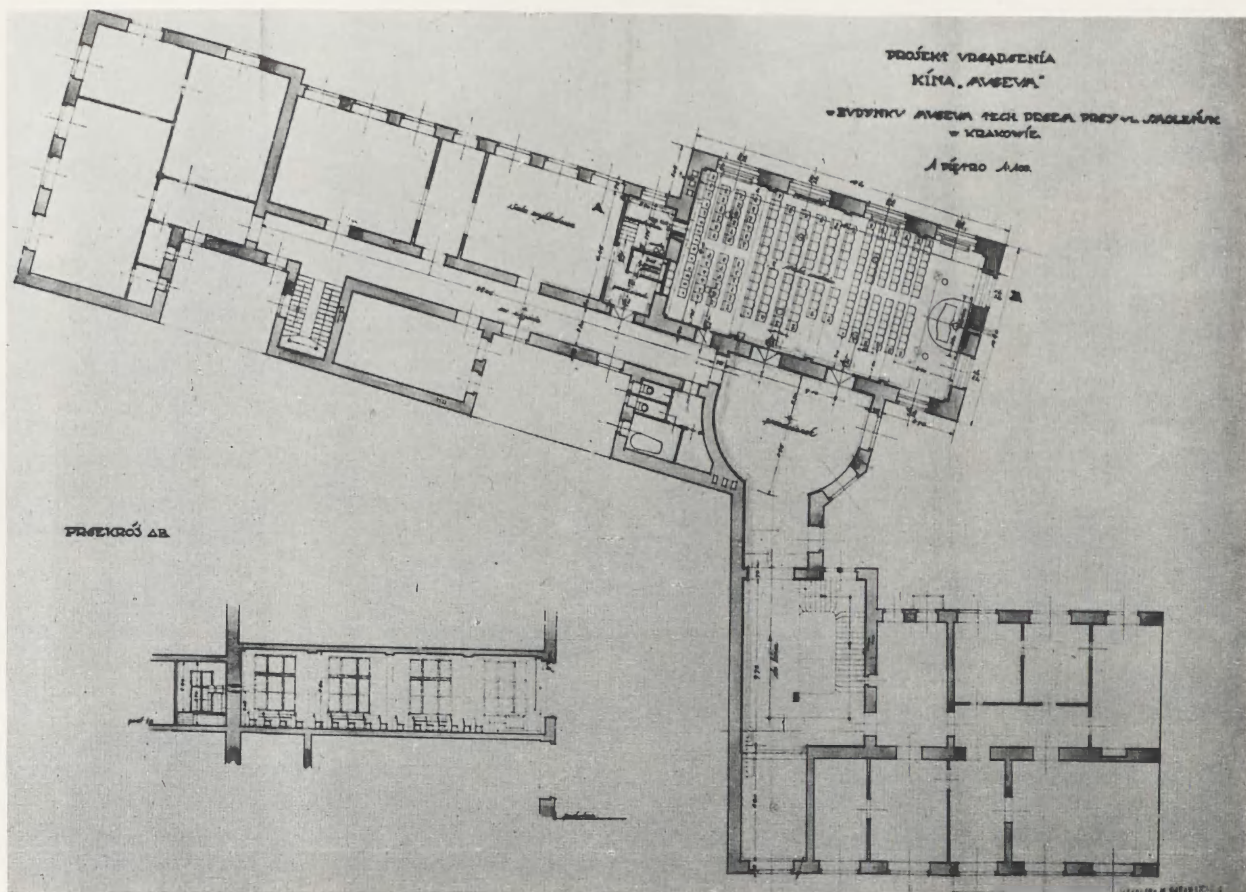
⁸¹ T. Stryjeński, *Sprawozdanie z czynności Miejskiego Muzeum dla Sztuk i Rzemiosł w Krakowie za rok 1907*, Kraków, styczeń 1908, mpis, AP Kraków, syg. MPA 5, por. też *Notatka Muzeum Techniczno-Przemysłowego*, „Czas” z 21 III 1907.

⁸² Por. *Notatka Muzeum Techniczno-Przemysłowego*, „Czas” z 2 X 1907.

⁸³ J. Warchałowski, *Wystawa w Muzeum Techniczno-Przemysłowym*, „Czas” z 3 VII 1909.

⁸⁴ Stryjeński, *Sprawozdanie z czynności [...] za rok 1907*, s. 8.

⁸⁵ Stryjeński, *Program budowy gmachu na Muzeum Techniczno-Przemysłowe i Instytut Krajowy dla popierania drobnego przemysłu*, 10 lutego 1909 r., mpis, AP Kraków, syg. MPA 20, s. 1.



31. Szczepan Sławiński, projekt z r. 1926 adaptacji sali odczytowej w gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9 na salę kina „Muzeum”

W roku 1908 gotowy był projekt koncepcyjno-szkicowy nowego gmachu dla Krakowa⁸⁶. Został on przedstawiony 10 lutego tegoż roku Komitetowi dla sprawy miejskiego Muzeum Przemysłowego. Projekt ten był przeznaczony dla nowej lokalizacji muzeum przy ul. Smoleńsk, na działce specjalnie zakupionej w tym celu przez Radę Miejską⁸⁷. Była to działka nieregularna, na rzucie węgielnicy (lub odwróconej litery „L”), wytyczona na terenie dawnej jurydyki podmiejskiej Smoleńsk, która w XIX wieku weszła w obręb katastralnej dzielnicy Nowy Świat. Zabudowa wielkomiejska dotarła tutaj dopiero u schyłku XIX wieku⁸⁸. Na miejscu przeznaczonym dla muzeum stał mały parterowy dom, a w głębi zlokalizowany zakład rzeźbiarsko-kamienniarzki, należący do Wacława Krokowskiego, a poprzednio do Firmy Kaden z materiałami budowlanymi. Położona w głębi obszerna część działki usytuowana została zasad-

niczo równoległe do ulicy, była częścią ogrodów wydzielonych na zapleczu trzech sąsiednich posesji i służyła jako obszerny plac składowy z szopami magazynowymi⁸⁹.

Tę nietypową i nieregularną sytuację umiejętnie wykorzystał architekt, tworząc koncepcję gmachu złożonego z dwóch prawie równoległych, lecz przesuniętych względem siebie skrzydeł połączonych przewiązką, a więc na rzucie zbliżonym do litery „Z”. Dwuskrzydłowy układ przestrzenny gmachu dobrze korespondował z koncepcją umieszczenia dwóch instytucji pod jednym dachem: Muzeum dla Sztuki i Rękodzieła oraz Instytutu dla popierania drobnego przemysłu. Dla Muzeum przewidział autor budynek dwupiętrowy z piwnicami o charakterze suterenu.

⁸⁶ AP Kraków, syg. ABM, nr 834a.

⁸⁷ Till, *op. cit.*, s. 9.

⁸⁸ J. Wojasówna, *Jurydyka Smoleńsk* [w:] *Studia nad*

przedmieściami Krakowa, Kraków 1938, s. 175 i in.

⁸⁹ Por. plany sytuacyjne w AP Kraków, syg. ABM (ul. Smoleńsk 9), nr 834a.



32. Ekspozycja zbioru tkanin na II piętrze gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

Skrzydło frontowe, muzealne, miało więc układ dwutraktowy z asymetrycznie usytuowaną sienią, z klatką schodową umieszczoną w skrajnym ryzalicy. Do tej koncepcji projektowej odnosi się niewątpliwie wzmianka z dziennika „Czas” (z 13 maja 1909 r.) informująca, że zamiarem architekta było umieszczenie w fasadzie wielkiego, dwupiętrowego okna. Istotnie, oświetlałoby ono doskonale wielką halę z klatką schodową w głębi. Sutereny skrzydła muzealnego przeznaczone zostały na mieszkania dla służby, parter dla administracji, piętro pierwsze na bibliotekę, a drugie na ekspozycję muzealną.

Skrzydło instytutowe miało mieć układ jednotraktowy z korytarzem. Oś skrajna tego skrzydła, przylegająca do przewiązki łączącej Instytut z Muzeum, rozwiązana została jako wydarty ryzalit. W suterenach tego ryzalitu miała mieścić się hala maszyn, na parterze sala wykładowa, na pierwszym piętrze zaś sala rysunkowa. Reszta rzutu skrzydła instytutowego została rozdysponowana

następująco: w suterenach warsztaty, na parterze i pierwszym piętrze sale dla kursów zawodowych, możliwe do wykorzystania jako sale ekspozycyjne podczas wystaw czasowych. Całe piętro drugie przeznaczył Stryeński na ekspozycję zbiorów muzealnych, która scalała funkcjonalnie i treściowo skrzydło frontowe ze skrzydłem tylnym. Z dyskusji nad projektem wstępnym z wiosny roku 1908 narodził się projekt realizacyjny, który Stryeński przygotował wspólnie z utalentowanym, młodszym kolegą i współpracownikiem — architektem Franciszkiem Mączyńskim. Projekt ten, ukończony w grudniu 1908 roku, zatwierdzony został w styczniu roku 1909 przez Urząd Budownictwa Miejskiego⁹⁰.

Projekt różnił się nieco od koncepcji wstępnej. Pozostał zasadniczy rzut na planie zbliżonym do litery „Z” oraz dyspozycja funkcjonalno-przestrzenna pomieszczeń. Autorzy zrezygnowali jednak z akcentowania sieni z klatką schodową przez ryzalit, natomiast rozbudowali przewiązkę między skrzydłami frontowymi i tylnym w formie półkolistego westybulu, który pełnił również funkcję garderoby. Było to szczególnie ważne przed salą

⁹⁰ AP Kraków, sygn. ABM, nr 834a.

wykładową dla publiczności. Nadto autorzy wprowadzili zróżnicowanie wysokości kondygnacji skrzydła muzealnego w stosunku do instytucyjowego. W skrzydle muzealnym (frontowym) nastąpiła rezygnacja z suterenu, wobec czego mieszkania służbowe umieszczono na parterze, a dla administracji wprowadzili autorzy dodatkową kondygnację — mezanin. Funkcja pięter nie uległa zmianie. Na pierwszym piętrze utrzymała się projektowana biblioteka z czytelnią w trakcie podwórzowym i magazynem w trakcie frontowym, wyposażonym w antresolę. Na drugim piętrze miały nadal znajdować się sale muzealne. W skrzydle instytucyjowym architekci zrezygnowali również z suterenu i w ogóle z podpiwniczenia, a ciężkie urządzenia hali maszyn i warsztatów umieszczono na parterze, z bezpośrednim dostępem wprost z dziedzińca przez wielkie, przeszklone otwory dobrze oświetlające wnętrze.

Zaprojektowanie gmachu w konstrukcji żelbetowej umożliwiło architektom zaproponowanie dla części instytucyjowej podziałów wewnętrznych za pomocą cienkich i przesuwanych ścian drewnianych. Miało to umożliwić uzyskanie dowolnie wielkich wnętrz na wystawy czasowe. Kondygnacja muzealna, czyli piętro drugie zaprojektowane zostało zasadniczo bez podziałów wewnętrznych jako wielka przestrzeń ekspozycyjna, gdyż, zdaniem Stryjeńskiego, muzeum „musi posiadać wielkie sale dobrze oświetlone i mogące później być na mniejsze ściankami podzielone według rodzajów przedmiotów”⁹¹.

Konstrukcyjny i funkcjonalny zmysł Stryjeńskiego, który wyszedł ze szkoły Sempera, jeszcze jako jego uczeń na Politechnice w Zurychu, znalazł tu szczególnie utalentowanego partnera w osobie młodszego odeń kolegi — Franciszka Mączyńskiego, świeżo przybyłego po uzupełniających studiach architektonicznych w Wiedniu i Paryżu, zafascynowanego zdobyczami rodzącego się modernizmu z kręgu Wagnera, Perreta, Muthesiusa, van de Veldego i Berlage’a. Współpraca obu architektów zaowocowała szeregiem świetnych projektów i realizacji. Do najlepszych należały: przebudowa gmachu Starego Teatru w Krakowie

w 1905 roku, budowa gmachu Izby Handlowej i Przemysłowej, 1905–1906, klasztoru ss. Sercanek przy ul. Łobzowskiej i właśnie gmachu Muzeum Techniczno-Przemysłowego, zaprojektowanego w 1909 roku. We wszystkich doszły do głosu modernistyczne tendencje w zakresie kształtowania formy architektonicznej oraz konstrukcji z zastosowaniem żelbetu⁹².

Przywoływanie osoby van de Veldego może być kluczem do wskazania bliższego kręgu inspiracji architektury muzeum krakowskiego. Bardzo pouczające pod tym względem jest zestawienie budynku weimarskiej Szkoły Sztuk Pięknych — późniejszej siedziby Bauhausu, gmachu zaprojektowanego przez van de Veldego w 1906 roku, a więc na trzy lata przed projektem krakowskim — z architekturą tylnego skrzydła instytucyjowego. Zasada kształtowania okien w stosunku do ścian, szczególnie okien pracowni plastycznych, jest tu bardzo podobna⁹³.

Realizacja budowy krakowskiego muzeum, rozpoczęta w maju 1909 roku, ciągnęła się do końca 1913⁹⁴. Śmiałość konstrukcyjna, ale zarazem niewątpliwy brak doświadczenia w rozwiązywaniu zagadnień statycznych i reżimu technologiczno-wykonawczego nowego materiału, jakim był żelbet, spowodowały katastrofę budowlaną. W 1910 roku zawaliła się część budynku⁹⁵. Przedłużyło to czas budowy, spowodowało wprowadzenie dodatkowych podpór pod stropy, na czym ucierpiała przestrzenność wnętrz, nie zmieniło to jednak koncepcji całości. W szczególności utrzymany został projekt fasady z facjatą w dachu, który był opracowany jeszcze przed katastrofą przez Józefa Czajkowskiego, malarza i architekta, współpracującego również ze Stryjeńskim⁹⁶. Fasada utrzymana w formach uproszczonego klasycyzmu odznacza się z jednej strony konsekwentną kompozycją protofunkcjonalną, z drugiej zaś swoistą monoharmonijną malowniczością, uzyskaną dzięki „rozedrganej” fakturze lica okładziny, wykonanej z szarego, porowatego tufu i zrobionym z tego samego materiału detalom, to jest boniowanych portali i skromnej dekoracji płasko-rzeźbionej, w której zwraca uwagę kuty w kamie-

⁹¹ Stryjeński, *Program budowy...*, s. 1.

⁹² Zob. Z. Beiersdorf, J. Purchla, *Dom pod Globusem, dawna siedziba krakowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej*, Kraków 1988, s. 49 i nn.

⁹³ J. Joedicke, *Geschichte der modernen Architektur, Synthese aus Form, Funktion und Konstruktionen*, Stuttgart 1958, il. 63.

⁹⁴ 15 grudnia 1913 do nowego gmachu przy ul. Smoleńsk

9 przeniesione zostały biura muzeum oraz biura „Warsztatów Krakowskich”, por. *Przegląd Rękodzielniczy*, t. 3, Kraków 1914, nr 1 (styczeń 1914), s. 1. Biblioteka i czytelnia otwarte zostały w nowej siedzibie dnia 1 lutego 1914, por. *Przegląd Rękodzielniczy*, t. 3, Kraków 1914, nr 2 (z lutego 1914), s. 23.

⁹⁵ *Katastrofa budowlana*, „Czas” 1910, por. też: *akta katastrofy budowlanej*, AP Kraków, sygn. MPA 20.

⁹⁶ Till, *op. cit.*, s. 10.



33. Widok ogólny ekspozycji muzealnej na II piętrze gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

niu herb miasta i rogi obfitości nad wejściem głównym, wymowna symboliczna inwokacja do skutków działania Muzeum i Instytutu.

W plastyce fasady istotną rolę odgrywa też monumentalny fryz inskrypcyjny, biegnący między oknami I i II piętra, wykuty elegancką antyką, z tekstem: MIEJSKIE MUZEUM TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWE, INSTYTUT POPIERANIA PRZEMYSŁU I RZEMIOSŁA. Fryz zaprojektował Wojciech Jastrzębowski jako uzupełnienie pierwotnego projektu Czajkowskiego. Do pierwotnej koncepcji należą natomiast barwne mozaikowe kartusze z herbami Krakowa, Królestwa Galicji i Lodomerii, umieszczone w przyczółku facjaty, oraz mozaikowy szylt przy bramie z tekstem analogicznym do wykutego we fryzie.

Wobec pełnienia przez Muzeum i Instytut w dużej mierze funkcji szkoły przemysłu artystycznego, zwrócił uwagę Stryjeński na zorganizowanie praktycznej nauki poprzez kursy, pracownie i war-

sztaty. Ze starego lokalu przy ul. Franciszkańskiej miał być przeniesiony czynny już wzorcowy warsztat introligatorski, zagwarantowano miejsce dla warsztatu ślusarsko-metalowego i wzorcowego warsztatu dla stolarzy meblowych, nadto przewidywany był warsztat szewski, krawiecki i tkacki oraz drukarski, spełniający funkcję „szkoły zawodowej dla drukarzy”⁹⁷.

Nadto architekt w programie budynku: „zamierzał osadzić [w gmachu muzealnym], jak w ulu, grupy już czynne i działające [...], które, by swoim życiem i energią pociągały i podniecały [rozwój przemysłu artystycznego]”⁹⁸. Dlatego na I piętrze w projektowanym budynku zagwarantowane zostało miejsce dla stowarzyszenia „Polska Sztuka Stosowana”, które poprzez działalność swego prezesa Jerzego Warchałowskiego od dawna dawało dowody zainteresowania sprawami Muzeum Techniczno-Przemysłowego⁹⁹.

Program budowy i funkcjonowania był reali-

⁹⁷ Stryjeński, *Program budowy...*

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ Por. publikacje J. Warchałowskiego, *O Muzeum*

Przemysłowe...; tegoż, *Polska Sztuka Stosowana* (nadb. z „Czasu”), Kraków 1904; tegoż, *Wystawa w Muzeum Techniczno-Przemysłowym*, „Czas” z 3 VII 1909.



34. Widok ogólny ekspozycji muzealnej na II piętrze gmachu krakowskiego Muzeum Techniczno-Przemysłowego przy ul. Smoleńsk 9, stan z okresu międzywojennego

zowany mimo rezygnacji Tadeusza Stryjeńskiego u schyłku 1909 roku ze stanowiska dyrektora Muzeum i Instytutu¹⁰⁰. Jego następcą został inżynier Stanisław Till, sprawujący tę funkcję w latach 1910–1920¹⁰¹. Za jego kadencji Muzeum wraz z Instytutem przeniosło się do nowego gmachu przy ul. Smoleńsk 9 na przełomie 1913 i 1914 r. Przeprowadzkę poprzedziła kolejna akcja selekcji zbiorów. Materiały surowcowe oddano Wyższej Szkole Przemysłowej i Akademii Handlowej w Krakowie, znaczną część zbiorów etnograficznych istniejącemu już muzeum specjalistycznemu, to jest Muzeum Etnograficznemu, a zbiory graficzne Muzeum Narodowemu¹⁰². Wyselekcjonowane eksponaty zaczęto rozmieszczać w nowym gmachu w myśl modernistycznych zasad funkcjonalności zbiorów. Zrezygnowano zatem z układu historycz-

nego, bądź etnograficznego na rzecz układu technologicznego, w którym kryterium doboru była wspólnota tworzywa¹⁰³.

Wysiłek położono też na realizację koncepcji warsztatów muzealnych: nowe wyposażenie otrzymał warsztat introligatorski i metalowy, powstał też wzorcowy warsztat stolarski do produkcji mebli, drukarnia i pracownia fotograficzna¹⁰⁴. Warsztaty muzealne zostały zaangażowane do wyposażenia gmachu¹⁰⁵.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe stało się też patronem stowarzyszenia, a później kooperatywy artystów i rękodzielników pod nazwą „Warsztaty Krakowskie”, która powstała w styczniu 1913 roku i przeniosła się wraz z muzeum do jego nowej siedziby. „Warsztaty Krakowskie” zajęły więc miejsce, które Stryjeński sugerował przema-

¹⁰⁰ Przyjęcie rezygnacji, „Czas” z 1 XII 1909.

¹⁰¹ Na stanowisko dyrektora rozpisano konkurs, zob. Konkurs, „Czas” z 2 XII 1909. Urzędowanie rozpoczął nowy dyrektor w styczniu 1910 r.; Till, *op. cit.*, s. 13.

¹⁰² Till, *op. cit.*, s. 28–30 i 33.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 23.

¹⁰⁴ Till, *Kilka słów w sprawie działalności Muzeum i Instytutu*, Przegląd Rękodzielniczy, t. 2, Kraków 1913, nr 1 (styczeń), s. 3; tenże, *Powstanie Muzeum...*, s. 36–37; tenże, *Sprawozdanie Dyrekcji Muzeum i Instytutu za rok 1917–1918*, rkps, AP Kraków, sygn. MPA 5.

¹⁰⁵ Till, *Powstanie Muzeum...*, s. 24.

czyć dla stowarzyszenia „Polska Sztuka Stosowana”. Była to zresztą realizacja tych samych założeń ideowych, przeprowadzona bardziej sprawnie i oparta na symbiozie z warsztatami muzealnymi. Problematyka ta znana jest dobrze dzięki solidnej monografii „Warsztatów Krakowskich”¹⁰⁶.

Wyposażenie wnętrza Muzeum Techniczno-Przemysłowego stało się najważniejszym zadaniem dla „Warsztatów Krakowskich”. Powstały: urządzenie sali wykładowej (autorstwa Jerzego Jastrzębowskiego), biblioteki (Karola Homolacsa) i dekoracja klatki schodowej (balustrada i kraty proj. Józefa Czajkowskiego), witraże (projektu Jana Bukowskiego zrealizowane w Zakładzie Żeleńskiego), oraz wyposażenie gabinetu dyrektora (proj. Czajkowskiego)¹⁰⁷.

Działalność Muzeum w nowej siedzibie została zakłócona wybuchem i przebiegiem I wojny światowej. Już w sierpniu 1915 roku Muzeum i Instytut zostały przekształcone w szkołę dla inwalidów wojennych, którzy zdobywali tutaj przeszkolenie rehabilitacyjne w warsztatach muzealnych¹⁰⁸.

W Polsce niepodległej działalność muzealna została wznowiona. Konieczność włączenia muzeum do odbudowy życia gospodarczego i artystycznego zgłosili w memoriale stali współpracownicy muzeum: Karol Homolacs, Kazimierz Witkiewicz i Eugeniusz Tor¹⁰⁹. Nowy dyrektor Muzeum (od 1920) inż. Eugeniusz Tor pisał, że „bogato wyposażona w środki działania Instytucja ma zadanie najważniejsze — pedagogiczne jako uczelnia [...] nie tylko dla przemysłu, rzemiosła, lecz dla społeczeństwa całego”¹¹⁰. W roku 1920 dotychczasowe Muzeum Techniczno-Przemysłowe i Instytut dla Popierania Przemysłu i Rzemiosła zostały połączone w jeden organizm — Miejskie Muzeum Przemysłowe im. Adriana Baranieckiego¹¹¹. Przy poparciu władz miasta i władz państwowych rozwijały się dotychczasowe warsztaty i pracownie, a jednocześnie wprowadzano nowe: elektrotechniczną, cyzelerską, cynkograficzną, hafciarską i koszykarską¹¹².

W roku 1926 przeprowadzono kolejną reformę. Ofiarą jej padły „Warsztaty Krakowskie”, które zlikwidowano, powołując przy Muzeum Instytut Rzemieśniczo-Przemysłowy, działający zgodnie z własnymi celami i funduszami. W jego ramach powołano Pracownię Psychotechniczną, Poradnię Zawodową, Biuro Organizacji Pracy i Dział Higieny Pracy¹¹³. Muzeum sięgnęło też po nowocześniejsze środki informacyjne. Powstało kino „Muzeum”, urządzone w nadal istniejącej sali wykładowej, wyświetlające filmy naukowo-oświatowe¹¹⁴.

W roku 1928 ukończone zostało urządzenie ekspozycji muzealnej według podanych poprzednio założeń metodologicznych¹¹⁵. Ekspozycja ta utrzymała się do czasów po II wojnie światowej. Wznowiono wówczas na krótko działalność muzeum, poprzedzając jego reorganizację i podział na Miejskie Muzeum Przemysłu Artystycznego i Instytut Rzemieśniczo-Przemysłowy, który oddzielił się od muzeum jako osobna instytucja pod nazwą Zakład Doskonalenia Zawodowego, z siedzibą przy ul. Dietla i warsztatami w budynku muzealnym¹¹⁶.

Ostatecznie z dniem 1 stycznia 1950 roku muzeum przeszło pod zarządek państwowy i decyzją ministra kultury zostało zlikwidowane jako samodzielna jednostka. Jego zbiory stały się oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie¹¹⁷. Gmach wraz z warsztatami i biblioteką przekazano Akademii Sztuk Pięknych¹¹⁸. Część zbiorów oddano do Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, wszelkie zbiory etnograficzne do Muzeum Etnograficznego, zbiory przyrodnicze do Muzeum Zoologicznego UJ i Ogrodu Botanicznego¹¹⁹.

Muzeum powstałe i funkcjonujące jako miejska instytucja samorządowa, która przeznaczona była dla ożywienia lokalnego (a raczej regionalnego) środowiska zawodowego rzemieśniczo-przemysłowego, nie miała szans na utrzymanie się w nowej, powojennej rzeczywistości polityczno-ekonomicznej nastawionej na centralizację w zarzą-

¹⁰⁶I. Huml, *Warsztaty Krakowskie*, Studia z Historii Sztuki, t. 18. Warszawa 1973.

¹⁰⁷Większość atrybucji autorskich za Huml, *op. cit.*

¹⁰⁸E. Tor, *Inwalida jako rzemieślnik*, Przegląd Rękodzielniczy, t. 6, Kraków 1917, s. 54.

¹⁰⁹K. Homolacs, E. Tor, K. Witkiewicz, *Memoriał w sprawie reorganizacji Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie opracowany przez współpracowników Instytucji*, Kraków d. 21 września 1919.

¹¹⁰E. Tor, *Zadania Miejskiego Muzeum Przemysłowego*, Przemysł i Rzemiosło, t. 1, Kraków 1921, nr 1, s. 8–11.

¹¹¹*Statut Miejskiego Muzeum Przemysłowego im. dra Ad-*

riana Baranieckiego, zatwierdzony uchwałą Rady Miasta z dn. 29 kwietnia 1920 (druk).

¹¹²Kołodziejowa, *op. cit.*, s. 202.

¹¹³*Ibidem.*

¹¹⁴*Ibidem.*

¹¹⁵Homolacs, Bojarska, *op. cit.*

¹¹⁶Kołodziejowa, *op. cit.*, s. 204.

¹¹⁷Kopff, *op. cit.*, s. 47.

¹¹⁸Zarządzenie nr 150 ministra kultury i sztuki z dn. 28 XII 1951 w sprawie przekazania pomieszczeń w Krakowie Akademii Sztuk Pięknych, mpis, AP Kraków, sygn. MPA 5.

¹¹⁹Kołodziejowa, *op. cit.*, s. 205.

dzaniu oraz ciężki przemysł, głównie surowcowo-energetyczny w gospodarce. Likwidacja muzeum przebiegała tym łatwiej, że jego zbiory i baza lokalowa stanowiła łąkowy kąsek dla szeregu instytucji, które weszły w ich posiadanie. Było to dla nich tym bardziej bezproblemowe, że muzeum było owocem kultury XIX wieku i przełomu stuleci epoki, której wówczas nie doceniano, i której spadku chętnie się wyzbywano. Dziś, gdy spojrzenie na tę epokę zmieniło się diametralnie, szczególnie z okazji okrągłego jubileuszu powstania instytucji Muzeum Techniczno-Przemysłowego, nasuwają się następujące refleksje:

1) Muzeum było jednym z najważniejszych elementów kultury Krakowa drugiej połowy XIX i początków XX wieku.

2) Zachował się budynek muzeum zasadniczo bez zmian, choć ze zniszczonym i uszczuplonym wyposażeniem. Przepadły warsztaty z zakresu rzemiosła artystycznego: introligatorski, metaloplastyki, drukarski, tkacki, zniszczeniu uległa sala wykładowa. Niemniej zachowany obiekt, jego elementy i detale pozwalają zarysować program ochrony oraz konserwacji budynku, a nawet jego rewaloryzację z częściową rekonstrukcją zdewastowanego wystroju.

3) Zachowane, choć rozproszone zbiory i budynki pozwalają postawić wniosek o rewitalizację muzeum jako autonomicznej placówki. Jego brak daje się bowiem odczuć dotkliwie w krakowskim krajobrazie kulturalnym. Nie należy zapominać, że Muzeum Techniczno-Przemysłowe widzimy dzisiaj jako pomnik i dokument epoki fascynacji cywilizacją przemysłową i zarazem czasów przewycięzania antynomii między przemysłem i sztuką, budowania nowych koncepcji tworzenia sztuki i funkcjonowania kultury. Dziś, w obliczu symptomów przemijania epoki przemysłowej i nadsięgania III fali cywilizacyjnej (mówiąc językiem Alvina Tofflera)¹²⁰, określanej jako cywilizacja postindustrialna, informatyczna i elektroniczna, tym bardziej konieczne staje się utrwalenie idei i dorobku Muzeum Techniczno-Przemysłowego w Krakowie traktowanego jako konieczny element w utrzymaniu ciągłości kultury oraz zachowaniu tożsamości intelektualnej, artystycznej i technicznej.

¹²⁰ A. Toffler, *Trzecia fala*, Warszawa 1986.

MUSEUM OF TECHNOLOGY AND INDUSTRY IN CRACOW

The Museum of Technology and Industry in Cracow was initiated and founded by Doctor Adrian Baraniecki in 1869. The creator of the Museum was inspired by the collection and the activity of Kensington Museum in London (later called the Victoria and Albert Museum), which was founded in 1855. The Kensington Museum's programme was adopted by the Cracow museum; It provided for:

- a) showing production process as a technological cycle from raw materials to the final product;
- b) collecting exemplaries of art and manufactured wares to refine producers' and customers' tastes;
- c) carrying out an educational programme of vocational training and popular education (based on the collection).

In 1872 Cracow's Museum of Technology and Industry was granted the status of a municipal institution. It was housed in several rooms rented at the Franciscan monastery. The statutes of the Museum defined its purpose as "promotion of industry with a special stress on crafts, both technical and artistic". The collection was supplemented by a library. On the basis of the Museum collection and its premises. Doctor Baraniecki initiated an educational and teaching effort to organize public Sunday lectures and Higher Courses for Women.

The lack of the Museum's own set set limits to its development. Several times the attempts were made to find a suitable house for the collection. In 1898 another location was

indicated at the crossing of F. Straszewskiego and Kapucyńska streets. That proposal involved also an architectural contest for the design of the Museum building. The programme for the museum was prepared by Jan Kacper Wdowiszewski, the Director of the Museum at that time, and the successor of Baraniecki. He proposed the erection of a two-storied building with interior arcaded courtyard, designed as an exhibition hall covered with glass roof; the courtyard was to be linked with the main entrance and the representational staircase.

The loss of the location near Capuchin's Church and the death of Director Wdowiszewski coincided with a violent press campaign for reorganization of the Museum. In 1905 Doctor Artur Benis proposed a project of the new statutes of the Museum of Industry and Technology, taking into account its artistic and technological profile. It was a compromise between the two functions. To keep costs down, Benis proposed to divide the museum into two institutions: Industrial Museum and the Institute in Support for Industry; they were to be housed in one building and to have one director. The Museum was to be financed by the city, and the Institute was to be paid by the state. That idea was taken up by the new Director; it was a well known Cracow architect Tadeusz Stryjeński. In 1908, together with Franciszek Mączyński, he worked out the concept of the project of the museum building which was to be erected at Smoleńsk Street, on the bulding lot bought by the city especially for that purpose. The shape of the building lot

and the museum programme inspired both architects with the idea to design a building consisting of two parallel but shifted wings linked up with an annex (on ground projection similar to the letter "Z"). The front wing was to house the Museum itself and the library; the back wing was to house the Institute with engine room and workshops on the ground floor, and lecture rooms and laboratories on upper stories. The annex was occupied by a large vestibule linked with the staircase. Building works carried out in the years 1909–1913 were broken by a building disaster in 1910. The modern ferro-concrete structure was built without any earlier practical experience. Despite that the abode of the Museum of Technology and Industry in Cracow is an outstanding example of the early modernism architecture. Its value is stressed by the façade with stone slab facing, designed by Józef Czajkowski.

The institution, formally consisting of the Museum and the Institute, played mainly the role of a school training in artistic industrial crafts. Apart from the museum exhibition there were

there workshops and laboratories, among which bookbinder's workshop, printing workshop, metal-work and toolmaking workshop and carpenter's workshop (furniture making). Moreover, in the years 1913–1926, the building housed "Cracow Workshops" — an association of artists and craftsmen, later converted into a cooperative.

The period between two world wars brought the reorganization of the institution: in 1920 the Museum and the Institute were joint in the municipal Adrian Baraniecki Industrial Museum, which survived until 1950. After liquidation of the Museum, its collection was transferred to the National Museum, and its building with the library to the Academy of Fine Arts.

Today, there is an increasingly popular notion that it is necessary to revitalise Cracow Museum of Technology and Industry as an autonomic research and teaching institution, in the form it had before its closing.

JERZY HABER, ROMAN KOZŁOWSKI, JANUSZ MAGIERA

NISZCZENIE WAPIENIA PIŃCZOWSKIEGO W ZABYTKACH KRAKOWA

WSTĘP

Wystarczy krótki spacer przez zabytkowe centrum Krakowa, żeby zauważyć zniszczenia kamiennych elementów — rzeźb, portali, fasad. Kamiennie bloki podlegają nieustannemu procesowi niszczenia, od czarnych nalotów w miejscach nieomywanych przez deszcz, łuszczenia się i osypywania powierzchni, aż do całkowitego rozpadu kamienia w wyniku korozji przenikającej głęboko do jego wnętrza (ryc. 1–4).

Ekspozycja kamienia na działanie czynników naturalnych, takich jak wiatr, deszcz, słońce i mróz, może powodować w nim zmiany fizyczne i chemiczne. Woda i rozpuszczone w niej związki chemiczne reagują z naturalnymi składnikami kamienia, zastępując je nowymi związkami. Wzrost ich kryształów, jak i krzepnięcie w okresie mrozów wody zawartej w porach rozsadzają kamień. Częstotki pyłów, niesione przez wiatr, uderzają o jego powierzchnię. Nagrzewanie przez słońce powierzchni kamienia, a następnie jej stygnięcie w nocy wytwarza naprężenia mechaniczne.

Obserwacje wskazują, że w ostatnim trzydziestoleciu nastąpiło gwałtowne przyspieszenie procesów niszczenia kamieni. Jest ono wynikiem działalności człowieka, powodującej emisję do atmosfery agresywnych substancji chemicznych.

¹ W. Kuźniar, *Uwagi w sprawie naszych materiałów budowlanych*, „Rzeczy Piękne”, R. 1: 1918, nr 3, s. 6–8.

² W. Grabski, J. Nowak, *Problem niszczenia się kamienia w budowlach zabytkowych Krakowa*, Materiały Budowlane, 12: 1957, nr 2, s. 33–39, r. 3, s. 72–78; L. Ludwikowski, *Wybrane zagadnienia konserwacji rzeźb kamiennych w Krakowie*, Biuletyn Krakowski, t. 3: 1961, s. 201–212; P. Stępień, *Konserwacja kamiennego detalu architektonicznego zamku na Wawelu*, Ochrona Zabytków, R. 40: 1987, Nr 4, i prace tam cytowane. A. Manecki, M. Chodkiewicz, S. Konopacki, *Wyniki mineralogicznych badań zakresu i przyczyn niszczenia kamiennych*

W Europie badaniem mechanizmu wietrzenia kamieni naturalnych zajmowano się od przeszło stu lat. Wiele podstawowych syntez napisanych na początku XX wieku zachowało do dziś swoją aktualność.

Kraków, niestety, nie doczekał się, jak na razie obszernej monografii swoich kamieni budowlanych i ich zniszczeń. W roku 1918 krakowskie „Rzeczy Piękne” tak pisały o potrzebie inwentaryzacji i badań kamieni budujących zabytki miasta¹.

Jest jasnym, że praca taka musiałaby pochodzić nie spod pióra historyka sztuki, ale zawodowego znawcy skał. Stałyby się wtedy niemożliwymi nie tylko spory znawców sztuki — przypomnę choćby spór o to, czy grobowiec Łokietka na Wawelu jest sztuczną masą z odlewu, czy też kamieniem przywiezionym z Włoch, spór, który w kilka minut rozstrzygnął geolog pokazawszy, że jest to nasz wapień pińczowski — ale co ważniejsza nasi praktycy: budowniczy i inżynier, mieliby w ręku coś nieodzownego, coś co oddawałoby nieocenione usługi, a przy wszystkich budowlach publicznych chroniłoby społeczeństwo od marnowania sił i pieniędzy.

Przeprowadzone w ciągu ostatnich kilkunastu lat prace konserwatorskie przyniosły obszerną dokumentację zniszczeń kamiennych zabytków Krakowa oraz często szczegółową identyfikację różnych rodzajów kamieni w nich występujących. Pojawiły się również szersze opracowania przedmiotu w czasopismach ogólnie dostępnych².

elementów zabytkowych budynków Krakowa, Zeszyty Naukowe AGH, Sozologia i Sozotechnika, nr 17, s. 35–68, 1982.

Przykładami opublikowanych nowszych opracowań dla poszczególnych zabytków są: P. Stępień, *Prace badawczo-konserwatorskie w dawnej kaplicy Św. Małgorzaty w katedrze na Wawelu*, Rocznik Krakowski, t. 52: 1986, s. 109–117; W. Kasprzyk, *Kamienny krucyfiks Wita Stwosza w świetle ostatnich badań konserwatorskich*, Ochrona Zabytków, R. 39: 1986, nr 1, s. 13–23; T. Węclawowicz, *Fazy budowy kościoła Św. Katarzyny na Kazimierzu*, Część I: *Prezbiterium*, Rocznik Krakowski, t. 54: 1988, s. 59–71.



1. Czarny nalot na kolumnie z piaskowca szydlowieckiego powstały w miejscu nie omywanym przez deszcz. Cmentarz Rakowicki, grobowiec (1896) rodziny Prylińskich i Kiesz-kowskich



2. Złuszczenia powierzchni kolumny z piaskowca karpackiego. Portal Szarej kamienicy (druga połowa XVII wieku)



3. Czarna kora gipsowa na powierzchni rzeźby z wapienia pińczowskiego. Epitafium na południowej ścianie kościoła Mariackiego (1566)



4. Kaplica Wazów w katedrze na Wawelu (1664–1676). Daleko posunięta korozja rzeźb z wapienia pińczowskiego doprowadziła w znacznym stopniu do zatarcia ich pierwotnej formy

W dotychczasowej literaturze brakuje jednak bardziej szczegółowych informacji na temat mechanizmu niszczenia kamienia.

W roku 1986 rozpoczęliśmy prace, których celem była analiza mechanizmu zniszczeń rozmaitych typów kamieni i szukanie na jej podstawie najlepszych sposobów zabezpieczania i konserwacji kamiennych elementów³. Prace te przebiegają w dwóch zasadniczych kierunkach. Po pierwsze: zabytkowe budowle i pomniki miasta są traktowane jako wielkie laboratorium, w którym sama natura przeprowadzała wietrzenie kamieni przez stulecia, a wyniki jej pracy możemy poddać dziś racjonalnej interpretacji. Drugi z kierunków badań to prace laboratoryjne prowadzące do ilościowego opisu przebiegu korozji pod wpływem zanieczyszczeń atmosfery i podania zależności pomiędzy różnymi czynnikami niszczącymi i stopniem zniszczenia.

Kraków szczególnie nadaje się do obserwacji

³J. Haber, H. Haber, R. Kozłowski, J. Magiera, I. Płuska, *Air Pollution and Decay of Architectural Monuments in the City of Cracow*, Durability of Building Materials, 5: 1988, s. 499–547; R. Kozłowski, J. Magiera, J. Weber, J. Haber, *Decay and Conservation of Pińczów Porous Limestone*. I:

stanu zachowania różnego typu kamieni. Miasto jest pełne budowli i rzeźb wykonanych z kamienia w ciągu wielu stuleci, począwszy od przedromańskich zabytków Wawelu, kończąc na budowach współczesnych. Mieszkańcy Krakowa do swojej działalności budowlanej czerpali kamienie głównie ze źródeł lokalnych lub importowali materiał z kamieniołomów niezbyt odległych. Były nimi: piaskowiec karpacki, zbity wapień jurajski, porowaty wapień pińczowski, czarny i różowy wapień dębnicki zwany marmurem.

W prezentowanym artykule zajmujemy się analizą jednego materiału — porowatego wapienia pińczowskiego. Występuje on w licznych zabytkach Krakowa, ceniony w przeszłości i dzisiaj ze względu na piękny kolor, fakturę powierzchni i łatwość obróbki. Materiał ten podlega jednak znacznym zniszczeniom. Ich przyczyny i przebieg omawia obecna praca.

WAPIEŃ PIŃCZOWSKI JAKO MATERIAŁ BUDOWLANY

Wapień pińczowski jest najszerzej w Polsce znaną odmianą porowatych i kruchych skał wapiennych, zwanych ogólnie wapieniami litotamniowymi i występujących na rozległym obszarze południowego obrzeża Gór Świętokrzyskich⁴. Są to osady powstałe w stosunkowo płytkim morzu w młodszym trzeciorzędzie (miocen, dolny baden). Inną odmianą tych skał są występujące we wschodniej Austrii, szeroko znane, wapienie litawskie.

Wapień pińczowski ceniony jest ze względu na łatwą obróbkę mechaniczną w stanie świeżym, bezpośrednio po wydobyciu ze złoża. Po wyschnięciu twardnieje, utrwalając kształt obrobionego elementu, czy rzeźby. Ceniona jest także jego kremowo-żółta barwa oraz delikatna ziarnista faktura powierzchni. Z tego powodu szczególnie poszukiwane są drobnoziarniste odmiany wapienia. Stosunkowo niewielki ciężar objętościowy, wynoszący najczęściej około 1,7 — 1,9 t/m³, lokuje go w grupie wapieni lekkich lub średnio ciężkich. Wapień pińczowski wydobywany był z różną intensywnością od wczesnego średniowiecza w ka-

Lithology and Weathering, Studies in Conservation 35: 1990, s. 205-221.

⁴S. Kozłowski, A. Mojsiejenko, J. Rogaliński, Z. Rubinowski, H. Wrona, Cz. Żak, *Surowce mineralne województwa kieleckiego*, Warszawa 1971.



5. Kamieniołom wapienia pińczowskiego w Pińczowie-Nowej Wsi. W dolnej części widoczna ławica wapienia średnioziarnistego, w górnej ciemniejszego nie eksploatowanego wapienia gruboziarnistego

mieniołomach zlokalizowanych między Pińczowem a Stopnicą, w obrębie pasma wzniesień zwanego Waleń Pińczowsko-Wójczańskim, a także w rejonie Sancygniowa. Najdawniejsze miejsca eksploatacji to Welecz koło Buska, Góra św. Anny, Góra Koperska i Skowronno w rejonie Pińczowa oraz Kamienna Góra w Kikowie koło Stopnicy⁵.

Najwcześniej użyty w sakralnych budowlach Wiślica (XI–XII wiek), w Krakowie pojawia się od XIV wieku, gdzie jest coraz szerzej stosowany obok innych, tradycyjnych materiałów kamiennych, jak piaskowce karpackie i wapień jurajskie. Zyskuje on szybko dużą popularność jako kamień dekoracyjny do wykonywania rzeźbionych elementów architektonicznych lub rzeźb zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz budynków.

Najstarszym zabytkiem rzeźby jest nagrobek Łokietka (1341–1346) w katedrze wawelskiej. Wit Stwosz wykonał z wapienia pińczowskiego sławny krucyfiks (koło 1491) w kościele Mariackim. Jest on szeroko stosowany w epoce renesansu. Franciszek Florentczyk i Bartłomiej Berrecci używają go do dekoracji zamku wawelskiego (1507–1536). Z tego materiału wykonano główny portal i dekoracje Sieni Wjazdowej (1525–1534), portale we

wnętrzach zamkowych, kapitele kolumn dziedzińca. W katedrze użyto go do dekoracji Kaplicy Zygmuntońskiej (1517–1533). W kościołach wykonano z niego wielką liczbę nagrobków i epitafiów. Słynne maszkarony Sukiennic, jak i liczne portale w miejskich kamienicach i pałacykach zostały wyrzeźbione również w tym wapieniu.

Szeroko stosowany był wapień pińczowski w baroku. Fasada oraz dekoracje kopuły kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła (1605–1619), fasada kościoła Kamedułów na Bielanych (1605–1630) są wykonane w znacznym stopniu z tego materiału. W okresie późnego baroku użycie wapienia zaczyna się zmniejszać. W rzeźbie pojawia się moda na kolorowe wypolerowane wapień, najpierw brązowy wapień kielecki, potem czarny „dębniak”. W rosnącym stopniu stosuje się imitacje kamienia z drewna, tynku i stiuku. W początku XIX wieku wapień pińczowski pojawia się znowu w nagrobkach cmentarza Rakowickiego, ustępując jednak z czasem miejsca piaskowcowi.

Obecnie wapień ten jest wydobywany na skalę przemysłową jedynie z dużego złoża w Pińczowie-Nowej Wsi (ryc. 5). Całkowita miąższość tego złoża wynosi do 18 m. W dolnej jego części, o grubości około 2 m, występuje wapień drobno-

⁵ E. Fijałkowska, J. Fijałkowski, *O zastosowaniu kamienia pińczowskiego w budowlach wczesnego średniowiecza*, Przegląd Geologiczny, t. 12: 1966, s. 531–532; E. Odrzywoł-

ska-Bieńkowska, *O metodyce badań mikropaleontologicznych zastosowanej przy identyfikacji próbek pochodzących z zabytków i złóż ziemi wiślickiej*, Przegląd Geologiczny, t. 1: 1975, a. 13–17.

ziarnisty, w środkowej (około 7 m) średnioziarnisty, natomiast w górnej gruboziarnisty, praktycznie nie nadający się dla kamieniarstwa.

Zasoby rozpoznane w złożu w Pińczowie wynoszą około 5 mln ton, co przy wydobyciu około 50 tys. ton rocznie zapewnia rezerwy tej kopaliny na kilkadziesiąt lat.

W kilku innych kamieniołomach pozyskuje się ten wapień w niewielkich ilościach jedynie na lokalne potrzeby gospodarcze.

KLIMAT I ZANIECZYSZCZENIE ŚRODOWISKA

Kraków jest położony w obniżeniu otoczonym od północy i zachodu wzniesieniami Wyżyny Małopolskiej, od południa Pogórzem Karpackim, a otwartym jedynie ku wschodowi, w stronę rozległej Kotliny Sandomierskiej. Znaczną część obniżenia zajmuje dno doliny Wisły, w wielu miejscach podmokłe i zabagnione. Ta specyficzna lokalizacja stwarza z kolei niekorzystne warunki klimatyczne. Miasto ma bardzo złą cyrkulację powietrza, z częstymi ciszami, które występują w 28% dni. Wiatry wieją głównie wzdłuż osi zachód-wschód. Wiatry zachodnie wieją w 21% dni, a wiatry wschodnie w 12%. Niebo nad Krakowem jest prawie co drugi dzień zachmurzone tak, że nasłonecznienie obszaru Krakowa stanowi zaledwie 37% nasłonecznienia możliwego. Wilgotność jest bardzo wysoka i wynosi średnio 80%, co jest przyczyną częstego pojawiania się mgły.

Bardzo częstym zjawiskiem jest inwersja temperatury polegająca na tym, że niższe warstwy atmosfery są chłodniejsze niż warstwy wyższe. Na skutek tego ustają ruchy pionowe powietrza. Nad Krakowem warstwy takie są nisko położone, co powoduje, że wszystkie zanieczyszczenia emitowane do atmosfery poniżej tych warstw pozostają unieruchomione nad miastem, a ich stężenie rośnie do wysokich wartości, przekraczających znacznie stężenia dopuszczalne. Długie okresy ciszy stabilizują te warstwy, stwarzając szczególnie niekorzystne warunki.

Jak już wspomniano, główny kierunek wiatrów nad Krakowem to kierunek zachód-wschód. Jest to właśnie oś, wzdłuż której zlokalizowane są główne źródła emitujące zanieczyszczenia do atmosfery. 30 km na zachód od Krakowa rozpoczyna się obszar przemysłowy Śląska, a jego główne centrum Katowice leżą zaledwie 70 km od Krakowa. Około 15 km na południowy zachód

znajduje się elektrownia Skawina, 50 km dalej w tym kierunku zaczyna się przemysłowy okręg Bielsko-Biała, a następnie w odległości 125 km ciężki przemysł regionu Morawskiej Ostrawy. W odległości około 70 km na wschód Nizinę Małopolską zamyka silnie uprzemysłowiony region Tarnowa, a nieco dalej — 130 km w dół Wisły — elektrownia Połaniec, kopalnie siarki i okręg przemysłowy Tarnobrzeg.

Pięć południowych województw Polski, rozciągających się wzdłuż osi zachód-wschód w odległości do około 150 km od Krakowa zajmuje 7,7% powierzchni kraju, zamieszkuje je 19% ludności, wytwarzają one 28,4% produkcji przemysłowej, a emitują 39% zanieczyszczeń pyłowych i 46,5% zanieczyszczeń gazowych.

Skażenie atmosfery nad Krakowem jest wynikiem zarówno zanieczyszczeń napływających z sąsiednich regionów, jak i zanieczyszczeń emitowanych ze źródeł lokalnych Krakowa. Należą do nich:

— przemysł surowcowy o wielkotonażowej produkcji, w szczególności kombinat w Nowej Hucie, zlokalizowany zaledwie 10 km od śródmieścia miasta,

— elektrownie i elektrociepłownie spalające niskie gatunki węgla i miału węglowego.

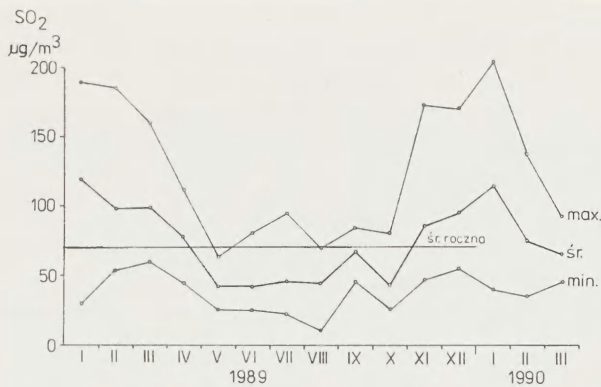
Do przemysłowych źródeł emisji zanieczyszczeń dochodzi emisja z licznych niewielkich źródeł lokalnych, takich jak:

— kotłownie i piece węglowe, będące źródłem emisji niskiej, szczególnie na terenie zabytkowego śródmieścia,

— ruch samochodowy w niewydolnym układzie komunikacyjnym, pozbawionym obwodnic tranzytowych i szybkich dróg łączących odleglejsze dzielnice, przy jednoczesnym stosowaniu paliw niskiej jakości i ruchu pojazdów często w bardzo złym stanie technicznym.

Wśród wymienionych źródeł miejscowych dominują zanieczyszczenia przemysłowe z kombinatu w Nowej Hucie. Kombinatu nowohucki w roku 1988 emitował 3% wszystkich pyłów emitowanych na terenie całej Polski oraz 9% zanieczyszczeń gazowych emitowanych na terenie całego kraju.

Dzięki zainstalowanej w Sukiennicach w grudniu 1988 roku pierwszej w Krakowie automatycznej stacji pomiaru stężeń zanieczyszczeń powietrza, można podać dla okresu od stycznia 1989 do marca 1990 dokładne stężenia dwutlenku siarki (SO₂), najgroźniejszego czynnika niszczącego kamienne zabytki. Rycina 6 przedstawia średnie dobowe stężenia SO₂ dla poszczególnych miesięcy,



6. Średnie dobowe stężenia dwutlenku siarki w Rynku Głównym dla poszczególnych miesięcy w okresie od stycznia 1989 do marca 1990 (krzywa środkowa). Pokazano również maksymalne i minimalne stężenia zarejestrowane w danym miesiącu. Średnioroczne dobowe stężenia SO_2 w roku 1989 podaje linia prosta

jak również maksymalne i minimalne stężenia zarejestrowane w danym miesiącu⁶. Pomiarzy te pokazują, że stężenia zimowe są znacznie wyższe niż letnie, ze względu na emisję niską z pieców i kotłowni. Średnioroczne dobowe stężenie SO_2 wynosi $71 \mu\text{g}/\text{m}^3$, przy czym norma stężenia średniorocznego dla obszaru specjalnie chronionego wynosi $11 \mu\text{g}/\text{m}^3$. Maksymalna wartość stężenia zarejestrowana w całym omawianym okresie wyniosła $204 \mu\text{g}/\text{m}^3$ i wystąpiła 7.01.1990 roku.

ZANIECZYSZCZENIE ŚRODOWISKA A NISZCZENIE ZABYTKÓW

W ciągu ostatnich kilku lat powszechnie uświadomiono sobie zagrożenie, jakie niesie zabytkom zanieczyszczenie powietrza, a zwłaszcza szkodliwe oddziaływanie kwaśnych deszczy lub aerozoli na materiały budowlane. Liczni badacze europejscy przedstawili przekonujące dowody, że niszczenie kamienia uległo gwałtownemu przyspieszeniu od końca lat trzydziestych, tj. okresu intensywnej industrializacji Europy. Symbolem tego dramatycznego nasilenia zniszczeń stała się seria archiwalnych zdjęć fasady bazyliki Św. Marka w Wenecji, opublikowana przez Amoroso i Fassina⁷, które dowodzą, że zabytek przetrwał w dobrym stanie

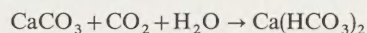
⁶ Dane uzyskane dzięki uprzejmości Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Krakowie.

⁷ G. G. Amoroso, V. Fassina, *Stone Decay and Conservation*, Materials Science Monographs, 11: 1983, s. 3–6.

kilka wieków i uległ poważnemu zniszczeniu dopiero w ciągu ostatnich 50 lat.

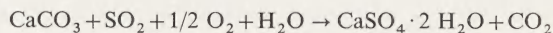
Porowate wapienie, do których należy wapienie pińczowski, są szczególnie podatne na niszczące działanie zanieczyszczeń atmosfery. Składają się one prawie wyłącznie z węglanu wapnia, CaCO_3 — minerału kalcytu, który łatwo rozpuszcza się w kwaśnych roztworach. Powietrze miejskie zawiera cztery pospolite kwasy: węglowy, siarkawy, siarkowy i azotowy, jak i utleniacze i katalizatory, wszystkie te składniki mogą odgrywać ważną rolę w procesie korozji wapienia.

Analizę tego procesu zacniemy od dwutlenku węgla, którego ilość w dolnej warstwie atmosfery ziemskiej stale rośnie w wyniku spalania ogromnych ilości węglowych surowców energetycznych. Jego rozpuszczanie się w wodzie prowadzi do powstania kwasu węglowego, który reaguje z kalcytem, dając lepiej rozpuszczalny w wodzie kwaśny węglan wapnia:

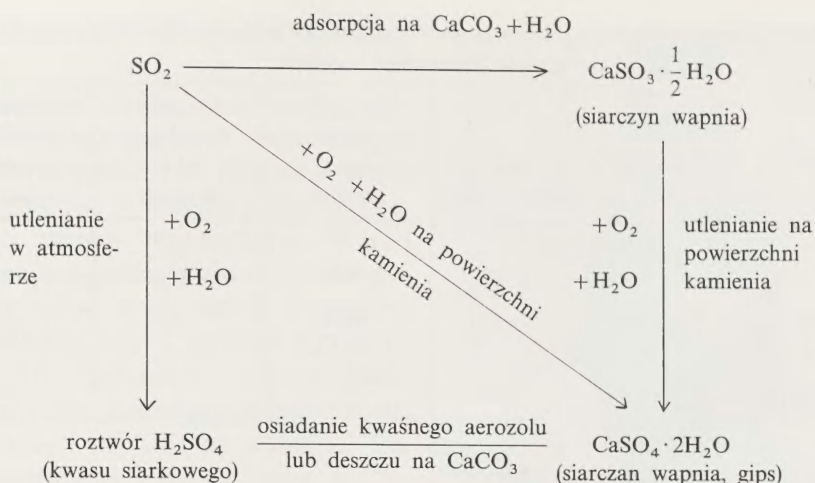


Rozpuszczalność kwaśnej soli wynosi dla naturalnej zawartości CO_2 w powietrzu $0,04 \text{ g}/\text{l}$, w porównaniu z $0,01 \text{ g}/\text{l}$ dla węglanu obojętnego. Co więcej, ilość rozpuszczonego kwaśnego węglanu rośnie z zawartością CO_2 w powietrzu, co ma miejsce w obszarach miejskich o dużej emisji dwutlenku węgla do atmosfery. Proces rozpuszczania kamienia ma jednak znikomy wpływ na niszczenie wapienia w porównaniu z działaniem innych czynników.

Znacznie groźniejszy jest dwutlenek siarki stanowiący główne zanieczyszczenie powietrza. Gaz ten dostaje się do atmosfery w wyniku spalania zasilanego węgla i innych paliw zawierających siarkę. Suchy dwutlenek siarki nie jest szkodliwy, natomiast w obecności wilgoci atakuje on powierzchnię materiałów budowlanych powodując łatwo przemiany chemiczne, których końcowym produktem jest dwuwodny siarczan wapnia — gips ($\text{CaSO}_4 \cdot 2\text{H}_2\text{O}$). Gips w odróżnieniu od pierwotnej zwartej struktury kamienia charakteryzuje się małą wytrzymałością i omawiany proces korozji kończy się po jakimś czasie całkowitym rozsypaniem się materiału. Przemiany te można zestawić na schemacie przedstawionym na s. 171. Sumaryczną reakcją korozji wapienia można zatem zapisać w postaci równania:



Szczegółowe badania laboratoryjne reakcji wykazały, że wysoką jej szybkość warunkuje dostateczna ilość wilgoci w środowisku (wysoka wilgotność względna powietrza, kondensacja wody



w kamieniu itd.) oraz obecność utleniaczy pozwalających na przemianę dwutlenku siarki do trójtlenku siarki, który po rozpuszczeniu w wodzie daje kwas siarkowy.

Utlenienie dwutlenku siarki może być przyspieszone przez obecność w powietrzu innych zanieczyszczeń gazowych, powodujących szczególnie groźny synergizm ich reaktywności chemicznej. Badania laboratoryjne⁸ pokazały, że szybkość reakcji korozji porowatego wapienia była przeszło 10-krotnie wyższa, jeżeli do wilgotnego powietrza zawierającego SO_2 dodawano dwutlenku azotu (NO_2). Tlenki azotu są emitowane głównie przez samochody, tak więc efekt synergistyczny będzie szczególnie zaznaczał się w centrach miejskich, w których mamy połączenie znacznej emisji SO_2 oraz spalin samochodowych. Również ozon (O_3) okazał się efektywnym utleniaczem przyspieszającym przemianę SO_2 .

Innymi czynnikami potęgującymi agresywne działanie SO_2 są cząsteczki sadzy zawarte w emitowanych do atmosfery pyłach. Pełnią one funkcję katalizatorów utleniania SO_2 .

Rozpuszczalność gipsu w wodzie wynosi 2,4 g/l, jest więc znacznie większa od rozpuszczalności kwaśnego węglanu. W trakcie deszczu gips rozpuszcza się w wodzie i przemieszcza łatwo poprzez system porów kamienia do jego wnętrza. Kryształizacja gipsu w trakcie wysychania kamienia jest najważniejszą przyczyną jego niszczenia. Proces ten opisujemy szczegółowo poniżej.

Węglan wapnia reaguje również z kwasami azotowymi, powstającymi poprzez rozpuszczenie tlenków azotu w wodzie. Wykrycie produktu tej

reakcji, azotanu wapnia — $\text{Ca}(\text{NO}_3)_2$ jest jednak niemożliwe ze względu na jego higroskopijność. Związek ten chłonie wilgoć, aż do całkowitego rozpuszczenia się, jeżeli wilgotność powietrza przekracza 50%. Przy wilgotności pomiędzy 60–80%, charakterystycznej dla krajów o klimacie umiarkowanym, proces ten bezustannie przyczynia się do rozpuszczania kalcytu, ponieważ jednak kryształizacja azotanu wapnia w kamieniu jest praktycznie niemożliwa, uchodził on uwagi badaczy.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, można powiedzieć, że istnieją dwie drogi korozji chemicznej wapienia, jedna naturalna, związana ze stałą zawartością dwutlenku węgla w atmosferze, druga stworzona przez człowieka, związana z emisją SO_2 i tlenków azotu do atmosfery. Pytanie, przy jakim poziomie zanieczyszczenia druga z wymienionych dróg zaczyna nabierać znaczenia, a w końcu przeważać nad wietrzeniem naturalnym, ma podstawowe znaczenie nie tylko poznawcze, ale i praktyczne. Odpowiednie badania mogą dać wskazówkę rządowi i politykom co do maksymalnego dopuszczalnego poziomu zanieczyszczeń, którego ograniczanie wymaga przecież ogromnych nakładów finansowych.

W ostatnich kilku latach podjęto w Stanach Zjednoczonych i zachodniej Europie program badań nad korozją różnych materiałów budowlanych, w tym kamieni wystawionych na oddziaływanie atmosferyczne w miejscach różniących się znacznie poziomem zanieczyszczeń. Polegały one na umieszczeniu bloków kamiennych na okres kilku lat w odpowiednich stacjach polowych i zbieraniu wody deszczowej omywającej kamienie. W regularnych odstępach czasu przeprowadzano analizę zebranej wody na zawartość rozpuszczonych i wypłukanych z kamienia soli wapnia.

⁸L.G. Johansson, O. Lindquist, R. Mangio, *Corrosion of Calcareous Stones in Humid Air Containing SO_2 and NO_3* . Durability of Building Materials, 5: 1988, s. 439–449.

Tabela 1. Zawartość dwutlenku siarki (SO₂) w powietrzu oraz skład wody deszczowej spływającej z bloku wapienia porowatego z Salem

Miejsce	SO ₂ μg/m ³	SO ₂ μg/m ³ min — max	stężenie jonów wapnia μmole/l	% wapnia wymytego jako siarczan	% siarczanów powstałych pomiędzy opadami
Newcomb* stan N. Y.	6	0–15	658	18	48
Waszyngton*	30	0–270	1050	30	74
Kraków** Rynek Główny	71	204	?	?	?

* średnia za okres styczeń 1985 — grudzień 1986

** średnia za okres styczeń 1989 — grudzień 1989

Tabela 1 podaje odpowiednie wyniki amerykańskie dla wapienia porowatego eksponowanego w dwóch stacjach pomiarowych, jednej położonej na obszarze wiejskim o czystym powietrzu, drugiej zlokalizowanej w Waszyngtonie, tj. w obszarze wielkomiejskim, o znacznym, jak na warunki amerykańskie, zanieczyszczeniu powietrza⁹. Wartości średnie, jak i skrajne zawartości SO₂ podają ilościową charakterystykę czystości powietrza w obydwu miejscach.

Analizy chemiczne zebranej wody pokazały, że ilość wapnia rozpuszczonego w 1 litrze wody deszczowej jest nieomal dwa razy większa w mieście niż w środowisku czystym. W obszarze wiejskim zaledwie 18% rozpuszczonego wapienia przeszło do roztworu jako siarczan, podczas gdy w zanieczyszczonym powietrzu miejskim ułamek ten wzrósł do 30%. Badania te pokazały również, że w środowisku silnie zanieczyszczonym reakcja korozji przebiega głównie poprzez absorpcję i utlenianie SO₂ na powierzchni kamienia lub osadzanie kwaśnych aerozoli. W miejskim środowisku Waszyngtonu aż 70% siarczanów powstało w ten sposób pomiędzy opadami deszczu. Tak więc niszcząca reakcja biegnie cały czas, nawet w okresach suchych na skutek rozpuszczania SO₂ w wilgoci pozostającej w kamieniu, niszcząc zarówno elementy eksponowane na działanie deszczu, jak i osłonięte.

W Krakowie nie prowadzono dotychczas systematycznych i długofalowych badań nad zniszczeniem materiałów budowlanych. Przy bardzo wysokim poziomie zanieczyszczeń, analizowanym

w poprzednim rozdziale, można spodziewać się jeszcze większego udziału procesów korozji chemicznej, tj. siarkowej i azotanowej, niż ten udokumentowany w zachodniej Europie i USA.

Przeprowadzone przez nas badania zniszczeń jednoznacznie pokazały, że poważnie zniszczone elementy zawsze zawierały znaczną ilość siarczanu wapnia, świadczącą o daleko posuniętej korozji chemicznej materiału. Jesteśmy wobec tego zagrożeni dramatycznie przyspieszoną destrukcją naszej spuścizny kulturalnej. Jeżeli zabytki naszej architektury mają przetrwać do następnych pokoleń konieczne jest szybkie ograniczenie stopnia zanieczyszczenia atmosfery. Działania konserwatorskie mogą być traktowane tylko jako doraźne zabezpieczenie zagrożonych zabytków do czasu, gdy zanieczyszczenie atmosfery zostanie znacznie zmniejszone.

NISZCZENIE A STRUKTURA KAMIENIA

Nawet pobieżna obserwacja zniszczeń wapienia pińczowskiego ujawnia natychmiast niejednorodną podatność na wietrzenie różnych elementów wykonanych z tego materiału, niejednokrotnie znajdujących się obok siebie w tym samym budynku. Ryciny 7–9 pokazują kilka przykładów takiego zjawiska. Wiek elementów, ich ekspozycja na czynniki atmosferyczne i zanieczyszczenia są takie same, przyczyna uderzających różnic w stopniu zachowania musi więc leżeć w wewnętrznej strukturze kamienia. Ponieważ, jak to opisano powyżej, wapień pińczowski występuje w kamieniołomie w różnych strukturalnie odmianach, należało zbadać, jakie cechy strukturalne decydują o jego odporności na działanie czynników niszczących. Analiza taka umożliwia prawidłowy dobór odpor-

⁹ M. Ross, E.S. McGee, D.R. Ross, *Chemical and Mineralogical Effects of Acid Deposition on Shelburne Marble and Salem Limestone Test Samples Placed at Four NAPAP Weather-monitoring Sites*, *American Mineralogist*, 74: 1989, s. 367–383.

nego materiału do prac konserwatorskich i budowlanych.

Wapień pińczowski składa się głównie z kalcytowych szczątków organicznych zachowanych w całości lub pokruszonych i w różnym stopniu spojonych masą glonową porastającą dno ówczesnego morza lub mułem węglanowym. Wśród szczątków dominują zwapniałe glony *Lithothamnium*, od których osad wzięł nazwę, fragmenty kolonii mszywiolów, skorupki otwornic, ślimaków i małży (ryc. 10, 11). Zmienne warunki sedymentacji doprowadziły do istotnego zróżnicowania uziarnienia (tekstury) wapieni, co widoczne jest dobrze w trójwarstwowej budowie złoża w Pińczowie.

Jeżeli chodzi o klasyfikację wapienia pińczowskiego występującego w zabytkach, można wydzielić dwie podstawowe odmiany teksturalne: drobno- i gruboziarnistą. Obserwacje przeprowadzone dla dużej ilości obiektów pokazały, że odmiana gruboziarnista podlega w niewielkim stopniu procesom niszczenia, natomiast odmiany drobnoziarniste cechuje odporność wahająca się od dobrej do bardzo złej.

Odmiana gruboziarnista jest zbudowana z dużych nieuszkodzonych skamielin kalcytowych, o przeciętnej średnicy 0,25–1,0 mm (ryc. 10a, 11). Odpowiada ona środkowej warstwie złożowej w kamieniołomie.

Odmiana drobnoziarnista składa się z pokruszonych szczątków kalcytowych, najczęściej o rozmiarach 0,06–0,25 mm (ryc. 10b). Odpowiada ona dolnej warstwie złożowej. Odmiana ta zawiera zazwyczaj do kilkunastu procent kwarcu. Jest to wynikiem erozji miejscami piaszczystego dna morza, w którym osadzany był wapień pińczowski. W środkowej i górnej warstwie kwarc nie stanowi zazwyczaj więcej niż kilka procent objętości skały.

Przestrzenie pomiędzy szczątkami kalcytowymi oraz komory wewnątrz muszli tylko w niewielkim stopniu są wypełnione przez drobnoziarnisty muł kalcytowy. Pozostałe pustki, pory zewnętrzne i wewnętrzne, decydują o wysokiej porowatości skały sięgającej do ponad 37%¹⁰.

Różnice w uziarnieniu dwóch odmian wapienia pińczowskiego prowadzą do różnych rozmiarów porów zewnętrznych (ryc. 10). Obserwacje przeprowadzone pod mikroskopem optycznym pokazują, że w odmianie gruboziarnistej dominują duże pory o średnicy wynoszącej najczęściej 0,12–1,0 mm. W bardziej zbitej odmianie drobnoziarnistej



7. Zwieńczenie (koniec XIX wieku) przypory w prezbiterium kościoła Św. Katarzyny oraz okapik przypory (połowa XIV wieku). Różne bloki wapienia wykazują kontrastowo różny stopień zachowania, od daleko posuniętych zniszczeń (większość elementów z XIX wieku) do bardzo dobrego (dekoracje z XIV wieku)

pory są 5–20 razy mniejsze, o przeciętnej średnicy 0,03–0,12 mm.

Różnice pomiędzy tymi odmianami istnieją również w zakresie porów bardzo małych (poniżej 0,01 mm), niewidocznych w mikroskopie optycznym, których rozmiary można określić metodą porozymetrii rtęciowej. Polega ona na pomiarze objętości rtęci wtłaczanej pod rosnącym ciśnieniem do coraz mniejszych porów kamienia. Badania te pokazały, że odmiana gruboziarnista zawiera znacznie mniej porów bardzo małych w porównaniu z odmianami drobnoziarnistymi.

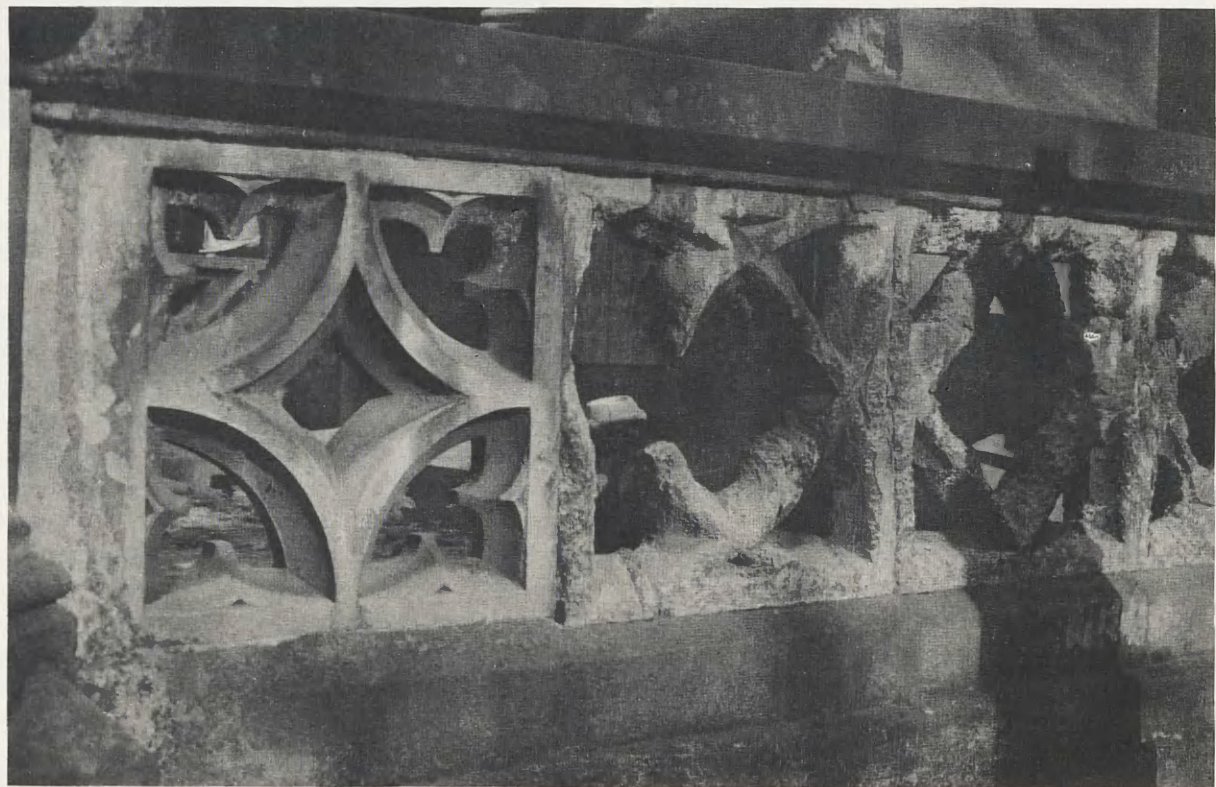
W odmianie gruboziarnistej dominują zatem duże pory zewnętrzne, dobrze połączone ze sobą i łatwo penetrowalne przez wodę i roztwory. Porowatość wapienia drobnoziarnistego tworzą pory znacznie mniejsze, utrudniające migrację wody.

Ostatnią wreszcie cechą różnicującą poszczegól-

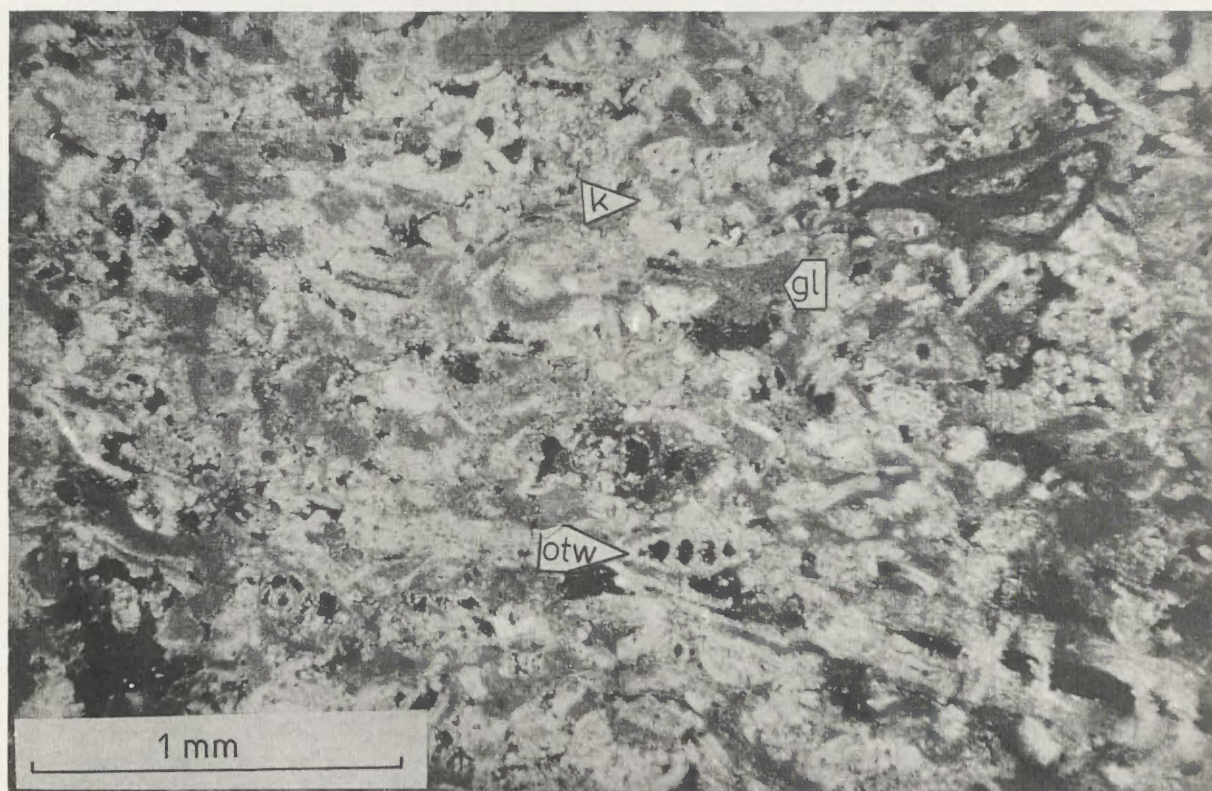
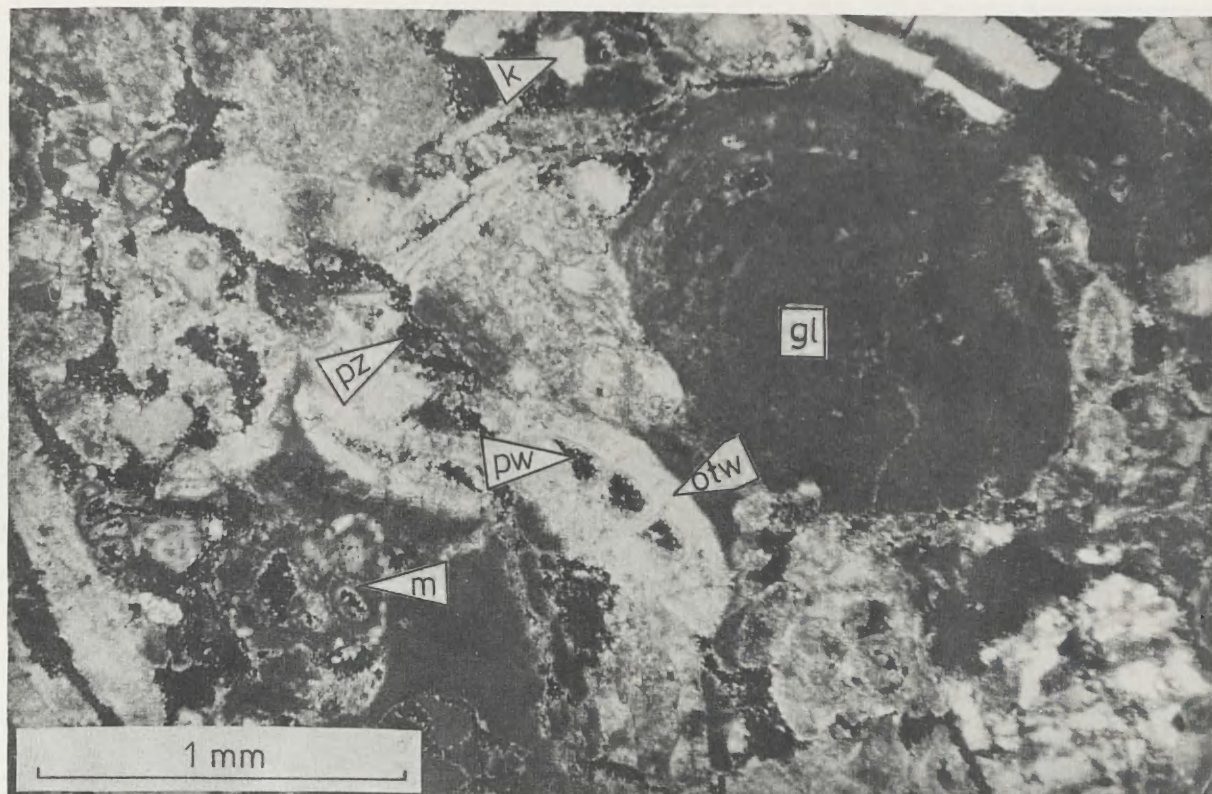
¹⁰ Kozłowski, Mojsiejenko i in., *op. cit.*



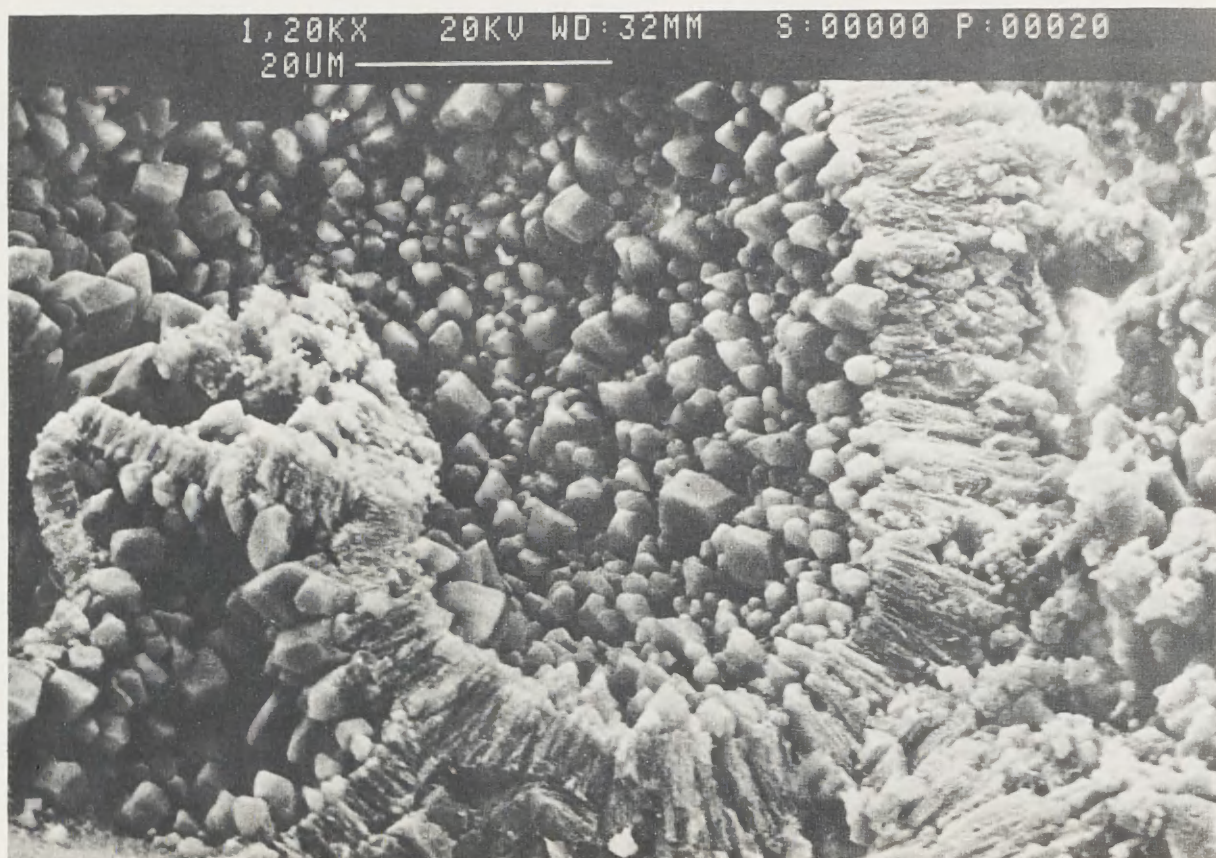
8. Kamienica Pod Orłem, Rynek Główny 45, neogotycki portal wykonany z odpornej na wietrzeń odmiany wapienia, jedynie lewa, górna część gzymsu wykazuje silne zniszczenie



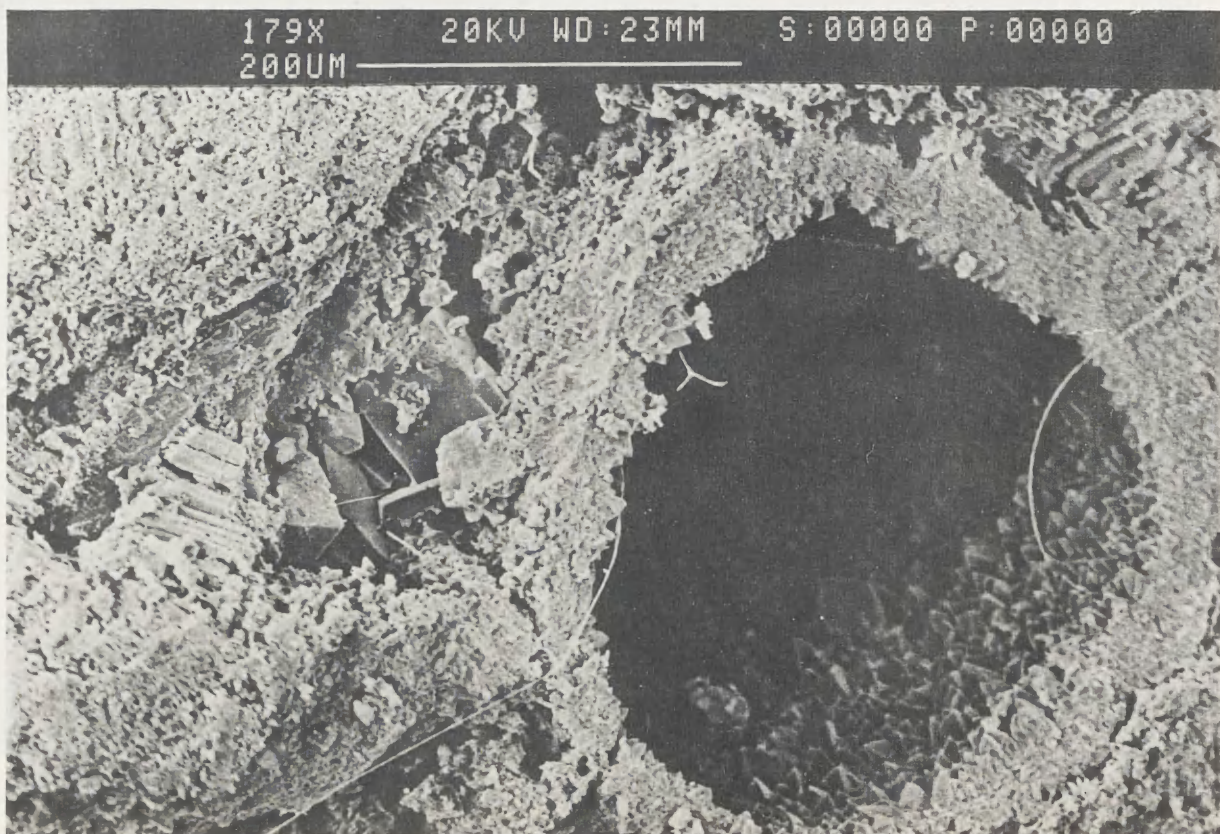
9. Nierównomierne wietrzeń różnych bloków wapienia. Cmentarz Rakowicki, grobowiec rodziny Sobańskich i Czosnowskich (druga połowa XIX wieku)



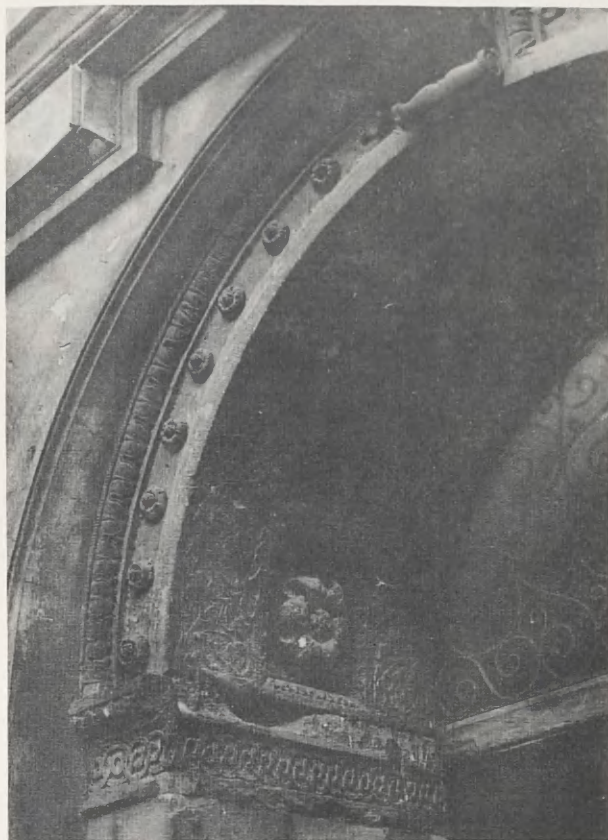
10. Wapień pińczowski grubo- (u góry) i drobnoziarnisty (u dołu). Ważniejsze składniki: gl — glony, otw — otwornice, m — mszywioty, k — kwarc, pz — pory zewnętrzne, pw — pory wewnętrzne. Fotografia z mikroskopu optycznego



11. Przykład dobrze zachowanego wapienia gruboziarnistego. Kalcyt w postaci włóknistych kryształów buduje ścianki skorupki otwornicy oraz w postaci kryształów izometrycznych pokrywa powierzchnię skamieniałości. Fotografia z elektronowego mikroskopu skaningowego



12. Grubokrystaliczny kalcyt (cement) wypełniający pory zewnętrzne. Fotografia z elektronowego mikroskopu skaningowego



13. Dobrze zachowany portal główny zamku w Niepołomicach, fragment (1550–1571)

ne odmiany jest ilość i stopień rekrytalizacji mułu kalcytowego (spoiwa) występującego w pustkach pomiędzy szczątkami planktonowymi. Odmiany gruboziarniste zawierają znikome ilości spoiwa. Odmiany drobnoziarniste zawierają go więcej. Spoiwo może być obecne jako drobnokrystaliczny kalcyt, tzw. mikryt, o rozmiarze ziaren poniżej 10 mikronów (1 mikron = 10^{-6} metra). Odmiany drobnoziarniste bogate w spoiwo mikrytyczne okazały się najmniej odporne na zniszczenie w budowlach. Rekrytalizacja kalcytu mikrytowego w złożu prowadziła do powstania dużych kryształów kalcytu, tzw. cementu sparytowego (ryc. 12). Odmiany wapienia drobnoziarnistego, zawierające przekrytalizowany cement silnie spajający okruczowe składniki skały, okazały się dobrze odporne na wietrzenie.

Analizy próbek wapienia pobranych z zabytków, jak i prace laboratoryjne wykazały, że przyczyną intensywnego niszczenia nieodpornych odmian drobnoziarnistych jest duża szybkość reakcji korozji, podciąganie przez układ wąskich porów do wnętrza kamienia wody z rozpuszczonymi w niej kwasami i gipsem w trakcie opadów oraz krystalizacja gipsu głęboko we wnętrzu kamienia w czasie wysychania. Jeżeli chodzi o pierwszy czynnik, tzn. samą reakcję korozji, najłatwiej szyb-



14. Dekoracje sieni wjazdowej zamku w Niepołomicach (1550–1571). Daleko posunięta korozja wapienia prowadząca do przemiany w gips i rozkruszenia powierzchni

kość jej postępu można śledzić w obiektach, które nie są wystawione na działanie deszczu, a więc w których gips nie podlega rozpuszczaniu i przenoszeniu.

Odmiana gruboziarnista wapienia, złożona z dużych nieuszkodzonych skamielin kalcytowych podlega w niewielkim stopniu przemianie w gips. Rycina 13 pokazuje bramę wjazdową do zamku w Niepołomicach wykonaną z gruboziarnistego wapienia pińczowskiego. Pomimo dużego skażenia powietrza w tym rejonie, położonym w sąsiedztwie kombinatu w Nowej Hucie, obiekt jest dobrze zachowany, rysunek rzeźb i dekoracji nie został zatarty, a jedynie ich powierzchnia pokryta jest cienką warstwą sadzy i gipsu. Kiedy przesuniemy się kilka metrów w głąb sieni zamku niepołomiczkiego pojawia się zupełnie inny obraz zniszczeń elementów wykonanych z wapienia drobnoziarnistego (ryc. 14). Powierzchnia kamienia jest w znacznym stopniu rozkruszona, a analiza białej mącznej warstwy wskazuje na obecność czystego gipsu.

Podobne różnice w szybkości reakcji korozji

w zależności od struktury materiału zaobserwowaliśmy podczas badań wewnętrznej renesansowej arkady sieni wjazdowej zamku na Wawelu (ryc. 15, 16). Arkada składa się z kilkunastu elementów kamiennych, różniących się znacznie stopniem zniszczenia. Próbkę kamienia pobrane z kilku miejsc potwierdziły ścisłą korelację stopnia zniszczenia z uziarnieniem wapienia.

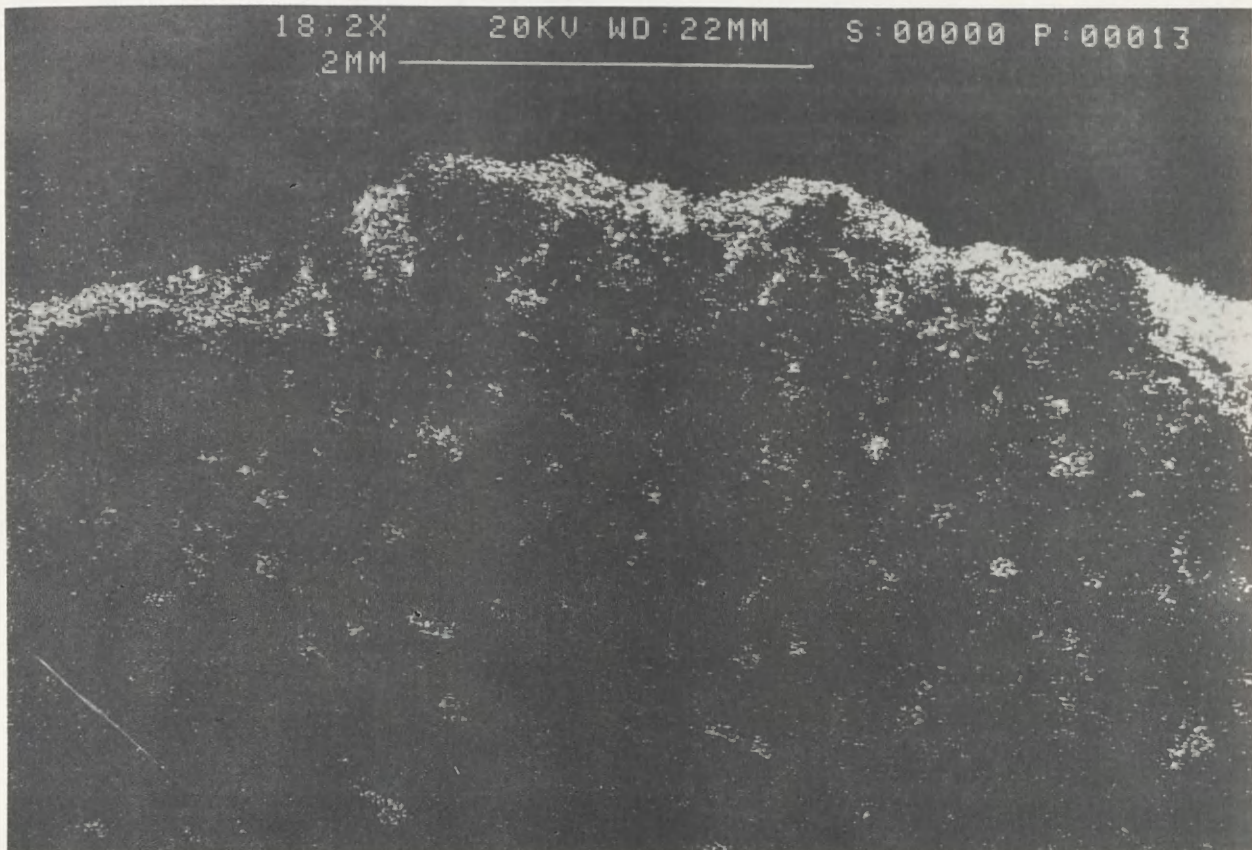
W celu bardziej ścisłego określenia ilości gipsu i grubości strefy zniszczenia posłużyliśmy się metodą fluorescencji rentgenowskiej do analizy składu próbek. Polega ona na pobudzaniu atomów zawartych w preparacie do emisji tzw. promieniowania fluorescencyjnego poprzez bombardowanie powierzchni próbki cienką wiązką elektronów. Długość tego promieniowania jest wielkością charakterystyczną dla każdego pierwiastka, co daje możliwość określenia składu chemicznego preparatu. Przesuwając wiązkę wzbudzającą w systematyczny sposób po powierzchni próbki i rejestrując natężenie emitowanego promieniowania z poszczególnych punktów, otrzymamy „mapę” rozmieszczenia da-



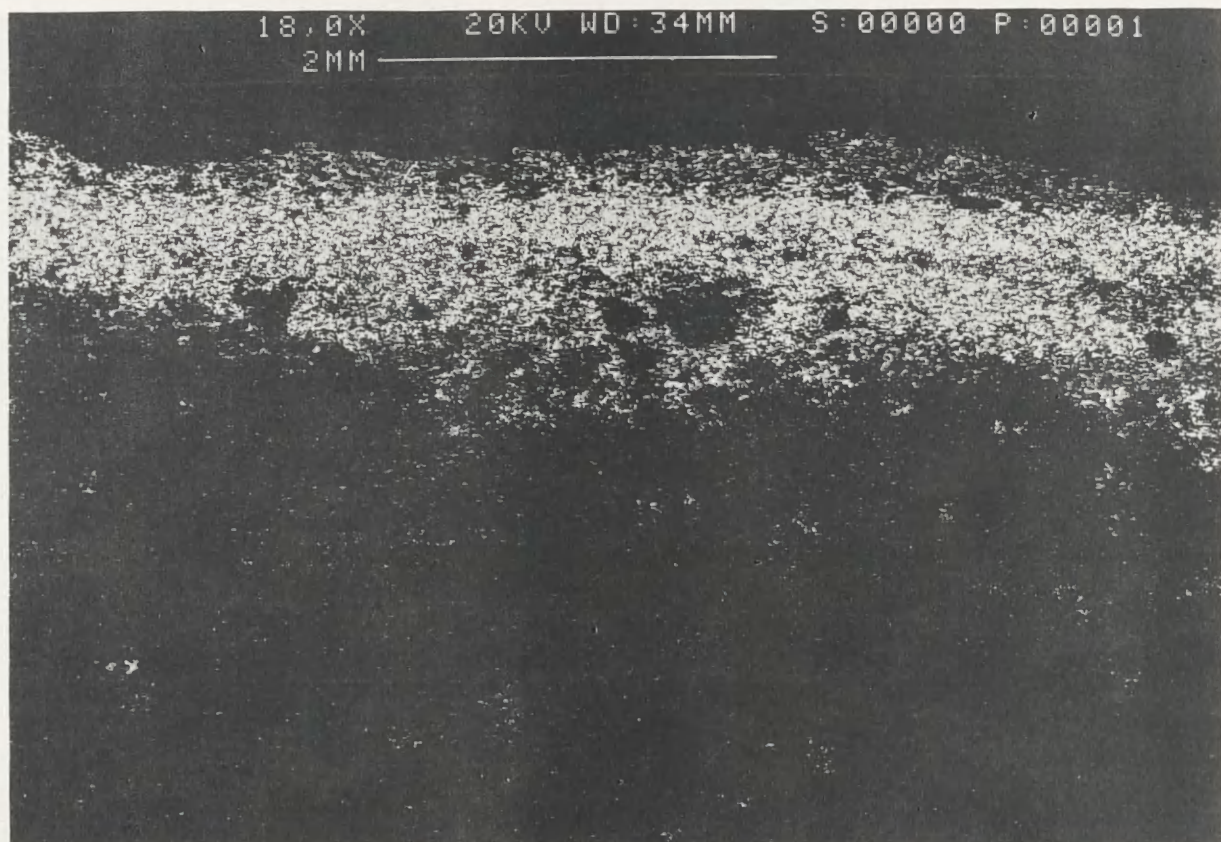
15. Fragment arkady wewnętrznej sieni wjazdowej zamku na Wawelu (1507). Rozety pomimo pokrycia cienką zabrudzoną warstwą gipsu są dobrze zachowane



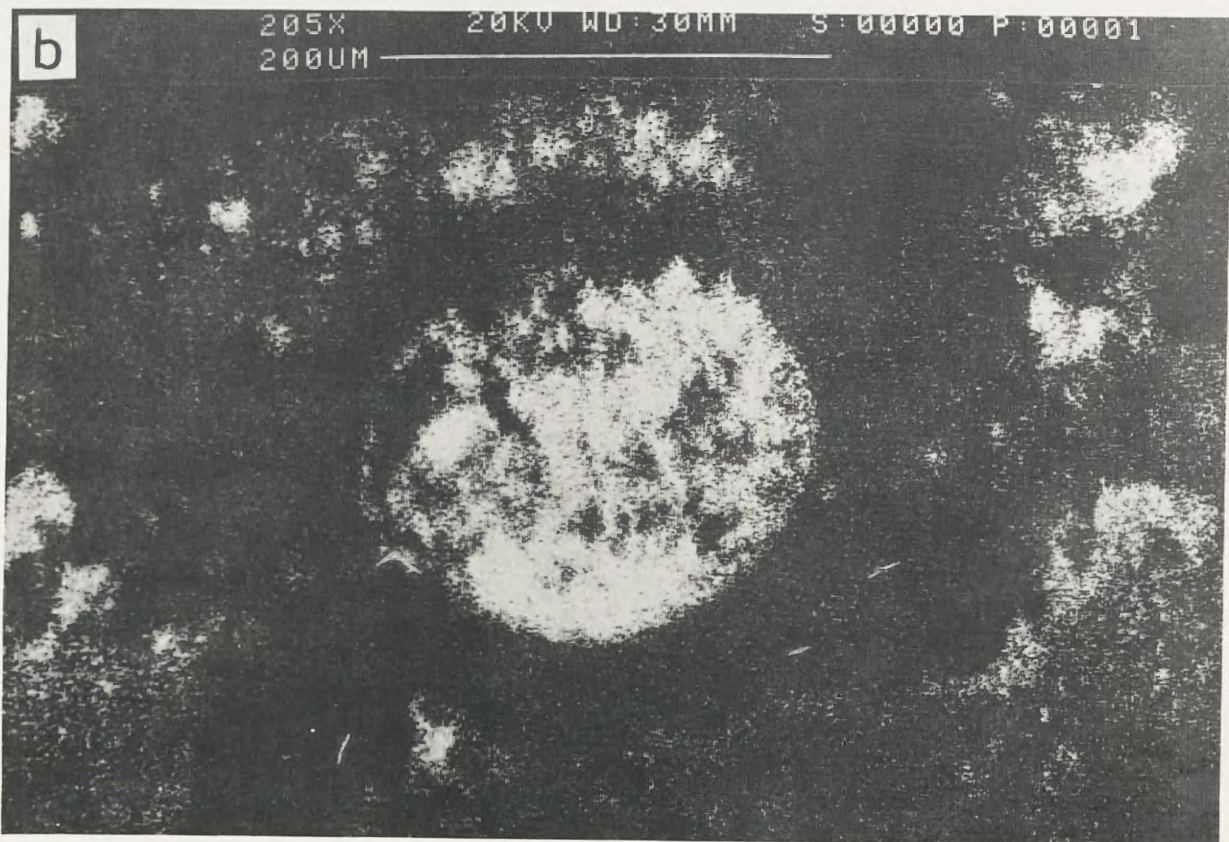
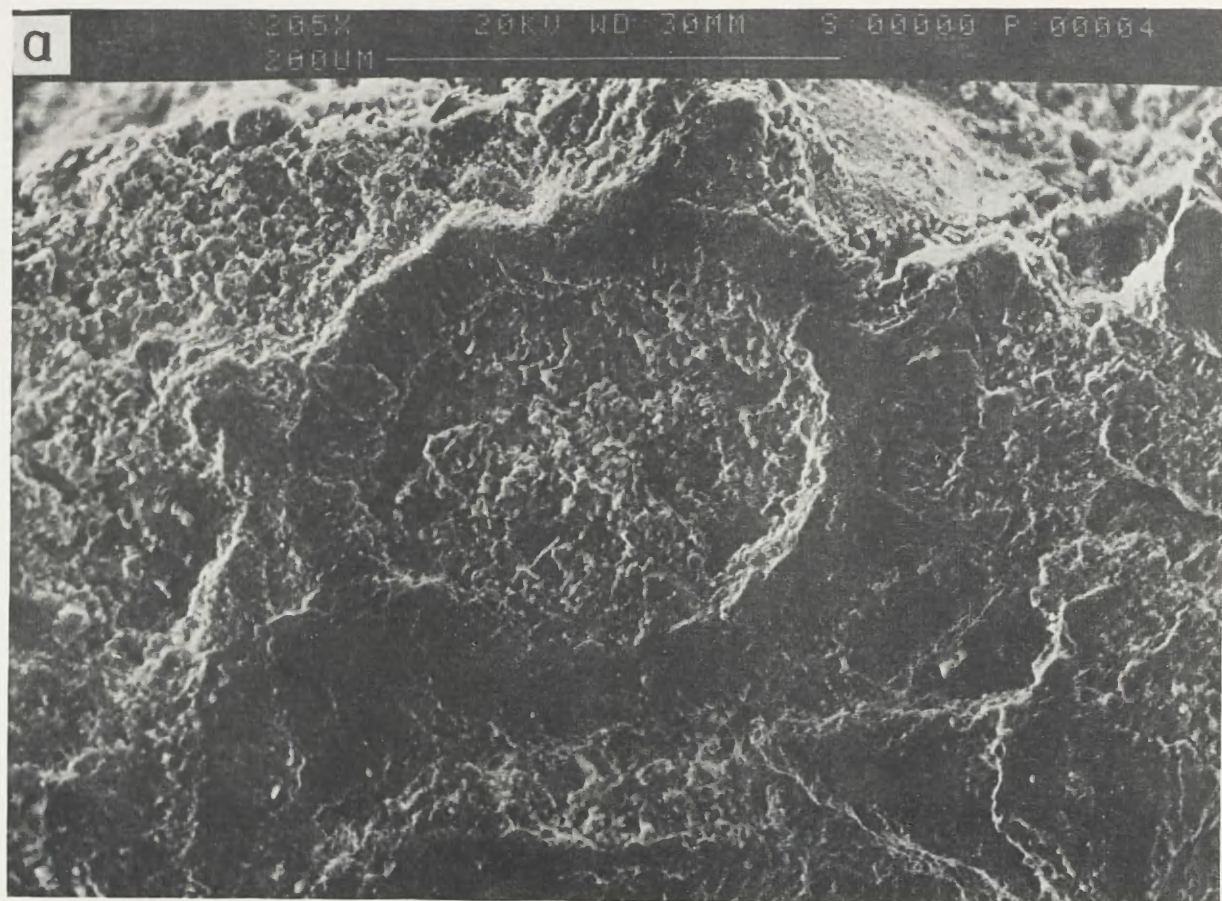
16. Fragment arkady wewnętrznej sieni wjazdowej zamku na Wawelu. Daleko posunięta korozja wapienia prowadząca do powstania kory gipsowej, pod którą postępuje rozkruszanie kamienia



17. Rozkład atomów siarki w przekroju poprzecznym próbki gruboziarnistego wapienia pobranej z arkady sieni wjazdowej zamku na Wawelu (patrz ryc. 15). Powierzchnia próbki u góry fotografii



18. Rozkład atomów siarki w przekroju poprzecznym próbki drobnoziarnistego wapienia pobranej ze zniszczonego elementu arkady sieni wjazdowej zamku na Wawelu (patrz ryc. 16)



19. Nie naruszona skorupka otwornicy (a) tkwiąca w drobnokrystalicznym spoiwie w znacznym stopniu zastąpionym gipsem, co pokazuje analiza rozkładu atomów siarki w tym samym fragmencie próbki (b)



20. Epitafium w kościele Mariackim, fragment ryc. 3. Pęknięcia i odpryski twardej kory zwietrzelinowej odsłaniającej osłabiony i osypujący się wapienie o wysokiej zawartości gipsu



21. Schematyczny przekrój przez zewnętrzną sferę wietrzejącego wapienia pińczowskiego: a — wapienie niezwierteżone, zwarte, b — wapienie zwietrzalone, o rozluźnionej strukturze, c — powierzchniowa kora zwietrzelinowa, składająca się z gipsu, reaktorów wapiennych i zabrudzeń

tego pierwiastka w preparacie. W przypadku korozji wapienia badamy oczywiście rozkład atomów siarki. Otrzymane „mapy” rozmieszczenia siarki w przekroju kamiennego elementu od powierzchni w głąb są bardzo pomocne w określeniu postępu reakcji i przenoszenia gipsu do wnętrza kamienia.

Ryciny 17 i 18 pokazują wyniki analizy dla próbek gruboziarnistego wapienia oraz zniszczonego drobnoziarnistego. W pierwszym przypadku warstewka gipsu jest bardzo cienka, nie przekracza około 0,1 mm. Jej czarne zabarwienie wynika z domieszki sadzy i pyłów osiadających się na powierzchni kamienia. Widać wyraźnie, że proces korozji nie penetruje zwartej struktury skamielin kalcytowych, niezależnie od ich budowy i struktury wewnętrznej. Reakcja biegnie wyłącznie pomiędzy nimi, przemieniając w gips skupiska luźno upakowanego mikrytu wapiennego. Proces taki wewnątrz kamienia prowadzi do powstania niewielkich gniazd gipsu widocznych na przekroju. Rycina 19 pokazuje w większym powiększeniu nie naruszony pancerzyk kalcytowy otoczony skupiskami gipsu. W wyniku korozji odmiany drobnoziarnistej powstała znacznie grubsza warstwa gipsu, tworząca zwartą, twardą „korę” pokrywającą cały element. Powiększając grubość „kora” od-



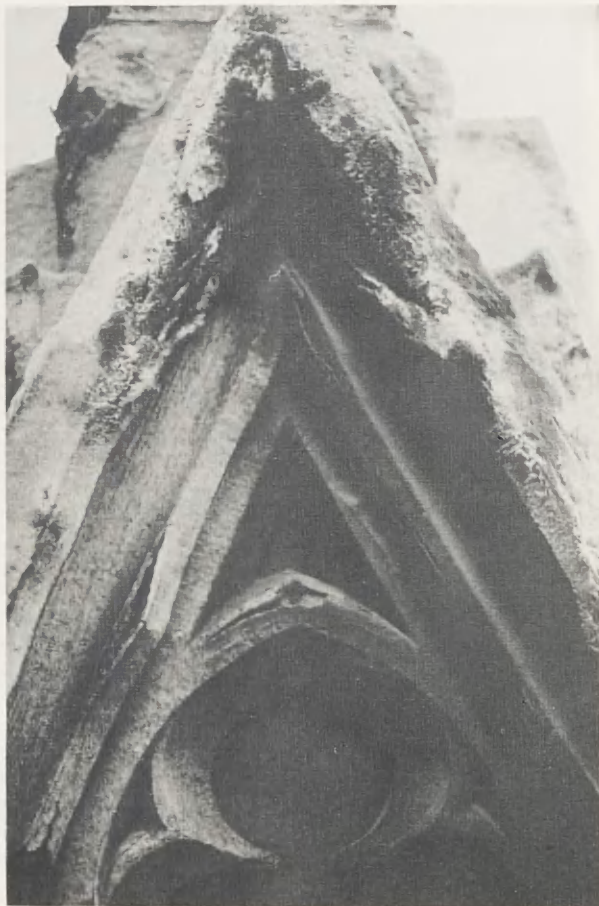
22. Arkada wewnętrznej sieni wjazdowej zamku na Wawelu, fragment ryc. 16. Charakterystyczne, nieregularne narośla gipsowe widoczne w wewnętrznej części rozety

szczępia się w końcu od elementu, odsłaniając osłabioną i rozkruszoną powierzchnię wewnętrzną, co prowadzi do nieodwracalnego zatarcia pierwotnej formy elementu.

Rycina 20 pokazuje schematyczny przekrój przez element wapienia pokryty korą gipsową. W przekroju można wyróżnić korę zewnętrzną, której grubość może się zmieniać od cienkiej czarnej powłoki do grubej wielomilimetrowej warstwy o chropowatej powierzchni. Pod korą napotykamy osłabioną, często zmączniałą warstwę przejściową, pod którą dopiero występuje zdrowy, nie zmieniony kamień.

Na wypukłych profilach kamiennych naprężenia mechaniczne, wynikające z powstania kory, prowadzą do jej pęknięć i charakterystycznych odszczepień od powierzchni. Różne formy i stadia powstania kory gipsowej na wapieniu pińczowskim pokazują ryciny 21–23.

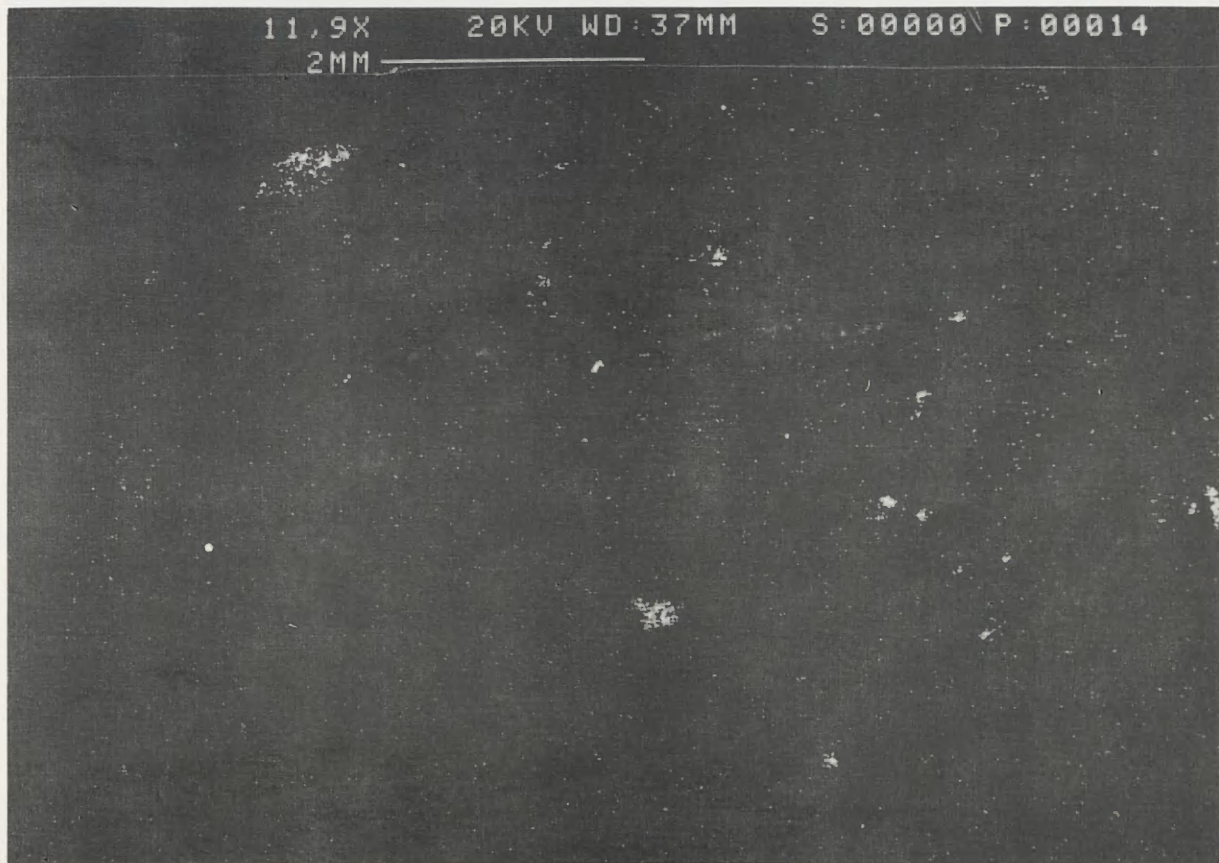
Proces zniszczenia przebiega w sposób bardziej złożony dla elementów wystawionych na działanie



23. Pinakiel (koniec XIX wieku) wieńczący przyporę prezbiterium kościoła Św. Katarzyny. Gruba kora zwietrzelinowa pęka na ostrych krawędziach rzeźby. Wyżej widoczny silnie zwietrzały kamień, z którego odpadła kora. Całkowite zatarcie pierwotnej formy elementu



11,9X 20KV WD:37MM S:00000 P:00014
2MM

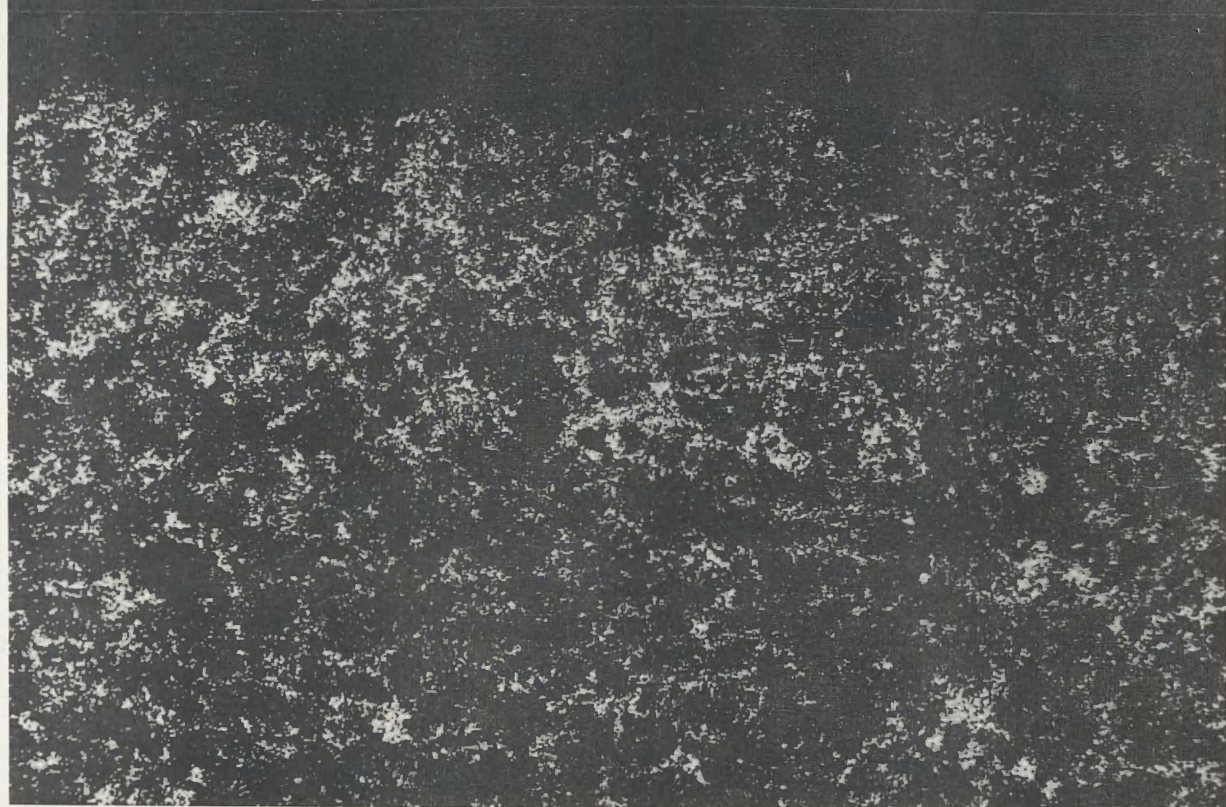


24. Fragment gzymsu portalu głównego zamku na Wawelu (1534–1536), wykonany z gruboziarnistego wapienia i bardzo dobrze zachowany, nie zawiera w ogóle gipsu, jak pokazuje analiza próbki na zawartość siarki



deszczu. Powstały na powierzchni elementu gips jest rozpuszczany w wodzie opadowej i powstały roztwór nasącza wapien na znaczną głębokość na drodze podciągania kapilarnego. Po ustaniu deszczu kamień zaczyna wysychać, woda odparowuje na jego powierzchni, dopływając z wnętrza znowu poprzez układ kapilar kamienia. Szybkość przepływu poprzez wąską, a długą kapilarę opisuje prawo Poiseuilla. Mówi ono, że ilość wody przepływająca w jednostce czasu przez przekrój kapilary zależy od promienia kapilary. W odmianie gruboziarnistej, posiadającej szerokie kapilary o średnicy kilku milimetrów, należy oczekiwać łatwego przepływu dużych ilości wody w czasie wysychania. Przeciwnie, zwarta struktura wapienia drobnoziarnistego i wytworzony w niej układ wąskich kapilar o średnicy nie większej niż 0,25 mm, jest zdolny do transportu znacznie mniejszych ilości wody w porównaniu z odmianą gruboziarnistą. Różnice w szybkości przepływu wody poprzez układ kapilar prowadzą do znacznych różnic w zawartości gipsu wewnątrz kamienia. Ryciny 24-26 przedstawiają rozkład gipsu w trzech próbkach pobranych z zabytków różniących się uziarnieniem i rozmiarem porów.

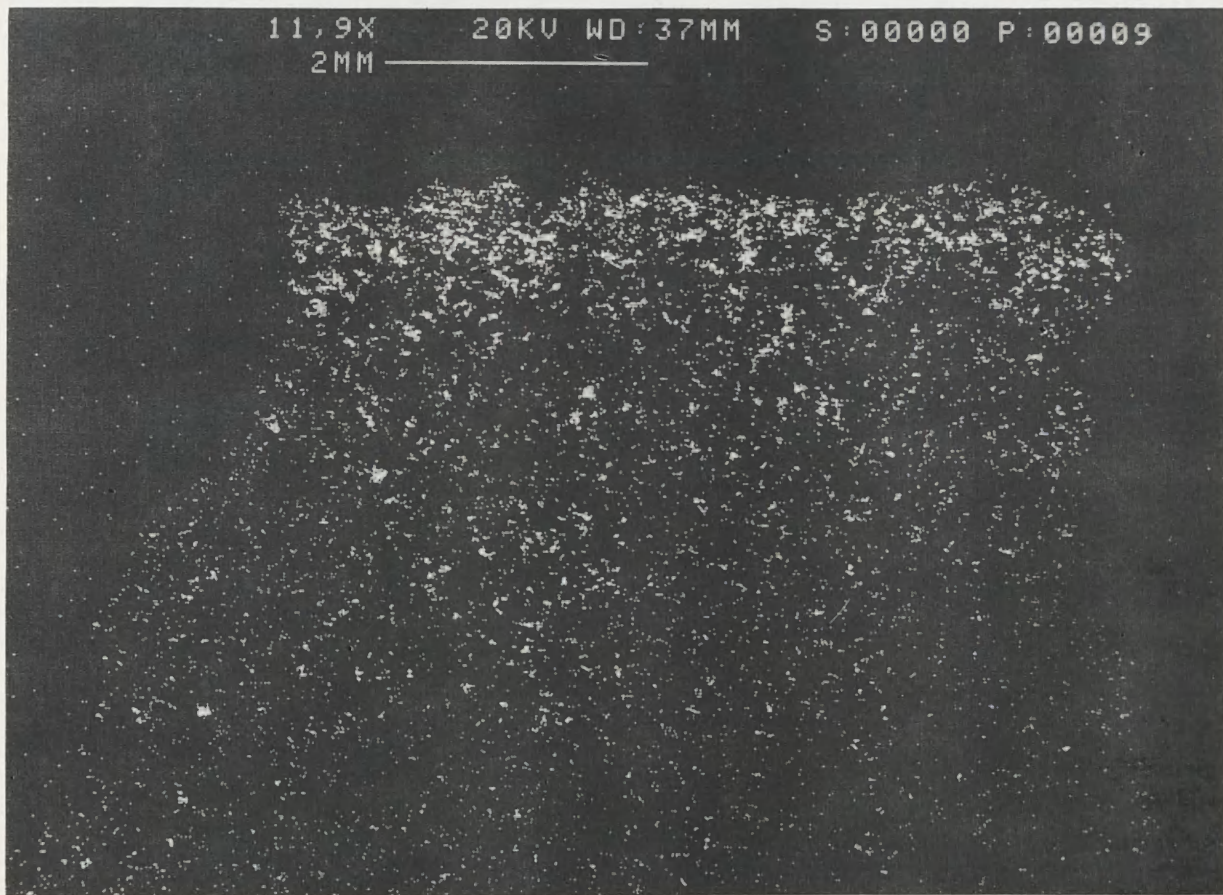
13.9X 20KV WD:31MM S:00000 P:00007
2MM



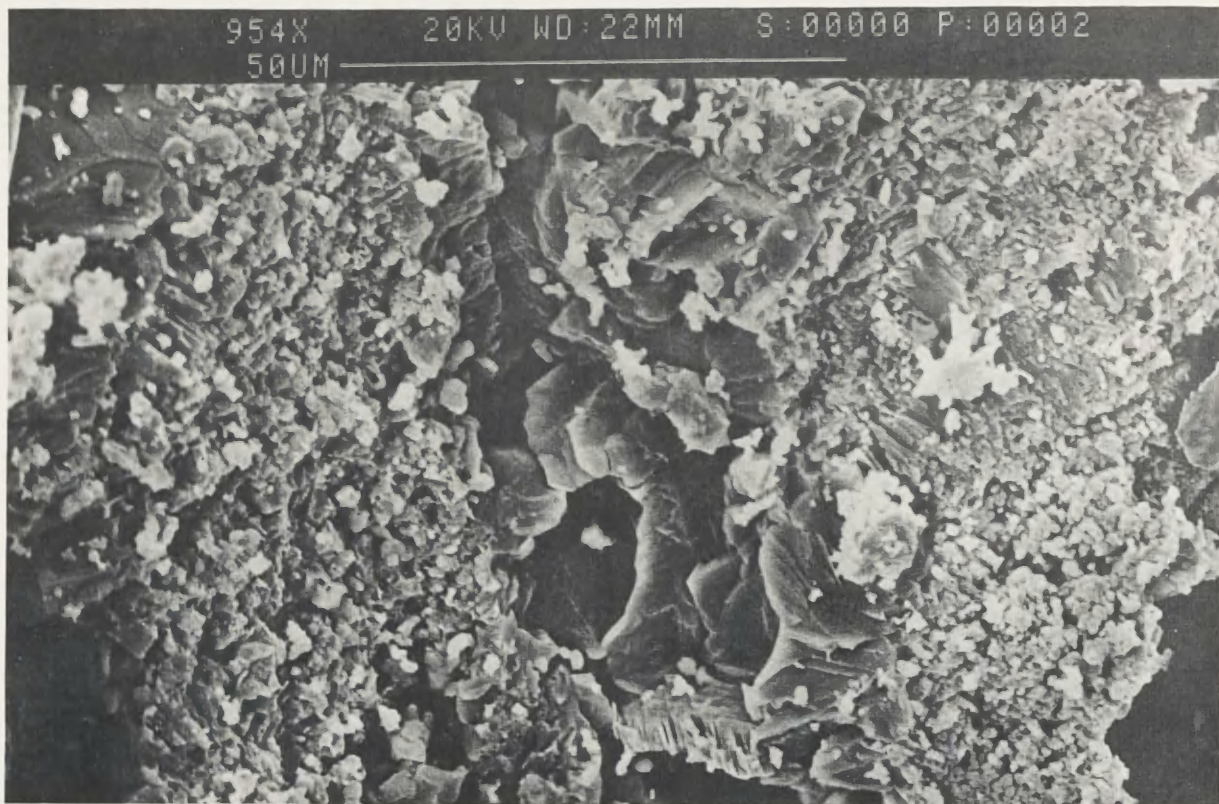
25. Fragment zniszczonego pinakla prezbiterium kościoła Św. Katarzyny. Analiza próbki na zawartość siarki wskazuje na nasycenie wapienia gipsem do znacznej głębokości



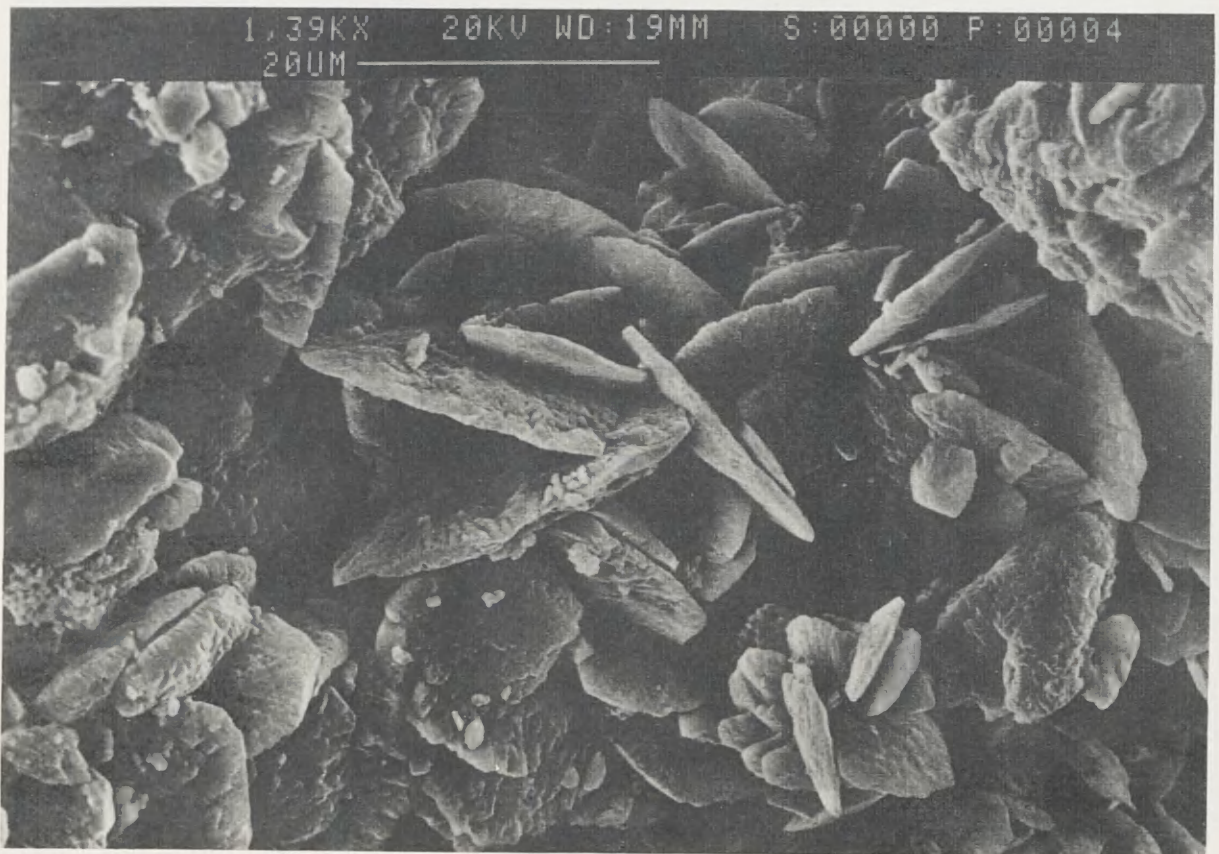
11,9X 20KV WD:37MM S:00000 P:00009
2MM



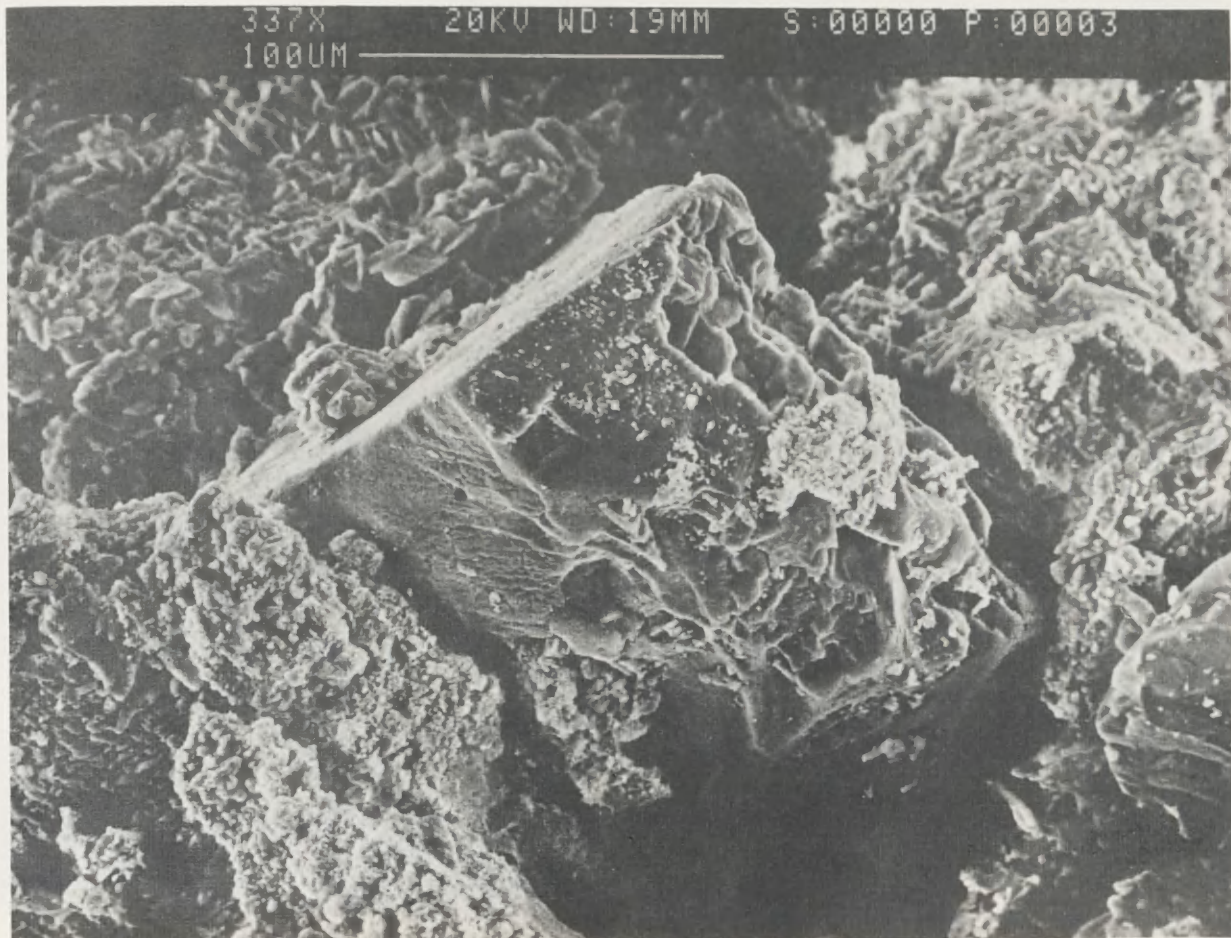
26. Północna woluta latarni kopuły kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła (1597–1630). Dobrze zachowana drobnoziarnista odmiana wapienia o przekryształizowanym spoiwie. Analiza próbki na zawartość siarki wskazuje na niewielką ilość gipsu skupionego głównie na powierzchni kamienia



27. Kryształy gipsu wystające w pustej przestrzeni pomiędzy skorupkami kalcytowymi. Fotografia z elektronowego mikroskopu skaningowego



28. Skupisko luźnych kryształów gipsu powstałego w wyniku korozji drobnoziarnistego spoiwa kalcytowego. Fotografia z elektronowego mikroskopu skaningowego



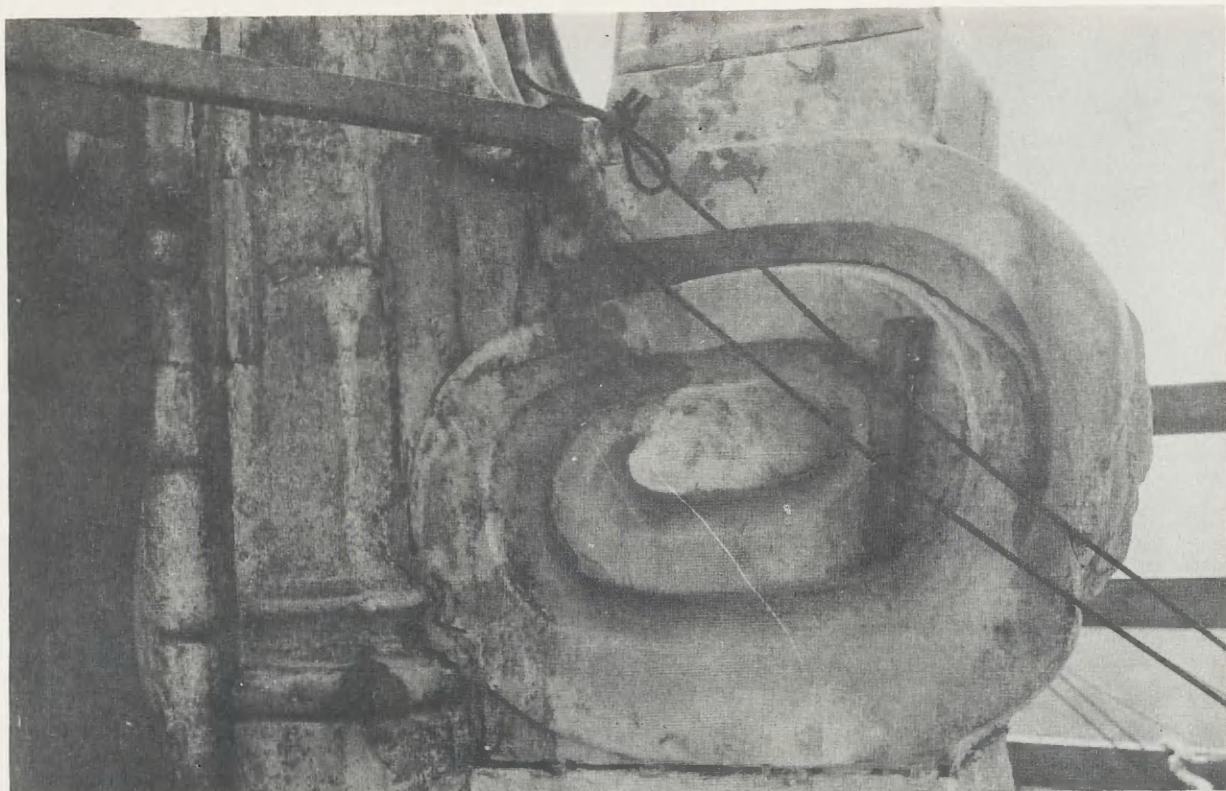
29. Ziarno kwarcu słabo związane z masą kalcytową. Fotografia z elektronowego mikroskopu skaningowego

Próbka odmiany gruboziarnistej (ryc. 24) jest całkowicie wolna od gipsu. Zgodnie z opisanym powyżej mechanizmem, świadczy to o szybkim transporcie roztworu gipsu do powierzchni, gdzie zachodzi odparowanie i krystalizacja gipsu. Nie-wielka ilość osadzonego na powierzchni gipsu jest splukiwana przez kolejny deszcz. Dla bardzo zniszczonej odmiany drobnoziarnistej dopływ wody do powierzchni elementu musiał być mniejszy niż szybkość, z jaką woda paruje. W wyniku tego powierzchnia parowania cofa się stopniowo do wnętrza kamienia i tam też następuje krystalizacja soli. Rycina 25 pokazuje wapień nasycony do głębokości wielu centymetrów gipsem. Kryształy gipsu wyrastające w porach pomiędzy szczątkami lub tworzące luźne skupiska ilustrują zdjęcia mikroskopowe (ryc. 27, 28). Analiza chemiczna wykazała, że aż 20% węgla uległo przereagowaniu do gipsu. Jego krystalizacja w kapilarach prowadzi do naprężeń mechanicznych i rozsadzania kamienia. Obecność wąskich kapilar sprzyja również kondensacji pary wodnej w kamieniu, co prowadzi do

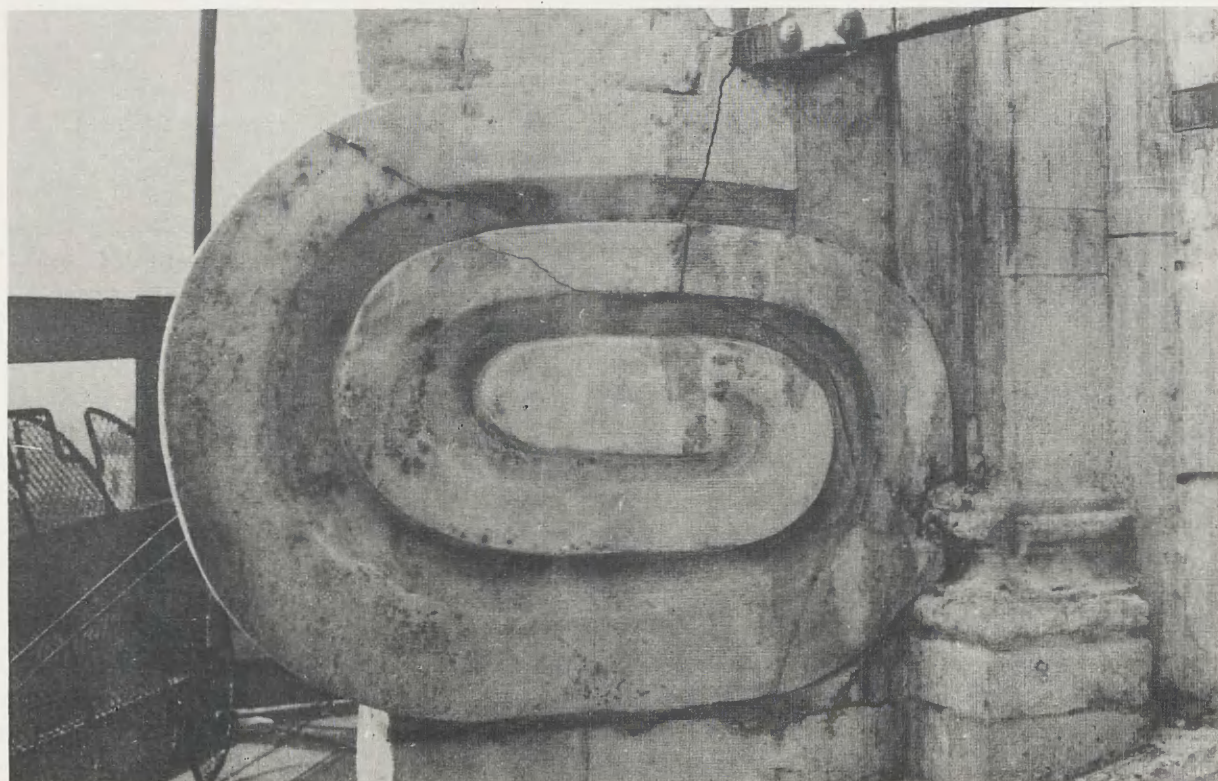
jego zawilgocenia i stworzenia sprzyjających warunków do przebiegu reakcji korozji.

Trzeci przykład to odmiana drobnoziarnista, ale o wysokiej krystaliczności cementu i stąd dobrze zachowana (ryc. 26). Jej warstwa powierzchniowa zawiera zwiększoną ilość gipsu w stosunku do wnętrza. Warstwę tę, o grubości około 1 mm, można też odróżnić wizualnie od reszty kamienia z powodu ciemnego zabarwienia. Nie wykazuje ona tendencji do odszczepiania od podłoża. Można zatem ją określić jako naturalną „patynę” pokrywającą oryginalną powierzchnię obiektu. Wewnątrz kamienia znajduje się niewielka ilość gipsu (około 1%) wyraźnie nie naruszającego pierwotnej struktury kamienia.

Dotychczasowe rozważania doprowadziły nas do określenia dwóch najważniejszych cech wapienia pińczowskiego decydujących o jego odporności na wietrzenie. Są nimi gruboziarnista tekstura o małej zawartości luźno upakowanego cementu oraz układ szerokich kapilar umożliwiających efektywne „płukanie” kamienia przez wodę deszczową.



30. Zachodnia woluta latarni kopuły kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła (1597–1630). Widoczna znaczna erozja elementu



31. Bardzo dobrze zachowana wschodnia woluta latarni kopuły kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła



32. Fiala boczna (koniec XIX wieku) zwieńczenia przypory prezbiterium kościoła Św. Katarzyny. Pęknięcie bloku kamiennego na skutek korozji rdzenia żelaznego

Opisane główne mechanizmy wietrzenia są czasem wspomagane przez dodatkowe czynniki szkodliwe, które zasługują na krótkie omówienie. Pierwszym z nich jest zawartość kwarcu, głównego składnika niekalcytowego występującego w większej ilości w drobnoziarnistej odmianie wapienia pińczowskiego. Sam kwarc, będący jedną z krystalicznych form dwutlenku krzemu, jest całkowicie odporny na wietrzenie. Jego ziarna jednak słabo wiążą się z otaczającą je masą kalcytową, co można zobaczyć na zdjęciach mikroskopowych (ryc. 29). Odmiany o wysokiej zawartości kwarcu będą zatem wykazywały obniżoną wytrzymałość mechaniczną na ciśnienie wywierane przez rosnące w kapilarach kryształki gipsu, w porównaniu z wapieniem czystym.

Dotychczas mówiliśmy o krystalizacji gipsu jako głównym czynnikiem niszczącym. Jest rzeczą oczywistą, że krystalizacja każdej innej soli w murze, tynku lub porowatym kamieniu powoduje podobne zniszczenia. Sole te mogą pochodzić z samych materiałów budowlanych lub dostać się

poprzez układ kapilar z zanieczyszczonej wody gruntowej. Są to głównie chlorki, azotany i siarczany takich kationów, jak: potas, sód, magnez i wapń. Roztwory solne przemieszczają się poprzez materiał do strefy odparowywania wody. Tam ulegają zatężeniu, co prowadzi w końcu do krystalizacji soli z roztworów nasyconych. Powyższy znany mechanizm jest przyczyną wykwitów solnych i zniszczeń dolnych partii budynków zawilgoconych wodą gruntową.

Jeżeli chodzi o wapień pińczowski, nie obserwuje się, na szczęście, zniszczeń tego typu. Wynika to z wysokiej higroskopijności chlorku i azotanu wapnia powstających wskutek korozji wapienia. Wilgotności względne nad ich roztworami nasyconymi wynoszą odpowiednio 29 i 50%. Oznacza to, że dopiero przy spadku wilgotności powietrza poniżej tej wartości liczyć się można z ich krystalizacją w kamieniu. W warunkach wilgotności typowych dla Krakowa, sole te będą istnieć w elementach znajdujących się na zewnątrz budynków w postaci roztworów.

Obecność azotanu lub chlorku wapnia, chociaż nie prowadzi do niszczącego cyklu rozpuszczania i krystalizacji, podwyższa silnie zawilgocenie wapienia. Przebadane przez nas próbki dekoracji wapiennych sieni wjazdowej zamku wawelskiego wykazały niewielką zawartość chlorku wapnia. Powodował on podwyższenie zawartości wody w kamieniu do 6% dla przeciętnej wilgotności zewnętrznej 85%; kamień czysty zawierał około 0,3% wody. Zawilgocenie kamienia rosło do 20%, gdy wilgotność powietrza osiągała 100% (mgła, deszcz). Trwałe zawilgocenie stwarza korzystne warunki do przebiegu reakcji kalcytu z dwutlenkiem siarki, stąd zawartość soli higroskopijnych jest czynnikiem zdecydowanie niszczącym materiałem.

W dotychczasowej dyskusji pomijaliśmy tak pozornie oczywisty parametr, jakim jest wiek zabytka, czyli czas, przez który kamień podlegał działaniu czynników niszczących. Pobieżna nawet analiza zniszczeń pokazuje jednak, że parametr ten nie odgrywa żadnej zauważalnej roli. Oczywiście każdy świeży element kamienny wymaga jakiegoś czasu, żeby wystąpiły w nim procesy zniszczenia. Wydaje się jednak, że czas ten trzeba mierzyć raczej dziesiątkami lat niż wiekami.

Dalej przypomnijmy, że w Krakowie przeważają wiatry zachodnie. Należałoby się zatem spodziewać wzmożonej erozji kamienia o ekspozycji zachodniej. Potwierdziły to obserwacje elementów kamiennych latarni kopuły kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła. Latarnia jest strukturą całkowicie syme-



33. Całkowicie zniszczony blok wapienia ze śladami dawnych napraw cementowych. Rustyka pałacu w Książu Wielkim (1585–1595)

tryczną, składa się z 8 jednakowych pilastrów z obeliskami i wolutami, rozmieszczonych na okręgu. Jak stwierdzono, strona zachodnia (ryc. 30) jest bardziej zniszczona. Ostre kandy rzeźb uległy zatarciu, a powierzchnia jest chropowata. Erozja doprowadziła także do odszczepienia większych fragmentów kamienia w wypukłej części woluty. Pozostałe strony nie wykazują erozji; dla przykładu na rycinie 31 pokazano wolutę wschodnią.

Zdarza się także, że zniszczenia wynikają z błędów sztuki budowlanej lub niewłaściwej restauracji obiektu. Rycina 32 pokazuje niewielki pinakiel osadzony na żelaznym rdzeniu. Wskutek korozji rdzenia i zwiększenia jego objętości doszło do rozsądzenia bloku kamiennego. Rycina 33 pokazu-

je blok wapienia pińczowskiego uzupełnionego w przeszłości zaprawą cementową. Połączenie porowatego kamienia ze znacznie mniej przenikliwą dla wody zaprawą doprowadziło do poważnych zniszczeń na granicy pomiędzy dwoma materiałami. Naprawa przeprowadzona niewłaściwym materiałem przyspieszyła proces zniszczenia.

Szczegółowe poznanie mechanizmu niszczenia wapienia pińczowskiego pozwala na ustalenie kryteriów prawidłowej konserwacji tego materiału. Pozwala ono również na dobór odpornych na wietrzenie odmian do prac budowlanych lub rekonstrukcji. Szersze omówienie tych problemów wykracza oczywiście poza ramy niniejszego opracowania.

DECAY OF PIŃCZÓW LIMESTONE IN THE MONUMENTS OF CRACOW

During the past few decades the accelerated deterioration of porous limestone from Pińczów, widely used in the past in sculpture and architectural decoration, has been amply documented in Cracow. The main damage observed on stone monuments is due to a chemical process which involves the

transformation of calcium carbonate (calcite) into calcium sulphate (gypsum). The calcium sulphate formation is due to the presence of relatively high amount of sulphur dioxide in the polluted air of Cracow and moisture condensation in the pore system of the stone. The dissolution of the corrosion product

— gypsum, its transport as a water solution and crystallisation deep within the stone fabric constitutes the principal deterioration mechanism of the limestone. Different structural modifications of the Pińczów limestone present in its deposit exhibit very different weathering resistance. Three principal structural features were identified as giving good durability to the limestone: coarse grained texture, lack of fine crystalline calcitic binder and low content of quartz. The two first features

diminish the rate of the corrosion reaction and give rise to an open porous structure ensuring an effective “washing” of the stone by rain water. The main deterioration mechanism described above is accompanied by additional damaging factors such as the presence of hygroscopic salts, mechanical erosion, past construction mistakes or improper conservation treatments.

MISCELLANEA

KRYSTYNA JELONEK-LITEWKA

HISTORIA KAMIENICY ARCYBRACTWA MIŁOSIERDZIA I BANKU POBOŻNEGO W KRAKOWIE

Kamienica przy ul. Siennej 5 przypomina krakowianom działalność Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, założonego w dniu 7 X 1584 roku przez księdza Piotra Skargę¹.

Bractwo Miłosierdzia, tak nazywane do początków XIX wieku, powstało z myślą o niesieniu różnorodnej pomocy materialnej i duchowej ludziom ubogim, wstydzającym się żebrać. Dla celów swej zakrojonej na dużą skalę działalności Bractwo Miłosierdzia, przez swego założyciela ks. Piotra Skargę i pierwszego starszego ks. Mikołaja Taranowskiego kanonika katedralnego, starało się o znalezienie odpowiedniej rezydencji w pobliżu kościoła Św. Barbary, gdzie koncentrowało się życie religijne Bractwa. Z chwilą powołania w 1587 roku, do życia także Banku Pobożnego (zwanego Komorą Potrzebnych), pożyczającego ludziom ubogim pieniądze pod zastaw bez procentu, potrzeba lokalu własnego stała się koniecznością. Oprócz kosztowności zastawiano głównie garderobę i przedmioty ulegające niszczeniu. Na ich przechowywanie potrzebny był odpowiedni magazyn.

Dzięki zabiegom ks. Taranowskiego udało się Bractwu zakupić kamienicę tzw. Szarą (róg ul.

Siennej i Stolarskiej), pierwotnie należąca do rodziny Salomonów. Posiadający tę kamienicę od 1525 roku jako ostatni spadkobierca Mikołaj Salomon, dziedzic Modlnicy, sprzedał ją w roku 1551 Hieronimowi Sapale, rajcy lwowskiemu. Po bezdziejnej śmierci Sapały w 1576 roku kamienica przeszła w spadku na jego rodzeństwo i ich dzieci. Z uwagi na to, że pewne osoby nie chciały dopuścić do zakupu kamienicy przez Bractwo, ks. Taranowski wykupywał poszczególne części wspomnianej kamienicy poprzez osoby sobie życzliwe i oddane idei Bractwa Miłosierdzia. Do takich należeli: Krzysztof Gozdowic, wójt prawa wyższego, Kasper Okurowski, syndyk krakowski i pisarz bracki Daniel Zajdlie. Kamienicę wykupiono z rąk wszystkich spadkobierców w latach 1589–1597 za sumę 2622 zł. W 1603 roku zgłosiła się jeszcze jedna spadkobierczyni, dla której Bractwo rezerwowało pieniądze w kwocie 310 zł. Sumę tę pokryło Bractwo z ofiar ludzi składających pieniądze na ten cel i z ofiar składanych na Bank Pobożny. W pierwszym rzędzie ks. Taranowski nie szczędził swoich własnych dochodów².

Już po częściowym wykupieniu kamienicy przez podstawione osoby od 1589 roku, Bractwo przy-

¹ *Książka pamiątkowa Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, cz. I, oprac. ks. I. Polkowski, Kraków 1884; K. Jelonek-Litewka, *Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, Nasza Przeszłość, t. 61; 1984.

² Archiwum Państwowe w Krakowie, Akta Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie (dalej: APKr AMB) 4, s. 79–99; S. Tomkowicz, *Dom Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, Kraków 1901, s. 2–4.

stąpiło do robót adaptacyjnych. Budynek był w bardzo złym stanie. Niektóre partie wymagały całkowitej przebudowy. Główny remont został zakończony w roku 1595 za cenę 3581,20 groszy³. Należy zwrócić uwagę, że kwota wydana na remont przewyższała wartość kamienicy. W okresie tych kilku lat przygotowano łącznie z wyposażeniem salę na zebrania, sklepy zastawnicze, klejnotowy i sukienny, biura dla urzędników oraz mieszkania do ich dyspozycji. Tylko nieliczną część pomieszczeń podnajmowano w celu uzyskania pieniędzy na jałmużny dla ubogich.

Od czasu głównego remontu z końca XVI wieku wygląd zewnętrzny kamienicy przy ul. Siennej 5 nie uległ większym zmianom. Prowadzono głównie prace adaptacyjne wewnątrz budynku. Tylko zagospodarowanie podwórca i oficyny zmieniło całkowicie ich pierwotny wygląd, szczególnie po dokupieniu przez Arcybractwo z końcem XIX wieku kamienicy od ul. Stolarskiej nr 3. W ciągu kolejnych remontów zlikwidowano w podwórca stajnię na 12 koni, wozownię, szopy i studnię⁴.

Po remoncie kamienicy w XVI i XVII wieku dopiero w XIX wieku w latach 1852–1855 Arcybractwo założyło szeroki plan konserwacji i renowacji budynku. Niestety, szczupły fundusz kamieniczny nie pozwolił na przeprowadzenie wszystkich zaplanowanych prac proponowanych przez budowniczych: Teofila Żebrowskiego, Feliksa Książarskiego i Ignacego Hercoka. Prowadzono prace adaptacyjne wewnątrz budynku i naprawiono zupełnie zniszczone zwieńczenie dachowe, a dach pokryto w części blachą, w części dachówką⁵.

W latach 1864–1865 przy okazji renowacji sali posiedzeń zbudowano również nowe schody kamienne z galerią na I piętrze i 3 nowe stopnie przed bramą główną⁶. Schody wykonał Walery Gadowski, majster kamieniarski i rzeźbiarz, prace murarskie zaś, związane z przerabianiem schodów, Ludwik Beym, budowniczy. W 1866 roku planowano budowę nowych schodów na II piętro. Do realizacji tego zamierzenia doszło w 10 lat później.

Według planów przedłożonych 3 IX 1875 roku przez ks. Juliana Bukowskiego i Ludwika Beyma, zatwierdzonych przez Magistrat 16 I 1876 r., przystąpiono do nowej reperacji kamienicy. Bardzo szeroki plan restauracyjny Magistrat ograniczył do 3 punktów: 1) położenia posadzki w sieni głównej i korytarzu I piętra; 2) wybudowania nowych schodów żelaznych na II piętro i nowych ganków żelaznych; 3) pokrycia oficyny nowym dachem ogniotrwałym. Robotami miał kierować Ludwik Beym, a nadzór budowlany powierzono radcy Józefowi Lasockiemu⁷. Ozdobne, żelazne schody na II piętro, zwykle schodki żelazne z podwórca na I piętro i na strych wykonał M. Peterseim, fabrykant machin w Krakowie. On też dostarczył części z żelaza kutego i lanego do ganków komunikacyjnych I i II piętra. Roboty ciesielskie wykonał majster ciesielski Walenty Kowalski, prace murarskie Ludwik Beym, a pokrycie oficyny blachą cynkową blacharz Filipowicz. W tym też czasie ze względów bezpieczeństwa przeciwpożarowego w sklepie sukiennym na parterze ułożono posadzkę z marmuru śląskiego, a w sieni parteru i I piętra posadzkę kamienną zakupioną we Wiedniu. Powwały belkowe wewnątrz budynku zastąpiono sufitem⁸.

W 1899 roku Arcybractwo dokupiło kamienicę nr 3 przy ulicy Stolarskiej w celu rozszerzenia pomieszczeń magazynowych dla zastawów sukiennych i zlikwidowania ciasnoty lokali biurowych Banku Pobożnego.

W latach 1900–1901 dotychczasową oficynę południową podniesiono do dwóch pięter i połączono w jedną całość z nowo nabytą kamienicą przy ul. Stolarskiej 3. Tak powstała kamienicę połączono z kamienicą rezydencjonalną poprzez ganki i nową klatkę schodową z wejściem od podwórca, zbudowaną w miejsce wyburzonej oficyny przylegającej do posesji przy ul. Siennej 3. Do nowych pomieszczeń przeniesiono magazyny zastawów sukiennych, a magazyny dotychczasowe przekazano do użytku Czytelni Katolickiej im. ks. Piotra Skargi i zezwolono na odbywanie w nich zebrań konferencji św. Wincentego a Paulo, Soda-

³ APKr AMB 4, s. 123.

⁴ Por. kolejne inwentarze i opisy kamienicy APKr AMB 4; Archiwum Miasta Krakowa Rkps (dalej: APKr Rkps) 3549; APKr AMB 928; J. Głębocki, *Zakłady ku ulżeniu cierpieniom bliźnich*, Kraków 1852, s. 40–42.

⁵ APKr AMB 54, k. 94, 100, 101, 124, 125, 130, 136, 149; APKr AMB 375, s. 71; APKr AMB 930, s. 115–197; APKr AMB 524, s. 49.

⁶ APKr AMB 57, s. 241; APKr AMB 930, s. 351; *Zdanie*

sprawy z czynności Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie z czasu od 1 maja 1863 do maja 1866, Kraków 1866, s. 12.

⁷ APKr AMB 617, k. 18–20; APKr AMB 930, s. 389, 405; *Sprawozdanie Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego z lat 1875–1878*, Kraków 1879, s. 16.

⁸ APKr AMB 63, s. 156, 162, 219, 276, 279, 281, 296, 299, 325; APKr AMB 930, s. 399–409.

licji Mariańskiej, Bractwa Dobrej Śmierci itp. Robotami kierował budowniczy Jacek Matusiński⁹.

W 1910 roku zlikwidowano bramę wjazdową od ul. Stolarskiej, zostawiając jej zarys dookoła powstałego w tym miejscu okna¹⁰.

W 1925 roku odnowiono fasadę kamienicy Arcybractwa i figurkę Pana Jezusa Miłosiernego na narożniku domu. Zaprowadzono światło elektryczne do sali posiedzeń i sekretariatu, a przed figurką Pana Jezusa umieszczono lampkę, która miała świecić w niedziele i piątki¹¹.

W dniu 9 lutego 1935 roku uznano całość budowli domu przy ul. Siennej 5 wraz z dziedzińcem za zabytek podlegający ochronie prawa. Od tego czasu wszelkie remonty miały być uzgadniane z konserwatorem zabytków¹². W 1936 roku, po uzgodnieniu z Bohdanem Treterem, konserwatorem na województwo krakowskie, pod nadzorem inż. Kazimierza Stroki dokonano gruntownej restauracji budynku. Odnowiono portal renesansowy, sień, klatkę schodową i podwórze, łącznie z fasadami budynków wewnętrznych. Odkryto spod wapna i desek kilka pięknych odrzwi kamiennych, które przywrócono do stanu pierwotnego¹³. W 1938 roku, dom pokryto nową blachą cynkową¹⁴.

W okresie okupacji i latach powojennych ze względu na trudności finansowe ograniczano się jedynie do drobnych napraw i reperacji.



Chlubą kamienicy Arcybractwa z biegiem czasu stała się sala posiedzeń, zwana sesjonalną lub portretową, oraz sklep klejnotowy, zwany również skarbcem.

Już pod koniec XVI wieku, została urządzona na I piętrze sala posiedzeń, w której zbierali się bracia najpierw raz na tydzień, potem co miesiąc. Tutaj dokonywano wyboru nowego zarządu i tutaj obradowano nad wszystkimi sprawami związanymi z działalnością Arcybractwa i Banku Pobożnego.

Pierwotnie do sali posiedzeń wchodziło się

z sieni I piętra po 2 kamiennych schodkach zlikwidowanych w 1876 roku, z chwilą podwyższenia poziomu sieni I piętra. Do dzisiaj zachował się piękny barokowy portal z podwójnymi dębowymi drzwiami. W zwieńczeniu portalu znajduje się gołdo Arcybractwa — ręka sypiąca pieniądze z napisem w otoku „Semino metam” (sieję, będę zbierał).

W ciągu wieków sala posiedzeń nabierała coraz piękniejszego wyglądu. Wnętrze ozdobiono pilastrami, między którymi rozwieszono portrety fundatorów, protektorów i dobrodziejów Arcybractwa, poczynając od ks. Piotra Skargi i ks. Mikołaja Taranowskiego. Z biegiem czasu przybawało portretów. Nad drzwiami wisały obrazy święte: Matka Boska Bolesna, Pan Jezus wskrzeszający Łazarza i św. Mikołaj. Między oknami od ul. Stolarskiej na lustrze wprawionym w ścianę, składającym się z 12 tafli, wisała Pasja drewniana. Obradowano przy wielkim marmurowym stole.

Płócienny sufit rozpięty był na tzw. podsiebitce (deski przybite do belek stropowych). Według inwentarza z 1808 roku na suficie w dużej środkowej ramie figurował herb Bractwa, w ośmiu małych okrągłych ramach wymalowano symboliczne wizerunki obrazujące uczynki miłosierne. Według relacji z 1852 roku w dużej ramie zamiast herbu widniało Oko Opatrzności. Nad nim umieszczono napis: „Qui dat escam omni carni quoniam in aeternum misericordia eius” (Psalm 133). Pod Opatrznością widniała dewiza Arcybractwa „Semino metam” oraz poniżej napisy „Mons Pietatis” i „Mons Dei”¹⁵. W czasie remontu sali posiedzeń w 1864 roku malarz Józef Cholewicz przemalował symboliczne wizerunki uczynków miłosiernych w stylu barokowego iluzjonizmu. Jego projekt środkowego obrazu, wyobrażający wiarę, nadzieję i miłość, nie został przyjęty¹⁶. Duża rama środkowa została pusta. Dopiero w 1884 roku z okazji 300-lecia Arcybractwa Miłosierdzia umieścił w niej artysta malarz Kazimierz Pochwalski ogromne malowidło symboliczne obrazujące historię założenia Bractwa Miłosierdzia. Przedstawia ono ks. Piotra Skargę obejmującego ramieniem Magdalenę Stolarkę z dziećmi, ubogiego proszącego o wsparcie, wojewodzinę Barzynę sypiącą pieniądze i Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewodę

⁹ APKr 932, s. 52, 69; *Sprawozdanie z czynności Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie za rok 1901*. Kraków 1902, s. 14.

¹⁰ APKr AMB 930, s. 513.

¹¹ *Sprawozdanie z lat 1920–1925*, Kraków 1926, s. 63.

¹² APKr AMB 74, s. 285.

¹³ *Sprawozdanie Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie za rok 1936*, Kraków 1937, s. 9.

¹⁴ *Sprawozdanie Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie za rok 1938*, Kraków 1939, s. 11.

¹⁵ APKr RKps 3549, s. 3; Głębocki, *op. cit.*, s. 40–41; APKr AMB 928, s. 97–98.

¹⁶ APKr AMB 930, s. 281, 277, 317, 341.

krakowskiego, wręczającego ks. Skardze dokument fundacyjny na posagi¹⁷.

Również w 1864 roku Gustaw Linquist wymalował olejno ściany i pilastry sali posiedzeń oraz wykonał roboty pozłotnicze i snycerskie. Wszystkie portrety ujął w pozłacane ramy¹⁸. Cholewicz przeprowadził konserwację portretów, dostosowując ich wielkość do jednakowych ram. Jan Tabulski wyposażył salę w nowe meble obite skórą, dostosowane wymiarami do wnętrza sali posiedzeń i odnowił dotychczasowe meble zabytkowe. Zlikwidowano wówczas wielkie okno lustrzane za Pasją¹⁹. Po dwu stronach Pasji z biegiem lat umieszczono portrety Helclów i Lasockich. Następną konserwację sali posiedzeń łącznie z odnowieniem obrazów i wybudowaniem nowego pieca kaflowego przeprowadzono w 1937 roku. W okresie międzywojennym można było ją zwiedzać za zgodą urzędników Arcybractwa²⁰.

Do sali klejnotowej, usytuowanej na parterze, po prawej stronie z oknem od podwórca, wchodziło się przez żelazne drzwi umieszczone w kamiennym portalu. Początkowo wyposażenie sali było bardzo prymitywne. Kosztowne zastawy, skarb i kapitał pieniężny Bractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego oraz dokumenty fundacyjne przechowywane były w skrzyniach drewnianych i żelaznych. Zabezpieczenie nie było wystarczające. W 1692 roku za pieniądze, uzyskane z zapisu biskupa Jakuba Zadzika na Bank Pobożny, przeprowadzono remont sklepu klejnotowego. Wyposażono go w 16 drewnianych szaf, przystosowanych wymiarami do wnętrza, wykonanych przez stolarza Wojciecha Brzoskwinię. Na drzwiach modrzewiowych do tych szaf, wykonanych przez stolarza Jerzego, prawdopodobnie o nazwisku Hankisz, wymalowali Aleksander Trycjusz, malarz

królewski, i Stanisław Gortaczyński postaci alegoryczne przedstawiające: lex, aeternitas, gratia, innocentia, fraus, diligentia, pax, pauperitas, abundantia, veritas, humilitas, temperantia, fortitudo, prudentia, iustitia, splendor. Sklepienie sali ozdobiono 5 medalionami, zawierającymi sceny ewangeliczne i alegoryczne, symbolizujące działalność Bractwa²¹. W ciągu wieków polichromia sali klejnotowej uległa zniszczeniu. Przyczynę łuszczenia się malowidła widział Bohdan Treter w nadmiernej wilgoci sali i nieopalaniu w zimie. W 1932 roku zalecił ciągłe wietrzenie sali, umiarkowane ogrzewanie w zimie i natychmiastową konserwację sklepienia i naprawę sali. Na interwencję Tretera Urząd Wojewódzki przydzielił Arcybractwu pewną dotację²². Nie ma jednak wiadomości, czy przeprowadzono wówczas konserwację skarbcza. Dopiero po wojnie, tuż przed rozwiązaniem Arcybractwa, w latach 1955–1957 z inicjatywy miejskiego konserwatora zabytków w Krakowie przeprowadzono konserwację polichromii ściennych i malowideł szaf²³.

Warto dodać, że kamienica przy ul. Siennej 5 od początku jej posiadania przez Bractwo Miłosierdzia na mocy przywilejów królewskich zwolniona była od wszelkich powinności na rzecz dworu królewskiego, czy też miasta. Ten immunitet utrzymał się poprzez wieki aż do likwidacji Arcybractwa w 1960 roku decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30 IX o rozwiązaniu Arcybractwa i konfiskacie majątku²⁴. 30 X 1989 r. kamienica przy ul. Siennej 5 została przywrócona prawowitemu właścicielowi przez Urząd Dzielnicy Kraków Śródmieście²⁵. W dniu 4 grudnia 1989 roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło nieważność swojej decyzji z roku 1960²⁶.

¹⁷ APKr AMB 66, s. 15; APKr AMB 474, k. 28; APKr AMB 625, k. 6, 20; *Obchód 300-letniej rocznicy założenia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, s. XIII; Jelonek-Litewka, *op. cit.*, s. 79.

¹⁸ APKr AMB 57, s. 227; APKr AMB 930, s. 331, 335, 339.

¹⁹ APKr AMB 57, s. 211, 219, *Zdanie sprawy [...] z lat 1863–1866*, s. 11.

²⁰ APKr AMB 75, s. 101, 105.

²¹ APKr AMB 844, s. 152–156; J. Faecher-Porębska, *Dokumentacja historyczna sali skarbcza, czyli tzw. komory klejnotowej Bractwa Miłosierdzia w Krakowie*, Kraków 1956 (maszynopis).

²² APKr AMB 74, s. 107, 118, 157, 258, 287.

²³ J. Lepiarczyk, *Konserwacja „komory klejnotowej” Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie*, *Ochrona Zabytków*, R. 11: 1958, nr 1–2, s. 142–144.

²⁴ Decyzja Min. Spr. Wew. z dnia 30 IX 1960, sygn. D 261/8/IIIb/60.

²⁵ Urząd Dzielnicy Kraków Śródmieście poleca w dniu 30 X 1989 Dyrekcji PGM przekazanie władania budynkami Siennej 5 i Stolarskiej 1–3 Arcybractwu Miłosierdzia, G K 8220/63/89.

²⁶ Min. Spr. Wew. Nr D 440/9/II/89.

JOANNA DARANOWSKA-ŁUKASZEWSKA

O JESZCZE JEDNYM OBRAZIE SZYMONA CZECHOWICZA

Wobec podniesionych ostatnio problemów atrybucji kilkunastu krakowskich obrazów z w. XVIII, a w szczególności w obliczu dążeń do przypisania ich ręce Szymona Czechowicza¹, pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jedno dzieło, które wyszło spod pędzla mistrza.

Obraz ten, nieznanymi dotychczasowej literaturze, znajduje się w Seminarium Duchownym Archidiecezji Krakowskiej, przynajmniej od czasu, jaki mogą objąć pamięcią związani z budynkiem ludzie².

Malowidło przedstawia Św. Katarzynę Aleksandryjską (ryc. 1), ukazaną jako młoda, piękna kobieta. Święta klęczy, wsparta lewym łokciem o wysokie koło; z dłońmi splecionymi przed sobą i głową lekko pochyloną ku prawemu ramieniu, przodem zwrócona do widza. Ponad jej lewym barkiem unosi się nagi aniołek z wieńcem liliowym i palmą męczeńską. W głębi mającą narzędzia Męki Pańskiej, a nad nieczytelną linią horyzontu wisi obłoczne niebo. Katarzyna ubrana jest w wydekoltowaną suknię, z lamówką przy wycięciu, i fałdzisty płaszcz spięty na prawym ramieniu broszką. Na rozdzielonych nad czołem włosach artysta położył przepaskę w kształcie delikatnej, otwartej korony. Mimo właściwie niezłego stanu zachowania obiektu, kolorystyka jest bardzo trudna do oceny. Obraz, umieszczony na ścianie pozbawionej

niemal całkowicie światła dziennego, wisi tam już zapewne od kilkadziesiąt lat³. Prawdopodobnie dlatego silnie ściemniał i pożółkł werniks. Zjawisko to uniemożliwia praktycznie dokładniejsze rozpoznanie przedstawień namalowanych w tle, zatarły się też prawie całkiem zarysy obłoków, a w głównym wizerunku, choć jest on czytelny, z trudem można określić kolory. Karnacja obu widocznych postaci jest zdecydowanie ciepła, suknia świętej błękitna, ale miejscami, wskutek żółknięcia werniksu, wydaje się zielona, płaszcz czerwony, a widoczny w wywinięciu rękawa sukni rękaw koszuli — biały. Białe też były pierwotnie płatki kwiatów lili w wieńcu i skrawek draperii ukrywającej płęć aniołka, a korona na ciemnych włosach Katarzyny ma odcień złotawy i jest to efekt uzyskany farbą nie zaś pożłotą. Barwa koła, widocznego spod fałdów płaszcza, sugeruje jasne drewno. W obecnym stanie ciemne tło obrazu można określić jako brązowo-oliwkowe.

Płótno malowane jest wprawą dłonią. Czytelna, jednoplanowa właściwie kompozycja wygląda monumentalnie. Rysunek postaci świętej pod obfitą draperią szat zdradza biegłość w anatomii. Święta Katarzyna z obrazu w Seminarium jest skondensowanym przykładem czechowiczowego kanonu słodkawe i uduchowionej piękności z ob-

¹ W Roczniku Krakowskim, t. 56: 1990, s. 125–147, ukazał się artykuł M. Karpowicza, *Krakowskie obrazy Szymona Czechowicza*. Tekst ten, wcześniej wygłoszony w zbliżonej wersji na posiedzeniu Komisji Teorii i Historii Sztuki Krakowskiego Oddziału PAN, wywołał zdawkową raczej dyskusję i, jak na razie, nie spowodował podjęcia szczegółowych badań zmierzających do zweryfikowania zawartych w nim sugestii i prób wiązania kilkunastu obrazów z kościołów krakowskich z ręką Szymona Czechowicza. Być może badania szczegółowe potwierdziłyby trafność niektórych opinii Karpowicza. Nie zamierzam jednak zajmować stanowiska w tej materii, pragnę jedynie poszerzyć materiał wyjściowy do ewentualnej nowej monografii artysty.

² Na obraz ten natknęłam się w czasie prac inwentaryzacyjnych do *Katalogu zabytków sztuki*. Jego proveniencja nie jest znana.

³ Ostatnio zetknęłam się z archiwalną fotografią pd. nawy kościoła Mariackiego w Krakowie z widoczną boazerią ściany zach., w której umieszczony był omawiany obraz (Bibl. Główna ASP w Krakowie, fot. anonimowa z ok. poł. w. XIX, nr inw.: 1709; zwrócił mi na nią uwagę D. Nowacki). Inwentarz kościoła z r. 1820 (AP w Krakowie, I 9393, s. 69, poz. 45/33) opisuje całkiem inny wystrój tej ściany. XVIII-wieczną boazerię umieszczono po r. 1820 (por. s. 202 i przyp. 12 nin. pracy), a w r. 1897 obraz zastąpiono epitafium J. Matejki.



1. Św. Katarzyna Aleksandryjska, Seminarium Duchowne Archidiecezji Krakowskiej



2. Męczennictwo św. Katarzyny Aleksandryjskiej, obraz ołtarzowy w kościele parafialnym w Tykocinie



3. *Męstwo*, plebania parafii Wszystkich Świętych przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie



4. *Czystość (?)*, plebania parafii Wszystkich Świętych przy kościele ŚŚ. Piotra i Pawła w Krakowie



5. Św. Franciszek, kościół Kapucynów w Krakowie

razów religijnych. Twarz o prostym nosie, niemal zupełnie pozbawionym załamania u nasady czoła, migdałowe oczy i małe usta, gładkie uczesanie z przedziałkiem pośrodku, długa szyja i miękko modelowane dłonie, o wysmukłych palcach, jak i bogate draperie szat — to cechy charakterystyczne dla przedstawień kobiet z wielu obrazów o niekwestionowanym autorstwie Czechowicza.

Ramy komunikatu przeznaczonego do miscellaneów nie pozwalają na szersze rozwijanie analizy porównawczej, która wymaga większej liczby ilustracji. Dlatego jedynie wyliczę najwymowniejsze przykłady. Analogiczne ustawienie głowy modelki można zauważyć m.in. w postaciach Madonny: z obrazu w kościele Św. Bonawentury w Rzymie⁴, na malowidłach z kościołów Św. Katarzyny w Wilnie⁵ i Kapucynów w Olesku⁶

⁴ Rzym, kościół Św. Bonawentury na Palatynie, obraz Św. Jakub, w zakrystii, reprodukowany w: J. Orańska, *Szymon Czechowicz 1689–1775*, Poznań 1948, tabl. X.

⁵ Wilno, kościół Św. Katarzyny, obraz *Zaślubiny św. Katarzyny* w ołtarzu głównym, reprodukowany w: Orańska, *op. cit.*, tabl. XXI.



6. Św. Katarzyna Aleksandryjska, zwieńczenie ołtarza głównego w kościele parafialnym w Tycynie

oraz w postaci kobiety towarzyszącej św. Katarzynie na obrazie z kościoła w Tykocinie (ryc. 2)⁷, czy wreszcie w personifikacjach *Męstwa* (ryc. 3) i *Czystości* (?) (ryc. 4), obecnie na plebanii parafii Wszystkich Świętych w Krakowie⁸.

Wszystkie te przykłady ukazują nam kobiety

⁶ Olesko, kościół Kapucynów, obraz Św. Feliks z *Cantalicio*, w ołtarzu bocznym, reprodukowany w: Orańska, *op. cit.*, tabl. XXXV.

⁷ Tykocin, woj. białostockie, kościół par. Św. Trójcy, obraz Św. Katarzyna Aleksandryjska w ołtarzu bocznym. O autorstwie por: E. Żyłko, *Architektura i urbanistyka Tykocina w XVIII w. w świetle nieznanymi materiałów archiwalnych*, Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, 7: 1962, z. 2; oraz Z. Prószyńska, Czechowicz Szymon [w:] *Słownik artystów polskich*, t. 1, Wrocław 1971.

⁸ Obrazy te, uznawane przez J. Pagaczewskiego (Szymon Czechowicz 1689–1775) [w:] *Polskie Muzeum. Malarstwo, rzeźba, przemysł artystyczny*, t. 1, z. 2, brw., s. 4), zostały przez Orańską odjęte oeuvre mistrza (*op. cit.*, s. 130–131). Opinię Orańskiej przyjął też *Katalog zabytków sztuki w Polsce* (t. 4: *Miasto Kraków*, cz. 3; *Kościół i klasztor Śródmieścia 2*, s. 80). Jednakże atrybucja Pagaczewskiego, jak i autopsja wydają się bardziej przekonujące niż zdanie Orańskiej. Trzeba tu dodać,

o wspomnianej już charakterystycznej budowie nosa i fryzurach „w secesję”. Aby odejść od porównań związanych z modelami kobiecymi, posłużę się analogią w budowie czaszki św. Katarzyny na omawianym obrazie i na obrazie św. Franciszka z krakowskiego kościoła Kapucynów

że Pagaczewski widział wszystkie 6 obrazów z zaplekków stall dawnego kościoła WW. Świętych, podobnie jak Orańska (6 obrazów wymienia też K. Estreicher jeszcze w trzecim wydaniu swego przewodnika po Krakowie w roku 1938). Jednakże warunki przechowywania, jak i działania wojenne sprawiły, że kiedy w latach pięćdziesiątych opracowywano tekst *Katalogu zabytków* (jw., l.c.), były jeszcze 4 obrazy, gdy zaś przyszło do fotografowania w roku 1971, można było zobaczyć, podobnie jak dziś, już tylko 2 malowidła. Są one w niezbyt dobrym stanie, a pofalowane płótna przybite do desek nie pozwalają oglądać odwrociami. W miejscach dostępnych dla oczu nie są sygnowane, a ich koloryt przypomina żywo obrazy ze stall w kościele Św. Anny w Krakowie. Podobnie jak i sposób malowania (por. KZSP, jw. *Kościół i klasztor Śródmieścia 1*, s. 85). Warto też zauważyć upozowanie nóg *Męstwa* — nadzwyczaj podobne do tej partii figury Matki Boskiej na przytaczanym już obrazie z Rzymu (por. przyp. 4).

(ryc. 5)⁹. Różnicę widać jedynie w krągłości młodych policzków świętej, dzięki czemu skrywa się wydatność jej kości policzkowych.

Argumentem przemawiającym za autorstwem Czechowicza w przypadku obrazu św. Katarzyny z Seminarium Duchownego jest drugi obraz, także przedstawiający *Św. Katarzynę Aleksandryjską* w zwieńczeniu ołtarza głównego w kościele parafialnym w Tyczynie (ryc. 6)¹⁰. Dzieło to, choć nie sygnowane, przekonywająco związał z Czechowiczem Karpowicz, datując je na czas około roku 1760¹¹. Żałować należy, że poza umieszczeniem obrazu w spisie „dalszych nieznanych obrazów Czechowicza”, nie poświęcił mu żadnej wzmianki w tekście, dość zresztą chaotycznego artykułu. Przedstawiona tu stara fotografia ukazuje obraz w dużym skrócie — jako tondo. W rzeczywistości jest on owalny, a oś pionowa jest dłuższa. Już na pierwszy rzut oka widać, iż powtarza się tu kompozycja krakowska, z taką tylko zmianą, że w miejscu aniołka z wieńcem i palmą widać dwie małe główki anielskie wychylające się zza obłoku.

Mimo że obraz z Seminarium Duchownego w Krakowie jest tak ciemny, widać w nim bardzo wprawny pędzel, jeśli zaś wierzyć tylko oczom — dzieło to nie było nigdy poddawane zabiegom konserwatorskim. Pozostaje więc nadzieja, że po usunięciu ściemnień będzie je można zanalizować dokładnie pod kątem „kuchni malarskiej”.

Proweniencja obiektu z Seminarium nie jest znana. Można jednak przyjąć z pewną dozą prawdopodobieństwa, że jest to obraz ołtarzowy, być może pochodzący z któregoś ze zburzonych w wieku XIX kościołów Krakowa. Rozmiary (126 × 163 cm w świetle ramy), jak i oryginalna, gruba, profilowana i pozłocona rama, z półkoliście wklęsłymi narożnikami, czyni takie przypuszczenie prawdopodobnym.

Z pewną ostrożnością można by omawiane dzieło łączyć z dawnym kościołem Wszystkich Świętych w Krakowie¹², gdzie, jak wiemy, Czechowicz malował stalle¹³. Wśród ołtarzy tego kościoła

był też taki, który dedykowano świętej Katarzynie. Ołtarz ten, usytuowany pod chórem muzycznym, w roku 1711 (chyba po jakichś przeróbkach) nie był jeszcze poświęcony¹⁴, a jego konsekracja nastąpiła dopiero w roku 1759¹⁵. Niestety, większość dokumentów dotyczących rozbiórki kościoła WW. Świętych w latach 1834–1838 oraz poprzedzających ją licytacji, jak też protokoły i spisy inwentarzowe nie dotrwały do dziś. W zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie zostały wyszkartowane jeszcze w XIX wieku¹⁶. Zachowane fragmentarycznie papiery z licytacji nie wzmiankują takiego obrazu¹⁷. Cytowany natomiast przez Klepacką inwentarz kościoła WW. Świętych z roku 1820 wymienia w ołtarzu św. Katarzyny obraz *Św. Rodziny*¹⁸. Autorka jednak nie podała sygnatury tego inwentarza i mimo usilnych starań pracowników Archiwum nie udało się go odszukać. Nie można więc wykluczyć, że obraz św. Katarzyny był tam wzmiankowany poza ołtarzem.

Gdyby przyjąć powyższą hipotezę o proveniencji omawianego obrazu, to powinien on być powstać przed konsekracją ołtarza pod wezwaniem Św. Katarzyny, czyli przed rokiem 1759. Wtedy płótno z ołtarza w Tyczynie można by uważać za małą replikę krakowskiego, gdyż według ustaleń Karpowicza obraz tyczyński powstał około roku 1760¹⁹. Mogło też być odwrotnie — to obraz z Tyczyna stanowił projekt krakowskiego i potem użyto go wtórnie. Jakkolwiek było, problem ten nie stanowi istoty zagadnienia tego komunikatu. Niniejsze informacje zmierzają bowiem przede wszystkim do wzbogacenia materiału wyjściowego bardzo potrzebnej, postulowanej już przez Karpowicza, nowej monografii Szymona Czechowicza²⁰.

Tymczasem, zważywszy dobry poziom artystyczny i warsztatowy oraz niezaprzeczalny czar omówionego wyżej obrazu, przepojonego spokojem metafizycznej tajemnicy spełnionego martyrium, bodaj w części zweryfikujemy nieszczególną opinię o malarstwie pobożnego mistrza Szymona.

⁹ Pewne dzieło Szymona Czechowicza z roku 1775 — roku śmierci artysty.

¹⁰ M. Karpowicz, *Nieznanne obrazy Czechowicza*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 24; 1962, nr 1, s. 95, i przyp. 46 na tejsze stronie, fig. 19.

¹¹ *Ibidem*.

¹² O tym kościele J. Klepacka, *Kościół WW. Świętych w Krakowie* [w:] *Kronika miasta Krakowa 1959–1960*, Kraków 1962; oraz M. Rożek, *Nie istniejące kościoły Krakowa*, Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej 33: 1984, nr 1–2.

¹³ Por. przyp. 8.

¹⁴ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, rkps 3995 (208).

¹⁵ Rożek, *op. cit.*, s. 99 (aktualna numeracja w Archiwum Kurii Metropolitalnej jest inna, prawidłowo: AKM, Liber ordinarum [...], 10, karta 35v — nie 37v).

¹⁶ Np. w teczce oznaczonej WMK, VI, 55, dotyczącej Licytacji w Krakowie w latach 1816–1840.

¹⁷ Archiwum Kurii Metropolitalnej, APA 158.

¹⁸ Klepacka, *op. cit.*, s. 57.

¹⁹ Por. przyp. 10.

²⁰ Por. przyp. 1.

ANDRZEJ LEONARD NITSCH

ARCHITEKT MAKSYMILIAN NITSCH (1843–1890)

W drugiej połowie XIX wieku nastąpiło w Krakowie znaczne ożywienie ruchu budowlanego¹. W okresie tym pracowało wielu znanych, a nawet wybitnych architektów. Jednym z wybitniejszych był Maksymilian Nitsch, działający głównie na polu budownictwa mieszkaniowego.

Urodził się w Krakowie dnia 22 września 1843 jako syn przybyłego z Bielska Leonarda Marcina, założyciela spolszczonej gałęzi rodziny Nitschów, jubilera i prymasa cechu złotników w Krakowie², a wnuk Eligiusza Zachariasza Nitscha, kotlarza w Bielsku. Matką Maksymiliana była Katarzyna Karolina, z domu Kremer, córka krawca urodzonego w Opawie (Czechy) i osiadłego w Krakowie, siostra Józefa, filozofa, profesora i rektora UJ, Karola, architekta i dyrektora budownictwa Rzeczypospolitej Krakowskiej, oraz Aleksandra, doktora medycyny, założyciela i prezesa Podolskiego oraz Krakowskiego Towarzystwa Lekarskiego (był on ojcem znanej powieściopisarki Antoniny Domańskiej). Wydaje się, że zawód wuja (Karola) mógł być inspiracją wyboru zawodu przez młodego Maksymiliana. Jakkolwiek pochodzenie Maksymiliana — zarówno po mieczu, jak i po kądzieli — było rzemieślnicze, to jednak środowisko, w którym żył, należało do elity intelektualnej ówczesnego Krakowa. Do tego środowiska zaliczały się również blisko z Kremerami powiązane rodziny profesorów UJ — Rydlów, Smolków i Domańskich. Równocześnie przez rodziny sióstr swej matki związany był Nitsch z krę-

gami mieszczaństwa krakowskiego (Klugerowie, Stehlikowie, Zieleniewscy).

Naukę rozpoczął w roku 1855 w Gimnazjum Św. Anny w Krakowie³. Po trzech latach przeniesiony został do szkoły zawodowej, jaką był Instytut Techniczny w Krakowie. Nauka trwała cztery lata od 1858 do 1862. Zachowane świadectwa z tego okresu są dowodem, że uczył się bardzo dobrze, a stopnie z odznaczeniem („erste Klasse mit Vorzug”) nie należą do rzadkości⁴. Z czasów nauki Maksymiliana w Instytucie Technicznym zachował się w tradycji rodzinnej jeden szczegół, świadczący o jego rozbudzonej świadomości narodowej, a niewątpliwie również o atmosferze panującej w domu rodzinnym, w pierwszym spolszczonym pokoleniu. Otóż młody, kilkunastoletni Maksymilian bierze udział w jakiejś demonstracji patriotycznej i za śpiewanie pieśni narodowych zostaje skazany na karę policyjną⁵.

Następne lata (1862–1866) to pobyt Maksymiliana w Berlinie, gdzie studiował w Akademii Budownictwa (Koenigliche Bauakademie zu Berlin). Pismem z dnia 7 X 1862 roku, podpisanym przez dyrektora Akademii, zostaje zawiadomiony o przyjęciu na studia z zastrzeżeniem, że — jako obcokrajowiec — pozbawiony jest prawa dopuszczenia do egzaminów architektonicznych w Prusach⁶. Domniemywać można, że owe „egzamin architektoniczne” to — według naszej współczesnej terminologii — egzamin na uprawnienia budowlane. Oznaczało to pozbawienie Maksymilia-

¹ J. Purchla, *Jak powstał nowoczesny Kraków*, Kraków 1979, s. 74, 77, 140, 156, 227, 228.

² L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 105, 200, 204.

³ J. Leniek, *Książka pamiątkowa ku uczczeniu jubileuszu czterechsetnej rocznicy Gimnazjum św. Anny w Krakowie*, Kraków 1888, s. 243.

⁴ Archiwum własne autora.

⁵ K. Nitsch, *Ze wspomnień językoznawcy*, Kraków 1960, s. 8, 10, 11; A. Gruszecka-Nitschowa, *Cale życie nad przyrodą mowy polskiej. Kazimierz Nitsch i jego prace*, Kraków 1977, s. 52, 53, 55.

⁶ Archiwum własne autora.



1. Maksymilian Nitsch, architekt (22 IX 1843 — 14 XI 1890)

na, jako obywatela austriackiego, prawa do ewentualnego prowadzenia praktyki zawodowej na terenie królestwa Prus.

W czasie studiów przebywał przez 10 miesięcy (od 1 VI 1863 do 4 IV 1864) w Koszycach na Słowacji, gdzie pracował jako „adiunkt mierniczy 2 klasy” w Generalnej Dyrekcji Katastru Podatkowego. Pomimo tej przerwy, ukończył studia, czego jedynym dowodem (dyplom nie zachował się) jest pismo Związku Architektów w Berlinie z dnia 17 XII 1866, podpisane przez jego przewodniczącego, z zawiadomieniem o przyjęciu Maksymiliana w dniu 15 XII 1866 do Związku⁷. Po ukończeniu studiów powrócił do rodzinnego Krakowa, w którym pozostał aż do śmierci.

W swym krótkim, bo liczącym 47 lat (zm. 14 XI 1890), lecz niezwykle pracowitym życiu zdołał zaprojektować jako architekt i zrealizować jako budowniczy (był bowiem zgodnie z ówczes-

nymi zwyczajami również przedsiębiorcą budowlanym) znaczną liczbę obiektów. Są to w Krakowie: grobowiec rodziny Nitschów na cmentarzu Rakowickim (po r. 1866), kamienica przy ul. Batorego 25 (naroże ul. Karmelickiej, 1870–1875), dom własny przy ul. Karmelickiej 36 (1871), dom przy ul. Karmelickiej 41 (narożnik ul. Kremerowskiej, 1871), pałac Lubomirskich przy ul. Św. Jana 15 (1873)⁸, pałac Czartoryskich przy ul. Sławkowskiej 5 (1874, obecnie Grand Hotel)⁹, dom przy ul. Św. Filipa 21 (1874, nadbudowano II piętro po śmierci autora), dom przy ul. Pędzichów 3 (1875, realizacja niezgodna z projektem), dom przy ul. Topolowej 23 (narożnik ul. Ariańskiej, 1875), pałacyk przy ul. Ariańskiej 1 (narożnik ul. Lubicz, 1875), pałacyk E. Czarkowskiej przy ul. Straszewskiego 21 (narożnik ul. Smoleńsk, 1876, obecnie „pałac ślubów”), dom przy ul. Św. Gertrudy 11 (narożnik Sarego, 1879, całkowicie przebudowany), dom przy ul. Św. Gertrudy 9 (1884), pałacyk Józefa Nitscha (brata) przy ul. Św. Sebastiana 6 (1884), pałacyk Maurycego Kleina przy ul. Św. Sebastiana 8, dom przy ul. Św. Gertrudy 8 (1886), pałacyk przy ul. Sarego 6 (1889), kamienica przy ul. Dietla 51 (narożnik ul. Bożego Ciała, 1889), dom Trembeckich przy ul. Długiej 5 (1889)¹⁰. Poza Krakowem zbudował Maksymilian Nitsch: w Bakończycach (obecnie przedmieście Przemyśla) pałac Hieronima Lubomirskiego (1885–1887)¹¹, w Krzywaczce koło Myślenic kaplicę grobową rodziny Schmidtów na miejscowym cmentarzu. Realizował z reguły obiekty zaprojektowane przez siebie, łącząc z zadziwiającą umiejętnością oba nurty swej działalności, bez uszczerbku jednego z nich na rzecz drugiego. Spośród bogatego dorobku twórczego Nitscha na specjalną uwagę zasługują dwa jego krakowskie dzieła: jedno z pierwszych — kamienica przy ul. Karmelickiej 36 i jedno z ostatnich — kamienica przy ul. Długiej 5. Oba te obiekty nie tylko reprezentują wysokie wartości architektoniczne, lecz również pozwalają na prześledzenie drogi rozwoju jego warsztatu twórczego.

DOM WŁASNY PRZY UL. KARMEŁICKIEJ 36
W KRAKOWIE¹²

Jest to trzypiętrowa kamienica czynszowa, zrealizowana w roku 1871. Pięcioosiowa elewacja

⁷ *Ibidem*.

⁸ A. Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Św. Jana, część I*, Kraków 1924, s. 90, fig. 14.

⁹ A. Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Sławkowska*, Kraków 1931, s. 92.

¹⁰ Karty inwentaryzacyjne obiektów (maszynopis). Pracownia Konserwacji Zabytków. Oddział w Krakowie.

¹¹ Archiwum pracowni Konserwacji Zabytków w Przemyślu.

¹² Karta inwentaryzacyjna obiektu w PKZ w Krakowie.



2. Kraków, kamienica przy ul. Karmelickiej 36. Projekt i realizacja Maksymilian Nitsch, 1871

frontowa rozwiązana jest na zasadzie pełnej symetrii ze zbliżonymi do siebie trzema osiami środkowymi, przy czym oś główna podkreślona jest portykiem głównego wejścia, będącego równocześnie wjazdem do sieni przejazdowej. Elewacja zaprojektowana i wykonana z czerwonej, bardzo starannie fugowanej cegły licowej harmonizuje z jasnymi elementami obramowań okiennych i gzymsów międzypiętrowych. Interesująco rozwiązana jest najwyższa, czwarta kondygnacja z oknami dwukrotnie niższymi od okien I piętra. Jest ona oddzielona od dolnej słabo zaznaczoną ławą podokienną, na której stoją pilastry o przekroju prawie kwadratowym. Między tymi pilastrami umieszczono na przemian okna i cofnięte płaszczyzny ściany. Nad oknami i tymi cofniętymi

fragmentami ściany przebiega — opierając się na pilastrach — ciągła belka ze szczytkową formą gzymsu wieńczącego. Wystający okap dachu, rzucający głęboki cień, sprawia wrażenie gzymsu. Dzięki silnemu rozczłonkowaniu tej kondygnacji odnosi się wrażenie loggii wieńczącej budynek. Realizacja tej budowy („dom własny”) łączy się w sposób oczywisty z postanowieniem założenia przez młodego Maksymiliana rodziny, bowiem ślub jego z Marią Salomeą Prus-Studzińską odbył się dnia 2 IX 1871 w Tarnopolu. Z zachowanej korespondencji do narzeczonej dowiadujemy się, że ta 4-kondygnacyjna kamienica o kubaturze 3050 m³ zbudowana została w rekordowym czasie — 4 miesiące i 10 dni¹³.

DOM TREMBECKICH PRZY UL. DŁUGIEJ 5
W KRAKOWIE¹⁴

Jest to trzypiętrowa kamienica czynszowa wzniesiona w roku 1889. Pięcioosiowa, symetryczna elewacja frontowa rozwiązana została przy zastosowaniu równomiernego rozstawu osi okiennych, przyczym oś główna zaakcentowana została silnie wysadzonym, bogato dekorowanym wykuszem I piętra. Najwyższa, czwarta kondygnacja fasady odcięta jest od ceglanej płaszczyzny niższych kondygnacji ciągłym gzymsem, przebiegającym na wysokości parapetów okiennych. Okna tej kondygnacji — przesklepione półkoliście z archiwoltami opartymi na pilastrach — ujęte są parą półkolumn jońskich z kanelurami od 1/3 wyso-



3. Kraków, pałacyk przy ul. Św. Sebastiana 6. Arch. Maksymilian Nitsch, 1884, fragment

¹³ Archiwum własne autora.

¹⁴ Karta inwentaryzacyjna obiektu w PKZ w Krakowie.



4. Kraków, kamienica przy ul. Długiej 5. Projekt i realizacja Maksymilian Nitsch, 1889

kości. Cztery pola między oknami z analogiczną archiwoltą i pilastrami wypełnione są dekoracją roślinną, stanowiącą tło dla czterech kartuszy z cyframi: „1”, „8”, „8” i „9”, tworzącymi datę 1889. Dziesięć półkolumn i dwa skrajne pilastry-anty dźwigają belkowanie, którego silnie wyładowany gzyms podparty jest konsolami o wysokości fryzu, między którymi rozmieszczono na przemian okienka strychowe i kartusze z główkami dziecięcymi. Dzięki takiemu wyraźnie rzeźbiarskiemu potraktowaniu najwyższej kondygnacji, da-

jącemu bogate efekty światłocieniowe, uzyskano wrażenie jakby loggia wieńczącej budynek na całej jego szerokości.

W obu tych, najwybitniejszych niewątpliwie, dziełach Nitscha dopatrzeć się można pewnej zbieżności kompozycyjnej. Pierwsze z nich powstało w 1871, drugie w 1889 roku. W momencie budowy pierwszej kamienicy Nitsch miał 28 lat, jest to więc dzieło młodzieńcze, tym bardziej jeśli weźmie się pod uwagę, że projekt powstać musiał jakiś czas wcześniej. Druga kamienica (przy ul. Długiej 5) powstała na rok przed śmiercią Nitscha, gdy miał 46 lat. Jest to więc dzieło architekta w pełni dojrzałego. 18 lat, dzielących daty powstania obu kamienic, to okres znaczący dla twórczości architekta. Zrozumiałe więc, że posiadają one odmienny charakter.

Dom przy ul. Karmelickiej charakteryzuje się jakby nieśmiałością czy surowością kompozycji, pewnym „akademizmem”, opartym na wyniesionych świeżo z uczelni wiadomościach. Dom przy ul. Długiej świadczy już o dużym doświadczeniu architekta, o pełnym opanowaniu przez niego zasad kompozycji i swobodnym posługiwaniu się elementami plastycznymi. W elewacjach obu kamienic widoczne są jednak wyraźne pokrewieństwa kompozycyjne. Wyrażają się one silnym podkreśleniem osi symetrii przez akcent plastyczny — w części parterowej (ul. Karmelicka) lub na wysokości I piętra (ul. Długa). Ale najważniejsze pokrewieństwo występuje w sposobie potraktowania najwyższej kondygnacji. W jednym i drugim projekcie — poza oczywistymi różnicami formalnymi — widoczna jest ta sama tendencja stworzenia z najwyższej kondygnacji mocno rozczłonkowanego pasa poziomego, nabierającego w oświetleniu słonecznym soczystej plastyki i sprawiającego wrażenia loggia wieńczącej budynek.

ODBUDOWA SUKIENNIC

Maksymilian Nitsch nie pozostał obojętny na sprawę odbudowy Sukiennic. Dał temu wyraz przez opublikowanie (nakładem własnym) w 1875 roku listu otwartego do Rady Miasta Krakowa¹⁵. Napisany z pasją, chwilami nawet mocno napastliwy, świadczy o jego gorącym zaangażowaniu w tę tak istotną dla Krakowa sprawę. W liście tym wyłożył swoje poglądy na sprawy zarówno merytoryczne, jak i organizacyjne. Prace przy odbudowie Sukiennic rozpoczęły się w roku 1876 i trwały trzy lata. Z początkiem 1877 (a więc w 1 1/2 roku

¹⁵ List otwarty do Szanownej Rady Miasta Krakowa, Kraków 1875 — Druk ulotny. Archiwum Oddziału PAN w Krakowie, sygn. K III-51, nr 253.

po opublikowaniu listu otwartego) powołano Nitscha w skład Komitetu Odbudowy Sukiennic. Brał on bardzo czynny udział w pracach Komitetu niemal przez cały czas aż do zakończenia robót. Interesujące są protokoły obrad Komitetu, opublikowane przez Prylińskiego w wydanej przez niego broszurce¹⁶. Wynika z nich, że indywidualność i fachowość Nitscha wywarły na obecny kształt Sukiennic wpływ niebagatelny.

Maksymiliana Nitscha interesowały również zagadnienia czysto plastyczne. Istnieje dowód, że spróbował swych sił w tym zakresie, uzyskując nawet znaczny sukces. Wziął bowiem udział w rozpisany po śmierci Józefa Dietla konkursie na projekt pomnika tego wielkiego prezydenta miasta Krakowa. Otrzymał pierwszą nagrodę, o czym świadczy ofiarowana mu książka Johanna Overbecka *Pompeji* (Leipzig 1875) z wpisem następującej treści:

„Krakowskie Towarzystwo Techniczne członkowi swemu Maxowi Nitschowi na podstawie sądu rzeczoznawców — za najlepszą pracę w konkursie na pomnik śp. dr. Dietla ofiaruje Zarząd: Przewodniczący [Dr Brzeziński], Sekretarz [podpis nieczytelny], Kraków 12. 6. 1878”¹⁷.

Zadowolnić się musimy, niestety, tą oceną, gdyż projekt pomnika nie zachował się.

Omawiając twórczość Nitscha nie można pominąć jego działalności na polu projektowania mebli. Trudno powiedzieć, czy był to jakiś szerszy nurt jego twórczości. Po jedynym, zachowanym obiekcie sądzić można, iż był to raczej margines jego zainteresowań, świadczący jednak, że i w tej dziedzinie wykazał mistrzostwo. Meblem tym jest wielki, bogato rzeźbiony kredens, zaprojektowany do własnego mieszkania, a znajdujący się obecnie w mieszkaniu jego prawnuczki Anny Urbańczykówny przy ul. Rakowickiej 10b w Krakowie. Walezy plastyczne mebla świadczą o dużej dojrzałości projektanta w opanowaniu zasad kompozycji i znajomości form architektonicznych. W tradycji rodzinnej zachowało się, że Nitsch osobiście wykonywał szczegółowe rysunki nie tylko dla stolarza, lecz również dla snycerza. Nieznana jest data powstania projektu i jego wykonania. Biorąc jednak pod uwagę wyraźną zbieżność warsztatu twórczego, widoczną w sposobie zaprojektowania deta-

li omawianego kredensu i detali domu przy ul. Długiej 5 w Krakowie, wnosić można, że mebel powstał u schyłku życia architekta, a więc przed 1890 rokiem.



5. Kredens. Proj. Maksymilian Nitsch

Wielki dorobek twórczy Maksymiliana Nitscha, świadczący o jego niezwyklej pracowitości, szedł w parze z wszechstronnością jego zainteresowań. Obok wyteżonej pracy zawodowej architekta i budowniczego znajdował czas i siły na projektowanie mebli, na branie udziału w konkursach rzeźbiarskich i na włączanie się do pracy społecznej. Jego czynny udział w pracach Komitetu Odnowy Sukiennic jest dobitnym dowodem gorącego zaangażowania w sprawę pasjonującą wszystkie światłe umysły ówczesnego Krakowa i stanowiącą przedmiot zawziętych dyskusji i sporów.

Architekt Maksymilian Nitsch był — zgodnie z tendencjami panującymi powszechnie w drugiej połowie XIX wieku — przedstawicielem historyzmu. W ramach tego kierunku preferował wyraźnie nurt neorenesansowy. W jednym tylko przypadku (kaplica w Krzywaczce) oparł się na stylu

¹⁶ Protokoły obrad Komitetu z 1 III 1877, 29 VIII 1878, 18 III 1879. T. Pryliński, *W sprawie Sukiennic*, Kraków 1889.

¹⁷ Archiwum własne autora.

romańskim. W jego twórczości widoczne są pewne nieznaczące wpływy architektury Schinkla. Dopatrzeć się ich można w osadzaniu okien głęboko między pilastrami o przekroju prawie kwadratowym, które w ten sposób upodabniają się do

filarków (dom przy Karmelickiej 36 w Krakowie, pałac w Bakończycach). Inspiracją dla takich rozwiązań mogły być niektóre berlińskie obiekty Schinkla.

MARIAN KANIOR OSB

ZŁOTY JUBILEUSZ ODRODZONEGO OPACTWA BENEDYKTYŃSKIEGO W TYŃCU

Benedyktyńskie opactwo tynieckie, sięgające swoim początkiem połowy XI wieku, obchodziło w dniach 29–30 lipca 1989 roku jubileusz pięćdziesięciolecia powrotu benedyktynów na skałę tyniecką. Dnia 30 lipca 1939 roku odbył się bowiem uroczysty ingres jedenastoosobowej grupy mnichów (1 Belg i 10 Polaków) przybyłych z belgijskiego opactwa Św. Andrzeja Zevenkerken koło Brugii. W przemówieniu ingresowym opát rodzimego opactwa o. Teodor Nève nakreślił przyszłe zadania zakonników tynieckich: sprawowanie służby Bożej oraz pracę dla duchowych potrzeb kleru i społeczeństwa. „Pragniemy pracować dla ludu tynieckiego, dla bliższej i dalszej okolicy, dla całej Polski, ku pomnożeniu duchowego dobra, dla rozwoju prawdziwej pobożności i dla polepszenia warunków życia ludzkiego”. Jubileusz zatem był szukaniem odpowiedzi, czy w minionym półwieczu benedyktyni tynieccy byli wierni postawionemu im zadaniu? Czy nie zawiedli zaufania społeczeństwa?

Na uroczystości jubileuszowe złożyła się sesja naukowa oraz uroczysta jubileuszowa msza święta. Sesja naukowa pod hasłem szukania „korzeni tożsamości” odbyła się w kościele tynieckim w godzinach popołudniowych 29 lipca 1989 roku przy udziale wielu zaproszonych gości, wśród których przede wszystkim należy wymienić kardynałów: Józefa Glempa, prymasa Polski, Franciszka Macharskiego, metropolitę krakowskiego i Eugeniusza Czokę, ordynariusza Detroit. Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie reprezentowali: ksiądz rektor prof. dr Waław Świerzawski i ks. prodziekan Wydziału Teologicznego doc. dr Tomasz Jelonek.

Podczas sesji naukowej o. Paweł Szczaniecki OSB przedstawił krótko osiemsetletnią historię benedyktyńskiego Tyńca — od chwili założenia opactwa w XI wieku do jego kasaty przez rząd

austriacki w 1816 roku. Wychodząc od stylu budowli, podzielił okres pierwszej fundacji na trzy epoki.

Okres romański (XI–XIII wiek) scharakteryzował jako powolną ekspansję życia mniszego nie tylko na skałę tynieckiej. Zapleczem finansowym tego rozwoju były liczne nadania dla Tyńca dokonywane przez pierwszych władców naszego kraju i możnowładców, trwające aż do XIII wieku, w których wyniku opactwo tutejsze uchodziło za jedno z najbogatszych w kraju. Jan Długosz śmiało mógł nazwać opata tynieckiego panem na 100 włościach i 5 miastach.

Okres gotyku (XV–XVI) to złoty wiek Tyńca, czego przejawem była inkorporacja Tuchowa (wraz z dobrami) w 1468 roku i fundacja opactwa w Starych Trokach na Litwie w 1405 roku. O rozwoju życia duchowego tutejszego konwentu w tym okresie świadczy obecność benedyktynów tynieckich na Akademii Krakowskiej czy wzrost księgozbioru dzięki zabiegom opata Mikołaja Mieleckiego.

Epoka następna — baroku — charakteryzuje się powolnym upadkiem opactwa z powodu zaistnienia tzw. komendy, czyli naznaczania przez panujących Tyńcowi — podobnie jak i innym opactwom mniszym i kanonicznym — opatów spoza konwentu. Komenda, wprowadzając dualizm władzy, przyczyniła się do upadku nie tylko ekonomicznego opactwa, ale przede wszystkim życia duchowego mnichów.

Wiek XVIII przyniósł odnowę życia mniszego w naszym kraju. Polska Kongregacja Benedyktyńska (powstała w roku 1709) połączyła pod wspólnym kierownictwem 6 opactw benedyktyńskich w Koronie i 3 na Litwie. Kongregacja przyczyniła się do studiów zakonnych i pogłębiła karność mniszą. Niestety nie na długo. Z upadkiem konfederacji barskiej, której Tyniec był bastionem



1. Wejście biskupów do kościoła ŚŚ. Piotra i Pawła w Tyńcu 30 lipca 1989 roku



2. Powitanie przed kościołem chlebem i solą kardynałów — prymasa Polski Józefa Glempa i metropolity Franciszka Macharskiego



3. Jubileuszowa msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem prymasa Polski Józefa Glempa

w latach 1771–1772, łączy się I rozbiór naszego kraju, w wyniku czego Tyniec dostał się pod panowanie Habsburgów. Ujemną rolę w dalszej historii Tyńca odegrali benedyktyni niemieccy z opactwa Wiblingen. Ostatecznie kres istnieniu opactwa tynieckiego położył dekret kasacyjny cesarza austriackiego z roku 1816. Resztę dóbr przejął zaborca. Księgozbiór i archiwalia tynieckie przewieziono do Lwowa, gdzie w większości uległy zniszczeniu podczas Wiosny Ludów. Opuszczone budynki były przejściowo wykorzystane w latach 1824–1825 przez powstałe biskupstwo tynieckie. Po przeniesieniu biskupstwa do Bochni, a później do Tarnowa w budynkach pobenedyktynskich w latach 1826–1831 w Tyńcu zamieszkali jezuita. Olbrzymi pożar, który wybuchł z początkiem maja 1831 roku obrócił budynki w ruinę.

Życie i działalność mnichów „odrodzonego” Tyńca w minionym pięćdziesięcioleciu zwięźle zobrazował o. Marian Kanior OSB (por. o. M. Kanior OSB, *Pięćdziesiąt lat życia i działalności benedyktynów tynieckich 1939–1989*, Analecta Cracoviensia,

w druku). Na odnowę opactwa złożyły się takie okoliczności jak: duże zapotrzebowanie społeczne na ośrodek życia monastycznego, zaufanie „fundatorów” odnowionego Tyńca w opiekę i pomoc Bożej Opatrzności oraz duża odwaga w podjęciu decyzji odbudowy ruin. Powstająca tu w 1939 roku placówka monastyczna rozpoczęła swe istnienie jako przeorat prosty, zależny prawnie, organizacyjnie i finansowo od opactwa macierzystego Św. Andrzeja w Belgii, z prawem przyjmowania nowicjuszy. Lata wojny i powojenne zmusiły zakonników do samodzielności. W roku 1959 Tyniec uzyskał statut przeoratu konwentualnego, czyli samodzielnego, a 10 lutego 1969 roku metropolita krakowski Karol kardynał Wojtyła podniósł przeorat do rangi opactwa.

W dniu 30 lipca 1989 roku główną uroczystością jubileuszu 50-lecia była msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem prymasa Polski Józefa kardynała Glempa, z udziałem metropolity krakowskiego, Franciszka kardynała Macharskiego, ordynariusza Detroit Eugeniusza kardynała

Czoki, biskupów ordynariuszy: arcybiskupa Jerzego Ablewicza z Tarnowa, Damiana Zimonia z Katowic, Stanisława Nowaka z Częstochowy, biskupów pomocniczych z Krakowa: Albina Małysiaka, Kazimierza Górnego i Stanisława Nycza; opatów: Ambroise Watelet, prezesa Kongregacji Belgijskiej; Paulusa Standart z Zevenkerken (Belgia), Jacka Stożka, prezesa polskiej kongregacji cysterskiej, Bogumiła Salwińskiego z Mogiły, Huberta Kostrzańskiego ze Szczyrzyca; członków metropolitalnej kapituły krakowskiej, księży: prałata Czesława Obtulowicza i prałata Stanisława Małysiaka, licznych przedstawicieli kleru diecezjalnego z księdzem dziekanem Jerzym Bryłą i zakonnego wraz z konwentem tynieckim. Papieską Akademię Teologiczną reprezentowali: ksiądz rektor W. Świerzawski i prodziekan, ksiądz doc. dr T. Jelonek. Podczas mszy św. kazanie wygłosił metropolita krakowski. Dostojny kaznodzieja, po krótkiej charakterystyce monastycyzmu i sylwetki św. Benedykta, podjął główny temat — wkład zakonu benedyktyńskiego w rozwój kultury europejskiej oraz aktualność tej idei we współczesnym świecie.

Po wspólnym obiedzie zaproszeni goście mieli możliwość zapoznania się z urządzoną na tę uroczystość wystawą, obrazującą życie i prace mnichów tynieckich w minionym półwieczu. Przewodnikiem po odbudowanej partii budynków klasztornych był ojciec Paweł Szaniecki. Zamknięciem jubileuszu były uroczyste nieszpory zakonne oraz koncert organowy w wykonaniu o. Tomasza Dąbka OSB, przeora tynieckiego.

Jubileusz był dobrą okazją do zapoznania naszego społeczeństwa z dorobkiem i osiągnięciami tego ośrodka monastycznego, aktywnego mimo wojny i trudnych lat powojennych. Z drugiej strony dla samych mnichów tynieckich sięgnięcie do „korzeni tożsamości” i konfrontacja z rzeczywistością stała się bodźcem do refleksji i do szukania nowych zaangażowań, by jeszcze lepiej odpowiedzieć na zapotrzebowanie społeczeństwa.

Na obraz życia i działalności benedyktynów tynieckich w minionym półwieczu złożyły się:

1) wierność regule benedyktyńskiej, by niczego nie przedkładać ponad służbę Bożą;

2) prawie czterokrotny wzrost liczebny konwentu (w roku 1939 przybyło do Tyńca 11 mnichów, w roku jubileuszu w 1989 — po licznych zgonach — opactwo liczyło 31 profesów wieczystych, 9 czasowych, 6 kleryków, 2 postulantów);

3) w większości odbudowanie ruin, mimo wojny i trudnych lat powojennych, dzięki pomocy materialnej rodzimego opactwa, społeczeństwa polskiego (Społeczny Fundusz Odbudowy Tyńca) i przyjaciół zagranicznych;

4) ważne odkrycia archeologiczne (kościelny romański mur zewnętrzny z portalem i absydą — rok 1943; fundamenty romańskiego kościoła oraz romańskie groby pierwszych opatów tynieckich — 1961–1965);

5) konserwacja licznych dzieł sztuki w kościele (wczesnobarokowe XVII-wieczne stalle, wczesnobarokowa XVII-wieczna polichromia, ołtarze, obrazy itd.); w gotyckim kapitularku, w skrzydle wschodnim (polichromia gotycka XV–XVI-wieczna; polichromia barokowa — przełom wieku XVII–XVIII; transfer XVIII-wiecznego obrazu Matki Bożej) oraz w krużgankach (gotycki fresk i późnobarokowa polichromia);

6) przygotowanie do druku: a) pierwszego tłumaczenia *Pisma świętego* z języków oryginalnych tzw. Biblii Tysiąclecia (kilka wydań); b) mszałów i mszalików; c) brewiarza monastycznego i rzymskiego; d) różnych ksiąg liturgicznych;

7) liczne publikacje naukowe i popularyzacyjne z dziedziny religijnej i świeckiej (matematyka, historia);

8) wielokierunkowa działalność zewnętrzna mnichów, jak: a) praca naukowa i dydaktyczna; b) duszpasterska (inkorporacja parafii do klasztoru w roku 1946, misje, rekolekcje, konferencje itp); c) charytatywna, zwłaszcza w okresie wojennym;

9) prowadzenie domu rekolekcyjnego i inne.

NEKROLOGIA

JERZY SZABLOWSKI

(30 I 1906—27 IX 1989)

W Krakowie przyszedł na świat, tutaj wychował się i wykształcił. Z Krakowem związał długie lata swojej aktywności zawodowej. To miasto w sposób szczególny ukochał, jego zabytkom poświęcił znaczną większość swoich prac; miłował jego przeszłość i teraźniejszość, jemu do ostatnich swoich dni służył wiernie wiedzą, kompetencją i całym swoim sercem.

Był wychowankiem znakomitego Gimnazjum im. Jana Sobieskiego, które ukończył w 1924 r. Jedyne krótko uczęszczał do Gimnazjum w Wiedniu. Bezpośrednio po maturze podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w zakresie historii sztuki i polonistyki. Zakończył je doktoratem, uzyskanym w 1931 r. pod kierunkiem Juliana Pagaczewskiego, na podstawie rozprawy *Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej*, która stanowiła wówczas istotny wkład w dzieje sztuki polskiej. Ukażała się drukiem w 1933 r. w Roczniku Krakowskim, a jej wyniki weszły do naukowego obiegu. Analizując ten wspaniały obiekt, architektoniczny przejaw polskiej kontrreformacji, pokazał nakładanie się w nim wpływów włoskich i flamandzkich. Zwłaszcza dostrzeżenie tych ostatnich stanowiło wówczas ważne naukowo osiągnięcie, bowiem poza Gdańskiem były one znane tylko jako element sporadyczny.

Architektura Kalwarii Zebrzydowskiej nie była debiutem naukowym Jerzego Szablowskiego, bo już w r. 1929, właśnie wtedy, gdy został powołany na stanowisko asystenta w Muzeum Sztuki UJ, ujrzała światło — również w Roczniku Krakowskim — jego rozprawa *Kościół Św. Marka w Krakowie*, ukazująca nie dość dawniej dostrzegane i uwypuklane piękno harmonijnie skomponowanej bryły obiektu sakralnego na rogu ulic Św. Marka i Sławkowskiej. Jeżeli do tego dodamy, że Jerzy Szablowski opracował w kilka lat później architekturę kościoła Bernardynów krakowskich w zbio-

rowej monografii, ogłoszonej w 1938 r., widać, że historia budownictwa stała się jego główną pasją badawczą. Dał wyraz tym zainteresowaniom już po wojnie, w zbiorowym dziele *Historia sztuki polskiej* (1962), w którym znajdujemy syntetyczny rys naszej architektury okresu renesansu i manieryzmu. Opracowanie to bynajmniej nie odzwierciedla całego wachlarza możliwości autora w tym przedmiocie, bo nie obejmuje ani późnego gotyku, ani baroku, chociaż w każdej z tych dziedzin miał wiele do powiedzenia.

Horyzonty poznawcze badacza przeszłości wyznacza nie tylko chronologiczny zakres eksplorowanej przez niego tematyki, ale także, a może przede wszystkim, jej problemowy wachlarz i te płaszczyzny odniesienia, które w przypadku dzieła sztuki czynią je czytelnym w głębszych warstwach treści, symboliki i formy. Trzeba zatem stwierdzić, że Jerzy Szablowski już we wczesnym okresie swej naukowej twórczości wychodził z jak najlepszym skutkiem poza krąg historii architektury. W 1934 r. na łamach „Przeglądu Powszechnego” pokazało się jego studium o ikonografii śmierci w malarstwie polskim XVII wieku, a w dwa lata później, na łamach Rocznika Krakowskiego, monograficzne opracowanie tryptyku mikuszowickiego. Przywrócił tu autor rangę zapomnianemu i okaleczonemu dziełu sztuki późnogotyckiej, godnemu stać wśród najbardziej znamienitych jej przejawów.

Należy podnieść także to, że we wszystkich swoich pracach szukał Jerzy Szablowski dla polskich dzieł sztuki ich pozapolskiego artystycznego kontekstu i że na tym polu osiągał interesujące wyniki. Bardzo wyraźnie jest to widoczne w powojennej już jego rozprawie *Ze studiów nad związkami artystycznymi polsko-czeskimi w epoce Renesansu i Renesansem Zachodnioeuropejskim*. Rozprawa ta stała się w 1946 r. podstawą przewodu habilitacyjnego autora. Skromny na pozór obiekt

architektoniczny, jakim jest wieża kościoła parafialnego w Żywcu, dał tu autorowi asumpt do pokazania całego kręgu renesansowej architektury o charakterystycznych odrębnych cechach, który oddziaływał także na Polskę. W aktach jego habilitacji odnajdujemy zakres przyznanych mu przez Radę Wydziału Filozoficznego UJ naukowych kompetencji. Stanowiły je: historia sztuki w Polsce i zachodniej Europie.

Prace naukowe Jerzego Szablowskiego wyrastały z bardzo bliskiego, bezpośredniego jego kontaktu z zabytkiem. Uogólnienia były wynikiem najlepiej pojętej empirii. Jeżeli wolno dziś snuć domniemania, to chyba ten bardzo osobisty racjonalny i zarazem emocjonalny jego stosunek do zabytku sztuki doprowadził go do tych realizacji, które stanowią fundament konserwatorstwa, do systematycznego inwentaryzowania spuścizny artystycznej naszej narodowej przeszłości. Trudno jest dość przygodnemu obserwatorowi drogi życiowej tego wybitnego historyka sztuki bezbłędnie orzec, czy jego przejście w 1935 r. do Centralnego Biura Inwentaryzacji Zabytków Sztuki w Polsce przy ówczesnym Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stanowiło zacytn tej pasji szczególnej u historyka sztuki, czy też pasja już wcześniej u niego zrodzona na tę placówkę go zaprowadziła. Była to w każdym razie dla nauki polskiej droga szczęśliwie wybrana. Jerzy Szablowski był właściwym organizatorem tego biura, zgromadził masę materiałów, a przede wszystkim przyczynił się do wypracowania dostosowanej do polskich warunków metody inwentaryzacyjnej. Z tego posiewu zrodziła się koncepcja topograficznego inwentarza zabytków sztuki w Polsce. Jego edycję rozpoczęto w 1938 r., a trzeci tom, obejmujący powiat żywiecki, w opracowaniu Jerzego Szablowskiego, ukazał się w 1948 r. Ten kompletny opis wszystkich, ocalonych i zaginionych zabytków na danym obszarze, został po wojnie zastąpiony przez *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, spis uwzględniający liczbę i rodzaj rzeczywiście zachowanych obiektów, uzupełniany najistotniejszymi wiadomościami o ich historii i stylu. Tu Jerzy Szablowski był również inicjatorem, a I tom tej do dziś wychodzącej serii przez niego był redagowany i w znacznym stopniu opracowany (1953). Dotyczył zabytków województwa krakowskiego. W tej serii powstał pod jego kierownictwem także katalog obejmujący zabytki Wawelu (1965).

Jerzy Szablowski łączył od wczesnych lat swojej aktywności zawodowej zainteresowania i wysiłki badawcze ze służbą na rzecz tych dóbr kultury, na jakie historyk sztuki musi być szczególnie

wyczulony. Rozpoznawanie dzieł sztuki i ich artystycznych walorów oraz działalność zorientowana na ochronę i udostępnianie tworzonej przez wieki substancji zabytkowej narodu, w której zmaterializowały się jego najsubtelniejsze uczucia, aspiracje i jednostkowe czy zbiorowe upodobania — te dwie służby stanowiły u Jerzego Szablowskiego spójną całość. Dostrzegamy ją w latach jego pracy w Centralnym Biurze Inwentaryzacji Zabytków Sztuki w Polsce, gdy był równocześnie kustoszem Łazienek (od 1935 r.) i kierownikiem Państwowych Zbiorów Sztuki w Warszawie (od 1938 r.). Wojna przerwała tę jego działalność, ale po wojnie, pracując owocnie w Zakładzie, później Instytucie Historii Sztuki UJ, w charakterze adiunkta, docenta i z kolei profesora (od 1954 r.), włączył się czynnie w organizację Muzeum Historii Sztuki Wawelu, a od r. 1953 działał do końca życia jako dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, zachowując do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego (1976) pełną profesurę uniwersytecką.

Jego zasługi w pracy około najznamienitszego pomnika naszej kultury narodowej były ogromne. Składają się na nie wielkie przedsięwzięcia konserwatorskie, rewindykacje arrasów, skarbcza i innych dzieł sztuki, zakupy lub pozyskanie licznych cennych darów, ekspozycje stałe, jak „Wawel zaginiony” i „Wawel a Wschód”, inne niezapomniane ekspozycje, organizacja takich wydawnictw seryjnych, jak *Źródła do Dziejów Wawelu*, *Studia do Dziejów Wawelu*, *Biblioteka Wawelska*, a także wspaniałe, redagowane przez niego publikacje o charakterze albumowym, poświęcone bądź ogólnie zbiorom wawelskim, bądź z osobna kolekcjom arrasów. Do jego zasług należy zaliczyć objęcie działalnością konserwatorską zamków w Pieskowej Skale oraz w Suchej Beskidzkiej. Oba były przedmiotem jego wielkiej troski. Wyrazem uznania dla jego naukowych osiągnięć było uzyskanie w 1967 r. członkostwo Polskiej Akademii Nauk. Liczne odznaczenia państwowe, a wśród nich dwukrotnie nadany mu Sztandar Pracy, wieńczyły całość jego dzieła.

Jerzy Szablowski był od początków swojej kariery naukowej członkiem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. W pewnych okresach przejawiał w nim nawet znaczną aktywność, w *Roczniku Krakowskim* ukazały się jego barczo ważne prace. W r. 1986 uzyskał członkostwo honorowe Towarzystwa. Był nam nade wszystko bliski swoim gorącym umiłowaniem Krakowa i jego kulturalnego dziedzictwa.

KRONIKA

GRAŻYNA LICHOŃCZAK

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W OKRESIE MARZEC 1989 — MARZEC 1990

21 marca 1989 r. odbyło się w auli Polskiej Akademii Nauk, przy ul. Sławkowskiej 17, walne zgromadzenie członków Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Rozpoczął je wykład „Osobowość twórcza Wita Stwosza”, wygłoszony przez doc. dra hab. Jerzego Gadomskiego. Następnie zebrani minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych w minionym roku członków Towarzystwa: Aleksandry Kustroniowej, Janiny Gładkiewicz, Stanisławy Pańków, Jerzego Brzezickiego, Karola Miziołka, Józefy Sulińskiej, Władysława Strycharskiego, Andrzeja Zaręby i Józefa Sommera.

Z kolei Prezes Towarzystwa prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski wręczył prof. dr hab. Januszowi Bogdanowskiemu nagrodę im. dra Jana Zygmunta i Marii Roblów, przyznaną uchwałą Wydziału z dnia 22 lutego 1989, za całokształt badań nad architekturą dawnego Krakowa i wybitny wkład w rozwój myśli i działań konserwatorskich w odniesieniu do zabytków naszego miasta. Fundatorami nagrody są pp. Jadwiga i Jan Roblowie z Londynu.

W trakcie obrad, którym przewodniczył mgr inż. Jerzy Witold Wesołowski, dokonano wyboru podlegającej rotacji 1/3 składu Wydziału Towarzystwa. Na trzyletnią kadencję wybrani zostali: prof. Jan M. Małecki, dr Andrzej Fischinger, dr Jacek Purchla, dr Jerzy Bukowski, mgr Władysław Berbelicki, dr Mieczysław Rokosz i mgr Kazimierz Traciewicz. Dokonano także wyboru komisji kontrolującej, w skład której weszli: mec. mgr Stanisław Synowiec, mgr Krystyna Frycz, mgr Maria Christian, mgr Leszek Rzeszowski i mgr inż. Jerzy Senowski.

Władze Towarzystwa ukonstytuowały się 5 kwietnia 1989 na posiedzeniu, któremu przewodniczył mgr inż. Jerzy Witold Wesołowski. Prezesem wybrano prof. Jerzego Wyrozumskiego, wiceprezesami: doktora Andrzeja Fischingera i doktora Jacka Purchlę, sekretarzem mgr Grażynę Lichończak, skarbnikiem p. Edwardę Pietruszkową. Wówczas także dokonano wyboru przewodniczących komisji wydziałowych i działających w ramach Towarzystwa komitetów (z wyjątkiem Komitetu Opieki nad Kopcem Kościuszki, który ukonstytuował się później).

W omawianym okresie Wydział obradował 8 razy, tj. w 1989 roku: 5 IV, 31 V, 7 VI, 26 IX, 8 XI, 20 XII i w 1990 roku:

24 I i 28 II. Także w tym roku Towarzystwo zorganizowało tradycyjny konkurs fotograficzny z cyklu „Ocalić od zapomnienia” — tym razem po raz ostatni we współpracy z Muzeum Historycznym miasta Krakowa. Otwarcie wystawy pokonkursowej nastąpiło 1 marca 1990 r.

W dniach 9–10 czerwca 1989 r., w ramach DNI KRAKOWA, odbyła się kolejna, dziewiąta już sesja naukowa z cyklu „Kraków w dziejach narodu”, poświęcona tym razem Krakowowi sarmackiemu. W czasie obrad, które odbywały się w auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłoszono następujące referaty:

- 1) Doc. dr hab. Stanisław Cynarski, Sarmatyzm nadwiślański. Ideologia i program polityczny.
- 2) Doc. dr hab. Adam Małkiewicz, Architektura i sztuka w barokowym Krakowie.
- 3) Doc. dr hab. Andrzej Borowski, Twórczość literacka w Krakowie sarmackim.
- 4) Doc. dr hab. Zygmunt Szweykowski, Muzyka w barokowym Krakowie.
- 5) Dr Andrzej Fischinger, U początków nagrobka sarmackiego.
- 6) Mgr Krzysztof Koehler, Sarmacki Kraków w kaznodziejstwie pierwszej połowy XVII w.
- 7) Dr Jacek Purchla, Druga fala sarmatyzmu.

W drugim dniu obrad dla uczestników sesji przygotowano specjalny program.

W tym miejscu odnotować należy, iż wobec nowej i ogólnie trudnej sytuacji ekonomicznej istnieją duże kłopoty ze sfinalizowaniem druku kolejnych tomików materiałów posesyjnych, których przyszłość rysuje się niepewnie. W tej sytuacji za duży sukces uznać należy ukazanie się w minionym roku dwu tomików, tj. *Krakowa w dobie Renesansu* (t. 6) i *Krakowa w czasach Księstwa Warszawskiego* (t. 7). W przygotowaniu są kolejne publikacje: *Kraków w czasie I wojny światowej* (t. 8) i *Kraków sarmacki* (t. 9).

Trudności nie ominęły także Rocznika Krakowskiego. Towarzystwo zdecydowało się wydawać Rocznik pod własną firmą (począwszy od t. 55). Odnotować jeszcze należy, iż od

24 stycznia 1990 r. decyzją Wydziału, zawnioskowaną przez prof. Jana M. Małeckiego, współredaktorem Rocznika Krakowskiego został dotychczasowy sekretarz redakcyjny dr Jacek Purchła. Uhonorowano w ten sposób jego ogromne zaangażowanie, fachowość i wkład pracy w przygotowywanie tego periodyku.

Kłopoty finansowe zmusiły Wydział do szukania sposobów zapewnienia dalszych możliwości działania TMHiZK. Przede wszystkim przystąpiono do zabiegów mających na celu odzyskanie całości kamienicy przy ul. Św. Jana 12, będącej na mocy zapisu testamentarnego Klemensa Bąkowskiego własnością Towarzystwa. W tym celu 26 września 1989 powołano specjalną Komisję w składzie: dr Jacek Purchła (przewodniczący), prof. Wiesław Bieńkowski, prof. Jerzy Wyrozumski i dr Andrzej Fischinger. Jej członkowie po odbyciu wizji lokalnej zaproponowali dwuetapowe rozwiązanie, tj. doraźne uzyskanie od lokatora — Muzeum Historycznego miasta Krakowa — podwyżki czynszu za najem i uzupełnienie dokumentacji obiektu, w perspektywie zaś przejęcie przez Towarzystwo całości kamienicy do końca 1990 roku. W kwestii pierwszej uzyskano podwyżkę czynszu z wyrównaniem od 1 czerwca 1989 r. co dało sumę około 1,5 mln zł, w sprawie zaś odzyskania kamienicy przeprowadzone zostały przez prof. Jerzego Wyrozumskiego i doktora Jacka Purchłę dwie rozmowy z dyrekcją Muzeum. W ich wyniku ustalono, iż Muzeum opuści budynek po wakacjach, ale jeszcze tu odbędzie się pokonkursowa wystawa nagrodzonych szopek krakowskich. Ostatnio jednak, z inicjatywy dyrekcji Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, termin ten uległ przyspieszeniu i już od 1 kwietnia 1990 r. całość kamienicy przy ul. Św. Jana 12 jest w użytkowaniu Towarzystwa.

Zmiany te zrodziły konieczność zatroszczenia się o jak najkorzystniejsze zagospodarowanie obiektu, zwłaszcza iż wobec zapewnienia przez Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa dotacji docelowej, kamienica musi stanowić źródło dochodów pokrywających koszty bieżącej działalności statutowej Towarzystwa. Ponadto powołana przez Wydział komisja, w składzie: dr Mieczysław Rokosz (przewodniczący) i p. Edwarda Pietruszkowa, zajęła się sprawą aktualnej wyceny wydawnictw Towarzystwa, w tym wielu dziś już nieosiągalnych na rynku księgarskim, które wobec trudności z kolportażem zalegają magazyny Towarzystwa. Zainteresowanie tymi wydawnictwami wykazała Krakowska Oficyna Wydawnicza.

26 września 1989 powołano komisję do spraw organizacyjnych. W jej skład weszli: dr Andrzej Fischinger (przewodniczący), p. Edwarda Pietruszkowa, dr Jerzy Bukowski, mgr inż. Stanisław Kołodziejczyk i dr Jacek Purchła. Jej zadaniem było dokonanie analizy funkcjonowania administracji Towarzystwa, pochłaniającej 3/4 budżetu. 8 listopada 1989 r. komisja złożyła sprawozdanie, w którym postulowano:

- utrzymać etat księgowej i część etatu portiera,
- połączyć etat kierownika biura i jednego pracownika,
- złożyć wypowiedzenie p. Barbarze Bieńkowskiej i p. Irenie Szulc i ewentualnie ogłosić konkurs na powyższy etat,
- w przyszłości, gdy kamienica w całości będzie użytkowana przez Towarzystwo, a także gdy zaistnieją po temu możliwości finansowe ewentualnie zwiększyć liczbę etatów.

Proponowane działania stały się konieczne wobec coraz trudniejszej sytuacji finansowej Towarzystwa. Jeszcze w grudniu 1989 uzyskano 10 mln zł dotacji na bieżące potrzeby od Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, ale w roku 1990 nowy system prawny nie pozwalał na inne niż docelowe dotowanie i wobec tego TMHiZK stanęło wobec sytuacji samofinansowania się, i zostało zmuszone do dokonania ostrych cięć budżetowych. Ze względu na długotrwałą

chorobę księgowej, musiała nastąpić zmiana na tym stanowisku. Skarbnik Towarzystwa — p. Edwarda Pietruszkowa z dużym zaangażowaniem i wysiłkiem, kosztem prywatnego czasu dała wielką i fachową pomoc Towarzystwu w tym niełatwym okresie. Wydział zdecydował też na zebraniu 24 stycznia 1990 r., aby nie rozsyłać zaproszeń na tegoroczne walne zgromadzenie członków, gdyż koszt opłat pocztowych przekroczyłby sumę uzyskaną ze składek członkowskich. Termin obrad podano do publicznej wiadomości za pośrednictwem prasy, radia, telewizji oraz na afiszach.

5 kwietnia 1989 r. podniesiono wysokość wpisowego z symbolicznej kwoty 5 do niemniej symbolicznej sumy 50 zł, a 20 grudnia wysokość stawki członkowskiej do 1000 zł.

W omawianym okresie kontynuowały pracę trzy zespoły badawcze, tj. plastyki i muzyki — kierowane przez dr Krystynę Ronikier — i źródeł do staropolskiego Krakowa — kierowany przez doktora Zenona Piecha. Zatrudniają one łącznie 15 etatowych pracowników i w minionym roku przyniosły łączny zysk w wysokości około 3,5 mln zł, niebagatelny wobec wcześniej omawianych kłopotów Towarzystwa. Podkreślić także należy, iż materiały gromadzone w ten sposób przygotowywane są do opublikowania i w przyszłym roku należy oczekiwać ukazania się ich drukiem.

Towarzystwo aktywnie włączyło się w akcję mającą na celu zapobieżenie budowie hotelu na Małych Błoniach. Odpowiedzią ówczesnych władz była odmowa poprzedniego ministra budownictwa na odwołanie się Towarzystwa od decyzji wykluczającej jego udział w rozpatrywaniu tej sprawy. W uzasadnieniu podano, iż teren proponowanej lokalizacji pozabawiony jest obiektów zabytkowych, którymi winno interesować się Towarzystwo, zapominając iż Błonia w całości uznawane są za zabytek, a Towarzystwo ma prawo zabierać głos w sprawach ważnych dla miasta. Dlatego też Prezes Towarzystwa prof. Jerzy Wyrozumski wysłał 6 czerwca 1989 teleks do Rady Ministrów, w którym w imieniu wszystkich członków udzielił poparcia stanowisku Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa i Stowarzyszenia Konserwatorów Polskich Oddział w Krakowie, protestujących przeciwko stworzeniu w Krakowie strefy specjalnej ekonomiki. Teleks ten pozostał bez odpowiedzi.

Towarzystwo udzieliło poparcia idei utworzenia, w budynku zajmowanym dotychczas przez przeznaczone do likwidacji Muzeum Lenina w Krakowie, Muzeum Polskiego Czynu Zbrojnego w czasie II wojny światowej. Przed wyborami prezydenta miasta Krakowa, za zgodą władz Towarzystwa, udostępniono prof. Ryszardowi Gryglewskiemu i jego współpracownikom lokal przy ul. Św. Jana 12 na robocze spotkania. Odbyło się również spotkanie członków Wydziału z prof. Gryglewskim, a prezes Towarzystwa wystosował w imieniu jego członków oficjalne poparcie tej kandydatury.

Od 22 do 24 czerwca 1989 prof. Wiesław Bieńkowski reprezentował TMHiZK na sesji Towarzystw Regionalnych w Tczewie, zorganizowanej w ramach spotkań miast leżących nad Wisłą. Prof. Bieńkowski wygłosił tam referat, w którym zaprezentował formy działania i ponad 90-letni dorobek naszego Towarzystwa.

Prof. Bieńkowski, tradycyjnie już, reprezentował TMHiZK na dorocznych Dniach Kolbergowskich w Przysusze i w jury konkursu na najpiękniejszą szopkę. Przedstawiciele Towarzystwa, tj. skarbnik, p. Edwarda Pietruszkowa, i przewodniczący Komisji Konserwatorskiej, mgr inż. Stanisław Kołodziejczyk, jak co roku uczestniczyli w kweście na rzecz ratowania cmentarza Rakowickiego.

W 1989 roku Towarzystwo nadal żywo interesowało się losami pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kłań-

cu, prowadząc w tej sprawie korespondencję i bacznie obserwując rozwój sytuacji. Po powrocie pomnika do kraju nie pamiętano jednak o tym, iż inicjatywa jego sprowadzenia wyszła właśnie z naszego Towarzystwa.

Nawiązano kontakt z Towarzystwem Miłośników Lwowa, którego Prezes złożył wizytę w naszej siedzibie.

Członkowie władz Towarzystwa reprezentowali je w następujących ciałach społecznych: prof. Jerzy Wyrozumski, prof. Wojciech M. Bartel, prof. Lech Kalinowski, dr Andrzej Fischinger i dr Jacek Purchla w powołanym 28 lutego 1990 Społecznym Komitecie Odnowy Zabytków Krakowa; dr Andrzej Fischinger w Wojewódzkiej Radzie Ochrony Dóbr Kultury, prof. Jerzy Wyrozumski w Radzie Instytutu Historii PAN i wraz z prof. Wiesławem Bińkowskim w Radzie Muzealnej Muzeum Historycznego miasta Krakowa. Ponadto prof. Janusz Bogdanowski, prof. Lech Kalinowski i dr Andrzej Fischinger wchodzi w skład Rady Muzealnej Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, której przewodniczy prof. Jerzy Wyrozumski.

Za szczególnie miłe dla Towarzystwa uznać należy podziękowania za przesłane medale 70-lecia odzyskania Niepodległości, wybite własnym sumptem przez Komitet Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego. Nadeszły one od papieża Jana Pawła II, prymasa Polski kardynała Józefa Glempa i metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego. Prawnuczka Feliksa Radwańskiego przekazała Towarzystwu w darze medal wybity na cześć jej przodka.

Osobnego omówienia wymaga działalność istniejących w ramach Towarzystwa komisji wydziałowych i komitetów.

KOMISJĄ ODCZYTOWĄ kierowała dr Anna Mitkowska, przy współpracy dra Mieczysława Rokosa. Zorganizowano łącznie 31 spotkań z odczytami na temat przeszłości, sztuki i kultury Krakowa. Odbywały się one tradycyjnie co wtorek o godz. 18 w siedzibie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa przy ul. Św. Jana 12. W minionym sezonie Towarzystwo już po raz 16 włączyło się w akcję Koła Grodzkiego PTTK i redakcji „Echa Krakowa” pt. „Zdobynamy Odznakę Przyjaciela Krakowa”, organizując dla uczestników ubiegających się o Odznakę Złotą z pawim piórem cykl 12 odczytów, które odbywały się od 10 XII 1989 do 18 III 1990 w niedzielne przedpołudnia w auli Collegium Witkowskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. Gołębiej 13.

Na czele KOMISJI KONSERWATORSKIEJ stał mgr inż. Jacek Kołodziejczyk, a w jej pracach poza gronem stałych współpracowników uczestniczyli liczni doradcy i eksperci. Komisja czynnie współdziałała z Wydziałem Ochrony Zabytków Urzędu Miasta Krakowa i licznymi instytucjami oraz organizacjami społecznymi zainteresowanymi tą problematyką.

W zakresie działalności opiniodawczej uwaga Komisji skoncentrowana była na problemie ratowania neogotyckiego kościoła Św. Józefa na Podgórzu. Opinię konserwatorską o stanie jego zachowania, wraz z propozycją programu prac konserwatorskich, przygotował na zlecenie Komisji artysta konserwator mgr Marek Kawczyński.

Pokaźna jest lista wystąpień interwencyjno-opiniodawczych Komisji, z których za najważniejsze uznać należy:

a) pismo do prezydenta Krakowa mgra Tadeusza Salwy upominające się o ochronę i rewitalizację zespołu osiedla „Modrzewówka”,

b) pismo do przewodniczącego Rady Narodowej m. Krakowa mgra Apolinarego Kozuba przekazujące uchwałę walnego zgromadzenia TMHiZK z dnia 21 marca 1989 w sprawie strefy ekonomiki specjalnej w naszym mieście, a będące poparciem dla stanowiska Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa.

c) przekazanie do Biura Prawnego Urzędu Miasta Krakowa

„Uwag do projektu rozporządzenia Rady Ministrów oraz uchwały Rady Narodowej Miasta Krakowa w sprawie wprowadzenia na terenie województwa krakowskiego szczególnych warunków funkcjonowania podmiotów gospodarczych”. Wcześniej wspomniano już przekazany 6 VI 89 do Rady Ministrów PRL teleks w tej ostatniej sprawie, w którym wyrażono obawę o substancję zabytkową Krakowa, wskazywano na brak prawnych zabezpieczeń grup ludności ekonomicznie słabszej oraz podkreślano, że swobodne umowy o najem lokali przydziałowych mogą spowodować dalsze usuwanie mieszkańców z centrum miasta, a zatem rozwój „kamiennej pustyni”. Podobnych interwencji było więcej, m.in. w sprawie Muzeum Farmacji, Akademii Medycznej, fotoatelier Neider czy lokalizacji planowanych w Krakowie hoteli. Komisja włączyła się także w akcję odczytową Towarzystwa, organizując w jej ramach kilka spotkań na tematy konserwatorskie. Członkowie Komisji brali udział w zorganizowanej na UJ 2–3 VI 1989 r. sesji naukowej pt.: „Kłęska ekologiczna Krakowa. Przyczyny — terażniejszość — perspektywy ekorozwoju miasta”.

Pracami KOMISJI ARCHIWALNEJ od początku kieruje doc. dr hab. Andrzej Pankowicz. Większość jej członków to studenci, którzy w 1989 roku przygotowali prace magisterskie, co w poważnym stopniu osłabiło tempo prac Komisji. W tym miejscu wyrazić należy ubolewanie z powodu zupełnego braku zainteresowania działalnością Komisji ze strony archiwistów i bibliotekarzy, będących członkami Towarzystwa. Stąd też udało się zrealizować jedynie część planowanych zamierzeń. W trakcie opracowywania są zbiory fotograficzne pochodzące z kolejnych konkursów z cyklu „Ocalić od zapomnienia”. Za szczególnie cenne uznać należy pozyskanie trzech kolekcji. Są to:

a) materiały dotyczące działalności krakowskich harcerek w latach 1939–1945 (gazety, fotografie, druki wewnętrzne), przy czym jest to zbiór o charakterze otwartym i należy oczekiwać dalszego jego powiększenia.

b) dokumenty wojskowe i osobiste oraz fotografie po śp. pułkowniku Adamie Ranieckim,

c) zapiski pułkownika Romana M. Bąkowskiego.

Odnotowania wymaga działalność komitetów opieki istniejących w ramach TMHiZK.

Na czele KOMITETU OPIEKI nad KOPCEM KOŚCIUSZKI stoi prof. dr hab. Wojciech M. Bartel. Działalność koncentrowała się na: udostępnianiu kopca dla zwiedzających — tu zaznaczyć należy wzrost ich liczby z około 200 tys. w 1988 do około 350 tys. w 1989 roku; sprzedaży folderu i innych publikacji dotyczących kopca; stałej trosce o stan kopca i jego otoczenia.

W ramach prac konserwatorskich wykonano w ubiegłym roku, przy ofiarnej pomocy żołnierzy z krakowskich jednostek nr 1541 i 2250, kompleksową naprawę ścieżek. Oprócz prac konserwacyjno-porządkowych, w ramach działań zabezpieczających masyw kopca, wykonana została gruntowna ekspertyza, na podstawie której już w 1990 r. rozpoczęto konkretne prace na stożku. Autorami ekspertyzy są prof. Stanisław Datko i prof. Julian Pałka z Politechniki Krakowskiej.

Kolejnym ważnym przedsięwzięciem było odnowienie wnętrza kaplicy bł. Bronisławy, w czym dużą pomoc okazał Zarząd Rewaloryzacji Urzędu Konserwatorskiego m. Krakowa i PGM Podgórze.

Nadmienić tu wypada, iż Komitet nawiązał współpracę z utworzoną w Krakowie Fundacją Kościuszkowską oraz z Fundacją Kultury Polskiej Oddział w Krakowie.

KOMITET OPIEKI nad KOPCEM JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO kierowany był przez doktora Jerzego Bukowskiego. Jego członkowie, także spoza Krakowa (m.in. z Wrocławia),

przewodzący pod kierunkiem mgra inż. Włodzimierza Śliwczynskiego przewidziane harmonogramem prace przy odnowie zbczocy kopca i na jego szczycie, w ramach przygotowano do rekonstrukcji płyty wieńczącej wierzchołek. Uporządkowany został także teren otaczający kopiec, przez co zdecydowanie polepszyła się estetyka jego najbliższego otoczenia. W pawilonie zrealizowano gruntowny remont części pomieszczeń niskiego parteru, zainstalowano reflektorki na ekspozycji w wyższej kondygnacji, dokonano naprawy dachu pawilonu i wiaty oraz uporządkowano bezpośrednie otoczenie obiektu. Łączna wartość prac wykonanych w pawilonie i na kopcu, prac wykonanych wyłącznie siłami społecznymi, wynosi około 5,5 mln zł. Podkreślić należy dużą ofiarność osób nie będących członkami Komitetu, ale aktywnie uczestniczących w jego pracach. Byli wśród nich m.in. pracownicy Huty Baildon i uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, co szczególnie cieszy wobec faktu, iż na prośbę o pomoc w pracach skierowaną do Kuratorium Oświaty i Wychowania Komitet otrzymał odpowiedź wymijającą, a od Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego — odmowną.

Równoległe Komitet gromadził dokumentację historyczną i techniczną, oraz powiększał poprzez zakupy lub darowizny własne zbiory.

Zgodnie z regulaminem prowadzono ożywioną działalność mającą na celu kultywowanie tradycji patriotyczno-niepodległościowych:

a) Komitet był współorganizatorem tradycyjnych uroczystości patriotyczno-religijnych w katedrze wawelskiej z okazji rocznic związanych z Marszałkiem Józefem Piłsudskim;

b) zorganizowano w ramach obchodów 75-lecia wymarszu I Kompanii Kadrowej i 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej uroczystości poświęcenia pod kopcem nowego krzyża i złożenia ziem z kolejnych pól bitewnych oraz w Filharmonii Krakowskiej koncert poezji i pieśni pt.: „Pieśń Niepodległa”,

przygotowany przez artystów scen krakowskich pod kierunkiem Romana Hnatowicza (obie uroczystości zarejestrowano na kasecie video);

c) staraniem p. Marii Christian ukazały się dwa numery „Sowińca”, pierwszy poświęcony 70 rocznicy Odzyskania Niepodległości, drugi 75-leciu wymarszu „siódemki” Władysława Beliny-Prażmowskiego z Oleandrów i 50 rocznicy wybuchu II wojny światowej.

KOMITET OPIEKI nad ZABYTKAMI KULTURY ŻYDOWSKIEJ, na którego czele stoi prof. dr hab. Tadeusz Chrzanowski, sporo uwagi poświęcił sprawom tzw. rewitalizacji Kazimierza. Zabiegano również o pełniejszą informację (np. w formie tablic) o dawnym mieście żydowskim na Kazimierzu i getcie w Podgórzu. By uratować od niepamięci relikty obecności Żydów w tej dzielnicy, Komitet przystąpił do inwentaryzacji wszystkich związanych z nimi obiektów na Podgórzu. W centrum zainteresowania członków Komitetu pozostaje nadal sprawa cmentarza przy ul. Miodowej. Komitet interesował się także stanem cmentarzy w Borzęcizkach koło Koźmina, w Tarnowie i w Nowym Targu. W tym ostatnim przypadku odbywało się to w ramach nawiązanej współpracy z kolem Żydów nowotarskich w Izraelu.

Kontynuowano również zabiegi mające na celu upamiętnianie miejsc walki i martyrologii narodu żydowskiego na ziemiach polskich. Tu wspomnieć należy udział członków Komitetu w pracach rady powołanej do opieki nad byłym obozem w Płaszowie. Wreszcie trzeba pamiętać o pośrednictwie Komitetu w różnych sprawach związanych z działalnością naukową, wymianą osób zainteresowanych kulturą i językiem narodów polskiego i żydowskiego oraz organizowanie spotkań Krakowian z gośćmi z Izraela.

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa od marca 1989 do marca 1990 liczyło 531 członków (w tym 41 osób nowo przyjętych).

WYKAZ ODCZYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI ODCZYTOWEJ

(21 III 1989 — 20 III 1990)

- | | | | |
|--------------|---|---------------|---|
| 1) 21 III 89 | — prof. dr hab. Jerzy Gadomski, Osobowość twórcza Wita Stwosza | | ki — malarz krakowski ostatniej ćwierci XV wieku |
| 2) 4 IV 89 | — dr Jacek Purchla, Kraków u progu autonomii galicyjskiej | 13) 24 X 89 | — dr Zbigniew Pianowski, Problemy badawcze gotyckiego Wawelu |
| 3) 11 IV 89 | — dr Jacek Purchla, Rola fundacji w rozwoju XIX-wiecznego Krakowa | 14) 7 XI 89 | — doc. dr hab. Michał Rożek, Cracovia sacra |
| 4) 18 IV 89 | — dr Paweł Pencakowski, Ołtarz Mariacki po 500 latach | 15) 14 XI 89 | — dr Zenon Piech, Ikonografia średniowiecznych pieczęci Krakowa |
| 5) 25 IV 89 | — mgr Zbigniew Baran, Julian Klaczko w Krakowie | 16) 21 XI 89 | — arch. Jacek Lenda, Józef Korwin Brzostowski (1836–1901) i jego mebel uniikatowy |
| 6) 2 V 89 | — dr Zdzisława Tołoczko, Collegium Kołłątaja | 17) 28 XI 89 | — mgr inż. arch. Marek Kawczyński, Kościół Św. Józefa w Podgórzu (jubileusz czy podzwonne?) |
| 7) 9 V 89 | — doc. dr hab. Marian Kanior OSB, Geneza powrotu benedyktynów do Tyńca | 18) 5 XII 89 | — dr Maria Otto, Nieznany tryptyk późnogotycki ze zbiorów warszawskich |
| 8) 16 V 89 | — dr Zbigniew Pianowski, Stan i perspektywy badań archeologicznych na Wawelu | 19) 12 XII 89 | — mgr Władysław Berbelicki, Związki Aleksandra Brücknera z Krakowem |
| 9) 23 V 89 | — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Oblicze urbanistyczne Krakowa około 1900 r. | 20) 19 XII 89 | — mgr inż. arch. Waldemar Niewalda, Z ostatnich badań architektonicznych w opactwie tyńieckim |
| 10) 30 V 89 | — mgr Zbigniew Baran, Średniowieczna kultura Krakowa zakonnego | 21) 9 I 90 | — doc. dr hab. Anna Różycka-Bryzek, Kaplica Świętokrzyska na Wawelu: Mauzoleum Kazimierza Jagiellończyka. |
| 11) 6 VI 89 | — dr Mieczysław Rokosz, Przeprawa wiślana pod Tyńcem | | |
| 12) 17 X 89 | — prof. dr hab. Jerzy Gadomski, Jan Wiel- | | |

- | | | | |
|--------------|---|---------------|---|
| 22) 16 I 90 | — dr Tomasz Węclawowicz, Maswerki w kościołach krakowskich | 28) 27 II 90 | — doc. dr hab. Jan Rączka, Krajobraz w miniaturach „Kodeksu Baltazara Behe-ma” |
| 23) 23 I 90 | — mgr Wojciech Mischke, Dawne widoki Krakowa | 29) 6 III 90 | — mgr Marek Zgórnjak, Neorenesans w architekturze Krakowa XIX wieku |
| 24) 30 I 90 | — dr Jacek Purchla, Z historii samorządu miejskiego na przełomie XIX i XX wieku | 30) 13 III 90 | — mgr Zbigniew Baran, Życie literackie w średniowiecznym Krakowie |
| 25) 6 II 90 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Początki Kleparza | 31) 20 III 90 | — dr Tomasz Węclawowicz, mgr Andrzej Włodarek, Krakowski kościół Franciszkanów w XIII wieku |
| 26) 13 II 90 | — dr Paweł Pencakowski, Z badań nad nekropolią galicyjską | | |
| 27) 20 II 90 | — dr Mieczysław Rokosz, Książka na romańskim Wawelu | | |

WYKAZ ODCHYTÓW WYGŁOSZONYCH W RAMACH AKCJI
„ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA”
(10 XII 1989 — 18 III 1990)

- | | | | |
|--------------|--|---------------|--|
| 1) 10 XII 89 | — doc. dr hab. Michał Rożek, Kraków w świadomości narodowej | 7) 11 II 90 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Handel w średniowiecznym Krakowie |
| 2) 7 I 90 | — prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, Kraków w późnym średniowieczu | 8) 18 II 90 | — prof. dr Janina Bieniarzówna, Kraków po szwedzkim potopie |
| 3) 14 I 90 | — mgr Grażyna Lichończak, Krakowskie lata Wita Stwosza | 9) 25 II 90 | — prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, Rola Krakowa w kulturze polskiej XIX wieku |
| 4) 21 I 90 | — dr Andrzej Fischinger, Początek renesansu w Krakowie | 10) 4 III 90 | — dr Jacek Purchla, Architektura krakowska przełomu XIX/XX wieku |
| 5) 28 I 90 | — prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, O tym jak powstało krakowskie Studium Generale | 11) 11 III 90 | — prof. dr hab. Jan M. Małecki, Kraków w autonomicznej Galicji |
| 6) 4 II 90 | — doc. dr hab. Michał Rożek, Świętości Krakowa | 12) 18 III 90 | — prof. dr hab. Janusz Bogdanowski, Sztuka ogrodów i parków Krakowa |

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTKÓW KRAKOWA W ROKU 1991

I. *Członkowie honorowi*: prof. dr Henryk Barycz, prof. dr Janina Bieniarzówna, dr Stanisław Buratyński, dr Jan Robel

II. *Wydział. Prezes*: prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski. *Wiceprezesi*: dr Andrzej Fischinger, dr Jacek Purchla. *Sekretarz*: mgr inż. Jerzy Duda. *Skarbnik*: Edwarda Pietruszkowa. *Członkowie*: prof. dr hab. Wojciech M. Bartel, mgr inż. Zbigniew Beiersdorf, mgr Władysław Berbelicki, prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski, prof. dr hab. arch. Janusz Bogdanowski, dr Jerzy Bukowski, Leszek Dziedzic, prof. dr hab. Lech Kalinowski, mgr inż. Stanisław J. Kołodziejczyk, prof. dr hab. Jan M. Małecki, dr arch. Anna Mitkowska, doc. dr hab. Andrzej Pankowicz, dr Mieczysław Rokosz, doc. dr hab. Michał Rożek, mgr Kazimierz Traciewicz, Jadwiga Wiktor

III. *Komisja Rewizyjna. Przewodniczący*: mgr Leszek Rzeszowski. *Członkowie*: mgr Maria Christian, mgr Olga Dyba, mgr Grażyna Lichończak, mgr Stanisław Synowiec

IV. Członkowie zwyczajni

- | | | |
|----------------------------|--------------------------------------|--------------------------------------|
| 1. mgr inż. Kazimierz Alda | 6. Janusz Bac | 11. mgr Zbigniew Baran |
| 2. Tomasz Andrusikiewicz | 7. doc. dr hab. Krzysztof Baczkowski | 12. Marian Barbach |
| 3. dr Henryk Arodź | 8. mgr Wanda Baczkowska | 13. dr inż. Mieczysław Barbacki |
| 4. Władysława Babińska | 9. dr Zdzisław Badowski | 14. Antoni Barszcz |
| 5. mgr Katarzyna Balas | 10. Grzegorz Bartosik | 15. prof. dr hab. Wojciech M. Bartel |

16. Rafał Barycz
17. Ewa Basiura
18. Krystyna Basiura
19. Roman Bąkowski
20. Zdzisław Beczkowicz
21. Kazimierz Bednarski
22. mgr Zbigniew Beiersdorf
23. mgr Władysław Berbelicki
24. dr Elżbieta Berger-Kołodziejczyk
25. mgr Barbara Bieńkowska
26. prof. dr hab. Wiesław Bieńkowski
27. Seweryn Biernacki
28. Julia Zofia Bigaj
29. Marek Bilikiewicz
30. mgr Edward Błaż
31. mgr Elżbieta Błażewska
32. Antoni Błażowski
33. Helena Błotnicka
34. Roman Bobicki
35. mgr Bolesław Bocheński
36. prof. dr hab. Janusz Bogdanowski
37. Andrzej Borzęcki
38. dr hab. Stanisław Broniewski
39. mgr Maria Buczak
40. dr Jerzy Bukowski
41. Rafał Bukowski
42. Irmina Butkiewicz-Mazurkiewicz
43. Józef Chmielewski
44. mgr Zenon Chmielewski
45. inż. Jerzy Chmielowiec
46. mgr Maria Christian
47. prof. dr hab. Tadeusz Chrzanowski
48. prof. dr Zbigniew Chudzikiewicz
49. mgr inż. Witold Cieszkowski
50. Antoni Cieślak
51. Jan Cieślak
52. Krystyna Cyrułek
53. Stanisław Cyrułek
54. Zbigniew Czaderski
55. mgr Danuta Czapczyńska
56. mgr inż. Roman Czapliński
57. Danuta Czechmanowska
58. Anna Czechowska
59. Krzysztof Czyżewski
60. dr Antoni Leon Dawidowicz
61. Zygmunt Dawidowicz
62. Witold Dąbkowski
63. Antoni Dłużeń
64. dr hab. Izabela Dobosz
65. mgr Jadwiga Dobromirska
66. prof. dr Kazimierz Dominik
67. mgr inż. Jerzy Duda
68. Szymon Duda
69. mgr Olga Dyba
70. Lesław Dykac
71. Czesław Dylowicz
72. Leszek Dziejcz
73. mgr Jan Dziura
74. inż. Janusz Ebenberger
75. mgr inż. Katarzyna Fabijanowska
76. Witold Fajertag
77. Stanisława Fałat
78. Piotr Fesser
79. dr Maria Filar
80. Andrzej Fischer
81. Anna Fischer
82. mgr Tadeusz Fischer
83. Teresa Fischer
84. dr Andrzej Fischinger
85. Jacek Fitt
86. Artur Stefan Fliśniak
87. dr inż. Zdzisław Florkowski
88. Wojciech Formański
89. Krystyna Franaszek
90. mgr Krystyna Frycz
91. Elżbieta Frydecka
92. mgr inż. arch. Anna Frysztak
93. prof. dr med. Henryk Gaertner
94. dr Ludwika Gaertner
95. prof. dr Zdzisław Gajda
96. mgr inż. Józef Gajkowski
97. Krzysztof Galos
98. mgr Joanna Gałach
99. Stanisława Gałęzowska
100. Maciej Gawlikowski
101. Juliusz Gądek
102. Ryszard Gepfert
103. Zofia Gepfert
104. mgr inż. Jerzy Germak
105. Wiesław Gęsicki
106. Mieczysław Gil
107. mgr Halina Ginter
108. Maria Godfryd
109. Maria Gorzechowska
110. Maria Górecka
111. Adam Górski
112. inż. Stanisław Górski
113. Tadeusz Grabka
114. doc. dr hab. Alicja Gradowska
115. Julian Granatowski
116. Franciszek Grelecki
117. mgr inż. Władysław Grodecki
118. dr Anna Gruca
119. Marian Grzegorzewski
120. Paweł Grzesik
121. mgr inż. Roman Grzesiok
122. Janina Grzesiowska-Skowrońska
123. dr med. Wiesław Grzęda
124. Teresa Grzęda
125. mgr inż. Janusz Grzyska
126. Lidia Gulczyńska
127. Janusz Guzik
128. mgr inż. Hanna Haberowa
129. Danura Hajduk
130. Stanisław Hajduk
131. mgr Zofia Hajnos
132. Władysław Hardek
133. Jan Helfer
134. Tomasz Hellner
135. inż. Roman Hnatowicz
136. mgr inż. arch. Mirosław Holewiński
137. prof. dr Henryk Hordt
138. Ryszard Iwański
139. mgr inż. Andrzej Izdebski
140. dr Władysław Jachniak
141. Janina Jackowska
142. Jan Jagoda
143. Jerzy Jajte-Pachota
144. Krystyna Jakóbiak
145. Józef Janeczko
146. mgr Jadwiga Janotka
147. mgr inż. Józef Janowski
148. inż. Ryszard Janowski
149. prof. dr hab. Lucjan Jarczyk
150. Stanisław Jarosz
151. mgr Bolesław Jasiński
152. mgr Marek Jaskuła
153. mgr Władysław Jaśko
154. Andrzej Jędras
155. Krystyna Jędras
156. Stanisław Kadłubkiewicz
157. Janina Kalabińska
158. prof. dr hab. Lech Kalinowski
159. Ziemowit Kalinowski
160. prof. dr hab. Leszek Kałkowski
161. dr Janusz Kamocki
162. Katarzyna Kania
163. ks. Marian Kanior
164. mgr Elżbieta Karatnicka
165. Halina Karbownicka
166. Adolf Karczyński
167. mgr Helena Kaszkin
168. prof. dr Jerzy Katlewicz
169. Jarosław Kazubowski
170. Joanna Kaźmierczak
171. Maria Kędzior
172. Bogumiła Helena Kietrzykowska
173. Antoni Kiser
174. klasztor oo. Kapucynów
175. Jan Klima
176. Jacek Klimkiewicz
177. Władysław Klinowski
178. ks. Zdzisław Kliś
179. Teresa Henryka Kluźniak
180. Józef Kmita
181. Adam Koczanowski
182. Józef Kokozka
183. mgr inż. Stanisław Jacek Kołodziejczyk
184. Walenty Kołodziejczyk
185. Marek Koncewicz
186. inż. Adam Kończyk
187. Władysław Koper
188. Piotr Korczyński
189. Jan Kordys
190. dr med. Stanisław Korta
191. Stanisław Korzeniowski
192. inż. Stanisław Kostkiewicz
193. Stanisław Kościów
194. Jerzy Kowalczyk
195. dr Anna Kowalska-Lewicka
196. dr Stanisław Kowenicki
197. mgr Karol Kozina
198. Michał Kozioł
199. ks. prof. dr Jan Kracik
200. prof. dr hab. Piotr Krakowski
201. Robert Kramarić
202. Beata Kramarska
203. Przemysław Kramarski
204. mgr Maria Kreiner
205. dr Jan Krukowski
206. Jan Krupski
207. Jadwiga Krusz-Hellebrandt
208. Maria Krzesielska
209. Teresa Kulerz

210. Irena Kupczyńska
 211. Bogusław Kuras
 212. mgr Krystyna Teresa Kuszewska
 213. Alicja Kwapien
 214. mgr inż. Antoni Kwarciak
 215. mgr Teresa Kwiatkowska
 216. mgr Andrzej Labocha
 217. Jadwiga Lach
 218. Jan Laurynów
 219. dr Krzysztof Lenczowski
 220. dr Antoni Lenkiewicz
 221. inż. Stanisław Leo
 222. Aleksandra Leszczyńska
 223. mgr Grażyna Lichończak
 224. inż. Tadeusz Lidwin
 225. mgr Elżbieta Ligęza-Salamon
 226. dr Leokadia Lisiecka
 227. Helena Ludkowska
 228. Hubert Lupczyk
 229. Antoni Łapajerski
 230. dr Andrzej Łaszczynski
 231. inż. Stanisław Łodygowski
 232. Jan Łukasik
 233. mec. Czesław Łukaszewski
 234. Józef Łuszczak
 235. Irena Machowska
 236. mgr Jadwiga Machowska
 237. plk. Michał Maćkowski
 238. Edmund Malaga
 239. Władysław Malec
 240. Zenon Malik
 241. dr Alicja Małecka
 242. prof. dr hab. Jan Małecki
 243. Anna Mańkowska
 244. Andrzej Józef Marcinek
 245. Małgorzata Marcinek
 246. inż. Grażyna Marciniszyn
 247. mgr inż. Józef Marciniszyn
 248. mgr Zygmunt Marcinkiewicz
 249. Jacek Marek
 250. mgr Wojciech Markowski
 251. prof. dr hab. Julian Maślanka
 252. Joanna Matejkiewicz
 253. inż. Liwiusz Matus
 254. Anna Mastusik
 255. mgr inż. Bolesław Maziarski
 256. Owidiusz Mazurkiewicz
 257. prof. dr Maciej Mączyński
 258. mgr inż. Bohdan Mielowski
 259. dr Kazimierz Międzobrodzki
 260. Stefan Migdał
 261. Zofia Mikulska-Jeleńska
 262. mgr Janina Milanicz
 263. mgr Tadeusz Milewski
 264. Janusz Miliszkiwicz
 265. Juliusz Miliszkiwicz
 266. Jacek Miłobędzki
 267. Maciej Miśkowiec
 268. dr inż. arch. Anna Mitkowska
 269. mgr Irena Mitkowska
 270. lek. med. Zofia Mitkowska
 271. doc. dr hab. Stanisław Andrzej Mitkowski
 272. doc. dr hab. Wojciech Mitkowski
 273. mgr inż. Andrzej Mleczek
 274. Ludwik Mnich
 275. Józef Moczek
 276. Stanisław Mokrzycki
 277. Tadeusz Mondkiewicz
 278. Anna Morańska
 279. Edward Morek
 280. Krzysztof Morstin
 281. mgr Andrzej Moskwiak
 282. prof. dr Stanisław Mossakowski
 283. Władysław Mrowiec
 284. prof. dr hab. Jan Musiałek
 285. inż. Jerzy Nadhera
 286. Maria Nakonieczna
 287. Ryszard Nakonieczny
 288. mgr inż. Marek Nawara
 289. mgr Stanisław Nawara-Gaczoł
 290. mgr inż. Janina Nawrocka
 291. mgr inż. Ryszard Nielubowicz
 292. mgr Dariusz Nowacki
 293. doc. dr hab. Kazimierz Nowacki
 294. mgr Stanisław Nowacki
 295. Bogdan Nowak
 296. Krzysztof Nowakowski
 297. Krzysztof Nylec
 298. Andrzej Obruśnik
 299. dr Urszula Oettingen
 300. mgr inż. Ludomir Olkuśnik
 301. Barbara Olszewska
 302. dr Kazimierz Olszewski
 303. Michał Olszewski
 304. Opactwo Cystersów
 305. prof. dr hab. Tadeusz Orkisz
 306. Witold Ostrowski
 307. Anna Paczkowska
 308. Bogdan Pająk
 309. mgr Grażyna Pająk
 310. Karolina Julia Pająkowa
 311. mgr Leszek Pająk
 312. mgr Ludwika Bożena Pająk
 313. Andrzej Pajowski
 314. Maciej Pakowski
 315. Adam Panasiewicz
 316. Piotr Panasiewicz
 317. doc. dr hab. Andrzej Pankowicz
 318. mgr Stanisław Papierz
 319. mgr Anna Papierzowa
 320. mgr Józef Partyka
 321. ks. dr Jan Pasiecznik
 322. Wiesław Paszkowski
 323. Anna Pawłowska
 324. Janina Pawłowska
 325. Krystyna Pawłowska
 326. Zofia Pawłowska
 327. mgr Janusz Pazder
 328. Serafin Październiak
 329. dr Paweł Pencakowski
 330. dr Urszula Perkowska
 331. Wojciech Pegiel
 332. Ewa Piątek
 333. Grażyna Piątek
 334. Alicja Piech
 335. dr Zenon Piech
 336. Anna Piechowicz
 337. mgr Tadeusz Pieniążek
 338. Edwarda Pietruszkowa
 339. Stanisław Pietruszka
 340. Rudolf Pigulla
 341. mgr Krystyna Piotrowska
 342. mgr Irena Piotrowska-Wesołowska
 343. mgr Antoni Piotrowski
 344. Grażyna Piskorzeczka
 345. mgr Stanisław Piwowarski
 346. mgr inż. Piotr Pochwalski
 347. Artur Pocielaj
 348. Agnieszka Podkanowicz
 349. mgr Maria Podlodowska-Reklewska
 350. Jacek Polak
 351. Maria Poniedziałek
 352. Romuald Poniedziałek
 353. mgr Xenia Popowicz
 354. mgr Halina Potocka-Matiasz
 355. Janina Poziomek
 356. mgr inż. Karol Preiss
 357. Andrzej Przewoźnik
 358. doc. dr hab. Ewa Przyboś
 359. Aleksandra Przybosiowa
 360. ks. dr Tadeusz Przybylski
 361. ks. prof. dr Bolesław Przybyszewski
 362. Apolonia Ptak
 363. Zbigniew Puczek
 364. doc. dr hab. Jacek Purchla
 365. mgr Barbara Radwańska
 366. Mirosława Radwańska
 367. inż. Jerzy Radwański
 368. Zofia Rakisz
 369. o. mgr Eustachy Rakoczy
 370. dr Barbara Rauszer
 371. Edmund Rączka
 372. doc. dr hab. Jan W. Rączka
 373. mgr Mariusz Rączka
 374. Stanisław Reczyński
 375. Jerzy Reiser
 376. inż. Roman Rewilak
 377. prof. Tadeusz Riedel
 378. dr Mieczysław Rokosz
 379. Wanda Rolewicz
 380. dr Krystyna Ronikier
 381. Tadeusz Roszkiewicz
 382. dr Andrzej Rozmarnowicz
 383. doc. dr hab. Michał Rożek
 384. Marek Róg
 385. Rafał Róg
 386. Franciszek Rusak
 387. mgr Tadeusz Ruskowski
 388. Mirosław Rutkowski
 389. Małgorzata Ryba
 390. Zbigniew Ryba
 391. Andrzej Rygiel
 392. Krystyna Rykarska
 393. dr Zygmunt Ryznerski
 394. mgr Leszek Rzeszowski
 395. Teresa Sadecka
 396. dr Izabella Samek
 397. prof. Jan Samek
 398. mgr Józef Satora
 399. Irena Sawicka-Szulc
 400. mgr Tadeusz Sawicki
 401. mgr inż. Jerzy Senowski
 402. mgr Kazimierz Siekierski
 403. mgr Aleksandra Siemieniec

404. mgr Ojcumiła Sieradzka
 405. mgr Bogusława Siwadłowska
 406. Waldemar Skołucki
 407. Tadeusz Skorut
 408. Sławomir Skowron
 409. Marek Skrzyński
 410. mgr inż. Stanisław Skrzynowski
 411. Małgorzata Słowik
 412. Jacek Smagowicz
 413. Wanda Smólska-Szatybelko
 414. Piotr Solarz
 415. dr Anna Stabrawa
 416. mgr Teresa Stanisławska-
 -Adamczewska
 417. Jan Stawarz
 418. Andrzej Stawiarski
 419. mgr Eufemia Halina Stec
 420. mgr inż. arch. Piotr Stępień
 421. prof. dr hab. Władysław Stróżewski
 422. Tomasz Strutyński
 423. prof. dr hab. Adam Strzałkowski
 424. o. mgr Franciszek Studziński
 425. Józef Suchanik
 426. Jadwiga Suchodolska
 427. mgr Kazimiera Susuł
 428. Tadeusz Süß
 429. inż. Franciszek Synkiewicz
 430. mgr Stanisław Synowiec
 431. Andrzej Syroka
 432. dr Dominik Syryjczyk
 433. Jacek Szablowski
 434. Tadeusz Szafranek
 435. Jan Szarski
 436. ks. Władysław Szczebak
 437. Maria Szczęśniak
 438. mgr inż. Waclaw Szefer
 439. prof. dr hab. Waclawa Szelińska
 440. mgr Marian Szeliński
 441. Zdzisław Szewczuk
 442. Janusz Szlagowski
 443. Jan Szopa
 444. Anna Maria Szulc-Sawicka
 445. mgr Mieczysław Szuwalski
 446. mgr Emanuel Ślepowron-Repczyński
 447. mgr inż. arch. Włodzimierz
 Śliwczyński
 448. mgr Jerzy Śliwiński
 449. Franciszka Ślusarczyk
 450. mgr inż. Józef Śmietana
 451. mgr Sławomir Smilek
 452. mgr inż. Witold Tomalka
 453. Jacek Torbicz
 454. mgr Kazimierz Traciewicz
 455. dr Zofia Traczewska-Białkowska
 456. Daniel Jerzy de Tramccourt
 457. mgr Ignacy Trybowski
 458. Anna Tukałło
 459. Ewa Tukałło
 460. mgr inż. Witold Tukałło
 461. Mieczysław Turek
 462. Wojciech Turek
 463. Krystyna Twardosz
 464. Julia Tyrka
 465. Róża Tyrowicz
 466. Jan Ubik
 467. prof. dr hab. Tadeusz Ulewicz
 468. Jan Urban
 469. Anna Walaszczyk
 470. Marek Walczak
 471. dr Łukasz Walczy
 472. Zofia Walczy
 473. inż. Zbigniew Walczyński
 474. Bogusław Wall
 475. prof. dr hab. Stanisław Waltoś
 476. mgr Anna Walusiak
 477. dr Ryszard Wasztyl
 478. Maria Wątorska
 479. mgr inż. Jerzy Wesołowski
 480. mgr Władysław Węglarz
 481. Jerzy Węgrzynek
 482. Jadwiga Wiczorek
 483. Zenon Józef Wiczorkowski
 484. Jan Wierzbicki
 485. Paweł Wierzbicki
 486. Stefania Wierzejewska
 487. mgr Leszek Wierzejewski
 488. Bogumiła Helena Wietrzykowska
 489. Andrzej Więcek
 490. Artur Więcek
 491. inż. Józef Więcek
 492. mgr Jolanta Więckowska
 493. Jadwiga Wiktor
 494. Tomasz Winiarski
 495. Mieczysław Witek
 496. siostry Wizytyki
 497. Władysław Włoch
 498. Przemysław Włodek
 499. prof. dr hab. Romuald Włodek
 500. Tomasz Włodek
 501. Lesław Wojtawicki
 502. Tadeusz Wojtkowiak
 503. Janina Wojtych
 504. inż. Mieczysław Woliński
 505. ks. prof. Jerzy Wolny
 506. mgr Alicja Woltyńska
 507. mgr Anna Woźniakowska
 508. mgr Antoni Woźniakowski
 509. mgr Maria Woźnicka
 510. Błażej Wójcicki
 511. dr Czesław Wrona
 512. dr Bożena Wyrozumska
 513. prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski
 514. Piotr Wysocki
 515. Wojciech Wzorek
 516. Ewa Zamorska
 517. Andrzej Zapałowski
 518. Marek Zarosa
 519. Jan Zawadzki
 520. inż. Tadeusz Zawistowski
 521. Władysław Jakub Ząbek
 522. Józefa Zborowska
 523. inż. Bronisław Zduń
 524. mgr Marek Zgórnian
 525. Władysław Zielski
 526. mgr Robert Ziemkiewicz
 527. mgr Józef Ziob
 528. Wilhelm Ziółkowski
 529. „Znak” — Wydawnictwo
 530. Marian Zym
 531. Danuta Żabska-Opiekunowa
 532. mgr inż. arch. Jarosław Żółciak
 533. mgr inż. Katarzyna Żółciak

INDEKS NAZWISK

(nie obejmuje listy członków Towarzystwa)

Opracowała Janina Podlowska

- Ablewicz Józef 212
Alban z Emaus 89
Albert, książę 130
Albert, wójt 5, 6, 78
Aleksander Jagiellończyk, król polski 79
Altegger Marcin 85
Ameisenowa Z. 49
Amoroso G.G. 170
Anczyc Stanisław 151, 152
Andrulewicz Henryk 10, 11, 12
Antosiewicz Klara 37, 52
Anzelm, św. 88
Auerowie, rodzina 58
Augustyn, św. 32
- Bachmann Erich 53
Ballu Théodore 118
Balzer Oswald 10, 78
Bałus Wojciech 126
Bamberger 122
Barabasz Wiktor 119
Baran Zbigniew 101–103, 218
Baran Zbigniew A. 218, 219
Baraniecki Adrian 129, 130–135, 137, 145, 146, 149
Baraniewski W. 112
Baranowa Anna 101
Bartel Wojciech M. 217
Barzyna Dorota 195
Baszkiewicz Jan 10, 13, 78
Baum Józef 86
Bayer, ksiądz 86
Bąkowski Klemens 21, 37–39, 43, 45, 48, 50–52, 216
Bąkowski Roman M. 217
Behem Baltazar 219
Beiersdorf Zbigniew 119, 126, 129, 159
Belina-Prażmowski Władysław zob. Prażmowski-Belina Władysław
Bełcikowski Adam 129, 130, 136, 137
Bem Józef 102
Benedykt, św. 88, 98
Benis Artur 152, 154, 155
Berbelicki Władysław 215, 218
Berlage Hendrik 159
Berrecci Bartolomeo 168
Beust, hrabia 103, 108
Beym Ludwik 194
Białkiewicz Zbigniew Jan 114
Białostocki Jan 102
Biborski Aleksander 120, 126
- Bieniak J. 11
Bieniarzówna Janina 101, 219
Bińczyk M. 102
Bieńkowska Barbara 216
Bieńkowski Wiesław 216, 217, 219
Bismarck Otto von 105
Bizański Jan Nepomucen 113, 114
Bochnak Adam 37, 43, 48
Boczkowski, ksiądz 86
Bogdanowski Janusz 215, 217–219
Bojarska Irena 129, 162
Bolesław, książę płocki 78
Bolesław II Śmiały (Szczodry), król polski 74
Bolesław V Wstydlivy 8, 13, 15, 74, 76
Bolesławita zob. Kraszewski Józef Ignacy
Borejsza J. 102
Borkowski Karol 117, 120
Borowiejska-Birkenmajerowa Maria 45–47
Borowski Andrzej 215
Börsch-Supan Eva 112
Borusiewicz W. 48, 49
Brahmer M. 101
Branca V. 102
Brandstatter Roman 101
Brückner Aleksander 78, 218
Brunelleschi Filippo 111
Bryła Jerzy 212
Brzeziński Jerzy 215
Brzoskwinia Wojciech 196
Brzostowski Józef Korwin 218
Brzuski, ksiądz 26, 27
Buchala Stanisław 98
Buczek Karol 73, 74
Budkowa Zofia 74
Budziaszek Zygmunt 80
Bujak F. 78
Bukowski Jan 162
Bukowski Jerzy 215, 216
Bukowski Julian 194
Burckhardt Jakob 117
- Candidus 54
Ceptowski Karol 112
Charzewska Olga 116
Chaura K. 7
Chłapowski Dezydery 106
Chmiel Adam 5–7, 14, 15, 204
Chmurzeński Antoni 86
Chodkiewicz M. 165
- Cholewicz Józef 195, 196
Chotkowski Władysław 83, 85, 86
Christian Maria 215, 218
Chrystus 21, 26, 49, 54, 195
Chrzanowski Tadeusz 218
Cieszkowski August 106
Colbert Jean Baptiste 137
Cole Henry 129, 130
Croce B. 101
Crossley Paul 21, 48, 51, 54, 58, 59, 62, 65, 66, 67
Cynarski Stanisław 215
Czacki Władysław 88
Czajkowski Józef 143, 150–151, 159, 160, 162
Czapliński Władysław 76
Czarkowscy, rodzina 116
Czarkowska E. 204
Czartoryscy, rodzina 102, 126, 204
Czartoryska Marcelina 108
Czartoryski Adam Jerzy 102, 104
Czech Józef 40
Czechowicz Szymon 197, 200–202
Czetwertyński, rodzina 119
Czoka Eugeniusz 209, 211
Czosnowscy, rodzina 174
Czyżowski Michał 61
- Dalbor Edmund 90
Daniłowicz Lew 78
Dankestreither Jan Nepomucen 85
Dante Alighieri 102
Daranowska-Łukaszewska Joanna 197
Datko Stanisław 217
Dayczak-Domanasiewicz M. 52
Dąbek Tomasz 212
Dąbkowski Przemysław 71, 73
Dąbrowski J. 75
Dąbrowski Klemens 89, 90
Dąbrowski M. 116
Decius (Decjusz) Jost Ludwik 108
De Fabris E. 117
Dembowski Edward 102
Demetrykiewicz Włodzimierz 114, 116
Diederich Toni 5
Dietl Józef 108, 132, 207
Dixion Riger 130, 134
Długosz Jan 37, 38, 61, 74, 76, 78, 79
Dmochowski Z. 37, 48, 52
Dobrowolski Kazimierz 78
Dobrowolski Tadeusz 37, 45, 47–49, 78
Domanasiewicz A. 50

- Domanasiewiczowie, rodzina 50
 Domańscy 203
 Domańska Antonina 203
 Domasłowski Jerzy 49
 Donin R. K. 53
 Dunajewski Albin 88
 Durand Jean-Nicolas-Louis 113
 Dybowski Benedykt 145
 Dziekoński Józef 146
- Eitelberger Rudolf 141
 Ekielski Jan 96
 Ekielski Władysław 62, 64, 65, 116–119, 125, 126
 Eliade Mircea 53
 Ellenboudt Paweł 94
 Elżbieta Łokietkówna, królowa Węgier, regentka Polski 67
 Emilewicz Piotr 92, 96
 Estorff H. 117
 Estreicher Karol 21, 37, 46, 47, 117, 118, 201
 Estreicher Stanisław 87, 101
 Estreicherówna Maria 102
- Fabijański (Fabiański) Erazm 38
 Fabijański (Fabiański) Stanisław 131
 Faecher-Porebska J. 196
 Fassina V. 170
 Feldman Wilhelm 103
 Ferstel Heinrich 115, 117, 118, 141, 149
 Fijałkowska E. 168
 Fijałkowski J. 168
 Filipowicz 194
 Fischerová K. 53, 58
 Fischinger Andrzej 50, 51, 215–217, 219
 Francastel Pierre 129, 130
 Franciszek, św. 200
 Franciszek I, cesarz rzymsko-niemiecki 111
 Franciszek II, cesarz rzymsko-niemiecki 85
 Franciszek Florentczyk 168
 Franciszek Józef I, cesarz austriacki 145
 Frazik Józef Tomasz 49, 50, 52, 53, 57–59, 65
 Friedlein August 32
 Friedlein Józef 146
 Frycz Jerzy 118
 Frycz Krystyna 215
- Gadomski Jerzy 54, 67, 215, 218
 Gadomski Walery 194
 Gauthier Leonard 86
 Gawerski A. 102
 Gervinus Georg 102, 106, 107
 Giedion Siegfried 130
 Gieysztor Aleksander 11, 49, 74
 Ginain Paul René 118
 Gincyg 119
 Glomp Józef 209–211, 217
 Glemm T. 85
 Gloger Zygmunt 145
 Gładkiewicz Janina 215
 Głębocki J. 194, 195
- Głowacki Jan Nepomucen 87
 Goethe Johann Wolfgang 106
 Golski Tadeusz 93
 Golski Wojciech 94, 98
 Gołębiowski Stanisław 114
 Gortaczyński Stanisław 196
 Götz Jan 119
 Götz W. 53, 56–58
 Gozdowicz Krzysztof 193
 Górny Kazimierz 212
 Górski Konstanty Maria 104, 117, 118, 119
 Grabowska M. 102
 Grabowski Ambroży 37, 38, 68, 87
 Grabski W. 62, 165
 Griessmaier Viktor 141
 Grodecki Roman 71, 76
 Grodziski S. 103
 Gruszecka-Nitschowa A. 203
 Gryglewski Ryszard 216
 Grygorowicz A. 68
 Grzybkowski Andrzej 53, 66
 Guenther W. 101
 Guepin Ildelfons 88
 Gueranger Prosper 88
 Guizot François 137
 Gumowski Marian 5, 14
- Haber H. 167
 Haber Jerzy 165, 167
 Habsburgowie, dynastia niemiecka 83, 211
 Haczewska Bogumiła 12
 Hahn H. H. 102, 106
 Hahnloser H. 53
 Haisig Marian 5, 11, 13
 Halecki Oskar 76
 Hankisz Jerzy 196
 Hansen Theophil 115
 Hasenauer Karl von 115
 Heck R. 11
 Heck Ulryk 85, 86
 Heimbücher M. 84
 Helclowie, rodzina 119, 125
 Hemptine Hildebrand de 88, 89
 Hendel Zygmunt 39, 65, 116, 126, 196
 Henryk I Brodaty, książę 76
 Henryk IV Probus (Prawy), książę wrocławski i krakowski 16, 78
 Hercok Ignacy 194
 Hieser Otto 122, 123
 Hincza Jan 39
 Hirschberg A. 74
 Hitzig Friedrich 115, 116
 Hnatowicz Roman 218
 Hochberger Jan 146
 Hoesick Ferdynand 101–105
 Hoffmann Teodor 126
 Homolacs Karol 129, 162
 Honoriusz z Autun 21
 Huml Irena 162
 Humnicki Józef 76
- Idzi, kardynał 74
 Idzi, legat 74
- Jabłońska-Deptuła E. 84
 Jackowski K. 140
 Jadwiga, królowa polska 67
 Jagiellowie 21
 Jakimowicz I. 101
 Jałbrzykowski Romuald 93
 Jamka Rudolf 37, 78
 Jan, ksiądz 52
 Jan XXII (Jacques Duéze), papież 61
 Jan Luksemburski, król czeski 78
 Jan Muskata, biskup krakowski 78
 Jan Olbracht, król polski 79
 Jan Paweł II (Karol Wojtyła), papież 211, 217
 Jan Scholastyk 78
 Jan Wielki, malarz 218
 Janikowski Stanisław 119
 Janko z Czarnkowa 78
 Janota Eugeniusz 38
 Janowski Amand 84, 86
 Januskiewicz Eustachy 106, 108
 Jaroszewski Tadeusz S. 123
 Jasiński Feliks 152
 Jastrzębowski Jerzy 162
 Jastrzębowski Wojciech 160
 Jaworski Władysław L. 80
 Jelonek Tomasz 209, 211
 Jelonek-Litewka Krystyna 193, 196
 Jelski Konstanty 145
 Joedicke Jurgen 149, 159
 Johansson L. G. 171
 Jolenta, córka księcia legnickiego 67
 Jordan Jan z Zakliczyna 79
 Józef II, cesarz rzymsko-niemiecki 83–85
 Julian Apostata, cesarz rzymski 104
 Juliusz II (Giuliano della Rovere), papież 101, 102
- Kaczmarczyk Zdzisław 78
 Kaczmarski Władysław 118
 Kalikst III (Alfonso de Borja), papież 39
 Kalinka Walerian 84, 88, 102, 105
 Kalinowska Janina 39
 Kalinowski Lech 8, 19, 37, 61, 74, 101, 143, 217
 Kałkowski T. 15
 Kamińska Z. 49
 Kamiński P. 85
 Kanior Marian 83, 87, 92, 94, 209, 211, 218
 Kapliński Leon 101, 108
 Karczkowski I. 85
 Karłowska-Kamzowa Alicja 49
 Karol IV Luksemburski, cesarz 57
 Karpiński W. 102
 Karpowicz Mariusz 197, 202
 Kasprzyk W. 165
 Kassai-Mikula Renate zob. Mikula Renate
 Kastory Ludwik 104, 108
 Katarzyna Aleksandryjska, św. 197–199, 201, 202
 Katylińska zob. Wdowiszewski Jan Kacper
 Kawczyński Marek 217, 218
 Kazimierz II, książę bytomski 12

- Kazimierz IV Jagiellończyk, król polski 79, 218
- Kazimierz I Konradowic, książę 12
- Kazimierz I Odnowiciel, książę 74
- Kazimierz II Sprawiedliwy, książę 76
- Kazimierz III Wielki, król polski 5, 14, 15, 54, 65, 66, 78
- Kętrzyński Stanisław 14
- Kieniewicz Stefan 102
- Kiernicka Anna 85
- Kiersnowski Ryszard 8
- Kieszkowski, rodzina 166
- Kinga, księżna 61
- Kirschbaum E. 53
- Klaczko Julian 101–109, 218
- Klein Maurycy 204
- Klenze Leo von 113
- Klepacka Jadwiga 202
- Klimczyk Maciej 80
- Klimczyk Władysław 80
- Klugerowie, rodzina 203
- Kłoczowski Jerzy 9
- Kłodziński Adam 78
- Knaus Karol 149, 150
- Knowles D. 88
- Kochanowska-Reiche Małgorzata 8, 9
- Kochanowski Jacenty 114
- Koczwarą Pachomiusz 93, 98
- Kolowca Stanisław 32
- Kołodziejczyk Stanisław Jacek 216, 217
- Kołodziejowa Bolesława 129, 141, 145, 162
- Komar E. 89
- Konopacki S. 167
- Konopnicka Maria 101
- Konrad I Mazowiecki, książę 76, 78
- Kopera Feliks 49, 65, 151, 152
- Kopff A. 145, 162
- Kopicki Edmund 8
- Korbut Gabriel 102
- Kornecki Marian 49
- Korzeniowski Józef 105
- Kossowski Henryk 135
- Köstler Kurt 10
- Kostrzański Hubert 212
- Kostrzewski Józef 73
- Kościak E. 5
- Kowalski-Wierusz Jan 95
- Kozakiewicz S. 49
- Kozłowieccy, rodzina 92
- Kozłowiecki Adam 92
- Kozłowska-Budkowa Zofia zob. Budkowa Zofia
- Kozłowski Roman 165, 167
- Kozłowski S. 169, 173
- Kozub Apolinary 217
- Koźmian Jan 106, 107
- Koźmian Stanisław 101, 103–105, 108, 109
- Koźmiński Honorat 88
- Krakowski Piotr 111, 112, 117, 125
- Kramarz Marcin 21
- Kras Janina 129, 130
- Krasiński Ludwik 107
- Krasiński Zygmunt 105
- Kraszewski Józef Ignacy, pseud. Bolesława wita 107
- Krautheimer R. 54
- Kremer Aleksander 203
- Kremer Józef 106, 108, 117, 203
- Kremer Karol 203
- Kremer Katarzyna Karolina 203
- Kremerowie, rodzina 203
- Kriss-Rettenbeck Lenz 10
- Krokowski Wacław 157
- Król Marcin 102, 105
- Krupa Tadeusz 93, 98
- Krynicky Władysław 90
- Książarski Feliks 114–116, 194
- Kuczyński Stefan Krzysztof 11
- Kumor Bolesław 83, 86, 87
- Kürbis Brygida 8
- Kustroniowa Aleksandra 215
- Kuthan J. 67, 68
- Kutrzeba Stanisław 71, 76
- Kuźniar W. 165
- Kwaśniewski A. 129
- Kwiatkowski Józef 119
- Labuda Gerard 74
- Lamensdorf Henryk 126
- Lamey Majolus 88
- Lasoccy, rodzina 196
- Lasocki Józef 194
- Lefebre Geranger 92
- Lenart Bonawentura 156
- Lenartowicz Teofil 105
- Lenda Jacek 218
- Leniek J. 203
- Lenoire Aleksander 27
- Leńczyk Gabriel 78
- Leon XII (Annibale della Genga), papież 87
- Leon XIII (Giacchino Pecci), papież 88
- Lepiarczyk Józef 21, 196
- Lepszy Leonard 203
- Leszek Czarny, książę 8, 12, 15, 16
- Letarouilly Paul 117
- Libal D. 57, 58
- Libelt Karol 106
- Libera Zdzisław 101
- Lichocki Tadeusz 86
- Lichończak Grażyna 215, 219
- Licht Hugo 118
- Lindquist Henryk 120
- Lindquist O. 171
- Linguist Gustaw 196
- Lipowski 85
- Louis Józef 73
- Lubomirscy, rodzina 116, 204
- Lubomirski Aleksander 119, 125, 126
- Lubomirski Hieronim 204
- Lucae Richard 112, 116
- Ludwik XIV, król Francji 137
- Ludwik XVI, król Francji 137
- Ludwik I Wielki (Ludwik Węgierski), król Węgier i Polski 67
- Ludwikowski 80
- Ludwikowski Leszek 165
- Ludwikowski R. R. 105
- Luraniec Wojciech 90
- Łabowski Jakub 86
- Łach Maciej 96
- Ładogórski Tadeusz 76
- Łazarz, brat Marii i Marty 195
- Łepkowski Edward 32
- Łepkowski Józef 27, 32
- Łepkowski Ludwik 20, 22–25, 27–34
- Łopacki Jacek 21
- Łowmiański Henryk 11
- Łuszczkiewicz Władysław 62, 64, 65, 67, 116, 118, 126, 129, 130, 136, 137
- Macharski Franciszek 209–211, 217
- Machiavelli Niccolo 102
- Magiera Janusz 165, 167
- Majer Józef 106, 107
- Majewski P. 85
- Majewski Tomasz 114
- Majkowski Edmund 8–10
- Maliszewski J. 21
- Małachowicz Edmund 53, 57, 58
- Małacki Jan Marian 101, 215, 216, 219
- Małkiewicz Adam 215
- Małkiewiczówna Helena 32, 49
- Małysiak Albin 212
- Małysiak Stanisław 212
- Manecki A. 165
- Mangio R. 171
- Maria 21, 32, 54, 195
- Maria Teresa, cesarzowa 83
- Markiewicz Henryk 105
- Marmion Kolumban 89, 90
- Marszał Jan 89
- Matejko Jan 119, 121, 137
- Matusewicz Jacek 93, 94, 96, 98
- Matusiński Jacek 195
- Matuszewski Józef 72
- Maysenhaller 77
- Mączyński, inżynier 95
- Mączyński Franciszek 138–140, 142, 143, 146, 147, 158, 159
- Mączyński Józef 37
- McGee E. S. 172
- Meiss Millard 21
- Meisterle Ulryk 85
- Mencl Vaclav 56–58
- Michał, opat 78
- Michał Anioł (właśc. Michelangelo Buonarroti) 102, 111
- Michałowski Dominik 93, 98
- Michniewicz Zbysław 5
- Mickiewicz Adam 102, 107, 108
- Mielecki Mikołaj 209
- Mielżyński 106
- Mieroszewscy, rodzina 114, 115
- Mieroszewski Stanisław 114
- Mieszko II Otyły, książę opolski 76
- Mikołaj, św. 195
- Mikołaj z Verdun 26
- Mikula Renate 149
- Miłobędzki Adam 112
- Miodońska-Brooks Ewa 101

- Mischke Wojciech 8, 219
 Mitkowska Anna 217
 Mitkowski Józef 75
 Miziołek Karol 215
 Mochnacki Maurycy 108
 Möhler Gerda 10
 Mojsiejenko A. 167, 173
 Momigliano A. 101
 Moraczewski Maciej 120, 121
 Morawiecki Lesław 16
 Morawscy, rodzina 106
 Morawski M. 101
 Morris Wiliam 129
 Mossakowska W. 115
 Mrazek Wilhelm 141
 Mrówczyński J. 88
 Muczkowski Józef 118
 Mularczyk Jerzy 12
 Müldner Artur 145
 Mumford Levis 129
 Muskata Jan zob. Jan Muskata
 Muthesius S. 130, 134
 Muthesius Hermann 159
- Nanker, biskup 61, 67
 Napoleon I (Napoleon Bonaparte), cesarz Francuzów 85
 Neureuther Gottfried von 117
 Nève Teodor 92, 95–98, 209
 Nieć Józef 98
 Niedziałkowski Janusz 117, 119
 Niedzielski Julian 146
 Niedźwiedzki Józef 126
 Niegolewski Józef 85
 Niemczewski Bogdan 89
 Niewalda Waldemar 218
 Nitsch Andrzej Leonard 203
 Nitsch Eligiusz Zachariasz 203
 Nitsch Józef 204
 Nitsch Kazimierz 203
 Nitsch Leonard Marcin 203
 Nitsch Maksymilian 203–207, 115–117
 Nitschowie, rodzina 204
 Norwid Cyprian Kamil 102, 145
 Nowacki Dariusz 197
 Nowak J. 165
 Nowak Stanisław 212
 Nycz Stanisław 212
- Obtułowicz Czesław 212
 Ochsser P. H. 140
 Odrzywolska-Bieńkowska E. 168
 Odrzywolski Sławomir 116–118, 126
 Ogurek Bartłomiej 85
 Okurowski Kasper 193
 Olejnik K. 78
 Olszewski Andrzej 37
 Orańska Józefa 200, 201
 Ostrowscy, rodzina 89
 Ostrowski Jozafat 89, 90
 Ostrowski Juliusz 89
 Ostrowska Maria z Tyszkiewiczów 89
 Otto Maria 218
 Overbeck Johannes 207
- Pachoński J. 45
 Pagaczewski Julian 201, 213
 Pałka Julian 217
 Pankowicz Andrzej 217
 Pańków Stanisława 215
 Pareńscy, rodzina 117
 Paszenda Jerzy 50
 Paszkiewicz Borys 8, 9, 14–16
 Paweł, św. 27
 Pelka, biskup 37
 Pencakowski Paweł 37, 50, 61, 218, 219
 Pereświat-Sołtan Stanisław 93, 98
 Perret Auguste 159
 Peterseim M. 194
 Pfotenhauer Paul 12
 Pianowski Zbigniew 50, 218
 Piastowie, dynastia polska 11, 13, 76
 Picard Leon 135
 Piech Zenon 5, 13, 15, 16, 216, 218
 Piekosiński Franciszek 5, 11, 14, 15, 38, 61
 Pieńkowska Hanna 32
 Pierrot von, budowniczy 114
 Pietrusiński Jerzy 8, 9
 Pietruszkowa Edwarda 216
 Piłat z Pontu, prokurator Judei 28
 Piłsudski Józef 216–218
 Piotr, św. 98
 Piotr z Roissy 21
 Piskorski Sebastian 61
 Piskozób Andrzej 71
 Pius VII (Barnaba Chiaramonti), papież 87
 Plezia Marian 8
 Poche Emanuel 57, 122
 Pochwalski Kazimierz 195
 Pokutyński Filip 114–117, 119, 135
 Pokutyński Józef 126
 Pol Wincenty 108
 Polkowski I. 193
 Poniatowski Józef 85
 Popiel Paweł 102
 Porębski Mieczysław 101
 Potocki Alfred 88
 Potuliccy 119
 Potworowski Gustaw 106, 107
 Prandota Jan 7, 14, 37
 Prażmowski-Belina Władysław 218
 Prohaska Linus 90, 92
 Prószyńska Zuzanna 201
 Prylińscy, rodzina 166
 Pryliński Tomasz 117–119, 126, 207
 Przemysł II, król polski
 Przemyslidzi, dynastia czeska 78
 Przeworscy, rodzina 119
 Przeździecki Aleksander 27
 Puchetowie (Pugetowie, Puszetowie) 119
 Pukalski J. A. 88
 Purchla Jacek 101, 112, 114, 119, 123, 126, 146, 150, 159, 203, 215, 216–219
 Pusłowski, rodzina 119, 126
 Pusłowski Ksawery 95
 Puzyna Jan 88, 89
 Pyla Władysław 80
 Pytlarz Elżbieta 114
- Raczkowski J. 85
 Radova-Štikova M. 53
 Radwański Feliks jun. 111–113, 217
 Radwański Kazimierz 37, 38, 47
 Radziwiłł Edmund 89
 Radziwiłł Janusz 95
 Rafael (właśc. Raffaello Santi) 102
 Raniecki Adam 217
 Rastawiecki Edward 27, 32
 Ratkiewicz Kazimierz 93, 94, 96, 98, 99
 Ratkiewicz Piotr 96
 Rausz Władysław 120, 123
 Rączka Jan W. 219
 Ręgorowicz Ludwik 113
 Rieger Pius 85
 Robel Jadwiga 215
 Robel Jan 215
 Robel Jan Zygmunt 215
 Robel Maria 215
 Rodakowski Henryk 101, 108
 Rogaliński J. 167
 Rogawski Karol 32
 Rogoziński (Szolc-Rogoziński) Stefan 145
 Rokosz Mieczysław 71, 215–219
 Ronikier Krystyna 216
 Ross D. R. 172
 Ross M. 172
 Rostański Józef 115, 129, 130, 132, 135, 146, 149
 Rostworowski Piotr 93, 95, 96, 98
 Rotter Jan 146
 Rottermund Andrzej 123
 Rożek Michał 218, 219
 Różycka-Bryzek Anna 65, 218
 Rubinowski Z. 167
 Ruskin John 129
 Russo L. 101
 Rydel Lucjan 151, 152
 Rydłowie, rodzina 203
 Ryszkiewicz Andrzej 108, 112, 113
 Rzeszewski Leszek 215
 Rzewuski L. 115
 Rzewuski Walery 115
 Rzymkowski Jan 126
- Sadowski Damian 84
 Salomea, bł. 61
 Salomon Mikołaj 193
 Salomonowie, rodzina 193
 Salwa Tadeusz 217
 Salwiński Bogumił 212
 Samek Jan 37, 43
 Sanguszkowa, księżna 94
 Sanguszkowie 76
 Sapała Hieronim 193
 Sapięha Adam Stefan 89, 90, 94, 95
 Sare Józef 122, 146
 Sas-Zubrzycki Jan zob. Zubrzycki-Sas Jan
 Schenk Waclaw 16
 Schinkel Karl Friedrich 111, 114, 208
 Schmidt Friedrich 120
 Schmidtowie, rodzina 204
 Schmitz D. Ph. 88

- Schram Percy Ernst 10
 Schürer O. 58
 Sczaniecki Paweł 72, 74, 76, 78, 80,
 86–90, 93, 94, 209, 212
 Sedlmayr Hans 53
 Seferowicz 126
 Semkowicz Władysław 74
 Semper Gottfried 112, 115, 117, 118, 130,
 159
 Senowski Jerzy 215
 Sepioł Janusz 126
 Setz Friedrich 122
 Siedek Antoni 115
 Siemiński Lucjan 108
 Sienkiewicz Henryk 75
 Sieradzka Ojcumila 37
 Sierakowski Sebastian 84
 Simon K. 53
 Skarga Piotr 193, 195, 196
 Skibniewski Mateusz 93, 96, 98
 Skirmuntowie, rodzina 92
 Sławiński Szczepan 157
 Słowacki Juliusz 92
 Smolkowie, rodzina 203
 Smithson James 140
 Sobańscy, rodzina 174
 Sokołowski Marian 116, 135
 Sołtan Władysław 93
 Sözmer Józef 215
 Sroka Maciej
 Stacherski Antoni 114
 Stachowicz J. 89
 Stachowska K. 114
 Standart Paulus 212
 Stanisław Poniatowski, król polski 84
 Stanisław ze Szczepanowa, św. 5–13, 15,
 16
 Stanko Adam 80, 81
 Stanko Kazimierz 80, 81
 Stefan Batory, król polski 21
 Stehlikowie, rodzina 203
 Stępień Piotr 48, 119, 165
 Stoksik J. 61
 Stożek Jacek 212
 Straszewski Florian 102
 Stroka Kazimierz 195
 Strycharski Władysław 215
 Stryjeńska Leokadia 108
 Stryjeński Tadeusz 39, 116–119, 122,
 125, 126, 138–140, 142, 143, 146, 147,
 155–161
 Studzińska Maria Salomea 205
 Stupnicki, inżynier 96
 Stwos (Stoss) Wit 19, 27, 35, 215, 218,
 219
 Sulińska Józefa 215
 Swoboda K. M. 53, 66
 Synowiec Stanisław 215
 Szablowski Jerzy 48, 213, 214
 Szacki Jerzy 137, 141
 Szczepański Alfred 101, 102, 104, 108
 Szczerbiński Stanisław 92
 Szczuka Krystyna 94
 Szczygielski Stanisław 78
 Szelązek A. 84
 Szlachtowski Feliks 145
 Szolc-Rogoziński Stefan zob. Rogoziński
 Stefan
 Szolginia L. 52
 Szujski Józef 38, 103, 105
 Szulc Irena 216
 Szweykowski Zygmunt 215
 Szydłowski Tadeusz 37, 42, 45, 48, 50,
 51, 62
 Szyszko-Bohusz Adolf 50, 51
 Śliwczyński Włodzimierz 218
 Śnieżyńska-Stolot Ewa 54, 67
 Świechowski Z. 49
 Świerzawski Waclaw 209, 212
 Świszczowski Stefan 62, 64, 65
 Tałowski Teodor 117, 122, 124, 126
 Tabulski Jan 196
 Taranowski Mikołaj 193, 195
 Tarnowski Stanisław 101–109
 Teplar Stanisław 52
 Till Stanisław 131, 157, 159, 161
 Toffler Alvin 163
 Tołoczko Zdzisława 218
 Tomaniewicz Ignacy 86
 Tomaszewski Z. 49
 Tomkowicz Stanisław 37–39, 50, 78, 116,
 119, 124–126, 193
 Tor Eugeniusz 162
 Traciewicz Kazimierz 215
 Trembeccy, rodzina 204
 Trenner Bogumił 114
 Treter Bohdan 195, 196
 Trojanowiczowa Z. 102
 Truc W. P. 140
 Trycjusz Aleksander 196
 Turowicz Bernard 89
 Tyrowicz M. 83
 Tyszkiewicz Juliusz 89
 Tyszkiewicz Maria 89
 Udziela Seweryn 71
 Urbańczykówna Anna 207
 Vanderhoven Hubert 94
 Van Oost Karol 92–96, 98, 99
 Vaucanson 137
 Velde Henry van de 149, 159
 Villard de Honnecourt 53
 Vykoukal Ernest 90
 Waclaw II, król czeski 50
 Waclaw I Święty 6, 7, 13, 14
 Wagner Gottlieb 112, 114
 Wagner Otto 159
 Wagner Tomasz 85
 Wagner-Rieger Renate 112, 123, 135
 Walicki Michał 8
 Wallis M. 53
 Warchałowski Jerzy 152, 156, 160
 Warszauer 108
 Watelet Ambroise 212
 Wdowiszewscy, bracia 116, 123
 Wdowiszewki Jan Kacper, pseud. Katy-
 lina 114–117, 119, 123, 124, 129, 146,
 147, 149, 151
 Wdowiszewski Wincenty Juliusz 112,
 124
 Weber J. 167
 Welschinger H. 101
 Wendeler F. 123
 Wentzel Ignacy 126
 Wereszycki Henryk 102–105
 Wesołowski Jerzy Witold 215
 Weymann Stefan 73
 Węclawowicz Tomasz 48, 62, 165, 219
 Wibiral Norbert 149
 Wieczorkowski 94
 Wiercińska-Smołkowa E. 102
 Wierusz-Kowalski Jan zob. Kowalski-
 -Wierusz Jan
 Wierzynek Mikołaj 21
 Wiese E. 58
 Wiktoria, królowa Wielkiej Brytanii 130
 Wincenty z Kielczy 8, 9, 11–13
 Wincenty zwany Kadłubkiem 8, 11
 Winter E. 84
 Wirth Zdenek 122
 Wiszniewska Konstancja 129, 130, 137
 Witkiewicz Kazimierz 162
 Wittke Waclaw 89
 Władysław II Jagiełło, król polski 61
 Władysław Klimczyk 80, 81
 Władysław I Łokietek, król polski
 11–16, 46, 59, 61, 62, 67, 76, 78, 168
 Władysław Opolczyk 76
 Władysław Oświęcimski 78
 Włodarek Andrzej 219
 Włodarski Bronisław 78
 Wodzicki Henryk 102
 Wodzicki Ludwik 103
 Wojaśówna Jadwiga 157
 Wojtyła Karol zob. Jan Paweł II
 Wolter Maur 88
 Wolter Placyd 88
 Woroniecki Jacek 97
 Wrona H. 167
 Wróblewska Krystyna 82
 Wujek Jakub 27
 Wyczyński Kazimierz 126
 Wyka Marta 101
 Wyrobisz A. 49
 Wyrozumska Bożena 73, 75, 79
 Wyrozumski Jerzy 214, 217, 219
 Zachorowski S. 38
 Żadzik Jakub 196
 Zaengerle Roman 85
 Zajączkowski J. 86
 Zajdlc Daniel 193
 Zakrzewski T. 85
 Zamoyski Władysław 106
 Zaremba Karol 117, 118
 Zawadzki R. 8
 Zawiejski Jan 112, 117, 123, 126, 136,
 137, 146, 147, 149, 150
 Zdrada Jerzy 101–103, 105
 Zebrzydowski Mikołaj 195

Zgórnjak Marek 111, 219
Ziegler Grzegorz 85, 87
Zieleniewscy, rodzina 203
Zieleniewski Ludwik 114
Zieliński Z. 92
Zimoń Damian 212
Zin Wiktor 50, 62, 68

Zubrzycki-Sas Jan 118, 149, 150
Zybliekiewicz Mikołaj 119

Żabicki Z. 101
Żak Czesław 167
Żaki Andrzej 45, 76
Żary J. 53, 54, 56, 57

Żebrawski Teofil 194
Żeleński Stanisław Gabriel 35
Żurkowa Renata 38
Żychliński Aleksander 93
Żyłko Elżbieta 201



SPIS TREŚCI

CONTENTS

Zenon Piech: Święty Stanisław szafarzem korony Królestwa Polskiego. Ze studiów nad średniowieczną sfragistyką miasta Krakowa	5
Saint Stanislaus — Protector of the Crown of the Polish Kingdom	16
Lech Kalinowski: Średniowieczne witraże w kościele Mariackim	19
The Medieval Stained-Glass Windows of the St. Mary's Church	35
Ojcumiła Sieradzka: Średniowieczna architektura kościoła Św. Krzyża w Krakowie . .	37
The Medieval Architecture of the Holy Cross Church in Cracow	60
Paweł Pencakowski: Zakrystia przy kościele Św. Andrzeja w Krakowie. Architektura — typ — funkcja	61
The Vestry in St. Andrew's Church in Cracow. Architecture — Type — Function . .	69
Mieczysław Rokosz: Przewóz wiślany pod Tyńcem	71
The Vistula Ferry at Tyniec	82
Marian Kanior OSB: Upadek i odrodzenie opactwa tynieckiego (1816–1939)	83
The Decline and the Revival of the Tyniec Abbey	99
Zbigniew Baran: Julian Klaczko w Krakowie. Zapomniany prekursor	101
Julian Klaczko in Cracow — A Forgotten Precursor	109
Marek Zgórnjak: Neorenesans w architekturze Krakowa	111
The Renaissance Revival in Cracow Architecture of the 19th Century	126
Zbigniew Beiersdorf: Muzeum Techniczno-Przemysłowe w Krakowie	129
Museum of Technology and Industry in Cracow	163
Jerzy Haber, Roman Kozłowski, Janusz Magiera: Niszczenie wapienia pińczowskiego w zabytkach Krakowa	165
Decay of Pińczów Limestone in the Monuments of Cracow	190

Miscellanea

Krystyna Jelonek-Litewka: Historia kamienicy Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie	193
Joanna Daranowska-Łukaszewska: O jeszcze jednym obrazie Szymona Czechowicza	197
Andrzej Leonard Nitsch: Architekt Maksymilian Nitsch (1843–1890)	203
Marian Kanior OSB: Złoty jubileusz odrodzonego opactwa benedyktyńskiego w Tyńcu	209

Nekrologia

Jerzy Wyrozumski: Jerzy Szablowski (30 I 1906 — 27 IX 1989)	213
---	-----

Kronika

Grażyna Lichończak: Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w okresie marzec 1989 — marzec 1990	215
Członkowie Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w roku 1991 . . .	219
Indeks nazwisk	223

W tomie wykorzystano fotografie pochodzące z: Archiwum Opactwa Tynieckiego, Archiwum Państwowego w Krakowie, Gabinetu Rycin Biblioteki Głównej ASP w Krakowie, Instytutu Historii Sztuki UJ, Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Muzeum im. Stanisława Fiszera w Bochni, Muzeum Narodowego w Pradze — Numismatické Oddělení, Pracowni Ikonografii Krakowa Muzeum Narodowego w Krakowie, Zakładu Nauk Pomocniczych Historii i Archiwistyki UJ, Zbiorów Graficznych Biblioteki Jagiellońskiej, zbiorów własnych M. Rokosza i A. L. Nitscha

Fotografie wykonali: J. Bułhak, J. Buzek, S. Deptuszewski, J. Gołda, J. Langda, S. Mucha, A. Nitsch, G. Paruch, A. Rzepecki, J. Sajdera, P. Szewczyk, J. Wcisło, J. Zajączkowski



ISSN 0080-3499
ISBN 83-85483-16-0